Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

**Zasady użytkowania**

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

**Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

# OPIS

# OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

## ZA PANOWANIA AUGUSTA III.

przez

KSIĘDZA JĘDRZEJA KITOWICZA.

TOM PIERWSZY.

WYDANIE DRUGIE.

PETERSBURG i MOHYLEW.

Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa.

w. Adamowi Antoszewskiemu. 1855

Digitized by Google

DK432.5
K5
1855
v.1/4

Pozwolono drukować
z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, prawem oznaczonéj liczby exemplarzy.
Wilno d. 28 Marca 1853 roku.
Cenzor Paweł Kukolnik.

Digitized by Google

Imię Kitowicza niedawno z cienia zapomnienia wydobyto, bo niedawno też dzieła jego historyczne w zupełności poznaliśmy. Wprawdzie, przed dwudziestą laty Łukasz Gołębiowski, w wyjątkach dał nam poznać tego pisarza; ale z ułamków nie można było ocenić wysokiéj wartości prac dla historyi krajowéj Kitowicza. Karol Sienkiewicz dorywczą dał nam jego biografią. Szczęśliwym trafem otrzymawszy od jednego z pokrewnych naszego historyka kilkanaście listów, notat, i testament własnoręczny Kitowicza, możemy podać dokładniejszy życiorys *).

---

1) Zawdzięczamy wszystkie rękopisma, które nam posłużyły do wyjaśnienia szczegółów życia, wnukowi Kitowicza: W. Adamowi Antoszewskiemu.

Digitized by Google

II

Jędrzéj Kitowicz urodził się w listopadnie 1728 roku. Matka jego (urodzona w roku 1693) w trzydziestym roku życia poszedłszy za mąż, pierwsze powiła bliźnięta, po nich córkę Ludwikę, po któréj urodził się nasz dziejopis. Przeżyła męża, i w stanie wdowim lat cztery z górą zo-

---

Oto jest notatka własnoręczna, jaką przesłał swojéj siostrze Ludwice Makowskiéj:

Dla pamięci Jéj M. Pani Siostrze.

Matka nasza była panną lat 30 niezupełnych. W trzy ćwierci roku miała bliźnięta. Czyni miesięcy 9.

Pani siostra urodziła się po bliźniętach w rok 1. Jam się urodził po Pani siostrze w lat 2 miesięcy 3.

Ojciec nasz umarł roku 1749 miesiąca 6: miałem wtedy gdy ojciec umarł, lat 21, miesięcy 7.

Matka umarła roku 1753 miesiąca 11; była wdową lat 4 miesięcy 5. Żyła zatém wszystkiego lat 60 niezupełnych, ponieważ urodziła się przed św. Katarzyną na dwa dni, a umarła przed tymże świętem na dni 9. Powtóre poszła za mąż w r. 30tym nieskończonym, ale idącym: więc dobrze ja powiadam, że nie dożyła lat zupełnych 60. Proszę temu wierzyć, bo ja mam wszystkie lata zapisane.

Od śmierci ojca do dnia dzisiejszego jest lat 37, miesięcy 10, dni 22. Od śmierci matki do dnia dzisiejszego jest lat 33, miesięcy 6, dni 5.

«Datt w Warszawie dnia 21 maja 1788 roku.»

Digitized by Google

stawała. W roku 1753 zmarła w 60 roku życia. Już był pełnoletnim Jędrzéj, bo miał skończonych lat 21, gdy go ojciec w roku 1749 odumarł. Ostatnie chwile rodzica silne wrażenia na jego umyśle zrobiły, gdy w 52 lat w liście do siostry pisze:

«Ile razy wspominam sobie śmierć ojca naszego, który pięć dni konał, lękam się takiego zgonu.»

Z młodych lat służył dworsko (jak sam mówi), późniéj był konfederatem barskim, a na ostatku został księdzem. W tym potrójnym zawodzie życia, nabył praktycznego wykształcenia i był do wszystkiego zdolnym. A naprzód widać, że był doświadczonym gospodarzem. Biskup Kujawski Antoni Ostrowski zamyśla wieś kupić; wzywa Kitowicza, aby wartość jéj oszacował, i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż Biskupa.

«Zaprzągłem się do téj roboty (pisze), jak do pługa, ale cóż, porzucić tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego szczęścia, a najwięcéj po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie dobrego imienia.»

Digitized by Google

IV

Jako żołnierz był znawcą doskonałym koni: ich cnoty, zalety, defekta, facyendy, znał to na palcach. Myśliwiec, wiedział jak wybrać, hodować do właściwego pola ułożyć szczenię. Obarczony laty siedząc na probostwie w Rzeczycy, miał ulubioną ptasznicę fuzyjkę, z którą czasami polował na ptastwo i zające. Przyjaciel jego i dobroczyńca ks. Referendarz Lipski, potrzebuje wina; nie masz jak Kitowicz, który je wybierze, kupi, wyklaruje *). Jakoż kupuje, nalewa na stary lagier. «Zdziwiłem się (pisze wielce uradowany) skosztowawszy, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu: owszem, słodycz, tłustość i dryakiew dziwnie przyjemną. Słowem bibilissimus jest.»

Górującą w nim namiętnością było zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, ma do tego obszerne pole: wié co się dzieje w najtajniejszych zakątkach, przewiduje na co się zanosi. Odradza Lipskiemu, aby w trudnych konjunkturach nie kwapił się do stolicy;

*) K. Sienkiewicz.

Digitized by Google

dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzą. Zakłopotany Zaremba (jeden z naczelników konfederacyi barskiéj, z którym żył Kitowicz w ścisłéj przyjaźni) po swojéj submissyi znajduje w nim doradcę, gdy przyszło pisać do Posła Pruskiego. Polityk starego kroju, Kitowicz w opiniach swoich nosi wybitną cechę czasu w którym żył, i stronnictwa do którego należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a maca żydowska bez krwi chrześciańskiéj, obejść się nie mogą. Podejrzliwém okiem pogląda na wszelkie reformy, niecierpi ich propagatorów. Mimo to niepokoją go burdy sejmikowe, zgiełki trybunalskie, hulatyka Radziwiłła; w konfederacyi w któréj miał udział, obok szlachetnego zapału, widzi opłakane mizerye intrygantów: zaczyna być sceptykiem politycznym, składa miecz, wstępuje do klasztoru. Suknia nic w nim nie zmienia.

W roku 1771, w październiku, już go widzimy w seminaryum Pijarskiém; wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a Biskup Kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę dla niego. Był w młodości swéj na dworze Antoniego Ostrowskiego Prymasa. Księdza Lip-

Digitized by Google

skiego Pisarza Koronnego, a później Referendarza, mieni być szczególnym swoim dobroczyńcą. «Dla niego (pisze) i drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozór przysługi.» Nie zapomniał Kitowicz dobrodziejstw sobie świadczonych, gdy w testamencie przeznacza sześć tysięcy złotych polskich Kapitule Wolborskiéj: «A to na anniwersarz czyli rocznicę za duszę świętéj pamięci Antoniego Ostrowskiego Prymasa niegdyś Korony Polskiéj, i Michała Lipskiego Sekretarza Wielkiego Koronnego, których dobrodziejstwa jako byłem uczęstnikiem za żywota i prawie cały majątek z ich łaski powstał, tak chcę, aby wdzięczność moja ku nim, przez cały trakt życia mego Ich duszom okazywana, rozciągała się dla nich i po śmierci mojéj.» *)

Od chwili przyobleczenia sukni zakonnéj, przez lat 17, nie mamy żadnych o Kitowiczu szczegółów, do roku 1788. Właśnie dożył lat sześćdziesięciu i zaczął myśléć o uporządkowaniu swoich rękopisów i wygotował następną

*) Zobacz testament na końcu przywiedziony.

Digitized by Google

przemowę do czytelnika, którą jako nieznaną wcale, w całości przywodzę.

«Pospolicie niemal każdy, zaczynający czytać jaką książkę, ciekawym jest wiedzieć autora, a to dla tego, żeby z charakteru jego mógł sądzić o dziele. Lecz ta próba nie jest koniecznie pewna. Widziały wieki dawniejsze, i mój wiek napatrzył się bardzo wiele ludzi, urodzeniem i godnością wielkich, mający umysł zaprzątniony zdaniami nikczemnemi, fraszkami, bajkami, szalbierstwami i podłemi pochlebstwami, którzy w pismach swoich, potomności zostawionych, albo szukali dla imienia swego zalety, albo komu pochlebowali, albo się płodem rozumów swoich jak matki dzieckiem, delektowali. Bywali przeciwnie i są ludzie, z między gminu pospolitego nic nie wyniesieni, dlatego też nieznaczni. Tém przyrównaniem chcę ostrzedz czytelnika mego, że więcéj powinien wierzyć takiemu pisarzowi, który rzeczy jakie pierworodnie pisze, na które oczami własnemi patrzał, lub od ludzi wiary godnych zaraz po zdarzeniu ich słyszał, niż temu, który je z drugiego przepisuje, albo w sto lat jaką historyą pisze, albo

Digitized by Google

mieszkając w Ameryce pisze kroniki państwa jakiego europejskiego: bo naprzykład, gdyby admirał okrętowy wydał sztukę woženia karetą, który bicza w ręku nie miał, i takąż sztukę opisał jaki człowiek, który na koźle osiwiał, zapewne prędzéjbyśmy skłonili się do sztuki tego drugiego, niż do admiralskiéj, chociażby ten drugi nie był stangretem królewskim, ale tylko fiakrem albo woźnicą Bernardyńskim.»

«Z takowéj uwagi, czyniąc zadosyć czytelnikowi memu, donoszę mu, iż jestem rodowity Polak. Prosto ze szkół udawszy się w dworską służbę, a potém do konfederacyi krajowéj, a nakoniec do duchownego stanu. Niemal całe życie na publice strawiwszy, i zawsze między ludźmi najpierwszemi w kraju mieszczący się, wszystko com w tych pamiętnikach napisał, albom oczami własnemi na to patrzał, albo z ust bardzo wiary godnych nieodwłocznie słyszał, a w wielu okolicznościach samem się znajdował: przeto pismu memu wiara bez bojaźni zawodu, może być dana.»

«Miejscem i czasem bliższy swego dzieła pisarz, po-

Digitized by Google

winien być przeniesiony nad dalszego. Obywatel, niebędący ani w łaskach monarchy, ani w nienawiści jego, piszący o dziejach jego, powinien znajdować więcéj wiary nad dwóch następujących: nad jednego, który tchnie zawziętością ku Królowi, lub drugiego, który żyje z pochlebstwa królewskiego.»

«Kto szuka prawdy, ten ją znajdzie *), kto szuka wdzięku stylu i powabnego rzeczy układu, przepraszam, tego u siebie nie mam: albowiem przez większą połowę życia mego, rozmaite z miejsca na miejsce odprawując przenosiny, nie miałem czasu robić pod sznur i cyrkuł peryodów; ledwo mię stać było na to, żem przypadek wydarzony, krótko a węzłowato zanotował na kawałkach papieru, chowając w jedném złożeniu, a dopiéro w roku 1788, zaś 60 wieku mego, zacząłem je w jedną książkę zbierać, nie uważając ani na porządek rzeczy, ani na gładkość stylu, obawiając się, aby mię bawiącego około tych

*) Przypominamy czytelnikowi, że to jest Wstęp do Pamiętników Kitowicza.



Digitized by Google

powierzchownych okras, śmierć nie zaskoczyła, i ws
kiego dzieła razem z życiem nie wydarła. Powtóre,
chce w ułożeniu należytém pisać historyą, musi cz
aż dzieła staną: w biegu ich szykować nie można. I
czyna piérwsza do notowania zdarzeń za życia
była, naturalne przywiązanie do dziejów albo hist
którą, mojém zdaniem, mam za mistrzynią umys
oświecicielkę najprzedniejszą. Druga: dostało mi
czytać różne opisania dziejów za Augusta II, A
sta III i teraźniejszego *), jużto przez narodowyc
sarz, jużto przez zagranicznych. Ci Ichmość ni
ko same dzieła opisali, ale nawet myśli i środki s
wców, któremi swoje dzieła wykonali, z taką dob
ścią, jakby w sercach tych, których akcye opisali,
dzieli; ale to wszystko bardzo odmiennie od rzeczy,
się działy. Przeto będąc ja niemal wszystkich dzie
od roku 1743, aż do roku ostatniego, na którym skoń
oczywistym świadkiem: umyśliłem wydać i zostawić

*) Stanisława Poniatowskiego.

Digitized by Google

tomności moje pamiętniki, aby prawda zagmatwana piórami postronnych pisarzów, lub pochlebców, nie zginęła. Że zaś ja rzeczy moje tylko same opisuję jak się stały, nie przydając im żadnych ani pochwał, ani nagan, ani przyczyn z których, ani konsekwencyj dla których zaszły: przeto każdy skombinowawszy moje pismo z innemi pismami, łatwo wyrozumié i znajdzie prawdę.»

»Tę zaś nagość i skromność zachowuję tylko w opisowaniu samych dziejów, gdzie piszę jako świadek; bo gdzie piszę o jakich osobach, wystawując na widok potomności ich obraz i sądząc o nich, tam piszę sądząc, nietylko swiadcząc. W takiém sądzeniu wolno iść za mojém zdaniem, wolno za inném, dosyć, że ja do mego takiego a nie innego sądzenia trzymałem się pobudek jak najdoskonalszych, z czynów tychże samych osób o których piszę wziętych, oglądając się na sumienie, abym nikogo niesłusznie nie posądzał, dopiérož w potomności dobrego za złego nie podawał.»

»Że zaś temi czasy bardzo w modę weszło czytanie

Digitized by Google

historyi, a nawet w szkołach za wiele potrzebną daj
lekcyą, a pospolicie rzeczy wesołe, i niejako igraszki
piéj się wbijają w pamięć młodzieży szkolnéj, niż powa
i surowe; przeto zdało to mi się za rzecz niezłą, to n
dzieło przyprawić częstokroć żartobliwemi wyrażenia
Za co poważnego czytelnika przepraszam: młodemu,
sołość lubiącemu, wszystko co jest śmiesznego ofiar
całe zaś dzieło przypisuję wszystkim, którzy go dostar

«To dzieło zrobiłem nie dla samych statystów, ale
wszelkiego gatunku ludzi: i wielkich i małych. Dlat
pokładłem w niego nietylko znaczne dzieje, ale téż i m
zdarzenia; nietylko publiczne, ale téż i szczególne; niety
ziemskie rewolucye, ale téż nadziemskie czyli sublunar
bo nie wiem co się komu przyda, a radbym się każde
przysłużył.»

«Pierwszą książkę tych dziejów kończę z rokiem 17
drugą zacznę z początkiem roku 1789. Jak daleko zaj
w lata, wiedzieć nie mogę; dlatego téż peryodu ostatnie
pisaniu memu nie zakładam: będę pisał, póki będę mó

Digitized by Google

a w którym miejscu i czasie ustanę, ten będzie końcem pracy mojéj.» *)

W roku 1799, już Kitowicz jako kantor wolborski i kanonik kaliski podpisywał się, a siedział na probostwie w Rzeczycy. Siostra jego Ludwika, zamężna Makowska, miała trzy córek, wszystkie wydane już za mąż: Juliannę Białobrzeską, Maryannę Popławską, i Józefę Rutkowską. W roku 1799 Białobrzeska była wdową. Kitowicz utrzymywał częstą korrespondencyą z Rutkowskim Sekretarzem Jego Królewskiéj Mości, a mężem siostrzenicy Józefy. W roku 1801, za pruskich jak zwano czasów, rozpoczął proces o dziesięcinę wytyczną, należną do probostwa rzeczyckiego. Sprawa ta żywo go zajmowała: list za listem posyła do Rutkowskiego, aby mu pilnował w Re-

*) Przepisaliśmy cały ten wstęp z oryginalnego autografu Kitowicza. Tu pod względem pisowni zwrócić muszę uwagę, że jotę wszędzie i trafnie używa, jak w tych wyrazach: «przepisuje, jaką, w kraju, dziejów, już, moje, opisuję, zachowuję, a, oglądając, wbijają.» W listach też swoich wszędzie jotę zachowuje.

Digitized by Google

jencyi procesu; pisze do tego długie objaśnienia, i v dnym z listów tak się wyraża:

«Byłobyto ze wstydem całego domu naszego, że my w nim mieli najstarszą głowę takiego tchórza, j stałbym się, gdybym zacząwszy proces, uciekł od n dla wątpliwéj wygranéj.»

Nie malujeż się w tych wyrazach dosadnie Kitow nie widaćże w nich, że w nim zawsze bije krew sta z czasów Augustowskich szlachcica?

Do siostry swojéj pisywał ciągle. W liście z daty kwietnia 1801 r. pisze:

«Nie mam co więcéj donieść o sobie W. M. I Dobrodziejce, tylko że prócz choroby mojéj na kami którą czasem cierpię, wreszcie jestem zdrów; ale co fortunie, upadłem ze wszystkiém, ponieważ kupiec w znaniu u którego miałem cokolwiek grosza, podał się bankruta: muszę teraz żyć tylko z szczupłych fundusz plebanii.»

Pomimo przywiązania do siostry, nie rad był, że go odwiedzała. Przesyłając jéj w darze kurzego owc

Digitized by Google

(jaj) tłumaczy się, że nie miałby czém jéj dobrze przyjąć, że często wyjeżdża to do Wolborza, to do Piotrkowa. Kończy uwagą: «starym najlepsza wygoda w domu.»

Kiedy siostra doniosła mu, że obarczonéj wiekiem trudno już pisywać; Kitowicz taki list jéj przesyła (20 maja 1801 r. z Rzeczycy):

«Sercem najukochańsza Mościa Pani siostro
i Dobrodziejko!»

«Kiedy W. M. Pani Dobrodziejce przykre jest pisanie, to pewnie i czytanie; więc nie fatygując jéj długiém pismem donoszę: żem zdrów, że szkatuła moja nie boi się złodzieja, żem jéj przeszłym razem posłał dwie kopy kurzego owocu, i że tegoż samego drugie tyle posyłam. Życzę jéj jak najlepszego zdrowia, i dla krótkości ten list kończę francuzkim stylem. Pozdrowienie, braterstwo i uszanowanie.»

*Ks. Jędrzéj Kitowicz.*

Pod tąż samą datą mamy ciekawy list naszego historyka, którym odpisuje na propozycye Rutkowskiego, aby

Digitized by Google

się przeniósł do domu jego. Przywiedziemy go tu w łości:

«Za przychylne oświadczenia ku mnie W. M. Dobrodzieja, wyczytane z listu pisanego dnia 9 teraź szego miesiąca, obowiązane zasyłam mu dzięki. Ale W Pan Dobrodziéj nie zreflektowałeś się na jakość os któréj ofiarujesz w tymże liście swoje względy. Najpr ja w tym domu, z którym mię krew siostry mojéj łą nie jestem bratem, ale starszą głową. Zatém tekst u od W. Pana Dobr. z pisma świętego: «Ecce quam bo et quam jucundum, habitare fratres in unum», nie s mi: bardziéjby mi służył następujący wyraz (gdybym chciał w domu W. Pana lokować): «O quam ridicu est, senem delilare inter pueros.» Już tedy propozy przeniesienia się do W. Pana Dobr. z pomienionéj uw nie jest dla mnie. Również i druga względem dzierżaw nia Przesławic nie wypada ani na stan mój, ani na l moje. Tożbym ja dla doczesnych widoków miał się odda od kościoła, którego przyjąłem służbę, i z któréj m zdać kiedyś rachunek Panu Najwyższemu. Tożbym w

Digitized by Google

deszłym wieku moim potrzebującym spoczynku, miał się spuszczać na chléb najpracowitszy jakim jest ekonomika? Z tych tedy uwag powtarzam, żeś się W. M. Pan na mnie dobrze nie obejrzał, podając mi takie propozycye.

«Dobrze mi przy kościele Rzeczyckim, choć przy szczupłych teraźniejszych dochodach, jeszcze się mogę używić, nie stając się nikomu ciężarem. Co się tyczy sumki mojéj w Poznaniu, ta jeszcze nie przepadła, lubo jest w niebezpieczeństwie, dla podania substancyi swojéj na tablice dłużnika. Wszakże z okoliczności, które mam doniesione od przyjaciół, biorę nadzieję, że wybrnie z tego niebezpieczeństwa bez szwanku, ponieważ mój dłużnik podniósł konkurs dla pociągnienia dłużników swoich do prędszego oddania mu należących kredytów i dla rozstrychnięcia się z bracią swemi utracyuszami. W takowych terminach nic mi czynić nie wypada, jak temporyzować: czego téż po mnie wymaga mój pomieniony dłużnik z assekuracyą bezpieczeństwa.

«Jestem ja zdrów co do całéj konstytucyi zdrowia. Lecz jeden moment może mnie życia pozbawić, gdy ka-

Digitized by Google

mień, który cierpię od lat trzech, zawali upust w raz jeden. Na ten przypadek mam napisany testame choć by go niebyło, to W. M. Pan jako mający wstę Regencyi przez syna, nie byłbyś uszkodzony w sukce tak dla siebie, jako i dla drugich współsukcessorów. I mię wstyd, że o takich bagatelach z jakich się mój n tek składa, rezonuję przed sukcessorami krociowemi, po śmierci nie będę się wstydził. Co zastaniecie, to v miecie.

«Dla zabawy posyłam W. M. Panu pismo, które w dło w ręce moje, i które dla niego przepisałem, po p czytaniu którego życzyłbym sobie, aby było odesłane J księdzu Wolińskiemu ex-wizytatorowi missyonarskie ale nie powiadaając od kogo wyszło, tylko go oddaw posłańcem nieznajomym *). Jeżeli pomieniony Jść ksi Woliński nie znajduje się w Warszawie, uczyń W. M. I

*) Nie mamy żadnego śladu treści tego pisma, które tajnie Kitowicz poleca wręczyć; domyślać się tylko musi że byłto pewien rodzaj satyry.

Digitized by Google

z tém pismem co zechcesz. Ja zaś za fatygę moję, upraszam W. M. Pana Dobr., ażebyś kupił dla mnie i przysłał przez niniejszego posłańca książkę, któréj tytuł: «Ksiądz małżonek nic nowego, nic dziwnego.» Nagana téj książki wielu duchownych statecznych, zaostrzyła we mnie ciekawość, abym i ja mógł ganić, bo naśladować nie myślę, choćby to było nie tylko pozwoleniem, ale przykazaniem: już wtenczas lata moje dawałyby mi exempcyą.»

W roku 1799 napisał testament, a w nim o swoich pamiętnikach tak mówi:

«Dwa rękopisma moje, jeden o Obyczajach polskich, drugi Historya Polska, dotąd obadwa niedokończone, oddać proszę do biblioteki Ichmościom księżom Missyonarzom Warszawskim. Liche te pisma co do stylu i składu rzeczy, zawierają jednak w sobie wiele takowych dziejów, o których żyjący dziś młodzi ludzie nie słyszeli, i których dla drobności wielcy pisarze nie dotknęli. Które przecie drobiazgi z wielkimi dziełami zniesione, najdoskanalszy ry-

Digitized by Google

sują obraz gieniuszu rządu, i maxym narodu. Dla warte są jakiego kącika w bibliotece.» *)

Z rękopismów przecież Kitowicza widać, że w stępnych latach prowadził daléj i wykończał swoje miętniki: składały się one z 12 seksternów jak się oka z listu ks. Sokołowskiego, wikarego w Rzeczycy, k zdawał wszystkie rzeczy po naszym historyku. **)

Szczegółów śmierci Kitowicza nie mamy żadnych. Un na początku 1804 roku, mając lat 76 wieku. Długo taj tę smutną wiadomość przed przywiązaną do niego sios Makowską, która jakkolwiek starsza, przeżyła brata. *

---

*) Rękopisma Kitowicza, pomimo jego woli wyraż w testamencie, ażeby pomieszczone zostały w bibliotece ksi Missyonarzy Warszawskich, dostały się do księgozbioru ksi Pijarów; obecnie już ich tam nie ma, bo wziął je przed kil nastą laty ś. p. Edward hr. Raczyński w celu wydania.

**) W liście tym 1 Junii 1804 r. z Rzeczycy pisanym pr księdza Sokołowskiego wikarego, wyczytuję, że rękopis Kitowicza składały się z 12 seksternów, które «bierze z s do Warszawy JP. Aktuaryusz Mittag.» Przytém odesłał s trzeńicy naszego historyka jego książkę do nabożeństwa, i kopism: Podział Polski w trzech aktach.

***) Siostrzenica Kitowicza Białobrzeska, i córka Ludw

Digitized by Google

Kitowicz nie wypuszczał pióra z ręki do samego zgonu. W ustroniu, oddalony od gwaru światowego, który go tyle niegdyś zajmował, pracował, wykończał swoje pamiętniki, przepisywał ulotne, a zastosowane do chwilowych okoliczności wierszyki i pisma, i rozsyłał je przyjaciołom i znajomym. Do ostatnich niemal prac jego należy bardzo ważny obraz statystyczny Polski z 1790 roku, który mamy przed oczyma. Jest on w rubrykach ułożony, wykazujący obszerność ziemi, ilość miast i wsi, dymów wiejskich i miejskich, oraz ludności, podatków czyli przychodu i wydatków.

Do saméj śmierci zachował czerstwość: nie czuł zgrzybiałości, choć dożył późnego wieku. Samo pismo Kitowi-

---

z Kitowiczów Makowskiéj, tak pisze w swoim liście do siostry, dnia 30 kwietnia 1804 roku:

«Żałuję bardzo, że nie byłam tak szczęśliwa widzieć się aby raz z księdzem wujem. Kiedy się Bogu podobało, niech z Bogiem spoczywa. Dobrze, że matce naszéj nie powiész, bo to przyspieszyłoby jéj śmierć, ile była tak przywiązana do brata. Jedźcie tam, a donieście czyli tam będzie jaka pamiątka, a jeżeliby było po co, tobym i ja przywlekła się.»

Digitized by Google

cza szybko a krzepko kreślone, wyraziste, okazuje, ż
ręka nie drżała.

Pozostałe rękopisma Kitowicza podzielić można n
oddziały. Do pierwszego należy: «Opis obyczajów i
czajów za panowania Augusta IIIgo.» Dzieło to pol
możemy do najważniejszych w gałęzi historyi, dające
najwyborniejszy obraz we wszystkich szczegółach
domowego. Począwszy od kolebki dziecięcia, wchod
szkół, zaziera do zakątków klasztornych, biesiaduje
lestrą i towarzyszami rot pancernych i hussarskich,
dziera się do gotowalni kobiét wielkiego świata. Je
galerya obrazów ówczesnego życia polskiego. Duchov
stwo, studenci, trybunały, wojsko, jego autoramen
pułki, Kozacy i hajdamaki, dwory i dworzanie; u
bankiety, potrawy, trunki i pijatyka; pałace i domy,
ble i stroje, zjazdy publiczne, zapusty, kuliki, se
wszystko to objął w swém dziele Kitowicz. Układ
wybornie pomyślany, równie jak wykonany; a styl p
życia i obrazowości, dodaje więcéj jeszcze wdzięl
uroku.

Digitized by Google

„Prawdziwe te malowidła (mówi K. Sienkiewicz) szkoły flamandzkiéj ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód: oglądasz tam ciekawie to nawet, co lichém i drobiazgowém osądzisz.“

Zaprawdę, dziełem tém dowiódł Kitowicz, że był artystą i artystą znakomitym, bo umiał, jakby uderzeniem różczki czarodziejskiéj, przeszłość z całą ułudą życia przed oczy czytelnika stawić, ten świat wywołany z grobu ciałem przyoblec, ruch mu nadać; a gdy przemówił jeszcze do nas na rozkaz swego mistrza, każdemu się zdaje, że żyje w nim pełném życiem, że śmierć i chłód mogiły nigdy nad nim nie powiały. *)

Do drugiego oddziału rękopismów należą Pamiętniki.

---

*) Wyjątki z tego rękopismu ogłosił w urywkach Brodziński redagując Pamiętnik Warszawski. Łukasz Gołębiowski w pismach swoich: Lud polski, Ubiory polskie, Domy i dwory, podobnież w urywkach wiele z rękopismu Kitowicza poumieszczał. Te fragmenta nie mogły dać żadnego wyobrażenia o całości dzieła. Rękopism obejmujący Opis zwyczajów nie jest zupełny: brakuje piérwszych dwóch lub czterech kart. Zresztą do końca jest w całości.

Digitized by Google

w których objął panowanie Augusta IIIgo i Stanisła Augusta.

Jak się pokazuje z pierwszego rozdziału, sam Ki wicz mówi, że zaczął układać już swoje notaty w r 1743, a zatém mając lat 15 wieku. Odtąd ciągle zbie zapisywał wszystko, co tylko się przydarzyło przez sześćdziesiąt życia. Byłoto jedynym jego celem czy dwor służył, czy z szablą jak konfederat walczył, czy pr brawszy duchowną szatę, w spokojném ustroniu osiadłs pełnił obowiązki sługi ołtarza. Pamiętniki te bogate w m stwo szczegółów nieznanych, rozjaśniły nam wielce ok dziejów dotąd ciemny: styl jasny i potoczysty a pros godnie wykładowi odpowiada. Małe uchybienia, czas mylność podania co do zdarzeń i do osób, nie cięży Kitowiczu. Pisał on w chwili, gdy się wielki dra w dziejach krajowych odgrywał; pisał pod wpływe jeszcze żywych namiętności i niezakończonych w zup ności faktów, gdy nie ostygły myśl i czucie wzburzon gdy je jeszcze przeszłość nie przyjęła w swoje pro dla tego też te ustępy pełne życia, musi krytyka histor

Digitized by Google

czna ocenić, a w pomoc jéj ciągle przybywają coraz nowe źródła wydobyte z pyłu zapomnienia i ukrycia, i ogłaszane drukiem. Mimo to, Kitowicz sumienie miał zawsze za przewodnika; a jeżeli się błąd wcisnął, był on odgłosem owoczesnéj opinii, a nie złośliwości naszego dziejopisarza.

Do ostatniego oddziału rękopismów pozostałych policzamy listy. Kitowicz prowadził obszerną korrespondencyą z rozmaitemi osobami: tak do jednéj tylko pisane, a zebrane razem, wynoszą 130 listów. Że ciągle pracował, że lubił pisać, i w ostatnich niemal chwilach życia to było jego miłém zajęciem: dowodzą częste listy pisywane do siostry i krewnych, gdy osiadł na probostwie w Rzeczycy.

Zebrane razem wszystkie rękopisma Kitowicza, nadają mu prawo do zajęcia jednego z chlubnych a ważniejszych miejsc w dziejach literatury polskiéj.

Dołączamy tu w wiernym odpisie testament Kitowicza, napisany własnoręcznie przez niego na stęplowym papierze:



Digitized by Google

*W Imię Trójcy Przenajświętszéj Ojca i Syna i Duc Świętego. Amen.*

«Ja niżéj na podpisie wyrażony ksiądz Jędrzéj K wicz, znając się być śmiertelnym, lecz godziny śmie niewiadomym; póki jestem zdrów na ciele i umyśle, tal we zwłoków moich i majątku mego, po skończoném t życiu pozostałych, czynię rozporządzenie:

Najprzód co do zwłoków: proszę mię prędzéj grzebać, dopiéro wtenczas, gdy ciało moje zacznie sv dem swoim obrażać nosy żyjących. Te zaś ostrożn dlatego czynię, ażeby mnie żywcem, poczytawszy umarłego (jak się to niejednemu przedemną stało), pochowano. Jeżeli umrę w drodze, ksiądz który mnie p chowa, ma się kontentować od pogrzebu ze wszystkie trzemaset złotych polskich. Rzeczy zaś wszystkie, któ przy mnie będą, i pod dozór jego tymczasowy podpadn odda wiernie exekutorom téj ostatniéj woli mojéj. Jeż umrę w Kaliszu, pogrzeb mój ma być w kollegiacie, i n kosztować tysiąc jeden złotych polskich. Jeżeli um w Wolborzu, siedmset. Jeżeli tu w Rzeczycy, pięćset zł

Digitized by Google

a nie więcéj. Te zaś kwoty do rąk i rozporządzenia zawiadowców pomienionych kościołów, czyli raczéj jedna z tych kwot zawiadowcy kościoła, przy którym legnę, za najpierwszą sposobnością ma być oddana i wyliczona. W zastaw który rzeczy moje przy mnie będące służyć mają, i nie prędzéj aż po zapłaceniu kwoty pogrzebowéj exekutorom oddane być powinny. Gdziekolwiek zaś umrę, chcę leżéć w ziemi w głębokim dole, nie w grobie. Tu w Rzeczycy obieram sobie miejsce na cmentarzu za wielkim ołtarzem.

Powtóre: oddawszy ziemi zwłoki moje, Ichmość Panowie exekutorowie, lub przez inne osoby w piérwszym artykule wspomnione oddanemi znalazłszy, przystąpią do spisania majątku mego, jaki się po śmierci mojéj w ruchomościach, w inwentarzach żyjących i w gotowym groszu znajdować będzie: i co tylko nie jest piéniędzmi i nie jest nikomu legowane, w szczególności przez aukcyą sprzedadzą. Potém odbiorą sumkę od Ichmościów panów Taronich kupców poznańskich, jako się z zapisu téjże, po wytrąceniu tego com wybrał za żywota z kapitału pokaże;

Digitized by Google

procent zaś jaki się będzie należał od téj sumki od os
niego kwitu, pomienionym Ichm. Panom Taronim darow
mieć chcę, na znak wdzięczności za szacowną ich
mnie przyjaźń. Przepraszam ich, iż im tak mały pod
nek ofiaruję, gdy większego szczupły majątek mój uczy
im nie dozwala. Odebrawszy pomieniony kapitalik i
czywszy z nim kwotę za rzeczy przez aukcyą sprzed
wynikłą, z tego dwojga jednę massę majątku ustanow

Potrzecie: Z któréjto massy wypłacą i oddadzą
przód: kapitule wolborskiéj sześć tysięcy złotych polsk
a to na anniwersarz czyli rocznicę za duszę świętéj
mięci Antoniego Ostrowskiego Prymasa niegdyś Kor
Polskiéj i Michała Lipskiego Sekretarza Wielkiego Ko
nego, których dobrodziejstwa jako ja byłem uczestnik
za żywota, i prawie cały majątek mój z ich łaski pows
tak chcę, aby wdzięczność moja ku nim przez cały t
życia mego ich duszom okazywana, rozciągała się dla
i po śmierci mojéj, gdyby nawet pozostałość moja
była szczupła, iżby na inne legacye i sukcessye niżej
mienić się mające, wystarczyć nie mogła: tedy chcę,

Digitized by Google

szę i obowiązuję na wszystkie obowiązki ludzkości i sprawiedliwości, ażeby wspomniona wyżéj kwota sześciu tysięcy złp. pomienionéj kapitule wolborskiéj najpierwéj wypłacona była; którąto kwotę rzeczona kapituła ulokuje na jakich dobrach stałych i bezpiecznych, z procentem prawem krajowém dla summ duchownych przepisanego. A ten procent w czasie obrad swych generalnych dzielić będzie na dwie połowy równe; pierwsza połowa dostawać się ma Wielmożnym prałatom i kanonikom aktualnym; druga połowa Ichmość księżom wikaryuszom, dyrektorowi szkoły, organiście, zakrystyanowi i ubogim szpitalnym. Prałaci i kanonicy, którzy nie będą śpiéwać nokturnu, po dwie mszy czytane odprawić w czasie i kościele którymkolwiek są obowiązani, za wspomnione wyżéj dusze Antoniego i Michała. Któryby zaś prałat lub kanonik śpiewał nokturn z wikaryuszami; ten tylko jednę mszą czytaną odprawić powinien; a porcyą równą z innemi prałatami i kanonikami z części prowizyi na nich oddzielonéj odbierze. Wikaryuszowie odśpiewać powinni jeden nokturn i odprawić po jednéj mszy czytanéj; prócz tego, który będzie

Digitized by Google

miał śpiewaną, a zatém od czytanéj wolnego. Ta roczni
w którymkolwiek czasie nabożeństwu żałobnemu słu
cym, w kollegiacie wolborskiéj odprawioną raz w r
każdy być powinna; składać się ma (jako się wyżéj
części namieniło) z jednego nokturnu *cum laudibus*, z
dnéj mszy śpiewanéj i z tylu czytanych, ile ich tego dn
przez miejscowe duchowieństwo, innemi dawniejszemi ob
gacyami niezajęte, odprawionych być będzie mogło.
które msze funduszowym dnia tego ustępujące, innego dn
odprawione być powinny. Ktokolwiek zaś czy z prałató
lub kanoników, czy z wikaryuszów mszą do téj rocznic
należącą śpiewać będzie, temu własne Capitulum z swoj
części, cztery złote polskie za taką mszą prócz porc
z drugiemi równéj zapłaci. Dyrektorowi szkoły za śpi
wanie nokturnu z wikaryuszami, organiście za granie msz
śpiewanéj, a zaś kościelnemu czyli zakrystyanowi za p
sługę i strojenie katafalku, po dwa złote. Szpitalowi za
za koronkę odmówioną tego dnia za dusze wyżéj wyra
żone być mającą, trzy złote polskie Ichmość księża wika
ryuszowie z swéj części oddzielą i wypłacą. To rozpo

Digitized by Google

rządzenie procentu od pomienionéj summy sześciu tysięcy złotych polskich, proszę aby było zawsze zachowane, czy to się ten procent podwyższać, czy zniżać będzie.

Po 4te. Kościołowi Rzeczyckiemu leguję i odkazuję niniejszym testamentem dwa tysiące złotych polskich, które Ichmość exekutorowie ulokują na jakich dobrach stałych, zaraz pierwszego roku po śmierci mojéj. Od któréj sumki procent odbierać będzie na swój pożytek rządca kościoła tegoż, czyli jak się nazywa po łacinie *Vicarius perpetuus*. A kiedyby tego nie było, iżby takowy wikaryat nie exystował, to sam proboszcz. A za tę prowizyą odprawi co rok za duszę moją exekwie jednego nokturnu *cum laudibus* i mszą śpiewaną, i co kwartał jednę czytaną, żeby wszystkich mszy corocznie za duszę moją było cztery. Niemniéj udzieli z tego procentu organiście za granie śpiéwanéj mszy, i za nokturnu śpiewanie z księdzem, złotych polskich trzy. Kościelnemu czyli witrykowi za posługę około katafalku złotych polskich dwa. Dziadowi i babie kościelnym za podobnąż usługę, za dzwonienie na toż nabożeństwo, tudzież za zmówienie przy niém ko-

Digitized by Google

ronki za duszę moję, złp. dwa; resztę sobie otrzyma, żadnych większych, prócz wyżéj wyrażonych, obowiązk

Po 5te. Gdyby kapituła wolborska prałatów i kanc ków była zniesiona, tak, iżby kościół wolborski w ran kollegiaty teraz będący został tylko parochialnym, rządem i usługą jednego tylko proboszcza z wikaryusza to cały procent od summy 6000 złp. wyżéj wyrażony służyć zostającemu przy tymże kościele, a parochia zwrócony duchowieństwu i sługom kościelnym z szpital w artykule 3 wyżéj wyrażonym, sposobem co do słu szpitala tamże opisanym. Ale duchowieństwo pozost przy kościele za część z duchowieństwa zniesionego siebie spadającą, dwa anniwersarze do roku za wspomn ne dusze Antoniego i Michała odprawiać i msze święte do jednéj podług liczby prałatów i kanoników dzisiejszy przyjąć na siebie i do mszy swego wydziału przyłączy oraz wszystkiemu zadosyć uczynić za prałatów i kanoi ków zniesionych, i za siebie samych powinni będą. Gd by zaś pomienione kościoły wolborski i rzeczycki fizyczn lub moralnie z dzisiejszéj swojéj exystencyi katolicki

Digitized by Google

zniknąć miały, tak, iżby moje legacyé dopiéro uczynione, swego w nich końca odbierać, ani téż do innych katolickich kościołów z summami swemi przeniesione być nie mogły, o co przy zadziwiających świat cały odmianach teraźniejszych zakładać się szkoda: tedy chcę i postanawiam, aby przerzeczone wyżéj dwie summy sześć tysięcy i dwa tysiące złotych polskich, do sukcessorów moich krwią najbliższych zwrócone były, i im się do wolnego niemi rozrządzenia dostały.

Po 6te. Służącym moim przy boku i czeladzi folwarcznéj, która w służbie u mnie przy śmierci mojéj znajdować się będzie, oprócz należytości za czas wysłużony, z księgi dużéj w szary papiér oprawnéj do wymiarkowania łatwéj; chcę ażeby każdemu obojéj płci usłużeniu, bez żadnéj między dawnemi i niedawnemi różnicy, po sto złotych polskich jak najprędzéj wypłacone zostało.

Po 7me. Oprócz zasług należących, oprócz stu złotych podarunkiem każdemu z służących zarówno (jako jest pod artykułem 6 wyrażono) naznaczonych, oddadzą Ichm. Panowie exekutorowie Jagnieszce gospodyni, dwie krowy naj-

Digitized by Google

lepsze z cielętami, jeżeli podtenczas pod niemi przy c
będą. A jeżeli nie, to bez cieląt; także becik czerw
kitajkowy, spodek, wałek, dwie poduszki z powłoka
dwoma prześcieradłami najlepszemi. A to za to: iż sł
u mnie, nie miała wolności żadnego przychowku,
brania pierza z gęsi bitych, lub podskubowanych. Józ
wi Dodyńskiemu służącemu przy boku moim, a mając
chęć do gospodarstwa, parę wołów najlepszych, pł
radło z żelazkami, parę bron żelaznych i jeden wóz s
bowany. A gdyby nie było, to dwie krowy i jednego
nia z siodłem, z porządkami wyżéj opisanemi, lub gd
wizną zapłacą mu walor tego, czegoby z legowan
mu dopiéro rzeczy nie było. Grzegorzowi Łodyńskie
chłopcu odkazuję fuzyjkę ptaszynkę *), róg i pulwers
dubeltowy z torbą skórzaną podwójną, 6 funtów śrót
funt prochu, ponieważ ma ochotę do polowania. Tak
konia jednego z siodłem. Z taką wyprawą może znale
służbę podług swojéj skłonności. Ktokolwiek zaś z ty

*) Była to strzelba ulubiona Kitowicza.

Digitized by Google

trzech dopiéro wymienionych osób nie będzie się znajdował w służbie mojéj przy śmierci mojéj, jemu legacy powyższe służyć nie mają, a rzeczy dla niego legowane, do massy przyłączone być powinny.

Po 8me. Długami żadnemi aż do dnia dzisiejszego obciążony nie jestem; wszakże gdybym w dalszym czasie dług jaki zaciągnął i ten dokumentem ręki mojéj był dowiedziony, ma być zapłacony rzetelnie.

Po 9te. Przeciwnie zaś Jmć Pan Jan Turzański sołtys tutejszy rzeczycki winien mi jest czerwonych złotych 46 w złocie: których pożyczył odemnie na kupno tegoż sołtystwa rzeczyckiego w roku 1788. Tychże dziś żona jego opuszczona od niego nie jest w stanie oddać; proszę tego długu nie upominać się u niéj, póki będzie w dzisiejszym niedostatku, chyba gdyby przyszła do lepszego majątku, albo mąż do niéj w szczęściu powrócił, albo gdyby po zejściu obojga lub ustąpieniu z sołtystwa, syn ich najstarszy Jmć Pan Onufry Turzański wziął się do sukcessyi; w takim razie którymkolwiek dług wyżéj wyrażony ożyć powinien i do niego się ściągać, mianowicie po rodzicach

Digitized by Google

do wspomnionego syna, który najwięcéj od nich part
pował. Dlaczego proszę kartę na wspomnione dul
służącą, oddać Jmć Panu Stanisławowi Rutkowskiemu
strzanowi memu. Coby zaś z tego długu zyskał, niec
jemu samemu służy.

Chłopi rzeczyccy cokolwiekby się pokazało z r
strów moich, iż mi są winni, to im wszystko daruję.
tego długów ich nie wyszczególniam, ani dłużników ir
nie wyrażam.

Po 10te. Dwa rękopisma moje: jeden o Obycza
Polskich, drugi Historya polska, dotąd obadwa niedol
czone, oddać proszę do biblioteki Ichmościom księ
Missyonarzom Warszawskim. Liche te pisma co do s
i składu rzeczy, zawierają jednak w sobie wiele takow
dziejów, o których żyjący dziś młodzi ludzie nie słysz
i których dla drobności wielcy pisarze nie dotknęli; ki
przecie drobiazgi z wielkiemi dziełami zniesione, na
skonalszy rysują obraz gieniuszu rządu i maxym narc
dlatego warte są jakiego kącika w bibliotece.

Po 11ste. Książka francuzka pod tytułem «Process i

Digitized by Google

narchów, i przetłumaczenie jéj na polski język oddane być powinny Jmci pani Karwincy kupcowéj wrocławskiéj, od któréj téj książki pożyczyłem z obowiązkiem oddania wraz z przetłumaczeniem. A że mi się nieumiejącemu języka francuzkiego nierychło tłumacz zdarzył i nieporządnie pisał: dlatego ta książka od lat 20 więcéj pożyczona, u mnie zalegała. Niewiele warta ta książka, jako z samych drwinek złożona; z tém wszystkiém że nie jest moją, właścicielce oddaną być powinna.

Także książka stara Knapskiego czyli Słownik łaciński z polskim nie jest moja, lecz Jmć ks. Wojciecha Grzegorzewskiego Filipina z Studziannego. A synonyma polska z łacińskim, tutejszego wikarego Jmć ks. Wojciecha Przybyłowicza. Trzecia pod tytułem: Życie Jerzego Ossolińskiego, jest W. Jmć Pana Pruszaka szambelana. Każdą z tych książek należy oddać swemu właścicielowi z podziękowaniem, imieniem mojém, za pożyczenie.

Po 12ste. Bieliznę wszystką, która się zda do tego, leguję do zakrystyi rzeczyckiéj; która się nie zda, oddać ją szpitalowi.

Digitized by Google

Po 13ste. Resztę majątku mego od wyżéj wys
gólnionych legacyów i zapisów, tudzież od opłaty a
bacyi testamentu, jako téż gratyfikacyi tym, którz
rządu krajowego podług zwyczaju, do spisania po śm
mojéj inwentarza majątku mego przydani będą, pozos
go, leguję i zapisuję siostrze mojéj rodzonéj Ludwice
kowskiéj w Warszawie na Krakowskiém-Przedmieś
przed kościołem missyonarskim mieszkającéj, która j
matka kochająca podzieli się nim z córkami swemi. A g
by ta wyprzedziła mię do grobu, z porządku starszeńst
jako półtrzecia roku więcéj odemnie mająca, to cały s
dek czyli sukcessyą po mnie, od zapisów i legatów wy
wyrażonych zostającą, zabiorą i równym działem mię
siebie podzielą jéj córki, a moje siostrzenice: to jest
lianna Białobrzeska, Maryanna Popławska i Józefa Rutko
ska, których ostatnich dwóch żyjący dziś mężowie: W
ciech Popławski i Stanisław Rutkowski, będą oraz ex
kutorami tego mego testamentu. Spuszczam się zupełn
na ich wiarę i poczciwość, iż tę wolę i rozporządzen
moje wiernie wykonają, za fatygę nic im z osobna r

Digitized by Google

naznaczam, gdyż będąc exekutorami, będą oraz i sukcessorami.

Ten testament ważność swą otrzymać powinien, nie podpadając bynajmniéj prawu duchownemu, ponieważ wszystko co po mnie zostaje, nie z duchownego chleba nabyte jest, lecz z świeckiego starania, z którym nabytkiem wszedłem do probostwa rzeczyckiego, wielce spustoszonego, na którego reparacyą łożyłem wszystkie jego dochody i do nich przyłożyłem z mojéj własnéj kieszeni kilka tysięcy; jako tego łatwo każdy, kto zechce, z książki rejestrowanéj w mieniony papiér oprawnéj, dociec może; w któréj zapisywać zwykłem każdego roku perceptę i expensę, com zebrał, com wydał na reparacyą budynków, na dobycie pól i łąk zarosłych, na wprowadzenie inwentarzy i dorządków gospodarskich, na processa, na ocalenie dochodów tegoż probostwa, kosztownie prowadzone. Zgoła na wszystko cokolwiek się znajduje w témże probostwie, w budynkach, inwentarzach i ocalonych przez prawo dochodach; nic a nic w niém, tylko same pustki, bez najmniejszego inwentarza nie zastawszy.

Digitized by Google

Także niepowinna nic szkodzić temu testamen
nielegalność papieru, że nie jest na dwutalarowym
szu zaczęty, ponieważ dwa arkusze talarowe użyt
niego tyle nie importują do skarbu królewskiego, ile j
dwutalarowy, którego pod ręką nie miałem, tylko
talarowe.

Któryto testament, przy dobrém zdrowiu i rozn
ręką moją własną pisany, tąż ręką podpisuję, zachov
sobie wolność ujęcia z niego, lub przydania do n
albo odmiany w nim co mi się z czasem będzie podol
bo *humana voluntas est ambulatoria.*

Działo się w Rzeczycy, dnia 9 lutego, roku 1

*Ksiądz Jędrzéj Kitowicz,*

(L. S.) Kantor Wolborski, Proboszcz Rzecz
Kanonik Kaliski.

Oryginał tego testamentu jest pod pieczęcią w s
tułce czarnéj, który oddany być powinien w całości,
ruszając pieczęci, exekutorom, pod którą pieczęcią j
karta na summkę u Imć PP. Taronich zostającą.»

K. Wł. Wojcicki.

Digitized by Google

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . *) była więc osóbka pana Jezusa, a na boku Maria i Józef stojący przy kolebce, w postaci nachylonéj, affekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającéj. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: *Gloria in excelsis Deo.* Toż dopiéro w niejakiéj odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów koźlę; daléj i szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy,

*) Rękopism, z którego dzieło to wydane, był defektowy zaczynał się od tych właśnie wyrazów: była więc i t. d.



Digitized by Google

jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, i
do szopy spieszący, dźwigając na ramionach bara
kozły, między któremi osóbki rozmaity stan ludz
ich zabawy wyrażają: Panów w karetach jadącyc
szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na t
wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących wo
orzących pługami, przedających chleby, niewiasty
jące krowy, żydów różne towary do sprzedania
ręku trzymających, i tym podobne akcye ludzkie.

Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystaw
no do tych jasełek osóbki pomienionych świętyc
klęczących przed narodzonym Chrystusem, i ofiaruj
cych mu złoto, myrrhę i kadzidło, a za nimi orsza
ich dworzan i assystencyi rozmaitego gatunku: Persó
Arabów, Murzynów, laufrów, mastalerzów prow
dzących konie pod bogatémi siądzeniami, słoniów
wielbłądów. Toż dopiéro wojska rozmaitego gatunk
jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufc
namioty porozbijane, nakoniec przez imaginacyą
związek rzeczy występującą, regimenta uszykowa
polskiéj gwardyi, pruskie, rossyjskie, armaty, ch
rągwie jezdne, hussarskie, pancerne, ułańskie, k
zackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite. Na t
kie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardz
zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielości

Digitized by Google

i kształtnością Kapucyni; a gdy te jasełka rok rocznie w jednakowéj postaci wystawiane, jako martwe posągi, niewzniecały w ludziach stygnącéj ciekawości; przeto Reformaci, Bernardyni i Franciszkanie dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóbki stojące mieszając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni, lub inni posługacze klasztorni, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania; drugi żyd mu je ukradł, ztąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcująca z kawalerem, albo śmierć z djabłem najprzód tańcująca, a potém się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trzący, i inne tym podobne akcye ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włażącym; a gdy ta zgraja tłocząc się i przemykając jedna przed drugą, zbliżyła się nad

Digitized by Google

metę założoną do jasełek; wypadał wtenczas z p
rusztowania, na którém stały jasełka, jaki sługa k
ścielny z prętem, i kropiąc nim żywo bliżéj nav
nionych, nową czynił reprezentacyą dalszemu spekt
torowi, daleko śmieszniejszą od akcyi jasełkowych.

Takowe reprezentacye ruchomych jasełek, bywa
prawda w godzinach od nabożeństwa wolnych,
jest między obiadem i nieszporami, ale śmiech, ro
ruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejs
znajdować niepowinien. Dla czego gdy takowe r
prezentacye coraz bardziéj wzmagając się, doszły
ostatniego nieprzyzwoitości stopnia; książe Teod
Czartoryski, biskup Poznański, zakazał ich; pozwo
tylko wystawiać nieruchawe, związek z tajemnic
narodzenia pańskiego mające. Po którym zakazie, j
sełka powszedniejąc co raz bardziéj, w jednych k
ściołach zdrobniały, w drugich wcale zostały zani
chane.

---

§. . .

## O KOŁYSCE.

Ojcowie Bernardyni prócz tego wystawiali kołysk
Chrystusa Pana nowo narodzonego, nie w kościołac

Digitized by Google

swoich, ale w izbie jakiéj gościnnéj przy forcię klasztornéj będącéj. Ceremonia ta mała, nie wielom wiadomą była i niemal tylko dewotom i dewotkom Bernardyńskim znajoma. Schodzili się na nią zaraz po obiedzie; była zaś takowa: Kolebka zwyczajna, w jakiéj kołyszą dzieci, ale jak najsuciéj w kwiaty i w materyę bogatą ubrana, stała na środku izby, w niéj osóbka pana Jezusa miary dziecięcia zwyczajnéj, w pieluszki bogate uwinionego, śpiąca; w głowach kolebki osoba dwułokciowa Najświętszéj Panny w suknie według mody ustrojona, w głowach osoba Śgo Józefa, żydowskim krojem, ale w światłe materje ubrana. Całe zgromadzenie klasztorne klęcząc, formowało cyrkuł około kolebki, śpiewając pieśni stosownie ułożone. Gwardyan z jednéj strony, a pierwszy po nim w stopniu godności z drugiéj, klęcząc, kołysali kolebkę, śpiewając razem z drugimi. Po skończeniu pieśni, gwardyan powstawszy mówił modlitwę z wierszem i odpowiednio śpiewanym tonem; potém dawał ludowi zgromadzonemu aspersią, i na tém kończyła się ceremonia, która nietrwała dłużéj nad pół godziny, i niebywała tylko raz jeden w rok, w sam dzień Bożego Narodzenia.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ II.

**Wychowanie dzieci. — Ich odzież. — Szkoły. — K lęda. — Dalsze ćwiczenia szkolne. — Zabawy stu denckie. — Przywileje studenckie za Augusta III. O Antipatyi dwoistych szkół. — O akademii Lwow skiéj.**

Rozumiem, żem niewystąpił z materyi, ani j porządku, kiedy przedsięwziąwszy pisanie o obycza jach Polskich, najpierwéj udałem się do opisania reli gii, która gruntem obyczajności będąc, pierwszeństw między obyczajami trzymać powinna. Przeto w tén mojém opisaniu obyczajów ogólnych pierwsze miejsc dałem tym, które ściągały się do religii, aż zdrożnoś ludzka wiele do jéj świętych ustaw i obrządków przymieszała zabobonów, głupstw i nieprzyzwoitości, które się w opisaniu poprzedzającém widzieć dały.—

Skończywszy obyczajność duchowną czyli kościel ną, przystępuję do obyczajności światowéj; a że lu dzie wprzód są dziećmi, nim się stają ludźmi, przeto

Digitized by Google

opis mój zaczynam od wieku dziecinnego, prowadząc go po stopniach lat aż do doskonałéj pory człowieka dorosłego.

---

## §. 1.

### Wychowanie.

Sposób przychodzenia na świat ludziom jeden jest i będzie od początku aż do skończenia tego świata, każdemu wiadomy, z bestyami pospolity. Ale usługa i obrządzanie dziatek narodzonych, tudzież dalsze ich wychowanie, nie zawsze było jednakowe. Pod panowaniem Augusta III niewiasty podeszłe służyły matkom rodzącym. Zaraz po odłączeniu dziecięcia od żywota macierzyńskiego, kładły je w kąpiel ciepłą z wody i różnych ziółek przygotowaną, w któréj obmyte dziecię obwijały w pieluszki i tę kąpiel do kilku dni z początku, raz lub dwa co dzień, a potém coraz mniéj razy potwarzały; to kąpanie dziecięcia było obowiązkiem baby odbierającéj, potém należało do matki, albo mamki lub piastunki. Zaraz od urodzenia dziecię kładziono do kolebki, wiele razy chciano aby spało, kołysano je, a w dzień je kołysząc śpiewano mu, aby prędzéj usnęło. Tak nauczone dziecię

Digitized by Google

inaczéj nieusypiało, chyba długim płaczem zmor wane, gdy go niemiał kto kołysać: jak się to trafi dzieciom prostéj kondycyi, lub ubogich rodziców, g matka podkarmiwszy je piersią, sama pracą zatrudni na, lada gdzie dziecko porzuciła, czasem na po w brózdzie przy żniwie, zasłoniwszy je snopkiem słońca.

W Polsce zażywano kolebek stojących na zie na biegunach, na Rusi i w Litwie wiszących na szn rach. Takie kolebki są wygodniejsze, bo nieczyni żadnego chrobotu, jak te, co na biegunach i rozbuja ne dobrze, długo się same kołyszą, tak że kołysząc może się cokolwiek przespać nim kolebka stanie; al też za to stłuczenie dziecięcia cięższe, gdyby przypad kiem z kolebki rozbujanéj wypadło. Lekarstw we wnętrznych żadnych nie dawano dzieciom przy pier siach będącym, prócz jednych ulepków akkomodowa nych do ich choroby, a na zatwardzenie żołądka, kładziono im w otwór tylny czopek z mydła. Gdy zaś wypierały im pachy i łona, zasypywano te miej sca alabastrem skrobanym. Gdy dzieci uczono jeść, karmiono je najprzód papką z chleba, cukru, masła i piwa zrobioną, albo z mąki, lub też kaszką drobną tatarczaną, daléj zaś wyższego stanu i majętniejszych rodziców dzieciom dawano rosołki z kurcząt, kasze

Digitized by Google

z mlekiem lub inne jakie lekkie potrawki. Gdy dzieci uczono jeść, najprzód przed podaniem pokarmu układano ich rączki w znak Krzyża Śgo na czole, piersiach i ramionach, a gdy dziecko poczęło wymawiać słowa, natychmiast uczono je pacierza, niepozwalając im żadnego pokosztowania pokarmu, póki się przynajmniéj nieprzeżegnały, a starsze póki choć jakiéj części pacierza nie nauczyły się na pamięć.

Ubogie matki i proste chłopianki dzieciom pchały toż samo w gębę, co same jadły: Groch, kapustę, kluski, przezuwając wprzód w swojéj gębie i studząc dmuchaniem. Niektóre matki jaki trunek piły, naprzykład gorzałkę, takiego i dziecięciu kosztować podawały, mając to uprzedzenie, że gdy tego trunku kosztować będzie z dzieciństwa, potém gdy dorośnie, brzydzić się nim będzie; ale to wielka nieprawda, wyrastali z takich dzieci główni pijacy i pijaczki.

---

## §. 2.

### Odzież.

Gdy dziecię poczynało stawać na nogach, uczono je chodzić wodząc na paskach; było to sznurowanie

Digitized by Google

rzemienne jakiém płótnem podszyte, nakształt
rówki kobiecéj, mające z tyłu dwie taśmy dl
któremi piastunka unosiła dziecię nogi stawiając
gdy już tak nawykło postępować, wsadzano je w
zek okrągły, pod pachy dziecięcia wysoki, mają
spodu cztery kółka, na wszystkie strony obrotne,
się mógł posuwać wszędzie, gdziekolwiek dz
nogami na ziemi stojące iść chciało. Chroniąc gł
od stłuczenia dawano dzieciom czapeczki, a n
zawdziewano opaskę grubą z axamitu, pospolicie c
nego z wierzchu, a od spodu z kitajki czerw
uszytą, wewnątrz bawełną wysłaną, dwiema taś
mi przez wierzch głowy, aby na oczy niezachod
przepasaną, i pod brodą wstążką lub tasiemką,
się z głowy niezmykała, podwiązaną; bez taki
opatrzenia głowy, nigdy dziecie, chyba na noc w
lebce gdy spało, nie było.—Przestrzegano także d
cięcych piersi od zimna i ostrego powietrza zasl
kami bawełną wyścielanemi, jako też całe dzie
w sukienki i futra, tudzież w trzewiczki i pońc
szki, a chłopców w buciki ubierano.— Których ub
rów dzieci chłopskie i ubogich rodziców nie znaj
przykrość powietrza w lichéj sukmance, a częstok
w jednéj koszulinie z gołą głową wytrzymywały.

Temi zwyczajami obchodzono się z dziećmi w k

Digitized by Google

mieniu ich i odziewaniu do czterech albo pięciu lat; po których odmianę następującą będę opisywał tylko co do dzieci pańskich i rodziców majętnych, chłopskich i ubogich zaniechawszy, gdyż te żadnego stroju do lat stósownego, ani pokarmu nie miały.—Potrawy dla nich były te same co rodziców.— Odzież: koszula i starzyzna po rodzicach, a po wielu miejscach napatrzéć się można było dorastających chłopców i dziewczyn w koszulach wedle pieców stojących, albo w zimie po lodzie ślizgających się. — Pańskie dzieci i majętnych rodziców miejskiéj kondycyi od pięciu lat ubierano inaczéj. — Dziewczętom dawano sznurówkę rogiem wielorybim przeszywaną dla uformowania stanu czyli talii, acz zbytniém ściąganiem takiéj sznurówki czasem dostawały stanu przewlokłego, albo na zdrowiu szwankowały.— Na sznurówkę od pasa do nóg spódniczkę latem flanelową, zimą kuczbajową.— Na wierzch tego dwojga wdziewano na dziewczynę kabatek z jakiéj jedwabnéj materyi z tyłu sznurowany, od ramion do nóg długi z gorsem wyciętym w miarę piersi, czasem chustkę jedwabną, czasem niczém według mody nie zakrytych, w stanie wcięty, u dołu fałdzisty, z przodu krótszy.— Na kabatek przywiązywano fartuch muszlinowy lub rąbkowy, z bawetem do piersi sięgającym, rękawy u

Digitized by Google

kabatek po łokieć ręki długie, na ręce kładli wiczki skórzane lub jedwabne, dzierzgane lub ne cienkie, cokolwiek do łokcia niedochodzące. w warkocze spleciona goła, albo też w jaki ko bukiety ubrana.— W zimie czepiec axamitny c bawełną cienko wysłany, atłasem lub kitajką c zieloną, najczęściéj karmazynową poszyty.—Na n pończocha niciana, jedwabna lub wełniana, w pory czasu.—Trzewik z skórek malowanych w kw która moda w środku lat panowania Augusta za ła, a na jéj miejsce nastały trzewiki materyalne watne.

Chłopców strojono w żupan bławatny i kor sukienny, który miał rękawy od ramion rozci nie na ręce zawdziewane, ale w tył na krzyż pas założone.—Pas z jakiéj materyi jasnéj jedwał na nogach pończochy białe niciane i trzewiki z c néj skóry cielęcéj. — Głowa w warkocz spleciona głowie kapelusz, na miejscu którego zimą daw czapki, jako też do odziewania się od zimna szu futrem jakiém lekkiém podszyte z rękawami długi przestronnemi, i te szubki były jednakowego kr tak dla dziewcząt jak dla chłopców.— Tak dzieci szono do lat 12. Odtąd strojono je takim krojem kiego zażywali ludzie, według mody panującéj.

Digitized by Google

## §. 3.

### Szkoły.

Lubo niektóre dzieci pojętniejszych zmysłów od pięciu lat zaczynano uczyć czytać w domu, nie oddawano ich atoli powszechnie do szkół aż w roku siódmym zaczętym lub skończonym.

Dla mieszkających po miastach pierwsza szkoła była parochialna, przy farze lub katedrze, — gdzie się znajdowała: po wsiach z trudna gdzie przy farze znajdowała się taka szkoła. Dla tego szlachcic mieszkający na wsi, nim oddał dzieci do szkół, musiał w domu wprzód je nauczyć czytać, przyjmując na ten koniec jakiego nauczyciela, jeżeli między domowymi niemiał nikogo do téj usługi sposobnego.

W szkole parafialnéj uczono samych chłopców, dziewczęta zaś oddawano do niewiast statecznych tem się bawiących, które ich uczyły samego czytania po polsku, dzierzgania pończoch i szycia rozmaitego. Majętniejszych córek uczono języka niemieckiego i francuzkiego, który już zaczął wchodzić w modę. Panów wielkich córki uczone były tego wszystkiego w domu przez ochmistrzynie, a przy tém przez metrów pisania i tańcowania.

Digitized by Google

Chłopców w szkole parafialnéj uczono czyta
elementarzu i pierwszych początków łaciny na g
matyce, alwarze lub donacie. Katechizm czyli n
religii, była najpierwszą przed wszystkiemi inn
Kara szkolna na tych, którzy się uczyć niechc
albo swawolę jaką popełnili, była niedopuszcz
jedzenia obiadu, klęczenie, albo plagi. Instrumenta ka
były: Placenta, to jest skóra okrągła, gruba, w kill
złożona, na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewniar
obdłużnym osadzona, którą za omyłki w czytar
lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczc
odmawianiu, bito w rękę; za zupełne nienaucze
się wydziału swego, lub za swawolę, albo inne pr
stępstwo praw szkolnych, instrument kary ró
brzozowa, albo dyscyplina pospolicie rzemienna;
surowszych zaś nauczycielów z sznurków niciany
tęgo spleciona, siedm lub dziewięć odnóg maj
ca, którą to rózgą lub dyscypliną bito na cia
uderzając najmniéj trzy a najwięcéj piętnaście raz
według przewinienia, cierpliwości ciała i wedh
surowości nauczyciela. Na sporszych chłopczyko
więcéj nad lat siedm starszych, używano kańczug
a tym nie bito na ciało, któreby kaleczył, ale prze
suknie, a przynajmniéj przez spodnie, a i tak siln
przyłożony, dosyć bolu zadawał. Znajdowały się ato

Digitized by Google

tak twardego ciała dzieci, że kańczugowe plagi na samo ciało wytrzymowały, bez zbyt wielkiego bólu: lecz te, które miały tak twarde ciało, były też pospolicie równie tępych umysłów, i małe w naukach czyniły postępy.

Jeszcze był jeden rodzaj kary w szkole parochialnéj, a ten mało gdzie używany. Kiedy który chłopiec nieprzyzwoicie się w izbie sprawił, tedy oskarzony, musiał się sam dobrowolnie położyć na stołku na środku szkoły wystawionym; tam każdy współstudent zdiąwszy bót z nogi, uderzył go raz cholewą, i to była kara wstydząca, nieboląca, występkowi równa.

Przekrzesanych w szkole parochialnéj w pierwszych rudymentach łaciny, oddawano do szkół publicznych, jezuickich lub pijarskich, które po wszystkich miastach w których się znajdowały, bywały tak liczne, że się w niektórych po tysiącu studenta znajdowało. Wszyscy mieszczanie i szlachta i panowie najwięksi oddawali dzieci swoje do szkół; edukacya i karność dla wszystkich była równa, bez względu na panicza i chudego pachołka, na szlachcica i mieszczanina, albo chłopka. Paniczowie co do szkolnych obowiązków z najchudszymi zrównani, mieli jednak tę dla siebie preferencyą, że zasiadali w szkole pierwsze ławy; chyba że się który źle uczył, to po-

Digitized by Google

szedł *ad scamnum asinorum*. Była to ława przy cu tak nazywana, dla tych, którzy się uczyć chcieli; a jeżeli i taka degradacya nie pomagała śnemu, wdziewano mu na głowę słomianą ko na ostatni zaś bodziec do nauki, oprowadzono go kiéj koronie po wszystkich szkołach wołając za *asinus asinorum in sæcula sæculorum*, do k ostatniéj a nieznośnéj hańby ledwo kiedy przy dziło; bo jeżeli który doszedł korony słomianéj, się tak pocił i mozolił nad książką, że oprowadz uniknął; i wkrótce się z ławicy ośléj wydobył, dykowawszy słomianą koronę kołkowi, na którym z sze wisiała, wiele razy głowy do niéj niebyło; patrywali się na nią leniwi do nauki, jak na stras dło, chętni zaś, jak na figiel dla śmiechu wymyślo

Nauka dzieliła się na szkoły. Pierwsza szkoł Jezuitów zwała się infima, i dzieliła się na dwie, infimę *Minorum* i na infimę *Majorum;* lubo w o dwóch niemal jedna była nauka, zgadzać *adjectiv cum substantivo*, i *casus nominum cum tempori et modis verborum*, z tą tylko różnicą, iż w infi mniejszéj, wybierali także składy co łatwiejsze, w fimie większéj co trudniejsze, i druga różnica, drobniejsze dzieci przychodzące do szkół oddaw do infimy mniejszéj, a sporsze do infimy większ

Digitized by Google

U Pijarów tego gradusu szkoła zwała się Parwą; uczono w niéj jednéj tego samego, co w dwóch infimach u Jezuitów. Po Parwie następowała Grammatyka, od któréj począwszy aż do końca, jedna była tak u Pijarów jak u Jezuitów szkół gradacya, to jest: «Grammatyka, Syntaktyka, Poetyka, Rethoryka, Philosophia i Theologia», do któréj z trudna studenci postępowali, chyba ci, którzy już w szkołach do stanu duchownego czuli powołanie; którzy zaś nie mieli tego ducha, szkoły najwięcéj kończyli na filozofii, a często na retoryce.— «Grammatyka», uczyła składać małe i krótkie sensa prostémi wyrażeniami.— «Syntaktyka», dawała sposoby, jak mowę prostą, okrasić rozmaitemi figurami i słów wykrętami. «Poetyka», uczyła *quantitatem* łacińskich słów, które się krótko, a które przeciągle wymawiać powinny: także pisania wierszów łacińskich i polskich, przez które się dowcip rozprzestrzeniał, a tak już z łaciną w syntaktyce przetartą, z dowcipem w poetyce rozprzestrzenionym, promowowało się do «Rethoryki», sztuki dobrze i długo w jakiéj materyi mówienia, dobrze myśli swoich, bądź w dyskursie, bądź w pisaniu tłómaczenia. Co jako każdemu człowiekowi, w jakimkolwiek sposobie życia zostającemu, jest wielce potrzebne, tak też edukacya młodzieży szkolnéj to za najpierwszy



Digitized by Google

cel miała, i do niego wszystkie swoje usiłow
zmierzała: «Philosophia», miała swój kunszt i
wcale od szkół przed sobą opisanych; ale ja p
praszam czytelnika mego, że mu o niéj doskon
nie dam informacyi, ponieważ jéj nietraktował
na retoryce trzy lata słuchanéj, skończywszy n
szkoły. Ilem słyszał o téj nauce, zabawia się po
waniem natury, czyli przyrodzenia, przyczyn i sk
ków, wniosków i wypadków, prawd niezawodny
ale zapomniałem na sam przód położyć, że uczy
przód terminów pewnych, przez które się w inn
filozoficznych sciencyach krótko i dokładnie tłumac
można. Dzieliła się ta nauka w szkołach ordyna
nych tak pijarskich jak jezuickich, na: *dyalekty
fizykę, logikę i metafizykę,* dla niektórych zaś s
dentów kilka razy w tydzień po godzinie daw
*matematykę.*

W akademiach publicznych, czyli jeneralnych,
ko to krakowskiéj, zamojskiéj i wileńskiéj, pr
nauk dopiéro wyliczonych, były nadto: Nauka *ma
matyki*, wszelkiego rodzaju, *astrologii, geogra
geometryi, kosmografii,* do tego: *jurisprudencyi, r
dycyny*, i zwały się te akademie *universitates*
się tycze ogółem filozofii, téj Patryarchów nie b
więcéj jak dwóch: Arystoteles i Ś. Tomasz, pon

Digitized by Google

waż na wszystkich dysputach, nie tłumaczyli się inaczéj walczący z sobą, tylko albo *juxta mentem Aristotelis*, albo *juxta mentem divi Thomæ*. W akademiach kto się promowował do godności doktora w filozofii, musiał przysięgać, jako inaczéj nie będzie trzymał i uczył, tylko *juxta mentem divi Thomæ;* ci tedy, którzy się trzymali zdania Arystotelesa, zwali się *peripatetici*, a którzy Ś. Tomasza zwali się *Tomistae*.

Pierwsi Pijarowie, jakoś około roku 1749 czyli trochę wyżéj, odważyli się wydrukować w jednym kalendarzyku politycznym, niektóre kawałki z Kopernika, dowodzące, że się ziemia obraca, a słońce stoi.

Czego ledwo dostrzegli Jezuici, nieomieszkali nie tylko swoich rozumów, co ich tylko mieli najbystrzejszych, użyć przeciwko Pijarom, ciężkim przeciwnikom swoim; ale téż inne zakony przeciw nim poburzyć o takową hypothezym, czyli zdanie dawnéj nauce przeciwne. Rozruch ten po szkołach był nakształt pospolitego ruszenia przeciwko Pijarom; wydawali książki zbijające takową opinią, zapraszali Pijarów na dysputy, i najwięcéj z téj materyi Pijarom dokuczyć usiłowali. Ci atoli coraz nowy jaki kawałek wyrwawszy z teraźniejszych wodzów filozoficznych: «*Kopernika, Kartezyusza, Newtona* i *Leibnitza*», dokazali

Digitized by Google

tego, że wszystkie szkoły przyjęły Neoteryzm, c
naukę *recentiorum*, według której ziemia się obr
koło słońca, nie słońce około ziemi, tak jak piec
obraca się koło ognia, nie ogień koło pieczeni.
koloru niemasz żadnego w rzeczach, tylko te barv
które na nich widzimy białe, czarne, zielone, cz
wone, żółte, sprawuje temperament oczu i świat
czego jest wielkim dowodem jabłko naprzykład w dz
zielone, w nocy przy świecach wydaje się grana
we. Że ból, świerzbienie i inne czucia nie m
swego placu w ciele, tylko w duszy, ponieważ ci
bez duszy nic nieczuje. Mnie się zda, iż tak ciało n
czuje bez duszy, jak dusza bez ciała; organy niegi
ją bez organisty, i organista bez organów, a jeż
czucie nie jest w ciele tylko w duszy, to też i gł
nie jest. Zgoła pod Augustem III, jakoś wśród cza
panowania jego, wzięła w szkołach polskich począt
nowa filozofia, ale z wielką bojaźnią rozszerzała sv
zdania; ośmieliła się zupełnie na końcu jego pan
wania.

Takie było *compendium* szkół i nauk publiczny
za panowania Augusta III. Te nauki były wolne: k
żdy student, który się do nich udał, musiał albo s
uczyć podług sił swoich, albo nienauczając się, w
trzymować kary szkolne, albo niechcąc się wca

Digitized by Google

uczyć, ustąpić ze szkół. Było to jakoś nakształt przykazania, którego mocno doglądali professorowie, żeby studenci oddani do szkół, koniecznie z nich podług możności dowcipu swego profitowali, osobliwie w mniejszych szkołach aż do retoryki, żeby rodzicom darmo kaszy niezjadali. Oprócz zaś tych nauk, uczono potrosze w pewne godziny języków niemieckiego i francuzkiego, tudzież arytmetyki, ale nie z takim rygorem jak łaciny; wolno było tych przydatków uczyć się i nieuczyć się serio, albo tylko się przypatrywać, być na lekcyi i niebyć,—niekarano za to, ani nie strofowano.

Jedna tylko łacina, a raczéj konstrukcya do wszelkiego języka zdatna, była celem natężenia pracy nauczycielów; tak tego doglądano, że nawet professor kiedy niedbale uczył, od swojéj zwierzchności odbierał naganę: albo był od uczenia szkół oddalony i do innéj funkcyi niższego szacunku obrócony. Nauczycielów szkolnych, którzy niższych szkół uczyli, nazywano *magistrami*, i ci byli klerycy za zwyczaj *minorum ordinum*. W wyższych szkołach nauczycielów, począwszy od rethoryki nazywano *Patrami*, a to z przyczyny, iż w tych szkołach dający lekcye już byli kapłani.

Nie dosyć było na lekcyi w szkole dawanéj, i na

Digitized by Google

professorze czyli nauczycielu szkolnym: byli inni, zwani dyrektorami, którzy w jednych stancyach z dentami mieszkali, tam im lekcyę szkolną od pro sora zadaną tłumaczyli, powtarzali, i do zrozumie jéj, oraz nauczenia się dopomagali; z stancyi do sz ły, i z szkoły do stancyi studentów swoich zap wadzali; na rekreacyje lub jakie nawiedziny, zaw z nimi chodzili. Zgoła zawsze ich na oku mieli. A k dy studentów zaprowadzili do szkoły, sami szli swojéj. Tacy dyrektorowie byli najmowani i pła od ojców studentów. Więcéj o dyrektorach będ niżéj.

Trzeci gatunek studentów był: chłopcy służąc ubogich rodziców synowie, najwięcéj szlacheccy synów pańskich i majętniejszéj szlachty, na służł będący; ci służąc panom swoim, czasem z nimi szkół chodzili i częstokroć ich w nauce przewyższa Posługa ich była panięciu u którego, lub u który chłopiec służył, a przytém i panu dyrektorowi: łóż posłać, izbę zamieść, suknie i bóty wychędożyć, stołu służyć, książki za panięciem do szkoły i ze szko nosić, i pójść po sprawunku, gdzie posłano. Tym spos bem bardzo wiele edukowało się szlacheckich synów wychodziło na wielkich ludzi. Lecz skoro księża Pijar wie założyli konwikt osobny dla paniąt, a za ic

Digitized by Google

przykładem z początku ganionym, poszedłszy księża Jezuici, wystawili drugi, szkoły publiczne zdrobniały. Krzywda edukacyi publicznéj stała się dwoista, raz iż co lepsi professorowie dawani bywali do konwiktów, a do szkół ordynaryjnych podlejsi; druga, że dyrektorowie i chłopcy służący stracili sposób uczenia się w konwiktach, albowiem niepotrzebowano dyrektorów; powinność których zastępowali professorowie ustawicznie mieszkając, jadając i przestawając z konwiktorami, na ody jak w tureckim Seraju podzielonymi. Niepotrzebowano też i chłopców, bo na ich miejsce przyjęto lokajów, po jednemu do czterech, a w jednéj odzie mieściło się dwóch konwiktorów. Oda jest to wielka sala, mająca po obu stronach komórki, dwa łóżka i dwa stoliki obejmujące, bez drzwi, zamiast tych firankami zasłaniane. Co dwie ody to trzecia stancya dla Pijara pod zamknięciem; w końcu zaś stancya dla professora najstarszego.

Teatyni lubo mieli konwikt, ale ten był bardzo mały, i inną miał wcale dyspozycyą. Do panięcych usług zażywali służących rozmaitych, czasem szlachty, czasem lokajów Niemców. Kto chce wiedzieć obszerniéj przyczyny żalenia się na konwikty, niech się postara o książkę pod tytułem: «*Skarga ubogiéj szlachty na XX. Pijarów*» wydana zaraz po otwarciu

Digitized by Google

pijarskiego konwiktu. Do szkół publicznych w Wa
szawie za mojéj edukacyi, chodzili Pacowie, dw
bracia, Wodziccy, Oskierkowie, Pociejowie, któr
mieli po kilku służących, i dyrektorów; każdy do
z osobna. Innych zaś paniczów z mniejszą assyste
cyą, bardzo wielu znajdowało się w każdych szkołac

Trzeci gatunek studentów był kalefaktorowie. By
to chłopacy sporzy, po lat 20 i więcéj mający, którz
powinność mieli w piecach palić i drwa rąbać, i je
żeli który student zasłużył, aby był karany, tedy t
kalefaktor w końcu zapiecka za zasłoną sprawiał ta
kiego winowajcę, nie professor, a to dla tego, żeb
przystojność względem innych studentów i professor
zachowaną była, gdyż się nieraz trafiło, że chłopie
niecierpliwy od rózgi brzozowéj, jak gdyby od rhubar
barum, miał operacyą.— Do jednego pieca albo d
dwóch, był jeden kalefaktor, na którego zapłatę i na
drwa składali się studenci możniejsi, a resztę, gdy
mała kollekta była, opatrowali z kollegium Jezuici i
Pijarowie, dając mu przytém wikt z niedojadków re-
fektarzowych. Narąbawszy drew i napaliwszy w piecu,
resztę czasu kalefaktor z innymi studentami obracał
na naukę. Z tych kalefaktorów, zazwyczaj dowcipu
tępego będących, rzadko który promowował się do
wyższych szkół, nauczywszy się czytać, pisać i co-

Digitized by Google

kolwiek liznąwszy łaciny, porzucali szkoły, udając się do innego jakiego sposobu życia.

O dyrektorach to jeszcze mam przydać, iż dwojacy byli: jedni rocznie płatni, którzy służyli jednemu jakiemu panięciu, albo też i kilku jednych rodziców synom, szlacheckiéj lub miejskiéj kondycyi; drudzy, którzy miewali pod swoją dyrekcyą zbieraną drużynę chudych pachołków, od których brali zapłatę kwartalną po kilka złotych na kwartał od jednego, a czasem też i obiady z kolei. Kondycye takie, czyli partye studentów za zwyczaj rozdawał dyrektorom ksiądz prefekt szkół, doskonalszym lepsze, podlejszym podlejsze. Tacy dyrektorowie jako ubodzy, byle się skromnie i bez noty sprawowali, mieli wolność assystować na weselach za drużbów, i oratorów do oddawania wieńca Pannie młodéj; która to ceremonia jeszcze za moich szkół trwała, ale już tylko między pospólstwem, z domów szlacheckich i miejskich dystyngwowanych będąc wygnaną. Za usługę na weselu taki pan drużba bierał talar bity i chustkę od panny młodéj, co dla chudego pachołka było niezłą gratką. Urządzali się także tacy chudzi dyrektorowie za pisarzów cechowych po wielkich miastach, do różnych cechów, osobliwie rzeźnickiego, piekarskiego i szewskiego, jak najludniejszych, a zatém dosyć do czy-

Digitized by Google

nienia na schadzkach swoich mających. Samo p
mowanie do terminowania uczniów, i wyzwa
tychże na czeladników lub majstrów, często się
fiające, potrzebowało pisarza, któryby te dzieje
chowe mądrze i pięknym charakterem napisać ur
Było zaś według ludzi nieuczonych mądrze, k
patent lub list wyzwolony, wypisany był nie
zumiale, a pięknym charakterem, dużemi liter
a brzegi jego wieńcem z malarskiego złota wyklej

Nakoniec Ewangelie wspierały ubogich student
Był zwyczaj po miastach, iż dyrektorowie szkółek
rafialnych, wysyłali chłopaków po domach w
niedzielne, aby tym, którzy nie byli na kazaniu, c
tali ewangelią. Za co słuchacze ordynaryjnie czy
jącemu dawali po groszu, a noszącemu wodę św
coną wrzucali w dzbanek po szelągu.

Te ewangelie były niezłym zyskiem dla ubog
studentów: albowiem natenczas wszyscy nawet
nowie wielcy mieli sobie za uczynek pobożny prz
mować do domów i pałaców swoich słowo Boże
nie groszami, ale szóstakami i tynfami odbywali ew
gelistę. Na końcu jednak panowania Augusta III, t
zwyczaj wyszedł z mody u panów i majętniejszy
mieszczan, i niemiał przystępu, jak tylko do lu
pospolitego. Tak jak i kolęda, która również usuni

Digitized by Google

została z pańskich domów.—Pierwszy, książe Michał Czartoryski, natenczas Podkanclerzy W. Litewski, nie kazał puszczać do siebie z kolędą. Za przykładem jego inni panowie poczęli przed księżmi z kolędą chodzącymi drzwi zamykać. I tak duchowni od panów wzgardzeni, nie noszą więcéj do nich, tego niegdyś od dawnych Chrześcian szacowanego błogosławieństwa, według słów Chrystusowych u Mateusza Ś. w rozdziale 10, wierszu 13: *Et si quidem fuerit domus illa digna; veniet pax vestra super eam. Si autem non fuerit digna, pax vestra reventetur ad vos.*

---

## §. 4.

### Kolęda.

Kolęda jest to obrządek kościelny pewny, który się zaczyna od nowego roku i trwa do wielkiego postu. Księża plebani lub ich wikaryuszowie w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach, albo po miastach chodzą po domach, ogłaszają w krótkiéj przemowie przyjście na świat słowa wcielonego, życzą błogosławieństw wszelkich niebieskich i ziem-

Digitized by Google

skich; i po skończonéj perorze, examinują czela domową, i służących z katechizmu. Assystujący ks dzu do téj kolędy organista z bakalarzem, gdzie je i kilku chłopców, śpiewają na wchodzeniu i wych dzeniu jaką pieśń o Bożém narodzeniu. Po wyjśc księdza, dziewki ubiegają się do stołka, na który ksiądz siedział; która pierwsza usiądzie, ma sobie wróżbę, że tego roku za mąż pójdzie. Po wsiac chłopi w Wielkiéj i w Małéj Polsce dają księdzu k wałki słoniny, serki, grzyby suche, orzechy i owoc kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastac zaś, tylko same pieniądze, na jakie kogo stać; tc samo i po dworach szlacheckich, w których pospol cie, po odbytéj kolędzie, raczą się gospodarz z ksi dzem, obchodząc dzień kolędy bankietem według przepomożenia.

W Prussach zaś, kolędny akcydens jest dochoder kościelnym stałym, tak naprzykład, jak meszne i dzie sięcina. Muszą to kolędne oddawać księżom katolickim nawet dyssydenci, pod księżą katolickimi mieszkający chociaż kolędy nieprzyjmują. I gdy Prussy dostały się podziałem Polski Królowi Pruskiemu Fryderykow drugiemu, a dyssydenci rozumiejąc się być wolnym od danin księżom katolickim przedtém dawanych, jak pod monarchą dyssydentem, zaprzestali oddawać po

Digitized by Google

mienionych danin; Księża katoliccy nierozumiejąc inaczéj, tylko że z dołożeniem się królewskiém te daniny ustały, nieśmieli się upominać. Ale na ostatek dla finalnéj rezolucyi odważyli się podać do Króla Pruskiego memoryał, względem nieoddanych sobie przez trzy lata należytości kościelnych. Król Pruski zaraz wydał ordynanse do całego kraju zabranego, aby kościołom katolickim wszystkie daniny zatrzymane oddano i odtąd punktualnie corocznie oddawane były, nie pytając się od kogo one należą, czy od dyssydentów, czy od katolików, dosyć, że z possessyi temi daninami obciążonéj.

Rzecz nowa i tylko w samych Prusiech znajoma, że po całym kraju kiełbasy nie idą pod miarę, a oznaczają się tylko sztukami różnéj wielkości. W Prusiech zaś te, które należą kościołom za kolędne, mierzą na łokcie, i tak kościół jeden ma kiełbasy kolędnéj łokci czterdzieści, drugi 80, inny 120, według zaszłéj raz na zawsze zgody, czyli assygnacyi fundatorskiéj. Nie bierze jéj ksiądz wtenczas, kiedy kolęduje, ani potém razem, ale po trosze, kiedy chce, posyłając do sołtysa po tyle łokci, wiele chce, który natychmiast księdzu wyznaczoną miarę kiełbasy szafuje.

Zabłądziłem z kolędą między szkoły, za co przepraszam czytelnika. Należał ten kawałek do artykułu

Digitized by Google

pobożności, ale gdy mi w swojém miejscu z pami uszedł, musiałem go tu wsadzić, gdzie mi się pr pomniał, mając go za cząstkę obyczaju dawnego, k re od mała do wiela chcę potomności podać.

---

## §. 5.

### Dalsze ćwiczenie szkolne.

Nie dosyć było na usilności professora chcące dla swojéj sławy i zasługi, wlać umiejętność teg co uczył w uczniów; nie dosyć było przez ka wyżéj opisane przymusić gnuśnych, ażeby się koni cznie uczyli. Starali się jeszcze po wszystkich szk łach nauczyciele sztucznemi, a jak najskuteczniejszer sposobami zapalić w studentach taką chęć do nauk któraby ich nie dla bojaźni kary, ale dla punktu h noru do onéjże pobudzała. Wymyślono tedy Emul sów, po polsku zazdrośników, dzieląc całą szkołę r pary jednego przeciw jednemu, wyrzuciwszy osta niego, jeżeli niemiał pary, który uniknął emulacy ale miał za to pilniejsze nad innych na siebie oko pr fessora. Ci tedy Emulusowie przesadzali się we wszys kiém jedni nad drugich, a który nad swoim przeciw

Digitized by Google

nikiem bądź w lekcyi, bądź w jakiém zapytaniu znienacka zadaném, bądź w pisaniu okkupacyi, otrzymał górę, za sądem magistra professora miał wolność karać zwyciężonego przeciwnika; co bardziéj gniewało i wstydziło niż bolało, zatém do oddania za swoje przez przesadzenie w nauce pobudzało. Druga emulacya była powszechna jednéj połowy szkoły, przeciw drugiéj połowie.

Jedna strona szkoły nazywała się: *pars romana*, i ta była starsza. Druga strona zwała się *pars graeca*, i ta była młodsza. Żadna strona nieczyniła rzetelnego awantażu ani szkody; jeden punkt honoru wbity studentom w głowę przydawał okrasy jednéj stronie a ujmował drugiéj; nad każdą stroną na ścianie w tyle ławek wisiała tablica z napisem strony, któréj służyła, to jest *pars græca, pars romana.*

Jeżeli jedna strona popisała się lepiéj w lekcyi szkolnéj nad drugą, albo na zadane pytanie od professora odpowiedziała lepiéj niż druga, albo przeciwnéj stronie zadała taką trudność, iż jéj owa strona rozwiązać nieumiała, a zadająca strona rozwiązała ją sama z pochwałą professora; tedy w takowym i tym podobnym razie, professor zwyciężającéj stronie nadawał pochwały: *decem laudes, centum laudes, quinquaginta laudes, mille laudes.* Otoż takie *laudes*, stro-

Digitized by Google

na od professora biorąca, zapisowała na swojéj t
cy, zbierając je przez cały tydzień lub miesiąc,
dług- obfitości lub niedostatku. Gdy przyszła sob
albo ostatni dzień miesiąca, rachowały się z
strony; mająca więcéj, rugowała z ławek mającą m
przesiadając się na jéj miejscu, a swego stronie z
ciężonéj ustępując, i to był cały zysk wygranéj.

Która strona wygrała, zawsze się pisała *pars mana*, a które przegrała, musiała przyjmować i *partis græcæ*, chociażby przed przegraniem była *romana*. Professorowie, te sta i tysiąca, któremi suto szafowali, jedne nazywali *laudes*, a drugie *res*, jakoby przeciwnéj strony. Co na jedno wyc dziło i nic nie czyniło, a przecież ambicyą w stud tach do pierwszeństwa podżegało.

Honorie takie szkolne były nie małym bodźc do nauki, te zaś były następujące: dyktator, impe tores, audytorowie, auditor auditorum, censor.

Dyktator miał swoją ławkę osobną, na boku k dry professora, jak i dyktator rzymski w nagłycl zdesperowanych potrzebach Rzeczypospolitéj by kreowany, tak też i ten szkolny. Kiedy cała szk zagadnioną była jaką kwestyą, na którą odpowiedz nie umiała; a jeden jakoby salwując honor całéj sz ły, oświadczył się, iż chce na te kwestyą odpow

Digitized by Google

dzieć, i w saméj rzeczy odpowiedział, albo w inakszy sposób podług rzeczy, o którą szło, zadosyć uczynił, tedy nieodwłócznie przez deklaracyą professora, z okrzykiem całéj szkoły, zostawał dyktatorem, któréj to godności te były przywileje. Pierwszy: ławka osobna. 2-gi. Independencya od audytorów i cenzora. 3-ci. Że zarobione na swoją strone *laudes*, wolno mu było któréj chcieć stronie podarować: bądź *parti romanae*, bądź *parti grecae*. A że dyktator za każdą zasługę dziesięć razy więcéj zyskiwał *laudes*, niż wszyscy inni studenci, więc któréj stronie on podarował niezliczone krocie i milliony swoje, ta zazwyczaj drugą przewyższała. Chcąc tedy strona stronę zwyciężyć, różnemi podarunkami: jabłkami, cukierkami, nożykami, i tym podobnémi wielkiego u dzieci szacunku fraszkami, dokupywała się łaski dyktatorskiéj. 4-ty przywiléj, że z żadnéj powinności szkolnéj, jako to: z pensów, okkupacyi domowéj, exercitium szkolnego, skryptury i tym podobnych, nie mógł być macany od nikogo, tylko od samego professora, który, jeżeli pana dyktatora, w nadzieję swoich przywilejów opuszczonego, udybał w czémkolwiek niegotowym, natychmiast degradował go *ad scamnum asinorum*.

Zkąd za poprawą defektu łatwo było wydobyć się, przejść między drugich, a nawet rekuperować



Digitized by Google

miejsca dyktatorskie, na które łatwiéj się było dos
niż się na nim długo utrzymać. Bowiem o dyktat
obijały się wszystkie najtrudniejsze, i niemal enig
tyczne kwestye, od dyrektorów swoich dyscypu
dla domieszczenia ich do godności dyktatorskiéj
komponowane. Był to cel, do którego zewsząd str
lano, osobliwie w ten dzień, kiedy strony rzymsk
grecka miały się między sobą z laudesów rachov
i miejsca sobie odbierać. Albowiem ten, który dyk
tora zapędził, zostawał panem jego wszystkich l
desów; a zatém, gdy je któréj stronie aplikował, k
da mu wdzięcznością dobrze kieszeń napakowała.
Imperatorowie mieli ten zaszczyt, że w ławk
szkolnych pierwsze zasiadali miejsce, na processya
publicznych oni z laskami przed swoją szkołą pa
dowali i taryffę studentów, każdy swojéj partyi, trz
mali, zapisując w nią każdego studenta, podług
lacyi audytora, który umiał, i jak umiał, albo wc
nie umiał swoje pensa. Pensa, był to wydział pol
dniowy alwaru albo grammatyki, którego się, p
karą plag, nauczyć trzeba było przed południem ra
po południu drugi. Imperatorami zawsze bywali p
nięta, albo majętniejszych mieszczan dzieci, któ
w lepsze od innych sukienki przyodziane, i urodziv
sze, mogły piękniejsze czoło szkoły wydawać, a

Digitized by Google

przytém, jeżeli nie lepiéj od drugich, to przynajmniéj równo z drugimi trzeba się było uczyć, i w postępkach najmniéj mieć płochości.

Audytorowie i audytor-audytorów nie mieli żadnéj prerogatywy, tylko cokolwiek reputacyi, iż się dobrze uczyli, kiedy zostali audytorami; ponieważ tego urzędu niepowierzano tępym doweipom, ale bystrzejszym i nauki pilnym. Obowiązani byli audytorowie przychodzić do szkoły przed wszystkimi, ażeby wygodnie, przed nadejściem professora, mogli wysłuchać pensów studentów i podać do zapisu Imperatorowi. Audytorowie, po wysłuchaniu innych, sami swoje pensa odmawiali przed audytorem-audytorów, któren znowu odprawiał swoje przed którymkolwiek audytorem. Oprócz pensów dziennych, każdy student obowiązany był w sobotę powiedzieć, czyli odmówić pensa całego tygodnia, i gdy ich nie umiał, był karany, a prócz kary z tych pensów dochodzili mocnéj lub słabéj pamięci. — Cenzor w każdéj szkole był jeden, czasem sekretny, czasem jawny, podług woli professora; ale choć on był sekretny, czyli tajemny, czuli go przez skórę studenci. Wybierali professorowie na ten urząd z chudeuszów statecznego, i zazwyczaj zauszniczka. On notował postępki studentów, tak w szkole, ażeby między dziećmi jakowa

Digitized by Google

nieprzystojność się nie działa, jako też w kościele w nim najbardziéj, ażeby skromność jak najwięk zachowana była. Miał od tego kartelusz z imion studentów całéj szkoły, który się nazywał *petulan* Był to papier ponastrzygany, każda nacinka miała sobie literę początkową nazwiska swawoli, jaką robił. Co się lepiéj wytłómaczy saméj rzeczy pr toczeniem. Naprzykład: gadał który student w kośc le, to cenzor w linii jego nazwiska zagiął nacinkę z lit *g* to jest *gąrriebat;* oglądał się, to odgiął z literą która znaczyła *circumspiciebat;* śmiał się, to odg nacinkę z literą *r,—ridebat*. Jeżeli zaś albo szturch drugiego, albo za łeb pociągnął, albo inną jaką akc nieskromną popełnił, to zagiął cenzor nacinki z lit *p,— petulantiam* oznaczającą. A gdy wiele porc rozmaitych nieprzyzwoitości, to zagiął nacinkę z li rą, albo dwiema, albo trzema *x.*, która litera jed znaczyła kilkakrotne nieprzyzwoitości, *xx.* znaczy więcéj swawoli, a trzy *x.* znaczyły swawolnika b końca i miary. W sobotę był egzaminowany od p fessora *petulantes* i exekucya na nim następow według przewinienia. Jeżeli cenzor był jawny, a pr ciw jego zanotowaniu, czyli obwinieniu wywiódł obwiniony świadectwem innych studentów, mający

Digitized by Google

u professora kredyt. pan cenzor odbierał karę *talionis*, po polsku: wet za wet.

Ale jeżeli był sekretny, ciężko było przeciw takowemu się obronić, a przynajmniéj nie można było żądać z niego satysfakcyi, bo jak on taił się przed studentami, aby nie był poznany, tak téż studenci udawali, jakby, kto nim był, nie wiedzieli. Lecz taki cenzor musiał ze szkół się wynosić zawczasu przed wakacyami, jeżeli nie chciał na pożegnanie mieć skóry wytrzepanéj, którego szczęścia nie raz się i widocznemu cenzorowi dostawało. Lecz jeżeli się nie bardzo wiernie obchodził z swoim urzędem i występki notowane pozwolił u siebie wykupować, to się miał dobrze i bezpiecznym zostawał od guzowego pożegnania. Jeżeli zaś jakim przypadkiem wydała się jego niewiara, ocięto jak kota i z urzędu zrzucono. — Takie były sposoby przychęcania młodzieży do nauki, oraz układania do pobożności i przystojnych obyczajów.

Wakacye od nauki rocznéj, czyli zamknięcie szkół, poczynały się od ś. Ignacego i trwały do ś. Idziego, o jest od ostatniego dnia lipca do 1-go września. Natenczas rozjeżdżali się studenci do domów rodzicielskich, a professorowie, także według zwyczaju zaktonów, odmieniali się do innych kollegiów, lub téż

Digitized by Google

którzy się nie odmieniali, jak to w akademiach, s
czywali przez ten czas po pracy rocznéj.

---

## §. 6.

### O ZABAWACH STUDENCKICH.

W biegu szkolnych nauk, były dwa dni w każdy tygodniu studentom na rekreacyą, czyli rozerwan umysłu, pracą szkolną utrudzonego, dane, a te d były: wtorek i czwartek, i to nie zawsze całe, le częściéj po pół dnia, zaczynając od południa; w ma niemal zawsze bywały całe te dnie na rekreacy studentom oddawane; kiedy zaś po wtorku, albo p czwartku następowało jakie święto, to w takim prz padku nie dawano rekreacyi, ażeby wiele czasu na kom nie ujmować. Dla tego i rekreacye, albo święt zupełnie od nauki studentów nieuwolniały. Nazn czono pomierne pensa, których trzeba się było na czyć: i okkupacyę, którą w czasie rekreacyi, l święta trzeba było napisać; inaczéj, gdy się pierv szego albo drugiego nie przyniosło do szkoły, po w sołéj rekreacyi następowały płaczliwe pod batogie lamentacye.

Digitized by Google

Na rekreacyą wychodzili studenci hurmem z professorami i dyrektorami, lecz niekoniecznie wszyscy; kto chciał, wolno mu było zabawiać się w osobnéj małéj kompanii. Zabawy na rekreacyi zwyczajne były: piłka i palcat, których też zabaw studenci i między szkołami, nim się zaczęła lekcya szkolna, zażywali. Piłka, był to kłębek z wełny albo z pakuł, tęgo po wierzchu niciami osnuty, potém skórą obszyty; albo też niciami różnego koloru w siatkę obszyty, niektórzy kładli w sam środek piłki chrząstkę rybią lub cielęcą, dla lepszéj sprężystości. Ta piłka używana była dwojako: raz do trafiania nią w rękę na ścianie wyciągnioną, albo też do uderzenia o ziemię a łapania jéj na powietrzu; drugi raz, podczas rekreacyi, w polu, do wyrzucania jéj na powietrze jak najdaléj, i uganiania się za nią całemi partyami. Pierwsza igraszka piłką, uczyła trafności do celu ręcznym pociskiem. Znać jeszcze od onego czasu wprowadzony ten zwyczaj do szkół, kiedy na wojnach, proc, kamieni i innych pocisków używano. Druga dawała gibkość ciału, szybkość w bieganiu i sprawność ręce chwytaniem piłki na powietrzu, która od jednego z lekka w miarę piersi, podrzucona, a od drugiego kijem z boku na ukos silno uderzona, tak się w górę wysadziła, że jéj na czas okiem dojrzeć nie można było

Digitized by Google

Więc wszyscy téj strony gracze, ku któréj taż piłk rzuconą była, z natężeniem oczu w górę, i z gotc wością rąk pilnowali na piłkę, na dół się spuszcza jącą, gdzie im się ukaże; skoro ją zoczyli, tam szyb kością jak największą, jeden drugiego ubiegając, pę dzili wszyscy na schwytanie piłki na powietrzu. Je żeli bowiem nie schwytana od żadnéj ręki upadła n ziemię, już była gra przegrana; która nie miała żad nych zakładów, ani stawek, tylko same słowne chlu by z wygranéj, albo śmiechy z przegranéj. Takow gra zwała się palant, i zabawiali się nią wraz z dzieć mi dyrektorowie i professorowie, dla agitacyi.

Drugą zabawą podczas rekreacyi były kije, zwane palcatami, w które pojedynkowali studenci dwaj a dwaj z sobą. Ten sposób wielce był potrzebny dla stanu osobliwie szlacheckiego, jako wprawiający młódź do zręcznego w swoim czasie użycia szabli, którą nasi przodkowie na wojnach najwięcéj dokazywali. Jakoż było się czemu przypatrzyć, kiedy się dwaj dobrali do palcatów, bili się aż do zmordowania, a tak sztucznie każdy się palcatem swoim układał, za-stawiając się ze wszystkich stron, a oraz wzajemnie adwersarza swoim przycięciem sięgając, że żaden żadnego ani w gębę, ani w głowę, ani po bokach nie mógł dosiągnąć. I tacy byli to już jak metrowie

Digitized by Google

do wprawiania i uczenia drugich. Co się trafiało i między professorami młodszemi, tak Jezuitami jak Pijarami, że się w kije arcyprzednio bili. Te tedy palcaty u studentów były w najczęstszém używaniu, nie tylko na rekreacyach, ale nawet i w samych szkołach, nim nastąpiła godzina lekcyi. Jeżeli był który student bojaźliwy, że nieśmiał z drugim stanąć do palcata, musiał taki wiele wycierpieć prześladowania, i urągania od całéj szkoły.

Jeszczem zapomniał dopisać pod naukami, dwóch sposobów, których zażywano do wpojenia studentom jak najmocniéj konstrukcyi łaciny. Były to repetycye czyli powtarzania między sobą czynione przez studentów tego, o czém się w szkole z professorem traktowało, i takie repetycye odprawowały się w pewne czasy, zwykle w dnie Majowe między szkołami. Drugi sposób do nawyknienia łaciny, był zakaz surowy, aby student do studenta nieważył się nigdy i nigdzie osobliwie w stancyach po polsku gadać. Był na to sporządzony kawałek deszczki na kształt tabliczki półćwiartkowéj z literami N. L., to jest *nota linguæ*. Tę notę najpierwéj professor oddał ktoremu studentowi z umiejących lepiéj łacinę, i z zakredytowanych u professora, z rozkazem, aby usłyszawszy którego mówiącego po polsku, choćby tylko słowo jakie, na-

Digitized by Google

tychmiast mu oddał tę notę, jako znak przełamai zakazu. Nie wszyscy, którym język nieostrożny do ręki wsadził, byli za to karani, owszém żaden był karany, tylko ten, u którego nota, albo obi wała, albo nocowała; albowiem profesor skoro ws do szkoły, po zwykłéj modlitwie do Ducha Ś., pierwsze pytanie czynił studentom: *quis habet no linguæ?* Ten który ją ostatni miał, z trudna się c zwał na pytanie professora, ale który miał ją pr ostatnim, natychmiast uwiadamiał professora, które ją oddał, a tak ostatni za wszystkich innych ot mał karę: za obiad kilka placent w rękę, za noc k plag w siedzenie. Dla tego studenci z tą notą się uwijali, chcąc ją co prędzéj pozbyć jeden drugiego, jak z złą monetą. Druga tabliczka podol pierwszéj, była z literami N. M. znaczącemi *not morum*; tym sposobem miała kurs swój między s dentami jak i *nota linguæ;* ale już nie z taką tros wością starano się jéj pozbyć jak pierwszéj, por waż *nota morum* dawana tylko była za jaką niepr stojność popełnioną w obyczajach, gdy albo z' r umytemi rękami lub nieoberżniętémi pazurami pr szedł student do szkoły; albo nie zdjął czapki pr kim godniejszym, albo miał pierze w czuprynie na sukniach; albo inną jakową około siebie nieschl

Digitized by Google

ność; więc gdy raz za którykolwiek z tych i tym podobnych występków został skarany, już się go na drugi raz pilniéj wystrzegał, a tak w małéj kwocie tego gatunku przestępców, rzadko się zdarzających, *nota morum* nie mogła tak szybko cyrkulować jak *nota linguæ*, która czasem przez jeden dzień całą szkołę obiegła, gdyż niemal niepodobna było każdemu ustrzedz się polskiego słowa, kiedy zdrajca mający *nota linguæ*, naprowadził na niego pytaniem: *quomodo hoc explicatur Polonice*, a wyciągnąwszy z nieostrożnego polskie słowo, rzucał mu *notam linguæ*.

Gdyby zaś przez którego *nota linguæ* była zgubiona, tedy z karą musiał inną szafować; co że kosztowało kilka lub kilkanaście groszy; przeto studenci jako niepieniężni, bardzo się zatracenia przerzeczonéj noty chronili, a więc gdy ją jeden porzucił, i odbiegł; drugi rad nierad musiał ją przyjmować, aby niezginęła. Nie chcąc zaś przed professora wytaczać sprawy niepewnego wygrania, o notę niesłusznie czasem sobie narzuconą, wolał szukać z nią innego mniéj także jak sam ostrożnego, niż się z pierwszym przed professorem rozprawiać.

Dla wprawienia studentów w rzeźwość, udatność i prezencyą, wyprawiano w szkołach rozmaite dzieje, jakoto deklamacye w syntaktyce i poetyce, które by-

Digitized by Google

ły rozmowy, wierszem lub prozą napisane od pr
fessora, rozdane między niektórych studentów, cz
sem śpiewaniem i muzyką przeplatane, którą muzy
studenci na różnych instrumentach udawali, a muz
kanci za nimi utajeni grali; zkąd się trafiało, że g
student z muzykantem znaku umówionego niezach
wał, to instrument jeszcze grał, choć go już stude
odłożył. Sejmiki w retoryce, były to mowy tak
przez professora studentom rozdane, w jakiéj mater
publicznéj Sejmy narodowe naśladujące. Dyalogi b
wały dwa do roku: jeden w zapusty *magistra* po
tyki, drugi przed wakacyami *patra* retoryki. Te dy
logi były reprezentacye tragiczne i komiczne nakszta
dzisiejszych oper i komedyi, ale tamtych, jak w re
prezentacyi, tak w strojach teatralnych niedochodzące

Ostatni mozoł głowy dla studentów mniejszyc
szkół było *exercitium de promotione*. To *exercitium*
dawali studentom przed samemi wakacyami na roz
jezdnem i zamknięciu szkół. Promocya z niższéj d
wyższéj szkoły, albo zatrzymanie w téjże saméj n
drugi rok, następowało, podług dobrze lub źle napi
sanego exercitium, które było złożenie kilkunastu
słów polskich w mowę krótką, najtrudniejszy wykła
na łacinę mających. Te tedy exercycya od studen
tów zebrane i prefektowi szkół przez professorów od

Digitized by Google

dane, były losami studentów przyszłéj promocyi; dla tego pisząc te exercycya, wysyłali rozumy swoje i natężali pilność, aby dobrze napisać, niektórzy zaś słabszych dowcipów, żywili się od bystrzejszych, (lubo takowa pomoc wielce zakazaną byłą,) albo też dyrektorowie, kartkami przez okna z szkoły wyrzucanemi, pokryjomu uwiadomieni, jakie było exercitium, tymże sposobem swoim dyscypułom na łacinę przełożone podrzucali; która to sztuka gnuśnym i źle cały rok uczącym się studentom niepomagała do promocyi, jako z łatwością, że nie ich była płodem, od professorów poznawana. Na wzajem także nie ze wszystkim dobrze napisane exercitium, przez zbytnie myśli natężenie, a tym samym na wszystkie reguły grammatyczne mniéj uważne, nieprzeszkadzało do tejże promocyi subjektom innych celującym, i cały bieg roczny chwalebnie się do nauki przykładającym. Była to tylko próba na mierne dowcipy na dobitkę używana; których pojętności z rocznéj rozmaitéj aplikacyi wyraźnie rozeznać nie można było. Po tém odbytym exercitium zamykały się szkoły, a zaczynały się wakacye,—koniec najmilszy i najpożądańszy dla dzieci, którego wyglądały z równym pragnieniem, jak dusze czyscowe zbawienia.

Jak do nauk tak do nabożeństwa i pobożnego ży-

Digitized by Google

cia, wprawiano młodzież szkolną przez sobotnie horty w szkołach, i w wigilie świąt uroczysty Dawano także co miesiąc kartki, z krótką sentenc do jakiéj cnoty zachęcającą od świętego jakiego daną, którego świętego student odbierający kart powinien był mieć cały miesiąc za patrona, w wając pomocy jego do téj cnoty, którą sentenc w kartce zawierała. Zgoła, oprócz nabożeństw wszechnych i publicznych w kościołach, spowie miesięcznych, które oprócz jednéj choroby, pod ka plag odbywać koniecznie trzeba było, wszelkiemi s sobami w pobożność i bojaźń Boską wprawiano. Mi albowiem to za nieomylną prawdę, iż chociażby m dzież miała rozum naukami najbardziéj oświecon jeżeli w sercu nie ma zaszczepionéj i dobrze wk rzenionéj bojaźni Boskiéj z innemi zdaniami religii, nic dobrego nie wyjdzie, tylko na łotrów, frantó oszustów i obywateli krajowi najszkodliwszych.

---

## §. 7.

### O przywilejach studenckich za Augusta III.

Akademie publiczne miały bez wątpienia i ma przywileje immunitatis, jakoto: krakowska, zamojsk

Digitized by Google

i wileńska, iż się niegodzi tak studentów jak i professorów, w sprawie jakiéj osobistéj, pociągać do żadnego sądu, tylko do zwierzchności szkolnéj. O takich przywilejach, samym akademiom służących, wspominają krajowe kroniki i Volumina Legum. Lecz inne szkoły jezuickie i pijarskie, nie rozumiem, ażeby takowemi prerogatywami zaszczycone były, a przynajmniéj nigdy mi się o nich czytać lub słyszéć niezdarzyło

Wnoszę tedy, iż sobie używanie takowych swobód, biorąc wzór z akademiów, przywłaszczyli, a nadstawiając pomienionych swobód, do takiéj przyszli zuchwałości, że nieodpowiadali przed żadnym sądem, tylko szkolnym, za psoty komukolwiek wyrządzone; sami swoich krzywd wydarzonych, rzetelnych lub czasem tylko dumną studencką w zagorzałéj głowie urojonych, mocą i gwałtem dochodzili, nachodząc domy i wyciągając z nich osoby, do których sobie uroili pretensyą, a z zawleczonych raczéj, niż zaprowadzonych do szkół, czyniąc sobie sprawiedliwość batogami nadto jeszcze do najniższych przeprosin, przez upadanie do nóg swoim oprawcom i siepaczom, przymuszając. Niechaj by tam był kto chciał, jakiéj godności urzędnik, szlachcic, oficer, żołnierz, który studenta chcący lub niechcący zaczepił, słowem zel-

Digitized by Google

żył, popchnął albo uderzył. Jeżeli się zawcz
z miasta nie wyniósł, albo gdzie w ciasny kąt
skrył, już on się od surowéj szkolnéj exekucyi
wybiegał, bo chociaż chciałby się bronić, to ja
było na tę gawiedź szkolną, na drobne dzieci użyv
słusznéj broni, gdy tymczasem to szamrajstwo, l
mi, kamieniami i błotem szturmując do winowaj
a oraz z tyłu i z przodu, właśnie jak pszczoły i
drażnione, garnąc się mu naciskiem, do głowy,
rąk, do nóg, zgoła do całego ciała i odzienia, zn
dowanego i razami zmęczonego, pochwytowali i
tchu do szkół wlekli.

Bywały takie przypadki, że panów nawet z ka
wyciągali, i gdy komu takową krzywdę zrobili, uc
dziło to za jakowąś sprawiedliwość, jakoby za dek
tem ważnym sądu jakiego wypełnioną. Nie było
przeciw takowemu nieszczęściu innego ratunku, ty
poddać się z jak największą powolnością owéj s
rańczy, ująć sobie co prędzéj obietnicami jak najpo
teczniejszemi pryncypałów, albo zyskać zastęp sp
szny i mocny samych księży Pijarów, lub Jezuitć
którzy jeżeli kogo pochwyconego z przyjaciół swoi
albo osób respektu godnych uratować chcieli od os
tniéj hańby i nieżartobliwego bólu, wybiegali hurm
z kollegium, otaczali sobą brańca, odsuwając od i

Digitized by Google

go ów tłok studentów, a tymczasem dla zwolnienia pierwszéj zapalczywości, rzecz, o którą szło, rozbierali na uwagę; i gdy już widzieli umysły z pierwszéj zawziętości cokolwiek opłonione, albo wcale zganiwszy studentom napaść, jeżeli była niewinna, do domów się rozejść pod karą szkolną rozkazywali, a obwinionego, dla wszelkiego bezpieczeństwa z sobą do kollegium brali, albo też, jeżeli się tak nie dało, że była jakakolwiek wina z strony porwanego, tedy stawając niby za stroną studentów, ale sposobem łagodnym i niejako sądowym, zatargę onę do zgody prowadzili. Zgoda zwykle następowała za daniem studentom in gratiam winowajcy rekracyi na cały dzień, albo dwa dni, i za ucztą natychmiast studentom od tegoż, w jakim domu sprawioną, z miodu, sucharków, jabłek, gruszek i tym podobnych dziecinnych łakotek, po którym traktamencie odbytym, przy oświadczeniu jak najwyższego szacunku studenckiéj godności, bywał winowajca uwolniony i bezpieczny; ale się dobrze napocił, nim z téj prassy wyszedł.

Taka absolutność studentów przez wiele lat cierpianą była, i już wszyscy wierzyli, że studenci są to osoby bardziéj nad wszystkie urzędy najwyższe i godności uprzywilejowane, a studenci wierząc takowemu zdaniu i mając go w takiéj pewności, jak ar-



Digitized by Google

tykuł wiary, dziwnie zuchwałymi, i za lada pr
czyną do zniewag wyżéj opisanych, porywczymi b

Żydów zaś na ulicy szarpać, tak wnieśli w zv
czaj, że żydzi mieli się na wielkiéj ostrożności
te godziny, w które studenci szli do szkół, albo z n
do domów powracali. Jeżeli zaś żydek jaki traf
kiem postrzeżony był tam, gdzie studenci rekreac
odprawiali, miał się tak, jak zając, kiedy wpad
między charty i ogary; wszystkie zabawy swoje s
denci porzucali, a żyda obracać spieszyli i dobrze
poszamotali.

Takie zuchwalstwa niebaczném uleganiem w kr
całym cierpiane, najwięcéj dokazywały w Wars
wie, gdzie téż najpierwéj upokorzone zostały tak
sposobem: niejaki Dąbrowski, lat kilka będąc w szk
łach jezuickich dyrektorem, porzuciwszy szkoły, uc
się w służbę do szlachcica, nazwiskiem Żółtowsk
go; ten szlachcic miał dobre zachowanie z jedny
karczmarzem na Pradze, u którego zawsze staw
gospodą, ile razy był na Pradze. Jednego razu, v
dząc samego Dąbrowskiego, przybyłego bez pa
wózkiem okrwawionym próżnym, zapytał się go
pana i o krew na wózku, coby znaczyła? Dąbrows
karczmarzowi odpowiedział: że pan chory, pozost
w domu· a zaś na krew, iż ta jest z cielęcia dorzni

Digitized by Google

tego na drodze, gdy było dużo słabe, które sprzedał razem z drugiemi trzema, żywcem dowiezionemi. Taka odpowiedź Dąbrowskiego, przy krwią polanym wozie, sprawiła w karczmarzu podejrzenie o zabój Żółtowskiego, i wzajemnie w Dąbrowskim inkwizycya karczmarska uczyniła w sumieniu jego pomieszanie, które zawsze miesza szyki w rzeczach, by też najroztropniéj ułożonych. Dąbrowski coprędzéj wyjechał z karczmy, a karczmarz dający na niego baczenie z nienacka, gdy widział, że się nie wracał do domu pana swego, ale przewiózł się do Warszawy, natychmiast przewiózł się tamże za nim, a skoro Dąbrowski nie opierając się w Warszawie, wyjechał za nię, karczmarz utwierdzony tém bardziéj w swojém porozumieniu, że zabił pana, dał znać do sędziego marszałkowskiego. Sędzią marszałkowski wysłał natychmiast za Dąbrowskim pogoń, ta zastała go w karczmie pod Bielanami. Przyprowadzony do sędziego, zaraz na pierwszém pytaniu przyznał się, że zabił swego pana; ale usprawiedliwiał zabójstwo swoje tą przyczyną, że pan jego był rozbójnikiem: tego dnia, kiedy zginął, zasadził się w boru pod Okuniowem na żydów kupców, mających tamtędy przejeżdżać. A gdy tę myśl swoję oznajmił Dąbrowskiemu, a Dąbrowski miał się oświadczyć panu, iż mu w tém nie posłuży, Żółtowski na-

Digitized by Google

tychmiast miał strzelić do Dąbrowskiego i chybić, l
browski zaś salwując swoje życie i nie czekając d
giego do siebie pańskiego wystrzelenia, ciął p
szablą w łeb raz i drugi tak dobrze, że więcéj
skonania nie potrzebował. Ta jednak wymówka
posłużyła Dąbrowskiemu w sądzie marszałkowsk
Bieliński, Marszałek W. Kor., surowy i sprawie
wy, zważając, że Dąbrowski po zabiciu pana swe
jeżeli w obronie życia popełnionym, powinien
według prawa przywieść trupa do kancelaryi, oświ
czyć tam całą rzecz, jak się stało, a nie iść wyk
tami i nieujeżdżać z rzeczami zabitego, kazał mu
uciąć. Że tedy ów Dąbrowski rzecz swoję tak u
wał, iż broniąc swego życia, musiał je zbójcy o
brać, a jako świeżo od szkół oddalony, miał w ni
wiele przyjaciół; więc studenci skłonni do miłosi
dzia tam, gdzie go świadczyć nie należało, zmówi
szy się z sobą, z rzemieślniczkami i dworskiemi s
żalcami, owego Dąbrowskiego na plac do stracei
prowadzonego odbili, do Dominikanów na Now
Miasto do kościoła wprowadzili i Te Deum laudam
nad nim krzyżem leżącym w śmiertelnéj koszul
w szlafmycy tak, jak był z placu porwany, odśp
wali, a po tym tryumfalnym ceremoniale, Dominił
nom go do przechowania i ułatwienia mu uciec

Digitized by Google

oddali. Marszałek Bieliński srodze urażony tém zuchwalstwem, kazał studentów szukać, łapać w domach, na ulicach, gdzie tylko którego jego żołnierze przydybać mogli, a schwytanych serdecznie w kordygardzie batogami ćwiczyć, tak, że przez kilkanaście dni żaden z roślejszych nie śmiał się pokazać studentów, (małym albowiem dzieciom, lubo i te bębny mieszały się do odbicia Dąbrowskiego, przepuszczono). Jedni pouciekali z Warszawy do innych szkół w kraju, którzy byli pryncypałami i zostali do schwytania podanymi; drudzy zaparli się być studentami, a inni wcale od téj daty szkoły porzucili. I tak od tego czasu Bieliński miał pilne oko na studentów, a za najmniejszą okazyą porywając studentów pod swoję wartę, niezmiernie upokorzył owę dawną studencką dumę.

Co się zaś tyczy rewolucyi Dąbrowskiego, rozumiem, iż mi nie będzie miał za złe czytelnik, lubo ta do mego zamiaru nie należy, gdy mu opiszę, jak się zakończyło.

Jak prędko dano znać Marszałkowi, iż Dąbrowskiego studenci z placu porwawszy, do Dominikanów zaprowadzili, natychmiast kazał otoczyć klasztor i kościół żołnierzem, aby z niego Dąbrowski nie uszedł, którego Dominikanie na rekwizycyą Marszałka wydać

Digitized by Google

nie chcieli, dodając przyczynę, iż popełniający zał
stwo w obronie życia własnego, powinien być
słoniony od kościoła, przeciw surowości świecki
sądu. Marszałek trzymał w oblężeniu kilka dni kla
tór z kościołem, a tymczasem nalegał u Nuncyusz
przymuszenie Dominikanów do wydania Dąbrowsk
go. Nuncyusz jednego będąc rozumienia z Dominik
nami, a pokazując na pozór, jakoby się mieszał w
zolucyi, czy ją ma dać za Dąbrowskim, czy przec
Dąbrowskiemu, dla wywikłania się z niéj polityczn
bez urazy albo Marszałka, albo praw kościelnyc
zdał tę rozprawę na teologów, nakazawszy, aby z k
dego klasztoru, co ich jest w Warszawie, po dwó
teologów zgromadziło się w jedno, przypadek Dąbro
skiego rozstrzygnęli i podług prawideł świętéj teo
gii rozcięli. Zgodzili się wszyscy na jedno, iż poni
waż nie masz innéj wiadomości, z jakiego powo
zabił Żółtowskiego Dąbrowski: tylko własne jego w
znanie, a to stoi za nim, nie przeciw niemu,— wi
w takowym razie Dąbrowski powinien być zasłoni
ny kościelną protekcyą, i nie może być wydany p
miecz, bez urazy kanonów świętych. Zatém Nuncyu
tę rezolucyą approbował; a Marszałek nie śmiejąc g
rzéj klasztoru dominikańskiego gwałcić, kazał war
ściągnąć; po odstąpieniu któréj, Dominikanie przestr

Digitized by Google

iwszy Dąbrowskiego w habit, wywieźli za Warszawę.

Marszałek atoli zawsze o skutek swoich dekretów gorliwy, a tém bardziéj takiém złudzeniem teologicznem urażony, rozpisał listy do wszystkich grodów z dokładném postaci Dąbrowskiego wyrażeniem, aby gdziekolwiek się pokaże, był schwytany i do jego straży odesłany.

Wymknąwszy się Dąbrowski z pod miecza, myślał, że już wszystkiego pozbył się nieszczęścia, a zawziętość Marszałka, że sam czas uspokoi. Ale się nieborak omylił na swoich ułożeniach; w 4 lata bowiem po ucieczce z Warszawy, przyszedłszy do kancelaryi Zakroczymskiéj, dla uczynienia jakowéjś tranzakcyi z bracią żony, którą był pojął, tam poznany, pojmany i do Warszawy odwieziony, stracił głowę, dawniéj pod miecz osądzoną. I tak studencka protekcya tyle mu łaski wyświadczyła, że żył dłużéj niż miał żyć, cztery lata.

A co się tyczy studentów, ci lubo w szkołach warszawskich od téj okazyi zbankrutowali na swojéj samowładności, po innych atoli szkołach, gdzie władza marszałkowska nie zasięgała, tak byli zuchwali, jak i przedtém, aż do czasu zniesienia zakonu jezuickiego, z którym razem upadły i szkoły, jako się to

Digitized by Google

da widzieć niżéj pod panowaniem Stanisława Augusta.

---

## §. 8.

### O ANTYPATYI STUDENTÓW DWOISTYCH SZKÓŁ.

W którémkolwiek miejscu znajdowały się dwoiste szkoły, naprzykład: pijarskie i jezuickie, albo też jezuickie i akademickie, jakie były w Poznaniu, nigdy tam między studentami nie było pokoju: jedni drugich prześladowali, dziwackiemi imionami przezywali, a często od słów, przychodziło do guzów. Jeżeli professorowie obojga szkół jedni z drugimi zostawali w dobréj przyjaźni; to takowe zaczepki i poswarki wzajemném przewiniających z obu stron ukaraniem poskramiali. Lecz, jeżeli między professorami nie było zgody, studencka nienawiść tém bardziéj rosła; a że się bez przyczyny nie lubili, słusznie takowe wzajemne od siebie odrażenie, nazwać należy antypatyą. Skutki zaś jéj częstokroć bywały dosyć szkodliwe, osobliwie w warszawskich szkołach, gdzie między samymi Jezuitami i Pijarami trwająca nieustannie zazdrość, raz w tych, drugi raz w owych szkołach większéj i znaczniejszych studentów liczby, albo pod-

Digitized by Google

sycała, albo dyssymulowała studenckie kłótnie. Bywał zwyczaj w obojgu szkołach, gdy Wisła stanęła, że nawiedzali Loret N. Panny u Bernardynów, na Pradze będący. Jeżeli się tedy obiedwie szkoły w jeden dzień wybrały w tę świętą drożkę, a spotkali się z sobą na Wiśle, gdzie jedni przed drugimi chronić się nie mogli; rzadko kiedy minęli się bez bitwy, do której bywał początek z małéj dziatwy, która pijarskich studentów okrzykiwała kurtami; a pijarska jezuickich szpicami; do tych słów przydając inne urażliwe, jako to: »Pijara, psia wiara,« »Jezuita, psia lelita« i tym podobne. Dzieci najprzód zaczynały między sobą walkę pięściami, pazurami czesząc sobie wzajem czupryny, albo też ciskając na się kulkami śniegowemi; za dziećmi małemi pociągali się starsi, a za tymi dyrektorowie, używając do spotkania kijów, a na czas i szabel, do wzajemnego siebie i samych nawet professorów w tumult zamieszanych okaleczenia. Co potém nuncyatura między professorami sądziła, godziła, lub duchownym sposobem karała. A zaś między studentami z takowych batalii tym większa antypatya rosła.

Rektorowie obojga kollegiów i prefekci szkół, upominali professorów, aby się jednego dnia do Loretu nie schodzili, a na ten koniec, ażeby jedni drugich,

Digitized by Google

o dniu swojéj peregrynacyi ostrzegali. Lecz majste kowie młodzi, lubiący takie wojny, zamiast odkład nia na inszy dzień drogi loretowéj, z umysłu ją i ten naznaczyli, w który ją téż i druga szkoła odpri wić postanowiła; albo téż przez frantostwo wzajemn zwiódłszy jedni drugich w dniu doniesionym, trafu kiem się razem schodzili. Przecież nigdy w tych b twach nie przyszło do wielkiego krwi rozlania, alb do zabójstwa, bo się téż potykali nie żołnierze, al studenci, których zapalczywość prędko się porywała a jeszcze prędzéj gasła, za pierwszym guzem po łbie albo po pysku, od kija oberwanym. Szablaści za rycerze, dawszy komu kreskę, coprędzéj zmyka w kupę, aby nie byli poznani i karani, a czasem dl tego i do szkół więcéj nie powracali.

---

## §. 9.

### O Akademii lwowskiéj.

Acz Jezuici mieli w zakonie swoim mężów wielc uczonych, nie mieli jednak doktorów, ponieważ te tytuł w innych szkołach żadnemu professorowi ni mógł być dany, tylko w akademii, gdy kto albo si go przez stopnie nauki dosłużył i taki doktór zwi

Digitized by Google

się *persona promota*, albo się też przez pieniądze dokupił, którym to drugim sposobem otrzymujący doktorską godność, zwany był doktór »*bullatus*.« Takimi doktorami bullowymi, zostają najwięcéj prałaci i kanonicy katedralni, biorący prelatury, albo kanonie doktoralne, to jest: na doktorów ś. teologii, filozofii, medycyny i prawa kanonicznego fundowane, którzy tych nauk mało co, albo wcale nic nie umiejąc, czynią zadosyć woli fundatorów samym tytułem doktorskim, przez bullę otrzymanym, którego dostępują pospolicie, dawszy akademikom kilkadziesiąt czerwonych złotych. Ci naznaczają mu dzień do ekzaminu publicznego, który musi starający się o doktorstwo odprawić. Dają mu pytania, które na ekzaminie mają mu być zadawane i zaraz odpowiedzi na nie, których powinien się nauczyć, jak pacierza. Gdy odprawi taki ekzamen, właśnie jak sprawę kondyktową, wszyscy mu winszują doskonałéj nauki i wybornego z niéj popisu. Wypijają potém za zdrowie i kosztem doktorującego się kilkadziesiąt butelek wina, albo czasem i obiad dobry, lub kolacyą z łaski jego zjedzą, i dają mu bullę, iż się na doktorstwo w téj a w téj sciencii rite et legitime promowował; to trochę odstępnie od akademii lwowskiéj, dla zabawy czytelnika napisałem, za co przepraszam, wracając do materyi.

Digitized by Google

Lecz Jezuici, którzy mając swoje szkoły, mielib sobie za wstyd w cudzych terminować, a tém bardzi pieniędzmi dokupować się doktorstwa, ile gdy szy dercy na doktorów bullowych złożyli wierszyk us: czypliwy: *Doctor bullatus, asinus coronatus;* z téı wszystkiem chcąc koniecznie dopiąć przez inny spc sób zaszczytu doktorskiego, postarali się u Augusta I o przywiléj, podnoszący ich szkoły lwowskie, do ty tułu i prerogatyw akademii. Co im z łatwością przy szło, gdyż Królowa, żona Augusta III, święta wielc pani, miała rządców sumienia swego Jezuitów, którz dla zakonu swego co chcieli, przez nię u Króla wy rabiali.

Skoro się objawiła na polskim choryzoncie akade mia lwowska, natychmiast powstały przeciw nié akademii krakowskiéj pióra, dowodząc pismami pu blicznemi: iż w całéj Koronie Polskiéj nie może i ni powinna być inna akademia, któraby nie była szcze pem i odnogą akademii krakowskiéj, tak jak wywodził być szczepami swemi akademie zamojską, poznańsk i wszelkie inne tu i owdzie szkoły, lub szkółki prze akademików trzymane, koloniami nazwane.

Po takich wywodach i obwodach przeciwnéj strony dzielących na dwie partye panów, do których się pc protekcyą to Jezuici, to akademicy udawali, zapo-

Digitized by Google

zwała krakowska akademia Jezuitów lwowskich do assessoryi, o skassowanie przywileju na założenie akademii we Lwowie, otrzymanego podstępnie, z krzywdą praw kardynalnych akademii krakowskiéj.

Lecz, że Jezuici mieli po sobie Króla i Kanclerza, a do tego sprawa o tę akademią, nie dawno zjawioną, wytoczyła się jakoś na dwa lub trzy lata przed śmiercią Augusta III, więc będąc z umysłu dla przyjaźni Jezuitów zwłóczoną, nie wzięła końca.

Król wyjechawszy do Saxonii, tam wkrótce umarł; zaczém akademia lwowska została w swojéj istocie do czasów Stanisława Augusta i następcy po Auguście III.

Zdaje mi się, żem wypisał wszystko, a może aż do uprzykrzenia czytelnikowi, cokolwiek do nauk, gatunku szkół i obyczajow studenckich, za czasów Augusta III należało.

Teraz mi należy młódź szkolną wyprowadzić z pod rózgi, i ukazać ją w różnych stanach, do których się taż młodzież udawała. Te zaś stany były i są po dziś dzień: stan duchowny, stan prawniczy, pod imieniem »palestry« rozumiany, stan żołnierski, stan dworski; do tych pospolicie stanów, rozchodziła się młódź z edukacyi pierwszéj, wyjąwszy, że się czasem jaki młodzik, mędrszy nad lata, albo od rodziców, lub opie-

Digitized by Google

kunów tym traktem poprowadzony, dla familii, alk fortuny, prosto ze szkół ożenił; a co się częścic trafiało, że dyrektor przytarłszy zębów nad łaciną poślubił dożywotnią służbę jakiéj ciepłéj wdówce, ı któréj syna służył za dyrektora. Lecz to były przy padki, nie zwyczaje, i ja teraz nie mam woli opisy wać stanów ludzi doskonałych, tylko te, do którycl się młodzież garnęła, wyżéj wyrażone, a idąc porząd kiem, zaczynam od duchownego.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ III.

**Missyonarze ś. Wincentego a Paulo. — Kapucyni. — Reformaci. — Franciszkanie. — Dominikanie. — Trynitarze. — Karmelici. — Augustyanie. — Kanonicy regularni. — Kanonicy de Saca. — Paulini. — Maryanie. — Bonifratrowie. — Kameduli. — Kartuzi. — Benedyktyni. — Cystersi. — Klasztory Panieńskie. — Zakonnicy ritus græci. — Bazylianie. — Duchowieństwo świeckie. — Opaci i Biskupi.**

## §. 1.

### O Stanie duchownym.

Że stan duchowny składa się z osób zakonnych i świeckich księży, przeto należy mi dwoiste onego uczynić wyobrażenie. Między zakonami pierwsze miejsce w szacunku powszechnym trzymali Jezuici, po nich Pijarowie, po tych Missyonarze ś. Wincentego a Paulo, za tymi Kapucyni i Reformaci. Te zakony składały jakoby pierwszą klassę.

Digitized by Google

Jezuici zdawna od wprowadzenia tego zakonu
Polski, byli w pierwszych respektach u panów, kt
rych łaskę umieli sobie zyskiwać, już to przez w
godę w nabożeństwie regularnie bardzo odprawiané
w swoich kościołach, już przez uczenie szkół, który
sposobem stawali się potrzebnymi całemu krajow
Mina ich przytém przez pół poważna i skromna, wie
im u wszystkich dawała respektu; ćwicząc swoic
nowicyuszów w cnotach zakonnych i chrześciańskicl
nie zapominali oraz dawać im lekcyi w obyczajnoś
świeckiéj, jako to: w ochędóstwie około siebie, w g
stach, w mowie, w chodzie, zgoła, w każdém rusze
niu ciała, mieli osobliwsze zacięcia, któremi się o
innych zakonników różnili. Nie pospolitowali się takż
z nikim podłym, ale zawsze szukali znajomości i przy
jaźni z osobami znacznemi i panami. Wdowy bogat
i wielkie panie, były to ich obłowem, których su
mienia umiejąc zostawać rządzcami, ściągali na swc
zakon wielkie dobrodziejstwa. Nie pokazywali się n
ulicach nigdy inaczéj, tylko parami, wyjąwszy nie
których starców zgrzybiałych, albo też wielce zasłu
żonych, po czwartym ślubie zakonnym, wolność wy
chodzenia za fórtę, bez socyusza mających; ale w śre
dnim wieku, chociażby sam rektor, a dopiéroż z młod
szych, nigdy się żaden pojedyńczo w mieście nie pc

Digitized by Google

kazał; równie takoż wystrzegali się z pilnością, aby ich zmrok nie zapadł za fórtą. Nawiedzać chorych pod murami, albo w gnojach jęczących, pocieszać ich duchowną nauką i niedostatek doczesny jałmużną wspierać—były to cnoty, jak bardzo w innych osobach rzadkie, tak Jezuitom pospolite i niemal właściwe, do których przydać należy assystowanie zbrodniarzom do śmierci, na placu publicznym odbieranéj; lubo co się tyczy tego rodzaju usługi dochownéj, na czas ją Jezuitom inni zakonnicy odbierali, kiedy więzień o innego zakonnika, zamiast Jezuity, upraszał. Co się jednak rzadko trafiało, bo też rzadko znajdował się tak wykwintny łotr, któryby w spowiednikach wybredzał, kiedy żaden innéj mu dać nauki nie mógł, tylko ażeby śmierć zasłużoną, a choćby i niezasłużoną, kiedy wyrokiem sądu nakazaną, dobrowolnie i pokornie przyjął. Fórta także jezuicka, ubóstwem napełniona, co obiad i co wieczerza, posiłek temuż dająca, przyczyniła Jezuitom szacunku publicznego. Naostatek szlachectwo i bogactwa, były jedną z największych przyczyn, że Jezuitów więcéj nad inne wszystkie zakony poważano. Każda albowiem cnota lepiéj się wydaje w osobie szlachetnéj, niżeli w podłéj, i przyrodzone jest ludziom szlachectwo imienia poważać, chociaż szatą wzgardy świata pokryte, tak



Digitized by Google

też szanujemy bogactwa, chociaż w cudzych rąk
Jezuici mając młodzież w swojéj edukacyi, pociąg
do swego zakonu subjekta, czyli dowcipy, co najle
sze, a osobliwie szlacheckiéj kondycyi, w któryı
mogli przebierać, jak ogrodnicy w szczepach. Al
tylko iskierkę skłonności do duchownego stanu p
strzegli w dzieciuchu jakim, mającym rozum żyw
już oni tak około niego deptali, aż go do swego z
konu namówili; a lubo wielu z takowych, bardzi
nabechtanych, lub fraszkami dziecinnemi, jako t
ciastami, sucharkami, cukierkami, fruktami złudzonyc
niż prawdziwém od serca powołaniem pociągnionyc
za dojściem wieku młodzieńskiego najgwałtowniejszy
burzom namiętności podlegającego, z tego zakor
występowało: wiele atoli było, którzy pierwszéj mł
dości szturmy, za pomocą duchownych sposobó
szczęśliwie zwyciężywszy, wstrzymali się w ni
pobożnie, aż do końca. Z stanu szlacheckiego, przy
mowali aspirantów z dwóch powodów: albo z r
zumu, chociaż ten nie był celujący nad miarę, to
szlachectwo nadstawiało; albo z pożytku, kiedy ni
dostatek talentów, rodzice powołanego dopłacali zn
cznemi ofiarowanemi zakonowi summami, lub w inı
sposób świadczonemi wielkiemi dobrodziejstwy, i t

Digitized by Google

drugi sposób służył nietylko dla młodych, ale też i dla starych, nawet zgrzybiałego wieku ludzi.

Widzieliśmy nieraz kasztelanów, wojewodów, biskupów, na schyłku wieku swego opuszczających świat, przyjmowanych do zakonu jezuickiego, z wnioskiem stutysięcznym, a tacy do niczego więcéj nie byli używani, tylko do konfessyonałów, i wyższéj nie piastowali godności, jak ministrowską, która u Jezuitów toż samo znaczyła, co po innych zakonach wikary, albo podprzeory.

Z plebejuszów kto był przyjęty, to z samego rozumu i musiał w nim nad innych celować; z miernym dowcipem nieszlacheic z trudna bardzo mógł się wcisnąć za torbę jezuicką, chyba znowu, że albo był cudzoziemcem, np. Niemcem, Francuzem, to dla języka był akceptowany, gdyż Jezuici starali się w wszelkim rodzaju nauk i języków, jakie w kraju polskim były w używaniu, mieć swoje subjekta; albo był jakim artystą, np. muzykantem, gdyż mając wszędzie przy kollegyach kapele, chcieli żeby ksiądz prefekt bursy (tak nazywali zgromadzenie swoich muzyków), znał się na muzyce, i nie był tylko pro forma prefektem; albo nareszcie musiał być synem jakiego bogacza w mieście, od którego mogli się spodziewać szczodrobliwości; albo synem burmistrza, lub radzcy

Digitized by Google

miast główniejszych. Gdyż oni mocno się o to star aby ze wszystkiemi celniejszemi stanami mieli ja weś związki i zachowanie; mieli tedy pokrewieńst przez wielką liczbę szlachty z wszystkiemi wo wództwami; przez magistratowych synów, z ma stratami, a przez inne osoby, dopiéro wyliczone, zw zek polityczny ze wszystkiemi stanami. Co raz wzięte na uwagę, z innemi przymiotami do sie pociągającemi, różniło ich od wszystkich zakon w pierwszém poważaniu, bardzo wysoko.

Braciszkowie jezuiccy rządzili dobrami, a w kolejac kuchnią i piwnicą, — trzy urzęda najwygodniejsze.

Pijarowie na początku panowania Augusta I jeszcze byli dosyć mali, w prostocie zakonnéj chodz podług ustaw swego patryarchy, świętego Józefa K lasancyusza, nauczali tylko dzieci małe katechizmu pierwszych rudymentów łaciny, kończąc szkoły sw na retoryce.

Przy małych dochodach, kwestowali publicz jałmużnę; płaszczów zażywali krótkich i czapek w krawanych, tak, jak dotąd zażywają Maryani.

Lecz skoro Konarscy, trzej bracia rodzeni, d imiona swoje temu zakonowi, w którym po kilka ra kolejno byli prowincyałami, będąc ludźmi umys wysokiego, chwycili się tych wszystkich środkó

Digitized by Google

które zakonowi ich wziętość, a im sławę zjednać mogły. Najprzód tedy do szkół, przedtém małych tylko, dla samych dzieci, przydali teologią i filozofią; potém otworzyli konwikt dla paniąt; potém chwycili się nowych opinii filozoficznych, które też dla zyskania większego faworu u niektórych dam polskich pierwszéj rangi, w wielu księgach przełożyli na polski język. Wymyślili oni pierwsi kalendarzyk polityczny, przedtém w Polsce nie znany, a za zjawieniem swojém, Pijarom wielki zysk i powab od publiczności długo, póki nie spowszechniał, i póki się takiż u Jezuitów i Grölla księgarza nie znalazł, przynoszący. Konarski zaś najmłodszy z braci, pióro zakonne obróciwszy do materyi statystycznych, którém wojował mocno przeciw liberum veto, zjednał sobie u pierwszych panów, a mianowicie u familii Czartoryskich, wielką reputacyą; po Konarskich zaś, to nad instauracyą publicznéj edukacyi, to nad polityką pracujących, Samuel niejaki wsławił się wielce amboną i nauką retoryki, tak, iż miany był za najlepszego w czasie swoim kaznodzieję, a kto się chciał pochwalić z umiejętności krasomowskiéj, dosyć mu było powiedzieć, że słuchał retoryki pod Samuelem.

Ci tedy trzéj Konarscy i czwarty Samuel, byli pierwszemi filarami, na których podniosła się w górę

Digitized by Google

z nizkości swojéj sława zakonu pijarskiego, któ
przydając okrasy powierzchownéj, zazwyczaj bardzi
pospólstwo, niż sama rzecz wewnętrzna ujmujące
płaszczyki krótkie zarzucili, a posprawiali sobie płac
sze długie. Żeby zaś utopić w niepamięci takow
stroju degeneracyą, swemu świętemu fundatorow
w obrazach, płaszczyki krótkie przemalowali na długi
czapki także grube wykrawane, poprzerabiali w p
juski subtelne, a na te powsadzali kapelusze z j
dwabnemi kutasami, złotem poprzerabianemi.

Ten jednak wdzięk nad skromność zakonną wyst
pujący, nie trwał długo; albowiem razu jednego nu
cyusz ujrzawszy z okna dwóch Pijarów, idących prze
ulice z takimi kutasami, zawołanym do siebie, noż
czkami kutasy poobcinał, dawszy napomnienie: *Rel
giosi non debent sic incedere.*

Mieli i Pijarowie dosyć między sobą szlachty,
którą przy uczeniu szkół, równie jak Jezuitom ni
trudno było; przecież przy wszelkiém naśladowani
Jezuitów, wewnętrznem i zewnętrznem, ich reputa
cya zawsze kilką essemi mniéj ważyła od jezuickié

Digitized by Google

## §. 2.

### O Missyonarzach Śgo Wincentego a Paulo.

Zgromadzenie Śgo Wincentego a Paulo długo po Jezuitach i Pijarach, z Paryża do Polski sprowadzone pod panowaniem Augusta, już było znacznie w Polsce i Litwie rozszerzone; trzymali oni w niektórych miejscach curam animarum, a w niektórych byli tylko przełożonymi i professorami seminaryów dla świeckich kleryków, od różnych biskupów pozakładanych, i dobrami opatrzonych. Najpierwszym zaś ich powołaniem było i jest, odprawiać missye po różnych miastach, miasteczkach i wsiach, do których kiedy są zaproszeni, kosztem swoim własnym też missye odbywają, a to dla tego, żeby wzywać do winnicy Chrystusowéj tych pracowników, nikt z przyczyny kosztu nie miał wstrętu. Na tych missyach nauczają oni małych dziatek i pospólstwa katechizmu, żarliwemi kazaniami nawracają grzeszników do pokuty, i spowiedzią sakramentalną oczyszczają sumienia od wszelkich, by téż największych zbrodni, na rozgrzeszenie których mają taką moc od Stolicy Apostolskiéj, jak na wielkim Jubileuszu. Najsławniejszym był z tego zgromadzenia missyonarzem, za czasów Augusta III, Sikorski; głos

Digitized by Google

miał wielce donośny i wdzięczny, udanie żarliwe przenikające, styl prosty retorycznemi wdziękami ni okraszony, wzbudzał jednak w słuchaczu affekta, jak chciał: płacz, żal, miłośne serca ku Bogu, rozrzewni nie, obrzydzenie grzechów i tym podobne dotkliwość Widziano nieraz cały kościół na jego kazaniu łzac zalany, krzykiem powszechnym kochanie Boga oświa czający, albo jak rój pszczół zamięszany, do przepr szenia jeden drugiego szukający i do nóg sobie up dający. Jednego razu na missyi w Krakowie, ta miał nacisk ludu, że aż w polu za miastem musi do nich kazania czynić, z wystawionego na ten konie rusztowania na formę kazalnicy; na pamiątkę téj ta sławnéj missyi, bite były kopersztychy. Sikorski st na ambonie wysokiéj, w komży i stule, z krucifixe w ręku do góry podniesionym i ludem różnego stan i płci, na kilkoro staj do koła, otoczony.

Miało innych kaznodziei żarliwych zgromadzeni Missyonarzy, tak na missyach, jako też w swoic własnych kościołach, w których trzymali curam an marum, nie wykwintnym, ale prostym apostolskii stylem, przeciw nałogom walczących, a ci celniejs Przedziński, Barszczewski, Bielecki, Kossenda, Augu stynowicz, Kotarbski, Ormiański, Ardelai z rodziców francuzkich w Polsce urodzony, i wielu innych. Str

Digitized by Google

ich publiczny był: suknia długa do ziemi z czarnego sukna, z wysokim kołnierzem, białém płótnem obszytym. Na wierzchu płaszcz krótki, nakształt mantoletu kanoniczego, na głowie latem kapelusz rozpuszczony, w zimie czapka sukienna z opuszką z końskich ogonów, których według starszeństwa, jedni mieli po trzy do kupy zeszyte, studenci klerycy po dwa, a seminaryści tylko po jednemu; zimą w chórze takichże używali czapek, w lecie biretów z trzema rogami. Na początku panowania Augusta III, wszyscy wieku dojrzałego goląc brodę i wąsy, zostawiali na spodniéj wardze prosto w nos mały kosmék włosów, na cal szeroki, równo z szczęką przystrzyżony, lecz w środku panowania Augusta wspomnionego, w całéj kongregacyi, ledwo było kilku missyonarzy starców, tego antyka używających, który nareszcie nie został tylko u jednego ks. Kaszka i u Śgo Wincentego na obrazie. Braciszkowie missyonarscy mają suknię za kolana długą, na guziki zapiętą aż do dołu, z kołnierzem białém płótnem obszytym, do akademickiego podobnym; z tyłu płaszcz rasowy nad kostki długi, z pleców wiszący, jest to podobieństwo do stroju, który nazywamy antiqua alba. Missyonarze mają także pobożną wielce ustawę, że każdego z świeckich osób i z duchownych, kto tylko żąda przyjmują na reko-

Digitized by Google

lekcye na pięć dni, dając mu przez ten czas bez żadnéj nagrody stancyą, pościel i porcyą taką, jak swoim domownikom w refektarzu. Miewają rekolektantów ustawicznie, czasem po kilku, a czasem po kilkunastu razem, bo się im według woli Śgo Fundatora, niegodzi nikomu odmówić téj duchownéj oraz i doczesnéj uczynności. Lubo wielu wprasza się na rekolekcye nie dla pożytku duchownego, ale dla odpędzenia na niejaki czas dokuczającego mu głodu.

Jest podanie w tém zgromadzeniu, że jeden rekolektant z takowych gałgancyuszów, umieszczony w komorze w któréj stał okseft z winem, wysuszył go do połowy, i niepostrzeżono téj szkody, aż przyszła potrzeba zaczęcia okseftu; domyślano się zaś, że ów rekolektant wypił to wino, ponieważ ile razy przyszedł do niego ojciec duchowny, dla dania mu według zwyczaju nauki, zawsze go zastał leżącego na ziemi krzyżem. Snać ów łotr, opiwszy się, kładł się spać tym sposobem, aby nie był poszlakowany w pijaństwie i szkodzie, którą uczynił; mimo atoli takowego zdarzenia i expensy koniecznéj na podejmowanie rekolektantów, Śty Fundator synom swoim kazał mieć za wielki zysk, jeżeliby z tysiąca zmyślonych rekolektantów, jednemu drogi zbawiennéj prawdziwie szukającemu przysługę duchowną uczynili. Missyonarze nieprzyj-

Digitized by Google

mowali żadnych kapelanii u dworów, chyba u biskupa, pod tytułem teologa, ani plebanii, ani wikaryatów przy katedrach i kollegiatach, a nawet w swoich własnych dobrach, gdzie mieli kościół parochialny, niezawiadowali nim sami, ale oddawali go świeckiemu kapłanowi.

Przy miastach, przy których mieli domy, niepokazywali się nigdy na ulicy pojedyńczo, tylko parami. Chodzenie w parze zachowywali nawet, idąc do chorego albo roznosząc opłatki po domach, według zwyczaju przed Bożém Narodzeniem. Rząd ich wewnętrzny monarchiczny,—cały dom zawisł od superyora, superyor od wizytatora prowincyi. Wizytator dożywotny od jenerała całego w świecie zgromadzenia. Przełożeństwa i funkcye wszystkie nie trzechletnie jak po innych zakonach, ale długoletnie a czasem dożywotnie, jeżeli zdatność służy, która zgrzybiałym wiekiem nie rada towarzyszy. Forta do wstępowania i występowania otwarta każdego czasu. Seminaryum, czyli nowicyat, dwuletni; zachowanie ustaw dla wszystkich ścisłe, dla seminarystów najściślejsze, zmarzczenie czoła na rozkaz, albo niedbale wykonana powinność, staje się częstokroć przyczyną wyrzucenia ze zgromadzenia. Wikt dla wszystkich, tak najstarszych jak najmłodszych, trzy porcye okrągłe na obiad,

Digitized by Google

dwie na wieczerzę, wszystkie posty zachowują na maśle, wyjąwszy wstępną Środę i wielki Piątek. Ich jednak post maślany, przenosi wszystkie posty olejne innych zakonów, tak się oni oszczędnie karmią. W niektóre święta w ich zgromadzeniu za uroczyste od innych wzięte, miewają lepszą porcyą. Natenczas dają na obiad cztery potrawy i szlankę wina, na kolacyą trzy i także szlankę wina. Seminarystom jednak, pospolicie dzieciom młodym, aby nie zawracało głowy, przylewają do niego wody. Tymże seminarystom, uważając na ich żołądki strawne, częstszego posiłku od starszych potrzebujące, dają na śniadanie piwo grzane z chlebem, i okraszone masłem; tegoż posiłku nie bronią i starszym studentom, a nawet kapłanom, lecz że te dwa gatunki więcéj mają do czynienia z nauką i kościołem, dla tego z rzadka mogą znaleść czas do śniadania.

Spowiednicy missionarscy, byli między wszystkimi innych zakonów i ustanowień spowiednikami, najsurowsi, i kaznodzieje ich między wszystkiemi kaznodziejami, najżarliwsi; jedni często penitentów bez rozgrzeszenia od trybunału spowiedzi odprawiali; drudzy bez obłazu słuchaczowi złe nałogi, osobliwie nowo zjawione w Polsce reduty, maszkarady, stroje rażące wzrok niewiast, pojedynki i inne wlewające

Digitized by Google

się już potrosze w Polskę zarazy dawnych ścisłych obyczajów, osobom przewiniającym niemal palcem wytykali i surowo gromili, a po parafiach swoich prześladowali rozpustę, łapiąc nocnym sposobem osoby podejrzane, a zaprowadziwszy na cmentarz przez dziadów, nie hiżopem, ale konopném kropidłem wyganiali z nich ducha nieczystego, i na skuteczniejsze obrzydzenie występku, zamykali w kunę kościelną, dla publicznego wstrętu.

---

## §. 3.

### O Kapucynach.

Kapucyni i Reformaci w estymacyi publicznéj, po Missyonarzach pierwsze trzymali miejsce. Zakon kapucyński w początkach panowania Augusta III, ledwo miał trzy klasztory formalne, w Warszawie, w Lublinie i w Uściługu na Wołyniu. Lecz ku końcowi panowania Augusta III, znacznie się powiększył. Ten zakon między wszystkiemi zakonami reguły Śgo Franciczka najściślejszy, nie ma żadnych odmian, tak w stroju, jak w ustawach zakonnych. Chodzą z brodami, w sandałach na bosą nogę wzutych, w habicie

Digitized by Google

tylko samym bez sukienki, który się różni od reformackiego i bernardyńskiego, kapturem dłuższym i śpiczastszym. W tym jednym obyczaju odmianę uczynili, że przedtém nie wysyłali na kwestę, ale tylko tém się żywili, co im szczodrobliwość dobrodziei przysłała do klasztoru. Lecz gdy po wielu klasztorach zaniechano im dosyłać żywności, muszą teraz obyczajem innych zakonów żebrzących, wysyłać na kwestę do dobrodziei; przy wielkich atoli miastach, jako to: w Warszawie i Lublinie obywatele katolicy a nawet i dyssydenci, tyle im przysyłają żywności i rozmaitéj jałmużny pieniężnéj, iż się bez kwesty obywają. Kapucyni prócz nauk duchownemu stanowi przyzwoitych, jakiemi są: teologia, filozofia i retoryka, uczą się zaraz, wyszedłszy z nowicyatu, kucharstwa i ogrodnictwa; dla tego też w ich ogrodach frukta, kwiaty najprzedniejsze i potrawy najsmaczniejsze, tym pokarmem wybornym posilając i krzepiąc ciało, ażeby pod ostrym habitem ostrość powietrza w zimie i upały letnie, łatwiéj wytrzymać mogło. Między potrawami stokfisz kapucyński był najsławniejszy, a to podobno dla tego, iż w innych kuchniach sprawić się z tą rybą tak dobrze jak kapucyni umieli, nie umiano. Królowa musiała go mieć zawsze na swym stole, ile razy był dla Kapucynów gotowany, i koniecznie nie

Digitized by Google

w innym naczyniu, tylko w porcyi zakonnéj, co rozumiem nie czyniła dla dogodzenia smakowi, bo kuchnia Augusta III w całéj Europie była najwykwintniejszą, ale jako pani wielce pobożna, chciała mieć jakowąś cząstkę zasługi duchownéj, z porcyi zakonnéj nad królewski swój stół wyżéj szacowanéj.

Kapucyni długo pod panowaniem Augusta III, najwięcéj byli Niemcy, jako z kraju niemieckiego do Polski sprowadzeni; dlatego oni też najwięcéj dyssydentów do kościoła rzymskiego nawrócili. Ku końcowi panowania Augusta już mieli między sobą wielu Polaków, a nawet i prowincyałem obierali Polaka nie Niemca.

Kapucyni odprawiają kazania zwykle dwoiste, to jest: polskie i niemieckie. Do różnych benedykcyi chorych a mianowicie dzieci, wzywani bywają bardzo często; usługę zaś tę odbywając, nieraz z skutkiem cudownie pomyślnym, jednają sobie obfitą szczodrobliwość. Osobliwie takich cudów dokazywali: Felix kapucyn, kiedyś rozpustny dworak, potém człowiek pobożny.

Digitized by Google

## §. 4.

### O Reformatach.

Zakon reformacki w ostrości, zaraz idzie po kapu cyńskim; obyczaje tego zakonu zawsze skromne w ścisłéj obserwie zostające, nie podlegały żadn odmianie i dotychczas niepodlegają; nabożeństwe regularném, missyami, kapelaniami, usługami ducho wnemi bardzo punktualnemi, jednają sobie u wsze kiego ludzi stanu miłość i poważanie tak dalece, ż z pomiędzy wszystkich zakonników Śgo Franciszka wyjąwszy Kapucynów, im pierwszeństwo szacunk dać należy. Gdy jeszcze do cnót duchownych prze ludzkość domową, na jaką zebrać się może ubóstw zakonne, przyjaciół sobie kaptować umieją. U nic tak jak u Kapucynów, niedojadki refektarskie, z obiad i z wieczerzy, rozdają u fórty ubogim. Wstępuj do ich zakonu bardzo wiele młodzieży różnéj kondycy a nawet i szlacheckiéj.

Zakon ten rozszerzony pod panowaniem Augu sta III, dwie wielkie swoje prowincye, polską i ruską rozdzielił na cztery, to jest: na pruską, polską, litewsk i ruską; do prowincyi Pruskiéj dostał się klasztor n Dybowie pod Toruniem, a do prowincyi polskiéj kl

Digitized by Google

sztor w samym Toruniu; którą to omyłkę rozdzielenia klasztorów chcąc poprawić, starsi prowincyi zrobili między sobą wojnę domową, która jednak nie kosztowała jak kilka par sandałów i postronków, któremi się opasują. Do téj zaś wojny przyszło takim sposobem: pozwali się najprzód do nuncyatury, o odmianę pomienionych klasztorów. Nuncyatura kazała się trzymać uczynionego podziału; racye przytoczone od prowincyi polskiéj: niebezpieczeństwo częste w przeprawie Wisły, gdyż tam co rok ruszające się lody na wiosnę, most zrywają, odrzuciwszy Reformaci polscy, appelowali do Rzymu, a tu w Polsce zbierali za sobą wota pierwszych panów, czego też nie zaniedbali Reformaci pruscy. Rzym zapatrując się na instancye ważne, za oboją stroną liczne, naznaczył kommissyą, któraby tę sprawę rozsądziła, i jeśliby Reformatom polskim przypadało oddać klasztor na Dybowie, aby zaraz dekret swój do exekucyi przywiodła.

Stało się: Reformaci polscy wygrali, ale pruscy nie słuchając dekretu, klasztoru ustąpić nie chcieli i do Rzymu napowrót appelowali; Reformaci zaś polscy, usiłując koniecznie, choćby gwałtem odebrać klasztor, wyszli z Torunia z krzyżem, niosąc przed sobą dekret kommissarzów apostolskich, a za sobą prowadząc orszak ludzi z kijami do attaku i siekierami do wyrę-



Digitized by Google

bywania opatrzonych drzwi. Reformaci pruscy n Dybowie spodziewając się nocą poprzedzającą tego ata ku, posprowadzali do klasztoru różnych ludzi, służą cych u dobrodziejów swoich, a sami sandały w ręc wziąwszy, gdy nieprzyjaciel nadciągnął pod klasztor wypadli na niego z przodu i z tyłu, okładając gęst zakonnicy zakonników sandałami, a świeccy świeckicl kijami odpędzali; lecz pomiarkowawszy się i oba wiając się surowéj z Rzymu kary, zaniechali naresz cie całéj téj kłótni.

Klasztor został przy prowincyi pruskiéj, a wino wajcy i uczestnicy nieprzyzwoitego boju, cichaczen postarawszy się u zwierzchności kościelnéj o przeba czenie, rzecz zatarli i w dobrą przyjaźń, jaka by powinna między synami jednego ojca, zamienili.

Ten błąd partykularny nie ubliża bynajmniéj za konowi sławy, z świętobliwości życia nieustannie zakon i kościół Chrystusów zdobiący.

Pod panowaniem Augusta III Reformaci ołtarze ławki, tudzież lichtarze przedtém w każdym kościele odmienne, na jeden fason przemienili. Lichtarze cyno we, lub srebrne, tudzież aparaty bogate znieśli, a drewniane lichtarze i aparaty tylko jedwabne lub włóczkowe, dla jawniejszego okazywania ubóstwa, postanowili.

Digitized by Google

## §. 5.

### Bernardyni.

Bernardyni w regule ś. Franciszka trzymają miejsce po Reformatach, a za tymi na ostatku Franciszkanie. Bernardyni nie podają nic osobliwszego do pisania o sobie, żyją jednakową modą i krojem, w chórze śpiewają tonem świeckich księży, nie tak jednostajnym i gęgniącym przez nos, jak Reformaci. Głosy formują sobie zaraz w młodości grube, zkąd powstało żartobliwe przysłowie: że Reformaci nowicyuszom łamią chrzęstkę w nosie; a Bernardyni konew piwa wielką, o dwu uchach, duszkiem wypijać dają. Rząd tego zakonu, cokolwiek zarywa dzikiéj surowości, ponieważ ani przestępców nie karzą tak, jak po innych zakonach, samemi umartwieniami, postami, lub od własnéj ręki nakazanemi dyscyplinami; ale jak tylko zdarzy się gruby występek, biorą winowajcę, wywłóczą z habitu i rózgami od stóp do głów otną jak kota. Która surowość w Polsce zadawniona u Bernardynów, może ztąd pochodzić, że do tego zakonu pospolicie udają się ludzie awanturnicy, hajdamacy, żołnierze i inni ludzie passyi rozhukanych, których pochamowanie łagodnemi sposobami jest przytrudne,

Digitized by Google

w powszechności jednak biorąc Bernardynów, są zakonnicy dobrzy i ułożeni. Zimą i latem chodzili Bernardyni w trepach drewnianych bosą nogą, ku końcu panowania Augusta III poczęli niektórzy w zimie pokazywać się z pończochą na nodze sukienną, takiego gatunku jak habit.

---

## §. 6.

### Franciszkanie.

Co do reguły i obyczajności, są takimi, jakimi dawniéj byli; odmianę uczynili w sukni i w twarzy: na początku albowiem panowania Augusta III zażywali koloru ciemno popielatego i nosili małe bródki; na końcu wzięli kolor wcale czarny i całę brodę gołą. Są ludzie uczeni i pobożni, lubo zaś są ex ordine medicantium; przy niektórych jednak klasztorach, mają wioski funduszowe; bardzo wielu idzie na kapelanów do dworów i na wikaryaty, czyli kommendarstwa do kościołów parochialnych. Biorą ich do takich usług duchownych chętniéj panowie i świeccy księża, niż Reformatów, lub Bernardynów, z przyczyny, iż mogą bawić na jedném miejscu bez odmiany,

Digitized by Google

dłużéj, nawet po lat kilkanaście, gdy się dobrze sprawują; gdy przeciwnie Reformaccy kapelani, często się odmieniać muszą; a Bernardyni, choć także długo być mogą na jedném miejscu, ale z przyczyny kroju ich odzieży, nie są tak zdatni do jazdy konnéj na plebaniach do chorego, często się zdarzającéj, jak Franciszkanie.

Fraciszkański prowincyał ma swoich kapelanów rękodajnych, w każdym klasztorze podług liczności zgromadzenia, po trzech, po dwóch, po jednemu, którzy z swoich pensyi kapelańskich, muszą prowincyałowi płacić na rok od osoby po 200 złt.

---

## §. 7.

### Dominikanie.

Byli dwojacy: jedni dyspensi, ci jedzą mięso i zażywają habitów kamlotowych, kromrasowych i szkotowych; drudzy obserwanci, którzy według reguły ś. Dominika mięsa nie jedzą w refektarzu, w izbie gościnnéj przy gościu, ale za fórtą zaproszeni na obiad; jedzą także w celach chorzy, za pozwoleniem przełożonego. Habitów zimą i latem zażywają sukien-

Digitized by Google

nych, i zamiast koszul płóciennych, cylicyów, które są z wełny, gatunku takiego, jak pytle młynarskie.

Wziętość tego zakonu, największa jest między ludem pospolitym, z przyczyny Różańca, który obacz opisany między bractwami; panowie nie mają do nich takiego przywiązania, jak do zakonów wyżéj opisanych, a to z przyczyny, iż się w ochędóstwie kościelném nie bardzo kochają, osobliwie dyspensaci w Warszawie.

Rząd dominikański jest nakształt republikanckiego; wszystko tam idzie przez wota seniorów z przeorem, którzy większe wygody na siebie pociągając, są na czas przyczyną pustek i nieporządków w kościołach i klasztorach.

Zakonnicy odzienia i innych potrzeb nie odbierają od klasztoru w naturze, ale w pieniężnych rocznych pensyach, większych i mniejszych, według stopniów godności, które że dla młodszych są szczupłe, przeto dają okazyą do szukania dobrodziejów, a témsamém roztargnienia w zakonnéj osobności.

Dominikanie mają filadelfią, czyli pobratymstwo z zakonnikami świętego Franciszka, na pamiątkę, że z ś. Franciszkiem będąc na świecie, żyli w ścisłéj przyjaźni; dla tego w dzień świętego Dominika, celebrują u Dominikanów zakonnicy ś. Franciszka; a na

Digitized by Google

odwrót w dzień ś. Franciszka, u zakonników jego reguły Dominikanie.

Ponieważ habit dominikański nie jest tak przykry, jak reformacki, albo bernardyński, i starsi w zakonie tym przeszedłszy stopnie różnych prac i urzędów, na starość mają wcześniejsze wygody, niż po innych zakonach; przeto też do Dominikanów więcéj się udaje aspirantów, niż do innych zakonów, w których ustawiczną równość dla młodszych i starszych co do wygód zachowują.

Dominikanie przyjmują także kapelanjie przy dworach i kościołach farnych, mimo tych przywar, które z starania się o siebie prywatnego, wszędzie, gdzie tylko zakonnik nie ma potrzeb wszystkich od klasztoru, wynikać muszą.

Dominikanie byli zawsze i są dobrzy szkólnicy, dobrzy spowiednicy i dobrzy kaznodzieje, który ostatni przymiot jest piętnem ich zakonu, piszącego się: *ordo praedicatorum*. Dominikański prowincyał, ma się lepiéj od wszystkich innych prowincyałów (wyjąwszy jezuickiego); wozi się po wizytach karétą czworokonną za którą jedzie wóz z rzeczami do wygody podróżnéj należącemi, także czterokonny; przed karétą jedzie konno brat konwers zakonnik, a czasem i drugi jaki służalec świecki; wszystkie klasztory składają się

Digitized by Google

prowincyałowi na pewną pensyą, i każdy konwen w czasie bawienia jego u siebie, podejmuje go swoin kosztem.

Kapitułę generalną odprawują Dominikanie co trzy lata w jednym klasztorze, i tam obierając nowego prowincyała i starszyznę, albo dawnych na urzędach potwierdzając, czynią rozporządzenia względem innych zakonników, gdzie który mieszkać ma, i skargi za chodzące do nich przeciw przeorom rozsądzają.

Zabawny jest zwyczaj, podczas kapituły dominikańskiéj, u ich woźniców, gdy się zjadą z swoim panami: najprzód miejscowy przeor, jednego z swoich księży daje im za koniuszego, powinnością którego jest wydawać obroki i siano, i przy rozdawaniu tym że woźnicom piwa, gorzałki i porcyi jadła doglądać, aby jeden nie wziął dwa razy, a drugi ani razu. Skoro mają koniuszego, pod jego prezydencyą obierają z pomiędzy siebie Marszałka, który honor pospolicie dostaje się woźnicy prowincyalskiemu, albo przeora miejscowego; potém obierają instygatora i dwóch patronów. Marszałek obrany, zbiera składkę od wszystkich, tę oddaje koniuszemu na mszą wotywę, któréj wszyscy słuchają, klęcząc w kościele parami, z znakami swego urzędu, to jest, z biczami w ręku. Po odbytéj wotywie rozchodzą się do swoich koni; Mar-

Digitized by Google

szałek zaś z instygatorem i patronami, obchodzą wszystkich, rewidują ochędóstwo około koni, powozów i samego woźnicy; a jeżeli którego znajdą w którym z tych punktów źle się sprawującego, a tém gorzéj, jeżeli w stajniach przy koniach nie nocował, Marszałek wyznacza na niego liczbę plag, instygator naszelnikiem rzemiennym od szoru wylicza mu naznaczone plagi, patronowie zaś służą mu w tém prawię, że go obalają na ziemie, derą przykrytą trzymają, nasiadłszy mu na głowę i nogi, rewidując dokumenta, to jest, macając, czy się nie wysłał dla mniejszego plag uczucia, i takie sądy odprawują się co dzień z rana przez całą kapitułę, aż póki się nie rozjadą; który zwyczaj ma się także znajdować w kapitule bernardyńskiéj.

Nie będę nudził czytelnika mego opisywaniem innych zakonów, mniéj gęstych, a tém samém mniéj znanych; wypiszę tylko ich imiona, aby wiedziano, jak liczne było w Polsce duchowieństwo za czasów Augusta III; jeżeli jednak przyjdzie mi na pamięć co osobliwszego o którém, dotknąć w krótkości nie zaniedbam. Były więc zakony następujące: Trynitarze, imie to dostali od Innocentego III, który kazał im się nazywać zakonem ś. Trójcy. Obowiązkiem Trynitarzów najznakomitszym jest, wykupować więźniów

Digitized by Google

chrześciańskich od Turków i pogan, do którego urzędu wyznaczają jednego w każdéj prowincyi, który ma tytuł redemptora.

---

## §. 8.

### Karmelici bosi i trzewiczkowi.

Między tymi dwoistymi zakonnikami, jedni Antykwi, prowadzący swój początek od Eliasza proroka; drudzy świeżsi, trzymający się reguły ś. Teressy, z niektóremi odmianami,—u obu krój habitu jednakowy.

---

## §. 9.

### Augustyni.

Ci mają habity jak Franciszkanie, tylko z obszerniejszemi od franciszkańskich rękawami, opasują się pasami rzemiennemi, nie sznurkowemi.

---

Digitized by Google

## §. 10.

### Kanonicy regularni.

Są oni wieloracy, jedni ś. Augustyna, którzy w sukni spodniéj, czyli na habicie noszą całe rokiety, to jest komże, w rozmaite fałdy fryzowane, z rękawami gładkiemi, wązkiemi; drudzy zażywają tylko półrokieciów, czyli komżów bez rękawów i gładkich niefałdowanych. Ci kanonicy żyją jedni pod opatami, drudzy pod przeorami, i każdy klasztór rządzi się swoim dworem, podlegając w okolicznościach powszechnéj karności duchownéj, władzy biskupa miejscowego.

---

## §. 11.

### Krzyżacy.

Z czerwonymi krzyżami na sukni wierzchniéj, którzy się piszą stróżami grobu Bożego; początek mają swego zakonu od Jerozolimy, wtenczas gdy państwo jerozolimskie wydobyte z rąk saraceńskich, zo-

Digitized by Google

stawało w rękach chrześciańskich; ci mają swo prowincyą, składającą się z kilku klasztorów, z k kudziesiąt kościołów parochialnych, im na zaws służących. W Miechowie, w Krakowskiém wojewóc twie, mają klasztór jeneralny, w nim nowicyat proboszcza, który oraz zakonu całego był jenerałe

## §. 12.

### Paulini.

Od fundatora swego, Pawła pierwszego pustel ka, tak są nazwani. Klasztor Częstochowski ma wielce sławny, tak obrazem Najświętszéj Panny M ryi, od kilku wieków cudami i łaskami wielkie słynący, jako też fortecę w różnych wojnach polski od Szwedów i Rossyan dobywaną, a nie dobytą. K loru w habitach zażywają białego, czapek wykraw nych, piuskami zwanych. Na habitach noszą płaszc wąskie, ramion nie ukrywające, wiszące z tyłu ziemi, nakształt paludamentu, którego koniec, idą zakładają na rękę, aby się nie szargał. Jenerała swe mają w Węgrzech.

Digitized by Google

## §. 13.

### Marianie.

Nazwisko to dali sobie od osobliwéj czci Najświętszéj Maryi Panny. Zakonu tego fundatorem jest Polak Papczyński szlachcic; mieszkając na puszczach, dla małéj liczby klasztorów, nie wielom są znajomi. Krój ich sukni jest taki: suknia długa do ziemi, fałdzista, z przodu zaszyta, z płaszczykiem krótkim do kolan, czapka wykrawanka.

---

## §. 14.

### Bonifratrowie.

Albo bracia miłosierni, do usługi chorym postanowieni, znajdują się w Polsce w wielu miejscach. Są pospolicie bracia lajkowie, przeór, prowincyał i cała starszyzna lajkowie; zakrystyanem i kapelanem ksiądz jeden, a najwięcéj 2 w klasztorze; ci są tegoż samego zakonu, nie należą do usługi chorym, ale tylko do nabożeństwa kościelnego dla swoich zakonników. Porządkiem więc wspacznym, będąc kapłanami, mu-

Digitized by Google

szą zostawać pod posłuszeństwem lajków. Wzbili się raz byli w górę nad lajków, i opanowali przełożeństwa, ale znowu lajkowie zepchnęli ich w dawne poniżenie, i są teraz panami rządów.

## §. 15.

### Kameduli i Kartuzi.

Te dwa zakony prowadzą życie pustelnicze; siedliska swoje mają Kameduli w lasach zgromadzeń swoich i te nie zowią klasztorem, tylko eremem; domki mają dla każdego osobne, a w pośrodku kościół. Te zaś wszystkie zabudowania opasują murem, lub drewnianym parkanem, podług możności; chodzą w bieli, od którego koloru nazywają ich pospolicie bielanami. Habit ich: suknia długa, na téj szkaplerz, pasem sukiennym wąskim przepasany. Sypiają w habitach. Stół dla całego zgromadzenia nie bywa w refektarzu, tylko dwanaście razy do roku, w pewne święta. W inne dni każdy jada osobno w swojéj rezydencyi.

Kiedy jedzą w refektarzu, tedy do napoju niezażywają szklanek, ale miseczek glinianych płaskich,

Digitized by Google

wyrażając w téj mierze dąwnych pustelników, którzy brali napój żółwiemi skorupami; wolno im jadać kaczki dzikie, nurkami i łyzicami zwane; jedzą także bobry, wydry, żółwie i ryby, ponieważ te zwierzęta według naturalistów, mają więcéj przyrodzenia wodnego, niż ziemnego; brody noszą zapuszczone, głowy całe golą, zostawiając tylko wąziuchną jak sznurek do koła koronę. Mszy śpiewanéj nie odprawiają, chyba na odpustach, a wtenczas wolno i białéj płci wchodzić do ich kościoła; ponieważ zaś Kameduli w wytwornėm ochędóstwie trzymają swe kościoły, przeto po każdym ingressie umywają pawinent kościelny, zmywając tym sposobem kurzawę, błoto i pchły naniesione do kościoła, osobliwie od kobiet, których się ten owad rad trzyma. Co dało pospólstwu do rozumienia przyczynę, iż Kameduli tak się brzydzą kobietami, iż ich ślady nawet z kościoła swego zmywają. Jeżeli w cudzych kościołach mają potrzebę przyjmowania spowiedzi od białéj płci, to biorą na taki przypadek od przełożonego swego pozwolenie. Groby u nich są tak czyste, że żadnego zaduchu, ani wilgoci nie wydają; chowają umarłych swoich i inne osoby świeckie w katakumbach, czyli lochach murowanych, wsunąwszy umarłego w katakumbę, zasklepiają go.

Digitized by Google

Erem czyli klasztor, koniecznie musi być przynajmniéj na pół staja drzewem opatrzony, choćby daléj było pole, i niewolno żadnego drzewa z tego okręgu ściąć.

*Kartuzi*, kolorem i krojem habitu, podobni są do Kamedułów. Brody golą, koszul płóciennych zażywają, pod które kładą na gołe ciało szkaplerz ostry z włosia końskiego; komory czyli cele do mieszkania mają pod jednym dachem. Na mszą wychodzą do kościoła, ale nie ubierają się w zakrystyi jak inni księża, ale przy ołtarzu: ubrany ksiądz przed ołtarzem czyni medytacyą przez kwadrans, po odprawieniu któréj zaczyna mszą świętą. W święta pewne schodzą się do chóru, do którego gdy zadzwoni zakrystyan, pierwszy nadchodzący odbiéra dzwonek od niego i dzwoni póty, póki nie nadejdzie drugi, i tak kolejno jeden drugiemu ustępując dzwonka, ostatni kończy dzwonienie, po którém dopiéro wszyscy zgromadzeni zaczynają nabożeństwo; co dla tego czynią, aby prędzéj do choru przyspieszyli, wiedząc że trzeba przód dzwonić, i podług czasu wymiaru przestać, tóż dopiéro chór zaczynać. Gdyby się więc trafiło, że który po wyszłym czasie dzwonienia nie nadszedł, delegują zaraz jednego z pomiędzy siebie, dla dowiedzenia się czemu nie przybywa. Jeżeli

Digitized by Google

posłaniec przyniesie do czekających w chórze wiadomość, że nieprzybywający jest chory, modlitwą szczególną polecają go Bogu; jeżeli nie stanął z przyczyny opieszałości, odbiera od przełożonego karę. Milczenie zachowują ustawicznie w klasztorze, nawet kiedy przechodzi jeden wedle drugiego, niewolno mu przemówić innego słowa, tylko te dwa: *memento mori;* konwersują jednak z sobą na migi i przez karteczki. Żeby zaś takowa samotność nie wprawiła ich w melancholią, dwa razy wychodzą w tydzień na rekreacyą, podczas której mają wszelką wolność mówienia i bawienia jeden z drugim. Lecz na niewiasty poglądać im nie wolno z daleka, dla tego mających wychodzić na rekreacyą, poprzedza całogodzinne dzwonienie, aby niewiasty, jeżeli się znajdują w tamtéj stronie, w którą idą Kartuzi, na bok opodal ustępowały. Że zaś klasztory mają w własnych dobrach, więc chłopianki uwiadomione dniem wprzód, w którą stronę księża wyjdą na rekreacyą, usłyszawszy dzwon, co prędzéj z tego miejsca uciekają, nawet podczas żniwa. Jeżeli zaś jaka obca niewiasta, przejeżdżająca albo przechodząca, napadnie na Kartuzów, wtenczas nie ona przed nimi, ale oni przed nią uciekają. Przeor jeden mieszka przez dzień przed fórtą, na noc obowiązany powracać do klasztoru, i gdy się trafi, że gwałtowną



Digitized by Google

chorobą umrze za fórtą, nie chowają go w grobie communitatis, ale w osobném dla dwóch urzędników za fórtą wystawionym. Podprzeorzy zamknięty razem z drugimi w środku klasztoru, urząd sprawuje. Zdawszy na przeora i prokuratora Kartuzi wszystkie interessa, samą się tylko bogomyślnością zaprzątają. Tego zakonu w Polsce tylko się trzy klasztory znajdują: jeden Gdański, wielce bogaty, dlaczego Niemcy nie zowią ich zwyczajnie zakonnikami, jak Dominikanów, Bernardynów, ale im mówią: *Panowie Kartuzi*. Drugi klasztor mają w Litwie, w Berezie, trzeci w Gidlach w Polsce, kilka mil od Częstochowy. Klasztory swoje nazywają kartuzami: fundator ich zakonu jest Ś. Bruno.

---

## §. 16.

### O Benedyktynach.

Benedyktyński zakon, z pomiędzy wszystkich zakonów łacińskiego obrządku najdawniejszy, szczep swój od Śgo Benedykta prowadzący, wielkiemi zasługami słynie w kościele bożym i ludzkim towarzystwie. Oni nam dochowali skarby wszystkich ksiąg Bożych Starego i Nowego Testamentu, oni wypolero-

Digitized by Google

wali nauki, oni największe ciemności starożytnych dziejów mądrém i pracowitém piórem objaśnili. Tego zakonu był mąż nauką wielce sławny, Kalmet, w państwie cesarskiém żyjący, i inni nie mniéj uczeni ludzie w teologicznych i historycznych naukach. Benedyktyni także pracowitemi rękami swemi, głębokie puszcze i dzikie pola, w żyzne grunta przemienili. Z Monte Cassino we Włoszech, najpierwéj sprowadzeni Benedyktyni do Tyńca pod Krakowem, rozszerzyli się z czasem po nowo przybywających fundacyach, w Śieciechowie, na Łyséj górze czyli u Śgo Krzyża w Płocku, w Mogilnie za Gnieznem, w Lubiniu pod Lesznem, w Nieświeżu, w Herodyszczu i Trokach w Litwie. Te monastery składały prowincyą, którą Benedyktyni swoim terminem kongregacyą polską zowią; trzymają także beneficia curata, przy których mieszkają.

Szkół swoich także długi czas nie mieli, posyłali zazwyczaj kleryków swoich do szkół jezuickich, do Poznania; w takich szkołach wydoskonaliwszy się Franciszek Starzeński, brat rodzony Starosty Brańskiego, sławnego Sekretarza Hetmana Wielkiego Koronnego, Jana Klemensa Branickiego, uformował w swoim monasterze szkoły; lat kilkanaście pracując nad młodzieżą zakonną, tyle dokazał, że potém, nie-

Digitized by Google

tylko swoich professorów miał ten monaster, ale też do innych onych udzielał. Za co monaster odmierzając wdzięcznością, obrał go opatem.

Lecz ten mąż pobożny i spracowany, na lat kilka przed śmiercią, wpadł w jakieś pomieszanie rozumu, które go do niczego zdatnym nieczyniło. Cierpiał go atoli monaster w téj słabości do saméj śmierci, przydawszy mu kuratorów, do pilnowania jego zdrowia i rządu dóbr.

---

## §. 17.

### Cystersi.

Prowadzą swój początek od Śgo Bernarda, Opata Klarewalleńskiego, nietylko świątobliwością życia, wysoką nauką, ale też i opowiadaniem krucyaty sławnego, który będąc zakonnikiem ś. Benedykta, regułę jego zreformował; krój habitu cysterskiego, mało się co różni od benedyktyńskiego. Zimą i latem noszą habity z lekkiéj materyi, pod które podkładają zimą kaftany, futrem podszyte.

Rząd u Cystersów jest monarchiczny. Opat włada absolutnie wszystkiemi urzędami zakonnemi, które podług swojéj woli rozdaje, albo z nich składa. Do

Digitized by Google

dóbr klasztornych nie wdaje się, mając dobra swoje od klasztornych oddzielne. Przeor jest tylko wykonywaczem woli i rozkazów opata.

Dla czego u Cystersów nie masz żadnych konsultacyi, ani konsultorów,—jeden tylko przypadek śmierci Opata, daje im prawo wolnéj elekcyi innego. Po obraniu którego, natychmiast przestają być wolnymi, a stają się niewolnikami ś. posłuszeństwa.

Ten, który sprawuje najwyższą władzę całéj prowincyi, nazywa się u Cystersów Kommissarzem. Jenerał zakonu, mieszkający we Francyi, dawał Cystersom polskim kommissarzy z wolą samowładną, nie stósując się bynajmniéj do instancyi prowincyi, i ten zwyczaj trwał aż do początków panowania Augusta III, pod którym Cystersi polscy, wziąwszy się za ręce, wyrobili sobie w Rzymie brewe, mocą którego jenerał już potém nie mógł im nadawać kommissarzów podług woli swojéj, ale musiał potwierdzać tego, którego prowincya na kapitule jeneralnéj, większością wotów sobie obrała. Wszakże po téj ustawie wydarzył się przypadek jeden taki, że ta nadwérężoną została.

Konstantyn Iłowiecki, Opat Łędzki, obrany był na jeneralnéj kapitule kommissarzem większością wotów.

Rogaliński, podówczas Opat Wiślicki, człowiek ro-

Digitized by Google

zumu głębokiego i edukacyi wysokiéj, ale w powołaniu młodszy, miał także po sobie kilka wotów, przy których chcąc się koniecznie utrzymać kommissarzem, w brew elekcyi Iłowieckiego, pobiegł do Francyi do jenerała, od którego za wielkiemi instancyami różnych panów polskich, duchownych i świeckich, otrzymał konfirmacyą swojéj elekcyi, z odrzuceniem Iłowieckiego.

Oprócz niektorych opatów, krwią z Rogalińskim złączonych, cała prowincya trzymała stronę Iłowieckiego; a tak między tymi dwoma opatami urosł w Rzymie wielki proces; a że ten proces ciągnął się daleko dłużéj, niż funkcya kommissarska sześcioletnia; więc wreszcie strony już nie o funkcyą kommissarską z czasem uniesioną, ale o zgwałcenie konstytucyi między sobą, walczące, w końcu przecież zostały pogodzone. Rogaliński został na lepsze Opactwo Bledzewskie przeniesiony. Iłowiecki zaś miał tę satysfakcyą, iż piastował tę dostojność kommissarską po kilka razy i na niéj umarł.

Digitized by Google

## §. 18.

### Klasztory Panieńskie.

Po zakonach męzkich, należałoby pisać o zakonach białéj płci, których nie mało się znajdowało w Polsce i Litwie, jako to: Dominikanki, Bernardynki, Franciszkanki, Karmelitki, Sakramentki, Wizytki, Norbertranki, Benedyktynki, Cysterki; ale że nie świadom jestem ich obyczajów i ustaw zakonnych, przeto nic o nich pisać nie mogę, chyba to jedno, że niektóre klasztory panieńskie, sprzykrzywszy sobie opiekę swoich prowincyałów, udały się pod opiekę biskupów dyecezyalnych, i pod ich zwierzchością zostają. I że ksieni Ołobocka, z domu Koźmińska, przyjąwszy partyą Rogalińskiego, o którym się dopiéro mówiło, nie chciała uznawać kommissarzem Iłowieckiego.

A gdy razu jednego ten opat chciał przez moc jéj klasztor odwizytować, z dobraną pomocą kilkunastu osób świeckich, panna ksieni mając na ten koniec w poblizkich mieszkaniach klasztoru zasadzoną szlachtę, podstarościch i chłopów z dóbr, wygnała go z całą jego kalwakatą z dziedzińca klasztornego naglej i prędzéj, niż się spodziewano. O co zabrnąwszy

Digitized by Google

z Iłowieckim w proces wielki, tak się mocno broniła, że do saméj śmierci nie mógł téj panny przezwyciężyć, i odtąd żadnego księdza Cystersa, ani kapelanem, ani spowiednikiem klasztornym nie cierpiała; zaciągając takowych posługaczów duchownych, z różnych innych klasztorów, za reskryptami rzymskiemi.

Była ta panna garbatego ciała, ale umysłu wysokiego, z którą każdy, kto miał interes, musiał dobrze zapocić czoła, nim doszedł końca, tak była mocna i obrotna. W tém godna pochwały, że wiele panien szlacheckich przystojnie edukowała swoim kosztem; i niczego nie żałowała, cokolwiek jéj przyjaciół zjednać mogło, których miała wszędzie podostatku.

---

## §. 19.

### O ZAKONNIKACH RITUS GRAECI.

W obrządku greckim nie widziemy w całym świecie, tylko jeden zakon ś. Bazylego, który dawnością swoją bierze pierwszeństwo wszystkim zakonom obrządku łacińskiego, wyjąwszy Karmelitów.

Bazylianie są w Polsce dwojacy: jedni są z ko-

Digitized by Google

ściołem rzymskim złączeni, i tych zowiemy »unitami;« drudzy są od tego kościoła rzymskiego z dawna odłączeni.

Unitów w Rusi i Litwie jest bardzo wiele klasztorów, a w Warszawie tylko jeden, rezydencya z trzech albo z czterech zakonników złożona przy kapliczce małéj, na Podwalu w pałacu metropolity ruskiego, dla wygody przychodniów i mieszkańców warszawskich obrządku ruskiego, uformowanéj.

Dawnego ruskiego duchowieństwa klasztory znajdują się także w tychże prowincyach i w Warszawie, na Lesznie mają także kapliczkę małą.

Strój bazyliański unitów i dysunitów jednakowy, do jezuickiego dużo podobny, oprócz kaptura, którego nie nosili Jezuici, a Bazylianie noszą. Kolor habitu czarny, materya sukno i kamlot, podług czasu pory. Na początku panowania Augusta III wszyscy Bazylianie nosili zapuszczone brody, nawet i biskupi, którzy ordynaryjnie bywają z ich zakonu. Od średnich lat panowania tegoż Króla, biskupi ruscy poczęli golić brody, a ku końcu jego panowania, wszyscy tak Bazylianie, jak i biskupi, brody ogolili; i w téj tylko powierzchownéj postaci różnią się od disunitów, że ci, tak biskupi, jak zakonnicy i popi, to jest świeccy księża noszą brody; Duchowieństwo zaś świeckie

Digitized by Google

obrządku ruskiego unickiego jedni noszą brody, drudzy je golą,—tak jako i jedni mają żony, drudzy nie mają.

---

## §. 20.

### Bazylianie nieúnici.

W tém są surowsi od unitów, że nigdy mięsa nie jedzą, a w wielki post nawet ani ryb, tylko samemi leguminami i jarzynami żyją; 2 dni jednak w tymże poście wielkim, mają pozwolenie ryb jedzenia. Między nimi znajdują się drudzy tak twardo poszczący, osobliwie Rossyanie, że tylko w Niedzielę jedzą potrawy gotowane, a przez cały tydzień posilają się tylko szklenicą wody ciepłéj, z kaszą jaglaną na mąkę roztartą roztworzonéj.

Są także w obrządku greckim unitów i disunitów, zakonnice Bazylianki, jednakową obyczajność z zakonami męzkiemi zachowujące. Pod panowaniem Augusta III bywały w Warszawie kobiety ruskie, zażywające czarnego koloru w nakryciach głów i sukniach, od którego koloru nazywano je Czernicami; te były nakształt naszych Terciarek, Wizytek, albo Dominika-

Digitized by Google

nek, które mieszkają w kupie, ale nie są za klauzurą, żyją z pracy rąk, i chodzą w odzieniu zakonniczém. Czernice ruskie sprzedawały pospolicie po Warszawie nici białe.

---

## §. 21.

### Duchowieństwo świeckie obrządku łacińskiego pod panowaniem Augusta III.

To się dzieli: na plebanów i proboszczów, *curam animarum* trzymających, do których rzędu należéć powinni wikaryusze i kommendarze subalterni, jeden urząd z pierwszymi sprawujący; — na kanoników katedralnych i kollegiackich, tudzież na wikaryuszów, Mansyonarzów, Penitencyaryuszów, Altarzystów tymże katedrom i kollegiatom służących, i jedno zgromadzenie, czyli kapitułę formujacych; — na prebendarzów nakoniec, na biskupów, która godność w hierarchii kościelnéj jest najwyższa. Bo gdy inni wszyscy księża zakonnicy i świeccy w swojém powołaniu dążą do doskonałości, biskupi stawają w stanie doskonałym, dla tego ani arcybiskup, ani patryarcha, ani kardynał, ani sam papież nie jest w wyższym stanie od biskupiego, ale tylko w wyż-

Digitized by Google

széj godności. Dla tego Papież pisze się najwyższy biskupem, i gdy pisze do innego biskupa, daje m tytuł «kochanego brata,» *dilecto fratri;* a pisząc innych księży, a nawet do Króla, albo Cesarza, da mu tytuł «syna,» *carissimo filio.*

Idąc tedy po stopniach duchowieństwa świeckieg obrządku łacińskiego, wystawię czytelnikowi mem same tylko powierzchowności każdego gatunku d chownych, nie plątając pióra mego w sprawy pr watne, które tu nie należą.

Proboszczowie, plebani i inni tego rzędu księż chodzili zawsze w sukniach czarnych długich, p spolicie księżemi rewerendami zwanych, tak oko domu, jak i w podróżach, na taką modę krajanyc jaka w którym czasie panowała. Wierzchnia sukni była bez guzików, tylko z jednym dużym pod szyj a w niektórych z dwoma na brzuchu.

A zaś u nóg były trzewiki z sprzączkami, lu rzemykami, pończochy, albo też bóty. Na głowie z mą kołpak kuni, albo też u majętniejszych z soboli.

Głowy nosili rozmaicie, jedni strzygli włosy kr tko, drudzy dłuższe włosy zaczesywali w tył, tak modą, jakiéj zażywają owczarze wielkopolscy i nie mieccy gburowie. Koronę golili na wierzchu głow tak wielką, jak talar bity i nigdy bez téj nie chodzili

Digitized by Google

Materye sukni były, podług majątku, rozmaite: sukno, kamlot, gradetur, atłas. Podszywali także rewerendy futrami rozmaitemi, popielicami, lisami, rysiami; kanonicy katedralni, lub wyżsi prałaci, zażywali kun, krzyżaków, marmurków i soboli. Na tęgie mrozy opatrywali się w wilczury, albo też w płaszcze sukienne, lub kamlotowe, niemieckim krojem uszyte, które bywały koloru popielatego, albo granatowego z guzikami, u majętniejszych śrebrnemi, lub złotemi, roboty szmuklerskiéj. Od plusków i słoty zażywali takichże kolorów płaszczów niemieckich, albo też opończów polskich. Podróże odbywali kolaskami lub wózkami w parę lub cztery konie zaprzężonemi, albo też konno, jak któremu możność i sposobność pozwalały. Na kongregacye podobnemiż zwiedzali się ekwipażami; po odbyciu duchownych interessów, biesiadowali swobodnie czasem do drugiego i trzeciego dnia, jeżeli ksiądz gospodarz kongregacyi był ludzki, a czasem też kolator majętny, wyręczał w téj ludzkości swego plebana. Bardzo było rzadko, i to oznaczało ostatnie ubóstwo, lub skępstwo księdza plebana, kiedy się z kongregacyi tego samego dnia wszyscy rozjechali.

Takowe raczenie się, że było w powszechném zwyczaju całego kraju u wszystkich stanów, na wszyst-

Digitized by Google

kich zgromadzeniach, na wszystkich zjazdach, odpu stach, weselach, nawet i pogrzebach, przeto też kor gregacyom duchownym, nie było od zwierzchnoś duchownéj za występek poczytane.

Kanonicy kollegiaccy nie różnili się w niczém o proboszczów i plebanów w sukni duchownéj, an w ekwipażu; niektóre kollegiaty nie używały ani man toletów, ani rokiet, aż do czasów ostatnich panowani Augusta III. Wtenczas dopiéro wiele kollegiat postarał się w Rzymie o pozwolenie używanie rokiet i mantole tów, jednak nie wszyscy: kanonicy poznańscy kolle giaty Maryi Magdaleny, zostali się przy dawnym swo im stroju, którego używają w chórze i processyach, a ten jest: na wierzchu rokiety płaszczyk krótki, okry wający plecy, ramiona i piersi, białém futrem cent kowaném, albo gronostajami wyłożony, od którego futra nazywa ich pospólstwo kożuszkowymi. Wyobra żenie tych mantoletów czyli płaszczyków, najdosko naléj wystawiają po dziś dzień malarze i snycerze na statuach i obrazach ś. Jana Nepomucena.

———

Digitized by Google

## §. 22.

### Kanonicy katedralni.

Tak w stroju kościelnym jako i domowym lub podróżnym różnili się od księży niższéj rangi, dopiéro opisanych. Kanonicy wszystkich katedr już za czasów Augusta III zyskali dystynktoria: jest to orderek mały, wiszący z szyi na piersiach, na rokicie, a gdy się bez téj znajduje kanonik za kościołem, na spodniéj sukni. Ten orderek czyli gwiazda, pospolicie z tombaku lub złota zrobiona, wyraża na jednéj stronie orła białego, herb krajowy; na drugiéj patrona katedralnego kościoła. Gdy te ordery nastały, z razu noszono je na wstążkach czerwonych, błękitnych, fioletowych lub innych kolorów, według ustanowienia każdéj kapituły. Takie dystynktoria na wstążkach dawane bywają nowym kanonikom z kapitularza, którzy własnych nie mają, z obowiązkiem powrócenia ich po śmierci lub wyjściu z katedry, do kapitularza. Lecz że wstążki często się darły i płowiały, a takiemi będąc nie bardzo się lśniły; więc powoli kanonicy przejmując modę od opatów klasztornych i biskupów, na łańcuchach złotych lub suto pozłacanych, krzyże swoje noszących, oni także dystynkto-

Digitized by Google

ria pozdejmowali ze wstążek, a zawiesili na łańcuchach. Że dystynktoria jednały powagę i poszanowanie większe dla zaszczyconych niemi, przeto wielu księży starało się o kanonią przynajmniéj tytularną, gdy do aktualnych domieścić się nie mogli, aby tylko piersi swoje łańcuchem i orderem przyozdobić mogli. W innych katedrach mając exystencyą prawdziwą i komplet aktualny prałatów i kanoników, trudno było chwytać kanonie tytularne, bo lubo tych szafunek należał i należy samowładnie do biskupów, jednakowoż dla utrzymania powagi aktualnych kanoników, rzadko dawali kanonie tytularne; więc chciwi dystynkcyi księża, udawali się po ordery najwięcéj do biskupa inflantskiego, którego katedra in abstracto, a kapituła in infinito, bo w każdéj dyecezyi można znaleść po kilku i kilkunastu kanoników inflantskich, a zatém liczba ich nieskończona. Wszyscy kanonicy inflantscy mogą być brani za aktualnych, bo każdy ma patent od biskupa, i wszyscy za tytularnych, ponieważ nie mając katedry, żaden się nie instaluje. Jest także nie mało po województwach Małopolskich kanoników tytularnych Smoleńskich i Kijowskich, którzy żyją w dalekich stronach od tych kateder, których się kanonikami tytułują, i bynajmniéj kanonikom aktualnym niezawadzają.

Digitized by Google

Strój kanoników katedralnych kościelny, najprzód: suknia ordynaryjna, jak i innych księży świeckich długa, z różnicą, iż na suknię spodnią przed piersi zawdziewają półrokiecie i order na łańcuchu lub na wstążce, bez których przydatków nigdy do swego kościoła katedralnego nie przychodzą; drugi strój cymmara, suknia długa obszerna jak kapa, z kołnierzem szerokim, z rękawami podwójnemi, z jednemi okrywającemi rękę aż do pięści, z drugiemi od łokcia do ziemi wiszącemi i po kilka rzędów guzików małych, w pewnéj między sobą odległości, mającemi. Trzeci strój: mantolet i rokieta z rękawami, z spodnią suknią długą z tyłu, po ziemi się nieco wlokącą, na którą kładli pas jedwabny czarny szeroki, z złotemi kutasami, na boku przy końcach pasa wiszącemi, albo też z zielonemi, jedwabnemi złotemi pukielkami i kutasikami przerabiany. Czwarty najparadniejszy w same tylko wielkie święta i w processyach publicznych używany: na spodniéj sukni czarnéj kapa fioletowa kamletowa, lub bławatna, z kapturkiem z tyłu małym, z wyłogami czerwonemi kitajkowemi, ramiona i piersi okrywającymi, do w pół pleców aż do dołu wstążkami czerwonemi w kilku miejscach w pukle powiązane, formę ogona tak długiego wydające, że środek wisi nad kostką nogi, chociaż nad rękę lewą według



Digitized by Google

zwyczaju zawdziewają. Na głowę gdy idą do kościoła w ordynaryjnych sukniach albo w cymmarze, latem używają kapeluszów, zimą kołpaków konich, lub sobolich; biorąc zaś mantolety lub kapy, kładą na głowę wtenczas birety. Głowy noszą pod włosami naturalnemi, w tył zaczesanemi, z małą w środku koroną.

Ku końcowi panowania Augusta III poczęli włosy z tyłu fryzować, z przodu tupety czyli czuprynki stojące nakształt grzebieniów stawiać, czego jednak nie chwytali się kanonicy starzy, tylko młodzi gaszkowie, albo też prałaci wielcy, na urzędach publicznych noszący, lub nadskakujący dworowi dla promocyi. Starzy kanonicy łysi, dla uniknienia zimna, wnieśli używanie peruk, najprzód koloru do włosów naturalnych, jakiemi którego natura opatrzyła, stósownych, a potém pudrowanych. Puder pierworodnie od komedyantów wymyślony, dla śmieszniejszéj figury, moim zdaniem, najprzód przyjęli ludzie szafrańcy, to jest ludzie żółtego włosu, pokrywając tym prochem kolor pospolicie i podług reguł fizyonomii: człowieka franta, chytrego i zdradliwego oznaczający, acz niebrakuje takiego gatunku ludzi i pod innemi kolorami, i zdarzają się między szafrańcami, acz rzadko, poczciwi.

Mankietki u koszul około rąk weszły w modę du-

Digitized by Google

chowną tym porządkiem jak fryzury i peruki. Toż samo miejsce dać należy kołnierzykom błękitno malowanym, które w czasach Augusta III nastąpiły na miejsce białych. Te kołnierzyki błękitne bywały dwojakie: jedne u chudszych albo skąpszych księży kitajkowe, drugie batystowe, lazurem i indychtem ciemno lub jasno podług czyjego gustu malowane; był to chleb dobry dla ubogich panien i niewiast, które się praniem bielizny i szyciem bawiły, ponieważ za tuzin takich kołnierzyków nowych płaciło się od złt. 18 do 24, a od uprania i ufarbowania od złt. 4 do 8, podług wyborniejszéj roboty i czasu, z początku skąpego, a potém obfitującego w takie fabrykantki. Za nową rokietę i modniéj utrefioną, to jest pomarszczoną, tym więcéj się płaciło, po 6 i po 8 czerwonych złotych, od uprania staréj i utrefienia, zwyczajnie czerwony złoty jeden. Do półrokieciów i rokiet, przydawali kanonicy ku większéj ozdobie wstęgę szeroką czerwoną, błękitną lub fioletową, lub zieloną pod szyją w pukiel związaną do rokiet, i we dwoje przyszytą, z długiemi końcami, do których końców paniczowie i bogatsi prałaci przydawali kutasy złote, a takie rokiety bywały rąbkowe; którzy zaś niedbali o okazałość stroju, używali półrokieciów i rokiet płóciennych bez trefienia i kutasów, czasem z koronką u dołu,

Digitized by Google

szasem bez koronki. Niektórzy zaś ozdobę duchowną pokładający w saméj skromności, nie zażywali nawet wstążek. Jeszcze był jeden strój, od samych tylko kanoników katedralnych, prałatów i biskupów używany, a ten był: czarna suknia niemiecka krótka, z płaszczykiem kitajkowym takiegoż koloru wiszącym, z tyłu trochę od sukni dłuższym. Biskup zaś pokazujący się w takim stroju, miał płaszczyk fioletowy, i zwał się taki strój *en abbé*. Takiego stroju zażywali na publicznych kompaniach między świeckiemi znajdując się osobami, brali go i do kościoła, ale tylko wtenczas, kiedy w nim znajdować się chcieli jako prywatnie modlący, a nie kiedy jaką funkcyą, czyli powinność właściwą swojemu stanowi odbywali. Od sukni czarnéj, krótkiéj, posunęli się do sukien niemieckich rozmaitego koloru, jakich używali w domach, podróżach i prywatnych kompaniach, z początku bardzo rzadko, potém co raz więcéj.

Strojem domowym i podróżnym niemieckim, dopiéro opisanym, długo się brzydzili starych zwyczajów czciciele; prześladowali nawet i przezywali ślifirzami, lub kupczykami przejmujących nowomodę,— a moda zwyczajem swoim, jak zaraza powietrzna, coraz się bardziéj szerzyła, tak, iż nakoniec starych Seneków i Katonów opanowała.

Digitized by Google

## §. 23.

### O OPATACH I BISKUPACH ŁACIŃSKICH.

Ponieważ tylko sama powierzchowność obyczajów jest mego pióra materyą, przeto opatów od biskupów nieoddzielam, ale razem o tych dwóch gatunkach duchowieństwa piszę.

Póki opatom klasztornym Rzeczpospolita i August Król nie odebrał znacznéj części dóbr, które się za rzymskim brewe stały funduszem dla opatów świeckich, komendataryuszami nazywanych, póty opaci klasztorni w paradzie, ekwipażach i stołach nie ustępowali biskupom. Cokolwiek zatém pisać będę o okazałości biskupów, toż samo brać należy czytelnikowi o klaustralnych opatach.

Biskupi łacińscy mieli z dawna i mają ten zaszczyt w Polsce, że są oraz i senatorami, wyjąwszy biskupów *in partibus*, albo zagranicznych, którzy równi są w charakterze biskupom-senatorom, ale nie mają juryzdykcyi, nie mając istotnych dyecezyi.

Biskupi senatorowie chowali dwory znaczne, osobliwie bogatsi, jako to: Arcybiskup Gnieźnieński, Arcybiskup Lwowski, Biskup Krakowski i Biskup Kujawski, oraz z litewskich, biskup Wileński.

Digitized by Google

Lecz że te dwory biskupie i inne okazałości równały się dworom i okazałościom świeckich panów, przeto odkładam ich opisanie do miejsca, gdzie będę pisał w szczególności o dworach; tu zaś tylko to zostawię czytelnikowi, co właśnie należy do biskupów.

Biskupi nosili się długo w stroju stanowi swemu przyzwoitym, tak na publicznych miejscach, jako też w domach swoich. Do Senatu wchodzili zwyczajnie w rokietach i w mucetach, kolor sukni fioletowy i płaszcz czarny, wszystkim tak arcybiskupom jak i biskupom równy, wyjąwszy Lipskiego biskupa Krakowskiego, który, że był kardynałem, używał purpurowego koloru. W lat kilka po śmierci biskupa Krakowskiego, dopiéro wspomnionego, i po śmierci Krzysztofa Szembeka, prymasa, Adam Komorowski, proboszcz katedralny krakowski, otrzymawszy tę godność prymacyalną za jakoweś szczególne zasługi od Augusta Króla, wyrobił dla siebie i następców swoich prymasów, używanie koloru purpurowego, na miejsce fioletowego. Jakie te jego zasługi były, pewności nie mam,— słyszałem tylko od starszych, w rzeczach politycznych wiadomości mających, że Komorowski podczas drugiéj elekcyi Króla Stanisława i Augusta III będąc kustoszem klejnotów i koron królewskich, przysłużył się temu drugiemu wydaniem ze skarbu kra-

Digitized by Google

kowskiego korony, do koronacyi Króla starodawnym zwyczajem potrzebowanéj.

Biskupi tedy, jakom zaczął o nich, długi czas pod panowaniem Augusta nie zażywali niemieckiéj sukni, wszędzie, tak w domu, jako też w podróży, habit nosili biskupom właściwy. Wielu z nich do sukni stósowali i obyczajność dawną i pobożność; sami częstokroć odprawiali ordynacye, czyli święcenia kapłańskie, katechizmy publiczne, kazania, exhorty przed bierzmowaniem częstą bywały ich zabawą; ofiarę ołtarza niemal co dzień w kaplicach swoich pałacowych, a w dnie uroczyste w publicznych kościołach odprawowali. Posty jedni na oleju, drudzy na maśle zachowywali. Jeżeli któremu zdrowie chore kazało w dni postne używać mięsa, jedli go samotnie, nie dając innym w takiéj przygodzie nie będącym, a do mięsa wilczy apetyt mającym, źle przystósowanego przykładu. Dyecezye po większéj części sami osobiście wizytowali, a niektórzy z nich we wszystkich sprawach okazując dawną chrześciańską pobożność, stoły nawet swoje, acz pańskie i gościowi otwarte, duchowną lekcyą zaprawiali. Takiemi zaś byli: Szembek, prymas, który prócz cnót dopiéro wyliczonych, miał jeszcze i te, że wszędzie, gdzie się tylko obracał, gromadę ubóstwa chojnemi jałmużnami nęcona

Digitized by Google

sobą prowadził, a oprócz żebraków jawnych, wielu potrzebnych sekretną jałmużną wspierał, srébrom nawet swoim, gdy podorędziu pieniędzy nie miał, nie przepuszczał. Wyżycki, Arcybiskup Lwowski; Zienkowicz, Biskup Wileński; Kobielski, Biskup Łucki; Sierakowski, Biskup Przemyślski, potém Arcybiskup Lwowski; ten regularnie co dzień słuchał jednéj mszy przed swoją, a po swojéj znowu jednéj mszy cudzéj był słuchaczem; gdy mu w chorobie doktorowie zakazali maślnych potraw i olejnych, chcąc go tym sposobem przymusić do mięsa, kazał tylko sobie potrawy samą solą przyprawiane dawać.

Równym był naśladowcą pobożności swego poprzednika, Kierski, po Sierakowskim Biskup Przemyślski, lubo nie tak ścisły w postach, jako też po Kobielskim na katedrę Łucką wyniesiony Woltowicz. Załuscy, dwaj bracia, jeden sufragan płocki, który nie mając dosyć na doskonałości biskupiéj, został Jezuitą, w którym zakonie świątobliwego dokończył życia, zapisawszy Jezuitom wieś Kobyłkę, pod Warszawą, i w niéj kosztowny wyfundował kościół. Drugi, biskup kijowski, mąż niemniéj świątobliwością, jako też nauką sławny, z pomocą brata swego po Lipskim, Biskupa Krakowskiego, fundatora biblioteki warszawskiéj, w Kollegiacie Warszawskiéj

Digitized by Google

proboszcz, i w niéj z okazyi jakowéj nadzwyczajnéj uroczystości, lub nabożeństwa opowiadacz słowa Bożego częsty, ale że nadto długi, przeto słuchaczowi nudny. Do tych należy Hilzen, Biskup Żmudzki, nietylko w swojéj katedrze, ale téż w różnych innych kościołach ambony zaszczycający. Można jeszcze do tego rzędu biskupów nabożnych, przydać Grabowskiego, Biskupa Warmińskiego, który bardzo często, nawet w powszechne dni, uczęszczał do kościołów, dla słuchania mszy świętéj, albo jéj przez siebie samego odprawiania, z tym atoli niepotrzebnym zwyczajem: w którym kościele trafił na śpiewanie różańca, albo innego brackiego nabożeństwa, zaraz sam wołał na cały głos aby przestano, i musieli umilknąć póty, póki on swego nabożeństwa nie odprawił.

Tak się działo w Warszawie, gdyż w jego Warmii zapewne musiał być wydany rozkaz do wszystkich kościołów, przykazujący owieczkom takowe raz na zawsze milczenie, w przytomności swego pana i razem pasterza.

Wspomnieć mi także należy i Szeptyckiego, Biskupa Płockiego, który jak z urodzenia Rusin, zachowywał posty, co dzień regularnie u Kapucynów miewał mszą świętą, a choć był kulawy, tak się z nią szybko uwijał, że ledwo mu do niéj kanonik assystu-

Digitized by Google

jący z kapelanem, ministrować kanon i mszał nadążyli. Pacierze kapłańskie gdy odprawiał, to tak szybko, że się zdawało, iż tylko szuka czego po brewiarzu; słowem, jego msza z przygotowaniem i dziękczynieniem nie bawiła zupełnéj pół godziny. Ubóstwu pewną kwotę pieniędzy codziennie odkładał, którą uszykowanym w rząd przed oknem swego pałacu, patrząc na nich z góry, rozdawać kazał; był człowiek pieniężny, oszczędny, stołów kosztownych i żadnych przepychów nie lubiący; odbierane zaś z téj okazyi od innych biskupów przymówki, dowcipem odcinać umiejący.

Zeszedłbym daleko z drogi przedsięwziętéj opisu obyczajów powszechnych duchowieństwa, gdybym każdego biskupa szczególnie obyczaje czytelnikowi chciał wystawiać; może bym też nie znalazł miary, gdybym same w ogólności pisał obyczaje, nie wymieniając żadnego osobistego przykładu, — dla tego wymieniłem niektórych.

Prócz wyliczonych dopiéro biskupów, było wielu innych mądrych, skromnych, poważnych, powołaniu samemu doskonale odpowiadających. Mówią pospolicie, że suknia nie ma nic do obyczajów; oj ma, i bardzo wiele! skoro duchowni zaczęli nosić niemiecką suknię, zaczęli powoli dystansować się od pacierzy,

Digitized by Google

i od służby ołtarza: na końcu panowania Augusta III wielu już było biskupów, którzy rzadko, ledwo kilka razy w rok, do służby ołtarza przystępowali; ordynacye, czyli święcenia księży, i sakrament bierzmowania na sufraganów, a rządy dyecezalne na audytorów spuściwszy, sami się rozrywkami, publikami i chwytaniem dworskich faworów zatrudniali.

Mięsne stoły otwarte w dni postne (jakby im do téj ludzkości, innych dni niepostnych brakowało, albo na ryby nie stać było), dawali i sami, choć czerstwi i zdrowi, pospołu z zaproszoną kompanią z katolików i dyssydentów złożoną, mięsem się nadziewali. Zwyczaj mięsnych stołów dawania w postne dni, pierwszy wprowadził biskup krakowski, który dostawszy się do pierwszych faworów grafa Brühla, ministra królewskiego, lutra, do Mniszcha Marszałka Nadwornego Koronnego, jego zięcia, i do innych partyą dworską składających pryncypałów, gdy między sobą umówili, aby każdy co tydzień raz dawał obiad publiczny, Sołtyk obrał sobie dzień piątkowy. Przed Sołtykiem, choć który z górnych duchownych jadł w post mięso, to przynajmniéj stołów publicznych mięsnych w dnie postne nie otwierał.

Opaci zakonni, naśladowcy biskupów w świetności, co się tyczy postów, w tych wstrzemięźliwość

Digitized by Google

zachowywali, a jeżeli który dla przypodobania się kompanii, na mięso łakomy, dawał mięso na stół, to dawał i postne potrawy, i jeżeli sam przypisał się do sztuki mięsa, to przynajmniéj przed kompanią uczynił protestacyą, że jeść z postem nie może, bo jest chory, albo że mu doktorowie ryb zakazali.

O pacierzach kapłańskich, jaką miały wziętość na końcu panowania Augusta III u prałatów dopiéro wystawionych, nic pisać nie mogę. Pacierz jest rozmową człowieka z Bogiem, potrzebuje miejsca i czasu spokojnego, gdzie oko publiczne zaglądać nie powinno; a zatém w sprawie téj, pióro moje idzie na ustęp.

Biskupi Ruscy nie różnili się od łacińskich obyczajnością miedzy temi i tamtemi rozmaitą, tylko tém, że wielu z nich nosili zapuszczone brody, które następcy po nich ku końcowi panowania Augusta III, jako już polerowańszego świata ludzie, wszyscy pogolili.

Opisawszy stanu duchownego obyczaje jasne i każdemu wiadome, przystępuję teraz do obyczajów świeckiego ludu, powodując pióro moje porządkiem professyi, do jakowych się młódź wychodząca ze szkół rozchodziła, a będą w szczególności: palestra, żołnierz, dworzanie, ziemianie, albo szlachta mniejsza, panowie wielcy, nakoniec mieszczanie, chłopi, żydzi i cyganie.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ IV.

## §. 1.

### O PALESTRZE I SĄDACH.

Imieniem palestry w Polsce oznacza się stan ludzi prawnych, z których jedni są patronami, służący w sprawach, prawującym się osobom; drudzy się wpisujący do ksiąg publicznych, i z nich wypisujący dekreta, manifesta, relacye pozwów i inne tranzakcye, czyli kontrakty publiczne, o kupno i przedaż dóbr, o zastawy lub arędy tychże, o zeznawanie długów na dobrach, o zapisywanie żonom posagów, lub kwitowanie z nich, także przyjmujący do ksiąg przywileje królewskie na starostwa, urzędy koronne i ziemskie otrzymane, zgoła rozmaite różnych gatunków pisma; a takowa palestra, dzieliła się na regentów, susceptantów i feryantów, który ostatni gatunek składali młodzi ludzie dla edukacyi, lub też dla dalszéj w téj

Digitized by Google

professyi promocyi do palestry udający się. Sądy, czyli magistraty, którym ta dwoista palestra służyła, były te: assessorya koronna i litewska, referendarya koronna i litewska, sądy marszałkowskie przy boku Króla tylko odprawujące się, trybunał koronny w Piotrkowie i Lublinie, trybunał litewski w Wilnie i Grodnie, kommissya skarbowa i wojskowa w Radomiu. Sądy podkomorskie czyli graniczne, które jako też kondescencye nie miały *fixum locum*, ani regularnych kadencyi, ale tam i wtedy tylko odbywane bywały, gdzie i kiedy za dekretem trybunalskim, ziemskim lub grodzkim od stron prawujących się, prowadzone były. Kiedy szło o granicę między dobrami ziemskiemi a ziemskiemi, lub duchownemi i ziemskiemi, sędzią był podkomorzy, lub komornik graniczny, jakiegokolwiek województwa, lub powiatu. Kiedy szło o inną jaką do dóbr pretensyą, np. o działy między sukcessorami, o rachunek z zastawy, lub arendy, o zniesienie długów, — używano do takich spraw samych sędziów ziemskich, lub grodzkich, albo komorników ziemskich, albo burgrabiów grodzkich, albo subdelegatów, co jest jeszcze mniéj od burgrabiego, i takowe sądy nazywano »kondescencyami.«

A kiedy szła sprawa między dobrami ziemskiemi i królewskiemi, t. j. z dóbr stołowych królewskich,

Digitized by Google

z starostwa, albo wsi królewskiéj, lub z miasta królewskiego, bądź z szlachcicem, bądź duchownym; już takowy sąd, czy o granicę, czy o inną pretensyą, nie nazywał się kondescensyą, ale kommissyą, dla tego, że sobie strony kommissarzów, jacy się któréj podobały, w równéj z obu stron liczbie nominowały; do granic jednak sypania, prócz kommissarzów, musiał być koniecznie wezwany jaki podkomorzy, lub komornik graniczny.

Oprócz tych sądów i magistratur, bywał jeszcze jeden sąd w wielkich sprawach, a taki nazywał się sądem polubownym czyli kompromissem, kiedy mające z sobą interes strony, odstępując od wszelkich sądów ordynaryjnych, sprawie swojej przyzwoitych, zdawały się na przyjaciół i tych sobie za sędziów obierały uroczystym wyznaniem przed księgami publicznemi, że wyrokowi takowych sędziów, nieodmiennie posłusznemi będą. Jeden z takowych sędziów nazywał się superarbiter, i reprezentował obu stron medyatora, drudzy zwani byli arbitrami i znaczył każdy swojéj strony przyjaciela; liczba arbitrów z obu stron musiała być równa, a superarbiter swojém zdaniem przeważał równość, dla czego w kompromissie nigdy rozpisku być nie mogło. Dekret kompromissowy był wyrokiem ostatecznym. Zdarzały się jednak przykła-

Digitized by Google

dy, że i takie wyroki acz podług praw niecofnione, pękały się w trybunałach, kiedy dekret kompromissarski jawnie i oczywiście przeciwko prawom do rzeczy służącym, był napisany. Albo choć prawnie, lecz o rzecz cudzą między dwiema walczącemi, trzeciemu nie wezwanemu należącą, jako to naprzykład: między opiekunami i kredytorami, o substancyą dzieci niedorosłych. Patronowie do sądów polubownych zażywani bywali: z grodu, z ziemstwa, z trybunału, podług ważności sprawy. Jeżeli sędziowie kompromissarscy, wszyscy dobrani byli z osób nieprawniczych, przybierali do pióra jakiego jurystę dla napisania dekretu w należytéj formie. Ale taki pisarz nie dawał swojéj sentencyi, acz wiele mógł dowcipnemi wykładami prawa i słuszności nakłonić umysły sądzące na stronę, któréj był przyjacielem. Te były źródła ordynaryjne, z których się za czasów Augusta III rozlewała po całym kraju sprawiedliwość. W tych klassach młodzież szlachecka sama tylko mając do nich przystęp, uczyła się praw ojczystych, formowała się na sędziów; a że ten zawód jest zyskowny i poważany, wiele chudych pachołków, applikując się szczerze do niego, przychodziło do znacznych substancyi i wysokich honorów. Gdy przeciwnie synowie majętnych rodziców, na edukacyą

Digitized by Google

oddani, pracy nie lubiący, strawiwszy lat kilka w palestrze na rozpuście i próżnowaniu, z pustemi workami i łbami, częstokroć do domu powracali. Palestra suknią i ogarnięciem nie różniła się od osób innego rozmaitego stanu, dla tego w téj mierze nie mam co o nich zostawić potomności. Palestra trybunalska formowała z siebie osobną klassę, dystyngwującą się od innéj palęstry grodzkiéj i ziemskiéj, a to pochodziło z przywilejów bezpieczeństwa i powagi nadanéj trybunałom od Królów i Stanów Rzeczypospolitéj. Nadciągając tego przywileju, nie raz palestra burzyła się naprzeciw samym deputatom, nieprzychodząc na ratusz, i nie chcąc stawać w sprawach,— gdy który z mecenasów słowem uszczypliwém od marszałka lub innego deputata został urażony. Nie raz wtenczas musiał trybunał zniżyć powagi swojéj, czyniąc palestrze deprekacyą. Krzywda wyrządzona jednemu, oburzyła wszystkich, i tak młodzież palestrancka hurmem się na rewanż gromadziła. Wyjąwszy mecenasów, którym nie było praktyki, żeby śmiał kto jaką krzywdę uczynić; młodzież zwyczajnie wszędzie się mięszać lubiąca, prędko się z kim zaczepiła, a najprędzéj z oficerami, którzy także ile młodzi, nie lubili sedenterii i samotności, zkąd nieraz między palestrą i garnizonem trybunałowi assystującym, bywały



Digitized by Google

potyczki do krwi rozlania i zabójstwa, a po skończonéj kłótni, gdy tak z téj jak z owéj strony równa była wina, tém samém żadnego nie było winowajcy, następowała zgoda, która póty trwała, póki do nowego rozruchu nie podała się nowa okazya. Instygatorowie skrzynkowi trybunalscy, do odbierania grzywien w każdym trybunale, byli dwaj; jednemu ten urząd z swoich przyjaciół albo służących dawał prezydent, drugiemu marszałek. Ci pospolicie te urzędy przedawali palestrantom, bierali za niego od 50 do 100 czerwonych złotych, miarkując podwyższenie lub zniżenie ceny rejestrami województw, jakie na zaczynający się trybunał następowały, i deputatami jak możni stawali. Jeżeli rejestra przychodziły województw bogatych, jeżeli deputaci byli możni, a osobliwie marszałek jeżeli był z wielkich panów, to instygatorya skrzynkowa była droższa. Jeżeli przypadały rejestra województw ubogich, albo deputaci byli z pomiernéj szlachty, lub mała ich liczba, dla któréj pauzów częstych w sądzeniu spodziewać się należało,—na końcu, jeżeli marszałek był z pomiernych panów, to instygatorya skrzynkowa była tańsza. Gdybowiem instygator skrzynkowy prezydencki lub marszałkowski, z kolei swojéj odnosił deputatom grzywny przez mieniąc zbierane, te z bogatszych województw

Digitized by Google

będąc znaczniejsze, i majętnym dostając się deputatom, częstokroć przez rezon instygatorowi skrzynkowemu, po części lub w całości bywały darowane, mianowicie od Marszałka, wielkiego pana. Inaczéj działo się, gdy z województw ubogich mała kwota, chudym do tego na połatanie niedostatku przychodziła deputatom. Instygatorowie securitatis także dwaj każdemu służyli trybunałowi, — jeden z nominacyi prezydenta, drugi z nominacyi marszałka; te instygatorye najdrożéj przedawane bywały od 20 czerwonych złotych do 30. Instygatorów skrzynkowych powinnością było, oprócz odbierania i roznoszenia grzywien, wiedzieć o papierze i o innym serwisie, do pisania służącym w izbie sądowéj, o świecach, o suknie na stół, o ochędóstwie, stołach, ławach, krzesłach do izby sądowéj należących, wypłacać pensye miesięczne naznaczone od trybunału sobie i instygatorom securitatis, księdzu kapelanowi trybunalskiemu i woźnym, tudzież czynić sprawunki jakie extraordynaryjne, lub dawać jałmużny od trybunału wyznaczone. Kiedy miano kogo skarać grzywnami znacznemi, a nie był pewny do zapłacenia, instygator przestrzeżony od trybunału, przed publikacyą dekretu przydawał mu wartę tak do stancyi jak do osoby. Jeden żołnierz lub więcéj według potrzeby

Digitized by Google

pilnował stancyi, a drugi żołnierz wszędzie chodził za osobą na grzywny wskazaną, gdziekolwiek się ta obróciła. Jeżeli zaś mimo taką ostrożność (co się często zdarzało) skarany grzywnami uciekł, instygator skrzynkowy ścigał go processem z rejestru pœnalium, na tym samym lub na drugim trybunale, podług pory czasu do obrotu sprawie takowéj potrzebnego. Pozostałe grzywny do drugiego trybunału, należące sądowi pospolicie, trybunał ustępował instygatorom lub jakiemu klasztorowi, albo szpitalowi, jeżeli na wygrawającéj stronie nie mógł wytargować, albo nie chciał, ażeby je za stronę przegraną zapłaciła. Instygatorów securitatis była powinność przynosić w dni sądowe na ratusz rano i po obiedzie krzyż prezydencki i laskę marszałkowską i odnosić do stancyi każdego też insignia, pod assystencyą dwóch żołnierzy z bronią i gifrejtera; druga, obchodzić co noc kolejno z rontem domy szynkowne, aby się w nich kłótnie i pijatyki całonocne nie działy. Jeżeli dano znać instygatorowi securitatis o rozpoczętéj gdzie bitwie i rąbaninie, obowiązkiem jego było, co prędzéj tam z rontem pospieszać, i zdybanych na takowém gwałceniu publicznego bezpieczeństwa i spokojności, do kordygardy zabierać. Co wtenczas tylko służyło, kiedy się bitwa toczyła między ludźmi podłémi, słu-

Digitized by Google

żalcami dworskimi, albo włoczęgami szulerstwem i rozpustą się bawiącymi; między którymi znaleźli się częstokroć tak sprawni do korda, że pojedyńczo lub we dwóch, lub we trzech, instygatorowi z rontem z kilku i z kilkunastu żołnierzy złożonym, ciosami obdarzonym, dawszy odpór, z resztą ucieczką się salwowali, i zemknąwszy na czas jaki z gorącego prawa, tym samym się od chwytania uwolniali; a jeźli im nie uszła amnestya, i do sądu pociągnionymi byli, to jako ludzie niemający nigdzie żadnéj ostoi, nie zważając na kondemnaty, w inne się strony wynosili. Kiedy się bitwa wszczęła między palestrą lub osobami charakter obywatelski mającemi, do takiéj nie mieszał się instygator; gdyż tacy jako mający zakład odpowiedzi, zapozwani do sądu, prawa dotrzymali. Obrywczą niemałą bywało instygatorów securitatis, zdybanego na zabawie nieprzystojnéj z osobą podejrzaną, jakiego młodzika służalca przejeżdżającego, albo rzemieślniczka lub kupczyka, którzy się dobrze musieli opłacić, aby nie pójść do kozy alias aresztu. Owszem, każdy w taki trafunek wpadający, szkodę poniesioną na inne nieszczęście zwalał. Tym sposobem obchodzili się instygatorowie i z niewiastami publicznemi, które czasem z rozkazu trybunału rózgami chłostano, i z miast wyganiano, kiedy rozpusta

Digitized by Google

nazbyt ośmielona, żadnéj już ostrożności w szafunku zakazanego towaru nie używała. Nieraz także i pan instygator doniesiony o lekkie życie, odpoczywał w kordygardzie, i bywał z urzędu zrzucany. Instygator skrzynkowy bierał pensyi miesięcznéj najwięcéj czerwonych złotych 8; instygator securitatis, czerwonych złotych 4, i ten ostatni żywił się u stołu prezydenta, lub marszałka z ich służącemi, kiedy ci panowie byli hojni. Więc, że instygatorya bezpieczeństwa, prócz pensyi szczupłéj nie miała innych obwencyi, przeto téż jéj żaden z palestry nie kupował, chyba chudy pachołek, najczęściéj szlachcic na bruku siedzący, albo dworak bez służby, między którymi zdarzało się wielu bardzo poczciwie podług przepisu prawa swój urząd sprawujących.

Do instygatorów securitatis należało jeszcze, przyprowadzanie z aresztu do sądów, i odprowadzanie kryminalistów z rzeczą samą takiemi, lub tylko oskarzenia będących (o czem się więcéj powie niżéj, gdzie będzie o samym sądzie), wyprowadzenie na plac osądzonych na gardło i czytanie im dekretu. Obecnym zawsze jeden z nich musiał być u sądu, czytać woźnym wokandę, czyli regestr spraw, która po któréj następowała. Nareszcie być na zawołanie prezydenta i marszałka; reszta powinności instygato-

Digitized by Google

rów, opisze się między woźnemi, jako z nimi społeczeństwo i związek mająca.

Woźnych przy trybunale Piotrkowskim bywało po trzech, najwięcéj po czterech; w Lubelskim trybunale po czterech i po pięciu; zasłużeńszy między nimi, trzymał wokandę, czyli regestr spraw. Jeżeli umiał czytać, sam sobie czytał; jeżeli nie umiał, instygator mu czytał, a on toż samo głosem donośnym oddawał, z przewróceniem słów nie dobrze usłyszanych, lub nierozumianych częstokroć, stając się okazyą gwałtownego śmiechu. Tak jednego razu w Lublinie, zamiast wpisu przeczytanego sobie od instygatora: Jegomość Pan Kapenhauzen, przeciw Jegomości Panu Rościszewskiemu; woźny wykrzyknął z paszczęki swojéj: Jegomość Pan kiep i błazen, przeciwko Imci Panu Rościszewskiemu. Woźnych innych i tego, który wokandę trzymał, była robota największa, na gadających po stronach podczas sądów wołać niemal bez przestanku: Mości Panowie, uciszcie się. Kiedy znaczny szmér powstał, marszałek wołał na instygatora: Panie instygator! niech się uciszą! Instygator natychmiast zawołał w jednéj liczbie: woźny, proś Ichmościów, niech się uciszą,— a za tym rozkazem nie jeden, ale wszyscy woźni, wielu ich było przytomnych, zaczęli się odzywać jak żórawie: uciszcie się, nie rozma-

Digitized by Google

wiajcie Mości Panowie, uciszcie się!— póty nie przestając, póki szmer nie ustał. A skoro znowu powstał, odzywała się taż sama marszałka, instygatora i woźnych repetycya. Skoro marszałek dał znak laską, w stół uderzywszy, i słowem przemówiwszy na ustęp; instygator zaraz powtórzył: woźny, proś Ichmościów na ustęp;— a woźni zaczęli wołać bezprzestannie: Mości Panowie, ustąpcie Mości Panowie, wychodźcie, ustąpcie, ale ustąpcie, ale nie bawcie, ale wychodźcie. Instygator zaś raz po razie pierwszemi słowy: woźny proś Ichmościów na ustęp! Tak każdy swoje póty wołał, póki wszystkich nie należących do sentencyi za drzwi nie wyprawili; a że na samém wychodzeniu na ustęp, mianowicie w akcessoryach patronowie najwięcéj się między sobą umawiać zwykli, których słuchać każdy miał ciekawość, przeto leniwe wychodzenie na ustęp czasem i godzinę czasu zabierało, a niebożęta woźni z instygatorem od ustawicznego wołania aż chrypki dostawali.

Woźny jeden przywoływał i odwoływał sessye trybunalskie; woźny ogłaszał kondemnaty, na niestawających do sprawy wypadające, co też było powinnością i woźnych innych mniejszych sądów, jako też kładzenia pozwów i dawania roków.

Digitized by Google

Gdy miał być w trybunale czytany dekret śmierci, poprzedzała takowa ceremonia: marszałek wołał na woźnego: woźny, otwórz drzwi! te jeżeli były wtenczas otwarte, woźny je zamykał. Gdy drugi raz marszałek zawołał: woźny zamknij drzwi, woźny je otwierał, i tak do trzeciego razu czyniona była ta kontradykcya rozkazów z wykonaniem, zawsze z mocnym szelestem w otwieraniu i zamykaniu. Na jakiby koniec był postanowiony takowy obyczaj, dochodzę mojém, acz miałkiém zdaniem, iż stanowiciele kar śmiertelnych, chcieli przez to wyrazić, z jaką ciężkością przychodzi im odbierać życie człowiekowi, że gdy się w takowym razie znajdują przez zasługę zbrodni, miłosierdzie walczące z sprawiedliwością wprawia ich w jakoweś zmysłów pomieszanie. Czyli też, ażeby tym łoskotem drzwi przerażającym ucho, sprawili wzdrygnienie w sercu, i przerażenie do pokuty winowajcy, czasem do ostatniego momentu zatwardziałego. Ostatnia pobudka ma poniekąd racyą; jeżeli pierwsza zdaje się zbytkować; alboż sprawiedliwość nie jest cnotą, żeby się nad jéj wykonaniem pasować? alboż miłosierdzie nieroztropne nie jest okrucieństwem, żeby go słuchać?

Rok, jest to pozew słowny; dawany bywa, kiedy kto wykroczy przeciw powadze sądu, albo pod bo-

Digitized by Google

kiem jego popełni jaki występek kary godny. Naprzykład: skaleczywszy kogo, porwie się do szabli w publicznéj kompanii, wyzwie na pojedynek, a jest przytém człowiek charakteryzowany, łapaniu i więzieniu przed przekonaniem urzędowém, podług praw kardynalnych nie podległy. Takiemu tedy w stancyi, lub gdzie go znajdzie instygator (wyjąwszy kościół), opowiada: jesteś W. Pan od prześwietnego trybunału rokowany. A w tym samym razie po komplemencie od samego instygatora uczynionym, przystępuje do oskarzonego woźny, i uderzając go raz ręką w ramię, powtarza słowa: masz WPan do trybunału rok. Od tego uderzenia, czyli dotykania się ramienia, wzięły nazwisko wszystkie sprawy uczynkowe, choć z pozwu pisanego nie z roku wypadające, terminorum tactorum, a regestr ich regestru taktowego. W niższych subselliach, gdy się zdarza przyczyna kogo rokowania, sam woźny bez instygatora odbywa tę ceremonią.

Woźni trybunalscy i innych subseliów, jeszcze mieli jeden popis swoich głosów: kiedy na ratusz przychodził prezydent, marszałek, lub który z deputatów, woźni wołali na przemianę: J. W., lub J. O. N. N. ustąpcie, chociażby w izbie czasem i nikogo, prócz wchodzącego i tych samych woźnych nie było.

Digitized by Google

Co także działo się i po innych sądach, nietylko samym sędziom, ale też i znaczniejszym pacyentom, kiedy woźnym, pospolicie takowych pacyentów wizytującym, talara bitego, lub dukata w garść włożyli.

Opisawszy palestrę i sług trybunalskich, wypada mi pod nimi opisać służalców palestry i deputackich, którzy także mieli swoje obrządki, pamiątki godne.

---

## §. 2.

### Zabawa sług urzędników sądowych.

Służalce palestranccy, z któremi często się łączyli deputaccy i dworscy różnych pacyentów, zaraz po zagajeniu trybunału, schodzili się pod ratusz. Tam po dwóch, w uformowanym od innych kole, bili się w kije, które podług osób bijących się, starszych lub młodszych, bywały cieńsze i grubsze, pospolicie świdwowe i dębczaki; najcieńsze dla młodych chłopców jak palce, najgrubsze dla wąsalów jak kosztur, albo pałka chłopska, wszystkie nazywały się palcatami. Gdy już obeszła każdego koléj, ten który wszystkich wybił, albo też po zręcznem robieniu palcatem, uzna-

Digitized by Google

ny był marszałkiem koła. Po nim drugi w sztuce pierwszemu bliższy, vice-marszałkiem, trzeci instygatorem, czwarty vice-instygatorem. Z tymi urzędnikami nowo obranymi, cała owa chałastra idzie do żydów. Ci muszą się zaraz zdobyć na prezenta dla pomienionych urzędników, i na ucztę całéj czeredy; aby zaś tacy junakowie nie wytrzepali im kijem krymek lub pleców, po odebraniu prezentów i skończonym traktamencie, zazwyczaj miodowym obwarzanowym, i kukiełkowym, powracali pod ratusz, i już się zaczynała jurysdykcya kijowa, która nieustannie trwała zawsze tak długo, jak długo deputaci na ratuszu zasiadali, a jasność dnia służyła. Ta zaś jurysdykcya, rozciągała się na wszystkich kołowéj chałastrze równych, a czasem i od nich słuszniejszych, wedle ratusza blizko agitującego się koła nieostrożnie przechodzących. Takiego skoro mogli pochwycić, i do koła wprowadzili, zaraz wysuwał się przeciwko niemu jeden, z którym się potykać musiał; jeżeli od pierwszego odebrał guz na łbie, albo kiełbasę przez pysk, już do bicia się z drugim nie był zniewolony, powinszowano mu, że małym przypadkiem niezręcznym, który się czasem najlepszemu junakowi zdarza, został ich bratem, cechowym kolegą; więcéj już do koła nie był chwytanym, a jeśli sam chciał do-

Digitized by Google

browolnie, miał do niego każdego czasu przystęp. Jeżeli pierwszego pobił, stawiał się mu drugi, a tak aż do trzech lub czterech, a zawsze z szarego końca, póki się im nie naprzykrzył, albo dalszego bicia się nie wyprosił, lub nie okupił z zyskiem przywileju konfraternii i koleżeństwa. Jeżeli złapany nie chciał się bić żadną miarą, dostał kijem po łbie, pozbył chustki lub czapki, albo jakiego pieniądza na wykupno od wexy. Wolność miał już na zawsze od koła, ale bez zaszczyty pobratymstwa z przydatkiem tytułu obelżywego. Jeżeli sprowadzony fryc, prosił zaraz o marszałka, stawał na miejscu jego najprzód vice-instygator, oznajmując iż przystępu do marszałka mieć nie może, póki w przód się z nim i innymi per gradus nie wybije. Jeżeli od pierwszego, drugiego lub trzeciego pobitym został, już się o marszałka kusić nie mógł. Jeżeli tych trzech pobił, marszałek stawać musiał. Zwycięzca marszałek, odbierał applauz od całego koła, i nabywał większéj reputacyi, ale i zwyciężony od marszałka, jako innych niższych zwycięzca, na sławie swojéj łepskości nietracił. Jeżeli chciał, rząd pobitego obejmował; jeżeli samego marszałka zbił, całego koła marszałkiem został wykrzyknionym, a oraz jeżeli chciał piastować ten urząd, do żydów na nowy kozubalec, który już był mniej-

Digitized by Google

szym od pierwszego, poprowadzonym został. Jeżeli niechciał, to marszałek dawniejszy, przy swoim się urzędzie został, a zwyciężający pełen sławy i poważania odchodził, lub jeżeli na to godził, od pana marszałka na bańkę zaproszonym został, po której czasem znowu z sobą experymentowali, i jak się w takich przygodach rado odmieniać szczęście, czasem utraconą sławę reparował marszałek. Zdarzało się, iż słuszni dworscy, lub innego gatunku ludzie, doskonali owi rębacze w kordy, dla uciechy sobie uczynienia, udawali tchórzów i nieumiejętnych, aby pochwyceni do koła, wyćwiczyli skórę instygatorom i marszałkowi, na których sparzeni kołownicy, drugich podobnych nie zaczepiali.

Instygatora i vice-instygatora było powinnością, przechodzących wedle ratusza wyrostków i wąsałów, przypatrujących się kołu, do niego zapraszać, a ociągających się gwałtem z innych pomocą wciągać, bijących się z sobą, bądź kołowych jeden z drugim dla ćwiczenia i zabawy, bądź z kim nowotnym sekundować, aby nadto jeden drugiemu krzywdy nie uczynił, albo go zdradą nie zażył; albo żeby się zawziętość bitwy kijowéj poczęta, za koło do szkodliwszego oręża nie wybaczała, i w kole się przez wzajemne przeprosiny kończyła. Marszałka zaś preroga-

Digitized by Google

tywa była, rozsądzać zatargi, które do niego od instygatorów powołane były. W nieprzytomności marszałka, vice-marszałek jego miejsce zastępował.

Ten zwyczaj bicia się w kije, nietylko był używany pod trybunałami, ale też i na sądach ziemskich i grodzkich; z tą różnicą, że po innych miejscach kołowi rycerze do żydów po kozubala nie chodzili. Ta szarpanina dyssymulowana od zwierzchności, tylko w Piotrkowie i Lublinie się znajdowała.

---

## §. 3.

### O REASUMPCYI TRYBUNAŁÓW.

Trybunał koronny zaczynał się w Piotrkowie. Trybunał litewski zaczynał się w Wilnie.

Litewskich trybunałów, jako nieświadomy Litwy, nie będę opisywał. Rozumiem, że Litwa jak się łączyła z Koroną w wielu okolicznościach politycznych, tak też i w obyczajności współkę z nią trzymała, ile kiedy te dwa narody mieszając się z sobą ustawicznie, jedni od drugich manierę i zwyczaje przejmowali. Co się więc działo na publicznych zjazdach i prywatnych kompaniach, lub schadzkach w Koronie;

Digitized by Google

toż samo pewnie działo się w Litwie; a zatém z opisania jednego narodu, może czytelnik sądzić równo o obydwóch, prócz niektórych wyłączeń prawnych, które do mego pióra nie należą.

Trybunału koronnego kadencya pierwsza, czyli początek, według prawa była w pierwszy Poniedziałek po ś. Franciszku, który bywa według kalendarza rzymskiego 4 Września. Poczynał się w Piotrkowie, i jeżeli dnia prawem opisanego, wyżéj wyrażonego nie stanął, już być nie mógł, aż inny za rok. Limita trybunału piotrkowskiego, podług prawa być powinna była w Sobotę przed Kwietnią Niedzielą; lecz często limitowano go tygodniem prędzéj. Jednakowoż czyniąc prawu na pozór zadosyć, choć prędzéj limitowali, datę jednak limity w aktach zapisowali podług prawa, to jest w Sobotę Kwietnią, i woźny co dzień aż do tejże Soboty przywoływał i odwoływał sądy trybunalskie.

W dzień poprzedzający reasumpcyą trybunału, zjeżdżali się do Wolborza ci wszyscy, którzy mieli interes przeszkadzać do laski marszałkowskiéj, osobliwie do funkcyi deputackiéj, osobom na sejmikach obranym, albo też źle obranym, lub wcale nie obranym, przez rozmaite kabały utrzymować.

Cztery partye były w kraju, nakształt czterech

Digitized by Google

sprężyn, które dawały ruchawość wszystkim politycznym obrotom. Pierwsza była dworska, przez którą znaczyli się przyjaciele ministra grafa Brülla i zięcia jego Mniszcha, marszałka nadwornego koronnego; bo Król sam, jako nie mający żadnych spraw w trybunale, byłby względem niego obojętnym, gdyby ci dwaj, powagi jego, do swoich intryg nie mięszali; druga partya była hetmańska, trzecia Potockich, czwarta familii. Tym terminem znaczyli się Czartoryscy i Poniatowscy; tudzież z tymi krwią i chęcią przewodzenia nad krajem złączeni. Partya Potockich czasem się złączała z partyą dworską, lub z partyą hetmańską, kiedy Potocki był hetmanem. Partya hetmańska czasem trzymała z dworem i z partyą Potockich. Partya Czartoryskich niemal zawsze była przeciwna dworowi, i wtenczas chyba nie mięszała się do trybunału, kiedy żaden z ich strony nie ubiegał się o laskę marszałkowską.

Kiedy takie trzy partye: dworska, hetmańska i Potockich zmówiły się na jedno, już wtenczas pozostała partya bacząc się słabą, rzeczy nie mięszała; ale kiedy trzy pierwsze różniły się między sobą, albo gdy hetmańską na swą stronę przeciągnęła, nigdy nie opuściła zatrudniać się trybunałem.

Sami pryncypałowie partyi, nigdy się nie znajdo-



Digitized by Google

wali na reasumpcyi; wysyłali tam z pomiędzy siebie młodszych, którzy sobie tym sposobem drogę do znaczenia torować chcieli.

Gdy już poprzednicze konferencye odprawione zostały, albo też gdy się tylko (jak mówią), partyzanci kto z kim trzyma, i z czyjéj jest strony, powąchali w jak największéj na pozór zgodzie; Prezydent dawszy swój obiad, albo pod jego imieniem, jako dla swego prałata Książe Prymas choć nieprzytomny, albo Biskup Kujawski, jako gospodarz miejsca, zaczynał wjazd do Piotrkowa, któremu wszyscy przytomni assystowali. Naprzód jechali przed karétą prezydencką, konni na koniach dzielnych w rzędy suto przybranych, dworzanie różnych dworów i wojskowi, wraz zmięszani; za karétą prezydenta, paradowała dragonia, czasem książęcia Prymasa, czasem biskupa Kujawskiego; za dragonią ciągnęły się karéty różnych panów; nareszcie kolaski mniejszych pacyentów. Był ten wjazd prezydencki acz nie zawsze tak liczny że jeden koniec podchodził pod Piotrków, a drug dopiéro wyciągał z Wolborza, t. j. na dwie mile pocz tarskie; kiedy zaś nie było na trybunał żadnéj for sy, to pospolicie cała kalwakata wjazdu prezyden ckiego nie wyciągała się dłużéj nad pół mili. Odpro wadziwszy prezydenta do jego stancyi, krótko po

Digitized by Google

winszowawszy mu szczęśliwego przybycia, rozchodzili się na swoje stancye; na kolacyi nie zostawali, tylko jego przyjaciele i konfidenci.

Noc cała zeszła między tworzycielami trybunału, na przygotowaniu się jak najlepszém, według wziętych miar i porozumianych okoliczności, do odparcia przeciwnéj swojéj strony marszałka i deputatów, a przynajmniéj marszałka, jako głowy trybunału, która miała tysiąc sposobów kierowania innemi członkami po swojéj wodzy, albo też przeciwne nieskutecznemi czynienia.

O godzinie siódméj rannéj nazajutrz, powinni wszyscy byli, mający być deputatami, zejść się do kościoła farnego, w którym jeden z deputatów duchownych śpiewał wotywę o «Duchu Świętym.» Nie czekając zawsze końca, obie strony ubiegały do opanowania miejsca pierwszego w kościele, gdzie był stolik, przy którym zasiadało Ziemstwo Sieradzkie, przed którém według prawa deputaci tak świeccy, jako duchowni, obowiązani byli złożyć swoje instrumenta elekcyi, odpowiedzieć na zarzuty przeciw nim czynione albo na kondemnaty osobiste, i wykonać przysięgę na wierne sprawowanie funkcyi, jeżeli nie mieli żadnych zarzutów, albo choć mieli, dowiedli ich nieprawności, albo w dobry sposób zagodzili. Co wszystko

Digitized by Google

podpadało pod decyzyę Ziemstwa Sieradzkiego. Miejsce tedy przy stoliku ziemskim było wielkiéj wagi do formowania trybunału; dlatego, która strona opanowała stolik, miała już niemal w pół wygranéj sprawy.

Jeden z sędziów, głosem dostatnim, czytał podług starszeństwa prowincyą, na którą podług starszeństwa laska marszałkowska przypadała województwa, a za przeczytaniem każdego województwa, lub ziemi, które osobnych deputatów obierają, odzywali się deputaci: jesteśmy! jeżeli nie mieli od nikogo przeszkody, przedzierali się przez ciżbę do stolika, na którym złożywszy laudum sejmikowe, uznani od ziemstwa za prawych deputatów, wykonywali przysięgę. Gdy który z takowych był pod kondemnatą, zarzucający ją tamował mu przysięgę, i jeżeli nie mógł sam oddalony, przez dziesiąte ręce podawał ją do stolika, która wpadłszy w ręce przyjazne deputatowi pod nią będącemu, czasem niknęła na powietrzu, a ziemstwo nie dbając na protestacyą słowną, gdy na piśmie nie znajdowało żadnéj przeszkody, odbierało od deputata przysięgę. O przyjmowanie więc ważności wyboru, lub odrzucenie, lukty były wielkie między partyami: każda chciała utrzymywać swoich przyjaciół, a odsunąć niechętnych sobie. Tak tedy namowami, prożbami i groźbami, biegając jedni do drugich, to szepta-

Digitized by Google

jąc do ucha, to się głośno wadząc, o zepchnięcie lub utrzymanie deputata między sobą, certowali. Wypadło nieraz, iż pokazawszy sobie zęby, strona stronie ustąpiła, szable się pochowały i wszystko ucichło. Nieraz też przyszło do swarów, że jedna strona przemogła drugą.

Gdy pierwszego dnia trybunał jakimkolwiek sposobem stanął, już daléj wszystko szło spokojnie i wesoło. Noc schodziła na powinszowaniach zwycięztwa przemagającéj stronie i wzajemném winszowaniu sobie publicznéj pomyślności, jakoż było czego winszować. Nazajutrz deputaci zszedłszy się na ratusz, obierali marszałka, którym zawsze stawał jaki pan wielki od dworu, lub partyi któréj, do tego urzędu przeznaczony. Marszałek nowo obrany, dziękował publiczną mową za swoje obranie i vivat kollegów swoich; najprzód przyniesiono laskę marszałkowską, zawsze w schowaniu u Ziemstwa Sieradzkiego będącą, przy oddawaniu któréj, jeden z sędziów miał mowę do marszałka i do innych deputatów. Po skończonéj elekcyi marszałka, prezydent zazwyczaj dawał solenny obiad dla wszystkich deputatów i rejentów, a marszałek kolacyą. Trzeciego dnia sprowadzano z którego kościoła obraz Najświętszéj Panny do kaplicy ratusznéj, który to obraz niósł prezydent z marszał-

Digitized by Google

kiem, a inni deputaci i palestra assystowali mu ze świécami w solennéj processyi; przed umieszczonym w kaplicy obrazem, kapelan trybunalski odprawiał mszą czytaną, podczas któréj muzykanci do takiéj usługi na cały czas trybunału najęci, grali różnemi instrumentami i głosami litanią. Po skończonéj mszy kapelan podawał prezydentowi patynę, którą ten odebraną do rąk, ofiarował do pocałowania marszałkowi i innym w koléj deputatom, tudzież starszym mecenasom, t. j. prałatom, a na ostatku sam pocałowawszy, oddawał kapelanowi.

Po zakończeniu tego obrządku pobożnego, deputaci z Ziemstwem Sieradzkiém zamykali się w izbie sądowéj, i tam układali ordynacyą, czyli rozporządzenie przyszłych sądów trybunalskich, które regestra po których mają następować, palestra wyższa i niższa oprócz zwyczajnych swoich powinności, co ma szczególnego z zlecenia zaczętego trybunału zachować, np. aby długiemi induktami spraw czasu nie zabierali, aby pod imieniem palestry, osób nieznajomych do szukania pacyentów zdatnych między sobą nie mieścili. Magistrat miasta Piotrkowa aby się starał o wszelkie wygody do wiktu należące, tak dla osób trybunalskich, jako też dla przybywających w sprawach swoich do trybunału i inne tym podobne do

Digitized by Google

sądów wygody i bezpieczeństwa publicznego ściągające się ustawy, także płace czyli raty miesięczne sługom trybunalskim; co wszystko znajdowało się i obejmowało terminem ordynacyi. Po ułożeniu któréj, osobnemi kredencyonalnemi listami wyznaczyli posłów do Króla, do Prymasa i do Biskupa Krakowskiego, do każdego po dwóch deputatów, jednego z koła duchownego, drugiego z koła świeckiego, z doniesieniem o doszłym szczęśliwie trybunale; resztę dnia zbywającego obracali na traktamenta i uczty, jakoby dnia przeszłego.

Zbywszy takowe początkowe zatrudnienia, zabierali się trzeciego, lub czwartego dnia do sądzenia spraw, które szły porządkiem ułożonym w ordynacyi. Sądy te otwierały się mową którego z palestry, witającą trybunał, na którą przygotowany prezydent albo marszałek, krótko odpowiedział komplementem dziękującym. Potém z regestru woźny powołał którą sprawę, o któréj po zapisaniu komparycyi, marszałek kazał sądy odwołać na poobiedzie, albo nazajutrz, bo nagle zaprzęgać się do pracy nie było w modzie. Ile, że oprócz prezydenta i marszałka niektórzy z deputatów możniejszych, albo pacyentów panów możnych, mieli sobie za honor popisować się z obiadami i kolacyami na przepych jedni nad drugich, już to dla

Digitized by Google

trybunału, już dla prześwietnéj palestry dawanemi; dlatego w pierwszym tygodniu mało, albo wcale nie nie było postępu w administracyi sprawiedliwości; drugi tydzień ocucał cokolwiek więcéj znużonych biesiadami i do pracy zaciągał, acz ta często rozmaitemi festynami, to imieninami, anniwersarzami dworskiemi, nareście i bez żadnych okoliczności świetnych powtarzanemi, od panów przerywana była.

---

## §. 4.

### Wymiar sprawiedliwości.

Sprawiedliwość niestety nie zawsze była sprawiedliwa, jak się to pokazało na bezecnym owym trybunale w roku 17.. kiedy nią frymarczono, do czego panowie X. i Z. wielką okazali zręczność.

Nie wszyscy w tém zdarzeniu deputaci samém złotem dali się przekupywać. Znałem dobrze między nimi takich, co poszli za powabem przyjaźni, za obietnicą wzajemnéj przyszłéj usługi, i za ponętą pięknego fartuszka.

Na tymże samym trybunale, którego wymieniać nie chcę, wpływali niektórzy panowie na sprawie-

Digitized by Google

dliwość trybunału. Niektórzy deputaci (obym ich nie był znał) za protekcyą pańską otrzymawszy funkcye, stawali się protektorów swoich niewolnikami. Już tam na owym trybunale nie ważyła czystość sprawy, ani moc prawa i dokumentów, a sentencya wypadała ślepo podług rozkazu danego.

Kto według takiego wyroku miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była najlepszą; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorszą, bo te rzeczy jeszcze przed sessyą były ułożone i na poczciwość (jeśli się tak zwać powinno skalane sumienie) zaręczone. Deputaci się byli obowiązali do pewnych tylko spraw, po których sumiennie się trzymali świętéj sprawiedliwości, aleć im i ztąd wielki wstyd i hańba. Zgroza wspomnieć co się działo na tym trybunale (a daj Boże, aby już nigdy podobnego nie było.) Jeżeli trzeba było jakiéj sprawy nie dopuścić dla tego, że twórcy trybunału znajdowali nieugiętych przy cnocie i sprawiedliwości wielu deputatów, nie doszła ona, choćby była najpierwsza w regestrze. Jeżeli trzeba było, ażeby ta a ta sprawa doszła, musiała dojść, chociażby była tysiącem wpisów poprzedzona, do czego taki wtenczas wymyślono sposób: aby sprawa nie doszła, pilnowano mocno regestru, w którym była, i kiedy już ta sprawa następowała, wtenczas

Digitized by Google

ujęci deputaci, nagle zrywali komplet zmyśloną chorobą i kilkodniowém na łóżku w stancyi spoczywaniem, póki nie minął czas służący regestrowi, w którym była sprawa.

Aby sprawa bardzo daleka doszła, najprzód starali się u możniejszych przed nią wyższe wpisy mających, o pozwolenie spuszczania ich per non sunt, co znaczy, jakoby tych osób, których sprawa przywołana na stół, nie było przytomnych, ani kogo z należących do niéj plenipotentów. Ująwszy tym sposobem, ten, co przy ławce zasiadał, możniejszych pacyentów, o mniejszych nie dbał: kazał wołać sprawę po sprawie, niezastanawiając się nic na głos odzywających się przytomnych, ale zapisując w wokandzie i ogłaszając, *non sunt, non sunt,* aż póki nie nadeszła ta sprawa, któréj dojście było przyobiecane. I już się niebożęta pacyenci nie opierali, ale zepchnięci z góry, na dół swoje wpisy przenosili, a poniesioną zwłokę u sprawiedliwości, in gratiam dalszych względów chętnie albo niechętnie ofiarowali. Podobnym sposobem otrzymywano kondemnaty na tymże trybunale. Nasadzono na pacyenta jakich importunów, którzy go w stancyi zabawiali; patrona należącego od niego, zaproszono na konferencyą, lub jego dependentów gdzie na ustroniu wymyślonemi interesami

Digitized by Google

przytrzymano; tymczasem sąd z porządku przywołał rejestr, w którym była sprawa; tak ów nieborak pacyent, który kilka niedziel dybał na swą sprawę, w jednéj godzinie został okryty kondemnatą, jakby nieprzytomny. Takie kondemnaty wypadały także bez najmniejszéj winy sądu, z chytrości strony przeciwnéj. Rzekło się wyżéj, że takowy rejestr mógł być codzień brany *Directi*, zaś *Mandati* każdéj godziny, nawet w środku rozpoczętéj innéj sprawy. Do rejestru *Directi Mandati* należały same sprawy kryminalne, i trzeba było do niego mieć koniecznie więźnia okutego w kajdany, pod straż żołnierską oddanego. Kiedy kto o expulsyą z dóbr, albo inną jaką wiolencyą, do ordynaryjnego rejestru taktowego należącą, miał sprawę, w któréj nie zaszło zabójstwo, albo choć zaszło, a niebyło więźnia na gorącym uczynku schwytanego, więc patron jeden, a zwał się Pan P... taki sposób wymyślił: użył on człowieka niewinnego okutego w kajdany, i przyprowadził go do trybunału. Patron należący do sprawy powodowéj, wnosił do sądu illacyą, iż jest więzień w téj sprawie świeżo przyprowadzony, prosił aby był do aresztu przyjęty. Marszałek tedy podług przepisu prawa dał bilet czyli cedułę do kommendanta, aby tego więźnia osadził w kordygardzie, drugą do instygatora, aby sprawę

Digitized by Google

wpisał w rejestr *Directi Mandati*. Takim sposobem sprawy rejestru taktowego do rejestru *Directi Mandati* bywały przenoszone, a to dla prędszego pospiechu; najdaléj albowiem w trzy dni po oddaniu więźnia do aresztu, sprawa musiała być wzięta, chyba że się razem kilka takich spraw zeszło, to musiała jedna za drugą czekać swojéj kolei. Sprawy zaś podobne na owym trybunale tak wprowadzano: Najprzód wzięto więźnia na dobrowolne konfessaty, na których gdy się nie przyznał do żadnego kryminału, (bo jak się miał przyznać, kiedy go nie popełnił), odsyłano go powtórnie do aresztu, a tymczasem czytano inkwizycye, które już musiały być w którymkolwiek sądzie pierwszéj instancyi wywiedzione. Żadna albowiem sprawa z pierwszego, jak mówią, wiora w niższym sądzie nie przedrabowana, niemogła iść prosto do trybunału. Po przeczytaniu inkwizycyi, gdy te więźnia nieoskarzały, uwolniono go z aresztu, zostawując mu salvam actionem, to jest wolne upomnienie się o niewinne uwięzienie, do czego jednak nieprzyszło. Sprawa zaś pryncypalna między stronami, domieściwszy się tym sposobem do stołu, poszła swoim biegiem. Taki to był wymysł owego oszusta.

Pełno na owym trybunale było obszarpańców, którzy do najnikczemniejszych posług używać

Digitized by Google

dawali. Byli to zaś szlachta brukowi, którzy straciwszy fortunę, najczęściéj przez debosz, a czasem téż przez jaki przypadek nieszczęśliwy, pilnowali owego trybunału, przy którym rozmaitym sposobem się żywili. Najprzód podczas reasumpcyi trybunału, udawali się do któréjkolwiek partyi, zbierającéj szlachtę dla gwałtownego utrzymania, lub spychania deputatów; potém straciwszy otrzymane od partyi najmującéj dwa lub trzy czerwone złote, chodząc od stancyi do stancyi, pod tytułem pogorzelca, lub prawem o fortunę zniszczonego, ręce do możnych po jałmużnę wyciągali.

Koneksye w sprawach, należą także do poprzedzających wybiegów czyli obrotów prawnych, mocą których deputaci pacyentom w pośpiechu sprawy przysługę czynić mogli. Był to związek jednéj sprawy z drugą sprawą, która z jednego wpisu sądzić się nie mogła, kiedy kto umiał znaleść łaskę u deputatów. Takie sprawy bywały czasem do siebie podobne, jak pięść do nosa, naprzykład: Opaliński dziedzic Grodziska, miał sprawę z Wilczkowskim, dziedzicem Pogorzewa, o sukcessyą po babce. Gdy taki wpis powołano, cisnął się do niego niejaki Miestecki, mający także sprawę z Widlickim, o granicę między wsiami: Wydmuchem i Bielawami, dowodząc, że po-

Digitized by Google

nieważ dziad jego idzie od Radzewskiéj, a Opalińska, była quondam za Widlickim, słuszna jest koneksya ich sprawy do pierwszego wpisu, i kiedy taka konekcya przyznana była, sprawa jedna po drugiéj sądzoną była, i nic nie szkodziło że w trakcie sprawy między Miesteckim i Widlickim, nic się nie ściągało do Opalińskiego i Wilczkowskiego. Dla takowych konekcyi, musieli się pacyenci ze wszystkich stron pilnować, albo też (jak czynili możni) mieć z między palestry rok rocznie płatnych plenipotentów, którzyby ich obecność zastępowali, lub gdy czas był po temu, że się pierwsza sprawa długo wlokła, o nadchodzącéj z koneksyi, albo o kondemnacie wypadłéj donosili. Jakoż kondemnata otrzymana, czyniła potém prawdziwszą koneksyą, na mocy prawa drugiego nakazującego: aby się sprawa tam kończyła, gdzie się zaczęła. Rejestr Arianismi, ponieważ po śmierci Augusta III został zniesiony, za słuszną mam rzecz, opisać potomności, co on znaczył, i jakie sprawy do niego należały. Po wygnaniu Aryanów z Polski, zapobiegając, aby się ci kacerze jakimkolwiek sposobem do kraju niewrócili i w nim nieukrywali, postanowiono przeciw nim w trybunale osobny rejestr, pod który w dalszym czasie podciągnięto sprawy dyssydentów wszelkich o ich kościoły nowo bez pozwo-

Digitized by Google

lenia stanu budowane, lub starych bez takiegoż albo przynajmniéj biskupiego pozwolenia reperowanie. O bluźnierstwa przeciw religii katolickiéj od kogokolwiek popełnione, o życie jawnie gorszące, o niewykonanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnéj, o przeżycie przez rok i sześć niedziel w klątwie kościelnéj z jakiéjkolwiek przyczyny rzuconéj.

Nakoniec o krzywoprzysięstwo; lecz że krzywoprzysięstwo nie mogło być pod takim terminem sądzone nigdzie, tylko na sejmie; więc żeby mogło mieć forum w trybunałach, patronowie wynaleźli mu nazwisko laxae conscientiae, to jest sumienia rozwiązłego. Pod tém nazwiskiem sądzone bywało w trybunałach, ale już nie karą śmierci, jak w sądach sejmowych, tylko karą cywilną, grzywnami i wieżą; a jeżeli kto przekonany o taki występek, znajdował się na jakowym urzędzie sądowniczym, odsądzeniem go od funkcyi. W tym także rejestrze miały plac swój cudzoziemstwa, czarownicy i czarownice. Ten rejestr był kiedyś straszny dla wszystkich tego rodzaju winowajców, ponieważ niemal mógł być tak często branym jak rejestr *Directi Mandati*, i sentencye wypadające z niego, jeżeli nie gardłowe, to ciężkich grzywien i wieży następowały. Na końcu atoli panowania Augusta III ciżby w nim nie było, czarodziejstwu zgoła nie wie-

Digitized by Google

rzono, życie rozkoszne w modę weszło, dochodzenie ścisłe spowiedzi wielkanocnéj między osobami znacznemi, za napaść duchowieństwa, za granice swojéj zwierzchności występującą, poczytywano; konsystorzom sprawy o dziesięciny, o zapisy testamentu odebrawszy i do świeckich sądów przeniósłszy, tym samym władzę kościelną osłabili. A tak przy regestrze arianismi nie zostały się sprawy, tylko cokolwiek jeszcze promowane z interesów prywatnych o bluźnierstwa i o sumienie rozwiązłe.

Bluźnierstwo karane bywało konfiskacyą dóbr na rzecz dowodzącego, jeżeli winowajca uszedł śmierci, a krzywoprzysięstwo, czyli sumienie rozwiązłe niszczyło wszystkie dekreta po sobie otrzymane, stawiając na nogi przeciwną stronę, i oprócz tego naganiając tak stronie, jak sądowi rzęsiste grzywny.

Dekret jeden w trybunale litewskim otrzymany oczywiście, to jest kontrowersyi stron obudwóch, był więcéj niewzruszonym. Dekreta trybunałów koronnych były, mianowicie między mocnemi, nieskończone; albowiem podług prawa trzeba było mieć cztery dekreta ex juris controversii jednostajnie otrzymane, aby sprawa przeszła, w rzecz odsądzoną in rem judicatam. A że się to z trudnością zdarzyć mogło, bo kto przegrał na jednym trybunale, szedł na drugi prze-

Digitized by Google

ciwko dekretom, gdzie albo wcale przeciwnie wygrywał, albo też w motywach lub kategoryach jednakie odmiany pozachodziły, tak, że pierwszy dekret niebył kubek w kubek podobnym do drugiego, acz z faworem na jednę stronę: przeto sprawy w trybunałach wiekowały i w sukcessyi się synom i wnukom po ojcach i dziadach dostawały. Dotąd pisałem, co się działo w izbie sądowéj, albo jak wtenczas zwano in stuba judicii, którą były ratusze miast Lublina i Piotrkowa. Teraz wystawuję czytelnikom przedsionek ratuszny czyli wstęp, który miał swoje osobliwości od innych sądów różne. Skoro pacyenci i palestra wyszli na ustęp, gdy z gatunku sprawy poznali, że ten będzie długi, osobliwie w długie wieczory zimowe, ażeby im niebyło tęskno siedzieć przy jednéj lampie palącéj się przed obrazem Matki Boskiéj, śpiewali raz po raz: Sub tuum praesidium albo Ave Maris stella, a gdy się takim nabożeństwem nasycili, starsi zabawiali się rozmowami. Młodzież zaś, wszędzie swawolna, rozmaitemi figlami do śmiechu starszych pobudzającemi i niemi tęsknicę uśmierzającemi. Nieraz z takowych żartów przychodziło do czupryn i policzków, w które gdy się bardzo wdali, starszyzna ich rozgramiała, lubo czasem wytaczała się kłótnia za miasto do szabel, acz te jako między swojemi, młodzieżą król-



Digitized by Google

rzono, życie rozkoszne w modę weszło, dochodzenie ścisłe spowiedzi wielkanocnéj między osobami znacznemi, za napaść duchowieństwa, za granice swojéj zwierzchności występującą, poczytywano; konsystorzom sprawy o dziesięciny, o zapisy testamentu odebrawszy i do świeckich sądów przeniósłszy, tym samym władzę kościelną osłabili. A tak przy regestrze arianismi nie zostały się sprawy, tylko cokolwiek jeszcze promowane z interesów prywatnych o bluźnierstwa i o sumienie rozwiązłe.

Bluźnierstwo karane bywało konfiskacyą dóbr na rzecz dowodzącego, jeżeli winowajca uszedł śmierci, a krzywoprzysięstwo, czyli sumienie rozwiązłe niszczyło wszystkie dekreta po sobie otrzymane, stawiając na nogi przeciwną stronę, i oprócz tego naganiając tak stronie, jak sądowi rzęsiste grzywny.

Dekret jeden w trybunale litewskim otrzymany oczywiście, to jest kontrowersyi stron obudwóch, był więcéj niewzruszonym. Dekreta trybunałów koronnych były, mianowicie między mocnemi, nieskończone; albowiem podług prawa trzeba było mieć cztery dekreta ex juris controversii jednostajnie otrzymane, aby sprawa przeszła, w rzecz odsądzoną in rem judicatam. A że się to z trudnością zdarzyć mogło, bo kto przegrał na jednym trybunale, szedł na drugi prze-

Digitized by Google

ciwko dekretom, gdzie albo wcale przeciwnie wy-
grywał, albo téż w motywach lub kategoryach je-
dnakie odmiany pozachodziły, tak, że pierwszy dekret
niebył kubek w kubek podobnym do drugiego, acz
z faworem na jednę stronę; przeto sprawy w trybu-
nałach wiekowały i w sukcessyi się synom i wnu-
kom po ojcach i dziadach dostawały. Dotąd [illegible]
się działo w izbie sądowéj, albo jak [illegible]
stuba judicii, którą były ratusze miast [illegible]
wa. Teraz wystawuję czytelnikom [illegible]
czyli wstęp, który miał [illegible]
sądów różne. [illegible]
ustęp, gdy z gatunku [illegible]
długi, osobliwie w [illegible]
im niebyło [illegible]
się przed obrazem [illegible]
Sub tuum [illegible]
się takim [illegible]
rozmowami. [illegible]
temi figlami [illegible]
niemi [illegible]
żartów [illegible]
re gdy się [illegible]
lubo czasem [illegible]
bel, acz te [illegible]



Digitized by Google

zapalczywą, więcéj czapek i sukien niż ciała dopsuły; potém się takie pojedynki kieliszkami wina lub flaszkami miodu przy chlubie rycerskich serc zakończały.

Deputaci zaś pracujący nad sentencyą jakiego bogatego pacyenta, posilali się także starém winem przysmaczkami, incognito (co wszyscy wiedzili) na ratusz doniesionemi.

Po skończonym ustępie, marszałek kołatał w stó laską, prezydent dzwonił w dzwonek, woźny czuwający przy drzwiach, otwierał izbę sądową, d któréj wszyscy z ustępu hurmem wpadali i tak w tym razie dla młodzieży z staremi była nieswoi ność, że się tłocząc jedni przez drugich wywracal suknie rozdzierali, czapki gubili, do czego wiele pc magała ciemnica ustępowa, mianowicie w wieczor długie adwentowe.

Koniec Tomu Pierwszego.

Digitized by Google

# OPIS

# OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

## ZA PANOWANIA AUGUSTA III.

przez

KSIĘDZA JĘDRZEJA KITOWICZA.

TOM DRUGI.

—

WYDANIE DRUGIE.

PETERSBURG i MOHYLEW.

Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa.

1855.

Digitized by Google

Pozwolono drukować
z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, prawem o
czonéj liczby exemplarzy.
Wilno d. 28 Marca 1833 roku.
Cenzor Paweł Kukolnik.

W drukarni K. Wienhöbera.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ V.

**Honory powierzchowne i parada deputatów. Limita trybunału. — Sądy niższe szlacheckie i miejskie. — Kommissya radomska. — Sądy kanclerskie. — Sądy referendarskie. — Sądy nuncyaturskie — Sądy marszałkowskie. — Sądy konsystorskie.**

## §. 1.

### O HONORACH POWIERZCHOWNYCH I PARADZIE DEPUTATÓW.

Komendant garnizonu assystującego trybunałowi co wieczór od Marszałka odbierał parol, czyli hasło żołnierskie; to odebrane, do ucha oddawał prezydentowi, a nazajutrz rano o godzinie ósméj, lub dziewiątéj, tenże sam parol w liście zapieczętowanym odsyłał obóm, jednym z oficerów do téjże parady komenderowanym. Wiele razy który z deputatów szedł na ratusz, lub z niego schodził wedle odwachu, żołnierz stojący na warcie, wołał głosem jak najmocniejszym: raus! za którém słowem oficer i żołnierze wybiegal



Digitized by Google

spieszno z kordygardy, i uszykowani w rząd, c
glejt, po żołniersku prezentowali przed nim broń.
Prezydenta zaś i Marszałka, przydawał dobosz b
w bęben po trzy razy, co się nazywało biciem w
bla; taż sama parada żołnierska działa się dla krz
prezydenckiego i laski marszałkowskiéj, wiele razy
insignia na ratusz niesione, lub z niego znoszone by

Prezydentowi i Marszałkowi oprócz nadworny
assystentów i służących ludzi, którzy się pod
możności dostatków na tę funkcyą ofiarowali, zab
rając z sobą na trybunał młodzież przyjacielską
krewniaków, assystowała jeszcze liczna zgraja
cyentów majątku pomiernego wszędzie, gdziekolwi
się który z tych dwóch matadorów trybunału obróc
idąc przed nim z gołemi głowami, choćby w najtęż
mrozy, a za nim ciągnął się drugi orszak hajduków
pajuków, uzarów, węgrzynków i innéj liberyi, t
jego własnych, jako też tych, którzy przed nim
radowali, w czém byli w zimie szczęśliwsi od pano
swoich, bo mieli nakryte głowy, a tamci gołe, prz
kremu powietrzu wystawione. Z takąż parądą, acz n
wszyscy z tak liczną, postępowali inni deputaci. Pie
wszy Janusz Sanguszko, Marszałek Nadworny W. K
Lit., będąc Marszałkiem trybunału, a po nim w l
kilka prezydentem Michał Lipski, Pisarz W. Koronny

Digitized by Google

nie cierpieli téj mody, każąc assystującym przed sobą w czasy zimne i dżdżyste nakrywać głowy. Tych jednak przykładów inni deputaci nie naśladowali, radzi będąc, iż przed nimi czapkowano. Ta jednak uniżoność i aplikacya dla deputatów, choć od nich mile przyjmowana, nie czyniła szczęśliwymi i pacyentów; przegrał niemal zawsze sprawę, choć czapkę trzymał, kiedy sprawa była zła; atoli sądzić należy, że ten sposób musiał kiedyś pomagać do wygrania, kiedy się go trzymano. W tym rodzaju usługi, niektórzy pacyenci byli aż do naprzykrzenia deputatom pilni. Byle się krokiem deputat wychylił ze stancyi, wnet pacyent z kąta wysuwał się przed niego, assystując mu wszędzie, gdzie się tylko obrócił, od rana aż do wieczora; w tenczas dopiéro odchodząc, kiedy od sług domowych został upewnionym, że już J. W. tego dnia nigdzie z domu nie wyjdzie; albo kiedy deputat sprzykrzywszy sobie taką, nakształ straży, assystencję, politycznie albo téż po prostu od siebie jéj nie pozbył, mianowicie, kiedy mu taka assystencya do jakiéj potajemnéj wizyty przeszkodę czyniła. Można i to przydać do honorów deputackich, iż im się z prawa tytuł należał Jaśnie Wielmożnych. Gdy zaś w ogólności wspominano trybunał, dawano mu tytuł Jaśnie Oświecony. Przed marszałkowską, także i prezydencką stan-

Digitized by Google

cyą stały żołnierskie szyldwachy, po dwóch każdym.

A gdy Marszałek aktualny, lub Prezydent nie dował się przy trybunale, to żołnierze odpra wartę przy tych, którzy miejsca pierwszych zas wali. Kiedy który z deputatów, lub pacyentó honor trybunału, albo imieniny deputata, tém bar marszałka i prezydenta, dawał solenny obiad, kolacyą, zazwyczaj używał żołnierzy do dawania z ręcznéj strzelby, kiedy zdrowia pryncypalniejs osób kielichami wina były spełniane; do którego proch szafował ten, kto żołnierzy używał, i na solacyą dla nich za tę fatygę, wyrzucał kilka cze nych złotych; oficera zaś komenderującego, regaliz jaką tabakierą, lub zegarkiem, lub innym jakim p runkiem, a czasem też niczem, według hojności, oszczędności sprawującego bankiet.

Deputaci we wszystkich kompaniach publiczn czczeni byli pierwszemi miejscami: największy nie podsiadł deputata z łatwością, wiele wprzód robił ceremonii, protestacyi, ukłonów, nim wyższ deputata ustępowane sobie zasiadł miejsce; z wszystko się przed deputatami płaszczyło, cho drugi majątkiem i talentami ledwo wyrównywał starościemu jakiego wielkiego pana.

Digitized by Google

A przecie, gdy z jednéj strony takie deputatom zewsząd oddawano uszanowanie, z drugiéj strony ostatnia czasem potykała ich hańba. Kiedy deputat zadufany w swoim charakterze, albo zuchwale ludzi słusznych przez nogi przerzucał; albo z głowami szalonemi, winem zapalonemi, w zbytnią się konfidencyę wdawał,—jak plenipotent Fleminga podskarbiego wielkiego litewskiego, stanąwszy z damą do tańca, gdy od deputata został odepchnięty, wyciął mu policzek, i uciekłszy z Piotrkowa, lubo na tym trybunale kryminalnie został osądzony, na następującym jednak za pomocą swego pryncypała, został wolny od dekretu i umarł kasztelanem. Jak Starosta Kaniowski, Potocki, człowiek po trzeźwiu, nie dopieroż po pijanu srogi, deputata jednego w Lublinie uderzył w twarz za mały żarcik w publicznéj kompanii. Starosta Kaniowski, będąc sam po ten czas deputatem, i mając wielki dwór, tudzież żołnierzy nadwornych swoich więcéj, niż ich było w garnizonie assystującym trybunałowi, niczego się nie obawiał, bo cały trybunał przez obawę jego potęgi, tę obelgę magistraturze swojéj uczynioną, winie deputata swego przypisał, który nie mogąc znieść wstydu, wyniósł się z Lublina, porzucił świat i został missyonarzem świętego Wincentego a Paulo. Więcéj bywało podobnych przypadków, lecz

Digitized by Google

że ich okoliczności dobrze nie wiem, dla tego ich opisuję. To tylko w ogólności powiem, że depu byli szanowani jak bożkowie, kiedy się sami un szanować; kiedy zaś któren nie umiał zachować mi powagi swojéj, nieraz ostatnia potykała go konfuz

Lubo zaś prawo polskie tak wysoko wyniosło wagę deputatów, iż zniewagę z nich któremu uc nioną jako królewskiego majestatu poczytało obel gardłem karać winowajców tego rodzaju kazało; zdarzyło się jednak nigdy za mego wieku, widz komu za to zdiętą głowę. Albo wieżą górną sied przestępca, albo wcale był uwolnionym na dru trybunale, albo przypadek takowy, między czynią mi, został cichaczem zatarty.

---

## §. 2.

### O LIMICIE TRYBUNAŁU.

Trybunał z Piotrkowa przenosił się do Lubli Dzień początkowy był Poniedziałek pierwszy po N dzieli przewodnéj, to jest po łacinie, post Dominic conductus Paschae. Jeżeli wjazd Prezydenta do Pio kowa bywał szumny, równiez albo okazalszy by czasem wjazd Marszałka do Lublina.

Digitized by Google

Na reasumpcyą bowiem trybunału, gdzie trzeba było często nadstawić skóry, nieprzybywali sami pryncypałowie, tylko ich subalterni pomocnicy. Tu zaś już były rzeczy spokojne, zjeżdżali się na assystencyę marszałkowskim wjazdom, najwięksi panowie: Potoccy Lubomirscy, Czartoryscy, Rzewuscy, Tarłowie, Zamojscy, Poniatowscy i inni ruscy majętni obywatele, oprócz hetmanów wielkich, którzy dla takowych festynów, swojéj powagi nie szarzali.

Wjazd Marszałka bywał z jakiéj wsi, o milę lub o pół mili Lublina blizkiéj, gdzie i który Marszałek miał dom przyjacielski, lub swój własny; z tego domu ciągnął Marszałek w świetnéj paradzie dworzan, karet obywateli, żołnierstwa i innego rozmaitego tłumu, prosto na ratusz, gdzie zasiadał z deputatami bez żadnych komplementów powitania. Ziemstwo lubelskie, jako straż ksiąg i aktów trybunalskich, zapisało reasumpcyą czyli otwarcie trybunału, i jeden z sędziów tychże, pospolicie pisarz, jako najmłodszy w urzędzie ziemstwa, przeczytał głośno akt zapisany. Po wykonaniu téj prawnéj uroczystości, Marszałek kazał odwołać sądy na dzień jutrzejszy. Zrobiwszy to, co było całém dziełem reasumpcyi, wychodzili wszyscy z ratusza. Jeżeli Marszałek miał stancyą opodal na jakim przedmieściu, (jak pospolicie miewał.) tedy w kalwa-

Digitized by Google

kacie, jaka się w przeciągu miejsca od ratus
stancyi zmieścić mogła, jechał do niéj, a drudzy
rzy się pomieścić nie mogli, rozjeżdżali się na s
kwatery. Jeżeli stancya marszałkowska była b
ratusza, n. p. w rynku albo w murach miasta, s
do niéj pieszo, w kompanii panów, otoczony z pr
i z tyłu mnóstwem assystentów. Tam dawał sutą
lacyę, która zwykle do w północy czasu na uc
zabierała; nazajutrz, w swojéj domowéj kalwak
jechał albo szedł na ratusz. Tam zasiadłszy z de
tatami, kazał przywołać jaką sprawę, w któréj po
pisaniu komparycyi, znowu do jutra sądy były od
łane; obiad wielki u Marszałka, a u prezydenta
lacya, lub też na wspak, jak im się podobało. Tr
ciego dnia następowało powitanie trybunału przez
dnego mecenasa, imieniem całéj palestry; też pr
jednego sędziego, imieniem całego ziemstwa, z od
wiedziami dziękczynnemi przez Marszałka lub Pre
denta imieniem całego trybunału.

Trafiało się też i to, acz nie każdego roku podł
humoru Marszałka i wziętości burmistrzów, że i m
gistraty, piotrkowski i lubelski, składały trybunało
swoje powinszowania. Ta jednak submissya na sucl
bywała przyjmowana, za powinność, nie za grzeczno
poczytana. Nigdy mi się nie zdarzyło widzieć a

Digitized by Google

słyszeć nawet, żeby który Marszałek lub Prezydent, oratora miejskiego i jego kolegów wezwał na obiad. Stan miejski czując też swoją wzgardę od szlachty, nigdy się tam nie cisnął, gdzie ta biesiadowała. Dla tego, jeżeli magistrat kiedy od którego z Jaśnie Wielmożnych wyżéj wspomnionych przez politykę, choć nie przez uprzejmość, był na obiad po oracyi proszony, nigdy się nań nie stawił, a gospodarz też mając więcéj dystyngwowańszych gości, więcéj się o niego nie pytał. Nazwałem pierwszych urzędników tych dwóch miast, burmistrzami, nie prezydentami; raz dla tego, ażebym nie uczyniwszy takiéj dystynkcyi między prezydentem trybunalskim a miejskim, pisania mego nie zawikłał; powtóre dla tego, iż wspomnieni urzędnicy, sami się nazywać prezydentami i przyjmować od kogo takie nazwisko wystrzegali, przez skromność swego stanu i uszanowanie wyższego. Dla czego choć po wszystkich innych miastach głównych w Polsce zwano burmistrzów prezydentami, w Piotrkowie i Lublinie od potrzeby, mieli 2 nazwiska. Podczas trybunałów, zwali się burmistrzami, a w czasy wakujących trybunałów, prezydentami.

Wracam się do reasumpcyi trybunału; po odbytych powitaniach, pisali ordynacyą, po téj sprowadzali obraz Matki Boskiéj, z jakiego kościoła do kaplicy

Digitized by Google

przedratusznéj, obyczajem w piotrkowskiéj reasu cyi opisanym.

Ztąd zaczynały się sądy trybunalskie, które się odprawiały, jak w Piotrkowie, dla czego o waniem ich, któreby było powtarzaniem opisu kowskiego, niechcę nudzić czytelnika.

W wigilią wigilii ś. Tomasza, sądy się trybu skie kończyły. Marszałek albo prezydent mową bliczną żegnał swoich kolegów, ziemstwo i pale ci nawzajem przez jednego z pomiędzy siebie że trybunał, przesadzając się na panegiryki jedni drugich w administrowaniu sprawiedliwości i g wém służeniu pacyentom, chociaż nie jeden dep i patron, za niesprawiedliwą sentencyę i szalbier usługi, wart był kary nie pochwały. W wigilią ś. masza, już niebyło żadnych perorów ani cerem przystępowali deputaci do przysięgi, którą od ziemstwo odbierało, jako sądzili według Boga, su nia i prawa, i jako niebrali korrupcyi. Każdy dep taką rotą przysięgał, ale znałem dwóch, a podo i trzech w Piotrkowie, którzy niespokojnym głos wymawiali te słowa; dusił ich kaszel, usta im dły, i ręka położona na krucyfixie, trzęsła się w paroxyzmie febry, a na nich pacyenci wołali z ku: bój się Boga! nie przysięgaj, otoś brał korrupc

Digitized by Google

oto te rumaki zaprzężone do karety, oto te bryki naładowane sprzętami, którycheś z sobą nieprzywiózł, wydają cię, żeś sprzedawał sprawiedliwość. Deputat jednak choć struchlały napół, kończył coprędzéj przysięgę, a tę skończywszy, co tchu wsiadał do powozu, i uciekał z Lublina; a że téż i poczciwi deputaci nie mieli nic więcéj do czynienia po przysiędze, przeto się po niéj zaraz wszyscy rozjeżdżali. I weszło to już jakoby w powinność, że gdy deputaci szli na ratusz do przysięgi, powozy ich i bagaże stały przed stancyami, gotowe do drogi i pozaprzęgane.

Jeszcze mi przywróciła pamięć jeden artykuł, należący do trybunałów: w Lublinie, w Piotrkowie deputaci schodzili się co Niedzielę do kościoła na summę i na kazanie, które dla nich miewał w Piotrkowie w kościele farnym, w Lublinie w jezuickim, Jezuita, ordynaryusz trybunalski zwany. Ten miał wszelką wolność, niemal palcem wytykać niesprawiedliwość i rozpustę i inne występki deputatów i palestry; a przecie była jeszcze w Polakach jakaś bojaźń i respekt religii, że się o to nikt nie śmiał publicznie urażać. Zbywał każdy takowe dotknięcie, jakoby do siebie nie należące, choć go koledzy jego poufali w bok trącali że o nim mowa. Ci kaznodzieje starali się przez śpiegów z umysłu trzymanych, dowiadywać się o naj-

Digitized by Google

skrytszych sprawach, które potém ukoloryzowane zmaitemi krasomowskiemi figurami, z ambony rz na sprawców onych, których się każdy wiadomy myślał, komu służą; z tém wszystkiem nie widać wielkiéj poprawy w złem, w nałóg obróconém, kaznodzieja dokuczał, można mówić, do żywego.

---

## §. 3.

### O SĄDACH NIŻSZYCH SZLACHECKICH I MIEJSKICH

Szlacheckie sądy składały się z ziemstw i gro Ziemstwo składało się z sędziego, podsędka i pis ci trzéj sędziowie obierani bywali na sejmikac wiatowych; na wakujące stallum obierali zien trzech kandydatów, a Król jednego z nich, któr się podobał, konfirmował. „Na taką elekcyę podl rzy zwoływał szlachtę, i często tak się trafiało, i się wszystka szlachta dowiedziała o złożonym sej tymczasem już było po elekcyi; wszakże jeżeli ciw takim sejmikom protestacye zaskoczyły, drugiéj przystępowano elekcyi, co się bardzo r trafiało. Sędzia, podsędek i pisarz, mieli wszys wne vota decisiva; lecz który między tymi ti

Digitized by Google

był czynniejszy, ten dawał pospolicie ton drugim dwóm swoim kolegom. Jeżeli który z tych trzech sędziów zachorował, albo znajdował się pod procesem, albo umarł blizko nadchodzącéj sądów kadencyi; że czas nie wystarczał do elekcyi innego, upadała kadencya sądów, przeto często się i gęsto po powiatach wydarzało, że nie bywało sądów ziemskich po roku i po kilka lat. W takowym niedostatku sprawiedliwości, szlachta udawała się do sądów grodzkich, jeżeli gatunki spraw pozwolały. Sądy albowiem grodzkie nie podlegały takiemu defektowi. Jeżeli sędzia grodzki dla procesu, choroby, lub śmierci, nie mógł sądów odprawować, starosta miał moc dać ten urząd na czas, albo i na zawsze innemu; jeżeli zaś starosta umarł blizko kadencyi sądów grodzkich, w tenczas w powiecie takowym nie było żadnych sądów. Lecz ta pauza nie długo trwała, bo starostwa, jako łakome rzeczy, prędko po jednym zmarłym do drugiego żyjącego rąk przechodziły, i mający łaskę u dworu, niemal na duszy nieboszczyka, sztafety po wakujące starostwa wyprawiali.

Sądy ziemskie miały kadencye dwa, a w niektórych ziemiach trzy razy do roku, od dwóch kadencyi zwane były półroczkami. Sądy grodzkie, odprawiały się wszędzie, cztery razy do roku. Jednéj formy ofi-

Digitized by Google

cyalistów nie miały wszędzie. W województ
poznańskiém i kaliskiém, tylko było trzy grodzki
dy, w Poznaniu jedne, w Kaliszu drugie; tyc
dziowie nazwali się surrogatorami, byli subalter
jenerała wielkopolskiego, i sami mieli tylko v
decisivum; pisarze zaś ich, tylko votum consulti
Wszakże kiedy pisarz miał więcéj oleju w gł
niż pan surrogator, dysponował sentencyą; w W
wie były trzecie sądy grodzkie, dependujące od
rosty, nie od jenerałów; w Wschowie sprawy
juryzdykcyą grodzką, nie nazywał się surrogat
jak w Poznaniu i Kaliszu, ale grodzki sędzia;
także pisarza przydanego cum voto consultivo.
ziemskie z postanowienia swego, były wyższ
grodzkich, i mocya, czyli apelacya, powinna byl
od sądów grodzkich do ziemskich; ale grody r
nie słuchały tych stopniów; choć kto zakładał m
od dekretu grodzkiego do ziemstwa, grod nigd
nie zanotował, lecz odesłał prosto do trybunału,
przyczynę z powszechnego axioma prawnego
*super parem non habet potestatem,* a tem poka
się w władzy równym sądowi ziemskiemu. Sp
niemal te same odbywały się w grodach, co i w
stwach, wyjąwszy sprawy o dziedzictwo i zas
dóbr, które należały do samego ziemstwa.

Digitized by Google

Palestra taż sama służyła sądom ziemskim, co i grodzkim: inkwizycyi słuchanie należało do komorników ziemskich, burgrabiów i subdelegatów grodzkich. W kryminalnych atoli sprawach, sami sędziowie z komornikami obowiązani byli zatrudniać się inkwizycyą. Lecz w innych mniejszéj importancyi sprawach, najwięcéj wyznaczali do słuchania inkwizycyi subdelegatów i ci często namiętni, inkwizycyi słuchali z faworem dla swojéj strony.

W województwach mazowieckich, małopolskich i ruskich, komplet sądów grodzkich był większy niż w opisanych dopiéro wielkopolskich i nomenklatura inna. Tu pierwszy sędzia nazywał się podstarostą, drugi sędzia grodzkim, trzeci jak wszędzie pisarzem, z tą różnicą, iż w jednych województwach pisarz miał *votum consultivum*, w drugich *decisivum*.

Tortury były używane w sprawach gardłowych, kiedy winowajca, albo przez inkwizycyą nie był doskonale o występek przekonany, albo choć był, a nie chciał się przyznać do tego, co mu inkwizycyami dowiedziono, którego wyznania winy podług zwyczaju w wszelkich sądach praktykowanego, koniecznie po winowajcy wyciągano. Choć go zaprzeczenie inkwizyciom nie uwalniało od śmierci, jeżeli te były dokładne; przecież go w takowym razie brano na tortu-

Digitized by Google

ry, których żaden kryminalista uniknąć nie m
chyba się sam dobrowolnie przyznał do tego wy
ku, który mu zadawano; nawet kiedy przyzna
podczas tortur, a po odbytych mękach zapierał
znowu go trzeci raz męczono. Jeżeli po trzech t
rach wytrzymanych, wracał się do zapierania,
dali się sędziowie na okoliczności dowodów i in
zycye świadków; jeżeli te były mocne, winow
śmiercią karano, nie zważając na jego zaprzecz
zaciętości umysłu i cierpliwości ciała przypisane.
żeli dowody i inkwizycye były słabe, jeżeli się
zień nie przyznał na torturach, albo przyznawszy
na jednych i drugich, a na trzecich zaparł; uwo
no go, z wolném popieraniem kary na stronie,
któréj instancyą był męczony; jeżeli nie było żadr
dowodów, tylko podobieństwa, a więzień na pie
szych, drugich, lub trzecich torturach przyznał
więcéj przyznania swego nie odwołał, był strac
Jeżeli podobieństwa były mocne, a winowajca tor
wytrzymał bez przyznania się statecznie, uwoln
zostawał. Lecz i strona instygująca była wolna
kary za udręczenie winowajcy, z przyczyny mocn
jako się wyżéj rzekło, do prawdy podobieństw.
więcéj zaś takowe męczenia ludzi, czasem niewinn
dla tego bezkarnie uchodziły, że pospolicie o

Digitized by Google

które brano na tortury, były albo włóczęgowie, albo poddani panów swoich, którzy ich męczyć dawali, albo z ostatniego motłochu, za którymi nie miał się kto ująć; przeciwnie zaś oddający obwinionych na torturę, musieli być ludzie majętni, ponieważ ekspedycya tortur wiele kosztowała.

Tortury, czyli sposób męczenia ludzi, był takowy: w miastach pryncypalnych pod ratuszem była piwnica do tego używana, w ścianach której w jednéj był osadzony hak żelazny, gruby, z kółkiem takim, wysoko od ziemi na półtrzecia łokcja; w drugiéj ścianie takiż hak z kółkiem od pawimentu, czyli od ziemi na łokieć; w środku piwnicy postawiono nizki stołek, na nim kat posadził więźnia, związał mu w tył ręce jednym powrozem, drugim powrozem związał nogi do kupy, a końce powroza przywiązał mocno do kółka niższego; przez powróz u rąk przełożył inny postronek, długi i smagły, i dobrze łojem dla lekkiego pomykania się wysmarowany; ten postronek przez kółko wyższe pojedyńcze przewleczony, trzymał za koniec, raz i drugi sobie około ręki okręciwszy, aby mu się w ciągnieniu nie wymknął.

Przyporządziwszy tak więźnia, i stanąwszy tuż przy nim na boku, przyciągnął lekko postronka, do wyprostowania go tylko podług odległości jaka była od



Digitized by Google

rąk winowajcy do kółka, ażeby ani kółko ani post
nek niewisiały, tylko się znajdowały na wyciągłoś
Na boku przy ścianie na przeciw więźnia, postawi
stolik i stołki, z kałamarzem, piórem i papierem
stoliku, za którym zasiadał wójt z jednym lub dv
ma ławnikami, a na boku stolika pisarz miejski C
już wszystko było przygotowane, instygator miej
stojący przy wójcie, imieniem delatora przytomn
lub nieprzytomnego, (jak mu się podobało) w krót
perorze upraszał owego szlachetnego magistratu,
nieważ więzień dobrowolnie niechce się przyznać
excessu popełnionego, aby go wskazał na tortury
dług świętéj sprawiedliwości. Wójt zatém zaczął
pytać więźnia, najprzód: jakiéj jest kondycyi, ja
wiary, gdzie się rodził, czym się bawił od młod
aż do czasu swojéj kaptywacyi; jeżeli już nieb
podobny kryminał obwiniony, sądzony lub tortu
próbowany? Gdy na te wszystkie pytania odpo
dział, jak rozumiał, a pisarz wszystkie pomier
depozycye zapisał, dopiéro wójt przystąpił do rze
o którą chodziło; mówił łagodnie do więźnia po
niu: podobno to ty lub Waszeć tę kradzież, tę
dnie popełnił, przyznaj się dobrowolnie, nie da
męczyć; zapieranie ci nic nie pomoże, czy się
znasz czy nie, równo się od śmierci niewybie

Digitized by Google

bo są na ciebie wielkie dowody, żeś to ty a nie inny zrobił, a przyznawszy się dobrowolnie, nie będziesz mąk przygotowanych cierpiał,— przez wzgląd na dobrowolne twoje wyznanie winy, sąd cię łaskawszą śmiercią ukarze, jeśliś to uczynił z ostatniéj nędzy, na przykład, gdy szło o kradzież, albo z nieostrożności albo w pierwszéj popędliwości, gdy kogo zabił, albo z głupstwa, gdy szło o czary, albo z namowy cudzéj, nauczywszy się od drugich starszych czarowników; przyznaj się, może cię sąd za twą pokorę życiem udarować raczy. Gdy więzień na te pierwsze łagodne perswazye nie przyznał się, zaklinał go znowu wójt na wszystkie świętości religii, na zbawienie duszy własnéj, którą podaje w niebezpieczeństwo utraty, kiedy grzechu na siebie wyznać niechce i jedynie przez zaciętość, ciało swoje grzeszne na męki exponuje. Gdy te exorty nic nie wyciągnęły z więźnia, dopiéro wójt rzekł do instygatora: panie instygator, mów mistrzowi, niech sobie postąpi według prawa. Instygator zawołał na kata: mistrzu, postąp sobie według prawa; kat nim przystąpił do exekucyi, zawołał po trzy razy: mości panowie zastolni i przedstolni, (wyrażając temi terminami urząd siedzący za stołem, i instygatora stojącego przy stole) jeśli z wolą czy nie z wolą? Instygator odpowiedzia

Digitized by Google

mu za każdym razem: z wolą. Dopiéro kat siln pociągnął za sznur czyli powróz, którego koniec trz mał w ręku, jako się wyżéj rzekło, wtenczas rę więźnia poczęły się wyłamywać ze stawów ramio podnosić się w górę tyłem głowy, i stanęły z r w równéj wysokości; pozytura zaś więźnia podaj się wyższą częścią ciała za sznurem, pośladkiem zn dowała się na stoliku,—nogi zaś wyciągnione i do ha przywiązane, wisiały jak na powietrzu. Więzień prz raźliwym głosem wrzeszczał zgardła: nic nie win nem, nieznam się do niczego, nie męczcie mnie; z klinam was na straszny sąd Boski, puśćcie mnie tym podobnie, albo jeżeli był miękiego przyrodzen prosił o pofolgowanie, i otrzymawszy, przyznawał do tego, o co był obwiniony, powiadał także in excessa w życiu swoim popełniane, gdyż oprócz w stępku sprawę czyniącego, nie zaniedbywano nig examinować z całego życia. Po takim wyznaniu, j niebył więcéj dręczony. Lecz jeżeli się do niczc niechciał przyznać, albo też inne występki powiad a ten, o który chodziło taił, trzymany w pozytu pierwszego traktu czyli pociągnienia, znowu z popr dzającemi instygatora i kata rozkazami i pytaniami, mocniéj pociągniony. Do drugiego traktu kat przył rał swego czeladnika chycla; obaj tedy co mieli s

Digitized by Google

ciągnęli za sznur, więzień wyciągnął się jak strona, ręce wykręciły się tyłem i stanęły w prostéj linii z ciałem nad głową, w piersiach zrobił się dół głęboki, w który tłoczyła się głowa, cały człowiek wisiał na powietrzu, niedotykając się już nic stolika. Wszystkie żebra, kości, junktury w nim niemal widać było, że mógłby je porachować, do tortur albowiem rozbierano delikwentów obojéj płci do naga, same tylko miejsca wstydliwe jakiém chuściskiem obwinąwszy. Jeżeli się trafiło, że więzień w saméj rzeczy umarł na torturach, wszystko się natychmiast skończyło; pochowano zmarłego, a sprawa przepadła. Trafiali się czasem tacy delikwenci, którzy miasto prośby, używali na sędziów, ostatnich słów obelżywych, dla podziwienia iż mężnie najsroższe katownie wytrzymują, a tacy byli najczęściéj ze złodziejów. Za drugim traktem, dopiéro opisanym, kiedy więzień w uporze był zatwardziały, kładli mu na nogi żelazo, ostre karby nakształt zębów piły mające, z dwóch sztuk złożone, przez które przechodziły z obu końców śruby; temi śrubami chycel ściągał żelaza zębate, na wierzch piszczeli nóg i pod spód zadane, które coraz bardziéj gniotąc i kalecząc nogi, nieznośny ból winowajcy wyciągnionemu, i bynajmniéj nie spuszczonemu, zadawały. Mistrzowie te żelaza podobne dybom po

Digitized by Google

swojemu nazwali bótami hiszpańskiemi; lecz niewsz
dzie ich używano, tylko w miastach większych. P
wiadano mi za rzecz pewną, iż nieznalazł się żad
delikwent, któregoby takie obuwie do przyznania s
nie zmiękczyło. Kropienie siarką gorącą, przykładan
do boków blach rozpalonych, czego po innych mi
stach używano, niebyło tak skuteczne, jak bóty h
szpańskie. Po innych miastach mniejszych, albo i
wsiach, kiedy do nich miejski urząd na taką inkw
zycyę był wprowadzony, męczono więźnia w lac
domu lub stodole, ciągnąc go na drabinie położoneg
i do szczebla pierwszego i drugiego przywiązaneg
położywszy pod niego deseczkę, aby się ręce o szcz
ble nie zawadzały. Kiedy miano czarownice i czar
wników próbować torturami, kaci zabobonnicy i gi
ślarze wielcy, golili im na sam przód włosy, wsz
dzie, gdziekolwiek te ozdoby i zasłony natura ludzio
dała, powiadając, iż w włosy diabeł się kryje i ni
dopuszcza czarownicy lub czarownikowi wyznani
i że ukryty w włosach, za niego lub za nią cierp
biorąc za przyczynę takowego mniemania, owe cich
i spokojne wytrzymanie tortur wyżéj wyrażone, z nidł
ści i upadku z gruntu na siłach pochodzące, nie z ła
ski diabła, któremu się jako zdrajcy i nieprzyjacielow
ani śniło cierpieć za człowieka. Golili téż także i zł

Digitized by Google

dziei, twardych do przyznania. Żydom zaś wskazanym o jakikolwiek exces na tortury, regularnie tę galanteryą czyniono, — choć nieraz ogolony tak żyd i chrześcianin bez mydła, wszystkie męki, nie przyznawszy się wytrzymywał. Wtenczas kaci w rzeczach fizycznych wielcy błaznowie, udawali, że im jakiś wielki czarownik tortury oczarował, iż swego skutku wziąść niemogły. Podobnież spędzali na czarowanie placu niesprawność ręki swojéj, gdy pod miecz wskazanego, niegładko ścieli. Lecz im ta exkuzya przed mądrymi magistratami nieuchodziła, od których pospolicie za niesprawną exekucyę, bierali po sto batogów.

Skończywszy pierwsze tortury, z sukcessem pomyślnym lub niepomyślnym względem wybadania prawdy, kat więźnia spuszczał z tortur i zdejmował mu z nóg bóty hiszpańskie, jeżeli do nich przyszło; posadził go na stołku, tak jak przed torturami, wziąwszy potém ręce powykręcane, odkręcał nazad z nowym bolem; potém złożywszy je na krzyż przed piersi więźnia, kolanem między łopatki tłocząc i rozmaicie wiercąc, nabijał i naprowadzał w stawy, co było boleśniejsze od saméj tortury; ubrał potém więźnia w suknie, i zaprowadził do aresztu, z którego do katuszy był przyprowadzony.

Takie tortury na twardych więźniach lub nieie-

Digitized by Google

dnostajnych w wyznaniu winy, były powtarzane trzeciego razu; odpoczynkiem kilkodniowym dla wzmo nienia sił przeplatanego, za którém dopiéro nas pował dekret śmierci lub uwolnienia, podług okoli ności. Tortur nie tentował nigdy żaden sąd sz checki; ale jeżeli trybunał ziemski albo grod wskaz na tortury kogo, odsyłali go z expedycyą onych urzędu miejskiego. Tęż samę ceremonią czynionc z dekretami kryminalnemi, w których na końcu sentencyi śmierci dokładano: pro cujus modi exec tione reum ad officium scabinale civitatis praesen remittit, oprócz sądów marszałkowskich koronnych litewskich, z których prosto nie referując się do m sta, winowajcę na plac prowadzono. Juryzdykcya bowiem marszałkowska ma swoich żołnierzy, a in juryzdykcye nie mając, odsyłają do miast, które mi sto żołnierzy, otaczają więźnia ludźmi młodszemi, r zmaitych cechów, halabardami i szablami natencz uzbrojonymi. Trybunały zaś choć mają assystenc żołnierza komputowego, niechcą go szarzać; wszak widzieliśmy nieraz więźnia wychodzącego na pl pod bronią żołnierza komputowego, kiedy był dysty gwowany urodzeniem, i ztąd wynikła bojaźń odbic go i uwolnienia gwałtownego.

Digitized by Google

## §. 4.

### O KOMMISSYI RADOMSKIÉJ.

Ta kommissya odprawiała się w Radomiu, trwała przez sześć tygodni, poczynając w Poniedziałek po ś. Stanisławie biskupie. Prezydentem bywał zawsze biskup; inni kommissarze z osób obywatelskich i wojskowych, naznaczeni senatorowie przez senatus consilium, zaś z wojskowych obierało wojsko. Sprawy do niéj należały skarbowe i wojskowe, naprzykład kupców z oficyalistami skarbowemi o depaktacyą i konfiskacyą towarów. Żołnierzy przeciw żołnierzom albo oficerom, całych chorągwi, lub regimentów, przeciw swoim jenerałom i szefom o krzywdy w żołdzie, w awansie, w degradacyi, odprawie niesłusznéj, lub odmówionéj nad kapitulacyą dymissyi, czyli abszycie, i tym podobnych okolicznościach pretendowane. Także miejsce tu miały skargi obywatelów, na żołnierzy wiolencye, jakowe w przechodach i na stacyach, albo krzywdy czyniących, od komenderujących chorągwiami i regimentami po rekwirowanéj satysfakcyi, nieuspokojone. Jeżeli kto z obywatelów nie zapłacił podatku z dóbr swoich jakiéj chorągwi, lub regimentowi należącego, i nie było sposobu przez exekucyę żołnierską i raz

Digitized by Google

i drugi daną, wymęczyć go ze wsi i od szlacl
tu go pozywano, a przewiódłszy zupełny pr
zadłużoną possessyę zajeżdżano, która w dzie
żołnierskiém do nędzniejszego coraz przychodzą
nu, a tém samem ceraz w większe brnąc długi
lor swój przewyższający, stawała się dziedzic
chorągwi lub regimentu, — dziedzic zaś wygna
co się najwięcéj zdarzało po jakiéj wojnie kraj
albo innéj jakiéj publicznéj klęsce, podczas któr
było komu z pustéj wsi podatku wypłacać, a
klęska minęła, i zabrano się do gospodarstwa,
giew lub regiment mający taką wieś w swojéj
tycyi, upominał się razem podatku zaległeg
wszystkie lata od ostatniego kwitu; choć ta chor
albo ten regiment podczas tychże podatków i
lucyi .Bóg wie gdzie się obracał, choć na te
od nieprzyjaciela zniesiony, swojéj exystenc
miał, choć służąc w partyi nieprzyjacielskiéj, o
płatnym był, choć sam tę wieś w gonitwie w
spalił, choć żadnéj osoby z tych, którym żołd w
należał, nie miał, choć się de novo zrekrutowa

Kryminalne także sprawy pod bokiem kom
popełnione, tumulty i bitwy, wszczynające
kojność i bezpieczeństwo publiczne obrażając
dzone i karane tu były.

Digitized by Google

Likwidowały się przed tąż kommissyą wszystkie regimenta i chorągwie tak z percept i ekspens, jako też z konceptu głów prawem naznaczonego; to wszystko obywało się w Radomiu, biegiem pospieszonym, ile w sprawach uczynkowych, a co się nie mogło odbyć na jednéj kommissyi, zostawało na drugą.

Palestra grodu radomskiego służyła téj kommissyi do odpowiadania spraw, pisarz zaś trzymał pióro. Instygatorowie i woźni tym sposobem służyli kommissyi, jak i trybunałom.

Mając zamiar wystawić czytelnikowi obyczaje narodu pod panowaniem Augusta III, nie mogę zamilczeć uczt i pijaństwa, których przy wszelkim warunku kommissyi, więcéj tu nie równie bywało, niżeli w trybunałach, ile gdy ten zjazd składał się po większéj części z samych wojskowych osób, najczęściéj z towarzystwa onych to znaków wielce poważnych, huzarskich i pancernych, namiestników, półkowników, rotmistrzów przedniéj straży i oficerów autoramentu cudzoziemskiego, którzy w charakterze plenipotentów od swoich znaków i kompanii, albo całych regimentów, tudzież w prywatnych sprawach swoich tu się zjeżdżali. Ci tedy panowie wojskowi nie potrzebując ceremonii zapraszania siebie na uczty i bankiety, poufałością żołnierską, stoczyli się do sto-

Digitized by Google

łów i kielichów, gdziekolwiek widzieli stoły za
wione, ile gdy imie towarzysz wielce w naro
poważane, dawało im wolny przystęp do każdéj k
panii; a do tego nawet niebezpiecznie było towa
sza, choć grubianina i natręta, niegrzecznem prz
ciem zafrontować; każdy też, kto się chciał popi
z traktamentem dla przyjaciół, widząc takowy pr
miot wojskowych ludzi, musiał się dobrze przys
sobić w trunki i otworzyć piwnicę, aby nietylko
ściom zaproszonym, ale też i niezaproszonym, tytuł
grzeczności i attencyi, choć ich o to nie prosił gos
darz i radby się bez niéj obył, przybywającym w
starczyło. Kto tu był gospodarzem, można mu pr
znać, iż wytrzymał nowicyat cierpliwości. Towarz
pijany wołał głośno kielicha dużego, a tym podan
sobie, pił prosto do gospodarza, lub obok stojące
przy sobie, choćby najdystyngwowańszego pana, właś
jakby sam był gospodarzem, i swoim częstował w
nem; nie odebrać od niego i nie wypić, byłoby p
dać się w niebezpieczeństwo kłótni przykréj i na
ści. Jedyny sposób był zabawić takiego przez za
dzone osoby, a tymczasem oddalać gdzie na bok win
i z kielicha resztę kropel pozostałych w oczach tego w
pić. Na kommissyi Radomskiéj napatrzeć się było moż
dostatek kielichów natłuczonych, obrusów i serw

Digitized by Google

winem poplamionych, damy nawet mające wszędzie excepcyą od kielichowéj kolei, tu jéj nieznajdowały; jeżeli takowych spełnić niemogły, przynajmniéj odebrać, i pokosztować obowiązane były. Trafiło się, że towarzysz pancerny z partyi ukraińskiéj, mało co od hajdamaka, za którymi uganiać się przywykł, obyczajniejszy, do panny stojącéj w tańcu, wypił duży kielich wina, z którym wstrych nalanym, czekał na nią, aż taniec skończy; a gdy ta wzbraniała się przyjąć do ręki takiego okrutnika, jako niezwyczajna pieścić się tylko z wachlarzem i innemi pieścidłami, towarzysz poczytując nieodebranie za wzgardę, wylał jéj kielich za gors, mówiąc: zagrzały się piersiczki, niechże się ochłodzą. Towarzysz prawda, od kollegów trzeźwiejszych i więcéj uszanowania dla płci białéj mających, został wypchnięty; ale też tylko od kollegów, bo kto inszy, gdyby się odważył uczynić jaką przykrość towarzyszowi, oburzyłby był na siebie cały zjazd wojskowy. Imię: towarzysz, było hasłem, na które się wszyscy zewsząd zbiegali, to imię noszący, i niemożna było pozbyć się napaści lub impertinencyi towarzysza, tylko przez protekcyę lub nasadzenie na niego innych towarzyszy.

A lubo ten gatunek wojskowy, pyszny, zuchwały i natrętny, tak sam między sobą, jako też z obywa-

Digitized by Google

telami lub autoramentu cudzoziemskiego officera często wszczynał rozterki i zwady, nigdy jednak i przyszło w Radomiu do bitwy i pojedynku, bo oboje były tam pod gardłem zakazane, a sąd maja miecz w ręku, ściśle był respektowany jako najw sza istotna wojskowa jurysdykcya; dobyć szabli b kryminałem: zaczem wszelka kłótnia najwięcéj k czyła się na hałasach, groźbie i odłożeniu zems do sposobniejszego czasu; lub jeżeli jaki zuchwal porwał się do pałasza, wyrywali mu go z ręki, j miecz szalonemu; obkładali zewsząd guzami i wyp chali z kompanii, a po takim traktamencie, jeżeli ni było dosyć, pozywali do sądu, który takowych exce santów czasem karał śmiercią, czasem też za mocne instancyami, aresztem, utratą regestru służby, l przesadzeniem z góry na dół, grzywnami, więzą publiczną deprekacyą. Czytając takowe opisanie t warzystwa, niech nierozumie czytelnik mój, że wsz scy byli jednakowego ułożenia; wspominam o wyj tkach, bo większa część w cale grzeczni i umoder wani ludzie, mianowicie, którzy byli dla honoru nosi imię wojskowe, a w saméj rzeczy byli obywatel proffessyi cywilnéj, sędziowie, starostowie, urzędnic powiatowi, mecenasi trybunalscy, ziemianie znacznyc nawet substancyi. Coby zaś mieli za honor z sukni

Digitized by Google

rangi żołnierskiéj, opiszę obszerniéj pod artykułem: o stanie wojskowym. Najwięcéj prostoty i zuchwalstwa znajdowało się między tymi, którzy niemając żadnéj fortuny, ustawicznie chorągwi i znaków pilnowali, o których tamże będzie obszerniéj. Officerowie cudzoziemskiego autoramentu, jako pod lepszą subordynacyą zostający, a tym samym przywykli do szanowania starszych, szanowali także rangi swoje na sobie noszone, których nieszanowanie ściągało notę, i poczytane było za występek; z tych przyczyn, zawsze byli bardzo mili w kompaniach.

Karty i kości, druga zabawa była w Radomiu dla wojskowych, na którą samę, bez żadnego interessu i sprawy, tu się zjeżdżali: jedni po wielkich kompaniach zakładali publiczne gry, drudzy w prywatnych stancyach dnie i noce trawili nad kartami i kościami. Trzecia Wenus, jako faworytka Marsa, niezaniedbała do Radomia przysłać swojego frauencymeru z Warszawy i Lublina, dla zabawy ognistych rycerczy. Jak się kommissya skończyła, wszystkie likwidacye i regestra były odwożone do Warszawy, które tam pod ręką pisarza skarbowego i regenta kwarcianego zostawały. Dekreta zaś w grodzie Radomskim.

Digitized by Google

## §. 5.

### O SĄDACH KANCLERSKICH.

Sądy te miały nazwisko trojakie: najprzód, zwały się sądami królewskiemi, iż kanclerze wyręczali w nich Królów, do których odbywać takowe sądy należało. Powtóre: sądy assessorskie, iż u nich zasiadali z kanclerzem, lub podkanclerzem dignitarze koronni jako to: sekretarze, referendarze, pisarze, instygatorowie i przydani z senatu i stanu rycerskiego niektórzy assessorowie, których naznaczało senatus consilium. Potrzecie: sądy kanclerskie, iż tylko sam kanclerz, albo podkanclerz dawał sentencyą. Assessorowie niemieli tylko votum consultivum — pisarz zaś dekretowy assessorski, miał votum informativum; to jest, iż do niego należało, w przypadku jakowéj ciemności w sprawie lub prawie, dawać sądom oświecenie, jak ma być rozumiana, nie mięszając się do saméj sentencyi, — który przymiot oświecenia, nie każdy posiadał pisarz. Bywali tacy pisarze, co im sentencyą, jak jaką okupacyą, słowo po słowie dyktować trzeba było, albo też ją patronowie koncypowali, i gotową pisarzowi podawali. Co ztąd pochodziło, iż subjekta mocniejsze wolały się trzymać patronizacyi, większy zysk przynoszącéj, niż

Digitized by Google

osiągnąc pióro mniéj importujące, a więcéj zadające pracy. Jeden z pieczętarzów, kanclerz, lub podkanclerzy odprawiał sądy, podług woli między sobą umówionéj, do któréj pierwsze prawo miał kanclerz, przed podkanclerzym; chyba że kanclerz niechciał się zatrudnić tym pracowitym obowiązkiem, to go ustępował podkanclerzemu. Czas sądów assessorskich trwał od 1 Grudnia do 30 Kwietnia w Koronie i w Litwie.

Porządek zasiadających i stawających był takowy: przy jednym końcu długiego stołu suknem karmazynowém nakrytego, siedział pieczętarz na krześle o dwu poręczach; po bokach stołu, z obu stron na krzesłach bez poręczy siedzieli assessorowie, podług starszeństwa swego; którzy czasem do w pół stołu zabierali. Po nich w oddaleniu na kraj u stołu zasiadał pisarz dekretowy. Przy drugim końcu stołu, prosto w kanclerza, stawali patronowie do sprawy należący; inni nie należący do sprawy i pacyenci, mieścili się za pierwszemi, albo też na ławach lub kanapach w sali sądowéj przy ścianach rozstawionych spoczywali. Gdy w granicznéj sprawie trzeba było na mappie okazywać dukta i inne miejsca; patronowie przybliżali się do kanclerza i na położonéj przed nim mappie, za pomocą cybuchów długich, wy-



Digitized by Google

tykali dukta, znaki graniczne, co było w rzeczy, *) który modelusz i w trybunałach w sprawach granicznych zachowano, o którym żem zapomniał w swoim miejscu, przepraszam czytelnika. Po wytknieniu mappy, patronowie wracali się do miejsc swoich, probując dokumentami znaków na mappie pokazanych, których stosowność z tłómaczeniem patronów, z téjże mappy przed sobą zostawionéj, sędziowie rekognoskowali. Miejscem sądów assessorskich bywał pałac pieczętarza, w jednéj sali z przysionkiem dla ustępu wygodny. Instygatorowie skrzynkowi miejsca tu niemieli, — gdyż assessorya Króla sądzącego znacząca, grzywien dla siebie nienaznacza, tylko stronie dla strony,—ani instygatorowie securitatis; bo sądy kryminalskie agitowały się pod bokiem królewskim, gdzie publicznego bezpieczeństwa strzegli z urzędu swego Marszałkowie Wielcy, lub w niebytności tych, Marszałkowie Nadworni w Koronie, w Litwie litewscy. Woźny był tylko jeden, i ten rzadko kiedy miał potrzebę upominać znajdujących się o milczenie, gdyż tu wszelka skromność panowała, a jeżeli kiedy powstał jaki szmer, woźny miernym głosem zawołał: Mości pa-

*) A kanclerz i assessorowie takiemiż wskazówkami od patronów opatrzeni, za nimi syllabizowali

Digitized by Google

nowie uciszcie się, nierozmawiajcie, respekt sądu! i na tym było dosyć. Sprawy z regestru czytał pisarz, a jeżeli zaraz do nich należący patronowie nieodezwali się będąc czasem na bok oddaleni, i niedając attencyi, to wtenczas cokolwiek wyższym głosem od mowy ordynarnéj powtórzył woźny wpis przychodzący. Patronowie opowiadali sprawę wolnym głosem. Lubo kanclerz zasiadał z assessorami, niemianowano jednak sądu w liczbie składanéj, tylko w pojedyńczéj, obracając mowę do samego tylko pieczętarza, mówiąc: jaśnie wielmożny, lub (jeżeli był księciem) jaśnie oświecony, miłościwy panie i dobrodzieju; nie: jaśnie wielmożni, miłościwi panowie.

Sposób opowiadania spraw był dwojaki: jeden z pamięci, drugi z karty, i ten drugi nazywał się mówieniem z instancyi; oddawany bywał do pióra, po odbytych induktach; i kanclerz w dekrecie musiał wyrażać pobudki, jakie miał do odrzucenia jednéj, a przychylenia instancyi drugiéj strony. Kiedy nie przez instancyą, tylko słównie opowiedziana była sprawa, niewspominano w dekrecie instancyi, ale tylko dokumenta, które ważniejszemi być się zdawały. Patronowie assessorcy pospolicie bywali plebejuszowie, z rzadka kiedy zamięszał się pomiędzy nich szlachcic, dla czego palestra assessorska niebratała się z izbą

Digitized by Google

i ziemską, od której była mniéj poważana, jako nierówna urodzeniem choć bogatsza. Dzieliła się na dwie klassy: na patronów i agentów,—tych ostatnich przez urąganie palestra grodzka nazywała torbiferami, dla tego, że dokumenta i księgi prawne, za swymi pryncypałami nosili na sądy w torbach płóciennych; agentów powinnością było pisać sumaryusze, przepisować na czysto instancye, przeglądać często regestra, dla wiadomości jak daleko są sprawy, do których należą ich pryncypałowie, i przepisane, z regestru który wszedł na stół, mieć przy sobie na pogotowiu; a oprócz tych obowiązków, mieć nogi nie leniwe do wszelkich usług i poselstw Imci pana patrona i Imci pani patronowéj, czasem nawet po pietruszkę na rynek, albo do szewca po trzewiki; do takich jednak usług, niezażywani bywali tylko nowicyusze, i ci, którzy mieli stancyą i stół od pryncypała, którzy zaś edukowali się swoim kosztem, albo mieli po sobie młodszych, pilnowali tylko pióra i rzeczy sądowych. Promocya do patronizacyi zależała od applikacyi i łaski pryncypała. Kiedy agent został patronem, brał patent od Króla na Sekretarza Jego Królewskiéj Mości, dla którego charakteru, choć nie był szlachcicem, służył mu tytuł szlachecki, po łacinie generosi, po polsku urodzonego. Sprawy do sądów kanclerskich należały:

Digitized by Google

mieszczan z mieszczanami prywatnymi, od magistratu miejskiego przez appellacyą za dworem wytoczone, pospólstwa, albo i prywatnego mieszczanina, przeciw magistratowi, klasztorów, zgromadzeń i kościołów, które miały grunta, domy, kamienice, place na prawie Magdeburskiém lokowane, które miały zapisy, lub pożyczane summy na dobrach miejskich. Starostw z miastami na wzajem, szlachty graniczącéj z starostwami i dobrami królewskiemi stołowemi, sprawy o otrzymane kaduki na dobra, sukcessye, prawego dziedzica niemające, i przeto prawu królewskiemu rozdawniczemu podpadające, sprawy między dwoma na jeden urząd, starostwo, lub dzierżawę królewszczyzny, przywileje otrzymującymi; także sprawy szlacheckie, które z possessyi w miastach nabytéj, albo z sukcessyi przez ożenienie szlachcica z mieszczką wynikały. Zgoła, wszystkie sprawy miały forum w assessoryi, które tykały praw miejskich, i przywilejów królewskich, w rozpoznanie których żaden inny sąd niemógł się wdawać, tylko assessorya. Dla tego patronowie assessorscy musieli być biegłemi, tak w prawie Magdeburskiém, Chełmińskiém i innych prawach miejskich, jakotéż w statutach królewskich i konstytucyach koronnych. Byli więc mądrzejsi od innych patronów, mianowicie w témże, drożéj swój

Digitized by Google

rozum przedawali. Nawet skryptury i extrakty wszelkie assessorskie, z rąk agentów wychodzące, droższe tu były, niż w innych sądownictwach; moneta i talery dwu kurantowe, nie wielką miały tu kurencyą, tylko złoto, a jeszcze obrączkowe; cokolwiek zaś wychodziło z protokółu dekretowego, lub z metryki koronnéj, ordynaryjną miało taxę, od arkusza czerwony złoty; ale też za to pisano ściślejszym charakterem, niżeli w Grodach, ziemstwach i trybunałach, gdzie prawo naznaczyło od arkusza po złotemu, a na jednéj stronie, czyli facyacie arkusza, kazano mieścić wierszy dwadzieścia, niedołożywszy, ile powinno być liter w jednym wierszu. Stosując się tedy do prawa, pisano prawda na jednéj kolumnie po dwadzieścia i więcéj wierszy, ale w wierszu ledwo się znajdowały dwa lub trzy słowa; tak że co się mogło spisać na jednym arkuszu, zabierało pięć, sześć, a równie wychodziło piszącemu na złotych osiemnaście, i ile przy większéj expensie na inkaust i papier.

W assessoryi Litewskiéj, taż sama była forma sądu co i w Koronnéj, wyjąwszy prawa, które w rozmaitych przypadkach służyły samemu tylko Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu, i palestrę, która składała się z saméj szlachty, a do tego urzędników, stolników, cześników, mieczników, horodniczych, mo-

Digitized by Google

stowniczych i tym podobnych, bądź tytularnych; w niższéj zaś palestrze: stolnikowiczów, cześnikowiczów, cywunowiczów i tam daléj, rozmaitych cyców.

Metryki w Koronie były dwie: większa i mniejsza, i w Litwie takież dwie; nazywały się dla tego większemi i mniejszemi, że służyły pieczęciom większym i mniejszym, — pieczęcie zaś brały nazwisko od pieczętarzów, z których kanclerze zwali się pieczętarzami większymi, podkanclerzowie mniejszymi, chociaż urząd obudwóch był jednakowy, i same pieczęcie równe były sobie w ogromności; pieczęcie pomienione wyrażały, na krzyż dwa orły, t. j. herb koronny i dwie pogonie, t. j. dwóch jeźdźców zbrojnych na koniach, herb Litewski, w środku zaś herb królewski, jakim się panujący pieczętował.

W metryki wpisywano wszystkie przywileje i dyplomata, które z pod ręki królewskiéj wychodziły; oprócz tego metryki pomienione były aktami publicznemi, wolno było każdemu czynić w nich wszelkie tranzakcye, kupna i przedaże, rezygnacye, intercyzy ślubne, manifesta, nawet i oblaty wszelkich skryptów, a miała każda tranzakcya, w metryce uczyniona, taką ważność, jakby była uczyniona w własnym grodzie albo ziemstwie. Same tylko relacye pozwów niemiały w metrykach miejsca, prawem do własnych

Digitized by Google

powiatów, pod nieważnością pozwu odsełane, żeby między metrykami nie było zamięszania, i metrykanci jedni drugim akcydensów nieodbierali. Żeby szukającym dawnych przywilejów, łatwiejsza była kwerenda, zachowywano ten porządek, iż z pod jakiéj pieczęci przywileje królewskie wychodziły, w takiéj metryce ingrossowane być musiały protokoły, — jednak zakończone, do jednego archiwum odnoszono, Koronnych metryk do Archiwum Koronnego, Litewskich do Litewskiego. Metrykant ten miał więcéj zysku, który służył pieczęci czynniejszéj; który pieczętarz prędzéj odbywał przywileje, do tego się bardziéj garniono, a zatém i metrykant jego więcéj profitował. Między pieczętarzami w téj mierze nie było żadnego działu, wolno było każdemu otrzymującemu przywiléj od Króla, zanieść go do pieczęci do któréj się mu podobało; chyba że zaszła rekomendacya od dworu, albo od protektora wyrabiającego przywiléj, aby do téj, a nie innéj pieczęci był podany, co się działo według faworu pieczętarzów, w jaki który u Króla, lub magnatów obfitował, i według ważności interesu, kiedy miarkowali, że zyskujący łaskę królewską, a hojny pan, dobrze pieczęć złotem opłaci. Każdy pieczętarz miał sekretarza, który przywileje królewskie pieczętował, i na nich się podpisywał. Ten urząd

Digitized by Google

miał dosyć honoru, pożytku zaś tyle, ile go udzielał sekretarzowi. Pieczęć nie zawsze posiadali szlachta, bywali czasem sekretarzami pieczęci plebeuszowie duchowni i świeccy. Należało albowiem do pieczętarzów powierzyć pieczęcie komu się podobało; człowiek zatém zdatny, każdemu przygodny i w protekcyi kanclerza zostający, miał pokój z strony urodzenia, które wielom niewiadome, od wiadomych zaś dyssymulowane będąc, za szlachetne uchodziło.

---

## §. 6.

### O SĄDACH REFERENDARSKICH.

Wszystko się w tych sądach toczyło jedną formą, co i w sądach kanclerskich: ta sama powaga, ta sama władza jako namiestnicza królewska. Był to sąd chłopów królewskich, tak z starostw, jako też dóbr stołowych, aby chłopi królewscy w uciążliwościach swoich od starostów i ekonomów, znajdowali sprawiedliwość i protekcyę. Patronowie i palestra służyła sądom referendarskim ta sama, co i assessorskim. Pisarz referendarski bywał zawsze człowiek w rzemieśle prawniczém doskonały; że zaś referen-

Digitized by Google

darya otwierała się po skończonéj assessoryi i kursu swego nie miała, tylko kilka niedziel;—przeto patronowie assessorscy najlepsi przyjmowali ją dla honoru, gdy ten nieodbierał im pożytku z patronizacyi assessorskiéj, z piorem referendarskiém zgodnéj, i gdy akcydensa patronizacyi i w sądach referendarskich opuszczonéj, nagradzał prowent od dekretów równy, albo mało co mniejszy.

Referendarskie i kanclerskie sądy, były ostatnią instancyą; dekret z obu stron kontrowersyi, a po Litewsku oczywisto otrzymany, kończył sprawę. Czasem jednak za reskryptem królewskim bywała drugi raz roztrząsana i sądzona, kiedy strona mająca się za pokrzywdzoną, znalazła u dworu mocną protekcyę; lecz jeżeli swoją mniemaną krzywdę popierała bez słusznych przyczyn, w nadziei tylko wsparcia królewskiego, jeszcze gorzéj przegrała za drugim razem, jak za pierwszym; musiała bowiem odpowiedzieć i za zatrudnienie sądu i za fatygę Jego Królewskiéj Mości.

Najwięcéj takich reskryptów wychodziło za miastami zaludnionemi sektarzami Marcina Lutra i grafa Brühla. A lubo assessorya i referendarya były sądem najwyższym, jako królewskim, od którego żadna nieszła appelacya; przecież widzieliśmy przykład appela-

Digitized by Google

cyi, za Jana Małachowskiego kanclerza. W sądach jego miał sprawę Mniszech, Marszałek nadworny koronny, z Karwickiem o wieś Rokitno, tegoż Karwickiego dziedziczną, ale od Mniszcha za królewską do starostwa Białocerkiewskiego prebendowaną. Przegrawszy ją Mniszech, bądź słusznie, lub nie słusznie, nic to do mego zamiaru nie należy, założył mocyą do trybunału; mało na tém, zapozwał samego kanclerza do kary za sentencyą uciążliwą, i stronie sprzyjającą, prawnemi terminami, (takowy text wyraża się w pozwach po łacinie, pro panis ratione sententia gravaminose et parti adherenti) co się tylko pisze sędziom pierwszéj instancyi, ale nie ostatniéj. Passya i żądza zemsty zasadzona na kredycie u Króla, tak mocno zaślepiła Mniszcha, iż nieuważał nawet na to, że chcąc obalić powagę kanclerską, tém samém obalał powagę majestatu; lecz przed Królem nieznającym praw Polskich, wszystko było na stronę Mniszcha wytłumaczone i jeszcze do tego znalazło wsparcie. Król się interessował za Mniszchem przeciw kanclerzowi, zapozwali się tedy obadwa do trybunału Lubelskiego, jeden jakoby o dekret, drugi o gorszą w saméj rzeczy appelacyą. Wszyscy panowie wezwani na sukurs wdali się w tę sprawę. Czartoryscy przeciwni zawsze dworowi, ujęli się za Małachowskim,

Digitized by Google

ile że głowa Czartoryskich będąc Kanclerzem Wielkim Litewskim, prócz racyi swoich politycznych sprzeciwiania się dworowi, miał przyczynę nie odpuszczać takowego przesądu na koledze swoim, kanclerzu koronnym, który przesąd praktykowany na jednym, mógłby z czasem potkać i jego. Sołtyk biskup krakowski, i inni przyjaciele dworscy stanęli przy Moszchu; z obu stron przygotowania wielkie poczynione, jakby chodziło o los publicznéj szczęśliwości, lub nieszczęśliwości. Kanclerz przegrał sprawę wstępną, to jest in accessorio; przyznano appellabilitatem od sądów kanclerskich do trybunału. Małachowski kanclerz i Karwicki, dorozumiawszy się, iż i interes pryncypalny nieposzedłby lepiéj, dali się obadwa ułagodzić; wkrótce potém umarł kanclerz, tóż i Król, po którego śmierci właśnie przed reassumpcyą trybunału Piotrkowskiego zdarzonéj, że nie było trybunału, Karnicki osiedział się przy wsi, a potém sejm konwokacyjny na nowo podług dawnych praw inappellabilitatem od sądów kanclerskich deklarował, zkasowawszy uroczyście wyrokiem swym, dekret w téj mierze trybunalski, i żeby śladu takowego bezprawia i gwałtu nie było, kazawszy tak sam dekret, jako też wszystkie relacye i manifesta w téj sprawie poczynione, z ksiąg wymazać. W tych sądach

Digitized by Google

żadne inne sprawy niemiały miejsca, tylko same kurlandzkie; Król na nich zasiadał z senatorami, ministrami i urzędnikami Koronnemi i Wgo Xtwa Litewskiego, którzy podczas nich znajdowali się w Warszawie. Odprawiały one się na zamku w miesiącu Maju, nietrwały dłużéj nad kilka sessyi, dla niewielkiéj liczby spraw. Patronowie assessorscy stawali w tych sądach, indukowali z karty, i to co patronowie indukowali, każdy z zasiadających, czytał z podanego sobie exemplarza, oprócz Króla, który się czytaniem nie zatrudniał. Stołu żadnego w tym sądzie nie było,— majestat królewski postawiony w środku sali, przy jednéj ścianie otaczały z obu stron i z przeciwka krzesła senatorów i ministrów; za krzesłami w małym oddaleniu stali patronowie indukujący sprawę, mając przed sobą taborety do położenia dokumentów; induktę zaczynali od tych słów: Najjaśniejszy panie, przy wymawianiu których, schylali się do w pół osoby, a potém wyprostowawszy się, zaczynali induktę miernym głosem, i powolną wymową, na kommatach i peryodach sensu stawając. Wszystkie exemplarze, bądź pisane, bądź drukowane, równą liczbę słów zawierały na każdéj karcie; ztąd wypadło, że kiedy patron przewracał kartę, w tenczas i wszyscy czytający razem swoją przewracali, co przy ci-

Digitized by Google

chosci dla obecnego Majestatu zachowanéj, czyniło rozlegające się po sali chwarszczenie; każdy bowiem, czy czytał, czy udawał czytającego, dla pokazania attencyi na sprawę, zachowywał tempo w przewracaniu. Na jednéj sessyi niepromowano więcéj nad jednę sprawę, a czasem kiedy była długa, po skończonéj indukcie z jednéj strony, kończyła się sessya; jeden z referendarzów, z pomiędzy przytomnych starszy, doniósł przytomnym w kilku słowach, na który dzień Jego Królewska Mość determinował następującą sessyę. Woźnego do tych sądów niezażywano, ani wokandy, czyli regestru spraw. Patronowie wiedzieli między sobą, która po któréj następuje, przystępując po odbytéj pierwszéj, do następującéj drugiéj, i tym porządkiem idąc aż do ostatniego. Choć który z senatorów, albo ministrów, lub urzędników koronnych miał sprawę w tych sądach, niestał ale siedział na krześle i czytał za równo z drugiemi proponowane meritum swojéj sprawy: ci co nie należeli do sprawy, tylko z ciekawości znajdowali się na sądach, stali po bokach sali przy ścianach, albo za patronami z wszelką modestyą; wolno jednak było przemknąć się ukradkowym krokiem, z jednego miejsca na drugie, i rozmawiać po cichu, ale zawsze twarzą do Króla obróconą.

Digitized by Google

## §. 7.

### O SĄDACH NUNCYATURSKICH.

Wszystkie sprawy o dziesięciny i fundusze, o zapisy, o testamenta świeckich osób dla duchownych czynione, albo od duchownych czynione o spadki po zmarłych bez testamentów duchownych, o prowizye kościołom albo duchownym osobom należące zaległe, o długi duchowne osobiste, o wiolencye gruntów, i inne wszelkie zakłócenia między świeckimi i duchownymi wydarzone, jurysdykcyi duchownéj podlegały; a przeto ze wszystkich konsystorzów Koronnych i Litewskich, obrządku łacińskiego i greckiego, do nuncyatury spływały, niewspominając spraw rozwodowych, spraw o beneficya, i spraw de vita et moribus spiritualium, które tylko po dziś dzień przy jurysdykcyi duchownéj pozostały. Dla tak tedy wielkiego nacisku spraw zewsząd, sądy nuncyaturskie były konsyderowane, między najpierwszemi w kraju; sprawy też w nich dla tejże przyczyny, jak w trybunale, albo w assessoryi leniwo się odbywały. Lat kilka trzeba było czasu, nim sprawa między osobami miernemi doszła, bo i to przeszkadzało, że sprawy nieszły na stół porządkiem, ale podług woli sędziego,

Digitized by Google

za promocyą przyjaźni, lub mocnéj rekomendacyi; nuncyusz sam nie sądził, tylko audytor Włoch rodem, i czasem świecka osoba żadnego duchownego tytułu, ani święcenia nie mająca. W prawach jednak wielkiéj importancyi między osobami pierwszéj rangi, zasiadał czasem sam nuncyusz z audytorem; patronowie stawali ciż sami w assessoryi, indukowali bardzo krótko językiem łacińskim, namieniając tylko jak najzwięźléj treść sprawy, i z którego gradusu postępuje do drugiego. Naprzykład: pierwszy raz na stół wniesiona, prosiła o dekret communicationis documentorum; drugi raz przyszedłszy, postępowała od probandum suas incubentias; trzeci raz, jeżeli rzecz wyciągała na inkwizycyą; czwarty raz, ad apertionem retuli; i tak z jednego gradusu pomykała się do drugiego, aż do ostatniego, który nazywał się terminem pro servati. Dekret takowy wyrażał się témi słowy: reverendissimus Dominus, judex visis videndis considerandis sententiam tulit illamque opórtuno tempore publicare declaravit. Po takim dekrecie, już nic do expedycyi nie brakowało, tylko łaski sędziego, aby sentencyą publikował; ale ta łaska była najtrudniejsza i czasem rok i drugi odwłóczona; co się zaś tyczy sposobu, którym patronowie informowali sędziego, wszystko się działo piórem. Agenci patronów dobrze już w pra-

Digitized by Google

wie przekrzesani, przychodzili do ksiąg nuncyaturskich, jeden z strony pozywającéj, w tychże księgach zapisywał pozwanemu imieniem pryncypała swego, drugi od pozwanego odpisał na nią z przydatkiem, jeżeli miał jakie pretensye; pierwszy obaczywszy w aktach odpowiedź, znowu powtórnie na nią replikował, a drugi podobnież jak pierwszy zbijał ją swojemi racyami, i to wszystko było w księgach zapisane. Po takich induktach i replikach, patronowie składali dokumenta w ręce pisarza nuncyaturskiego, który się tu nazywał pisarzem, albo kanclerzem; do tych dokumentów, przydawał informacye z racyami, argumentami rozmaitych praw duchownych rzymskich i krajowych synodalnych, tudzież sejmowych, gdy wyciągała potrzeba przywodami, oznaczając księgę i kartę, z któréj jakie prawo było powiedziane, i to wszystko w jeden plik pieczętowali, zapisując na wierzchu, do czyjéj sprawy należały te papiery. Audytor podług czasu i woli rewidował te pliki, czytał wszystkie indukta, dokumenta i informacye, nakoniec przydał swoję sentencyą wspartą racyami, dla których odrzucił obronę jednéj strony, a przychylił się do drugiéj; to zrobiwszy, oddał nazad kanclerzowi, który zaingrossowawszy cały proces do ksiąg, wydawał go rekurującym stronom, przeczytawszy wprzód



Digitized by Google

w obecności audytora. Jeżeli appellacya była założona do Rzymu, auditor bez odwłoki dawał na nią rezolucyę, czy jéj dopuszczał, i już było po sprawie. Odprawiały się te sądy w Warszawie, w pałacu Teatyńskim, w którym stawał Nuncyusz.

---

## §. 8.

### O SĄDACH MARSZAŁKOWSKICH.

Sądy marszałkowskie odprawiały się pod bokiem królewskim, gdzie Król jaki czas bawił, to jest w Warszawie i Grodnie; a że w Grodnie ledwo był cztery razy przez swoje panowanie, do Warszawy zaś zjeżdżał co dwa lata dla sejmu, i bawił czasem po pół roku i dłużéj; dla tego sądy marszałkowskie najwięcéj się w Warszawie agitowały. Dzieliły się te sądy na potoczne, i kryminalne; potoczne odbywał sędzia marszałkowski z pisarzem, w kamienicy, w któréj sędzia mieszkał. Na kryminalnych zasiadał sam Marszałek w swoim pałacu. Kiedy się przy boku królewskim znajdował Marszałek Wielki Koronny, to miejsce jego w téj jurysdykcyi, i w innych powinnościach do laski wielkiéj należących, zastępował Marszałek nadworny

Digitized by Google

koronny; a jeżeli obudwóch koronnych nie było, to litewski, który się znajdował. Na dwie niedziel przed sejmem, jeżeli jeszcze Król nie przybył do kraju, a jeżeli przybył, to prędzéj przed przybyciem jego na kilka dni, otwierała się jurysdykcya marszałkowska, oznajmowana po pryncypalnych przedmieściach i ulicach Warszawskich, przez trąbę i woźnego, któremu instygator marszałkowski otoczony Węgrami marszałkowskiemi dyktował z karty to, co woźny miał obwoływać. Kiedy woźny wymieniał Króla, oficer kommenderujący zawołał na żołnierzy: presentier das giver, a natychmiast żołnierze karabiny trzymane na ramionach, brali przed się i trzymali prosto, póki imie królewskie nie wyminęło. Toż samo czyniąc, na wspomnienie Jaśnie Wielmożnego Imci Pana lub Jaśnie Oświeconego Książęcia Imci Marszałka, po przewołaniu których imion, składali znowu broń na ramię, i w takiéj pozyturze assystowali do końca owéj proklamacyi.

Po takiém obwołaniu jurysdykcyi marszałkowskiéj, zaczęły chodzić nocne ronty, nie tylko Węgrów marszałkowskich, ale też i regimentów gwardyi pieszéj i konnéj, tudzież patrole ułanów królewskich przestrzegające spokojności i bezpieczeństwa publicznego; a kogo zdybali na ulicy chodzącego po czapstrzyku

Digitized by Google

albo w szynkowni, lub przez podłość odzienia, albo źle daną na pytania odpowiedź, rozumienie nie dobre o sobie sprawującego, zabierali na swoje hauptwachy, a nazajutrz odprowadzali do marszałkowskiéj kordygardy, przy bramie Nowomiejskiéj będącéj, z któréj po justyfikacyi przed sądem marszałkowskim uczynionéj, odebrawszy karę zasłużoną, byli uwalniani. Zdarzyło się czasem, iż ludzie słuszni dworscy i z towarzystwa znaków pancernych lub husarskich, wpadli w ręce rontom, kiedy zagrzaną mając trunkiem głowę, powracali późno w noc do domów, z huczeniem pijackiém i krzesaniem szabel po brukach, albo też w zwadzie i bitwie między sobą, lub z innemi nocnemi hałaśnikami. Żołnierze chciwi takich obłowów, napadali na nich cichaczem, i kogo mogli słabych nóg, albo niesprawnéj do korda ręki, porywali, bez respektu na charakter i mundur, zapraszając na nocleg do kordygardy vulgo do kozy; tamże wyszumiawszy nocni rycerze, oznajmowali o swoich godnościach sędziemu marszałkowskiemu, który wyrozumiawszy rzecz, jeżeli nie było więcéj excessu nad huki nocne z podpitéj fantazyi pochodzące, kazał ich nazajutrz wypuszczać. Ale oni dla wstydu nie śmiejąc w dzień wychodzić z takiéj kwatery, rekomendowali się grzecznie żołnierzom, aby do następującéj

Digitized by Google

nocy zostać tam mogli; żołnierze też mając się dobrze przy takowych gościach, chętnie im ławy do siedzenia i pryczy do spoczynku pozwalali. Gdy zaś noc nastąpiła, jaki taki pożegnawszy się mile z kollegami, w przypadku i z żołnierzami, zmykał co tchu do domu, nie potrzebując przewodnika z latarnią lub pochodnią; jeżeli zaś zaszedł jaki exces, potrzebujący sądowéj animadwersyi, winowajca dystyngwowany był wypuszczany, za kaucyą swojego, któremu assystował lub służył, pryncypała. Towarzysz zaś, jeżeli na areszt zasłużył, odprowadzony był pod wartą marszałkowską do pałacu hetmańskiego, i od niego sądzony podług przewinienia; co też zachowywano z oficerami i żołnierzami rozmaitych regimentów, oddając ich pod własne kommendy i sądy.

A lubo dobycie szabli pod bokiem królewskim było kryminalne, nie widzieliśmy jednak nikogo straconego za samę tylko takową zuchwałość, a nawet i za zranienie; pospolita kara w takim trafunku była wieża górna i dolna i grzywny, podług miary występku; chyba że zaszło zabójstwo, to wtenczas bądź zabójcy, bądź wszczynaczowi zwady zdejmowano głowę. Nie raz na pokojach królewskich, albo na zamku w przysionku izby senatorskiéj cisnący się natręt, odepchniony kolbą szyldwacha, z niecierpliwości po-

Digitized by Google

rwał się do szabli, a i taki nie przypłacił swojéj porywczości, głową, tylko wieżą i grzywnami, a wojskowy aresztem i łańcuszkami. Prawa bowiem Polskie nie tak są surowe w exekucyi, jak w osnowie; instancye, respekt na urodzenie i familią, a czasem skłonne do miłosierdzia serce sędziego, rygor prawa determinują do łagodniejszéj sentencyi. Taki geniusz narodu, skłonnego do litości nad ludzkiemi defektami, dał się widzieć w ojcach naszych, którzy w pewnym statucie za Alexandra Króla napisali o zabójstwie: quam vis juxta leges humanas et divinas omnis homicida sit poena capitali plectendus, nos tamen Poloni rigorem illum temperantes, statuimus, quod nobilis occidens nobilem, solvat Marcas atc. Cóż dopiéro mieli sędziowie zdejmować głowy za przypadkowe szabli dobycie, kiedy ojcowie ich za mężobójstwo istotnie zdejmować jéj nie kazali. A jeżeli to napisano w prawie, że porywający się do oręża pod bokiem Króla, powinien być śmiercią karany; to tylko dla respektu majestatu królewskiego napisano, że godzien winowajca tak być skarany, ale niekoniecznie powinien; i z drugiéj strony, gdy pod bokiem królewskim dla zjazdu ludu z różnych województw, wesołych szałaputów, kosterów, zalotników, młodzieży nieuniżonéj, żwawców porywczych do korda, pełno było

Digitized by Google

równie jak i na każdym zjeździe, niepodobna było każdego karać śmiercią, bo by niezadługo i ludzi brakowało; co wszystko brane na uwagę, mitygowało w sędziach rygor prawa.

Sądy potoczne marszałkowskie zatrudniały się sprawami o wiolencye i bitwy potoczne, wyżéj wspomnione: o kalumnie słowne, o stancye najęte, a według kontraktu lub zgody słownéj niezapłacone, lub po najęciu i zadatku wziętym niedotrzymane. Także o karty ręczne, który to ostatni gatunek spraw, przywłaszczyli sobie marszałkowie jure hospitum. Goście przybywający do miasta rezydencyonalnego królewskiego, niemający żadnéj nad sobą lokalnéj jurysdykcyi, podlegali w wszelkich sprawach jurysdykcyi marszałkowskiéj. Kredytor tedy jakikolwiek, bądź miejscowy, bądź goszczący, przydybawszy w Warszawie swego dłużnika, pozywał go do tych sądów, w którym prędka gradacya sprawy przyniosła satysfakcyą.

Za pierwszym terminem, bez wszelkich odwłok, wypadł dekret solutionis, po nim nieuspokojonym, areszt rzeczy, a daléj tradycya onych wierzycielowi: a jeżeli dłużnik był hołysz, areszt saméj jego osoby i zaprowadzenie do kordygardy; więc każdy, kogo taki zaskoczył proces, starał się jak najprędzéj dług uspokoić, aby na rzeczach albo osobie nie był aresz-

Digitized by Google

towanym. Jeżeli zaś po położonym pozwie, (który zawsze w takowych okazyach bywał aresztowny) pozwany ujechał z Warszawy, gospodarz za niego odpowiadał.

Wiedzieć zaś należy, iż tu nie miały miejsca długi na dobrach zapisane albo z interesu prawnego w innych sądach agitowanego wynikające, tylko same ręczne, nigdzie zapisanego forum nie mające. Kartownicy także i szulerowie o summy wygrane, a nie zapłacone, tu się pociągali. Najwięcéj zaś było spraw w sądach marszałkowskich ludu pospolitego, prawem miejskiém niezaszczyconego, szlachty osiadłéj przy Warszawie, własne possessye na różnych jurisdykcyach mającéj, albo też po innych dworkach i pałacach mieszkającéj, którzy wszyscy rozumiejąc się być wolnymi od sądu miejskiego, w saméj rzeczy władzy swojéj nad takiemi osobami rozciągać nieśmiejącego, gdzie indziéj odpowiadać wzbraniali się, tylko albo w sądach grodzkich albo w marszałkowskich; a że w sądach grodzkich nie tak prędka była expedycya, i nie tak ostry rygor, jak w marszałkowskich, przeto wszyscy się chętniéj do marszałkowskich jak do grodzkich ubiegali. Same przekupki Warszawskie zwadliwe i wyparzonéj (jak mówią) gęby kobiety, robiły spraw nie mało, powadziwszy się jedna z dru-

Digitized by Google

gą, albo łeb obdarłszy jedna drugiéj, albo nieuczciwém błyśnieniem ciała jedna drugą zposponowawszy, biegły w zapale do instygatora marszałkowskiego. Ten czasem na piśmie, czasem ustnie posyłał przez woźnego pozew stronie pokrzywdzającéj; sam potém, choć mimo woli stron uciszonych, promowował sprawę, jakoby o urazę publicznéj uczciwości, dekret wydadał na grzywny dla sądu z przydatkiem deprekacyi stron wzajemnéj, czasem téż z chłostą obydwóch lub jednéj winniejszéj.

Gdy zaś była słuszna jaka krzywda jednéj strony od drugiéj, szła sprawa należytą formą sądu, i kończyła się grzywnami i wieżą. Śmieszne czasem bywały pobudki między temi kobietami do zwady. Po śmierci Augusta III jedna przekupka pod ratuszem staréj Warszawy, pod którym to najpryncypalniejsze tego gatunku zasiadały szczekaczki, decydowała, że Stanisław Poniatowski będzie Królem, druga że Adam Czartoryski; nie mogąc jedna drugiéj przemódz racyami, rzuciły się na siebie rękami i pazurami, porozdzierały na sobie odzienie, łby sobie potargały, gęby podrapały, sałaty, zielenizny, frukta które przedawały, na siebie wyciskały, wołając jedna na drugą: kłamiesz, nie twój to Staś, tylko mój Adaś będzie Królem; druga odpowiadając: nie prawda, nie twój Adaś

Digitized by Google

ale mój Staś będzie Królem Polskim i ciebie rózgami wysiec każe.

Na tę bitwę, kołem ludu różnego otoczoną, nadszedł jeden rajca warszawski, a zrozumiawszy przyczynę téj zwady i bitwy zajuszonéj, kazał pachołkom obydwie porwać do ratusza, a potém prezydent informowany o rzeczy, skarał obiedwie rózgami i na inne miejsca z straganami rozsadził, aby się drugi raz na siebie nie rzuciły. To extra materiam przytoczywszy, wracam się do sądów potocznych marszałkowskich. Z przyczyny policyi ogółem do jurisdykcyi marszałkowskiéj należącéj, białogłowy nierządne do tych także sądów były pociągane; co czyniono nie tak dla wykorzenienia złego, bez którego żadne wielkie miasto obejść się niemoże, jako raczéj dla zmniejszenia go cokolwiek i uczynienia wstrętu, aby się nie szerzyło. Pozywano także i gospodarzów, którzy takowym niewiastom domy najmowali, karząc ich grzywnami i wieżą. Niewiasty zaś chłostą publiczną i wygnaniem; a że takowa animadwersya nie była regularna ani punktualna, więc one ukarane i wypędzone z jednego domu, przenosiły się do drugiego, czyniąc swoje rzemiosło z lepszą ostróżnością, mając na pogotowiu dla podglądającego ich inną jaką uczciwą zabawę, która ich częstokroć od rygoru sprawie-

Digitized by Google

dliwości ochraniała; zwłaszcza kiedy instygator nie miał przeciwko nim dowodu. A lubo po rozmaitych kątach Warszawskich ich nie brakowało, Nalewki jednak były niemi najsławniejsze.

Sądy kryminalne marszałkowskie nie miały regularnych sessyi, tylko wtenczas, kiedy się znajdował winowajca godzien śmierci. Lecz skoro Franciszek Bieliński objął laskę wielką koronną, rzadko kiedy wakowały. Ten bowiem pan był niemniéj surowy jak sprawiedliwy, wyprawiał rączo na tamten świat, ktokolwiek dostał się pod sąd jego, godzien śmierci. Więc że po całym kraju słynął tym darem sprawiedliwości, przetoż wożono do jego sądów kryminalistów z najodleglejszych polskich prowincyi, gdy się delatorom w innych jurysdykcyach miejscowych zdawał process długi i kosztowny, albo sprawiedliwość niepewna; mianowicie kiedy jaki familiant popełnił zbrodnię, za którym obstawała kolligacya, albo żyd, którego drudzy żydzi okupem, by téż najdroższym, wyzwalać od śmierci uważali za akt heroiczny swojéj religii. Co oboje u Bielińskiego nic nie popłacało. Jedna królowa, pani wielce pobożna i miłosierna, ta mu często psuła symetryą w exekucyi, usilnemi swemi instancyami wypraszając winowajców od śmier-

Digitized by Google

ci zasłużonéj, pod nadzieją poprawy życia, rzadko osobliwie w złodziejach widzianéj.

Bieliński, kiedy widział że zbrodzień do złego przywykły nie wart był dłuższéj na świecie konserwacyi, a obawiał się kobiecego królowéj miłosierdzia, kazał go sprzątnąć niebawiąc, zamknąwszy się tymczasem w gabinecie, przed importunią królowéj; a czasem gdy się skryć nie zdążył, a szkaradna akcya warta była ukarania, wręcz instancyą królowéj odrzucił. Taka jednak sprawiedliwość, co do złoczyńców dalekich od Warszawy, przestępowała obręby władzy; jurysdykcya albowiem marszałkowska nie rozciąga się, tylko na uczynki i występki pod bokiem królewskim i trzy mile w około popełnione.

Lecz nikt takiéj Bielińskiemu nie zadał kwestyi, i komu on łeb kazał zdiąć, to przepadło. We dwie niedziele po wyjeździe królewskim z kraju, kończyła się jurysdykcya marszałkowska, co do sądów; co zaś do innych rozporządzeń w mieście Warszawie, tą się Bieliński ciągle zatrudniał,— nawet choć wyjechał na lato, jak miał zwyczaj gdy Króla nie było, do Otwocka dóbr swoich, zostawiał w Warszawie namiestników swoich, którzy plany jego eksekwowali.

Piszę o samym Bielińskim, gdyż od podwzięcia rozumu, jego zaznałem Marszałkiem Wielkim Koron-

Digitized by Google

nym i on nim był aż do śmierci Augusta III i po nim coś czasu, o czym będzie w dziejach Polskich, inną księgą spisanych.

Sprawy potoczne, które się nie odsądziły w sądach marszałkowskich, po zakończeniu téj jurysdykcyi, odsyłane bywały do Grodu i do ratusza miasta staréj Warszawy, podług kondycyi osób z sobą się prawujących. Inkanceraci zaś wszyscy jakiegokolwiek stanu, jeszcze niedekretowani, oddawani bywali do tegoż ratusza, gdzie ich nie lepszy los czekał, jak od Bielińskiego, póki żył pan Lupta, ustawiczny prezydent tegoż miasta: był to w surowości i sprawiedliwości drugi Bieliński.

Sądy potoczne marszałkowskie, były pierwszą instancyą, od których szła appellacya przed samego Marszałka, ale ta rzadko kiedy widziana była, ponieważ Marszałek dobierał takowych sędziów, których sentencyj poprawiać nie trzeba było i którzy z nim razem zasiadając, jednym téż duchem tchnęli.

---

## §. 9.

### O SĄDACH KONSYSTORSKICH.

Namieniło się pod sądami nuncyaturskiemi, jakie sprawy należały do sądów duchownych; tu się zaś

Digitized by Google

dodają okoliczności, formę i proceder tychże sądów ukazujące.

Woźny tym sądom służący nazywał się kursor; przy niektórych konsystorzach, nosił suknie barwiane, jakie dawał Oficyał swoim ludziom, służącym, kroju polskiego; miał także blachę pośrebrzaną, na boku prawym lub lewym do kontusza przyszytą, herb albo cyfrę Oficyała wyrażającą. Podczas sądów nie wrzeszczał tu tak: uciszcie się, albo na ustęp mości panowie, jak wrzeszczeli woźni w świeckich sądach. Albowiem w sądach duchownych eksplikowali sprawy patronowie przez pismo, jak w nuncyaturze; dla tego kiedy położyli swoje konkluzye i obrony stron, którym służyli; nie mieli potrzeby ucierać się między sobą racyami. Dla czego skoro oficyał, lub surrogator zasiadający na sądach, dał znak na ustęp, natychmiast wychodzili wszyscy bez oporu, jako niemający się nad czym bawić.

Kursora zabawa była największa: przygotować stół, krzesła, krucyfix i serwis do pisania; a kiedy kursor wyprawiony gdzie daleko z monitorium, to jest: z pozwem, nie zdążył przybyć na sądy, to tę powinność odbył za niego którykolwiek sługa domowy oficyała albo surrogatora. Nie wszystkie także pozwy zanosił kursor; lada kleryk, bakałarz, organista i dziad kościelny był legitimus exekutor monitorium czyli po-

Digitized by Google

zwu, które nie szły do relacyi w księgi konsystorskie tak jak szły później świeckie do grodzkich lub ziemskich, własnego powiatu; ale tylko ten, kto odniósł pozew, czyli monitorium, kopią tego kładł stronie pozwanéj; oryginał zaś pokazał z daleka i potém podpisał na wierzchu jego, kiedy, gdzie i przy kim go położył, i już to było relacyą. Taki pozew podpisany od eksekwującego, strona czyniąca przeciw pozwanemu reprezentowała w sądzie i zapisowała z góry w swojej instancyi. Zaczym już to był ważny krok pierwszy, do dalszego processu sprawy; dla tego zaś nie dawał do ręki samego oryginału, ani czytać pozwalał kursor, lub kto inny kładący pozew, ponieważ znajdowali się tacy śmiałkowie, którzy pod pretextem z konfrontowania kopii z oryginałem, dostawszy go od kursora, więcéj mu go nie oddali, a tak stronie nie mającéj czém próbować położonego pozwu, upadł termin, który z czasem bywał wielkiéj importancyi dla tego, kto miał zepsucia go naglącą potrzebę, exkomuniki, wolał wyrwaniem z rąk kursora oryginału zarobić na nową sprawę, która czasem uszła za sztukę, mianowicie kiedy sprawa poszła do wyższego sądu, niż się dać ogłaszać po kościołach za wyklętego. Klątwy albowiem na ten czas jeszcze były w aprehensyi, przeszkadzały do innych spraw i funkcyj, tak jak kon-

Digitized by Google

demnaty świeckie, nadto jeszcze czyniły wstręt do wyklętego, wszystkim ludziom dobréj wiary.

Instygator konsystorski nazywał się fiskalis; dawano mu tytuł Venerabilis, choć czasem bywał świecki człowiek, mający żonę, jak był długi czas w konsystorzu Warszawskim niejaki Lachowski, chodził w krótkich sukniach z kołnierzykiem i płaszczykiem, z tyłu po rzymsku, mając żonę z którą czasem wraz szedł; od niewiadomych brany był za predykanta luterskiego. Jednego zaś razu będąc z nią w drodze, mało życia nie utracił od chłopów, w karczmie widzących, że coś podobnego do księdza zabiera się ku noclegu z białogłową.

Ad instantiam Venerabilis fiscalis, pisane bywały wszystkie pozwy, czyli monitoria, chociaż fiskał nie interessował się do żadnéj sprawy, chyba wezwany od strony, jako patron.

W środku panowania, gdy się zagęściły rozwody, często z obu stron zmówne, Stolica Rzymska postanowiła defensorów matrimonii, któremi byli fiskałowie czyli instygatorowie. Wtenczas z obowiązku wchodzili w każdéj rozwodnéj sprawie, utrzymując ważność małżeństwa; z którego się strona jedna lub obydwie wyłamać starały. Ale ta ostrożność, jak wszel-

Digitized by Google

kie inne na świecie, nachylonym do swego zepsucia, niewiele broniła związku małżeńskiego.

Defensor powiedziawszy swoje quamquam na stronę ważności małżeństwa, tyle daléj ku utrzymaniu onego pracował, ile był od któréj strony sekundowany: a kiedy widział, że się strony uwzięły koniecznie na rozerwanie tego jarzma, to téż i on miał się nie natarczywie i nie gorąco. Uważał sobie: co mi potém pracować darmo na to, aby dwoje ludzi koniecznie żyli z sobą, którzy tak obmierzli jedno drugiemu, że patrzéć na siebie nie mogą; lepiéj że się rozłączą, niż ma być pomiędzy niemi piekło ustawiczne.

Mówiłby kto, że Duch ś. przez niego gada, a to djabeł był za kołnierzem; tam gdzie mu strona utrzymująca ważność małżeństwa, dobrze zapłaciła, nie był tak skrupulatny,— choć biedna dama, gwałtem za brutala wypchnięta za mąż, dla interesu rodziców lub opiekunów, albo wykradziona i chłostą do ślubowania przymuszona, dni i noce za mężem dzikim, okrutnikiem, niewiernym, rozpustnym opłakiwała, zwłaszcza gdy pan mąż, bojący się stracić posagu wielkiego z żoną wziętego, dobrze smarował patrona, defensora i sąd. A tak powoli defensor matrimonii z razu straszny rozwodnikom, potém poszedł w pogardę tak, iż mimo jego ceremonialne przeszkody, ku końcu pano-



Digitized by Google

wania Augusta, małżeństwa złe, rozpustne, odmiany pożycia innych mężów lub żon szukające, co żywo się do rozwodów ubiegały. Officyalowie albo ich surrogatorowie, zawsze bywali kanonicy katedralni, nie zawsze atoli szlachta; więc kiedy tak wypadło biskupowi, że musiał konferować jurisdykcyą sądowniczą nieszlachcicowi, to mu nie dawał tytułu officyała, tylko najwięcéj audytora. Surrogatorowie zaś szlachta i nieszlachta byli do zastępowania officyała albo audytora od sądów konsystorskich różnych biskupów. Rzadko kto appellował do sądów arcybiskupich gnieźnieńskich, chyba z jednéj dyecezyi poznańskiéj, dla tego, że mu z Poznania do Gniezna po drodze było; ale z innych konsystorzów, zazwyczaj szedł prosto do nuncyatury, kto nie był kontent z dekretu.

Palestry konsystorskie nigdy nie były liczne i innego gatunku niebyło w nich młodzieży, tylko miejscy synkowie, którzy podkrzesawszy się w łacinie i w formie jurisdykcyjnéj, albo szli do rewerendy na przyszłych pisarzów konsystorskich lub kanoników doktoralnych, lub też fiskalisów, albo też wchodzili, ożeniwszy się, w radę miejską, i zostawali miejskimi pisarzami, dla tego mało było takich, którzy wiek swój w Palestrze konsystorskiéj trawili.—zkąd też był tego rodzaju subjektów niedostatek, osobliwie w kon-

Digitized by Google

systorzach województw ruskich, gdzie po miastach najpryncypalniejsi mieszkańce żydzi, a chrześcianie, jeżeli są jacy, to biedni Rusini, mało estymujący łacinę.— więc synów swoich rzadko oddają do szkół łacińskich, a per consequens do nauki prawnéj; przeto do tamtejszych konsystorzów, szukali palestry mianowicie na pisarzów i patronów, z dyececzyi Poznańskiéj, Warszawskiéj, gdzie był większy dostatek tego gatunku subjektów, a tém samém tamte konsystorze przepleniali. Za Kobielskiego biskupa, w Łuckim konsystorzu, nie był tylko jeden patron, który stawał na obudwu stronach. Co przywodził na poparcie jednéj strony, to znowu zbijał stawając od drugiéj.

Smieszna rzecz była, kiedy on w sprawie rozwodnéj, z racyi impotencyi broniąc męża o taki defekt przez żonę oskarżonego, dowodził, że ma, i znowu mówiąc od żony, dowodził że nie ma. Żeby zaś czytelnik mój nie rozumiał, że piszę bajki dla zwiedzenia potomności, muszę go wytknąć po imieniu. Był to Jajkowski, patron grodzki oraz i konsystorski. Było tych Jajkowskich, braci rodzonych, dwóch grodzkimi w Łucku patronami, ale w konsystorzu tylko stawał jeden.

Biskupi sami na sądy konsystorskie nie zasiadali, chyba że była sprawa wielkiéj importancyi i między osobami pierwszéj rangi. Także kiedy trzeba było

Digitized by Google

sądzić kanonika katedralnego de vita et moribus albo o jaki wielki exces, na taką sprawę według duchownych kanonów zasiadał sam biskup, ale cum adjunctis przez elekcyą, z pomiędzy osób kapitulnych, wysadzonych.

Officyałowie także nie wszyscy sami przez siebie sądy odbywali, mianowicie, kiedy officyałem tylko dla honoru władzy, był jaki majętny prałat; to taki sądownictwem, acz intratnym ale pracowitym, sam się nie zatrudniał, ale je na surrogatora potrzebniejszego zdawał. Biskupi niemal wszystkę władzę, którą sami mieli od Stolicy Rzymskiéj, zlewali na officyałów, a officyałowie dzielili się nią z surrogatorami, których sobie sami przybierali. Pierwszy dopiéro Andrzéj Młodziejowski, zostawszy audytorem u Władysława Łubieńskiego Arcybiskupa i Prymasa, oczerkiesił z władzy officyałów Gnieźnieńskiego i Lwowskiego, wszystkie większéj importancyi interessa prymasowskiéj jakoby władzy zachowawszy.

Wiedzieć albowiem należy, że audytorowie czynili wszystko pod tytułem biskupów, którym służyli, officyałowie zaś pod imieniem swoim, surrogatorowie pod imieniem officyała: wszystkie instrumenta wychodziły pod imieniem biskupa, tak że gdzie tylko był audytor, z góry na instrumencie był wyrażony biskup,

Digitized by Google

na dole nie podpisywał się biskup, lecz audytor lub surrogator. Gdzie znowu był officyał i surrogator, a officyał niechciał się zatrudniać jurysdykcyą, wychodziły instrumenta pod tytułem officyała z podpisem surrogatora.

Chcąc tedy audytorowie mieć jak najwięcéj władzy, ujmowali jéj officyałom, ale im się to nie przy każdym biskupie udało, tylko przy takim, gdzie audytor był duszą biskupa, okrywającego imieniem swojém czynności audytora. Gdzie zaś biskup był przezorny, i na swoję dyeczyą względny, dawał officyałom taką samę władzę, jak sam miał od stolicy apostolskiéj udzieloną, aby dyecezyanie w łaskach i potrzebach duchownych, mieli bliską ab officio łatwość, nie ciągnąc się po nią z kosztem znacznym na podróże do dworu jego.

Między audytorami i surrogatorami przy boku biskupim będącymi, nie było żadnéj różnicy; funkcya obudwóch jedna, tylko imię inne dawane, podług mniejszéj lub większéj godności osoby, do tego urzędu wezwanéj, co się działo tylko dla samego defektu szlachetności. Po sławnym officyale poznańskim Pawłowskim, gdy obiął jurysdykcyą konsystorską Skrzebowski plebejusz, nie miał tytułu officyała, ale tylko audytora. Forma processu konsystorskiego była niemal

Digitized by Google

taż sama, co u sądów nuncyaturskich, wyjąwszy pozwy, czyli monitorya, które inaczéj się konsystorskie, inaczéj nuncyaturskie, zaczynały. Naprzykład pozew nuncyaturski zaczynał się temi słowy: Ex mandato Jllmi Revmi Dni N. N. Nuntii Apostolici, per aliquem legitimum exactorem citatur N. N., a zaś konsystorskie od tych słów: Admodum Revrendis Venerabilibus honorandisque viris praepositis, parochis, vicariis, commendariis, altaristis, psaltaristis, mansionariis, scholarum rectoribus, organariis, aliisque legitimis executoribus tenore praesentium requirendis salutem in domino. Mandamus vobis in virtute sanctae obedientiae et sub excommunicationis poena, qua tenus, an instantiam N. N. dum et quando fueritis requisiti, seu aliquis vestrum fuerit requisitus, personaliter accendo N. N. ipsum citetis quem nos etiam citamus pro eo.

Sprawy, które się toczyły po sądach konsystorskich, wyraziłem pod nuncyaturą. Tu mi przydać należy, iż jakoś około roku 1750 zaczęła się kolizya o jurisdykcyą w sprawach o dziesięciny, między ziemstwem i konsystorzem warszawskim. Pobudzicielem tego sporu najpierwszym był Szamocki skarbnik natenczas ziemi warszawskiéj, patron sławny trybunalski. Ten będąc pozwanym od księdza plebana swego

Digitized by Google

o dziesięcinę wytyczną do konsystorza Warszawskiego podług dawnego zwyczaju, zapozwał księdza do ziemstwa tegoż, podług nastrojonéj planty. Za jego przykładem wszyscy obywatele Ziem Warszawskiéj i Czerskiéj, mający dotąd interesa z plebanami o dziesięciny w konsystorzu, obrócili się do ziemstwa: konsystorz na szlachtę niestawającą rzucił klątwy, a ziemstwo na księży przed sobą niestawających wydawało kondemnaty. Z partykularnych nareszcie spraw urodziła się publiczna, między ziemstwem i konsystorzem, obydwie Ziemie Czerska i Warszawska uczyniły solenny manifest, tak przeciw partykularnym duchownym, toczącym procesa o dziesięciny, jako też przeciw konsystorzowi, jakoby nieprawnie sobie takowe sprawy przywłaszczającemu. Na tym manifeście podpisał się najpierwszy Bieliński, Marszałek Wielki Koronny, jako najmajętniejszy obywatel Ziemi Czerskiéj. Ten manifest posłali do Rzymu, przydawszy do niego prośbę, aby Sancta Sedes wyznaczyła kommissyą z osób duchownych i świeckich złożoną, którąby wzniecające się rozróżnienie stanów między sobą, podług praw krajowych obojéj strony uśmierzyła. Stolica Święta zawsze pragnąca pokoju w kościele Bożym, wyznaczyła kommissyą. Adam Kępiński, sekretarz Marszałka Wielkiego Koronnego, człowiek

Digitized by Google

w naukach i w prawie obojém tak świeckiém jak i duchownem wielce biegły, umieszczonym został między kommissarzami z strony świeckiéj, będąc raczéj stroną niż sędzią, zagłuszył i zwalczył racyami wszystkich kommisarzów strony duchownéj. Dekretem wspomnionéj kommissyi nietylko forum o dziesięciny przyznano sądowi świeckiemu, ale też i same dziesięciny wytyczne na dobrach ziemskich szlacheckich po całéj Ziemi Warszawskiéj i Czerskiéj zniesiono, kazawszy duchownym robić o nie kompozyty z szlachtą podług Bulli Urbana VIII. Sędziowie sprawę tę sądzący, nakładli w ten dekret innych gatunków spraw: o summy kościelne, o zapisy, o testamenta po zmarłych kościołom jakie legacye czyniące, które się przedtém w konsystorzach odbywały. A że ta kommissya agitowała się tylko między jednym konsystorzem Warszawskim i dwiema ziemiami, przeto inni biskupi nic jéj nie popierali, i była to bardziéj dysputa, niż rozprawa prawna, na któréj wziąwszy górę świeccy, pisali co im tylko potrzeba było na duchownych, mając w swojéj partyi dwóch wielkich ludzi wyżéj wyrażonych, to jest jednego marszałka Bielińskiego, którego narazić sobie Czartoryski biskup poznański, pokój nad wszystko i życie swobodne miłujący, nie chciał; a Ostrowski officyał pod ten czas Warszawski do wyż-

Digitized by Google

széj promocyi zmierzający nie śmiał. Drugim w téj kommissyi znamienitym człowiekiem był Kępiński, sekretarz, któremu nikt poradzić nie mógł. Ten dekret kommissyi Warszawskiéj, poszedł potém za modelusz po wszystkich dyecezyach. W żadnéj sprawie z wyżéj wyrażonych, żaden świecki w duchownym sądzie odpowiadać nie chciał, ale prosto ciągnął do sądu świeckiego. Trybunały téż Piotrkowski i Lubelski, inaczéj spraw takowych do siebie przez appellacyą przychodzących, nie rozcinały, tylko podług kroju wspomnionéj kommissyi, a tak, obszerna przedtém władza konsystorzów, powoli zmalała.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ VI.

**Stan żołnierski za Augusta III. — Autorament Polski. — Koło chorągiewne. — Deputacye do exakcyi. — Powaga towarzystwa ussarskiego i pancernego. — Znaki lekkie. — Wojna z Hajdamakami. — Wojsko cudzoziemskiego autoramentu.**

## §. 1.

### O STANIE ŻOŁNIERSKIM ZA AUGUSTA III.

Wojsko polskie za Augusta III było bardzo szczupłe; komput jego przez konstytucyą sejmową za Augusta II determinowany, wynosił 12 tysięcy koronnego, 6 tysięcy litewskiego.

Summa wszystkiego wojska była 18 tysięcy, ale go nigdy tyle niebyło; bo choć się wszystkie chorągwie likwidowały w Radomiu i wszystkie regimenta; jednak w każdéj chorągwi i w każdym regimencie wiele do kompletu brakowało. Gatunki żołnierstwa były następujące:

Digitized by Google

## §. 2.

### Autorament Polski.

A w nim chorągwie hussarskie pancerne i lekkie, albo przedniéj straży; w litewskiém wojsku petychorskie chorągwie toż samo znaczyły, co w koronném pancerne. Nazywał się ten gatunek dla tego autóramentem polskim, iż zażywał stroju polskiego i siądzeń na konie polskich, to jest kulbak, które nie były jednoforemne, ale podług gustu każdego jeźdzca rozmaite, to jest: łęk, terlica, jarczak i turecka kulbaka. Łęk był o dwóch kulach równych, z przodu i z tyłu w górę podniesionych, między które kule siadał jeździec na poduszkę skórzaną, siercią bydlęcia wypchaną, rzemieniem pod brzuch konia przechodzącym przywiązaną. Terlica była o jednéj kuli z przodu w górę wydanéj, i o ławce okrągłéj z tyłu, na ćwierć łokcia szerokiéj, z poduszką w środku takąż, jak i łęk. Jarczak była to terlica albo łęk gładki, skórą obklejony bez poduszki, na którym to jarczaku chłopcy, ciurowie, i towarzystwo, rękodajni do twardego siedzenia na koniu bywali przyuczani; turecka kulbaka była podobna do terlicy, z tą tylko różnicą, iż przednia kula była wyższa i ostrzejsza, a zadnia ława szersza;

Digitized by Google

miasto zaś poduszki cały wierzch kulbaki miękko włosiem wysłany, i suknem powleczony; takiego najwięcéj siedzenia hussarze do potrzeby zażywali. Można i ztąd ciągnąć derywacyą autoramentu polskiego, iż to był rodzaj milicyi polskiéj, najdawniejszy krajowy, starszyznę wszystkę pod nazwiskami polskiemi mający.

A tymi byli: hetmani, rejmentarze, pułkownicy, rotmistrzowie, porucznikowie, chorążowie, namiestnicy i całemu wojsku służący pisarze polni, sędziowie, wojskowi, bunczuczni hetmańscy.

Hetman samowładnie rządził całém wojskiem, Wielki koronny, Koronném, Wielki Litewski, litewskiém; Polni Hetmani nie mieli żadnéj władzy, tylko wtenczas, kiedy Hetman Wielki umarł, a Król zaraz po jego śmierci buławy wielkiéj nikomu nie oddał. W czasie także wojny dawnych lat dzielili się władzą i pracą wojskową; lecz ciągły pokój pod panowaniem Augusta III widzieć nam tego podziału władzy hetmańskiéj i operacyi wojennéj nie pozwolił; w całym także trakcie panowania wspomnionego Króla, po raz tylko jeden buława wielka koronna wakowała po Józefie Potockim, którą otrzymał Jan Klemens Branicki, hetman polny koronny i dwa razy litewska po Hieronimie Wiśniowieckim, którą wziął Michał książe Ra-

Digitized by Google

dziwił hetman polny litewski, a po Radziwile Massalski.

Rejmentarzów w koronie było czterech: jeden partyi ukraińskiéj, drugi partyi sandomiérskiéj, trzeci partyi małopolskiéj, czwarty partyi wielkopolskiéj. Tych kreował podług upodobania hetman wielki koronny, bardziéj dla pompy jak potrzeby; bo prawdę rzekłszy, wszyscy nie mieli nic do czynienia w całém wojsku i głębokim pokoju.

W litewskiém wojsku nie było rejmentarzów, bo nie było co dzielić, gdy z sześciu tysięcy wojska, które być miało, ledwo się znajdowało w istocie dwa lub trzy tysiące pod bronią, a przeto na tak małą kwotę sam hetman nie wiele użył pracy, i ledwo ta garstka wystarczała na assystencye hetmanom i trybunałom. Rejmentarze byli namiestnicy hetmańscy, pomagający mu dźwigać ciężaru pracy, jakoby nieznośnéj na jedną głowę, rządu wojskowego,—gdy w saméj rzeczy nie mieli więcéj do czynienia, jak odbierać raporta od chorągwi i regimentów sobie powierzonych, i te przesyłać hetmanowi, a czasem téż wydawać ordynanse, na assystencyą jakiemu wjazdowi. Pułkownicy chorągwi hussarskich i pancernych w Koronie, a petychorskich w Litwie, byli tylko tytularni, gdy aktualnych być niemogło, kiedy i puł-

Digitized by Google

ków takich nie było; ponieważ każda chorągiew osobną miała konsystencyą, jedna od drugiéj czasem o sto mil odległą. Repartycyą płacy osobno każda chorągiew wybierała z podatku pogłównego i hibernowego, w województwie i powiecie sobie naznaczonym; ani w służbie, lub jakiéj powinności żołnierskiéj, jedna z drugą nie mała żadnéj kommunikacyi. W jednych tylko regestrach popisowych, i w drugich kalendarzach politycznych, wojsko Polskie pułkami układano, naprzykład: pułk Króla Imci, królewicza, pułk hetmana wielkiego, pułk hetmana polnego. W pierwszéj chorągwi każdego pułku, porucznik tytułował się pułkowym, zdobiąc się niejako rangą swego rotmistrza, którym w takiéj chorągwi był Król, syn królewski, albo hetman i takowy tytuł dawano mu wszędzie, tak w regestrach wojskowych, jako też w ordynansach. W drugich chorągwiach, porucznikom tytuł pułkownika w urzędowych pismach nie był dawany. Lecz jako honory są rzeczą miłą, tak nie gniewali się porucznicy drugich znaków, gdy im dawano tytuły pułkowników w potocznych pismach, listach i konwersacyach. A tak pożyczając jedni od drugich tytułów, wszyscy porucznikowie znaków hussarskich i pancernych, zwani bywali pułkownikami. Rotmistrze znaków pancernych, petychorskich i hussarskich by-

Digitized by Google

wali wielcy panowie, książęta, senatorowie i ministrowie, sam Król i Hetmani; a to też osobliwsze, że w tém wojsku polskiém, i stan duchowny miał swoje umieszczenie: książe prymas był rotmistrzem jednéj chorągwi hussarskiéj, książe biskup Krakowski drugiéj, a w Litewskim kompucie biskup Wileński trzeciéj. Należały te poważne znaki do rozdawniczéj łaski Królewskiéj, która była w niepoślednim szacunku; dosługowano się jéj rozmaitemi dworowi applikacyami, tudzież zabiegami i instancyami. Jeden pan mógł mieć dwa znaki, czyli chorągwie, jednę hussarską, drugą pancerną; owszem mógł mieć i trzy: dwie w Koronie, a trzecią w Litwie i na wzajem. Nawet mógł być w jednéj chorągwi pancernéj koronnéj rotmistrzem, w drugiéj hussarskiéj koronnéj porucznikiem, w trzeciéj petychorskiéj Litewskiéj rotmistrzem, i na ostatku być jenerałem szefem u którego regimentu. Tak sobie czytelnik niech wyobraża wojsko Polskie, jak duchowną hyerarchią, w któréj jedna osoba może służyć kilku kościołom, w rozmaitych stopniach, naprzykład: w jednym kościele jest biskupem, w drugim kanonikiem, w trzecim prebendarzem, w czwartym plebanem; tak też i officerowie wojska Polskiego, z tą tylko różnicą, iż duchowni wieloracy w jednéj osobie, wyjąwszy kanonię, muszą na innych miejscach swoich trzymać

Digitized by Google

zastępców, jako to na prebendach i plebaniach, którzyby ich powinności odbywali. Wojskowi zaś téj potrzeby nigdy nie mieli, gdy całe wojsko w głębokim uśpione pokoju, nie wielu potrzebowało rządców. Rotmistrz nie miał więcéj do czynienia, jak tylko imieniem i godnością swoją zaszczycać i chrzcić chorągiew, porucznik i chorąży, którzy byli kreaturą rotmistrza, przydawali jéj nieco lustru, kiedy sami byli zkąd inąd dystyngwowanymi ludźmi; naprzykład pod znakiem królewskim, albo hetmańskim, albo jakiego pana wojewody, kiedy pan kasztelan, podkomorzy, lub sędzia ziemski poruczniłkował, lub nosił chorągiew, to więcéj znaczyło, jak kiedy tylko Imci pan N. N., co się téż bardzo rzadko zdarzało prostemu szlachcicowi, gdyż do tych rang ubiegali się mocno najpierwsi w kraju obywatele i urzędnicy. Rotmistrz nigdy nie należał do żadnéj służby wojskowéj, i podobno, choćby był chciał, nie byłby przypuszczony, o czém nie umiem czytelnika mego uwiadomić, gdyż się ta pretensya za życia mego nigdy niezdarzyła.

Porucznik i chorąży, ci już jeżeli chcieli, mogli się interesować do swoich powinności, lecz i to rzadko się trafiało; pospolicie rząd cały chorągwi i komendę trzymał namiestnik, którym bywał jeden z towarzystwa z pomiędzy starszych. Ten już zawsze

Digitized by Google

przy chorągwi siedział, wszystkiemi pocztowemi i całém gospodarstwem chorągwianym zawiadywał. Towarzystwo tylko wtenczas podlegało subordynacyi jakiejkolwiek namiestnika, kiedy chorągiew bądź cała, bądź część jéj jakowa, za ordynansem rejmentarskim ruszała z miejsca. Wtenczas znajdujący się przy chorągwi towarzyszowie, obowiązani byli słuchać kommendy namiestnika, tak co do stawania w szyku, jakotéż co do marszu i stacyi, i to było wszystko, czém mógł namiestnik kommenderować; nie było albowiem więcéj nigdy rezydujących przy chorągwi towarzystwa nad czterech, pięciu, a najwięcéj sześciu; a i ci nie ustawicznie, ale więcéj po sąsiadach, obywatelach, przyjaciołach, trybunałach, kommissyach, lub po swoich interesach zabawni. Musztry do tego lub innych ćwiczeń żołnierskich nie znało wojsko polskie, oprócz tych dwóch tępów, w przysłowiu częstém w używaniu rzadkiém będących: nabij, zabij. A jeżeli w jakiéj chorągwi była musztra i exercerunki, to nie z regulamentu wojskowego, ale z ochoty i fantazyi pana porucznika, chorążego lub namiestnika, który miał gust w rzemieśle wojskowém. Do czego pierwszy dał pochop Wojciech Niemojewski, skarbnik Ostrzeszowski, chorąży znaku pancernego Jego Królewskiéj Mości, leżą swoją w Skrzepicach mającego.



Digitized by Google

Ten służywszy w wojsku saskiém, wymustrował pocztowych czyli szeregowych w rozmaitych handgryffach i szarżerunkach. A za przykładem Niemojewskiego, przez emulacyą, poszły niektóre chorągwie, ale nie wszystkie. Towarzystwo jednak do téj mustry wcale nie należało.

Ci, którzy zaciągali się pod znak hussarski lub pancerny, obowiązali się zaraz albo służyć osobiście, albo téż dać za siebie pocztowego. Każdy towarzysz zaciągał się podwójno, to jest towarzysz i pocztowy, który zaś nie miał woli traktować żołnierskiéj professyi, tylko dla honoru być towarzyszem Jego Królewskiéj Mci, lub pana hetmana, lub innego jakiego pana, stawiał za siebie dwóch pocztów, na których należącą płacę odciągał namiestnik, a resztę oddawał towarzyszowi.

Towarzysz służący w osobie, nie mógł się oddalać od chorągwi bez urlopu po teraźniejszemu, a po dawnemu bez permissyi, któréj niemógł otrzymać od kogo innego, tylko od samego hetmana; co tylko wtenczas potrzebne było, kiedy chorągiew zabierała się do jakiego marszu albo gdy z kommenderowaną częścią pocztów na jaką wyprawę, naprzykład: łapanie jakich rabusiów, zbójców, cyganów lub hajdamaków ukraińskich, na niego ciągnąć z regestru kolèj wypadała;

Digitized by Google

z takowych powinności urlop otrzymany, exkusował go legitime; bywał też dawany z łatwością za jakąkolwiek wymyśloną przyczyną, powinność zaś jego zastępował drugi po nim lub przed nim w regestrze następujący towarzysz, podług ordynansu, jak szedł za regestrem, czy z góry na dół czy z dołu do góry. Taki zastępca brał gażę za tego, którego zastępował, do proporcyi czasu wyprawy przystosowaną. Kiedy zaś chorągiew leżała na swojéj kwaterze i niebyło żadnéj expedycyi, nie potrzebny był nikomu urlop, gdyż rezydencyi aktualnéj przy chorągwi towarzystwa ściśle i wcale nie wyciągano; dosyć że był na regestrze, i że nie mając urlopu, musiał stanąć, kiedy potrzeba wyciągała. Namiestnik też nie gniewał się o to bynajmniéj, że często sam jeden chorągwi pilnował; albowiem zwyczajem powszechnie wniesionym, każdemu towarzyszowi, bądź w osobie bądź w sowitém poczcie służącemu, odciągał na rok złotych ośmdziesiąt, za które abcugi dał stół towarzystwu przy chorągwi rezydującemu. Im tedy mniéj było rezydentów, tém się więcéj okrawało namiestnikowi. Ci, którzy dali za siebie sowity poczet, do żadnéj wyprawy nie należeli, ale tylko tracili lafę czyli pensyą dla zastępcy swego.

Lecz kiedy chorągiew dostała ordynans: *nemine*

Digitized by Google

*excepto* assystować jakiemu pompatycznemu aktowi, wtenczas kto się chciał uwolnić od takiego mozołu, oprócz pocztów, musiał przystawić na miejsce swoje innego kogo słusznego personata, który za niego na dzielnym koniu w rynsztunku wojennym paradował, co chorągiew mile przyjmowała; mianowicie gdy aktualny towarzysz był albo nikczemnéj urody, albo kaleka, gdyż w polskim autoramencie, co do towarzystwa żadnego braku nie było, całą przystojnością i ozdobą osoby, było szlachectwo. W takowéj paradzie chorągiew wydawała się wspaniała i okryta, gdy za jednę osobę dwie pod nią stawało.

---

## §. 3.

### O KOLE CHORĄGWIANÉM.

Co rok każda chorągiew pancerna i husarska odprawiała koło, to jest: obradę w interessach chorągiewnych i partykularnych; na takie koło zjeżdżali się towarzystwo, którzy chcieli, a którzy niechcieli, przez innych swoje interessa zasyłali.

Towarzysz ciągnący na koło, sadził się według możności jak najparadniéj tam przybyć. Najuboższy

Digitized by Google

towarzysz jechał na koło karabonem, to jest: wozem w skórę czarną obitym, w cztéry konie zaprzężonym, z woźnicą w barwę ubranym.

Na wozie siedział towarzysz, mający na sobie szarawary, ładownicę i niemal każdy krucyfix za pazuchą, lub obraz Matki Boskiéj na taśmie jedwabnéj lub wstążce na szyi zawieszony, z dwóma obdłużnemi końcami na plecy spuszczonemi. Szabla wedle niego była z jednéj strony, z drugiéj strony sztuciec lub rusznica; do wozu była przywiązana dzida, grotem w tył obrócona, za koła zadnie na dwa łokcie sterczęca, z kitajką czyli chorągiewką, wedle drzewa obwiniętą, aby się nie szargała. Za wozem luzak to jest służalec towarzysza, ubrany w barwę jednego koloru z woźnicą, siedząc na jednym koniu, w ładownicy, szarawarach, i mając tak jak i pan krucyfix lub obraz na sobie, powodował drugiego konia pańskiego, na którym była kulbaka z rzędzikiem, lub rzędem, z pistoletami w olstrach, i to wszystko było przykryte dekiem Tureckim, czerwonym, zielonym albo pomerańczowym wełnianym, w kutner tkanym; głowę także konia i kark przykrywał kutan, to jest kapa z białego sukna prostego, na którym były poprzyszywane, innego sukna rozmaitego koloru płatki wystrzygane w ptaki i różne figury; w tym kutanie

Digitized by Google

były cztery dziury, otaśmowane czerwoną lub zieloną tasiemką, albo sznurkiem, przez które wyglądały uszy końskie i oczy. Za wozem szedł uwiązany, albo wolno puszczony chart, albo wyżeł. Majętniejsi towarzystwo z większą ciągnęli liczbą koni i ludzi. Służyli za towarzyszów tak majętni obywatele, osobliwie młodzi paniczowie, że mogli paradować na kole, karetą z sześciu końmi, wóz jeden i drugi za karetą sześciokonny; ludzi służących dwornych, kilku i kilkunastu, z kucharzami, hajdukami, pajukami, prowadząc w wozach wina beczkę jednę i drugą; gorzałki Gdańskiéj kilka puzder, i różnych porządków stołowych i żywności, karabony z górą były wypakowane, ponieważ tak się popisać u chorągwi suto, było zaszczytem szczególniejszym rycerstwa Polskiego, do innych dzieł w kwitnącym pokoju pola nie mającego.

Zajechawszy do miejsca chorągwi, towarzysz, stanął przed stancyą namiestnika z całą swoją paradą, który wyszedłszy przeciwko niemu, przyjmował go jako gościa; tam po pierwszych komplementach towarzysz upraszał namiestnika o kwaterę, który mu ją jakoby z urzędu swego naznaczał, choć już ta pierwéj przez ludzi towarzysza, przodem wysłanych, była najęta i obstalowana. Gdy dzień kolu naznaczony nastąpił, zeszli się wszyscy przytomni do porucznika,

Digitized by Google

albo chorążego, jeśli który był z nich przytomny, albo do namiestnika, jeśli żadnego officera nie było. Tam zasiadłszy do koła stołu porządkiem starszeństwa, prezydujący miał mowę do rycerstwa powitalną, w któréj ofiara życia i fortuny dla całości ojczyzny była najprzód wspomniana, potém dzięki najjaśniejszemu panu, za ojcowskie jego o dobro publiczne staranie, daléj płynęły z ust krasomówcy marsowego pochwały J. O. Hetmana, wodza i szafarza krwi żołnierskiéj, nieustraszonego i niezwyciężonego wojownika, walecznych bohatérów Polskich: Żołkiewskich, Koreckich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Sobieskich wykapanego sukcessora, dostało się nakoniec po trosze pochwał J. W. Rotmistrzowi, porucznikowi, chorążemu, namiestnikowi i całemu godnych kollegów zgromadzeniu, przytomnym i nieprzytomnym. Po skończonéj mowie, jeżeli nowy jaki towarzysz chciał podjeżdżać pod znak, kupiwszy sobie miejsce, bo inaczéj bardzo było trudno dostać się do tych znaków, chyba za jaką wielką promocyą lub wysługą rotmistrzowi, porucznikowi albo chorążemu; tedy wysyłano po niego dwóch młodszych z towarzystwa, którzy go imieniem całéj kompanii do koła zapraszali. Ten w wszelkiéj już gotowości na to czekający, jechał na koniu w zupełnym moderunku, i za nim pocztowy jeden albo

Digitized by Google

dwóch, jeżeli nie osobiście, lecz przez sowity poczet miał służyć. Szeregowi stanęli w paradzie,— wyniesiono chorągiew, pod którą stanął nowy towarzysz, obrócił się na koniu, i machnął proporcem w jednę i w drugą stronę; po któréj ceremonii zsiadł z konia, którego odebrawszy mastalerz, poprowadził na kwaterę, wraz z szeregowemi. Towarzysz zaś obstąpiony od drugiego towarzystwa, przy powińszowaniach był wprowadzony do izby, gdzie oddawszy należyte ukłony officerom, in quantum przytomnym i kollegom, rekommendował się perorą ułożoną do rzeczy, albo też tylko słowy jakie mu na prędce przyszły, braterskiéj przyjaźni. Potém wyszedł do którego pobliższego domu, lub do izby drugiéj, jeżeli była, rozebrał się z zbroi, gdy ją miał; gdy zaś nie, to tylko z ładownicy i szarawarów, powrócił do kompanii, i zasiadł miejsce swoje u stołu po ostatnim towarzyszu. Następowała potém rada wojskowa, czyli chorągiewna, na któréj deputat przeszłoroczny składał pieniądze wybrane na chorągiew z podatków do niéj należących, podawał delatę wsiów i miast, które podatku nie zapłaciły, i czynił rachunek z ekspensy, jeżeli miał jaką na przeszłym kole zleconą; resztę gotowizny z podatków do niéj należących oddawał namiestnikowi, który każdemu towarzyszowi wypłacał jego należytość,

Digitized by Google

wytrąciwszy pieniądze stołowe wyżéj wymienione, strawne dla szeregowego, i inny wydatek zdarzony na naprawę rynsztunku lub konia upadłego; tym zaś towarzyszom, którzy na koło nie zjechali, odsyłał przez przyjaciół, jeżeli tak żądali.

Po uprzątnionych rachunkach, przystępowano do obrania nowego deputata, który lubo powinien był iść za regestrem z góry na dół, dla wielu jednak nieprzytomnych, albo niechcących się tém zatrudniać, dostawała się ta funkcya częstokroć najmłodszym, kiedy mieli za sobą mocne instancye, albo miłość u kollegów. Na ostatku obierali plenipotenta na kommissyą do Radomia, i dwóch rezydentów na assystencyą do rotmistrza, albo dawnych potwierdzali. Tym dziełom były trzy dni naznaczone, po których już obrady miejsca nie miały, ale zjazd trwał tydzień jeden i drugi, póki tego, co możni poprzywozili z sobą, nie wyczęstowali, a chudzi nie wyjedli i nie wypili. Przez cały czas zjazdu, szeregowi zaciągali na wartę, formowali odwach, i gdy ich panowie wytrząsali kielichy za zdrowie Króla, hetmanów i officerów, oni dawali ognia, a za to odbierali od niektórych wspanialszych, na beczkę piwa jednę i drugą, na garniec gorzałki jeden i drugi; co zebrawszy, i odbywszy taką kampanią, gdy się koło rozjechało, sprawili sobie

Digitized by Google

ucztę, albo też jeśli nie chcieli, to się pieniędzmi podzielili. Niemal każdy szeregowy miał żonę i dzieci w miejscu, w którém chorągiew stała, która nigdy leży swoich nie odmieniała; więc szeregowy pobywszy w takiém miejscu rok jeden i drugi, w prędce postarał się o żonę i o gospodarstwo, pewny będąc, że się po świecie tłuc nie będzie, a choćby go potkała wyprawa na jakich rabusiów, że się skończy w prędce, i on do swojéj leży powróci; zaczém kiedy takich żeniatych szeregowych więcéj bywało, niżeli bezżennych, częściéj woleli podział pieniędzy do ręki, niż traktament.

Póki trwało koło, póty znać było że tam stoi chorągiew; jak się koło rozjechało, szeregowi do kwater i do gospodarstwa powrócili, mundury z siebie pozdejmowali,— już więc niebyło znaku chorągwi. Przed panem namiestnikiem warta nie stała, na ordynansie nie było tylko jeden szeregowy po kolei; trębaczów jednak, których po dwóch bywało, przy każdéj chorągwi obowiązkiem było, co pobudkę trąbić przed stancyą namiestnika, także wytrębować wiwat, kiedy namiestnik gości częstował; prócz tych więcéj nie było znaków chorągwi przez cały rok. Każdy słodko spoczywał w swojéj kwaterze, a pan namiestnik przechadzał się tędy owędy po mieście, lub po wsi, z cy-

Digitized by Google

buchem w ręku, i lulką w gębie, dla utrzymania subordynacyi i dojrzenia porządku.

---

## §. 4.

### O DEPUTACIE DO EXAKCYI.

Wyznaczonemu do exakcyi, nie godziło się prowadzić więcéj ludzi, koni, jak tylko tyle, ile towarzyszowi należało. W takowéj tedy wyprawie ciągnął od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka chorągwi jego podatek płacącego; powinien był ujeżdżać po dwie mile na dzień, i po trzech dniach takowéj ciągłéj podróży, wypoczywać przez trzy dni w miejscu dostatniejszém; ale tego przepisu nie słuchał żaden deputat, odprawiał wszędzie trzydniówkę, gdzie mu się podobało, choć z jednéj wsi do drugiéj nie ujechał więcéj nad pół mili. Skoro wjechał do wsi, oświadczył się dworowi lub starszemu chłopu ze wsi, gdzie był, a w miasteczku burmistrzom; lokował się czasem we dworze, czasem u chłopa, jak mu gdzie dano kwaterę, stosując się w tém do woli zwierzchności miejscowéj, zachowując prawo skromności. Ale w innych wygodach wcale się trzymał o podal tego prawa; kazał so-

Digitized by Google

bie szafować tyle owsa i siana, ile tylko jego konie na miejscu i przez drogę, aż do drugiéj stacyi umyślnéj, zeżreć mogły. Tyle kur, gęsi, kapłonów, jajec, masła, séra, chleba, mąki, kaszy, słoniny, ile dla niego z czeladzią potrzeba było, i do woza okroić się mogło; pamiętał także wszędzie, kiedy baczył dwór porządny, aby jego puzderko podróżne, wódką dobrą przepalaną, i baryłka z okowitą dla czeladzi w téj kwocie, ile wysuszył przez drogę tam, gdzie takiego trunku nie znajdował do smaku, dopełniono; z piwem się niewoził, jako z trunkiem prędko wietrzejącym, na miejscu pił go, co chciał z swoją czeladzią, i co napił, gromada karczmarzowi płaciła. Gdzie założył trzydniówkę, tam bawił koniecznie, choć mu zaraz pierwszego dnia podatek oddano, na który dawał kwit ręczny, i nawzajem brał drugi od zwierzchności miejscowéj, jako się skromnie obszedł z obywatelami, i żadnéj im krzywdy nie uczynił. Acz nie raz chłopek, a czasem i podstarości oberwał po grzbiecie obuchem od Imci pana deputata, albo gandziarą od jego szeregowego, lub ciury; gdy albo furaż dla koni nie na wybór przedni, lub skąpy, albo prowiant kuchenny takiż był zniesiony. Najwięcéj zaś było zatargi około pieniędzy, gdy albowiem w kraju bardzo mało znajdowało się monety srebrnéj, a i ta była dużo wytarta,

Digitized by Google

jako jeszcze za Jana Kazimierza bita; dla tego deputat niechciał przyjmować podatku w złocie, dopominając się monety; w téj znowu czynił brak wielki, więc ztąd często przychodziło do kłótni. Posiadacz uparty posyłał do kancellaryi, tam składał podatek z manifestem, przeciw deputatowi, o extorsyą. Towarzysz siedział we wsi, przewodził i dokuczał, pokąd z manifestem z kancellaryi nie powrócono, i pozwu mu nie położono, po odebraniu którego za zwyczaj na wozie deputackim kładzionego, ruszał ze wsi, tego i owego na pożegnaniu obuchem wyłechtawszy, lub bagotiem wykropiwszy. A że się między ludźmi alternata szczęścia i nieszczęścia trafiać zwykła, bywało i to, że pan deputat z hańbą, guzami albo i ranami expedyowany został ze wsi, z których przypadków, z pierwszéj i z drugiéj strony zdarzonych, rodziła się sprawa na kommissyą Radomską, z sukcesem wątpliwym. Kto nie lubił kłótni, ujmował deputata dobremi sposobami, godził się z nim o cenę pieniędzy, naprzykład dając szóstak bity, w którym liczyło się groszy miedzianych 12 i szelągów dwa, za groszy 11, albo 12 zupełne; czerwony złoty po 18 złotych kurs mający, za złotych 17, 16, według zgody. Pieniądze w kancellaryi złożone, deputat czasem namyśliwszy się odbierał, czasem podawał wieś na delatę.

Digitized by Google

Naładowawszy wóz furażem i żywnością, deputat na drugą jechał trzydniówkę, od której się można było wykupić za słuszną odpłatę. Ten był sposób najlepszy pozbycia się prędko tego gościa: ułatwić jak najprędzéj podatek, zapłacić mu trzydniówkę, albo zamiast pieniędzy, próżny wóz wyładować furażem, i prowiantem; tudzież grzecznemi manierami, wyprawić go daléj.

Deputat miał zysk dwojaki: najprzód że na trzydniówkach pieniędzmi mu się opłacano; powtóre, z pensyi, na którą się chorągiew deputatowi składa, z konia po talarze bitym. Trzeciego zysku nie wszyscy się chwytali, a ten był, te same szostaki brane po groszy 11 lub 12, w kursie wyższym dając; zaś czerwony złoty ważny obrączkowy, po złotych 16 lub 17, a czasem gdy było złoto obrzynane, to i mniéj, chorągwi zaś oddając go po zupełnych złotych 18; więc funkcya deputata, z tych wszystkich akcydensów, wynosiła do trzech i czterech tysięcy, nie rachując że przez ćwierć roku, albo daléj, nic go nie kosztował wikt własny, ludzi i koni. Chorągwie hussarskie nie były do innych expedycyi, tylko na assystencyą jakiemu wjazdowi pańskiemu, na starostwo lub województwo, albo pogrzebowi podobnemuż; dla tego pancerni hussarów nazywali żołnierzami pogrze-

Digitized by Google

bowemi, lubo assystowali także pierwsi i drudzy obrządkom kościelnym.

Kiedy na taką wyprawę ruszała się chorągiew hussarska, prowadziła za sobą wielką moc wozów czterokonnych i parokonnych, ludzi przytém trzy razy tyle, ile komplement chorągwi zabierał, a to z téj przyczyny: najprzód szły wozy naładowane zbrojami, których w ciągnieniu ani towarzysze, ani szeregowi nie zażywali, aż na samém miejscu, raz dla lekszego siedzenia na koniu, drugi dla deszczu, po którym potrzebowały chędożenia i polerowania, a za tym się darły; po wozach zbrojowych, następowały wozy z bagażami lmci pana namiestnika i towarzystwa przy chorągwi się znajdującego, z sukniami od podróżnych paradniejszemi, z rzędami, kulbakami w srebro oprawnemi, z pościelami, pawilonami, makatami, kobiercami, namiotami, treptuchami, to jest ze żłobami płóciennemi na kołkach rozpinanemi, w których koniom, gdy w polu trzeba stać było, obroki dawano; z dekami, dywdykami, derami, z rądlami, misami, półmiskami, talerzami cynowemi, kociołkami miedzianemi, z wędzonkami, szynkami, kiełbasami, chlebabi i obrokami, zgoła ze wszystkiemi potrzebami do żywności ludzi i koni należącemi. Jeżeli chorągwi komplet był koni 50, to z woźnicami, marszałkami i

Digitized by Google

inną czeladzią służącą, można ją było rachować na 300 głów, a koni 500. Trzeba było bardzo obszernéj wsi, ażeby się w niéj cała pomieściła. Najczęściéj się rozkładała na trzy części: na towarzystwo z potrzebniejszemi wozami, na szeregowych z takiemiż wozami, i na resztę taboru w drodze potrzebnego.

Nim się chorągiew ruszyła, poprzedzały ją za zwyczaj trzy ordynanse: za pierwszym namiestnik rozpisywał listy do towarzystwa, aby się do chorągwi ściągali, co czynił w dwojakim przypadku: raz kiedy był ordynans do wszystkich z towarzystwa, nie uwalniający żadnego od assystowania aktowi nakazanemu; drugi raz, kiedy niebyło żadnego towarzysza przy chorągwi, aby dla jéj honoru mógł przynajmniéj kilku ściągnąć; ordynans za ordynansem najprędzéj, we dwie niedzieli jeden po drugim. Więc towarzystwo uwiadomione od namiestnika, każdy podług odległości swojéj zabierał się ku chorągwi, jedni przybywając na samo miejsce stancyi, drudzy łącząc się z nią w marszu, trzeci dopiéro tam, dokąd chorągiew była ściągniona.

Dniem przed ruszeniem chorągwi poprzedzał jeden towarzysz z młodszego końca, z dwoma szeregowemi, i kilku luźnemi, wszystkie stacye, które chorągiew przechodzić miała, dla obmyślenia wczesnego

Digitized by Google

furażu i prowiantu. Co się wojskowym trybem nazwało szachownicą, podobieństwem wziętym od tablicy, na któréj grają w szachy lub w arcaby, przystosowanym do rozmaitego koloru sukien, które się na téj garstce ludzi znajdowały.

Po wyprawionéj szachownicy, nazajutrz ruszała się chorągiew, tym porządkiem uszykowana: najprzód jechało dwóch trębaczów, potrębując tędy owędy marsz; za trębaczami następował dobosz bijący pałkami w dwa kotły miedziane, z obu stron konia na przedniéj kuli u kulbaki zawieszone; w odległości kilku kroków, sadził na dziarskim koniu namiestnik, mając goły pałasz w ręku, w pół człeka trzymany; za namiestnikiem maszerowało towarzystwo parami, trzymając pałasze na ramionach; któremu brakło pary, jechał trzeci między dwoma w ostatnim rzędzie. Za towarzystwem szła chorągiew, piastowana od starszego z regestru towarzystwa, za chorągwią maszerowali szeregowi, trzymając przed sobą karabiny, kolbą o kulbakę oparte, na ukos ku głowie końskiéj pochylone. Kiedy chorągiew szła bez prezentowania broni, to pan namiestnik trzymał nadziak czyli obuch w ręku. Towarzystwo i szeregowi mieli ręce próżne, karabiny zaś u szeregowych wisiały w tokach przy kulbace, po prawym boku rurami w tył obrócone.



Digitized by Google

Wyprowadziwszy chorągiew w pole o jedno lub drugie staje, namiestnik i towarzystwo przesiadali się do kolasek i karabonów; jeden tylko młodszy z regestru zostawał na koniu, do prowadzenia chorągwi. Tym sposobem pochód był ciągniony aż do miejsca; chyba jeżeli przyszło chorągwi przechodzić przez miasto, w którym stała jaka kommenda cudzoziemskiego autoramentu, lub Polskiego, to znowu towarzystwo wsiadało na konie i czyniło paradę broni, co się po wojskowemu nazywało: maszerować ostro. Należy i to przydać do wiadomości czytelnika, iż chorągiew przy dobytéj broni bywała rozwinięta, a kiedy maszerowano bez broni, to w pokrowcu, aby się nie szarzała.

Było co widzieć w popisie swoim chorągiew polską lub pancerną, ale najbardziéj hussarską. Nic nadto nie przydam, gdy powiem, że żaden monarcha w świecie nie miał nic tak okazałego, jak chorągiew polska hussarska. Koń pod kommenderującym (na sam akt bowiem zjeżdżał zawsze porucznik i chorąży) wart był najmniéj sto a czasem i dwieście czerwonych złotych. Rząd na koniu tureckim, suty srebrny, kamieniami nasadzany, kulbaka także; przy prawym uchu konia buńczuk z gałką pozłacaną kameryzowaną zawieszony (jest to ogon koński biały, modą tureckich baszów); nad czołem konia kita z strusich piór, albo

Digitized by Google

z szklannego włosia, rozmaitego koloru misternie zrobionych, z egretką czyli naszelnikiem dyamentami i kamieniami drogiemi wysadzoną, srebrno pozłocistą do rzędu przypięta; wierzchnią część głowy końskiéj, i całą szyję okrywał czepiec, albo siatka srebrna, lub złota, z kutasami takiemiż gęsto z obu stron szyi u dołu wiszącemi, z tyłu dywdyk turecki, dek takiegoż kroju aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany, paradniejszy od pierwszego i kosztowniejszy; w czém taki u niektórych panował zbytek, że się tak kosztownemu fantowi szargać po błocie dopuszczali; acz tak uflagany apparat bardziéj szpecił, jak przyozdabiał paradę, sadzając tuż przy bukiecie wyhaftowanym, flores nieprzyjemny oczom z rynsztoku. Na kommendancie zbroja stalowa biała, nakształt srebra polerowana, z ciągłéj blachy, z brzegami pozłocistemi, całego jeźdźca z tyłu i z przodu aż do pasa okrywająca; ręce podobnież zbroją okryte, która nawet z wierzchu na palce, nakształt rękawiczki, spuszczała się spodem, zostawując gołą dłoń i palce do ujęcia i trzymania broni sposobne; w ręce prawéj buździgan srebrny lub blachmalowy, lub marcypanowy, kamieniami sadzony; na plecach wisiała skóra lampartowa, adamaszkiem lub atłasem pąsowym podszyta, przez lewe ramię pod prawą pachę wydana

Digitized by Google

klamrą pozłocistą, kameryzowaną, na piersiach za dwie nogi tegoż zwierza spiętą; u niektórych kommendantów zastępował miejsce klamry, jeden duży kosztowny świecący kamień. Na głowie szyszak wysokiemi piórami strusiemi, w grzebienia koguciego formę uszykowanemi natkany, których końce zginały się aż na czoło jeźdźca; szyja obojczykiem żelaznym, policzki twarzy i broda takiemiż blachami opatrzone, więcéj na widok nie wystawiały, jak tylko nos, oczy i same wargi miąższym wąsem okryte, a jeszcze u niektórych bywała żelazna blacha wąska i obdłużna, prosto przed nosem i w miarę jego do szyszaka jednym końcem przyśrubowana. Od pasa do nóg już nie używano zbroi, szarawary przestronne i fałdziste na wierzch butów zawdziane, okrywali jeźdźca od pasa aż do kostek nóg; te szarawary bywały z sukna u towarzystwa przedniego francuzkiego, u szeregowych z ordynaryjnego krajowego, paklak zwanego. Kolor sukien i szarawarów, nim nastały mundury, według gustu każdego był rozmaity. Wymyślone mundury przez księcia Michała Hetmana Wielkiego Litewskiego, dla chorągwi pancernych byli: żupan, wierzch czapki i szarawary granatowe, kontusz karmazynowy; kontusze nosili sami towarzysze. Szeregowi zamiast kontuszów, mieli katanki nad kolano krótkie, z zawijane-

Digitized by Google

mi rękawami i wyłogami na guziki, w sposób niemieckiéj sukni zapinanemi, guziki mosiężne pobielane, wyłogi u rękawów i na piersiach takiego koloru jak żupan, jednym końcem do żupana przyszyte, drugim na guzik zapinane, na które paskami przypinali flintpas i ładownicę, aby w obrotach i rozmaitych ruszeniach, z ramienia nie spadły. Tych pasków nie mieli towarzystwo z początku, ale z czasem wnieśli na ich miejsce sznurki srebrne lub złote, daléj zaś szerokie taśmy galonowe z franzlami sutemi. Kontuszów i katanek nie używano, tylko wtenczas, kiedy byli bez zbroi; gdy zaś brali zbroją, już niebrali kontuszów ani katanek, tylko żupany i szarawary.

Towarzystwo hussarskie i pancerne, oprócz szabli przy boku i pistoletu w olstrach przy kulbace, do potrzeby i parady używali dzid, przy których były małe chorągiewki kitajkowe, u hussarów dłuższe, u pancernych krótsze; kolor tych chorągiewek najczęściéj bywał czerwony z białym, acz pod niektóremi chorągwiami używano takich, jak mundur. Nazwisko takim dzidom z chorągiewkami, dawano hussarskim, kopia, pancernym proporce, lekkim chorągwiom, znaczek.

Jak officerowie przesadzali się na dzielne konie i siądzenia, tak i towarzystwo, z tą tylko różnicą, iż towarzysz nie miał buńczuka, ani zbroi odmiennéj

Digitized by Google

od drugich, ani dywdyka czyli czapraka na koniu inakszego; ale kolorem i fasonem musieli się wszyscy stósować do równości, chociaż w gatunku materyi i roboty, jedni się nad drugich przesadzali.

Szeregowi hussarscy zamiast lampartów, używali wilczéj skóry, takim sposobem na zbroi zawieszonéj, jak lamparty towarzyskie.

Zamiast strusich piór, szeregowi hussarscy mieli z tyłu do zbroi przyśrubowane drewno od pasa, nad wierzch głowy wysokie, nad tęż głowę zakrzywione, piórami długiemi od końca do końca rzędem natknięte, a rozmaitemi kolorami wraz z piórami malowane, gałąź laurową lub palmową naśladujące, co czyniło dziwnie piękny widok,—lecz takiego lauru nie wszystkie chorągwie używały. Pod innemi chorągwiami szeregowi na szyszakach mieli tylko kity z piór, pospolicie gęsich farbowanych, albo też gałkę mosiężną okrągłą, na pręcie żelaznym grubym, na 3 cale długim osadzoną. Czapraki u szeregowych były długie do kolan konia, i okrywały cały tył jego, wszystkie były jednakowego kroju, koloru i gatunku, sukna ordynarnego, akkomodowanego kolorem do munduru szeregowych, który mundur u wszystkich chorągwi hussarskich i pancernych z dawien dawna był używany, choć go jeszcze towarzystwo nie nosiło.

Digitized by Google

Pancerne chorągwie w powadze i szacunku w narodzie nie ustępowały znakom hussarskim; tak się do nich dobijano jak do hussarskich; jedne obyczaje, jeden regulament trybu żołnierskiego, obydwóch znaków; przeto co się pisało względem konsystencyi, marszu i parady chorągwi hussarskiéj, to wszystko służy pancernym; czém się różnili pancerni od hussarskich, to opiszę: pancerni zamiast zbroi zażywali pancerzów: był to kaftan żelazny, w pół człeka długi, z rękawami po łokieć długiemi, robiony z kółek maleńkich, płaskich, okrągłych, albo też podługowatych ogniwków, jedne za drugie zakładnych, z rozporem małym na piersiach, na haftki zapinanym, do obłóczenia i zdejmowania pancerza służącym, po ręku szły karwasze żelazne od łokcia do pięści długie, na glanc polerowane, pół piszczeli obejmujące, rzemiennemi paskami na rękę zapinane. Sama pięść ręki nie uzbrojona żelazem, tylko rękawicą grubą łosią okryta. Od pasa do nóg szarawary, tak jak u hussarów; na głowie misiurka, to jest: na samym wierzchu głowy okrągła blacha żelazna, z gałką mosiężną, lub srebrną pozłacaną, według osoby; do téj blachy był przyrobiony kawał pancerza, który otaczał niższe części głowy, czoło i kark, tudzież policzki twarzy, nie zasłaniając oczów, nosa, ust, brody i szyi.

Digitized by Google

Lamparów ani wilków nie używały chorągwie pancerne; officerowie znaków, na misiurce zażywali kitek z piór farbowanych, albo z włosia szklannego w tulejce kameryzowanéj osadzonego. W koniach, siądzeniach, rzędach, buńczukach, dywdykach, bynajmniéj nie ustępowali pancerni hussarskim, zgoła we wszystkim apparacie wojennym, jedni się nad drugich przesadzali; a gdy officer pancerny włożył na lewą rękę tarczę, perłami lub drogiemi kamieniami sadzoną, przypiął do boku lewego z strzałami rozmaicie pofarbowanemi sajdak, podobnież jak tarcza perłami i kamieniami ozdobiony,— to jeszcze przesadzał hussarskiego; acz tego rynsztunku za czasów Augusta III już mało co używali. Nosili go jako znaki starożytne sławnych zwycięstw przodków swoich nad Turkami i Tatarami. Towarzystwo także pancerne niekiedy i nie wszyscy używali nad podjazdach przeciw hajdamakom strzał, lubo już broń ognista dawno w Polsce zażywaną była; dla tego używali strzał, iż najprzód strzała cicho raziła, albo i na śmierć zabijała hajdamakę, bez wydania rażącego, w jakim dole lub chwaście ukrytego. Powtóre, iż w owe czasy trwała opinia między wojskowymi, że jest sekret albo czary od ołowiu, i że ten sekret czy czary hajdamacy posiadają, nie mogąc być kulą ołowianą ranionemi; a

Digitized by Google

nie masz żadnego sekretu przeciw żelazu, z jakiego kruszcu był grot u strzały. Słyszałem od wielu towarzystwa, bywalców w potyczkach z hajdamakami, że ci wystrzelone do siebie kule z sukien zmiatają, jak pigułki śniegowe, że je wyjmują z za pazuchy, że je w ręce łapią, i na urągowisko naszym odrzucają; dodawali ci opowiadacze, iż aby się kule ołowiane jęły hajdamaków, trzeba było lać je na pszenicę święconą, albo też mieć je żelazne, srebrne lub złote; tak tedy wierzącym wojskowym potrzebne były strzały, choć już po wynalezieniu strzelby. Trzecia, i ta najprawdziwsza była przyczyna: długie używanie strzał, a nie tak strzał, jak sajdaków; a że w owe czasy nie było jeszcze dla towarzystwa mundurów, więc towarzysz chcący się dystyngwować od obywatela prostego na kompaniach i zjazdach publicznych, przypasywał do boku sajdak, bo szabla jako wszystkim powszechna, oznaczała tylko szlachcica, ale nie towarzysza; zbroi też lub pancerza używać prócz służby żołnierskiéj, nie należało i nie wygodno było. Szeregowi pancerni mieli takież pancerze jak towarzystwo, acz nie tak ozdobne.

Postać chorągwi w pancerze ubranéj, w szyku stojącéj, z daleka patrzącemu, stawiała podobieństwo deszczu rzęsistego, co czyniły owe punkta próżne

Digitized by Google

między kołkami i ogniwkami, cień między blaskiem samych kółek i ogniwków polerowanych, rzucające, oku z daleka grubego deszczu krople reprezentujące.

W pół panowania Augusta III chorągwie pancerne zatrzymały tylko imie swoje, to jest imie pancernych. Pancerze zaś pozarzucali i na końcu panowania Augusta III nie było więcéj chorągwi zażywających pancerzów, jak cztery w Koronie.

Miejsce pancerzów wzięły blachy żelazne, tylko na piersiach jeźdźca, szyszak na głowie zamiast mysiurki, i karwasze na ręku. Ta odmiana stała się dla tego, że pancerze bardzo wiele kosztowały, że prędko darły się od częstego chędożenia, że od kul muskietu były przenikliwsze niż blacha żelazna, po któréj gładko wypolerowanéj, prędko się zemknęła.

Między strojami do ozdoby należącemi, nie poślednie miejsce trzymała burka; krój tego odzienia naśladuje kapę kościelną, cokolwiek krótsza, materya z wełny koziéj, lub wielbłądziéj, sposobem pilści siodlarskiéj robiona, z wierzchu kosmata, ze spodu gładka, koloru trojakiego: siwa, biała i czarna.

Fabryki krymskiéj burka była najprzedniejsza, i kosztowała najprzedniejsza do 40 czerwonych złotych, bez podszewki; użytą do jakiego aktu wspaniałego, pospolicie czarną, podszywano pięknym atłasem błę-

Digitized by Google

kitnym, ponsowym, lub karmazynowym, sznurkiem złotym suto szamerowaną, czyli raczéj w rozmaite pręgi po atłasie ciągnionym. Takową burkę kommenderujący zawieszał na plecy sznurem długim i grubym złotym, pod szyję przestronno zawiązaną, z dwoma kutasami miąższemi na piersi spadającemi; prawa poła burki była na plecy nieco zarzucona, atłasem na wierzch wywrócona, co na szklącym się pancerzu lub zbroi, od atłasu odbitym, dziwnie piękny czyniło widok. A lubo wielu znajdowało się tak majętnych, iżby im o podobną burkę nie trudno było, dla różnicy jednak od officerów, żaden towarzysz nie zażywał jéj do parady. Hussarscy officerowie także burek nie zażywali, mając na tém miejscu lamparty wyżéj opisane. Burki mniéj kosztowne krymskie, lub jeszcze podlejsze kuligowskie, od wszystkich wojskowych autoramentu Polskiego były zażywane, — ale tylko w ciągnieniu i obozowaniu, jako lżejsze od futer, trwalsze od nich i lepiéj od stali broniące, niż płaszcz cienki. Jeżeli zaś potrzeba było nocować w polu, co się czasem trafiało uganiającym się kommendom za hajdamakami, służyła ona żołnierzowi, rozpięta na kijach, za pół namiotu.

Digitized by Google

## §. 5.

### O powadze towarzystwa hussarskiego i pancernego.

Każdy towarzysz tych znaków, tytułował się równym swemu rotmistrzowi; ztąd poszło nazwisko towarzysz czyli kollega. Nie mówił, że służy pod Królem Imcią, albo pod Panem Hetmanem, pod Panem Wojewodą. Towarzysz miał wyższą rangę, niż którykolwiek officer autoramentu cudzoziemskiego, nawet sam jenerał. Towarzysz nie mógł pójść pod kommendę jenerała, a przeciwnie jenerał z całym swoim regimentem mogł pójść pod kommendę towarzysza. Lecz to tylko zachowane było w mniemaniu, ale nie w skutku; albowiem każdy jenerał biorąc regiment, starał się zaraz mieć chorągiew hussarską, lub pancerną, żeby tym sposobem stał się wyższym od towarzysza, i nie szedł pod jego kommendę. Acz i to druga prawda, że sami jenerałowie nigdy swymi regimentami nie kommenderowali, tylko ich pułkownicy, obersztlejtnanci lub majorowie. Jenerał każdy był pan wielki, Senator, albo urzędnik koronny, który się wojskową służbą nie zatrudniał, mając dosyć na honorze i pensyi.

Ze wszystkich jenerałów, których widzieliśmy za

Digitized by Google

czasów Augusta III, jeden Skórzewski był jenerałem dragonii, nie mający żadnego obywatelskiego urzędu, zatrudniając się służbą wojskową, swojéj randze należącą. Ten także, jak inni wszyscy, miał chorągiew pancerną. Jeżeli który regiment cały był kommenderowany do jakiéj wyprawy, wraz z chorągwiami hussarskiemi i pancernemi, w takowym razie na kommendanta jeneralnego dobierano porucznika pułkownikiem zwanego, od jakiego znaku pancernego, lub hussarkiego, aby tym sposobem sztabofficerowie regimentowi, nie mieli sobie za poniżenie pójść pod jego kommendę.

Polacy przez całe panowanie Augusta III, nie mieli żadnéj innéj wojny, tylko z hajdamakami, którzy wypadając z Siczy do Moskwy należącéj na Ukrainę Polską, i często zabiegając aż na Podole, szlachtę, żydów i chłopów bogatych rabowali.

Przeciw którym rabusiom wyprawiali Hetmani Koronni co rok dywizye od różnych regimentów pieszych i konnych, chorągwie polskie, pancerne i lekkie, to jest przedniéj straży. Nad takim korpusem czynili jeneralnym kommendantem jakiego porucznika, dawszy mu tytuł regimentarza; więc już taką godnością przyodzianemu kommendantowi, wszyscy officerowie obojga autoramentów, znajdujący się w obozie, posłusznymi

Digitized by Google

byli Ten zaś, kiedy z swego korpusu wyprawił jaką partyą na podjazd, z towarzystwa i regimentowych złożoną, nie kommenderował wyższych officerów, jak kapitanów; a kommendę nad całym podjazdem oddawał namiestnikowi lub towarzyszowi, z chorągwi najstarszéj najstarszemu, albo też dzielił władze, każdemu nad swojego gatunku żołnierstwem równą, tak iż jeden drugiemu nie mógł rozkazywać, ale tylko znosić się jeden z drugim, podług potrzeby.

Towarzysz w każdéj kompanii publicznéj był uważany jak osoba dystyngwowana, mieścił się między pierwszemi osobami tak cywilnemi, jako też wojskowemi; nawet officerom swoim, pułkownikom, rotmistrzom, z grzeczności lub interesu na to zezwalającym, mając się za równego. Na pokoje Królewskie, na opery, na bale, kiedy był zakaz puszczać mniejszéj konsyderacyi ludzi, towarzysza zawsze puszczono, skoro za takiego był uznany. A że długi czas Sascy żołnierze, drabantami i karabinierami zwani, trzymali wartę przy Królu i przy operalni, którzy mniéj znający się na godnościach obywatelskich, tym bardziéj towarzyskich, wybór dopuszczenia osób miarkowali po sukniach; kto się dobrze ustroił, i był personat, tego wpuścili, chociaż był plebeusz, z gminu prostego człowiek, kto zaś nikczemny na oso-

Digitized by Google

bie albo nie nadto jasno ubrany, tego zatrzymano przed pokojami, lub cisnącego się gwałtem, w nadzieję rangi swojéj, kolbami odparto. Takowe trafunki częstokroć towarzystwu, a czasem i samym officerom Polskiego autoramentu zdarzone, dały okazyą do przyjęcia mundurów, które dotąd nosić towarzystwo Polskie, za sromotę i jakąś nierówność miało. Skoro Hetman Litewski Radziwiłł wymyślił mundury, obaczywszy koronne wojsko, iż ta sukienka żołnierska więcéj ma szacanku u Sasów, niż najbogatsza obywatelska, co tchu się wzięli wszyscy do mundurów, tę różnicę zostawiwszy sobie, że nie mieli pętelki z guzikiem na ramieniu. Litewscy nosili na lewym ramieniu, hussarze złotą pętelkę, z złotym guzikiem, Petyhorcy srebrną pętelkę z guzikiem takimże; z czego ich koronczykowie pętelkami przez szyderstwo nazwali. A tak wstydząc się Litwini przydomku sobie nadanego, w lat kilka i oni pętelki poodrzucali.

Mundury tedy stały się równe u koronnych i litewskich, i były zaszczytem, u obojga narodów, dystyngwującym żołnierza od obywatela.

Nie dostawało jeszcze znaku dla officerów autoramentu polskiego, po których byliby poznani, i jako tacy czczeni. Kiedy albowiem officer autoramentu cudzoziemskiego przechodził wedle szyldwacha sto-

Digitized by Google

jącego na warcie, szyldwach spojrzawszy na jego szpadę przy boku, i ujrzawszy przy gifesie wiszący temblak jedwabny, srebrem przerabiany, z kutasem takimże, który znak po francuzku nazywał się port d'épée, po niemiecku Feldceich, a ja po polsku chrzcę go namiecznikiem;—natychmiast poznał przechodzącego być officerem, i prezentował przed nim broń, czyli jak wtenczas mowiono, skwerował, to jest: brał z ramienia lub od nogi karabin i trzymał przed sobą w pół chłopa, póki officer nie przeszedł. Gdy zaś przechodził officer, choćby największy autoramentu polskiego, nie skwerował przed nim szyldwach, nie widząc przy jego szabli znaku pomienionego officerskiego, prócz którego nie był inny żaden pewny: bo towarzysz prosty, kiedy był majętny, od galonów i innych szamerunków złotych lub srebrnych, podług mody krajowéj, tak suty zawalił na siebie mundur, jak jego porucznik, albo pułkownik. Zaczem nie chcąc być upośledzeni w téj czci officerowie autoramentu polskiego, przejęli od officerów cudzoziemskich feldcejchy, czyli namieczniki; a na ostatku przyjęli i szarfy, któremi się bądź w służbie, bądź nie w służbie, byle w znacznéj kompanii, opasywali, sadząc się na jak najbogatsze i kapiące srebrem, żeby ich znakami officerskiemi zewsząd ozdobionych lepiéj szanowano.

Digitized by Google

Zdaje mi się, żem już wszystko opisał com wiedział i widział o znakach poważnych hussarskich i pancernych w Koronie; należy mi oddzielić to dla Litwy, czém się jéj znaki hussarskie, od hussarskich koronnych różniły. Ta zaś różnica na małéj zawisła rzeczy: koronni hussarze na plecach nosili skórę lamparta, jak się w swoim miejscu napisało; Litewscy hussarze nie nosili lampartów, tylko do lewego boku, siedząc na koniu, przypasowali wielkie skrzydło strusia, zasłaniające cały bok konia, i nogę jeźdźca od pasa aż do kostek, co dotychczas w herbie litewskim na pieniądzach i pieczęciach publicznych, lepiéj niż w opisaniu rozeznać można. Sadzili się zaś na ozdobę pomienionego skrzydła, jak koronni na ozdoby lamparta. Petyhorscy litewscy nie mieli żadnéj odmiany od pancernych koronnych. I to także do uwagi należy, iż towarzysz nie mógł być karany żadną karą cielesną, tylko aresztem, a za ciężkie wykroczenie, odsądzeniem od regestru i wytrąbieniem z wojska. Ta ostatnia kara kogo spotkała, wyrażało się tym terminem: stanęła na nim trąba. Areszt był dwojaki: wolny i niewolny; wolny areszt, kiedy mógł wychodzić z stancyi, ale bez broni; nie wolny, kiedy musiał siedzieć w niéj, nie wychodząc.



Digitized by Google

## §. 6.

### O znakach lekkich.

Lekkiemi znakami czyli chorągwiami, nazywali jazdę polskiego autoramantu, nie używającą żadnéj zbroi, ani pancerza. Składała się ta jazda, tak jak hussarska i pancerna, z towarzystwa i pocztowych. Broń towarzysza była: szabla, pistolety i dzida, z małą kitajkową chorągiewką.

Ubiór: kontusz, żupan, pas, a na tym, szarawary; na głowie czapka z barankiem siwym albo czarnym. Broń pocztowego: karabin, pistolety i szabla. Ubiór: katanka do kolan krótka, żupan, pas, szarawary, na głowie czapka z baranem czarnym dwa razy tak wysokim, jak u towarzysza: oprócz którego odzienia przestronnym krojem robionego, od słoty i zimna, pocztowy miał płaszcz, towarzysz zaś jeden płaszcz, drugi opończę, inny burkę, jak się któremu podobało, i na co którego stać można było; albowiem długi czas i lekkich znaków towarzystwo nie używało mundurów, wyjąwszy pocztowych, których już zaznałem w mundurach. Daleko prędzéj atoli lekkie towarzystwo wzięli mundury, niżeli hussarscy i pancerni. Kolor mundurów lekkich znaków był niemal jeden w Koronie i w Lit-

Digitized by Google

wie. Żupan siarkowy, kontusz albo katanka błękitne z wyłogami żupanowemi.

Różniły się chorągwie jasnością lub ciemnością większą, jedne od drugich pomienionych kolorów. A nawet pod jedną chorągwią bywała pstrokacizna, albowiem takowe kolory z natury swojéj prędko pełzną, przytém nie będąc mundury z jednego postawu krajane, ale każdy towarzysz sprawując sobie i pocztowemu swemu mundur, podług upodobania i potrzeby, tyle się różnił jeden od drugiego, ile na jednym nowszy, na drugim wytartszy znajdował się mundur.

Pod te znaki nie dobierano na towarzystwo koniecznie saméj szlachty; wolno tu było być towarzyszem, i nie szlachcicom, i Tatarowi; dla tego też wielu tu bardzo służyło Tatarów. Nie mało jednak znajdowało się szlachty chudych pocholków, których fortuna pod znakami hussarskiemi i pancernemi umieścić nie raczyła, a którzy mając gust być żołnierzami, nie lubili jednak zostawać pod rygorem cudzoziemskiego autoramentu, w regimentach zachowanym. Nie zważano także na urodę, mógł pod temi znakami służyć i stać w szyku garbaty i jednooki.

Płaca roczna na towarzysza i szeregowego, tudzież dwa konie, była sześćset złotych, z których musiał wszelkie potrzeby swoje i szeregowego opatrywać.

Digitized by Google

Była to płaca dosyć szczupła, w głębokim atoli pokoju, ile przy leżach nieodmiennych w paswistka i żywność obfitujących, dosyć wystarczająca, byle się towarzysz skromnie obchodził i nie doznał upadku w koniach, mógł się dobrze utrzymać,— osobliwie który umiał handlować końmi, albo był zręczny do myślistwa. Takowy szczując i strzelając lisy, okrył niemi grzbiet, albo skórki przedając żydom, nazbierał na suknią; zające zaś, sarny, kuropatwy i inną rozmaitą zwierzynę stołową, jednę do swojéj kuchni adresując, drugą sąsiadom szlachcie podarunkiem rozsyłając, wypasał konie wet za wet darowanym owsem i sianem.

Dwie atoli wady były w tym regulamencie, które wielu z towarzystwa tego ciemiężyły. Pierwsza, iż razem odbierali płacę roczną i że każdy towarzysz wszystkich swoich potrzeb był opatrzycielem. Namiestnik tu nie miał żadnéj opieki o stole towarzyskim i pocztach, tak jak w chorągwiach poważnych, przeto który towarzysz był pijaczek, albo kostera, albo się nie umiał rządzić, prędko roczną płacę stracił; zkąd potém nie stać go było na potrzeby przystojne, tak dla siebie jak dla szeregowego; u takowego też pospolicie koń gałgan albo pożyczony od kogo, na odbycie powinności przypadłéj; pistoleciska złe, na szabli

Digitized by Google

pół pochwy, kulbaka skrzypiąca, mundur podarty, zgoła cała figura jeźdzca i konia, odartusa jakiego borowego, nie żołnierza reprezentująca.

Druga wada, że pod tymi znakami towarzystwo nie należało do likwidacyi, ani exekucyi płacy chorągwianéj; często więc żołd nie regularnie dochodził. W tych lekkich znakach byli rotmistrze i inni officerowie Tatarowie.

Lekkie chorągwie dzieliły się istotnie na pułki, mając rzeczywistych pułkowników, a temi pułkownikami w Koronie, bywali sami szlachta, w Litwie Tatarowie i szlachta.

Kiedy na jaką wyprawę ściągano w obóz lekkie pułki, wtenczas pułkownik kommenderował chorągwiami do swego pułku należącemi; kiedy zaś pojedyńczo chorągwi używano, ordynanse szły prosto do rotmistrza, nie zatrudniając pułkownika.

Te zaś wyprawy, do których używano całych pułków, dwa razy się, ile pamiętam, pod panowaniem Augusta III zdarzyły. Raz kiedy Józef Potocki Hetman Wielki Koronny z nieukontentowaniem do Sasa, chciał przeciw niemu podnieść rokosz i na ten koniec ściągnął wszystkie regimenta i chorągwie Polskie lekkie i ciężkie, który rokosz za staraniem księcia Jana Lipskiego biskupa krakowskiego i kardynała został od-

Digitized by Google

wrócony; drugi raz kiedy Jan Klemens Branicki, po Potockim Hetman W. Koronny zajechał księciu Januszowi Sanguszce, marszałkowi nadwornemu litewskiemu, ordynancyą Dubieńską i Ostrowską, utrzymując ją od podziału na familie, przez wspomnionego księcia Sanguszkę w grodzie Sandomierskim uczynionego.

Oprócz tych dwóch razów, ruszały się czasem wojska Polskie i regimenta, niektóre na koło rycerskie, które hetmani pokazując staranność swoją czasami naznaczali. Tam ściągnione chorągwie i regimenta popisowały się z dzieł rycerskich, w owym czasie tryb wojskowy i powinną umiejętność zawierających, o których więcéj uczynię wiadomości czytelnikowi tam, gdzie będę pisał o hetmanach. Tu zaś ciągnę rzecz daléj o lekkich znakach.

Na hajdamaków najwięcéj zażywano lekkich chorągwi, ale z trudna kiedy ruszano całe chorągwie, tylko od téj i owéj, po trosze na przemianę. Bywało jednak, że i całe chorągwie ruszano, gdy rotmistrz ochoczy do wojny, sam się o to starał; albo kiedy nagła jaka potrzeba niedozwalała zbierać od chorągiew, daleko od siebie stojących, potrzebnego podjazdu, naprzykład: kiedy kazano łapać jakiego infamisa, mocno na gardło osądzonego, który z desperacką rezolucyą, miał się do obrony, albo jaki zbójca zebraw-

Digitized by Google

szy partyą, najeżdżał na dwory, albo cygani w licznéj liczbie, obrąbali się gdzie w lesie, wychodząc z takiego legowiska na plądrowanie pobliższych wiosek, młynów i pobliższych kościołów. W takich, i tym podobnych przypadkach, dawano ordynanse całkowitym chorągwiom pobliższym.

Prócz tych expedycyi wojennych, nie bez szwanku żołnierstwa czasem i znacznego podejmowanych, chorągwie lekkie zażywane bywały do konwoju hetmanów, kiedy się na sejm do Warszawy z Grodna z ogromnym dworem prowadzili, albo w innéj jakiéj okoliczności do Króla przyjeżdżali; w takim razie jedna chorągiew, porządniejsza, konwojowała hetmańską karetę, samego hetmana wiozącą, z towarzystwem z znaczkami czyli dzidami przed karetą paradującém. Druga i trzecia chorągiew, mniéj porządne, rozerwane były do konwojowania innych wozów, karet, kolasek i bryk hetmańskich.

Lekkich także chorągwi powinnością było biegać z listami hetmańskiemi i regimentarskiemi, dla któréj szczególnie potrzeby zawsze przy hetmanie znajdowała się jedna chorągiew lekka, a przy regimentarzu kommenderowanych po kilku od każdéj chorągwi jego regimentarstwa. Zażywano także lekkich chorągwi czasem i do wjazdów publicznych, pogrzebów wielkich

Digitized by Google

panów, żeby z rozmaitego gatunku żołnierstwa większa się okazałość aktu publicznego wydawała.

Nakoniec rozstawiano chorągwie lekkie po kresach, gdy hetman lub regimentarz interesowany do trybunału, chciał prędko wiedzieć, jak się udała jego reassumcya.— Zgoła nietylko do wojskowych powinności, ale też do wszelkich innych usług hetmańskich służyć musiały lekkie chorągwie; te nazywano pospolicie przednią strażą.

Póki nienastały mundury w chorągwiach hussarskich i pancernych, żaden rotmistrz lekkiéj chorągwi niestarał się być za towarzysza pod znakiem poważnym. Lecz gdy, jako się wyżéj rzekło, poważne znaki przyjęły mundury, wszyscy rotmistrze lekkich znaków (wyjąwszy Tatarów), ubiegali się o regestr pod znakami hussarskiemi lub pancernemi, a to dla tego, że jako rotmistrz mając przy szabli port'épée, to jest namiecznik, a wdziawszy na się mundur pancerny lub hussarski, udawał człowieka poważniejszego, niż był w saméj rzeczy; i gdzie nie był znany, uchodził za officera znaku wysokiego. Toż samo czynili porucznicy i chorążowie przedniéj straży, acz nie wszyscy. Wielu bowiem z nich obligowanemi będąc do ustawicznego znajdowania się przy chorągwiach przedniéj straży, nie mieli sposobności zażycia munduru

Digitized by Google

innego znaku, którym tylko się wtenczas krasić mogli, gdy byli extra służby; przeto którzy swoim chorągwiom ustawicznie służyli, o taką ozdobę, któréj zażyć nie mogli, nie starali się.

Musztry takiéj zażywały chorągwie lekkie, albo przedniéj straży, jakiéj zażywały chorągwie hussarskie i pancerne: sami szeregowi należeli do téj musztry, towarzystwo nie należeli. Musztry konnéj nieznano w chorągwiach lekkich, a nawet wszelkich innych autoramentu polskiego; maszerować parami, i stanąć w szeregu pod linią podług regestru, nie podług wzrostu, to była cała musztra konna. Piesza zaś składała się z niektórych handgryffów, jak wziąść karabin przed się, na ramie, do nogi i tym podobnych; ale to wszystko szło rozwiąźle, nie ostro i nie razem; w czym się najbardziéj ćwiczyli szeregowi, to w tém, aby ognia dawali razem, jak gdyby orzech zgryzł; i wiele razy trafiło się polskim chorągwiom, dawać ognia po kolei z żołnierzami autoramentu cudzoziemskiego, jak to na kommissyach Radomskich, na kołach rycerskich, na wjazdach i pogrzebach wielkich panów, zawsze się lepiéj popisali Polscy, niż cudzoziemscy; ale też za to w nabijaniu broni nie byli tak sprawni, jak żołnierze regimentowi. Po jednym wystrzeleniu trzeba było kilka minut czasu, nim się do dania drugi

Digitized by Google

raz ognia przygotowali, któréj zwłoki były przyczyną stęple drewniane u karabinów, długi czas pod panowaniem Augusta III, tak w chorągwiach polskich, jak u regimentu, używane. Żelazne stęple w wojsku polskiém generalnie, i karabiny w każdym regimencie jednostajne, nastały dopiéro około roku 1759, kiedy Moskwa wojując z Królem pruskim Fryderykiem II, wielką moc broni tak Prusakom w różnych bitwach zabranéj, jak téż swojéj własnéj, po zginionych swoich sołdatach, w Polsce zastawili. Nie mało także dostało się Polakom broni takich od dezerterów, a że u téj broni były stęple żelazne, więc ztąd regimenta i chorągwie polskie wzięły okazyą i sposobność do stemplów żelaznych. U pistoletów jednak niemieli Polacy stemplów żelaznych, tylko drewniane, i to tylko dla proporcyi; do nabijania zaś mieli stęple dłuższe od pistoletów, pobojczykami zwane, do ładownicy na taśmie jedwabnéj, albo rzemieniu przywiązane, czasem wiszące, czasem zaś za pas z tyłu zatknięte. Takie pobojczyki bywały u niektórych żelazne, u niektórych trzcinowe, w miarę kalibru pistoletowego grube. Towarzyszowie majętniejsi wszystkich polskich chorągwi, lekkich i poważnych, pobojczyki swoje oprawiali skówkami srebrnemi, i gałkami takiemi, z drugiego końca ładownicy wiszącego z kołkiem ta-

Digitized by Google

kimże. Nie mniéj także sadzili się na ładownice sute, które były dwoiste: blachmalowe, te były z czarnéj lub czerwonéj skóry, po wierzchu srebrem lub złotem w kwiaty haftowanéj, na boku od pola blachą srebrną szmelcowaną obite; a czasem w téj blasze były sadzone kamienie turecką modą, czerwone, zielone i błękitne. U takiéj ładownicy, wisiała taśma na dwa palce szeroka, szmuklerską robotą, srebrem lub złotem przerabiana jedwabna. Druga była z łosiéj skóry, mająca czasem całkowitą srebrną blachę, jasno polerowaną, w różne figury przyozdobioną; czasem zamiast blachy szła obwódka srebrna, w środku krzyż kawalerski z herbem towarzysza; zamiast taśmy był pasek z takiéjże łosiéj skóry jak ładownica, na którego przodzie była przybita gwiazda srebrna czyli róża, mająca w sobie werblik i kółko, od którego kółka wisiały dwie przetyczki jak iglice na łańcuszku; spodem rożyczki na odległość dłoni, była druga sztuka gładka albo fugowana w miarę paska szeroka, na pół ćwierci długa, w załomki zakończona, dwie rurki okrągłe przez blachę wzdłuż idące mająca, w które rurki wtykano iglice. Te iglice czyli przetyczki nie służyły do przetykania zapałów, ponieważ były przygrubsze, ale tylko do ozdoby ładownicy; w tyle ten pasek zapinał się na sprzączkę szeroką i grubą, jednym

Digitized by Google

fasonem z przednią sztuką wyrobioną; u końca paska wychodzącego z pod sprzączki był wypustek suty, w kształcie wprzód opisanym sztukom równy, wszystkie zaś sztuczki były z srebra.

Ładownice takowe srebrne czy blachmalowe, najwięcéj były używane w czasie bezpiecznym, i już to był towarzysz, albo zbyt ostréj surowości żołnierskiéj obserwant, albo w takim stopniu skąpy, albo zbytnie ubogi, który niemiał ładownicy sutéj, albo przynajmniéj jako tako w srebro oprawnéj.

---

## §. 7.

### O WOJNIE Z HAJDAMAKAMI.

Podczas podjazdów na hajdamaków, wystrzegali się towarzysze brać na się ładownic bogatych; jeżeli bowiem potyczka nieszczęśliwie padła, i uciekać przyszło, hajdamak, blaskiem ładownicy zapalony, póty zajeżdżał towarzysza ubranego w blachmal lub srebro, póki go nie dogonił, i nie skłół, pomijając i opuszczając innych, błyskotki na sobie nie mających. Jedna rączość konia, przechodząca hajdamackiego, mogła towarzysza unieść od zawziętości hajdamaka, albo

Digitized by Google

też chcąc się pozbyć doganiacza, trzeba było zerwać z siebie ładownicę i porzucić.

Towarzystwo ładownice nosiło na prawym boku, szeregowi ładownicę na lewym, flintpasy od karabinów na prawym.

Towarzystwo wojując z hajdamakami, używali także małych karabinków, albo sztuccow; zawieszając je z lewego ramienia na prawy, albo jak i szeregowi nie przekładając ładownicy na drugi bok, ale na jednym mając ładownicę i sztuciec, a to dla różnicy od pocztowych. Kiedy zażywali karabinów, albo sztuccow, wtenczas niezażywali dzidów, albowiem karabin był straszniejszy hajdamakom niż dzida, którą to hultajstwo dziwnie zręcznie, i daleko lepiéj od Polaków szermować umiało. Jeden hajdamak wpadłszy między polskich, mógł czterdziestu w momencie rozpędzić, każdemu zadawszy ranę, albo śmierć. Dzidy, po rusku śpisy zwane, hajdamacy mieli krótkie na cztery łokcie, nie dłuższé, grotem ostrym żelaznym z obu stron opatrzone; ta śpisa i samopał były całym hajdamaki uzbrojeniem, kulbaka na koniu, łączek goły i wojłoczek, strzemiona drewniane, uzdeczka cieniuchna rzemienna, albo parciana; koń był szybki i zwrotny jak wiatr, na wszystkie strony; sam jeździec podobnież lekki ubiór miał: jego koszula gruba, czarna,

Digitized by Google

łojem kozłowym od gadu wysmarowana. Szarawary płócienne, na nogach bóty lekkie albo kurpie, na koszuli kontusz kusy do kolan, z cielęcéj skórki z siercią wyprawnéj, nie przypasany pasem, ale na wierzch zawdziany, rękawy z wylotami dużemi wiszące, albo na plecy założone, na głowie takaż czapka, jak kontusz, cielęca, w formę worka śpiczastego uszyta, końcem swoim na prawą stronę zawieszona. Łeb cały ogolony jak kolano, kosmyk włosów długi nad czołem zostawiony, za ucho zakręcony. Wąsy opuszczone, broda u niektórych ogolona, u niektórych zapuszczona.

Ci hajdamacy mieli swoje siedlisko w Siczy, w kraju do Moskwy należącym, przy granicy Tatarów krymskich; a że często wspominam o tych hajdamakach, traktując o wojsku polskiém, za rzecz słuszną sądzę opisać ich gniazdo, tyle, ile mi się o niém dostało wiadomości, zwłaszcza gdy teraz panująca Katarzyna II a Cesarzowa Rossyj, zupełnie z Siczy tych hultajów wypleniła. Sicz jest to miasto, albo raczéj obóz kozaków Zaporożskich, w kraju do Moskwy należącym, w szczerych polach, na kilkadziesiąt mil ciągłych, pustych. Kto w nim dawniéj siedział, i kiedy to kozacy Zaporoscy osiedli, o których mam pisać, nie mogłem pewnéj od nikogo powziąść wiado-

Digitized by Google

mości, zaczém nie sięgając początku, będę o końcu pisał pomienionych kozaków.

Było w Siczy kozaków, ich terminem zowiąc, czterdzieści kureni (po polsku korzeni). Każdy kureń zamykał w sobie dziesięć chorągwi, a każda chorągiew sto kompańczyków, czyli po naszemu towarzyszów, co czyniło czterdzieści tysięcy wojska, gotowego na każdy rozkaz imperatorowéj Rossyjskiéj; ale ich do żadnéj wojny za mego wieku, nawet z królem Pruskim i z Turkami wojując, Rossya nigdy nie używała. Słyszałem iż dla tego, że lud zbyt niesforny, a w potrzebie zazwyczaj z placu pierzchający. Mieli ci kozacy nad sobą hetmana jednego, z pomiędzy siebie na tę godność od Imperatorowéj Rossyjskiéj wyniesionego i zwał się terminem kozackim: koszowy. Ten był wodzem, a raczéj sędzią we wszystkich sprawach ostatecznym i najwyższym, za cóż albowiem dawać mu imię wodza, kiedy nigdy wojska swego w pole nie wyprowadzał? Religii był greckiéj, mieli swoją cerkiew i popa, i to było dosyć nabożeństwa dla hultajów. Żon nie mieli, ani kobiety żadnéj pomiędzy sobą niecierpieli; a kiedy który został przekonany, że za granicą miał sprawę z kobietą, tedy takowego do pala w kureniu, z którego był, za dekretem przywiązanego, póty tłukli polanami, to jest szczy-

Digitized by Google

pami drew, póki go nie zabili; pokazując na pozór, jakoby czcili stan czystości, dla tego też nazywali się pospolicie mołojcami, to jest młodzieńcami, gdy w saméj rzeczy prowadzili życie bestyalskie, mażąc się jedni z drugimi.

Rolnictwo bardzo mało traktowali, najwięcéj bawili się rybołostwem i chowaniem stąd wielkich, rozmaitego bydła i koni. Bydło ich rogate różniło się sierścią od bydła naszéj Ukrainy,—było bowiem czerwone; bawili się także handlem ryb suszonych, soli, skór, futer i rozmaitych rzeczy, zdobytych na rozboju, który był celniejszym ich rzemiosłem.

Każdy kompańczyk był zapisany w regestr, składający ową liczbę wojska czterdzieści tysięcznego.

Miał każdy swój dom i kram do towarów, które tam przybywającym kupcom sprzedawali, albo za zboża i gorzałkę zamieniali, nie wychodząc nigdy dla potrzeby z siedliska swego.

Kompańczyk miał swoich wyzwoleńców czyli sług kilku, 5, 6, 7 i więcéj, podług tego, jak się który miał. Kiedy kompańczyk podchodził w lata sędziwe, wybierał z pomiędzy swojéj czeladzi jednego, który mu był najmilszy, prowadził go do kancelaryi i tam uroczyście mianował go swoim następcą. A ten po śmierci takiego ojca swego, ogarniał wszystek majątek

Digitized by Google

reszta zaś czeladzi przy nim zostawała, albo się do innych kompańczyków rozchodziła; chcąc tedy zostać sukcessorem, trzeba było przylgnąć do jednego kompańczyka, i służyć mu jak najwierniéj aż do śmierci.

Kompańczykowie sami mając się dobrze i będąc gospodarzami, rzadko kiedy wychodzili na rozbój, i wtenczas bywali hersztami kup hajdamackich. Do takich wycieczek przyprowadzała kompańczyków potrzeba, gdy majątek jakim sposobem utracił, albo gdy do rozboju miał serce i ochotę.

Pospolicie atoli na rozbój wychodzili sami wyzwolency, którzy nim wyszli, musiał się najprzód każdy opowiedzieć swemu kompańczykowi, a potém zebrana kupa jeneralnemu Koszowemu, który tym sposobem ponieważ wiedział zawsze wiele i w którą stronę udało się ich na rozbój, przeto gdy który Koszowy miał dobre zachowanie z panami polskiemi, przestrzegał ich, aby się mieli na ostrożności, uwiadamiając oraz o liczbie ciągnącéj na rozbój. Zabraniać im Koszowy takiéj ochoty niemógł, kiedy polityka dworu obcego prawie dla tego tych hultajów konserwowała, aby Polaków i Tatarów uciemiężali, a oraz ginąc sami w różnych potyczkach i exekucyach, w liczbę nad potrzebną nie wzrastali. Do tego rozbój był drogą krótszą i chwalebniejszą do dosłużenia się rangi kom-



Digitized by Google

pańczyka niż inne usługi przy boku swego pryncypała. Jeżeli siedm lat szczęśliwie rozbijał, już miał w ręku ascens na pierwsze miejsce wakującego kompańczykostwa; lubo się tego szczęścia nie wielom dostawało, bo ich od polskich podjazdów dużo ginęło, jako się niżéj da widzieć lepiéj.

Drugą zasługą jeszcze krótszą od rozboju, acz nie tak estymowaną, było kucharstwo. To przez dwa roki bez nagany odbyte, czyniło kucharza kompańczykiem. Ale praca ledwo znośna: każdy kureń, to jest chorągiew, miała swego kucharza; ten dzień i noc musiał mieć gotowe jadło dla przybywających w różne godziny dzienne i nocne, od różnych zabaw kozaków. Był razem kucharzem i szafarzem; powinien był wcześnie starać się u starszego chorągwi o to, czego mu do kuchni brakowało. Nie gotował on tam żadnych wymyślnych potraw ani rozmaitych, tylko dwie raz na raz, całym traktamentem kozackim będące, z skarbu szafowane: kasza jaglanna, rzadko w mięsne dni słoniną, w postne olejem okraszona i bigos z ryb suszonych, bez wielkiéj przyprawy. Nalewał i nakładał tych potraw w koryta podług miary, jak ich ubywało. Kozak przyszedłszy bądź jeden bądź więcéj, siadał w czubki przy korytku, dobył łyżki od pasa i jadł tego i owego, póki mu się podobało; gotowały

Digitized by Google

się te potrawy w kociołkach miedzianych na trzech kijach, nad ogniem zawieszonych. Tenże kucharz miał w dozorze swoim tytuń, który także, jak strawę wyżéj opisaną, z skarbu na kurenie rozdawano. W każdym kureniu niedaleko korytek stało kilka lulek wielkich glinianych, mających do koła po kilka dymników, czopkami na sznurkach przywiązanemi, pozatykanych; kiedy który kozak niechciał expensować swego tytuniu, siadał do jeneralnéj lulki, wyjął czopek i założył swój cybuch w dymnik, ciągnął, póki mu się podobało; kucharz zaś dawał baczenie na lulki i nakładał raz za razem tytuniem, skoro były wypróżnione; do jednéj lulki mogło się zmieścić i ośmiu kozaków, jeżeli mieli cybuchy długie, podług długości tychże, robił się cyrkuł obszerniejszy, a tym samym do przyjęcia i pomieszczenia więcéj palaczów sposobniejszy.— Odchodząc od lulki, każdy kozak zatknął swój dymnik czopkiem, na sznurku przy lulce wiszącym.

Jeżeli kucharz był ospały i niepilnował swojéj powinności w tych dwóch artykułach, każdy kozak nieznajdujący dla siebie jadła lub tytuniu, miał prawo wykropić mu skurę batogiem, a prócz téj kary, częste skargi na niego zachodzące, sprawiały mu degradacyą.

Digitized by Google

Że tedy takie były publiczne stoły i tytunie z skarbu, przeto żaden kompańczyk swoim wyzwoleńcom niedawał wiktu, tym, którzy dla niego w rybołostwie, myślistwie, pasieniu trzód lub w rolnictwie pracowali; wyjąwszy tych, którzy przy boku pańskim na zawołanie być musieli. Jurgieltu też pewnego żaden wyzwoleniec niebrał, należało do szczodrobliwości kompańczyka udzielić mu co z tych pożytków, około których dla kompańczyka wyzwoleniec pracował.

Trunki w szynkowniach były przedawane: miód, wino i gorzałka; ta ostatnia kozakom najulubieńsza i najpospolitsza. Wolno było każdemu za swój grosz pić tyle, ile się podobało, byle swojéj powinności nie opuścił, i hałasu nie robił; bo za te występki surowo karano. Dla czego choć w Siczy mieszkali najgorsi z całego świata ludzie, apostatowie od wiary i innych zakonów, infamisowie, zbiegowie kryminalni z rozmaitych stron, skromność atoli wielka tam panowała i bezpieczeństwo tak wielkie, iż żadnemu podróżnemu z towarem, po towar, lub w innym jakim interesie do Siczy przybywającemu, włos z głowy nie spadł, pieniędzy nawet gdyby na środku ulicy położonych, nikt nie ruszył. Albowiem naruszenie osoby lub majątku cudzego, bądź tamtejszego mie-

Digitized by Google

szkańca, bądź gościa, śmiercią natychmiast karano, na kogo tylko padła suspicya; dla którego rygoru, wszyscy zaraz starali się o wyśledzenie winowajcy, skoro się w tych dwóch przypadkach jaki występek pokazał. Takie prawo ludzkości, rozciągali aż do granicy swojéj,—daléj zaś nie służyło, tylko tym, którzy pozbywszy lub nabywszy w Siczy towarów, powracali z niemi do domów z paszportem od Koszowego. Jadącym zaś do Siczy, i prowadzącym towary, było wszelkie bezpieczeństwo zaraz od mety zaczynającéj step Siczowy, to jest puste pole, które do Siczy prowadziło, z osiadłéj Ukrainy.

Po wziętym pozwoleniu od Koszowego, hajdamacy szli do cerkwi; tam brali błogosławieństwo od popa, jakoby wychodząc na uczynek pobożny, Bogu miły, niszczenia łacinników, żydów i wszelkich innych rusinów, od ich wiary odszczepieńców.

W ziemię Tatarską, jako sąsiedztwem bliższą, wpadali rozmaitemi czasy. Tam pospolicie tylko zajmowali z pastwisk stada koni i bydła rogatego, z któremi co prędzéj wpław uchodzili przez rzekę, na swoją stronę, za którą Tatarowie nigdy ich gonić nie śmieli, widząc odpór gotowy, od swoich sił mocniejszy, i kontentując się tém, co przed rzeką odbili, i którego hajdamakę zatłukli.

Digitized by Google

Głęboko w Tatarszczyznę nie wkraczali, ani siedlisk tatarskich nie plądrowali, ponieważ Tatarzy będąc takiemiż rabusiami jak i hajdamacy, zawsze wsieść na konia i skupić się na swoich najezdników gotowymi byli, a tylko nad brzegiem dawali baczenie, gdzie Tatarowie z swoimi stadami koczują; ukradkiem tedy napadłszy na Tatara mniéj ostrożnego, albo drzymiącego, wpadli na niego znienacka, co w polach dzikich, wielkiemi trawami zarosłych, uczynić im nie trudno było, i udusiwszy człowieka, albo mu gardło przerznąwszy, co prędzéj zawinęli się około stada; jeżeli mieli zajmować konie, tedy uważali, który ogier wodzi stado, na tego złapanego wsiadłszy jeden hajdamak, krzyknął, i co tchu do rzeki pędził, a stado zhukane za nim drudzy hajdamacy z tyłu na innych koniach schwytanych poganiali. Lub jeżeli im czas nie pozwolił ująć żadnego konia, pieszo się w owych trawach do rzeki zmykali, bydło zaś rogate, jak najciszéj zająwszy, takim że cichaczem pospieszając ile możności w rzekę wpędzili, gdzie na nich czekali inni kozacy w czółnach, tak dla przewiezienia swoich, jako też dla odparcia pogoni tatarskiéj.

Na Ukrainę polską wychodzili zawsze na wiosnę, a powracali przed zimą; wyszedłszy z Siczy w sto, dwieście lub trzysta koni, rozdzielali się na partye,

Digitized by Google

co czynili najprzód dla tego, żeby więcéj kraju zasięgnąć mogli; po drugie: żeby kommendom polskim, zciągającym się za niemi, łatwiejsze roztargnienie uczynić mogli; po trzecie: żeby razem wszyscy, gdyby zostali pokonani, nie zginęli; po czwarte: żeby się łatwiéj w małych partyach ukrywać mogli. Formowali z siebie dwojakie kupy, nigdy z sobą nierozłączne, ale osobno szczęścia szukające: jedni plądrowali konno, drudzy pieszo. Jak jazda, tak piechota innéj nie zażywali broni, tylko spis i samopałów; piechota sposobniejsza do ukrycia się w wielkich trawach ukraińskich, trudniejsza była naszym do zniesienia, niżeli jazda, raziła bowiem naszych z samopałów, nie będąc widziana; a jeżeli była do koła obstąpiona, broniła się do upadłéj, tak, iż często nasi wziąwszy mocną plagę, odstąpić ich musieli; albo téż oni sami doczekawszy się nocy, z pośrodka nich wymknąć się potrafili. Gdy już tak blizko podjazd polski natarł na hajdamaków, że już daléj uchodzić nie mogli, stanęli w szyku i zdjąwszy czapki, uczynili Polakom pokłon; a dopiéro zaczęli się bronić, co czynili częścią przez zuchwalstwo, częścią dodając sobie serca.

Z jazdą mieli łatwiejszą sprawę Polacy, osobliwie kiedy dragonia znajdowała się przy kommendzie polskiéj. Ta zsiadłszy z koni, i dając ognia plutonami

Digitized by Google

prędko hajdamaków rozpłoszyła, na których zmięszanych i tył podających, wpadłszy jazda pancerna, i przednia straż, jednych żywcem schwyciła, drugich ubiła, albo przynajmniéj prowadzony tabor z zdobyczą zabrawszy, na cztery wiatry rozpędziła. Lecz kiedy nie było dragonii przy Polakach, ciężko im było ponękać hajdamaków, i nie raz od nich dobre plagi wzięli.

Do tych hajdamaków którzy wyszli z Siczy, przywięzywało się wiele hultajstwa z Rusinów polskich i żydów. Ci rozbijając z nimi całe lato, na zimę rozchodzili się po wsiach, służąc po karczmach za parobków i po gorzelniach, winnicach, za palaczów: drudzy zaś przyjąwszy bractwo hultajskie raz na zawsze, do Siczy z hajdamakami powracali, i ci byli nasieniem i potomstwem hajdamaków, którzy oprócz takich plemienników, powracając do Siczy, porywali téż i chłopców młodych, bądź obcych, bądź swoich krewniaków; a tak mnożyli się i następowali jedni po drugich, choć żon nie mieli.

Najeżdżali ci hajdamacy szlacheckie dwory, wsie i miasta nawet, nikomu nieprzepuszczając, kogo tylko zrabować mogli: prawda iż najechanych na śmierć rzadko kiedy zabijali, chyba z szczególnéj osobistéj zemsty sługi, chłopa lub żyda do hajdamaków zbiegłego.

Digitized by Google

Ale do wyciśnienia pieniędzy męczyli niemiłosiernie i chybą znacznym a oraz łatwym obłowem sobie bez ciężkich inkwizicyj ofiarowanym, ułagodzeni zostali, kiedy nie męcząc, poczęstowawszy tylko kańczugiem po plecach, odjechali z takiém pożegnaniem. — Dla tego panowie Ukraińscy wszyscy trzymali po kilkadziesiąt i po kilkaset kozaków nadwornych, którzy ich tak w domu jak w drodze dzień i noc od tych rabusiów strzegli. Miasta zaś i miasteczka w każdą noc, przez połowę mieszkańców w broń opatrzonych z kotłami i tarabanami, chodząc po ulicach, pilnowały się od rozboju. A jednak, przy takiéj ostrożności, w nocy zazwyczaj napadnieni, nieraz tak panowie jak chłopi we wsiach i żydzi z mieszczanami, kościołami i klasztorami po miastach zrabowani zostali, kiedy straż domową albo przełamali hajdamacy, albo też w zmowie zostając, do ucieczki przymusili. Dla tego całe lato w Ukrainie z pomiernéj szlachty i chłopów, tudzież arędarzów żydów, nikt w domu niezostawał; ale każdy przed zachodem słońca z duszą wynosił się w step, ukrywszy majątek, i jeden kryjąc się przed drugim, mąż przed żoną, żona przed mężem, ojciec i matka przed dziećmi, dzieci przed rodzicami i sami przed sobą; ażeby znaleziony jeden,

Digitized by Google

z bolu niewydał drugiego, gdyby go męczono i o drugich pytano.

Drogi także publiczne obsiadali ciż hajdamacy, w lada dolinie zakradłszy się, nie daleko drogi: uważali kurzawę, która w tamtéj ziemi tłustéj za każdym jadącym nakształt dymu podnosi się wysoko w górę. Uważali tedy wielkość kurzawy; jeżeli miarkowali, że kto jedzie z małym konwojem albo wcale bez konwoju, wypadali na niego, obdarli ze wszystkiego, co miał, i obiwszy plecy ratyszczami, to jest drzewcami od dzidów, w koszuli puścili, powiedziawszy swoje zwyczajne: porastaj.

Ci którzy szczęśliwie powrócili do Siczy, połowę zdobyczy oddawali swoim kompańczykom, a kompańczykowie dziesiątą część téj połowy Koszowemu; takiż podział był koni i bydła Tatarom zabranego.

Z takiemi tedy hultajami co lato, wojsko nasze, polskiego i cudzoziemskiego autoramentu, odprawiało kampanie, przybierając na czas do siebie kozaków horodowych, to jest nadwornych, różnych panów; najwięcéj zaś sami za nimi chodzili, bo kozacy z trudna swoich braci wiernie prześladowali, chyba wtenczas, gdy się rzecz działa bardzo jasno, pod okiem kommendanta polskiego; ale jeżeli na boku opodal, to

Digitized by Google

jak wilcy z psami, z wilczycy i psa spłodzonemi, powąchawszy się, każdy poszedł w swoją stronę.

Kozacy humańscy, Potockiego krajczego koronnego, a potém wojewody kijowskiego najsprawniejsi byli w dojeżdżaniu i znoszeniu hajdamaków, wyjąwszy, iż te przysługę bardzo nie wiernie czynili.

Nie napastowali oni nigdy hajdamaków, kiedy na wiosnę na rozbój w kraj wstępowali, tylko pod jesień, kiedy miarkowali, że z zdobyczą powrócą; wtenczas im zastępowali i zdobycz odbierali, a samych hajdamaków, chyba że się bronili do upadłego, szczerze bili; jeżeli zaś widzieli słabe swoje siły, natenczas pouciekali, nie bardzo gonieniem za niemi konie swoje mordując.

Kto z zrabowanych chciał odzyskać od kozaków humańskich swoje rzeczy, musiał je dobrze opłacić, darmo nie dostał; które oni poczytali za rzeczy prawnie nabyte, bo z azardem życia.

Kommendanci polscy wielu dostali żywcem hajdamaków, żadnemu nie pardonowali, lecz zaraz na placu, albo wieszali na gałęziach, albo jeżeli mieli czas, żywcem na pal wbijali; która exekucya takim szła sposobem: obnażonego hajdamakę położyli na ziemię na brzuch, mistrz albo który chłop sprawny do exekucyi użyty, pal ostro zaciesany, wetknął mu

Digitized by Google

od tyłu, potém założył do nóg parę wołów w jarzmie, i tak zwolna wciągnął hajdamakę na pal, rychtując go, aby szedł prosto. Zasadziwszy hajdamakę na pal, a czasem i dwóch na jeden, kiedy było wiele osób do exekucyi, a mało palów, podnosili pal do góry i w kopywali w ziemię. Jeżeli pal wyszedł prosto głową lub karkiem, hajdamak prędko skonał; lecz jeżeli wyszedł ramieniem albo bokiem, żył na palu do dnia trzeciego; czasem wołał horyłki, to jest gorzałki i pił podaną sobie.

I tak to okrutne morderstwo bynajmniéj hajdamaków nie uśmierzało; mieli sobie za jakiś heroizm skonać na palu, kiedy się w kompanii przy gorzałce jeden z drugim kamracił, życzył mu: szczo by ty ze mnoju na jednym palu styrył, to jest: bodajbyś ze mną na jednym palu sterczał. Bywali drudzy tak zatwardziałego serca, że zamiast jęczenia z bólu, wołali na dyrygującego zaciągnieniem na pal: krywo idet pane mistru, jakby bólu żadnego nie było, albo jakby go tylko w ciasny but kto obuwał. Dla tak okrutnéj śmierci, acz niby lekce ważonéj, hajdamacy wszędzie się do upadłéj bronili. Na pięćdziesiąt hajdamaków, trzeba było naszych dwieście, trzysta i więcéj, aby ich zwyciężyli; równéj lub mało większéj liczbie nigdy się pobić nie dali. To jest wszystko, co mogłem

Digitized by Google

w pamięci utrzymać, i com słyszał pewnego o wojsku autoramentu polskiego, i regularnym nieprzyjacielu Ukrainy, hajdamakach. Jako zaś celem moim jest pisać o obyczajach polskich za Augusta III, tak nie mogę pominąć tego, lubo mam za bajki i gusła: że Polacy wierzyli mocno, iż między hajdamakami wielu znajdowało się charakterników, których się kule nie imały. Powiadali nieraz z przysięgą, że widzieli hajdamaków zmiatających z siebie kule, które w ich twarz albo piersi trafiły, że wyjmując takie kule z za pazuchy nazad na Polaków odrzucali. Dla czego nasi ten zabobon przemagając, robiąc kule na hajdamaków, lali je na pszenicę święconą, to już ta kula miała się chwycić hajdamaka.

---

## §. 7.

### O WOJSKU AUTORAMENTU CUDZOZIEMSKIEGO.

Autoramentem cudzoziemskim nazywano wojsko polskie, które używało sukni, języka i trybu niemieckiego. Były to regimenta piesze i konne, tudzież artyllerya. Artyleryi było regimentów dwa, jeden składał się z puszkarzów, którzy z harmat strzelali, race

Digitized by Google

i inne ognie do fejerwerków robili; drugi który był jakoby obroną i strażą, w czasie wojny harmatników; pierwszy z puszkarzów nosił mundur zielony z obszlagami i kamizelkami czerwonemi, kapelusz na głowie z dwiema mosiężnemi harmatkami, zamiast kokardy na krzyż przypiętemi; do odbywania warty używał karabinu tak, jak inny żołnierz, obszlagi, kamizelkę i spodnie zielone, a kapelusz z kokardą białą.

Litewskich regimentów, tak jak koronnych, było artyleryi także dwa.

Wszystkie regimenta piesze i konne, w Koronie i Litwie, używały na zwierzchnich sukniach koloru czerwonego, wyjąwszy artyleryą wyżéj wspomnianą; różniły się jedne od drugich kamizelkami i obszlagami, tudzież pludrami, które to ubiory spodnie, u każdego regimentu były odmienne: żółte, granatowe, błękitne, zielone, piaskowe, czarne i białe; którym zaś nie stało odmiennego koloru, różniły się guzikami, kapeluszami i galonkami, które gwardye koronne i litewskie miały, inne zaś regimenta polowe nie miały.

Że regiment jenerała Gołcza miał tak jak inne regimenta, kolor czerwony z obszlagami, kamizelkami i pludrami białemi, przeto przez swawolę przezwano go białemi rakami.

Regiment konnéj gwardyi zamykał w komplecie

Digitized by Google

swoim pięćset żołnierza gminnego, prócz officerów; kompania jedna składała się z piędziesiąt żołnierza. Inne regimenta konne miały tylko po sto osiemdziesiąt gminnych, to jest po sześć chorągwi czyli kompanii, a po trzydziestu żołnierza w jednéj kompanii. Dla tego wiele było officerów, a żołnierzy mało.

W regimencie pieszym w gwardyi koronnéj liczono najprzód dziesięć kompanii, a w każdéj kompanii po sto chłopa; co czyniło summę całego regimentu: tysiąc. Od połowy jakoś panowania Augusta III z dziesięciu kompanii zrobiono dwadzieścia, podzieliwszy jednę na dwie; a to dla tego, żeby było więcéj placów do promocyi szlachty; nie starano się albowiem o powiększenie sił narodowych, tylko o powiększenie honorów i pożytków dla szlachty; lubo w regimentach cudzoziemskiego autoramentu do wszystkich rang officerskich mieli przystęp i nie szlachta, wyjąwszy jenerałów aktualnych, czyli terminem żołnierskim szeffami zwanych, która godność niedawana była, tylko rodowitéj szlachcie polskiéj, a do tego najwięcéj panom, mającym zasługi u dworu, lub mocne instancye u drugich panów. W regimentach gwardyi wszystkie szarże, i w innych wszystkich regimentach jeneralne rangi, należały do dystrybucyi królewskiéj. W regimentach innych wszystkich, wakujące stopnie, po-

Digitized by Google

cząwszy od pułkownika aż do ostatniego chorążego, rozdawali hetmani wielcy. Unterofficerów w regimentach wszystkich kreowali jenerałowie szefowie, niezatrudniając Króla ani hetmanów.

Oprócz zaś w istotnéj służbie znajdujących się przy regimentach officerów, miała Polska co nie miara tytularnych jenerałów-majorów, jenerałów-adjutantów Jego Królewskiéj Mci, buławy wielkiéj, buławy polnéj, koronnéj, litewskiéj, pułkowników w wojsku koronnym, pułkowników w wojsku W. X. Litewskiego.

Ci także, którzy w aktualnéj zostawali służbie, starali się mieć wyższą rangę od téj, w któréj służyli; i tak chorąży biorąc płacę i posiadając stopień w regimencie chorążski, starał się o patent porucznikowski; porucznik o kapitański, kapitan o majorski, major o oberstlejtnantski, oberstlejtnant o pułkownikowski, pułkownik o jeneralski; przeto w jednym regimencie, widzieć można było trzech jenerałów. Naprzykład pierwszym jenerałem był Król, albo hetman, drugim jenerał-lejtnant kommenderujący, trzecim jenerał-major tytularny, a pułkownik aktualny; officerów zaś niższych bez liczby prawie, bo nawet znajdowali się tacy unterofficerowie, którzy będąc tylko w służbie podchorążymi albo sierżantami, z racyi familii wysokiéj, byli przyodziani rangą chorążego tak dalece, że

Digitized by Google

z téj mnogości officerów, urosło przysłowie: dwa dragany, a cztery kapitany. — Oprócz mundurów regimentowych, był mundur osobliwy, znaczący po samej sukni, i tak jenerała majora, był koloru na wszystkim odzieniu ponsowego, galonami złotemi na wierzchniéj sukni i kamizelce suto szamerowanéj; jenerała adjutanta był mundur: biały kolor na wierzchniéj sukni, ponsowy w kamizelce i pludrach. Niektórzy adjutanci swoją zwierzchnią suknię i kamizelkę szamerowali galonem złotym, niektórzy wcale niedawali galonów, tylko palety złote około dziurek, z guzikami tombakowemi pozłocistemi, kapelusz na głowie czarny, czasem z galonem, czasem bez galonu, z kokardą białą.— Do kapelusza czarnego przydawali czasem strusie pióro białe, w trzy gran podług kapelusza zwinione.

Takich mundurów najwięcéj zażywali ci jenerałowie majorowie i jenerałowie adjutanci, którzy do żadnego regimentu nienależeli, lub go tylko czasem nosili, zastępując w aktualnéj służbie. Jenerałowie majorowie byli dwojacy: jedni z forsztelacyą, drudzy bez forsztelacyi. Jenerał forsztelowany odbierał wszelkie honory wojskowe, randze jeneralskiéj należące. Jeżeli się znajdował tam, gdzie stał jaki regiment lub kommenda cudzoziemskiego autoramentu, dawano mu



Digitized by Google

do stancyi szyldwach, i przysłano mu parol, jaki był wydany którego dnia od komendanta; officer każdy niższy, chociaż aktualny, dawał mu pierwsze miejsce. Zasiadali czasem do krygsrechtów, to jest do sądów kryminalnych wojskowych, i kiedy była jaka rada wojskowa, albo kommissya używano do tego jenerałów forsztelowanych. Tych honorów nieczyniły żadnemu officerowi, ani nawet jenerałowi aktualnemu chorągwie hussarskie i pancerne, mając się za wyższych od cudzoziemskiego autoramentu, wyjąwszy jenerała, który był oraz rotmistrzem jakiego znaku poważnego, jako się wyżéj rzekło, pod autoramentem polskim.

Jenerałowie nieforsztelowani, niczego z tych przywilejów nie korzystali; wszystka ich dostojność na tym zawisła, że się mogli nosić i mianować jenerałami i że im tego tytułu nie mógł nikt dysputować, skoro patent pokazali. Było albowiem i takich wiele, którzy nie mieli innego patentu, tylko od krawca i szmuklerza, to jest mundury i port'épée. Czyniło tak wielu młodzi majętnéj, lekkomyślnéj, a chcącéj się pokazać czemsiś więcéj od drugich, także i z dojrzałych ludzi, kiedyś w wojsku zagranicznym małemi będących, nadętych, szulerów, awanturników, filutów, aby się łatwiéj na pańskie pałace i

Digitized by Google

królewskie pokoje, na bale, na assamble, na opery i komedye, darmo za biletami dawane, wśrubować mogli; zwano pospolicie takich potwarców, jenerałami od pustego regimentu. Kiedy z takowych który popełnił jaki występek, godzien kary, brano go bez ceremonii do kozy, i sądzono jak prostego winowajcę.

W ostatnich leciech panowania Augusta III nastali w autoramencie cudzoziemskim, jenerałowie inspektorowie; tych kreowali hetmani wielcy, wybierając na ten urząd czasem aktualnych, czasem tylko patentowanych i forsztelowanych jenerałów.

W Koronie było ich dwóch, mieli pensyą od hetmanów naznaczoną.—Powinność jenerałów i inspektorów była, objeżdżać regimenta na ich konsysteneyach, lustrować one i hetmanom o stanie ich rapportować: jeden inspektor należał do regimentów pieszych, drugi do konnych. Tę lustracyą czynili oni z wiernością taką, jaką im zachowanie ścisłe lub obojętne z jenerałem kommenderującym, i jego subalternami przepisowało. Gdzie lustracya była ścisła, kazano jak należy stanąć razem całemu regimentowi, pościągawszy nawet szyldwachy; a wtenczas wnet się defekta, jeżeli jakie były, pokazały. Gdzie zaś była z faworem lustracya, rozpołowiono regiment i jednego dnia lustrowano jedną połowę, drugą drugiego. Lu[illegible]

Digitized by Google

odbywała się tym sposobem: gdy cały regiment, lub jego połowa stanęła na placu naznaczonym, jenerał-inspektor stanął przeciw niemu w pewnéj dystancyi, odebrał regestr regimentu całego lub pół regimentu, który się miał tego dnia popisować, czytał głośno każdego po imieniu, albo komu przy sobie będącemu dał do czytania. Najprzód czytane były osoby sztab składające, jak to: jenerał, pułkownik, obersztleitnant, major, kwatermistrz, X. kapelan, audytor, regiment felczer, regiment dobosz, jenerał profess, stopka, a u konnych fanszmit po niemiecku a po polsku konował regimentowy, za temi kapella regimentowa. Z osób sztabowych żadnego niebrakło, ponieważ do rang officerskich jako wszyscy aspirowali, tak też pilnowali tego mocno, aby i jednéj godziny nie wakowały; inne miejsca służebne wyżéj wyliczone, czasem musiały jaki czas wakować, kiedy po zejściu lub ustąpieniu jednego, drugiego zdatnego na pogotowiu nie było. Po przeczytanym sztabie, czytano kompanie porządkiem starszeństwa, zaczynając od kapitana, a kończąc na ostatnim doboszu i trębaczu, u piechoty zaś na ostatnim faifrze, wołając każdego po imieniu i urzędzie.

Każdy z zawołanych, odezwał się po niemiecku [redacted] jest jestem. Tu ruszył się z miejsca konny

Digitized by Google

na koniu, piechotny na nogach, poszedł mimo jenerała inspektora, oddał mu przyzwoitą swojéj randze i służbie salutacyą: Officer konny szpadą, piechotny piką czyli szpontem, granadierski karabinem, gemein konny pałaszem, piechotny flintą, kapelista i trębacz instrumentem do jakiego służył, feifer piszczałką, dobosz bębnem, każdy swoim krótki odgłos uczyniwszy. Inni zaś słudzy regimentowi, których talent i służba nie były promptu czyli na doręczu, tylko w okazyi nizkim ukłonem, i to odbywszy, szedł na drugą stronę do placu, na który się miał przenieść cały popis.

Po skończonym regestrze żołnierzy, czytano woźniców sztabowych i chorągwianych.

Do przejścia całego regimentu, z jednéj strony na drugą, rachowano potém głowy w ogół, jeżeli są wszystkie podług summy w regestrze wyrażonéj, która się musiała w zupełności pokazać.

Gdy zaś nie mogło być kompletu, wtenczas officerowie od jenerała inspektora publiczną otrzymali naganę, często jenerał lub kapitan został przymuszony do przedaży swojéj rangi.

Zakończywszy rachunek głów, jenerał-inspektor pytał się ogólnie żołnierzy, jeżeli który ma jaką krzywdę od swego kapitana, aby wystąpił z szeregu, i uskarzył się przed nim; natenczas głos z trudna

Digitized by Google

się który odezwał, wiedząc, iż nic więcéj nie wskóra, tylko napomnienie kapitana i obietnicę nagrodzenia krzywdy, a po skończonéj lustracyi, za lada wyszukaną okazyą sto kijów lub fuchtlów na plecy; które śmiałków takowych, jeżeli się znalazł który, często trafiały,—ależ i gdzieindziéj, nie tylko u żołnierzy, tak się często na świecie dzieje. Kapitan kupiwszy najczęściéj kompanią, musiał poszukiwać z krzywdą swoich żołnierzy, wydanéj summy i lepszego niż mu gaża przynosiła mienia; tak właśnie jak dzierżawca, zapłaciwszy drogo arędę, dobiera jak może, a często z oszukaństwem tego, czego mu z pożytków ziemi brakuje; a za to nie broni żołnierzom kradzieży i łupiestwa, byle się nie wydały.

Po skończonéj téj ostatniéj inwestygacyi, przerobiono raz i drugi karabinami rozmaite handgryfy. Jenerał pojechał do stancyi, a żołnierze rozeszli się na kwatery, i rzeczy zostały się w takim stanie, w jakim były przed lustracyą, aż do roku następującego, w którym taż znowu, co i roku zeszłego, wychodziła na plac scena.

Jeżeli jenerał szef był kontent z dobrze udanéj figury regimentu swego, to kazał podczas obiadu na honor jenerała inspektora, dawać ognia żołnierzom, i to była niby druga próba ćwiczenia żołnierskiego.

Digitized by Google

czasem jak na złość niezdarna, na co mniéj zważano, spędziwszy winę na proch zły, lub na omyłki rekrutów, choć ich nie było, gdy zaś w saméj rzeczy pif paf, ztąd pochodził, że żołnierze do ognia nigdy nie byli exercytowani; bo Rzeczpospolita na proch nic nie dawała, i żaden też jenerał nie chciał jéj w tym zastępować, chyba pod jaki festyn albo akt pogrzebowy. Co jako się rzadko trafiało, tak też sprawności dawać nie mogło, lecz od zdarzenia dependowało.

Koniec Tomu drugiego.

Digitized by Google

Digitized by Google

# OPIS

# OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

## ZA PANOWANIA AUGUSTA III.

przez

KSIĘDZA JĘDRZEJA KITOWICZA.

TOM TRZECI.

—

WYDANIE DRUGIE.

PETERSBURG i MOHYLEW.

Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa.

1855.

Digitized by Google

Pozwolono drukować

z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, prawem oznaczonéj liczby exemplarzy.

Wilno d. 28 Marca 1853 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

W drukarni K. Wienerbera.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ VII.

**Dalszy ciąg o wojsku. — Służba regimentów koronnych. — O gwardyi pieszéj koronnéj. — O gwardyi konnéj koronnéj. — O jańczarach i Węgrach. — O żołnierzach ordynackich i częstochowskich. — O hetmanach.**

## § 1.

### Służba regimentów koronnych.

Ta była rozmaita: jedne ustawicznie zostawały na usłudze i assystencyi hetmanów, biorąc od nich nazwiska swoje, naprzykład: regiment konny buławy wielkiéj koronnéj, buławy wielkiéj Wielkiego Księstwa Litewskiego, buławy polnéj koronnéj. Te regimenta które nie były hetmańskimi, albo zajęte usługami jenerałów swoich, w głębokim pokoju na leżach swoich zostawały, przez połowę częstokroć niemając koni, wtenczas dopiéro krzątając się około jakiego takiego powiększenia brakującéj liczby, kiedy regiment cały,



Digitized by Google

albo część jego dostawała ordynanse na Ukrainę przeciw hajdamakom, które ordynanse iż nie były nagłe, i trzykrotnie zwolna jedne po drugich następowały, przeto ułatwiały oficerom ekwipaż i werbunek. Po odbytéj kampanii, powracały kommendy lub regimenta na swoje leże, i nieprzypadały takowe expedycye na regimenta stojące w Prusach i w Wielkopolsce, albo na pograniczu zachodniém, chyba co lat kilka. Albowiem najwięcéj zażywano do pomienionéj wojny hajdamackiéj, wojska partyi ukraińskiéj z polskiego autoramentu, tudzież kozaków polskich, jako się wyżéj namieniło.

Używane także bywały regimenta konne do assystencyi jakim solennym wjazdom, pogrzebom i kościelnym ceremoniom.

Gwardya konna koronna Mirowskiemi zwana, przez lat 6 ostatnich panowania Augusta III. zawsze była na straży królewskiéj, trzymając odwach na sali przedpokojowéj pałacu królewskiego, i szyldwachy przy różnych drzwiach wewnątrz; assystowała także królowi, kiedy jechał na zamek, na sejm albo senatus consilium i kiedy wyjeżdżał z Warszawy na polowanie, wyprowadzała go za miasto, o ćwierć mili, potém się wracała; na które to warty zaciągali na koniach z trębaczami dwóma bez doboszów.

Digitized by Google

Co się wyraziło o lustracyi regimentów pieszych przez jenerała – inspektora czynionéj, toż samo ma się rozumieć o lustracyi regimentów konnych. Piechota, ile do służby cywilnéj, miała więcéj do czynienia od jazdy. A najprzód gwardya piesza koronna zawsze assystowała królewskiemu pałacowi i zamkowi, zaciągając warty swoje i odwachy, do pierwszych bram tychże czasów, czy był Król w Polsce czy nie był; z tą różnicą, iż kiedy się Król znajdował w Warszawie, to ich ciągnęło więcéj z kapelą i z chorągwiami, tudzież z dwóma cieślami, którzy poprzedzali o trzy kroki oficera prowadzącego wartę. Mieli na głowach czapki grenadyerskie, z tyłu końcem cienkim na plecy opuszczonym, z małym kutasikiem. Mundury, tak jak żołnierze; na przodzie fartuchy skórzane, na ramionach zamiast flinty, siekiery w tył ostrzem obrócone. Gdy zaś Króla nie było w Warszawie, to mniéj i bez chorągwi i kapeli. Ta gwardya długi czas miała kwatery po przedmieściach warszawskich, nim ks. Czartoryski wojewoda ruski, jenerał tego regimentu, wystawił dla niéj obszerne koszary, w końcu zachodnim prowadzącym do Bielan. Zaciągając wartę, gwardya szła bez porządku i tropu do koszar, aż do Dominikanów dyspensatów, przed których to kościołem szykowała się w cugi, dobosze uderzyli w bębny, kapela zagrała marsz i cała kom-

Digitized by Google

menda zaczęła maszerować tropem żołnierskim, to jest: biorąc kroki razem i pod jedną miarę.

Tak ciągnęła w całości aż do bramy zamkowéj przy Krakowskiéj bramie będącéj, do któréj wchodziła dywizya, kommenderowana do zamku; reszta trybem zaczętym maszerowała za krakowską bramę, którą część mała tejże gwardyi, oddzieliła się od korpusu, udała się na Podwale do pałacu Branickiego Hetmana W. Koronnego, któremu assystować miała; a póki był Potocki Hetman W. Koronny, to ta cześć Senatorską ulicą ciągnęła do jego pałacu na Lesznie będącego; pryncypalna zaś dywizya téj warty maszerowała wciąż Krakowskiém Przedmieściem do pałacu Saskiego, w którym za drugą bramą na dziedzińcu trzymała odwach w budynku na to wymurowanym, różne przytém poczty przy stajniach, kuchni i innych oficynach królewskich.

Druga warta zluzowawszy pierwszą, zostawała na jéj miejscu od godziny dziesiątéj przed południem, do takiéjże nazajutrz godziny; pierwsza zaś warta pozbierawszy swoje poczty, ciągnęła do koszar bez kapeli, która z placu zaraz do swoich domów się rozchodziła — bez cieślów, którzy także powracającéj warcie nie assystowali, i z chorągwiami zwinionemi, ale marszerowali z biciem w bębny i w tropie aż do tegoż

Digitized by Google

samego dominikańskiego kościoła, mając na ramionach karabiny, kolbą do góry obrócone. Gdy przyszli przed kościół, oficer zawołał: halt; drugi raz zawołał, aby karabiny z ramion zdiąwszy, zawiesili na plecach za flintpasy. Co gdy zrobili, dobosze odezwali się w bębny pośpieszném kilka razy uderzeniem, i już żołnierze figurę natężoną zwolniwszy, szli do koszar w pospolitéj sytuacyi.

Ta kommenda, która powracała z pałacu królewskiego, nie czekała za drugiemi z zamku, z pałacu hetmańskiego, i innych drobniejszych w różne miejsca kommenderowanych, powracającémi; bo tylko ciągnąc na wartę, razem z koszar wychodzili; napowrót zaś schodzili się do nich osobnemi partyami; jak się która prędzéj lub późniéj obluzowała. Prócz wysługi warszawskiéj, chodziła gwardya piesza koronna corocznie na straż i assystencyą trybunałom, przenosząc się z tąż magistraturą z Piotrkowa do Lublina; do Radomia zaś z kommissyą wojskową, kommenderowana była z tegoż regimentu inna partya. Do téj usługi najwięcéj kommenderowano ośmiu ludzi gemejnów, jednego kapitana na kommendanta, dwóch poruczników i dwóch chorążych. Za Laski zaś księcia Janusza, Marszałka Nadwornego Litewskiego, Ordynata Ostrogskiego, z wielką wspaniałością funkcyą marszałka trybunału spra-

Digitized by Google

wującego, w Lublinie prezydium trzymała kommenda z regimentu pierwszego buławy polnéj koronnéj. Gwardya koronna assystowała samemu marszałkowi, czego nie miał żaden przed i po nim marszałek. Uczyniono mu ten honor w nagrodę podjętéj funkcyi, gdy innéj nie potrzebował, z własnéj swojéj fortuny będąc wielkim i nie wiem jeśli nie największym panem. Że zaś w Piotrkowie nie pokazował żadnéj okazałości i krótko w nim bawił, chowając się z całą magnificencyą swoją do Lublina, jako ruski pan; dlatego mu też w Piotrkowie temi honorami co w Lublinie niekadzono.

Zmięszałem poniekąd okoliczność wojskową z obywatelską, lecz nie mogłem jéj opuścić, bo bym bez niéj nie był czytelnikowi uczynił zadosyć w ciekawości, dla czego gwardya koronna assystowała marszałkowi, a nie trybunałowi; do czego należy jeszcze przydać, iż dla folgi i awantażu samejże gwardyi, albowiem nie miała tyle pracy na usługach marszałka, co na usłudze trybunału, wolna u niego będąc od rontów nocnych; powtóre, żołnierze brali ze skarbu jego przydatek do zwyczajnego Rzeczypospolitéj traktamentu; oficerowie ledwo nie codzień nowe od niego odbierali podarunki, przy sutym stole i dostatku wszystkiego.

Prawda, że bardzo często musieli wystawać z żoł-

Digitized by Google

nierzami po całych nocach do ognia na wiwaty; ale się o to nie gniewali, gdy oficerowie przyzwoitémi podarunkami, a żołnierze tuzinami dukatów byli rekompensowani. Innym marszałkom na ordynans komenderowany unteroficer jaki, kapral albo sierżant; Księciu Sanguszkowi do takiéj służby dawano porucznika lub chorążego. Oprócz zaś oficera z ordynansu księciu marszałkowi assystującego, wszyscy oficerowie tak od gwardji jak od buławy polnéj, ile tylko od służby wolnych było, jego pokojów pilnowali.

---

## § 2.

### O GWARDYI PIESZÉJ KORONNÉJ.

Gwardya koronna piesza, nie miała ludzi dobranych co do wzrostu, przyjmowała każdego, kto tylko chciał służyć, chociażby najniższéj miary, byle nie chromy, ślepy, kulawy i garbaty. Była to matka powszechna wszystkich kosterów, szulerów, krnąbrnych rodzicom synów, utracjuszów, lub jakim ciężkim występkiem do ucieczki przymuszonych; przytém rozmaitych rzemieślników warszawskich, od starszyzny cechowéj dla niezapłaconego cechu, wolnego używania rzemiosła

Digitized by Google

nie mających. Ktokolwiek z takich oblekł się w gwardyacką suknię, już był wolny od wszelkiéj mocy napaści i ścigania. Mieli też między sobą gwardyacy i ludzi zacnych, dla promocyi i wykrzesania od rodziców albo krewnych do tego nowicyatu zarekomendowanych. Naostatek, mieli ludzi przystojnych: hajduków, lokajów, parobków chożych, gdzie w szynkokowni na ustroniu przydybanych, podpojonych, kapelusz gwardyacki włożyć sobie na głowę dopuszczających; a po takiém przymierzeniu, jakby najuroczystszém słowie daném, bez ceremonii chcąc niechcąc porwanych i do kommendy za rekruta stawionych. Gwardya tedy koronna mająca najwięcéj ludzi hazardownych, na wszelkie przygody śmiałych, przytém w ustawiczném ćwiczeniu się w ręcznéj bitwie po trybunałach, komissjach radomskich, zjazdach warszawskich, z rozmaitemi grassantami, szałaputami i zuchwalcami znajdująca, była w reputacji najsprawniejszego żołnierza. Jakoż nikt prędzéj tumultu bitwy i rąbaniny zajuszonéj nie uspokoił, jak gwardyacy; ale też żaden inny żołnierz prędszym nie był do zaczepki jak gwardyak. Oni się ustawicznie snuli po wszystkich szynkowniach i zgrajach, szukając z kimby zadrzeć, a potém go pobić mogli, niehamując się wspaczném szczęściem nie raz doświadczoném, ani karą

Digitized by Google

rejmentową. Najmilszą mieli zabawę z drabantami królewskimi (był to regiment saski konny, z ludzi najpiękniejszéj twarzy złożony i wzrostu niemal olbrzymiego). Za tymi drabantami gwardyacy chodzili, jak myśliwi za zwierzem, a gdzie tylko z nimi zwarzyli bitwę, regularnie ich porąbali, a najwięcéj po twarzach haniebnie szpecąc pięknych wcale ludzi, przeciętemi nosami, policzkami, odwalonemi uszami; nie szukając z nich żadnego innego pożytku tylko sławy, że karłowie zbili olbrzymów. Król haniebnie się gniewał o swoich drabantów na oficerów gwardyi i jenerała, że nie mogą utrzymać żołnierza, aby mu téj psoty nie wyrządzał. Wołał po kilka razy w téj mierze oficerów sztabowych i samego jenerała, przekładając im swoje z téj okazyi dolegliwości, i żądając skutecznego onéj powściągnienia. Jenerał i oficerowie, czynili z siebie, co tylko mogli; karali niemiłosiernie, ile tylko przestępców takowych dociec mogli; nareszcie gdy wszystko nie pomagało, uradzili, aby gwardyakom odebrać pałasze, przy których dotąd wszyscy żołnierze tak na powinności jakoteż extra niéj będący, chodzili. Lecz był wtenczas zwyczaj, iż żołnierze niezasadzali bagnetów na flinty, tylko stawając na poczcie i podczas musztry, a w inne czasy nosili je przy boku nad pałaszem; więc gdy gwardyakom pałasze

Digitized by Google

zostały odebrane, oni chodzili z kijami, i kiedy się mieli potykać z drabantami, pozasadzali bagnety na kije, i tak dobrze niémi, albo jeszcze gorzéj wycinali pyski drabantom, jak pałaszami; bo drabanty chłopy ciężkie i niesprawne do szabli, żadnego układu szermierskiego nieumieli, tylko z góry niby cepami cięli na gwardyaków. Ci zaś podsadziwszy się z układem gładkim i szybkim pod drabów, kiedy ich nacechowali, umknęli.

August król widząc, iż na każdém zaciągnieniu warty, coraz więcéj stawa w szyku drabantów oszpeconych paragrafami, nareszcie odesłał ich do Saksonii, a na ich miejsce przyzwał regiment karabinierów, chłopów tak jak i drabanci rosłych, lecz nie tak urodziwych, o których nie był troskliwy, i gwardyacy nie mieli na nich takiego apetytu, jak na pierwszych. Jak byli sprawni do korda, tak równie byli sprawni do dawania ognia; wiele razy na nich przypadła ta powinność, zawsze się gracko popisali, bądź w skupionym, bądź w ciągłym ognia dawaniu; pierwszego ognia częste miewali okazye na pogrzebach żołnierskich i oficerskich, tak swego regimentu, jakoteż i innych, których bez kommendy po swojéj potrzebie w Warszawie, Lublinie, Piotrkowie i Radomiu śmierć zabrała. Na pogrzebie prostego żołnierza dawało ognia dwunastu żołnierzy, na unter-

Digitized by Google

oficera dwudziestu czterech, na chorążego i porucznika trzydziestu sześciu, na kapitańskim cała kompania, na sztaboficerskim cały rejment, wyjąwszy tych, którzy byli na powinności. Każdemu nieboszczykowi trzy razy wystrzelono na cmentarzu po spuszczeniu trupa w dół albo do grobu, a potém za głosem komenderującego, poklęknąwszy na jedno kolano, zmówiono pacierz za duszę nieboszczyka, jeżeli był katolik; jeżeli zaś był dyssydent, nie mówiono pacierza, który dyssydenci za umarłych mają za niepotrzebny. Ceremonią zaś strzelania każdemu, jakiéjkolwiek był wiary, oddawano, jako ostatnią służby wojskowéj zapłatę. Lecz jeżeli zginął w jakiéj bitwie szałapuckiéj albo w pojedynku, w tym razie nie miał honoru strzelania. Obcym zaś oficerom nie świadczono go, chyba za staraniem i prośbą chowających zmarłego.

Inne okazye do ognia skupionego, były rozmaite różnych panów uroczystości, o których pisało się wyżéj.

Processya Bożego Ciała uczczona bywała czasem, ale nie zawsze, ciągłym ogniem gwardyackim albo też skupionym, albo i takim i owakim, kiedy Król znajdował się w Warszawie i kiedy chciał widzieć sprawność do ognia i do pałasza. Ten experyment odprawiał sięl na dziedzińcu saskim, po odejściu z niego processyi missyonarskiéj.

Digitized by Google

Jednego razu widziałem na tymże dziedzińcu dawany ogień trzema zawodami oddzielnemi, podczas wjazdu na publiczną audyencję do Króla posła tureckiego. Jak tylko kalwakata minęła, szwadrony gwardyackie czyli bataliony, zaczęły palić ciągły swój ogień, czy to było dla honoru posła, czyli dla okazania Turkom sprawności żołnierza polskiego, jedno z tego być musiało, a może i oboje.

Mieli także gwardyacy doskonalszy od innych regimentów talent oszukaństwa, kuglarstwa i sztucznéj kradzieży: księgę by niémi zapisał, ktoby wszystkie miał wyszczególniać; dosyć więc będzie ogółem namienić o ich sztukach, że najprzezorniejszy wdawszy się z gwardyakiem w jaki frymark, został oszukany, kupił nie jeden zamiast pasa bogatego, garść konopi albo gałganów, w takiéjże miąszości w zawinięciu, w jakiém był pas pokazany; zamiast zegarka rzepę, zamiast bogatéj karabeli, kawał drewna krzywego i innych tym podobnych rzeczy. Gdy się zbiegło do jakiego woza, masłem, sérem, ptastwem domowém i innemi żywnościami naładowanego, kilku gwardyaków, już się tam przedający nigdy towaru nie dorachował, choć żadnego kradnącego nie dostrzegł. Oni wymyślili blaszki ołowiane, monecie kurs natenczas mającéj w kraju ze wszystkiém podobne, a do tego moneta

Digitized by Google

krajowa będąc stara, bo jeszcze za Jana Kazimierza bita, dla tego wcale wytarta, równą gładkość i ślizkość jak blaszki ołowiane palcom dotykającym sprawowała; z temi tedy blaszkami rozbiegłszy się gwardyacy po ulicach warszawskich, na przymroczu przechodzącym, przedawali różne fanty pożyczone gdziekolwiek za nizką cenę, które takim sposobem prędko przedawszy, pieniądze wzięte za rzecz sprzedaną, do kieszeni schowawszy a podobnych blaszek ołowianych równą liczbę w garść nabrawszy, w tropy kupców doganiali, i udając przed nimi, jakoby tkniętych sumieniem z racyi rzeczy kradzionéj, którą przedali i bojaźnią kary stąd pochodzącéj, rzecz sprzedaną odbierali, a zamiast pieniędzy za nią wziętych, owe blaszki ołowiane oddawali; każdy kupiwszy jaką rzecz, pogoniony od gwardyaka z pobudki owych skrupułów, frantowską miną za prawdziwe udanych, rzecz nabytą z łatwością oddawał, kontent, że się bez szkody (jak mniemał) wyplątał z grzechu i intrygi z gwardyakiem. Ale przyszedłszy do światła, albo nazajutrz za potrzebą spójrzawszy do worka, postrzegł że został oszukanym. Ta sztuka nie długo trwała, bo przez oszukanych prędko się po Warszawie rozgłosiła.

Dłużéj służyły gwardyakom kubki, była to gra; trzy kubki drewniane jak pół balsamki małe, gwar-

Digitized by Google

dyak gdziekolwiek na ulicy na stołku wystawiwszy, przerabiał niémi sprawnie, przemykając postawiony na prawéj stronie, na lewą, z lewéj na prawą, średni na bok, i tak kilka razy tu i ówdzie owe kubki przemykając; pod temi kubkami była jedna gałeczka mała woskowa, raz tym drugi raz innym kubkiem przykryta, kto trafił na kubek, pod którym ta gałeczka była, ten wygrał, kto nie trafił ten przegrał. Lecz gwardyacy mieli taką sprawność w ręku; iż z trudnością było można upatrzéć ową gałeczkę, pod którym kubkiem, po przerobieniu nimi, została, choć czasem gwardyak z umysłu kubkami robił. A gdy już kto pieniądze stawił, w punkcie gwardyak kubki przemięszał, a zatém grający gałeczki pod podniesionym kubkiem nie znalazł, którą gwardyak natychmiast pod innym kubkiem pokazał, i stawione pieniądze ze stołka zgarnął. Żeby mu zaś na grających niezbywało, tedy z grających jednemu i drugiemu wygrać pozwolił, więcéj razy natomiast każdego oszukawszy; umiał bowiem szybko i bez postrzeżenia między palce chwytać, iżby pod kubkiem od grającego znalezioną nie była i pod drugi podłożył.

Miewali też takich ludzi namówionych, którzy grając w te kubki często wygrywając, innych przechodzących swojém szczęściem obłudném do gry za-

Digitized by Google

chęcali. Tym sposobem gwardyacy oszukiwali bardzo wiele ludzi, mianowicie prostych chłopów i kobiét po sprzedaniu jakiego bydlęcia lub innego towaru wiejskiego, chciwością nabycia więcéj pieniędzy do gry zachęconych, także służebne kucharki warszawskie i inne sługi tak miejskie jako też i dworskie z pieniędzmi po sprawunki posłanych.

O co gdy częste zachodziły skargi, surowo téj gry zakazano gwardyakom, lecz nie zaraz, i za wielką pilnością zwierzchności zaniechanéj, mieli bowiem długo sposób ustrzeżenia się oficerskiego oka, przez ustawionych około siebie kamratów, na oficera, zkądkolwiekby się pokazał, pilne oko mających, za postrzeżeniem którego, pilnujący zbliżony do gracza rzekł do niego: porzuć to bracie, co ci to po tém. Za takim hasłem gwardyak co prędzéj porywał kubki i stołek i skrył się do kamienicy lub domu najbliższego, a skoro oficer minął, znowu ciągnął grę; aż gdy wyszedł rozkaz, żeby takich graczów każdy miał moc z przed swego domu rugować, albo do którejkolwiek najbliższéj warty, końcem zabierania ich, dawać znać, lub jeżeli przemógł gwardyaka, z pieniędzy i narzędzi grackich obedrzéć, dopiéro po takim rygorze gra pomieniona ustała.

Doboszowie gwardyi pieszéj koronnéj w dzień Nowe-

Digitized by Google

go Roku z fajframi obchodzili panów możnych tak rycerskiego jak duchownego stanu, hałasem bębnów swoich i piskiem swoich fujarek, winszując Nowego Roku, a za to biorąc dukaty, za których nazbieraniem, zaczynał im się rok szczęśliwy.

Ci którzy nie mieli przemysłu i sumienia do oszukaństwa, w pracy rąk szukali lepszego wyżywienia, niż go mieć mogli z lenungu pół dziewiąta grosza miedzianego na dzień wynoszącego, z którego jeszcze żołnierz musiał opatrywać glinkę do patrontasza, szwarc do wąsów, kamaszów i trzewików, i jeżeli któremu podarł się mundur, albo trzewiki, albo co się zepsuło w monderunku, to wszystko sporządziwszy kapitan, odciągał z traktamentu, bez czego z trudna który obszedł się żołnierz, biorąc na dwa roki mundur, parę koszul, parę trzewików z kamaszami i parę podeszew, co jednym przy pracy, drugim przy łotrostwie, nigdy na dwa roki nie wystarczało. Drugi posiłek mieli najmowania się na wartę jedni za drugich, mianowicie za tych, którzy będąc rzemieślnikami, żadnéj powinności nieodbywali i tylko dla protekcyi mundur gwardyacki nosili; tacy obowiązani byli raz w miesiąc prezentować się kapitanowi swemu w mundurze, wziąść od niego urlop od miesiąca do miesiąca podług lustracyi regimentu, stanąć w szeregu osobiście,

Digitized by Google

lub podczas jakiéj wielkiéj parady, w innych zaś powinnościach mieć za siebie najemnika, którego jeżeli niemiał, kapitan to potrafił, że się bez niego powinność obeszła; ale żaden z takich rzemieślników, co tylko mundur przyjęli, nie brał traktamentu, ani małego moderunku, wszystko się to w kieszeniach kapitańskich zostawało.

Gwardya koronna i litewska, piesza i konna, różniła się od innych regimentów polnych tém: że wszystkie inne regimenta miały mundury gładkie; gwardye zaś burtami włóczkowemi, a oficerowie galonkami złotemi i srébrnemi szamerowane. Burty i galonki żółte miała gwardya koronna piesza, białe gwardya koronna konna i obydwie litewskie.

---

## § 3.

### O GWARDYI KONNÉJ KORONNÉJ.

Gwardyą konną koronną, pospolicie nazywano żołnierzami mirowskimi, od Mira, niegdyś tego regimentu sławnego jenerała. Mundur tego regimentu był: zwierzchnia suknia czerwona, kamizelka i spodnie jasno granatowe z guzikami cynowemi białemi, ła-



Digitized by Google

downice i flintpasy żółtawą glinką farbowane, rękawice z łosiéj skóry, z dużemi karwaszami, takiegoż jak flintpasy koloru. Pas skórzany czyli rzemienny na modę łosiéj skóry wyprawny, na sprzączkę mosiężną zapinany z przodu, do którego pasa z lewego boku były dwie pochwy przyszyte, jedna do pałasza, druga do bagneta, i zwało się to razem z pasem, pendent, że w nim wisiał pałasz i bagnet, każde w osobnych pochwach swoich drewnianych, szarą skórką cielęcą obszytych, z mosiężną na końcu skówką, i z takiemi u góry haczykami, do trzymania pałasza i bagnetu w pendencie w swojéj mierze służącemi. Na nogach bóty w palcach ucięte, łojem z sadzami zmięszanym chędogo wyczernione, z ostrogą żelazną, rzemieniem wązkim z wierzchu i pod spód bóta przypiętą, na glanc wychędożoną. Na głowie kapuza sukienna dwoistego koloru, takiego jak mundur, zawijana nakształt baranka u czapki i spuszczana, w marszu podróżnym na kark i policzki od wiatru, słoty i zimna niemało żołnierza ochraniająca; halsztuk na szyi czarny rzemienny, sprzączką mosiężną zapięty z tyłu. Płaszcz okrągły kolisty czerwony z granatowemi z przodu lisztwami i kołnierzem takimże; do czego gdy sobie dragon za swoje pieniądze sprawił lisi lub wilczy ogon i opasał nim szyję, już

Digitized by Google

się miał za dobrze na mróz opatrzonego, choć czasem przy téj biednéj opuszce, ledwo nie skościał na koniu.

Broń gwardyaka konnego i innego wszelkiego jezdzca niemieckiego autoramentu była: karabin, pałasz i bagnet przy boku, na końcu w olstrzach para pistoletów; u oficera szpada przy boku i pistolety w olstrzach.

Bagnetów na karabiny nie zakładała dragonia, tylko podczas musztry i kiedy postawiona była na warcie tłoku zabraniającéj; w innych czasach bagnet był zawsze w pendencie, tak u jeźdzca jak u piechura. Siodło na koniu skórzane, z czaprakiem granatowym sukiennym, z koroną z białego sukna wystrzyżoną i z cyfrą z liter początkowych imienia i nazwiska jeneralskiego złożoną, mającym po obu bokach galonkiem białym włóczkowym oblamowanym. Na czaprakach oficerskich korona, cyfra i galonek do koła, były srébrne, u wyższych zaś oficerów w miejsce galonka w koronie i cyfrze, zastępował haft srébrny, a galonka frędzla suta z krepami. W marszu paradnym konnym, gwardya troczyła w tyle siodeł płaszcze w wałek okrągły, w miarę grubości konia długi, kształtnie zwinięty, kolorami wierzchu i podszewki przez pół obrocony.

Digitized by Google

W marszu podróżnym troczył dragon na konia najprzód: mantelzak z koszulami, szczotką do bótów, i innemi rupieciami żołnierza, na mantelzaku bóty na tę i ową stronę konia podeszwami wydane, cholewami do kupy związane. Na wierzch bótów kładł worek z obrokiem i siano w powrozy skręcone, aby się nie psuło i wiele miejsca nie zastępowało; którego obroku i siana na pięć dni zabierał, gdy tego była potrzeba; na towszystko troczył płaszcz wyżéj opisanym sposobem złożony, kiedy go brać na siebie nie potrzebował. Stawał się ów pakunek do w pół pleców jeźdźca wysoki, przez który aby mógł przełożyć nogę przy wsiadaniu i zsiadaniu, zginał się całym sobą aż do karku końskiego. Na przodzie siodła przy olstrze od pistoletu, zawieszał małą torbę płócienną z chlebem i inną jaką miał żywnością.

Gwardya konna, pryncypalną leżę swoją i sztab miała w Warszawie, ale nie wszystka, tylko kompaniami czyli chorągwiami; inne kompanie leżały po miasteczkach bliższych Warszawy, dla pastwisk latem, na które najmowali łąki.

Gwardyak konny brał na dzień traktamentu szóstak bity, to jest miedzianych groszy dwanaście i szelągów dwa, za które mógł się wygodnie wyżywić, dla

Digitized by Google

tego też między nimi takich oszustów nie było, jak między gwardyą pieszą.

Służby u króla nieodprawiali długi czas mirowscy. Żołnierz saski znajdujący się w Polsce i gwardya piesza koronna, (jako się wyżéj opisało) trzymali wszystkie warty i odwachy przy pokojach i na dziedzińcu królewskim. Mirowscy tylko dla reprezentacyi służby przy boku królewskim będąc z ustanowienia swego stróżami ciała królewskiego, stali w Warszawie, niemiłém okiem poglądając na Sasów, iż im ten zaszczyt odebrali. Lecz kiedy wojska saskie na wojnę z królem pruskim wyciągnęły z Polski, a po nieszczęśliwém pod Pirną zabraniu całéj armii saskiéj, sam tylko król bez żadnego żołnierza swego przybył do Warszawy, i całe sześć czy siedem lat mieszkał w Warszawie, wtenczas gwardya konna koronna przyszła do swojéj powagi, trzymała wartę na sali; w pokojach, i przy tronie królewskim, tudzież niektóre poczty w ogrodzie i w strzelnicy. Zaciągała na wartę z koszar, kazimierowskiemi zwanych, do pałacu królewskiego, konno z trębaczami dwóma bez dobosza, który do odwachu w sali formowanego nie był potrzebny. Trębacze i dobosze tudzież kapela regimentowa, mieli mundur odmienny od żołnierzy, to jest: mieli zwierzchnią suknię żółtą, na rękawach granatowe ni ze sré-

Digitized by Google

brem passamonami burtowaną kamizelkę i pludry granatowe z żółtemi guzikami mosiężnemi. Zaciągnąwszy blizko okien królewskich, zsiadali z koni, kilku zostawało do trzymania, inni uszykowani w rzędy po pięciu maszerowali na salę, tam zluzowawszy wartę, wsiadali na konie, i tymże porządkiem powracali do koszar.

Król dla okazałości swojéj, sprawił gwardyi konnéj mundur paradny; były to kolety łosie, to jest: kamizelki czerwonemi taśmami burtowane i spodnie takież, flintpasy i ładownice takiemiż burtami złotem przerabiane, na piersiach i na plecach gwiazdę dużą blaszaną pozłocistą. Tego munduru nie brała gwardya na siebie tylko w dni galowe przednie, jako to: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i w dzień trzeciego Sierpnia w którym obchodzono imieniny Augusta III.

Gdy król jechał na sejm albo senatus consultum, assystowała mu za karetą gwardya konna, z trzydziestu najwięcéj koni i jednym oficerem; który konwój uszykowany w dwa glejty, póty stał na dziedzińcu, przy karecie królewskiéj, póki stała i kareta. Gdy zaś król wyjeżdżał z Warszawy na polowanie, takiż konwój wyprowadzał go o ćwierć mili za ostatnie przedmieście, zkąd daléj konwojowali go jego nadworni ułani, pułku Bronikowskiego pułkownika, który się

Digitized by Google

był jakoś z rąk króla pruskiego wyśliznął i do Polski powrócił.

Gwardya konna dla tego króla daléj nie konwojowała, jak o ćwierć mili, że miała ciężkie konie, pospolicie fryzami zwane, a król miał zwyczaj tak prędko jeździć pocztą, że co kwadrans milę drogi ujeżdżał.

Gwardya konna, póki nie służyła królowi, najmowała się do różnych robót, tak jak i gwardya piesza, gdy zaś uczczoną została strażą osoby królewskiéj, odtąd miała zakaz najmowania się do roboty, częścią dla tego, aby munduru przy pracy nie darła, i łaciasto tak jak gwardya piesza i inne regimenta nie chodziła, częścią dla powagi od boku królewskiego nabytéj, częścią dla tego, że prócz lenugu od Rzpltéj płaconego, brała przydatek od króla.

Oprócz odbywania warty, służyła gwardya konna królowi do noszenia potraw na stoły publiczne w dni galowe, do któréj służby kommenderowano tylu, ile być miało potraw na jedno danie. Szli w lederwerkach, poprzedzał ich kuchmistrz, za kuchmistrzem szedł z laską unteroficer jeden, prowadzący ową rotę, za unteroficerem szli żołnierze pojedyńczo jeden za drugim z półmiskami; przyszedłszy do stołu, kuchmistrz odbierał potrawy od niosących za koleją i stawiał na stole podług swojéj symetryi, wprzód w kuch-

Digitized by Google

ni ułożonéj. Żołnierz oddawszy potrawę, nie wracał się, aby innych za sobą z potrawami następujących nie pomięszał, albo nieostrożnie nie roztrącił: lecz szedł wciąż do koła stołu, aż wyszedł z sali nieobraziwszy żadnego, potrawę trzymającego. Jakim porządkiem przynosili potrawy, takim zebrane ze stołu, do kuchni odnosili, pod okiem kuchmistrza i unteroficera, żadnéj nietykając. Kiedy była grana jaka wielka opera, w któréj reprezentowano batalie albo tryumfy dawnych bohatérów, w niebytności saskiego żołnierza, zażywano do tego mirowskich, i płacono każdemu za kilka godzin trwającą operę dzienny lenug; dlatego żołnierze nieprzykrzyli sobie w takiéj służbie króla Jegomości.

Pisałem wyżéj, iż żołnierze gwardyi konnéj koronnéj, przykrywali głowy kapuzami. Tak było aż do średnich lat panowania Augusta III. i nietylko gwardya koronna, ale wszystkie regimenta konne polskie i saskie używały kapuzów, wyjąwszy drabantów, którzy z Saxonii do Polski przyszli już w kapeluszach. Lecz potém w obojém wojsku tak polskiém jak saskiém, zarzucono kapuzy, a wprowadzono natomiast, jak u regimentów pieszych, kapelusze, u polnych regimentów gładkie, u gwardyi konnéj na powinność galonkiem srébrnym obkładane, pomimo powinności

Digitized by Google

bez galonku. Gwardya piesza miała kapelusz z żółtym pasamonem półjedwabnym, oficerowie ich złotym galonkiem obszyty.

Druga reforma stała się w bótach już na końcu Augusta III, i ta najprzód dała się widzieć u regimentu mirowskiego; w innych nie zaraz naśladowana. Przedtém czerniono bóty szuwaksem z sadzy i z łoju robionym; łój z natury miękki, na nodze do tego rozegrzany, ile w czasy suche, ciągnął w siebie kurzawę, ta oblegając na łoju, czyniła bót popielaty, co szpeciło paradę. Wymyślono tedy bóty obracać, stroną gładką w środek, a kosmatą na wierzch; taki bót niefarbowany czernidłem, ale z szaréj skóry zrobiony, nacierano mocno woskiem, a potém sadzami, i tak bót nabierał glancu, jak szkło świecącego, i nie utrzymywał kurzawy, która z niego choć chustką lekko uderzona, spadała, i bót zawsze był czysty i czarny.

Trzecia reforma nastąpiła w lederwerkach: flintpasy, ładownice u konnych, były z skóry łosiéj czyli wołowéj, na manierę łosia wyprawnéj; u piechoty pas u ładownicy był łosi, a sama ładownica z czarnego rzemienia. Jak jazda tak piechota flintpasy do karabina i ładownicy farbowała glinką żółtą z kredą zmięszaną, w wodzie rozmąconą.

Pierwszy Wielopolski, koniuszy koronny, odmie-

Digitized by Google

nił swemu Regimentowi konnemu kolor flintpasów i pasów do ładownicy, kazawszy farbować te lederwerki samą kredą z klejem, co się piękniéj wydawało niż glinka, i za pomocą kleju dłużéj się farba trzymała, gdyż wyglancowana dobrze kreda na kleju, nie łatwo brud przyjmowała, chyba za przypadkiem deszczu. Same także ładownice łosiowe przemienił w czarne, skórzane, na glanc wyprawne, z cyfrą blaszaną żółtą na środku ładownicy, nitami czyli uszkami przez skórę przechodzącemi przypiętą, do odpięcia łatwą, żeby żołnierz mógł ją odjąć do wychędożenia, nieszorując zendrą albo kredą po skórze. Ładownice takie nie ciągnąc w siebie wilgoci, tak jak ciągnęły łosiowe, ile z deszczu dużego, ładunki z prochem konserwowały w suszy.

Czwartą odmianę zrobił tenże Wielopolski w swoim Regimencie, w pludrach, dawszy skórzane zamiast sukiennych dotąd używanych i kazawszy je farbować czyli chędożyć białą suchą kredą, wyprane wprzód z brudu. A że ta odmiana z lederwerków i pluder pokazała się niemal razem na regimencie saskim, także konnym koronnym Wielopolskiego, i na regimencie saskim także konnym generała Szybilskiego; przeto nie mogę upewnić czytelnika, który z tych dwóch generałów był téj mody wynalazcą, czy Wie-

Digitized by Google

lopolski czy Szybilski. Inne regimenta, tak polskie jak saskie, lat kilka po tych dwóch trzymały się dawnéj mody, tak w lederwerkach jak i w pludrach. Regiment generała Szybilskiego różnił się jeszcze tém od regimentu koniuszego koronnego, że Szybilscy farbowali pludry glinką, a Wielopolscy żołnierze kredą.

Długi czas żołnierze polscy autoramentu niemieckiego, nie pudrowali włosów ani nie szwarcowali wąsów, co oboje w saskiém wojsku dawno pierwéj było używane. Wielopolski tego obojga w swój regiment wprowadzonego był naśladowcą, pierwszym od innych regimentów, które daleko późniéj po nim, jakoś przy końcu panowania Augusta III, dały się widzieć z pudrowanemi głowami i szwarcowanemi wąsami: mianowicie regiment konny buławy wielkiéj koronnéj, który po wszystkich regimentach pudru i szwarcu już używających, jeszcze chodził z nie pudrowaną głową, z wąsem naturalnym, który u niektórych żołnierzy wieku dojrzałego bywał miąższy jak garść konopi, a tak długi, że się dał zakręcić za ucho; gdy zaś nastała moda szwarcowania wąsów, przystrzygano je do miary od generała wydanéj, młodym zaś żołnierzom mały jeszcze wąs mającym, wcale golono. Podczas wielkiéj parady młodzi żołnierze sascy brali wąsy przyprawne, dwiema hakami dru-

Digitized by Google

towemi o zęby zaczepione, a to dla większéj jednostajności, oku piękniejszy widok czyniącéj: czego w polskiém wojsku nie zważano, owszem rozumiano być większą ozdobą dla regimentu, kiedy ma żołnierzy młodych i starych, niż samych starych. Do szwarcowania wąsów używali mixtury z smoły i żywicy rozgrzanéj, zasłaniając wargę grzebieniem żelaznym lub mosiężnym od sparzenia; a gdy już wąs był napuszczony maścią przeczoną, rozczesowano go tymże grzebieniem, nad świecą rozgrzanym, do proporcyi przepisanéj sztafirując w górę. Była to mała tortura dla żołnierzy, bo nie jeden, nieostrożnym pociągnieniem grzebienia gorącego, sparzył sobie nos albo wargę: musiał jednak ten ból przyjmować, ochraniając się od większego bólu po plecach za niekształtne wąsów wysztafirowanie. Gdy miazga owa stężała na wąsach, utrzymywała długi czas jego proporcyą, z małą kiedy nie kiedy poprawką, tak, iż wąs nastrojony, niewypadał z trybu swego, ani przez ochędostwo nosa, byle ostróżne, ani przez deszcz, ani przez mróz, który go się nie tak chwytał, jak nie szwarcowanego.

Oficerowie lubo nie byli obligowani do noszenia wąsa, owszem go pospolicie golili, znajdowali się atoli niektórzy tacy, którzy przez galantownią żołnierską

Digitized by Google

chodzili tak jak i gminni żołnierze z wąsem szwarcowanym; inaczéj albowiem popisować się z wąsami niegodziło, tylko albo mieć wąsy szwarcowane, albo nie mieć żadnych. Com tu napisał o regimentach gwardyi, służy po wielkiéj części innym regimentom tak pieszym jak konnym. Gdy do tego wspominałem, co ogółem służyło innym regimentom, albo czem się różniły od gwardyi, nie sądzę za potrzebne dalsze tychże regimentów opisowanie, abym czytelnika powtarzaniem jednego nie nudził i nie mordował.

NB. Mundurów dla żołnierzy długi czas nie przykrawali z osobna dla każdego żołnierza, ale na miarę ogólną, większą i mniejszą, dlatego też na jednych zbyt opięte, na drugich zbyt przestronne były.

---

## § 4.

### O Jańczarach i Węgrach.

Dwie chorągwie janczarskie i trzy chorągwie węgierskie należały także do wojska Rzeczypospolitéj, komputowym zwanego, i były płatne ze skarbu, jed-

Digitized by Google

na chorągiew jańczarska assystowała zawsze hetmanowi wielkiemu koronnemu, gdziekolwiek on rezydował. Druga wielkiemu hetmanowi litewskiemu. Ubiór jańczarów był taki, jaki widziemy po dziś dzień u jańczarów tureckich.

Nakrycie głowy wysokie, płaskie z blachą mosiężną, obdłużną na przodzie przyszytą, dwa pręty drewniane po bokach skroni, w témże nakryciu zaszyte, utrzymywały jego wyniosłość; druga połowa tegoż nakrycia, spuszczała się na plecach aż do pasa; cała figura tego nakrycia albo czapki, wydawała rękaw długi, pod prostą linią z boków i końców przykrojony. Kolor tego nakrycia sukiennego był taki, jaki był żupan. Odzienie takowe: na wierzch kireja sukienna z rękawami pod łokieć krótkiemi, wprost ściętemi, do kolan długa, w stanie kroju żadnego niemająca, obszerna, z kołnierzem małym stojącym, sznurkiem koloru żupanowego po szwie, kołnierz z kiereją łączącym, przyszyty; niczem nie podszyta; pod kiereją żupan sukienny z rękawami pod pięść długiemi, przestronnemi, na haftki koło ręki zapinanemi, z takiemiż haftkami pod szyją i na brzuchu aż do pasa zapięty, w stanie do miary człowieka przykrojony, za kolana długi, na bokach od dołu aż do pasa rozcięty, na przednich połach wyszywanym sznurkiem koloru kierejowe-

Digitized by Google

go, wydającym, jakoby te poły były jeszcze raz tak długie i dla tego pod pas zakasane. Pod żupanem portki szerokie i długie, do pół cholew wiszące, koloru kierejowego. Bóty na nogach polskie, do ordynaryjnego używania czarne, do parady żółte. Pas na żupanie rzemienny, mosiężnemi sztukami z przodu po póty, po póki wyglądał z pod kirei, powleczony; na kirei po lewéj stronie szabla prosta z turecką rękojeścią rogową, mosiądzem nabijaną, z prawego ramienia pod lewym bokiem, na pasie rzemiennym, mosiężnemi sztukami nabijanym wisząca; na drugiéj stronie ładowniczka mała, czarna, na takimże pasie pod prawy bok z lewego ramienia zawieszona. Taki był strój jańczarski do parady, do odprawiania zaś warty, miał karabin z bagnetem, tak jak inna piechota, którego pochwy mieściły się przy pasie pod kireją; w pochodzie karabin zawieszali na plecach, na flintpasie prostym, z czarnéj skóry.

Dobosze u jańczarów byli ciż sami, co i żołnierze; bęben janczarski albowiem był dwa razy tak ogromny jak u innéj piechoty, a do tego suknem mundurowego koloru nakryty; nosił go dobosz na brzuchu, u szyi rzemieniem zawieszony, tak jak zwykli nosić Niemcy wielkie rękawy z niedźwiedzia. Więc za takim gmachem, małego człowieka albo chłopca, jacy są pospolicie dobosze w regimentach, nie widaćby było.

Digitized by Google

Do bębna komenderowani byli żołnierze za koleją, do którego wielkiéj nauki nie potrzeba było, ponieważ jednym tonem szło zawsze bicie w bęben: dwa razy, raz poraz uderzał pałką w jedną stronę; a raz prętem cienkim drewnianym w drugą, z tą różnicą, iż gdy bił na salutacią albo w gwałtownym jakim przypadku, naprzykład podczas ognia wszczętego, bił prędzéj, gdy zaś wartę zaprowadzał, to wolniéj i z pauzami. Officerowie Jańczarscy nosili podczas powinności tym samym krojem i takiegoż koloru suknie, jak i żołnierze, wyjąwszy głowę, którą przykrywali zawojem, tak jak Turcy, do którego zawoju używali czasem pasa bogatego, czasem muślinu białego z żółtą frędzlą u końców, nad lewém uchem wiszącéj. Na przodzie także głowy, tam, gdzie się zawój dzieli czyli zwęża, przetykali pierścień z jakiego kamienia świecącego, a na prawéj stronie zakładali kitkę lśniącą zegretką kameliżowaną; sama zaś czapka, którą opasywał zawój, była aksamitna, koloru żupanowi odpowiadającego, z kutasem na wierzchu złotym. Szabli także nie mieli wiszącéj z ramienia, tak jak jańczarowie, ale do boku przypasaną; pas perski lub turecki bogaty, w prawéj ręce juka czyli szponton długi, czarno farbowany, drewniany, o dwu konarach, u wierzchu mosiężnych, pozłacanych, z dwóma dzwonkami takiemiż.

Digitized by Google

Extra powinności officerowie jańczarscy nosili się po polsku w rozmaitych sukniach, albo w mundurach pancernych lub usarskich, jeżeli który z nich był towarzyszem pod którym znakiem. Wygodniejszą mieli służbę officerowie jańczarscy niż innych regimentów, ponieważ im godziło się podług mody tureckiéj na powinności zostającym, odziewać się futrem, a innym nie. Dlatego też jańczarsy officerowie profitując z tego przywileju, stawali zimą do parady w kierejach czyli szubach kunami, krzyżakami i innem ciepłemi podszytych futrami. Latem podług tego przywileju w kierejach, kitajką tylko lub atłasem na lisztwach przednich, a w tyle wiatrem podszytych.

### *Kapela Jańczarska.*

Kapela ta, była tak odmienna od innéj kapeli włoskiéj, po wszystkich regimentach używanéj, jak samiż jańczarowie odmienni byli strojem od innych regimentów. Składała się ona z sześciu, a najwięcéj ośmiu oboistów, czyli raczéj piszczków, na szalemajach, do oboju podobnych, przeraźliwie piszczących; z sześciu doboszów, z dwóch pałkierów, w parę kociołków na ziemi postawionych bijących, i z dwóch brzękaczów, tacami mosiężnemi, w środku



Digitized by Google

wypukłemi, w brzegach płaskiemi, okrągłemi, uderzaniem jednéj o drugą, tęgi brzęk czyniących. Pałkierowie i brzękacze stanąwszy szeregiem na dziedzińcu przed oknami pana hetmana, w odległości na 50 kroków, grali mu na dobry dzień, duże sztuki nakształt symfonii, i drugie dwie nakształt mazurków. Primier kapelmajster zaczynał najpierwéj solo na piszczałce, po któréj zrozumiawszy inni, jaką sztukę grać mają, odzywali się wszyscy według przypadającego taktu, piszczkowie, bez przestanku w swoje fujary przeraźliwie dmuchali, aż im się gęby jak bochenki chleba od tęgiego dęcia wydymały i oczy na wierzch wysadzały. Pałkierowie po kociołkach pałkami, a brzękacze tacą o tacę nieustannie chrobotali; dobosi zaś ogromnym głosem bębnów, niejako bas w téj kapeli trzymali, bijąc raz pręcikami drugi raz pałkami; ale to wszystko nie miało żadnéj muzycznéj harmonii, tylko jakiś pisk i łoskot, zdaleka nieco miły, zblizka przeraźliwy. Gdy się miała kończyć muzyka, przestawały tace i bębny, a tylko same piszczałki i kociołki szybkim górkiem i turkotem jednym tonem kończyły kuranta. Hetmani zazwyczaj dawali jańczarom taki kolor mundurów, jaką dawali swemu dworowi liberią. Jan Klemens Branicki zostawszy hetmanem wielkim koronnym, odmienił kolor i krój

Digitized by Google

munduru jańczarom swoim. Dwór bowiem jego nosił liberyą popielatą z czerwonym, zamiast kierejów dawnych kurtki czerwone, w stanie wcinane, z krótkiemi po łokieć rękawami.

### *Węgierska chorągiew.*

Z chorągwi tych, służyła jedna buławie polnéj koronnéj, druga buławie polnéj litewskiéj, trzecia najskrytsza, marszałkowi wielkiemu koronnemu. Kolor mundurów chorągwi węgierskich służących buławom był czerwony na zwierzchnich sukniach, granatowe kamizelki i spodnie; na głowach kapuzy, z cyframi blaszanemi, chorągiew od chorągwi różniące. Chorągiew laski wielkiéj koronnéj miała kolor czerwony z zielonym. Krój we wszystkich trzech chorągwiach węgierski, który ponieważ się oczom i dziś prezentuje na węgrzynach, którzy chodzą po kraju z olejkami, i na Morawcach, którzy nam na wiosnę i na jesień rok rocznie mniszą prosięta i źrebięta, dla tego opisem jego nie fatyguję czytelnika.

Mustra tak u jańczarów, jak u Węgrów była językiem niemieckim, taż sama, co u innych regimentów authoramentu cudzoziemskiego. Lenung dwa złote na tydzień. Węgrzy jednak marszałkowscy, mieli

Digitized by Google

podsycenie nie złe szczupłego lenungu koronnego od aresztantów, bez których ich kordygarda, osobliwie w czasie sejmu, nigdy nieobyła się, jako się już wyżéj o tém namieniło. I gdyby im ich oficerowie karbonki nie byli poodbierali, mieliby byli się nie źle; ale officer, który dzielił gemejnów, zawsze najlepiéj pamiętał o sobie, atoli na miejsce tego uszczerbku, pozwalał im żywić się z aresztantów, którym kiedy przyjaciele posyłali jakie posiłki w napoju i jadle, albo sami sobie aresztanci po takowe posiłki posyłali; to ponieważ nie mogło dójść inaczéj, tylko przez ręce żołnierskie, zaczym ledwo się im pokosztować dostało trunku, albo potrawy przez gęstą żołnierską rękę, przez którą podawany im był posiłek. Z czem poniekąd na drugą stronę i dobrze było aresztantom, ponieważ niemając obciążonego żołądka, nie mogli exhalacyami i wyrzutami gęstemi kazić zapachu kozy, dymem tytuniu żołnierskiego dosyć śmierdzącego.

### *Węgrzy Marszałkowscy.*

Ciż marszałkowie mieli też oprócz zwyczajnéj warty przy kurdygardzie i rontów nocnych, jeszcze jeden ciężar, że podczas każdego sejmu, musieli dzień w dzień trzymać wartę przy izbie poselskiéj, w licz-

Digitized by Google

bie kilkudziesiąt od rana do nocy; do nich także należało wyprowadzać na plac osądzonych na śmierć, ale tylko tych, którzy szli z dekretu marszałkowskiego; tych zaś, których osądził magistrat miejski albo grod, wyprowadzała na śmierć milicia miejska albo starościńska. Jeżeli więzień był jaki dystyngwowany, o którego obawiano się aby nie był odbity przez kolligatów i przyjaciół, natenczas przydawano gwardyą pieszą koronną: ta opasowała sobą Węgrów lub milicyą dwóma glejtami ściśnionemi, mając w tył wytknięte karabiny z bagnetami.

### *Milicya miasta Warszawy.*

Milicya ta składała się z dwódziestu czterech pachołków i jednego wachmistrza, ubranych po polsku, w żółte żupany, w błękitne katanki do kolan długie, z wyłogami żółtemi, guzikami białemi cynowemi; czapki na głowach z czarnym baranem wysokim, z żółtym wierzchem, bóty na nogach czarne polskie, z podkówkami, spodnie błękitne, pas rasowy, błękitny; moderunek: ładownica czarna, skórzana z pasem takimże.

Broń: szabla przy boku w czarnych pochwach skórzanych, w żelazo oprawna, z paskami wązkiemi

Digitized by Google

z rzemienia kręconego, karabin bez bagneta. Z téj milicyi sześciu codzień zaciągało na wartę: jeden trzymał pocztę przed prezydentem, jeden przed izbą sądową podczas sądów, jeden przed kordygardą; reszta spoczywała w kordygardzie, czekając na obluz albo na jaki przypadek, porwać do kozy jakiego łajdaka albo zwadliwą przekupkę.

Inne także miasta pryncypalne, miały swoję rozmaitą milicię po polsku i po niemiecku ubraną, jako to: miasto Kraków, Poznań i Toruń, która nie będąc w takim rygorze służby, jak żołnierz komputowy, kiedy stali na poczcie przy bramie odległéj, postawiwszy karabin, robili pończochy; widziałem to w Toruniu i w Poznaniu.

Żołnierze starosty warszawskiego grafa Brühla, mieli mundur niemiecki, żółty z błękitnym, taki jak pacholcy miejscy, kapelusze czarne z białym galonkiem włóczkowym; ładownica czarna na pasie szerokim białym, pałasz w mosiądz oprawiony, karabin i bagnet. Trzymali poczty przy sądowéj izbie, podczas sądów grodzkich. Przed starostą warty nie trzymali, który mieszkając przy ojcu w pałacu saskim i będąc wielkim officerem od dziecka w regimencie leibgwardyi saskiéj, miał podostatku assystencyi z żołnierza saskiego; ale gdy saskiego żołnierza nie było

Digitized by Google

w Polsce, wtenczas appartamentom starosty warszawskiego assystowała milicya starościńska.

## § 5.

### O Żołnierzach Ordynackich i Częstochowskich.

Ordynacyj mających wojsko na usługi, w czasie potrzeby Rzeczypospolitéj stawiać obowiązanych, było w Koronie dwie: Zamojska i Ostrogska, albo Dubieńska; w Litwie trzy: Słucka, Klecka i Ołycka. Piszę tu tylko o znaczniejszych, które konserwowały raz wraz żołnierza, opuszczając te, które obowiązały się przy ustanowieniu swojém dawać w potrzebie Rzeczypospolitéj pewną kwotę żołnierzá, ale go nie trzymały raz wraz, tak jak pierwsze.

Gatunek żołnierzy ordynackich był taki, jak i Rzeczypospolitéj, to jest: chorągwie husarskie, które ordynaci nazwali złotemi chorągwiami, pancerne, które nazwali białemi, lekkie, które nazwali wołoskiemi albo lipkami. Te się w regulamencie stósowały do autoramentu polskiego, pieszych żołnierzy i konnych, którzy się stósowali do autoramentu cudzoziemskiego, używając kroju i języka niemieckiego.

Żołnierze ordynaccy brali płacę od swoich ordy-

Digitized by Google

natów, od których zupełnie dependowali nie wchodząc w komput wojska koronnego i litewskiego i nienależąc do zwierzchności hetmańskiéj, wyjąwszy podległość honorową, iż od niego brali parol, czyli hasło żołnierskie, wtenczas kiedy hetman znajdował się gościem w fortecy którego ordynata. Officerowie także wojsk ordynackich mieli ten przywiléj, iż od komputowego żołnierza odbierali takowe uszanowanie, jakie się komputowym officerom należało; szarfy, ryngrafy i felcajchy, z komputowymi jednakowe nosili, i kiedy officer z wojska ordynackiego przenosił się do regimentu komputowego, nie spadł na niższy gradus, ale stawał na tym samym, na którym był w służbie ordynackiéj.

Zamojskiéj ordynacyi żołnierze utrzymywani byli porządnie, zażywali trzewików i kamaszów na wielką paradę białych, na pospolite używanie czarnych, tak jak piechota komputowa.

Ostrogskiéj albo dubieńskiéj ordynacyi piechota, chodziła w prostych butach chłopskich, z podkówkami i odarto; dragonia dubieńska nosiła się porządnie, jako zawsze na oczach Xięcia Ordynata zostająca, który, że miał upodobanie w dawaniu ognia, przeto była w nim doskonale wyćwiczona, albowiem Xiąże Ordynat dzień w dzień lusztykujący z gościami i domowymi, raz po raz wychodził do niéj na galeryą, sam ją do ognia

Digitized by Google

musztrując, trzymał duży kielich w ręku z winem, kommenderując dragonią językiem niemieckim, według zwyczaju powszechnego: *macht aich fertych, szlacht-an, fajer,* a gdy dragonia dała za tém słowem ognia, on wtenczas duszkiem wlał w siebie kielich wina.

Przez wzgląd tedy na takową pracę dragonii, noc po noc odbywaną i z pobudki ukontentowania, które miał Xiążę w téj rozrywce, nosił dragonią porządnie, mniéj dbając o piechotę, nie tak blizko i często, jak dragonia pod oczy jego podpadającą, chociaż czasem do ognia zażywana, ale na dziedzińcu opodal oka Xiążęcego stawająca i to w nocy zazwyczaj, kiedy dziur w łokciach i kolanach albo wytartych boków nie tak łatwo dojrzeć można było. Na wartę zaś po wałach i przy bramach dobierano co lepszych mundurów, pożyczając jeden drugiemu na te okazyą, a biorąc na zamianę kożuch albo sukmanę. Albowiem piechota, byli to chłopi wyprawieni ze wsiów, z których wielu było żonatych, służbę żołnierską czyniących, a po wysłużeniu lat swoich do rolnictwa powracających; zimą tęgą stawali na warcie w kożuchach, osobliwie na pocztach od oka publicznego odległych.

Kommendanci fortec ordynackich, Zamojskiéj i Dubieńskiéj mieli rangę pułkowników. Kommendant Słucki miał rangę generała, albowiem Xiąże Radziwiłł

Digitized by Google

chorąży litewski, który był Ordynatem Słuckim, trzymał wojska swego regularnego sześć tysięcy różnego gatunku, jazdę i piechotę, którego wyższych officerów tytułował generałami, pułkownikami, majorami.

Częstochowski żołnierz nie był liczny, cały garnizon składał się najwięcéj z ośmiudziesiąt żołnierzy pieszych i kilku officerów. Kommendantem zaś najstarszym był ksiądz Paulin, do którego co wieczór po zamknięciu fortecy, klucze od bram odnoszono. On do téj garstki wojska wydawał ordynanse i parole, zawiadywał armatami, ammunicyą i tym wszystkim, co tylko do kommendanta fortecy należeć powinno. Kiedy wjeżdżał do fortecy, albo z niéj wyjeżdżał, bito przed nim werbel i stawano do parady, jak zwykli czynić żołnierze wojskowym kommendantom świeckim. Też same honory czyniono generałowi zakonu i prowincyałowi, kiedy wizytował klasztór i przeorowi miejscowemu, wiele razy pokazał się u bramy. Wreście dla nikogo z dystyngwowanych gości nieszczędzono tych wojskowych salutacyi, które były polityczną żebraniną, albowiem ostatni żołnierz stojący w szeregu, nigdy nieopuścił zdiąć kapelusza z głowy i wyciągnąć go ku przejeżdżającemu, aby weń wrzucił jaki pieniądz dla garnizonu. Żołnierz stojący na szyldwachu podobnież przed każdym dobrze ubranym,

Digitized by Google

jedną ręką prezentował broń, a drugą ręką wystawiał kapelusz, w który co dostał, już było jego szczęściem, do podziału nienależącém. Żołnierzyska te częstochowskie były powiększéj części stare dziady, w innych regimentach wysłużone, do Częstochowy jakoby na łaskawy chleb przyjęte. Takiegoż gatunku byli officerowie.

Armaty częstochowskie były bardzo przednie i było ich do kilka set spiżowych i żelaznych, ale osady tych armat były stare i wypruchniałe, wyjąwszy kilkanaście pomiernych, z których dawano ognia podczas jakich uroczystości, albo salutacyi wielkich panów, obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj odwiedzających; trzysta armat i moździerzy leżało na ziemi bez osad, bo pokój ciągły pod panowaniem Augusta III kwitnący, nie pobudzał nikogo do przygotowań wojennych, dopiéroż zakonników w rzemieśle wojennym niewyćwiczonych, lubo mieli dwa starostwa: Kłobuckie i Brzeźnickie, na konserwacyą fortecy i garnizonu w dobrym stanie, od Rzeczypospolitéj nadane.

Mundur częstochowskiego garnizonu był: czerwona suknia zwierzchnia, kamizelka i spodnie granatowe, guziki cynowe białe, kapelusz bez galona; na nogach trzewiki i kamasze, do codziennego używania czarne, do parady białe. Ładownice skórzane czarne,

Digitized by Google

na pasie rzemiennym żółtą glinką, a potém gdy na miejsce glinki weszła kreda w używanie, onąż farbowanym.

*Broń.*

Karabin z flintpasem rzemiennym, tak jak pas u ładownicy farbowanym; przy boku pałasz krótki z mosiężnym gefesem i bagnet, który stawając na szyldwachu zakładano na karabin, a po odbyciu stacyi zdejmowano.

Nie schodziło także fortecy częstochowskiéj na amunicyi wszelkiego rodzaju: bomby, kule wielkie, kartacze kupami leżące po wałach, widzieć się dały; oprócz tych, kazamaty, to jest lochy podziemne, onemiż napełnione były; prochu nie było nadto, gdyż tylko do pewnego czasu konserwować się może, przeto wielkich jego zapasów nie czyniono.

Gdyby był kto tak ciekawy i sposobny, żeby był przebiegł całą Polskę i Litwę i porachował żołnierstwo nadworne u wszystkich panów, zapewne naliczyłby go więcéj, niż komputowego,—ledwo bowiem który znajdował się senator i minister, żeby nie chował nadwornego żołnierza. Xiąże Hieronim Radziwiłł, chorąży wielki litewski, miał go regularnego do 6 tysięcy, tak dobrze jak pruski żołnierz sprawnego.

Digitized by Google

Drugie sześć tysięcy nieregularnego, to jest kozaków i strzelców z gruntu służbę czyniących, którém to wojskiem sam przywodząc w osobie swojéj, pokonał i przytłumił bunt chłopstwa na Żmudzi i Litwie przeciw panom swoim podniesiony, do 20 tysięcy zebrany; ale za tę usługę swoją ze wszystkich dóbr nie dawał podatku, i lubo o to w kommissyach wojskowych stawały na niego kondemnaty i dekreta executionis, żaden atoli Regiment, ani żądna chorągiew komputowa, przewodząca na nim proces, nieśmiała natrzeć do dóbr jego na executią, skoro pierwsze, które tego szczęścia probować odważyły się, przepłoszył i powyganiał. Urzędnikom zaś przekładającym niesprawiedliwość i pogardę najwyższéj zwierzchności, w niepłaceniu podatków popełniane, odpowiedział: że on ma wojsko przedniejsze niż Rzeczpospolita, i że nim gotów służyć ojczyznie w potrzebie, a przeto konserwując takie wojsko, więcéj daleko płaci Rzeczypospolitéj, niż podatek. Drugi po Radziwille pan możny w żołnierza nadwornego, był Mikołaj Potocki starosta kaniowski, który żołnierza regularnego pieszego i konnego dobrze płatnego i umundurowanego, miał do dwóch tysięcy; w tym lepszy od Radziwiłła, że podatki publiczne płacił, bądź przez sprawiedliwość, bądź przez uwagę więk-

Digitized by Google

szych sił swoich od rzeczypospolitéj. Do próby nie przyszło, zatém w obojętném mniemaniu zostało.

Miał także do kilku set kozaków po dobrach osadzonych i z osady bez innéj płacy, pod jednym atoli mundurem swoim kosztem sprawionym, do potrzeby stawających. Trzeci Franciszek Salezy Potocki krajczy koronny, trzymał po pryncypalnych miastach swoich, do kilku set kozaków humańskiemi pospolicie zwanych, z gruntu służących; oprócz których miał nadwornych ułanów, jańczarów, piechotę i dragonią, cudzoziemskim authoramentem urządzoną, co wszystko w kupę zebrane, wynosiło do dwóch tysięcy ludzi.

Czwarty xiąże Jabłonowski wojewoda ruski, brat jego starosta czehryński, który prócz kozactwa z gruntu służącego, miał dragonią i piechotę authoramentu cudzoziemskiego, do ośmiu set ludzi. Inni panowie znaczniejsi, jak to Czartoryscy, Lubomirscy, Rzewuscy, Sapiehowie, Ogińscy, chowali nadwornego żołnierza w mundur okrytego i należytym moderunkiem opatrzonego, po trzysta, po dwieście, po sto, i po kilkadziesiąt, a po tych nie było prawie żadnego biskupa i senatora, wyjąwszy kilku ubogich, któryby nie trzymał dwunastu dragonów albo kilku ułanów.

Nareście nadworny żołnierz, tak wszedł w mo-

Digitized by Google

dę, że lada panek mający intraty rocznéj sto tysięcy, nie chciał być bez nadwornego żołnierza. Widzieć można było prawie powszechnie przed karetą jakiego takiego Podkomorzego, Starosty albo pana Stolnika, pędzących szybkiego na koniach, czasem jasnokościstych, kilku usarów albo ułanów z chorągiewkami. Co potém przeniosło się do szlachty bez urzędów byle majętnéj, i do paniczów młodych, w fortunę znaczną po rodzicach wstępujących. A tak nie bardzo się omylę, kiedy nadwornemu żołnierzowi, od wiela do mała w kupę zebranemu naznaczę liczbę 30 tysięcy, nie rachując kozaków, których mogło być na Ukrainie z drugie tyle; każdy albowiem szlachcic, mający wieś dziedziczną, musiał chować takowych ludzi, nie dla parady, ale dla obrony życia i majątku od hajdamaków; zaczym jeżeli miał wieś 200 osady, to przynajmniéj 30 oddzielił na kozaków, którzy mu żadnego zaciągu nie odbywali, ani żadnéj daniny nie dawali, tylko co noc przez lato uzbrojeni spisą i samopałem, zjeżdżali się konno na podwórze do dworu, około którego wartę nocną trzymali, a pan z żoną i domownikami rozszedłszy się na przymroczu w stepy, lada gdzie w chwaście spoczywali, powierzywszy majątek cały owéj warcie, która nieraz wielkim najazdem hultajstwa obskoczona i zniesiona była.

Digitized by Google

Nieraz też porozumiawszy się skrycie z hajdamakami, i naprowadziwszy ich na dom straży swojéj oddany, wespół z nimi go zrabowała.

---

## § 6.

### O Hetmanach.

Należało było zaraz za żołnierzem komputowym położyć hetmanów, albo jeszcze lepiéj na tronie jego, jako wodzów i głowy całego wojska. Nadmieniłem cokolwiek o nich powyżéj, ale opisać ich ze wszystkiém w tamtém miejscu nie szykowało się do materyi wojskowéj, ponieważ oni zawsze na sobie nosili dwa charaktery: wojskowy i obywatelski, będąc razem wodzami i senatorami. Zatém kiedy po stanie wojskowym następuje cywilny, tu najwygodniejsze zdało mi się być miejsce do opisu hetmanów.

Skoro który pan otrzymał od króla JMci buławę wielką lub polną, natychmiast, jeżeli używał stroju francuzkiego, musiał się przebrać po polsku. Niewiem, czy to było takie prawo, aby hetmani chodzili po polsku

Digitized by Google

czy tylko zwyczaj, dosyć iż był ściśle za czasów Augusta III. zachowany. Pierwszy Franciszek Ksawery Branicki, po Janie Klemensie Branickim hetman W. Koron. złamał to prawo, czyli zwyczaj, nieodmieniwszy używanego od siebie stroju francuzkiego, choć wziął najprzód buławę polną, a potém wielką, pod panowaniem Stanisława Augusta; przeciwnie zaś Antoni Kossowski podskarbi nadworny wielki koronny, nosił się po polsku, choć był tylko generałem regimentu łanowego pieszego, pod panowaniem jeszcze Augusta III., w tém stosując się do regimentu swego, kiedy chciał, albo miał potrzebę pokazać się generałem łanowym, że wdział na siebie suknią koloru regimentowego, ale krojem polskim, to jest, kontusz czerwony z żółtémi wyłogami i żupan żółty, sukienny, galonkiem wązkim srebrnym do pasa i około rękawów obrzucone, szarfę oficerską miasto pasa, bóty czarne, czapkę z barankiem czarnym, z wierzchem sukiennym żółtym.

Hetmani lubo byli wraz i generałami regimentów konnych i pieszych, mając każdy po jednym regimencie pieszym i po jednym konnym, chodzące pod tytułem regimentów buławy wielkiéj, albo buławy polnéj koronnéj, lub litewskiéj. Nigdy jednak nie brali na siebie munduru tych regimentów, ale zawsze używali



Digitized by Google

mundurów usarskiego, lub pancernego, wiele razy chcieli się pokazywać po wojskowemu, które mundury, jak na hetmanach, tak na wszystkich wojskowych, zimą i latem, były zawsze sukienne; i kiedy który oficer ustroił się w mundur bławatny, albo kamlotowy podczas lata, nazywano takiego gaszkiem, choć taka suknia nie miała miejsca w służbie, tylko extra służby, z tą odmianą, że na głowę nie brali czapek mundurowych z barankiem, ale kołpaki z sobolem na wierzchu. Tych mundurów najwięcéj zażywali wtenczas, kiedy się pokazywali na publicznym kształcie, jako to na audyencyę publiczną do króla, albo na pierwszą sessyę do senatu; pomimo zaś tych okoliczności, stroili się w rozmaite kolory i materye sukien obywatelskich, jakie kiedy były w modzie, podług pory czasu.

Nie zdarzyło się nikomu pod panowaniem Augusta III. widzieć hetmana na koniu; pospolicie ta ranga dostawała się starcom, dobrze laty przyciśnionym; a do tego konna jazda już wychodziła z mody, mianowicie u panów wielkich i u paniczów, za zwyczaj karety miasto konia w publice używających, wyjąwszy regimentarzów, pułkowników, generałów i urzędników koronnych, którzy przez applikacją, końcem promocyi wyższéj lub zyskania intratnego starostwa, jadącemu królowi

Digitized by Google

na sejm do zamku, lub senatus consilium, konno przed karetą assystowali czasem; co też i hetmanom, ale tylko wojskowi wyrządzali.

Kiedy hetman wielki koronny, albo litewski jechał do króla na audyencję, albo na sejm, albo na senatus consilium, karetę jego paradną, w sześć koni, pod szorami od złota i srebra zaprzężoną, kierował stangret i foryś w barwie sukna francuzkiego, galonkiem srebrnym, lub złotym obłożonéj, w pasach atłasowych z fręnzlą złotą, lub srebrną, podług stosunku do koloru sukna lepiéj przypadającego, w żółtych bótach z podkówkami wysokiémi, żelaznémi, pobielanémi cyną, albo srebrnémi, w kołpakach wysokich, sobolich, kunich, albo też barankowych, u których wierzchy długie sukienne, galonkiem przeszyte, w formę worka okrągłego uszyte, z kutasem srebrnym, lub złotym, na końcu wiszącym, spadały na lewe ucho; harapnik u forysia, i bicz u stangreta jedwabne, z końcami dla trzaskania głośniejszego włosianémi; trzonek u harapnika, biczysko u bicza stangreckiego malowane były kolorem żupana. Kontusz u stangreta i forysia broszkiem, to jest przez pół człowieka, wylotem rękawa na lewą rękę zawdziany i z tejże strony wiszący, sznurem złotym lub srebrnym z kutasami na szyję założony, prawą połą na wierzch podszewką wywiniętą za pas przed

Digitized by Google

brzuchem zatknięty, wydawał podobieństwo do paludamentu, którego dawni bohatérowie zażywali. A że te suknie były buchaste, w stanie szerokie, tak że mógł wygodnie w zimową porę podwlec pod żupan kożuch gruby; przeto w takim stroju siedział stangret na koźle karecianym, jak kupa siana, a foryś nakoniec, jak bachus, osobliwie kiedy był chłop słuszny i wąsaty, czasem od stangreta w leciech starszy. — Za stangretem, na ławce, czyli niższym kole, po francuzku, albo Węgrzynek po węgiersku, albo Turczynek po turecku, bogato od złota, srebra lub bławatu ubrani, trzymając się rękami ramion stangreta, i stojąc tyłem do karety.

Za karetą stało dwóch albo trzech lokajów, dwóch pajuków, wszyscy suto i bogato ubrani. Lokaje po niemiecku, pajucy po turecku; wedle karety szło 4 hajduków.

Przed karetą waliła się wielka liczba pachołków i masztalerzów; za nimi, w odległości kilka kroków, sadzili na skocznych koniach dworzanie hetmańscy, pułkownicy, generałowie i towarzystwo, na rezydencyi będące, albo też jaką łaskę u hetmana pozyskać chcące; za témi wszystkiémi jechał przed foyrsiem tuż koniuszy hetmański i za nim masztelerz jego, i nigdy koniuszy nikomu, choćby z najdystyngwowańszych, miejsca tego nie ustąpił.

Digitized by Google

Z dwóch stron, przy samych drzwiach karety jechali dwaj paziowie, albo dwaj pokojowcy hetmańscy. Począwszy od zadnich kół karety, szli jańczarowie dwiema liniami równemi, maszerując w kolei, którędy szła kareta, choćby w największe błoto, a jeszcze w żółtych bótach, które gdy się raz i drugi uszargały do stracenia glancu, dawano im coraz świeższe. Między jańczarami za karetą prowadziło dwóch pajuków, bogato ubranych, trzymając przy pysku konia hetmańskiego, dobierając pospolicie siwego albo wcale białego: kulbaka bogata, od złota i kamieni robotą turecką, i dywdyk, z materyi takiéjże bogatéj, okrywał konia cały zad, aż pod kostki zadnich nóg, czyli, mówiąc po roztrucharsku, po pętlinę. Przy kulbace po jednéj stronie wisiał podłuż konia miecz ryoerski; był to oręż długi, jak dwa razy szpada, w pochwie bogatéj i okrągłéj, srebrnéj marcypanową robotą; rękojeść długa, okrągława, bez krzyża, także od srebra z kamieniami drogiemi. Po drugiéj stronie koncerz, to jest, dwa noże proste, obosieczne, na pięć ćwierci łokcia długie, w końcach okrągłe, w jednéj pochwie grubéj, okrągłéj srebrnéj także marcypanową robotą, z któréj trzonki cieńkie, bogate tych noży wyglądały. Taki nóż miał całkiem formę noża żydowskiego rzeźnickiego od dużego bydła. Na przedniéj kuli kulbacznéj wisiał ogon

Digitized by Google

koński biały, w siatce złotéj, lub jedwabnéj, złotem przerabianéj, do połowy tegoż ogona długiéj, bujając się po nogach koniowi idącemu. Ogon ten w korzeniu swoim osadzony był w gałkę podługowatą, złotą, lub pozłocistą, dyamentami i innémi świetnémi kamieniami sadzoną; i zwał się taki ogon *buńczuk*, znak i naśladowanie tureckich wezyrów. Drugi taki ogon wisiał z drugiéj strony kulbaki, a trzeci przy uchu końskim przypięty. Na wierzchu głowy, między uszami, kita z piór strusich, w tulejkę bogatą, kameryzowaną, osadzona.

Ile razy hetman wielki, tak koronny, jak litewski jechał na audyencyę publiczną do króla, do książęcia prymasa, lub którego posła zagranicznego, albo na sejmową, lub senatorską sessyę, zawsze z taką kalwakatą. Bóty, poszargane od jańczarow, odbierano do skarbu, i témi prowidowali obuwia należące kuchtom, stajennym pospolitym, stróżom i innym posługaczom dworskim. Marszałek też hetmański takiémi butami należące swoim służalcom obuwie zastępował, albo gdy tego nazbyt było, szewcom za małą cenę odprzedawał, osobliwie gdy się sejm przez swój czas sześcioniedzielny ciągnął, a słoty panowały.

Hetmani polni mieli przed karetą równą jak hetmani wielcy kalwakatę, wyjąwszy jańczarów i konia, których nie mieli.

Digitized by Google

Przed pałacem hetmana wielkiego trzymała pierwszą wartę chorągiew jańczarska, drugą węgierska, trzecią gwardya piesza koronna, na galeryi przed pokojami, czwarty hauptwach z dragonii regimentu buławy. Przy drzwiach zaś pokoju, w którym leżała na stoliku buława, i przy sypialnym hetmańskim pokoju stali na warcie unteroficerowie od gwardyi z pikami, czyli szpontonami.

Przedpokoje hetmańskie były zawsze napełnione towarzystwem na rezydencyi i oficerami na ordynansie będącymi, prócz innych osób różnéj rangi, wojskowych i cywilnych, to dla interesu, to dla zabawy, to dla attencyi panom hetmanom schodzących się.

Władza hetmańska była pewnémi prawami określona, które nie należą do mego zamiaru, bo nie są obyczajami, o których pisać przedsięwziąłem. Prawa są prawidłem, obyczaje zaś często z swego prawidła zbaczają.

Hetmani władali wojskiem samowładnie, jak im się podobało, nie odnosząc się w tém ani do sejmu, ani do senatus consilium. Kommissya radomska, była to juryzdykcya najwyższa wojskowa, obejmująca samych nawet hetmanów, kiedy w czém nad pozwoloną sobie władzę wykraczali. Ale dekreta téj kommissyi tyle

Digitized by Google

tylko miały wigoru, ile go jéj hetmani udzielić raczyli, czyli to w własnych sprawach swoich, czyli też w cudzych, w protekcyą swoją wziętych. Widzieliśmy téj władzy moc w sprawie ordynacyi ostrogskiéj.

Janusz książe Sanguszko, bezpotomny i ostatni wspomnionéj ordynacyi posiadacz, pod pozorem, że ta ordynacya od ustawy swojéj, aż do jego czasów przez żaden sejm nie była approbowana, ale przez kilka sejmów z góry w recess puszczana; a kiedy pod panowaniem Augusta III. wszystkie sejmy zrywane, o ordynacyi wspomnionéj, żadnéj wzmianki nie uczyniły; wspomniony książe Janusz zażył tego zamilczenia do zbogacenia kassy swojéj na debosz wypróżnionéj; porozdawał rozmaitym osobom tęż ordynacyą, rezygnacye sposobem dziedzicznych dóbr przedanych poczyniwszy.

Nie podobał się ten krok Janowi Klemensowi Branickiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu; więc, jako stróż całości rzpltéj, donataryuszów z dóbr nabytych ordynackich powyganiał i całą ordynacyą ostrogską wojskiem koronnem zajechał, nie udając się wprzód do żadnéj magistratury po rozprawę z książęciem Sanguszkiem, który takowym postępkiem hetmańskim ogołocony ze wszystkiego, począł wołać gwałtu przez manifesta wielkie i obszerne, z których

Digitized by Google

powstała wrzawa między panami. Rozdzielili się na dwie partye, a że hetmańska była mocniejsza, postępek jego przez senatus consilium został pochwalony. Dobra ordynackie tymczasem do rezolucyi sejmowéj w administracyą z pomocą wojskową Szołdrskiemu generałowi wielkopols., oddane.

Gdy się zaś hetman ukontentował pokazaniem swojéj mocy, pod którą Sanguszko, rad nie rad, musiał się upokorzyć; rzeczy zostały powrócone do dawnego stanu. Sanguszkowi oddano w possesyą ordynacyą, zawiesiwszy ważność donacyów do rezolucyi sejmu.

Sejmiki, sejmy, trybunały, kommissya radomska, takich i tych miewali deputatów i posłów, jakich i których hetmani wielcy mieć chcieli. To jednak trzeba rozumieć, względem innych panów, którzy hetmanom oprzeć się nie mogli. Co się albowiem tyczy Czartoryskich, mieli w sobie tyle siły zjednoczonéj, iż i hetmanom sprzeciwić się mogli, jako się o tém obszerniej, pod reasumpcyą trybunałów wyraziło.

Patenta na wszystkie rangi cudzoziemskiego autoramentu wydawali hetmani, także na porucznikowstwa i chorąztwa w chorągwiach polskich, tak poważnych jako też lekkich. Same generalstwa regimentów, i rotmistrzostwa chorągwi polskich, należały do szafunku królewskiego. Co wszystko pomnażało wiel-

Digitized by Google

ce władzę hetmańską, wyjąwszy bowiem generałów i rotmistrzów, którzy promocyą swoją, czyli zaszczyty winni byli królowi, reszta wojskowych oficerów zapatrywała się na hetmanów, jako na swoich dowódzców, mniej dbając o króla, od ktorego nie spodziewała się żadnego wywyższenia. Jeżeli albowiem zawakował jaki regiment, albo chorągiew polska, pospolicie dawał go król któremu z panów, choć ten ani w tym regimencie, ani w tej chorągwi, ani wcale w wojsku nie służył.

W mocy także hetmańskiéj było wszelkie ukaranie wojskowéj osoby wszelkiéj rangi, nawet i śmiercią, a to przez Kriegsrecht w 24 godzinach, lubo przykłady takiego rygoru nie dały się nam widzieć; dosyć, że taka była powszechna między wojskowymi o władzy hetmańskiéj opinia, którą hetmani najczęściéj w łajaniu oficerów krnąbrnych i zdrożnych wspominali, choć do skutku nie przywodzili.

Koło rycerskie było największym zaszczytem i reprezentacyą władzy hetmańskiéj, oraz utrudzeniem i pracą najznakomitszą osoby, pospolicie latami obciążonéj.

Koło rycerskie ztąd wzięło nazwisko swoje, że regimenta i chorągwie, ściągnione do kupy, szykowały się w okrąg na placu wyznaczonym, mając w pośrodku siebie hetmana na koniu.

Digitized by Google

To koło rycerskie, z dwojakiego końca uważane być mogło: raz jako rewizya wojskowa, drugi raz jako konsultacya. Ile wiem, opiszę obadwa. Hetman ordynansami swémi ściągnął do którego miejsca pewne regimenta i chorągwie; wszystkich nigdy razem nie ściągał, nie chcąc ogałacać kraju zupełnie z wojskowéj usługi.

Ściągnione regimenta i chorągwie leżały tydzień jeden i drugi w polu, pod namiotami, robiąc tymczasem różne exercerunki i mustry, nim hetman nadjechał; po odbytych zaś ćwiczeniach żołnierskich, oficerowie z towarzystwem poważném zabawiali się ucztami, kielichami i kartami.

Widok tego obozu był taki, jak podczas wojny; ponieważ ten zjazd był niejako polerunkiem w trybie wojennym.

Dnia jednego, podług woli swojej wyznaczonego, hetman lustrował wojsko, które wtenczas proporcyą wielkości swojej formowało ogromny cyrkuł. Hetman objeżdżał do koła uszykowane regimenta i chorągwie, uważając, albo przynajmniej udając uważającego, co było gdzie godne nagany, albo pochwały; czasem tę lustracyę dzielił na dwa, albo na trzy dni, a czasem jednego dnia zaczął i skończył wszystko, nie będąc

Digitized by Google

od nikogo muszonym, ani nie znajdując potrzeby pracowania więcéj nad tyle, ile mu się podobało. Tę lustracyę czyniąc, siedział na koniu, którego pod nim prowadziło dwóch pajuków, a innych dwóch szło tuż przy hetmanie, trzymając się jedną ręką za strzemiona, a to po części dla większéj figury, po części dla utrzymania konia w powolnym i prostym chodzie, który, żeby wcale nie mógł brykać, był spętany na wszystkie cztery nogi na krzyż łańcuchami żelaznémi.

Czasem hetman, kiedy jeszcze był rzeźwy, brał na siebie zbroję, czasem zaś, kiedy już był podupadły na siłach, objeżdżał wojsko tylko w mundurze huzarskim, z paludamentem na plecach zawieszonym, jaki się opisał pod marszem chorągwi husarskiéj.

Przed hetmanem buńczuczny niósł buńczuk, to jest, ogon biały koński, także już wyżéj w kształcie swoim opisany, na długiem drzewcu, kształtnie umalowaném, wiszący. Buńczuczny tę służbę odbywał na koniu, którego pod nim, dla większéj reputacyi, choć nie z potrzeby, powodowali dwaj jańczarowie; za hetmanem tłoczyła się na koniach liczba regimentarzów, generałów, pułkowników etc., a tych wszystkich z buńczucznym i hetmanem opasywała chorągiew jańczarska, przygrywając raz poraz wdzięczną, jak niedźwiedzią, kapelą swoją.

Digitized by Google

Po odbytéj lustracyi, hetman powracał do namiotu swego, przed którym regimenta i chorągwie popisywały się z dzielnością swoją.

Druga przyczyna, czyli koniec ściągania wojska na koło rycerskie, była, żeby pan hetman pokazał pilność w urzędzie swoim; także kiedy chciał zrobić jaką odmianę w mustrze, służbie, lub sukni żołnierskiéj, co mu łatwiéj i z większą satysfakcyą przychodziło przez konsultacyą na kole, niż gdyby tego dokazywał przez samowładne ordynanse, w narodzie wolnym zawsze przykre.

Najprawdziwszą zaś przyczynę mieli hetmani ściągać koła rycerskie dla pomnożenia sobie względów i aprensyi, gdy te ustawać zdawały się ku ich osobom. Od tego albowiem czasu, jak Leduchowski, i po nim Potocki, pod pozorem koła rycerskiego zrobili rokosz przeciw królom, jeden przeciw Augustowi II., a drugi przeciw Agustowi III., wiele razy hetman wielki koronny ściągał koło rycerskie, zawsze dwór zostawał w niepokoju, nadsłuchując z pilnością, jeżeli się co przeciw niemu tém kołem nie toczy; a w takiéj znajdując się aprehensyi, hetmanowi, ile możności, pochlebiał, obsypując go faworami swemi.

Nie byli zaś w takiéj aprehensyi hetmani litewscy, choćby się komosić na króla chcieli; bo mała garstka

Digitized by Google

wojska litewskiego, więcéjby uczyniła śmiechu, niż strachu.

Hetmani także polni w obojga narodzie nie należeli wcale do kommendy wojskowéj, czyli rządu wojskowego, wyjąwszy te regimenta, które do ich straży i usługi oddzielnie należały. Kalwakata ich nie miała żadnéj różnicy od kalwakaty innego jakiego pana, w stanie cywilnym będącego.

W starych dziejach polskich czytamy hetmanów, tak polnych, jako wielkich, kommenderujących wojskami w czasie wojny; że zaś w pokoju nie było wielkiéj pracy około małéj armii, przeto kommendy nie dzieląc między hetmanów, całkowicie ją jednemu wielkiemu oddawano.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ VIII.

## § 1.

### O Orderach.

Order polski był tylko jeden „Orła białego,“ ustanowiony od Augusta II., rzadko któremu z panów polskich dawany, i tylko takim, którzy intratę roczną krociami, tysiącami, lub milionami rachowali. Ku końcu panowania Augusta III, zagęściły się ordery, które graf Bryl, minister krakowski, pod pokrywką wyniszczonych wojną pruską skarbów królewskich, przedawał, od możnych i pragnących téj błyskotki biorąc po dziesięć i więcéj tysięcy czerwonych złotych; wszakże gdy ten towar wielkiego pokupu nie miał, a żądza pieniędzy, jako rzeczy najlepszych na świecie, rosła, spadała dużo cena; można było na ostatku dostać orderu za tysiąc jeden i mniéj czerwonych złotych. Przecież

Digitized by Google

utrzymując szacunek polityczny temu znakowi łaski królewskiéj, niedawano go tylko senatorom, ministrom i urzędnikom koronnym i W. Ks. L; kto się w takiéj godności nie znajdował, nie zyskał orderu, choćby go był rad najdrożéj kupić. Dawano go także i darmo osobom wziętym u dworu, i aplikującym się ministrowi. Darmo wziąść order nazywało się, kiedy za otrzymanie go nic zapłacić nie trzeba było, tylko za walor orderu, którego taksa była sto dwadzieścia czerwonych złotych, lubo nie miał tyle waloru wewnętrznego, będąc tylko kawałkiem złota, choćby dwadzieścia czerwonych złotych ważącym, z jednéj strony biało poszmelcowanym, i ośmią dyamencikami małémi obłożonym, co wszystko i z rzemieślnikiem niewynosiło więcéj nad czerwonych złotych sześćdziesiąt.

Oprócz taksy orderu, jeszcze biorący order musiał wysypać kilkadziesiąt czerwonych, na kamerdynera królewskiego, odźwiernych i lokajów, którzy każdemu biorącemu order powinszować tego honoru, jedni po drugich przychodząc, i po kilkanaście dukatów wyłudzić nie omieszkali, co wszystko z taksą orderu uczyniło wydatku do dwóchset czerwonych złotych, mniéj i więcéj, podług szczodrobliwości order biorącego. Po śmierci którego wracał się order do królewskiéj garderoby, oddany uroczyście królowi, przez jednego z

Digitized by Google

familii, przy mowie, dzięki czyniącéj za zaszczyt, w osobie zmarłego całemu domowi jego użyczony, i rekomendujący się dalszym majestatycznym względom. Pan orderowy do każdéj sukni miał przyszytą gwiazdę, i do płaszcza, i kierei, ledwo nie do szlafroka, aby go wszędzie i zawsze znać było, że jest orderowym.

Kiedy wychodził na publiczny widok, zawsze musiał mieć za sobą jaką assystencyę, przynajmniéj dwóch lokai; a taka mała assystencya tylko uchodziła przy saméj gwiaździe; bo kiedy pan zawdział order na wstędze błękitnéj, z prawego ramienia na lewy bok zawieszony, to wtenczas i z przodu i z tyłu otaczała go kalwakata. Wtenczas i on sam i wszyscy dworzanie jego musieli być przy orężu, to jest, szabli, albo szpadzie. Nawet kto z gości nawiedzał go w takiéj dobie, musiał takowąż zachować etykietę.

Póki było mało orderowych, ponieważ ci, co niemi byli zaszczyceni, byli to wielcy panowie, nie używali innych pojazdów, tylko sześciokonnych, z kalwakatą, dworem przed karetą i gronem liberyi za karetą; gdy się zaś zagęściły ordery, poczęli zwolna panowie używać karet parokonnych, bez assystencyi dworzan. Co wkrótce tak w modę weszło, że tylko w dni galowe zajeżdżali na dziedzińce królewskie sześćma końmi, i tylko z jednym dworzaninem, dyżur trzy-



Digitized by Google

mającym; odbywszy zaś galę dworską, inne miejsca objeżdżali karetami parokonnemi, wyjąwszy grafa Brylla, prymasów, hetmanów i Potockiego wojewodę kijowskiego, którzy nigdy inaczéj się nie wozili, tylko karetami sześciokonnemi, z liczną kalwakatą i liberyą, chociaż przejazd był czasem tylko z jednego końca ulicy do drugiego.

Przy końcu panowania Augusta III. wszyscy wojewódowie, ministrowie, i po większéj części kasztelanowie krzesłowi, byli orderowi; i prawie weszło w zwyczaj, kiedy któremu panu dawano senatorskie krzesło, lub ministrowską godność, że mu razem dawano i order; oboje czasem za dobrą zapłatą, czasem z łaski bezpłatnie, przy całości atoli wałoru orderu i akcydensu liberyi wyżéj opisanych.

Który z panów nie był kontent z orderu garderobianego, sprawiał sobie inny, bogatszy, oraz gwiazdę do niego, obojga tego używając w dni uroczystsze dworskie, jakoto: w dzień elekcyi i koronacyi królewskiéj, w Nowy rok, w Wielkanoc i dzień 3 augusta, w który obchodzono jakoby imieniny królewskie, że się pisał Augustem III., lubo się król urodził 7 października 1696, i lubo dzień 3 augusta, podług kalendarza rzymskiego, jest poświęcony znalezieniu Ś. Szczepana, nie Ś. Augustowi. — Przesadzali się pa-

Digitized by Google

nowie w ordery jeden nad drugiego, kamelizując, lub zdobiąc order jak gwiazdę suto dyamentami brylantowemi, które wynosiły u niektórych przeszło dwakroć sto tysięcy złotych.

Lubo order polski Orła Białego jest po dziś dzień znajomy wszystkim; żeby jednak torem jakim wyniosłości przeciwnym nie zaginął, tak, jak zaginęły ordery w Francyi, maluję go piórem czytelnikowi dla pamiątki rzeczy.

Był to krzyżyk mały, trzy calowy, równo długi i szeroki, w środku okrągłą tarcz mający, na której był orzełek biały o jednéj głowie, z rozciągnionémi skrzydłami i nogami, wypukły; od tarczy wychodziły cztery boki płaskie, wązkim końcem w tarcz wsadzone, w ostatnich częściach rozłożyste, po dwa różki wydatniejsze mające; cały skład tego orderu wyrażał gwiazdę kwadratową z ośmią narożnikami; w narożnikach i w oku orła było osadzono po jednym dyamencie prostym, cały zaś skład orderu był zrobiony z złota, szmelcem białym po jednéj stronie powleczony. Gwiazda, służąca do sukni, była dwa razy większa od orderu tegoż samego kształtu, ale bez orła, złotemi niciami na płótnie grubém haftowana, na któréj czterech skrzydłach były haftowane słowa: „pro Fide, Rege, et Lege„, podzielone na cztery części. Na tej

Digitized by Google

zaś gwiaździe, którą Król nosił, były wyszyte słowa: „pro Fide, Grege, et Lege“. — Powiadają, że gdy August III., wysyłając w poselstwie do Petersburga Stanisława Poniatowskiego stolnika litewskiego o sukurs przeciw królowi pruskiemu, przyozdobił go orderem; kamerdyner królewski, przydając podług zwyczaju gwiazdę do orderu, z prędkości dał mu tę, która była z napisem: „pro fide, grege, et lege“, co było znakiem, że po Auguście Poniatowski miał być królem; ale tego przypadku nikt nie uważał za czasów Augusta, dopiéro jak Poniatowski został królem. Jakoż ten prorok najprawdziwszy, który wtenczas prorokuje, gdy się już rzecz stanie.

Oprócz orderu polskiego, dopiéro opisanego, były w Polszcze używane ordery zagraniczne, cesarskie i hiszpańskie, złotego runa; francuzkie, moskiewskie, angielskie i inne rozmaite; nareszcie krzyżyki małe, jedwabiem na sukni wyszywane, które mają być zwyczajne w Rrzymie.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ IX.

**O stanie dworskim. — O zasługach, czyli zapłacie. — O stołach i bankietach pańskich. — O Trunkach i pijatykach.**

## § 1.

### O STANIE DWORSKIM.

Pod tym tytułem znajdzie czytelnik obyczajność wielkich panów i im służących, ponieważ opisując jednych bez drugich, musiałoby się często jedno powtarzać.

Szlachta i pospólstwo, służące różnym panom i pankom, słusznie mogło się nazywać stanem, od innych stanów oddzielném, albowiem wielka liczba takowych sług znajdowała się za panowania Augusta; nie było szlachcica o jednéj wiosce, żeby nie miał chować ja-

Digitized by Google

kiego dworskiego. Lubo to imie: dworski, obszernie wzięte, znaczy każdego służebnego, w ścislejszém atoli rozumieniu, wyrażało samych sług honorowych, szlacheckiéj kondycyi, albo plebejuszów, a czasem i poddanych, przez szablę do boku przypasaną, za szlachtę udających się, lub od pana za takich udawanych.

Słowo: dworskie, w znaczeniu istotném, czyli in substantivo, znaczyło samego tylko sługę szlachcica urodzonego, albo mniemanego, jako się wyżéj wyraziło.

Słowo: dworskie, in adjectivo, czyli w przyrzutném znaczeniu, wyrażało pokojowego chłopca, lokaja, hajduka, pachołka, pajuka, węgrzynka, hussara, strzelca, pazia, turczynka, turczyna; laufra czyli bieguna, stangreta, forysia, masztalerza, kuchmistrza, kucharza, kuchtę, cukiernika, szafarza, kredencerza; zgoła wszystkich ludzi służących wielkiemu panu, lub pankowi małemu.

Jak żołnierze mustrze, tak dworscy ludzie musieli się uczyć służby, ażeby niezgrabnémi manierami, nieochędostwem około siebie i płochą mową, pana wstydu, a siebie kary, lub szyderstwa od kolegów nie nabawili.

Była tedy dworska służba, jak szkoła przystojnych powierzchownych obyczajów, grzeczności i kształtnéj postaci, na którą się jedni nad drugich przesadzali, i

Digitized by Google

który bardziéj w takie przymioty obfitował, ten lepiéj popłacał; dołożyć do tego należy wierność.

Nie tylko zaś w materyi miłosnéj, ale w każdéj innéj szukano słów, któreby wywrócić na śmieszne znaczenie można było i zawstydzić tego, który się z niémi nieostrożnie wymówił.

Tam, gdzie panowie chowali wielkie dwory, lubo takich mniéj było, niż pomiernych; a gdzie z samym panem dworzanie do stołu nie siadali, było tyle stołów, ile było gatunków dworzan i dworskich.

Oficyaliści, wyżéj wypisani, i dworzanie honorowi, rzadko kiedy mieli stół osobny, chyba wtenczas, gdy był nacisk gości; inaczéj, jadali z panem.

Drugi stół był marszałkowski, do którego siadali dworzanie służący.

Trzeci dla pokojowych, czwarty dla chłopców, piąty kuchmistrzowy, do którego należał kamerdyner i paziowie.

Względem stołu i dystynkcyi dworzan i dworskich, nic nie można pisać powszechnie, ponieważ w tych okolicznościach u każdego niemal dworu inne były ustawy; i tak, u prymasa, koniuszy nie siadał nigdy do stołu pańskiego, choć inni oficyalistowie siadali; u Branickiego zaś, hetmana, koniuszy siadał nawet podczas największéj liczby gości, chyba że sam dla

Digitized by Google

jakiego zatrudnienia nie poszedł do stołu pańskiego; tęż samę powagę miał u Branicklego sekretarz, człowiek wysoko u swego pana konsyderowany, za jego pomocą starostwem brańskiém i chorągwią pancerną, przy znacznéj pensyi z skarbu pańskiego opatrzony. Koniuszem był Jędrzej Węgierski i oraz pułkownikiem pułku królewskiego przedniéj straży; sekretarzem Maciej Stąrzeński. Marszałek po tych dwóch, trzecie miejsce trzymał, i nie należał, tylko do dyspozycyi i dozoru kuchni, gdy koniuszy całym dworem i jego potrzebami zawiadywał.

Ta osobliwość po innych dworach rzadka była; pospolicie zaś każdy oficyalista swój urząd sprawował; marszałek gospodarstwo całego dworu, sekretarz expedycyą listów, koniuszy stajnią i co do niéj należy, podskarbi szafował skarbem, podczaszy winem i innémi trunkami zamorskiémi, mając do pomocy piwniczego, jednego z liberyi, do którego należało wydawanie piwa; lecz podczaszy rzadki był u którego dworu, wyjąwszy książąt Sanguszków, Radziwiłłów, Czartoryskich i hetmana Potockiego; szatny miał w dozorze suknie i sprzęt pański; szatny i kamerdyner jedno znaczyli.

Nazwiska odmienne, stosowane były do różnicy osób: kiedy na téj funkcyi był szlachcic i chodził po

Digitized by Google

polsku, nazywano go szatnym, miał rangę między innymi oficyalistami dworskimi i z innymi dworzanami assystował panu konno, lub pieszo, podług okazyi. Kiedy był cudzoziemiec, albo choć Polak i szlachcic, ale w stroju niemieckim, nazywał się kamerdynerem, nie należał do kalwakaty i regestru dworzan, ale trzymał średnie miejsce między nimi i liberyą; u niektórych dworów siadał do stołu z dworzaninami, ale bardzo rzadko gdzie; u niektórych pospoliciéj chodził do stołu kuchmistrzowskiego. Najwięcéj tak bywało, że pan miał szatnego, pani zaś kamerdynera.

Pensye dla dworzan oficyalistów były rozmaite, podług wielkości pana i czynności służby; pensye dla dworzan, bez funkcyi, pospolite były 400 złotych na rok, obrok na trzy, albo parę koni; strawne dwa złote na tydzień dla masztalerza, który, kiedy chodził w barwie, zwał się masztalerzem; kiedy nie w barwie, tylko w sukniach z pana dworzanina na niego darowizną, albo w mycie spadłych, zwał się pachołkiem, lubo usługa obydwóch była jedna: konie oprzątać i do wsiadania panu podawać, suknie pańskie i porządki wychędożyć. Pospolicie pochołkowie byli ubogiéj szlachty synowie i nosili szablę; o nich będzie niżéj.

Digitized by Google

Jeżeli który dworzanin oprócz masztalerza i pachołka miał jakiego innego służalca do pokoju, chłopca, węgrzynka, lub kozaczka, utrzymywał go co do odzienia swoim kosztem, żywił zaś z talerza, z którym służalec takowy panu swemu do stołu assystował; a pan, gdzie był stół nieskąpy, tyle brał z każdéj potrawy, że się i sam najadł i służalca nasycił. Dla tego u dworu, gdzie taka moda była, nie przestrzegano ceremonii, ale skoro zasiedli do stołu, ubiegał się jeden przed drugim do sztuki mięsa i pieczeni, i kiedy bliżsi i sprawniejsi rozebrali grubsze potrawy, ostatni musieli się kontentować saporem i polewką. Najwięcéj się takowéj dyjety dostawało pannom, gdzie wraz z dworzanami do stołu siadały, te bowiem, jako z natury nieśmiałe i do chapania niesprawne, zawsze ostatnie do półmiska bywały, chyba że która miała swego dobrodzieja, który o niéj i o sobie pamiętał. Masztalerze nigdy dworzanom nie służyli do stołu, będąc strawowani albo pieniędzmi z skarbu pańskiego, albo z kuchni; toż samo i pachołkowie. Lecz kiedy dworzanin nie miał innego służalca, tylko pachołka, ten stawał za swoim panem z talerzem, pod pozorem usługi, dokładając kiszki, któréj mu szczupłe strawne, bądź ze skarbu, bądź z kieszeni pańskiéj dawane, do sytości naładować nie pozwalało. Lubo albowiem

Digitized by Google

dworzanin mógł chować dwóch służalców, nigdzie jednak o obydwóch, tylko o jednym wiedzieć nie chciano, wyjąwszy oficyalistów, których służalcy wszyscy, choćby jeden miał dwóch, albo i trzech, byli ze skarbu płatni. Stoły dla dworzan nie u wszystkich dworów były jednakowe; w niektórych dworach dawano dla wszystkich służących na stole jeść uczciwie i dostatnio, przy którym dostatku łapanina nie miała miejsca; każdy był pewien, że mu się dostanie porcya słuszna wszelakiéj potrawy, którą się i sam naje i swego służkę pożywi.

W niektórych zaś dworach nie dbano o tę wygodę; zastawiono stół z kilką potrawami, które w momencie zniknęły, a połowa zasiadających wstała od stołu głodna. W takich dworach był zawsze regestr służących otwarty; jedni się w rok, albo i prędzéj odprawiali, drudzy, nieznajdujący lepszéj służby, przystawali. Kiedy taki pan z dworem swoim ciągnął w drogę, wszędzie za nim, po karczmach i wsiach, pełno było narzekania i przekleństwa, tém więcéj, im z większą wlókł się czeredą, a osobliwie, kiedy jeszcze miał z sobą dragonią. Ci rycerze głodni, na każdym popasie i noclegu najpierwszą potyczkę odprawiali z wiéjskiemi kokoszami, łapiąc i zjadając niepłatnie, gdzie się im jaki drób nawinął; a potém

Digitized by Google

ulokowawszy się w karczmie, lub gdy tam ciasno było, po chałupach wiejskich, kazali sobie szafować dla koni siana i owsa.

Po odbytym popasie, lub noclegu, obrachował marszałek, co wzięto. Lecz biada żydkowi, gdy więcéj położył, niż dał; niezawodne za to brał plagi. U niektórych panów był zwyczaj, że żadnemu dworzaninowi nie usługiwał jego służka, ale gdzie był stół dla dworzan, tam oraz było i usłużenie pańskie: lokaj, hajduk, kredencerz, należący do stołu marszałkowskiego, płatni i żywieni od pana. U takich panów był wybór dworzan, polityka i uczciwość w największym stopniu. Nie porzucał żaden takowéj służby, chyba że się przenosił od dworu do ojczystéj fortuny, albo do innego stanu, gdy przez niestatek, lub debosz, mimo wolę swoją, grzecznie był pod jakim pozorem ode dworu oddalony.

Piwa dawano do stołu, ile kto chciał, naczas po kieliszku wina, albo po szklance miodu; skoro się stół skończył, już kropli piwa w izbie stołowéj nie znalazł; posiłek wszelki kończył się z obiadem, a dla dygestyi potraw, woda wchodząca już w modę, od naszych ojców nieznana, tylko do umywania, subministirowana była czującym pragnienie.

Dla dworzan dawano piwo do ich stancyów po je-

Digitized by Google

dnemu i po dwa garce na dzień. To służalcy dworzan za odgłosem dzwonka od piwniczego odbierali, który regulament piwa miał miejsce tylko u wielkich dworów. Pomniejsi pankowie i szlachta trapili piwo w kompanii gościa i dworskiego od obiadu do wieczerzy, do poduszki, przeplatając naczas przy większéj uczcie winem, miodem, lub gorzałką przepalaną.

Był też zwyczaj u kilku panów, choć znacznych, ale skąpych, którzy chcieli pogodzić wielką figurę z sknerstwem, i dla menażu, iż sadzali dworzan do jednego stołu z sobą, przed nich kładziono chleb gruby, a przed państwo pytlowany. Lecz ten zwyczaj, że był powszechnie wyśmiewany i przez tych samych dworzan, ktorzy mu podlegać musieli, rozmaitémi sztukami, dowcipami i śmieszkami afrontowany, prędko zniknął.

U książęcia Sułkowskiego starego, ojca Sułkowskiego, dwóch wojewodów poznańskiego i kaliskiego, osobliwy i wcale jedyny zwyczaj był co do żywienia dworu. U tego pana, dworzanin, trzymający dzienną służbę, siadał do stołu z panem, inni dworzanie wszyscy Polacy i Niemcy, oficyaliści, szli do stołu marszałkowskiego. Panny zaś miały swój stół osobny. Reszta dworskich, jakiego bądź gatunku, brali strawne pieniądze miesięczne, nawet kucharze i kuchtowie.

Digitized by Google

Warta stała przy kuchni, pilnująca, aby nie szło co na bok, toż samo przy spiżarni. Żołnierze nadworni nosili na stół półmiski i, zbierane ze stołu, z resztą potraw odnosili do spiżarni, które niedojadki przerabiano z obiadu na wieczerzę, lub na jutrzejsze obiady do mniejszych stołów. Ktokolwiek był postrzeżony, że ruszył jakiéj potrawy, czy kucharz, czy lokaj, albo hajduk, lub inny posługacz, tracił miesięczne strawne, w czém była wielka ostrożność. Taki zwyczaj (jak powiadano) u tego dworu, miał zachowywać wielką oszczędność ekspensy kuchennéj, nadgradzającéj sowicie strawne kucharskie, przecież u żadnego dworu w całéj koronie polskiéj i wielkiém księztwie litewskiém nie był naśladowany.

## § 2.

### O ZASŁUGACH, CZYLI ZAPŁACIE.

Marszałkowie, koniuszowie i inni oficyalistowie dworscy rozmaicie u różnych dworów byli płatni; nigdzie jednak więcéj nad cztery tysiące, ani mniéj nad jeden tysiąc złotych, oprócz furażu na konie, barwy i strawnego dla służalców, a to tylko u wielkich panów. U pomniejszych zaś, dla takich oficyalistów największa była płaca, tysiąc złotych.

Digitized by Google

Dworzanin respektowy nie brał żadnych zasług, prócz furażu na konie i strawnego na jednego człowieka, lub dwóch ludzi. Pospolicie takowi dworzanie, bywali synowie majętnych obywateli, oddani do dworu dla poloru i swego czasu dla promocyi do urzędów ziemskich, tudzież funkcyi poselskich, deputackich i skarbowych, jakiemi są: superintendencye i pisarstwa celne bogatych komor; nareszcie dla złapania jakiego starostwa od króla JMci, za pomocą pana.

Dworzanin służący u pana wielkiego, za złotych na rok 400, musiał mieć trzy konie i rząd suty z kulbaką, kilkanaście par sukien, ładownicę blachmalową, i zawsze prezentować się strojno i modno; do tego na strawnem, lub wikcie skarbowym, pacholika, albo masztalerza, a czasem, oprócz tego, służkę jakiego.

Dworzanin podwójny, to jest, służący z parą koni i człekiem u pana miernego, brał zasług na rok dwieście złotych, był obowiązany mieć porządki też same, co pierwszy, choć nie tak sute.

Dworski służący u szlachcica, urzędnika, pojedynczo, to jest, na jednym koniu, brał najwięcéj półtorasta, najmniéj sto złotych, miał dobrego mierzynę, kulbakę od rzemienia, naczas rządzik czerkieski, sukien parę, jednę i drugą, i inne mniejsze porządeczki,

Digitized by Google

blę czarną, to jest, w żelaznéj oprawie, lub też ze srebrnym kapturkiem.

Przyjmując do służby, bądź dworzanina, bądź dworskiego, każdy pan uważał najprzód kształt osoby, potém porządki, z których sądzono o statku; przymiotów doświadczano w czasie służby.

Kogo natura udarowała urodą, kształtem i miną dobrą, choć bez talentów, które zwyczajnie na wierzchu nie siedzą, ten prędko wszędzie, gdzie się udał, znajdował służbę. Jeżeli zaś nie miał lepszéj zalety, tylko urodę i minę, nie wiele estymowany, przesłużywszy rok, przenosił się od dworu do dworu. Talenta dworzanina były: roztropność, obyczajność: co do przystojności: zręczność w wykonywaniu rozkazów pańskich, i umiejętność robienia dobrze szablą, gdzie téj bądź w interessie pańskim, bądź w swoim, zażyć potrzeba było.

Panowie przeto tak utalentowanym dworzanom, nagradzali podarunkami małe zasługi wyżéj wyrażone, dając w rekompensę i w miarę przysługi, konia gołego, konia z rzędem i siądzeniem, karabelę ze skarbcu, oprawną w srebro, pas, czapkę, parę sukien, parę pistoletów, fuzyę, lub inny fant jaki.

Oprócz zaś takowych podarunków przypadkowych, były insze, pospolite dla wszystkich, w dzień imienin

Digitized by Google

pańskich, a te były czasem z skarbcu pańskiego, czasem z garderoby, czasem z kieszeni, i nie przynosiły dziesiątka czerwonych złotych, która kwota była najwyższa, i tylko u wielkich panów; mniejsi panowie wywięzywali swoje imieniny mniejszą, na czas trunkiem, obficiéj nadzwyczajną porcyą dodanym, wieczerzą i tańcami, któremi się i sami ucieszyli.

Pokojowi u niektórych panów znaczyli jedno, co chłopcy; chodzili w barwie, tę mieli dwoistą, od powszedniego dnia i od święta. W kalwakacie, przed karetą, w publicznéj paradzie nie assystowali panu, tylko w drodze, i nie wszyscy, tylko naznaczeni, chyba że pan ruszał z całym dworem; służyli do stołu z talerzem i do butelki z tacą pospołu z lokajami i inną liberyą. Należeli do jurisdykcyi marszałka, który miał moc za każde przewinienie skarać ich plagami, położywszy na kobiercu, dla różnicy od liberyi prostéj kondycyi, która odbierała takowąż karę, rozciągnięta na gołéj podłodze. Młodych chłopców i pokojowców za najmniejszą rzecz karano plagami, za słowo w dyskurs pański wmieszane, za odpowiedź, albo milczenie niewczesne, za nieochędóztwo koło siebie, za plamę na sukni, za niewyczesanie czupryny, za nieoberznięcie pazurów, za nieranne wstanie, za drzymanie wieczorne, za złe opasanie się, za grę w karty, lub w kości, za skosztowanie trunku, panu lub



Digitized by Google

gościowi podawanego, za kłamstwo w jakiéj relacyi lub służbie popełnione, zgoła, za najmniejszy defekt w obyczajach i manierach, najbardziéj zaś za komplementa i umizgi do fartuszka ćwiczono w skórę panów młodych. Marszałek sam był sędzią najwyższym takowych pacyentów i ministrem sprawiedliwości. Czasem też pan, postrzegłszy jakowe wykroczenie, napisał bilet pod pieczęcią do marszałka, i posłał go przez winowajcę, który, natychmiast porwany na kobierzec, bez wszelkiéj justyfikacyi niepozwolonéj, ani niesłuchanéj, odbierał plagi, biletem naznaczone. — Czasem mu i niepowiedziano za co, aby tym sposobem bardziéj się strzegł wszystkiego, czego się strzedz był powinien, i żeby takowe utajenie przyczyny, w większéj młodych ludzi utrzymywało karności.

Po wysłużeniu trzech lat, czyli wybyciu tego twardego nowicyatu, pan, podczas jakiéj gali, publicznie, przy gościach, wyzwoleńca, ubranego już w suknie paradne niebarwione, uderzył w gębę, aby pamiętał łaskę pańską; przypasał mu potém szablę do boku, wypił do niego kielich wina i ofiarował mu konia z siądzeniem i drugiego z masztalerzem, który już w tę chwilę czekał na dziedzińcu na swego nowego pana; to było całą zapłatą trzechletnią pokojowego i chłopca.

Jeżeli pan chciał go konserwować u siebie za dwo-

Digitized by Google

rzanina, naznaczał mu marszałek stancyą wygodniejszą, a pan zasługi, innym dworzanom równe. Jeżeli nie chciał go mieć pan w służbie swojéj, albo on sam nie chciał dłużéj służyć, opatrzył go na drogę kilką lub kilkunastą czerwonych złotych, i zarekomendował tam, gdzie sobie życzył. Jeżeli zaś nie na pewne, ale na przypádkowe wynosił się miejsce, nie dawano mu żadnéj rekomendacyi, gdyż pod panowaniem Augusta III. listy zaświadczalne, czyli odprawne, dla osób stanu szlacheckiego nie były w zwyczaju; nawet i pospolitéj kondycyi służącym nie dawano testimoniów, chyba że odprawujący się wyraźnie o nie prosił, to te dawał marszałek dworu.

Gdzie zaś pokojowi trzymali średni stopień między chłopcami i dworzanami, tam ceremonia wyzwolin odprawiała się przy postępowaniu z chłopca na pokojowego; z tego zaś gradusu, idąc na dworzanina, nie było żadnéj ceremonii, miał tylko podwyższone zasługi i stół odmieniony.

Służba takich pokojowych była: prezentować się na pokojach pańskich dobrze ubranym, od rana do wieczora, wyjąwszy obiad i wieczerzę; assystować przed karetą na koniu, lub pieszo panu idącemu, w któréj kalwakacie początek czynili pokojowi, dalszy szereg dworzanie, co też i w pieszéj assystencyi obserwo-

Digitized by Google

wano. — Pokojowi byli używani do listów wożenia, kiedy te nie miały iść na pocztę, ale przez umyślnego; do spraszania gości do pana na jaki festyn, lub obiady i kollacye; do interessów mniejszéj importancyi, jakoto: odwiezienia i odprowadzenia podarunku od pana, drugiemu panu ofiarowanego, naprzykład, klejnotu, fantu drogiego, konia, psa, karety i tym podobnych rzeczy; do takiéj usługi zażywali panowie pokojowców zasłużeńszych i milszych, ponieważ, przy takowéj okazyi, oddawający prezent, zyskiwał podarunek od pana przyjmującego, w fancie jakim, lub w pieniądzach. Nareszcie używano pokojowców, a tych śmielszych i sprawniejszych do wyzywania na pojedynki imieniem pańskiém, gdy się pan z panem skłócił i chciał orężem krzywdy pretendowanéj dochodzić.

Gdzie zaś nie było takich pokojowych, dworzanie wypisane wyżéj komissa wypełniali. Oprócz zaś tych, dworzanie sami należeli do assystowania pani czyli powodowania ją za rękę, do czego pospolicie bywał jeden wyznaczony, i zwał się rękodajny. — Używani także bywali dworzanie za szyprów do Gdańska ze zbożem i do Królewca, do wołów, koni, owiec, trzody chlewnéj i innych produktów czyli towarów krajowych, które panowie z majętności swoich, na przedaż, do różnych miast wysyłali. I to była łaska pańska, oraz i sprawności próba.

Digitized by Google

Jeżeli się dobrze popisał, prócz obrywczéj, jaką na swoję stronę przedający dworzanin od kupca mógł wytargować, potkała go druga od pana i nowy komis. Jeżeli źle sprawił interes, poszedł w zaniedbanie, albo i służbę stracił. Zasłużonych dworzan dobrze panowie promowali do fortuny, puszczając im wsie w dzierżawy nizkim kontraktem, albo też bez kontraktu do wiernych rąk, albo dożywociem bez opłaty, albo dobrém ożenieniem. Choć tedy dworzanie małą w saméj rzeczy brali płacę, wspierani jednak témi sposobami od panów, którym służyli, przychodzili do znacznéj substancyi i stawali się słusznémi obywatelami; ale za to na sejmikach, na sejmach, na trybunałach, musieli żarliwie stawać przy interesach swoich pryncypałów, jakiekolwiek one były, bądź słuszne, bądź niesłuszne.

Podczas wielkich kompanii, dworzanie, tak respektowi, jako też płatni, mieli ten honor, że mogli pójść do tańca, nawet i w pierwszą parę; i właśni ich panowie nie mieli sobie za ujmę powagi iść za dworzaninem swoim w drugą lub w dalszą parę. Gdyby zaś pokojowy, średni między dworzaninem i chłopcem, na pokojach swego pana lub w gościnie wyrwał się do tańca, natychmiast byłby ze służby odprawiony. Niższy zaś, w jednéj z chłopcem randze służący, gdyby

Digitized by Google

się odważył tańcować, choćby w ostatniéj parze i tylko z jaką panienką, wziąłby bez wszelkiego pardonu karbaczem na kobiercu. Taka była karność dla młodych. Ateli, gdy który umiał gładko tańcować kozaka, mazura, lub krakowiaka, rozkazywano takowym popisywać się z umiejętnością swoją dla uciechy kompanii. Jakoż było się czemu przypatrzyć, osobliwie gdy młodzian i panna dobrali się oboje, gładko takie sztuki tańczący.

Oprócz zaś tych przypadkowych tanecznikow, chowali panowie, osobliwie z ruskich, niemal każdy, kozaka, który, grając na bandurze, razem tańczył, dziwne skoki i miotania sobą czyniąc. Nad pospolity zwyczaj dopiero opisany, muszę zostawić w pamięci dwóch panów, którzy osobliwym sposobem, różnym od wszystkich innych, utrzymywali swoje dwory, dla pokazania różności w geniuszu narodu.

Pierwszym z tych był: Teodor Książe Czartoryski, biskup poznański; chował on znaczny dwór i żołnierza nadwornego, przytém wyborną kapelę. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z oficynami i ogrodem, rezydencyi biskupów poznańskich. Marszałkowi jego, nazwiskiem Cedrowskiemu, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica, i kapela obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta

Digitized by Google

do stołu, dla exercytacyi, i tańce zawsze, wiele razy marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dworzanie, tak respektowi, jako też służący, nie mieli żadnéj powinności, jak tylko usiąść do stołu, i najadłszy się, bawić, czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drzewa, wszystko to punktualnie każdego, od największego do najmniejszego, dochodziło; miał w tém ten pan osobliwe jakieś upodobanie żywić ludzi, nie patrząc na nich.

On zaś sam mieszkał w Dolsku, miasteczku siedem mil odległem od Ciążenia, o jednym dworzaninie, który zawiadywał ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym służalcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjaciołom (co się bardzo rzadko trafiało), pisał do marszałka, a ten z taką partyą dworu, jaką chciał mieć pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytéj gali, powracał do Ciążenia, w którym wyśmienicie sam sobie służył.

Gdy biskup miał być w Warszawie na sejm, lub na inną jaką publikę, przydłuższéj rezydencyi potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem, kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie, w karetach paradnych, wolnym krokiem ciągnął do Warszawy; a pan innym traktem,

Digitized by Google

szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem, pośpieszał rączego, albo czasem pędził pocztą. Po wyjeździe pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzéj, aż we dwie niedziele, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem, jakim przybył do Warszawy, powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i rozkosznego dworu.

Drugi był: Jerzy Fleming podskarbi wielki litewski; ten cały dwór swój miał przy sobie; i gdy z dóbr jechał do Warszawy, ciągnął z całym dworem, albo złączonym, albo też na partye, jedna po drugiéj dzień za dniem następujące, podzielonym. Ale że to był z urodzenia Niemiec, indygena Polski, nie lubił Polaków, tylko tyle, ile mu ich lubić interessa kazały. Dla czego, iż mu należało mieć przyjaciół między szlachtą, konserwował za dworzan szlacheckich synów obywatelskich, ujmując sobie tym sposobem szlachtę i czyniąc popularność. Regestr tych dworzan był u niego wielki, ponieważ ich do stu i więcéj liczono. Ale żadnego nie trzymał przy boku swoim; dawszy któremu u siebie służbę, zapisał w regestr dla pamięci, nazna-

Digitized by Google

czył pensyą, wikt i furaż dla koni, i z takową assygnacyą odesłał do którego klucza dóbr swoich. Tam osadzony dworzanin nie miał więcéj do czynienia, tylko wyżywić siebie i konie swoje, oraz handlować niémi. Czasem też używał ich do pomocy swoim gubernatorom, ekonomom i innym oficyalistom w interessach granicznych i jarmarkowych. Kiedy zaś miał jaki interes na sejmik, albo na trybunał, albo na sejm, potrzebujący forsy, wtenczas rozpisywał listy do swoich dworzan, aby się do niego tam a tam zjeżdżali. Gdy dworzanin stanął przed nim (ponieważ mało którego znał), pytał się go, kto jest? a gdy mu dworzanin odpowiedział, że jest jego sługą, z téj a téj majętności, szedł do regestru; a tam znalazłszy prawdę, odesłał go do marszałka, aby mu dał kwaterę i wszelką wygodę; po skończonéj potrzebie, każdy znowu dworzanin powracał do swego siedliska, z którego przybył.

Przy boku swoim nie miał, tylko dwóch Polaków; jednego marszałka, drugiego sekretarza; reszta oficyalistów składała się z Niemców. Marszałka miał Polaka, stosując się do zwyczaju krajowego, który jeszcze dotąd na tym urzędzie poważnym, dla uniknienia nienawiści u szlachty i utajenia ducha wzmagającego się w Polakach cudzoziemskiego, nie cierpiał Niemców. Sekretarza Polaka dla języka pol[illegible]

Digitized by Google

w pisaniu listów. Z marszałkiem swoim miał kontrakt stołowy, któremu płacił co miesiąc tysiąc czerwonych złotych, na wszelką ekspensę kuchenną, bądź w domu, bądź na publice. Takim sposobem miał urządzoną i obrachowaną ekspensę stołową i inne wszystkie ordynaryjne wydatki, z których, lubo się mogło co okrawać zawiadowcom, ale już nic więcéj szarpać szkatuły pańskiéj nie mogli; i żeby sami nie szkodowali, pilnie doglądać musieli, aby nic na stronę nie szło, ani się nie marnowało, jak bywało po innych dworach, gdzie takowéj ustawy nieznano. Gdyby zaś który oficyalista dla zysku swego nadrabiał skępstwem, ujmującym tego, co gdzie należało, straciłby służbę. Ale się taki przykład u Flemminga nie trafił, bo i w osobach, na funkcye wybieranych, wielką miał Fleming przezorność.

## § 3.

### O STOŁACH I BANKIETACH PAŃSKICH.

Panowie, tak w domach, jak na publicznych miejscach przebywając, kochali się w wielkich stołach, dawali sobie na publice nawzajem obiady i wiecze-

Digitized by Google

rze, do tych zapraszali przyjaciół, obywatelów, wojskowych i sędziackich; w domach zjeżdżali się do nich bliżsi sąsiedzi; rzadki był dzień bez gościa; częste biesiady z tańcami i pijatyką. W całym kraju pędzono życie na wesołości, wyjąwszy małą garstkę skromnych w napoju. Stoły zastawiano wielkiemi misami, które u wielkich panów były srebrne, u mniejszych, prócz wazów i serwisów, cynowe. Talerze, także podług pana, srebrne, albo cynowe.

Od połowy panowania Augusta III., nastały talerze farforowe, dalej porcelanowe, nareszcie cała służba stołowa składała się u wielkich panów z porcelany: wazy, serwisy, misy, półmiski, salaterki, talerze, solniczki, karafinki, trzonki nawet u noży i widelców, porcelanowe—ale że ta materya była natenczas droższa od srebra, a przytém prędkiemu stłuczeniu podlegała, przeto bardzo rzadko się z nią popisowano, chyba w dni bardzo uroczyste. Łyżki do jedzenia, pospoliciéj srebrne; po niektórych zaś dworach, niezbyt wykwintnych, lub mniéj dostatnich, albo u tych panów, którzy zwykli dawać otwarte stoły i którzy często nie znali swoich stołowników, na pośrodek stołu, gdzie mieścić się miały dystyngwowane osoby, kładziono łyżki srebrne, i talerze takież, albo za wprowadzoną modą, farforowe, lub porcelanowe. Po koń-

Digitized by Google

cach zaś, do których tłoczył się, kto chciał i kto się mógł zmieścić, dawano łyżki blaszane, lub cynowe, i talerze. Nożów i widelców u wielu panów niedawano po końcach stołu; trwał albowiem długo od początku panowania Augusta III. zwyczaj, iż dworzanie i towarzystwo, a nawet wielu z szlachty domatorów, nosili za pasem nóż, jedni z widelcami, drudzy bez widelców, inni zaś, prócz noża za pasem z widelcami, miewali uwiązaną u pasa srebrną, rogową, lub drewnianą z cisu, bukszpanu, lub trzmielu wyrobioną łyżkę, w pokrowcu skórzanym, u niektórych srebrem haftowanym; przeto, póki taka moda trwała, miano zadosyć pośrodek stołu opatrzyć łyżkami, nożami i widelcami, wiedząc, że ci, którzy zasiędą końce stołu, będą mieli swoje noże i łyżki na pańską pieczeń, barscz i inne potrawy. Jeżeli zaś który nie zastał u stołu łyżki gospodarskiéj i swojéj nie miał, pożyczał jeden u drugiego, skoro ten, rzadkie zjadłszy, do gęstego się zabrał; albo zrobił sobie łyżkę z skórki chlebowéj, zatknąwszy ją na nóż, co nie było poczytane za żadne prostactwo, w wieku, wykwintnością francuzką niebardzo jeszcze zarażonym, czyli też niewypolerowanym. Serwety, także i odmienianie talerzy za każdą potrawą nie zaraz nastało; a gdy nastało to oboje, najprzód tylko używane było do środka stołu, niezasięga-

Digitized by Google

jąc końców, przy których stołownicy obywali się je dnym talerzem; dopiero gdy był napełniony ogryzkami i kościami, podawali go posługaczowi jakiemu do odmienienia.

Goście, od szarego końca siedzący, z jednéj szklanki pili za koleją, lub z jednego puhara. Biała płeć nawet nie miała odrazy przytykać swoich ust delikatnych do puhara w koléj idącego. Jak zaś nastały kielichy szklanne i kieliszki, nastała zarazem i obrzydliwość cudzéj gęby. Kto spełnił kielich, nim go drugiemu podał, wytarł go czysto serwetą; dalej zaś za ochędóztwem postępującym w górę, przepłókiwano go po każdym pijącym wodą w kredensie; kieliszki zaś małe do wina stawiano z osobna przed każdego, tudzież butelkę z winem i wodą i szklankę do niéj przed każdą osobą. Jeżeli kto żądał piwa, to na tacy roznoszono w szklankach dla siedzących u stołu. Gdy zaś ta moda nastała, już wtenczas przy całym stole od końca kładziono talerze, serwety, noże i widelce. Na ostatku, aby na niczém nie zbywało wykwintności, na każdym talerzu kładziono po kilka drewienek bukszpanowych, cienko i kończysto zastruganych, do wykłuwania zębów, których drewienek w Warszawie kopę płacono Noremberczykom po dwa tynfy, to jest po dwa złote dzisiejsze i po groszy miedzianych

Digitized by Google

Te drewienka wolno było każdemu zabierać do swego sztucca, czyli jak go nazywano zębodłuba; drewienka zaś same nazywano iglicami, z podobieństwa do takiego narzędzia. Do wielkiego stołu od osób kilkudziesiąt, wyszło takich iglic kopa jedna i druga; na każdy publiczny obiad kupowano świeże, ponieważ jedne goście rozebrali, drugie mniéj dbający służący na koszt pański, za mało poczytany, sprzątając ze stołu, bez uwagi na te fraszki, rozproszyli, lub między siebie rozebrali, ponieważ o zginienie ich żadnego nie było pytania. Liberya służyła do stołu, podając i odbierając talerze przez serwetę, ażeby gołą ręką niezgrabną naczas lokaj, lub hajduk, pieszczonemu smakowi nie sprawił obrzydzenia. Toż samo zachowywał kuchmistrz, zastawiający stół potrawami, i roznoszący półmiski lokaje, o czém będzie niżéj, przy opisie potraw i sposobie niémi częstowania.

W pierwszym zwyczaju staroświeckim, na początku panowania Augusta III. jeszcze trwającym, nie było zbyt wykwintnych potraw. Rosół, barszcz, sztuka mięsa, bigos z kapustą, z różnego mięsiwa kawałcami, kiełbasą i słoniną, drobno pokrajanémi i z kapustą kwaśną pomieszanémi, i nazywano to bigosem hultajskim; daléj gęś gotowana z śmietaną i z grzybkami suszonémi, w kostkę drobno pokrajanémi, kaszą

Digitized by Google

perłową zasypana. Gęś czarna, którą u pomniejszych panów zaprawiano tak: kucharz upalił wiecheć słomy na węgiel, w niedostatku czystéj, z bóta czasem na prędce wyjętéj, przydał do tego łyżkę lub więcéj miodu przaśnego, przylał podług potrzeby jakiego octu mocnego, zmieszał z ową słomą spaloną, zasypał pieprzem i imbierem, a zatém stała się gęś czarna, potrawa bardzo wzięta owych czasów i podczas największych bankietów używana. Nikt mi nie zada, iż taką przyprawę słomianą zmyśliłem na wyszydzenie staroświęczyzny, kiedy sobie wspomni na tarnosolis płatki, których po dziś dzień kucharze do farbowania galaret, i cukiernicy do farbowania cukrów używają; wszak te płatki są to zdzierы starych koszul i pluder, które gaciami zowią, płóciennych; jeżeli mi nie wierzy, niech sobie ich każe dać funt w korzennym sklepie, znajdzie między témi płatkami kołnierze od koszul i paski od gaci. Jeżeli powie, że te płatki, nim poszły do farby, wprzód musiały być czysto wyprane, to też uważać powinien, że ogień, którym słoma do gęsi była palona, bardziéj wyczyszczał wszelkie brudy, niż woda płatki. Dalsze potrawy: flaki, czasem żółto szafranem zaprawne, osobliwie w województwie sandomirskiém, od których i od cielęciny, tymże szafranem zaprawionéj, nazywano ich żółtobrzuchami;

Digitized by Google

sem bez szafranu, w białym sosie, mąką zaklepanym. Cielęcina szaro, cielęcina biało ze śmietaną; kury, kurczęta; gęsi rumiane, indyki, kapłony, bażanty, baranina z czoskiem; prosięta, nogi wołowe na zimno z galaretą; wędzonka wołowa, a w Wielkiéj Polsce barania i wieprzowa. Wszystko to rozmaitémi smakami, do których zwyczajne zaprawy były: migdały, rozynki, kwiat, goździki, gałka, imbier, pieprz, szafran, pistacye, pinelle, trufle, miód, cukier, ryż, cytryna, ale bardzo jeszcze natenczas mało, jako droga, bo po tynfie jedna sztuka najtańsza; nadstawiano kwasu potrzebę octami; daléj jeszcze: kiełbasy, kiszki z ryżem i wątrobne. Toż zwierzyna: zające, sarny, jelenie, daniele, dziki, przepiórki, kuropatwy, kaczki dzikie, cietrzewie, ptaszki drobne, pasztety, pardwy na Rusi; z témi mięsiwami łączyli warzywa ogrodowe, jako to: marchew, pasternak, rzepę, buraki i kapustę słodką. Takowe potrawy dawano na pierwsze danie i było to wszystko gotowane i przysmażane, gdy zaś takie było, zwało się po francuzku: ragout fricassée.

Na drugie danie stawiano na stół takież mięsiwa i ptastwo pieczone na sucho całkowicie, albo też jakim sosem podlane.

W tych zaś wszystkich potrawach najbardziéj przestrzegano wielkości, tak iż półmiski i misy musiały

Digitized by Google

być czubate. Między pomienione pieczyste z mięsa, stawiano także torty i ciasta francuzkie, które jeszcze dotąd widujemy, ale te ciasta owych czasów, dla niewydoskonalonéj sztuki kucharstwa, były bardzo ciężkie i grube względem taraźniejszéj delikatności. Niedobierano do nich masła młodego, ale owszem starego, czasem aż zielonego, albowiem takie było sporsze, dając więcéj czucia swego, choć w mniejszéj kwocie użyte, niż młode; do tego każdy zbytek w początkach swoich ogląda się na dawniejszą oszczędność, z któréj występuje. Język też inaczéj nie poznaje delikatności smaku, tylko przez używanie coraz łagodniejszych potraw; więc kiedy nie kosztował tortów i ciast francuzkich, z młodém masłem pieczonych, przyjmował z gustem, i pieczone z starém masłem, jako nowe specyały lepsze od klusków i pirogów.

Między półmiski, rozmaitém ptastwem i ciastem napełnione, podług wielkości stołu stawiano dwie albo trzy misy ogromne, na kształt piramidów, z rozmaitego pieczystego złożonych, które hajducy we dwóch nosili, boby jeden nie uniósł. Te piramidy na spodzie miały dwie pieczenie wielkie wołowe, na nich położona była ćwiartka jedna i druga cielęciny, baranina, potém indyki, gęsi, kapłony, kurcz ropatwy, bekasy, im wyżéj, tém coraz mnie



Digitized by Google

stwo. Z tych piramid, jako też mis i półmisków, goście sprawniejsi do krajania, za prośbą gospodarza, brali przed siebie owe pieczyste, rozbierali, częstowali w koléj siedzących u stołu, nieprzepominając zostawić dla siebie najlepszéj sztuczki; po obczęstowaniu wszystkich, sami jedli.

Tak w pierwszém jak drugiém daniu, wszystkie mięsiwa i ptastwo szły do garka, rądla, lub na rożen w przyrodzonéj istocie swojéj, albo całkowite, albo też na sztuki rozebrane. Zobaczymy niżéj, jak kucharska sztuka wydoskonalona z czasem, potrafiła robić z jednych ciał drugie, dając na przykład pieczeni formę karpia, albo szczupaka i tam daléj.

Trzecie danie składało się z owoców ogrodowych i cukrów rozmaitych, na talerzach i półmiskach, między które stawiano z cukru lodowatego misternie zrobione baszty, cyfry, herby, domy, dragantami zwane, które biesiadujący, łamiąc burzyli. Postne obiady tymże szły porządkiem, co i mięsne; a że wtenczas Polacy ściśle zachowywali posty, nie obaczył u żadnego pana na stole maślanéj potrawy, ale wszystkie z oliwą lub olejem, który wybijano z siemienia lnianego, konopnego, z maku i migdałów. Skoro się nacisnęło do Polski kucharzów Francuzów i rodacy wydoskonalili się w kucharstwie; zniknęły potrawy naturalne,

Digitized by Google

a nastąpiły na ich miejsce jak najwykwintniejsze, jako to zupy rumiane, zupy białe, rosoły delikatne. Potrawy, z mięsiw rozmaitych komponowane: pasztety przewyborne. Zaprawy nie wystarczały z korzennych sklepów; brano z aptek spiritusy, essencye i olejki drogie, zapachu i smaku przydające i apetyt rozdrażniające. Gęś czarna wyszła z mody; nie dawano jéj chyba na obiadach pogrzebowych, albo w partykularnych domach; a gdy się kędy na stole pokazała, kolor jéj dawano nie ze słomy palonéj, ale z miodowniku, dodawszy do niego cytryn zamiast octu, cukru, goździków. Miód przaśny powszechnie ze wszystkich kuchni pańskich i szlachty majętnéj został wywołany; na jego miejsce nastąpił cukier. Cytryny były już powszednie, i gdzie przedtém nadrabiano octem, tam potém robiono kwasy z cytryn; a jeżeli dla oszczędności przymieszywano octu, to samego winnego, i to w małéj kwocie. Kucharz nie miał się już za dobrego, jeżeli musiał gotować bez cytryny. Pistacye i pinelle wyszły z mody, a nastały na ich miejscu kapary, oliwki, serdele, kartofle i ostrygi marynowane. Wina także zaczęto używać do potraw, które miały być z ostrym sosem, mianowicie zaś szafowano nim do ryb, o których zaczęto już powoli trzymać, że szkodzą zdrowiu ludzkiemu, sprawując w niém przy-

Digitized by Google

rodzoną wilgotnością swoją wielość flegmy. A przecież starzy Polacy byli mocniejsi od dzisiejszych, i mieli w sobie więcéj ognia, choć jadali ryby w wodzie gotowane. Łososia świeżego u panów wykwintniejszych gotowano w samém winie burgundskim, przecież w saméj rzeczy nie był on lepszy od gotowanego w wodzie, chyba przez imaginacyą. Nic to było kucharzom wielkich panów, do jednego obiadu na kilkadziesiąt osób, zepsuć kopę cytryn, których dawniéj kilka do takiegoż obiadu wystarczyło; bo kucharz jednę cytrynę wypotrzebował do potrawy, a dwie schował do kieszeni. Toż samo działo się z winem, którego część do potrawy, a dwie części wlał kucharz do gardła. I gdy kucharz wołał wina do ozora, prawdę mówił, że go potrzebował do ozora, ale do swego, nie do wołowego. Niechżeby mu nie dodano czego podług jego woli, z umysłu zepsuł potrawę, udając, iż niemiał zadosyć ingredyencyi, których do takiego smaku potrzebował.

Oprócz sztuki mięsa, którą gotowano w saméj wodzie z pietruszką i solą, inne wszystkie potrawy nalewano sokiem, z mięsiwa rozmaitego wygotowanym. Ten sok po kucharsku zwał się Alabrys; robiono go tak: W wielki kocioł, w każdéj kuchni będący, nakładł kucharz całą goleń wołową, z mięsa nieco

Digitized by Google

ogołoconą, w sztuki porąbaną, a jeśli miał być wielki obiad, to przyłożył pieczeń jednę i drugą, ćwiartkę cielęciny, ćwiartkę baraniny, kapłona jednego i drugiego, słoniny niesłonéj karwasz, pietruszki, selerow, porów, marchwi; to wszystko wrzało bez soli w owym kotle, aż się mięsiwa od kości oddzielily. Tym sokiem dopiero nalewali potrawy, w osobnych rądlach gotowane, przyprawując je rozmaitémi kondymentami, wyżéj wypisanemi, i solą.

Drugi wymysł był farsz, to jest siekanka z łoju wołowego, z cielęciny, z kapłona, z chleba tartego, jajek, masła, gałki muszkatułowéj, pieprzu, imbieru i innych korzeni; tym farszem nadziewano mostki cielęce i baranie, prosięta, kapłony, kury, które na zywano pulardami. Dosyć wyrazić, że tyle mięsiwa, ile go psuli kucharze na sosy i siekanki, wystarczyło przedtém na cały suty obiad, a przecież lubo tak wiele mięsiwów i ptastwa brano do kuchni, na stole mało tego znać było. Wyszły z mody wielkie półmiski i głębokie, nastały małe okrągłe i płaskie, salaterki jeszcze mniejsze; misy niesłużyły już więcéj tylko do sztuki mięsa i pieczeni, albo ptastwa wielkiego, gęsi, indyka, głuszca. Byłoby grubjaństwem i obrzydzeniem, gdyby na jednę misę położono dwie pieczenie, albo dwóch indyków; półmiski także nie-

Digitized by Google

były pełne, ale tak tylko, żeby potrawa samo dno zajmowała; przeto jeden kapłon, jedna kura, para kurcząt, lub para kuropatw dosyć była na półmisek, gdy każdy z osobna miał to za jakąś pewność, że wielkość potrawy psuje do niéj apetyt. Nie uważano zatém, choć się téj i owéj potrawy nie każdemu dostało, gdy natomiast liczba potraw, których do 60 i więcéj na jedno danie stawiano, nagrodziła szczupłość onych; a do tego, gdy rosoły, zupy, sztuka mięsa i pieczeń w téj obfitości były zastawiane, żeby się z nich każdemu choć po trosze dostało; moda, też wprowadzona razem z nowemi potrawami, ostrzegała gości, ażeby się niebardzo potrawami obkładali, kosztując bardziéj téj i owéj po trosze, niżeli jedząc; chociaż drugi dobry mający apetyt, dla téj mody wstał głodny od stołu, co się najwięcéj wstydliwéj białéj płci i galantom francuzkim przytrafiało.

Kończąc o potrawach nowomodnych, to jeszcze przydać należy: kucharze przedni, dla pokazania swojéj doskonałości, wyjmowali sztucznie z kapłona, lub z kaczki mięso z kościami, samę skórę w całości zostawując; to mięso posiekawszy z rozmaitemi przyprawami, kładli nazad w kurę zdiętą, a powykrzywiawszy dziwacznie, nogi, skrzydła, łby, robili figury,

Digitized by Google

do stworzenia boskiego niepodobne, i to były potrawy najmodniejsze i najgustowniejsze.

Rybne obiady tymże sposobem dawali, jako i mięsne: jednę połowę ryb rozmaitych gotowali w kotle, na smak z przydatkiem rozmaitéj zieleniny, wyżéj opisanéj; w tym smaku dopiero gotowali ryby, które się miały prezentować na stole, przeto były arcy smaczne. Niektórzy kucharze, żeby się lepiéj popisali z doskonałością swoją, gotowali ryby w sosie mięsnym, a do karpia kładli na spód słoninę, czyniąc to wtenczas, kiedy nikt nie widział, i na wydawaniu kryjąc zdradę, aby nie była postrzeżona. Wszakże doszli tego z czasem, iż ryb smak, czyli extrakcya z ryb wygotowanych, przydana rybie mającéj pójść w swojéj całkowitości na stół, smaczniejszą ją czyniła, niż zaprawioną sosem mięsnym, albo słoniną.

Ciasta także francuzkie, torty, pasztety, biszkokty i inne, pączki nawet wydoskonaliły się do stopnia jak najwyższego. Staroświeckim pączkiem, trafiwszy w oko, mógłby je był podsmić, dziś pączek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w ręku, znowu się rozciąga i pęcznieje, jak gąbka do swojéj objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska. Stawiano na stole przed potrawami w mięsne obiady, jednę i drugą parę śledzi surowych na talerzach; tego panowie

Digitized by Google

przed wszystkiemi potrawami jedli po dzwonku lub mniéj, a to dla zaostrzenia apetytu jak mieli podanie od doktorów, którzy z obżarstwa panów, spodziewając się chorób, doradzali im to, co psuło zdrowie, aby mieli kogo leczyć.

Kucharz dawny u wielkiego pana już to dobrze był zapłacony na rok trzema set tynfów, co uczyni na dzisiejszą monetę złotych 380, i był razem kucharzem do warzonego i do pieczystego. Późniejszych zaś lat zdrożała ta professya. Najmniéj dobremu majstrowi, który był wyzwolony, trzeba było dać na miesiąc czerwonych złotych 5, 6, aż do 8, kiedy był przedni majster. Różnica także nastała między kucharzami; jedni byli z nich do gorących potraw, to jest, do warzonego, i ci byli drożsi; drudzy do pieczystego, i ci byli tańsi, nazywali się pasztetnikami, lubo nie do samych tylko pasztetów należeli, ale do wszelkich potraw, z pieca wychodzących, jako to: torty, ciasta, leguminy, mięsiwa i zwierzyny, które przemysł kucharski nie w rądlu, ani na rożnie, ale w piecu przyprawiał. Daléj jeszcze panowie polscy, powracający z cudzych krajów przywieźli z sobą montkochów, to jest, górnych (?) kucharzów. Ci montkochowie nie mieli do siebie ciżby od miernych panów, mieścili się rzadko gdzie po najpryncypalniejszych

Digitized by Google

kuchniach, gdyż to już był zbytek nad zbytkami; montkoch brał na miesiąc duk. 12, przyjmując służbę, wymawiał sobie, żeby nie należał do wszystkiéj roboty kuchennéj, tylko do tylu potraw, do wielu się zgodził, najwięcéj do sześciu, i to dla samego pana; a gdy ten nie miał być u siebie na obiedzie, montkoch nie zajrzał do kuchni, choć w niéj dla innych domowników, albo familii pańskiéj, obiad gotowano; przysławszy do kuchni po swoją porcyą, siedział w domu, albo się spacerem bawił. Potém montkochowi musiało być nagotowane wszystko pod reką, co on miał gotować, tak, żeby nie miał więcéj pracy, tylko włożyć w rądel, i z niego wyłożyć na półmisek, a potém, umoczywszy palec w sosie i oblizawszy, powiedzieć: bon sos. Co też i kuchmistrzowie przy zastawianiu stołów robili, rekomendując jaką osobliwą potrawę, i naprawując do niéj apetyt. Tym sposobem zastawione potrawy zbierano po jednéj z stołu, krajano na kredensie, i pokrajane obnosili lokaje i hajducy do koła stołu, aby nikt nie miał przyczyny sięgać przez trzeciego do półmiska, albo prosić oń drugiego.

Nie ustępując nasi Polacy w niczém Włochom i Francuzom, nawykli powoli, a daléj w najlepsze specyały obrócili, owady i obrzezki, któremi się ojcowie

Digitized by Google

ich, jak jaką nieczystością, brzydzili. Jedli żaby, żółwie, ostrygi, ślimaki, granele, to jest, jądrka młodym jagniętom i ciołkom wyrzynane, grzebienie kurze i nóżki kuropatwie, same paluszki, nad świecą woskową przypiekane, którym sama tylko imaginacya jakiegoś smaku dodawała; sałaty, ogórki, musztardy i inne surowizny, które dawano do stołu do sztuki mięsa i pieczeniów. Te nie należały do kuchni, ale do kredensu, i stawiano to na stole razem z serwisem.

Serwis była to machina srebrna, na łokieć wysoka, na trzy ćwierci łokcia w dnie szeroka, u góry węższa, z czterech balassów prostych albo wyginanych w essy złożona, które wiązały się z sobą poprzecznémi baleczkami lub essami. Na tych kolumnach osadzony był kosz srebrny misterną robotą, w który kładziono cytryny, albo nawa, do téjże potrzeby służąca. Nad koszem, lub nawą unosiła się kopuła orła z rozpiętémi skrzydłami, albo jakiego geniusza dźwigająca, czasem zaś sam kosz lub nawa z cytrynami składały wierzch serwisu; niżéj kosza, między kolumnami, były cztery obrączki, między sobą związane, do baleczek poprzecznich przylutowane; w każdéj z tych obrączek stała wetknięta bańka misterna z nakrywadłem srebrna, albo też kryształowa, srebrem w kilkoro obwiedziona; te bańki, nazywane karafin-

Digitized by Google

kami, dla tego osadzone były w cyrkuły czyli obrączki, ażeby nie podlegały nieostrożnemu wywróceniu. Służyły zaś do octu, oliwy, cukru na mąkę stłuczonego, i musztardy, których ingredyencyi panowie zażywali, gdy sami sobie na stole sałatę zaprawić, lub jakiéj potrawie smaku lepszego podług dotkliwości języka swego przydać chcieli; musztardę zaś brali do sztuki mięsa i kiełbasy pieczonéj, z którą kiełbasę sądzili być zdrowszą i smaczniejszą. To jedna sztuka serwisu. Druga była spód: a tą była tafla drewniana, srebrnym gzymsem oprawna, nizkich nóżek sześć, albo cztery mająca, lub też bez nóżek, na któréj tafli stawiano ową pierwszą sztukę. U niektórych panów cała tafla była blachą srebrną powleczona; na téj tafli, po brzegach między kolumnami, stawiano cztery małe naczynia srebrne, solniczkami z polska, salserkami z francuzka zwane, dwie z solą, dwie z pieprzem, aby sobie każdy doprawił potrawy do swego gustu, jeżeli się mu która niedosyć słona lub nie dosyć pieprzna wydawała. W bańce z musztardą była łyżeczka, proporcyonalna do bańki, z trzonkiem zakrzywionym, głęboka jak wiaderko, srebrna, w środku wyzłacana; w każdéj znowo salserce czyli solniczce tkwiła maleńka szufelka srebrna w swojéj gębie wyzłacana do nabierania soli albo pieprzu. Bańka cukrowa

Digitized by Google

skich, w gorące czasy, kufle srebrne bez uchów, w które stawiano butelki z winem i wodą, a potém obkładano lodem dla utrzymania zimna w napoju. Takich kuflów liczbę miarkowano i stawiano na stoły podług liczby służby stołowéj, na wiele osób był stół nakryty, miarkując jeden kufel na dwie osoby. Jedném słowem, stoły się uginały pod ciężarem srebra; gdy na jednym stole, w wazach, misach, półmiskach, talerzach, salaterkach, nożach, widelcach, serwisach i kuflach, można go było rachować na pięćset i więcéj grzywien. I że już ten przepych opanował wszystkich, niemający dostatkiem panowie sreber, pożyczali ich jedni od drugich, byleby tak, jak inni, swoje stoły pokazali srebrem zastawione.

Przy wszelkich konceptach, do wymyślności smaku użytych, długo Polacy nie mieli sposobu utrzymania potraw w cieple. Nim się kuchmistrz wyguzdrał z swoją symetryą potraw, które wprzódy na stole kuchennym, niż na pańskim ustawiał, przypatrując się, jakby jaki biegły fizyk, konneksyom i powinowactwom potraw; tym czasem wszystko pokrzepło; a jeżeli jeszcze cokolwiek ciepło na stół pański zaniesione zostało, to do reszty wystygło, nim panowie, zasiadający do stołu, proces, indukty, repliki, rerepliki i juramenta względem miejsc pierwszeństwa skoń-

Digitized by Google

czyli. Więc zasiadłszy, następowała remissa zimnych potraw do kuchni, dla rozgrzania; a ta przewlekała, psuła i przerywała apetyt. Trafiało się i to, że potrawa, odesłana do kuchni, więcéj nie powróciła na stół, i czasem w sprawnych rękach jakiego służalca, a czasem i domowego, ile w zamieszaniu, z półmiskiem przepadła. Końcowi zaś stołownicy, mając gorące żołądki, zmiatali choć na zimno przed sobą potrawy postawione. A tak panowie, środek stołu trzymający, albo też choć na zimno jeść musieli, albo, czekając za rozgrzaniem, widzieli koniec obiadu wtenczas, gdy go zaczynali. Myśląc tedy długo nad taką nieprzyzwoitością, nareszcie wymyślili fajerki srebrne: te stawiano na stoły w zimne czasy, nalane spirytusem, który dodając ognia, nie czynił dymu. Dopiéro po takim wymyśle, jadali ciepło: postawiony albowiem półmisek na fajerce, w momencie się rozgrzał, tak jak trzeba było.

Żeby też i od talerzy zimnych nie krzepły potrawy, i żeby farfurki zimne, nalane ciepłą potrawą nie pękały, co im było zwyczajne, rozparzano je wprzód w ciepłéj wodzie, z téj na stół wyjmowano, lubo i to naczyniu kruchemu niewiele pomagało; od jakiegokolwiek gradusu ciepła, lub zimna większego niż miały w sobie, pękały talerze farfurowe; ale że na nich

Digitized by Google

czyściéj było jeść, niż na srebrnych, przeto nie żałowano na nie kosztu, i czém przedniejsze, tém drożéj płacono. Tuzin ordynaryjnych farfurek płacił się po złotych 6, lepszych drożéj, aż do czerwonych złotych dwóch.

Do sreber stołowych, ac[illegible] te nie stały na stole, należały srebra kredensowe; te zaś były wanny srebrne do zmywania talerzy, konwie wielkie do piwa, i puhary staroświeckie, mało co już pod panowaniem Augusta III. do napojów używane, wyjąwszy limonadę i kaliszan, które w nich robiono. Limonada znajoma jest po dziś dzień. Kaliszan zginął, więc go opiszę dla wiecznéj rzeczy pamięci. Ad perpe, tuam rei memoriam. Była to mieszanina z piwa z wina francuzkiego, z soku cytrynowego, cukrem osłodzona i chlebem utartym zakruszona. Tym się chłodzili z rana po wczorajszém przepiciu. Przytoczyłem trochę o pijaństwie z okazyi puharów, napiszę więcéj o niém w swojém miejscu, skończywszy o stołach

Nim cukry modne nastały, stoły wielkie bywały wązkie, na półtora łokcia szerokie, na dwanaście długie, na nogach warownych, albo, jak zwano, ligarach krzyżowych stawiane; kiedy potrzeba było dłuższego stołu, składano takich dwa do kupy, albo do jednego

Digitized by Google

tak, lub mniéj długiego, przystawiano dwa krótsze po końcach,

Skoro zaś nastały cukry nowomodne, już takie stoły wązkie nie służyły, albowiem te cukry znaczną część stołu zajmowały. Więc porobiono stoły szersze a krótsze, czyli raczéj tafle na 3 łokcie szerokie i na tyleż długie, na nogach prostych lisztwami u góry i dołu spajanych osadzone. Takie tafle przystawiając jednę do drugiéj, robił się stół równy, tak długi, jak długiego potrzebowano, i był sposobniejszy do uprzątnienia, niż owe długie dwunastołokciowe.— Długo przed obiadem cukiernik zastawił cukry, zajmując niémi sam środek stołu. Te cukry składały się najprzód z taflów szklannych, lecz gdy te często się tłukły, domyślili się cukiernicy porobić drewniane, gdy jak szklannéj, tak drewnianéj tafli nikt nie jadł, ale cukry. Te tafle, rzędem ustawione, czyniły jeden skład cukrów, reprezentujących jaką długą galeryą, albo szpaler ogrodowy, albo ulicę miejską, podług imaginacyi cukiernika, wyjąwszy, iż na zbyt długim stole, dzielił te tafle serwis jeden środkowy, gdy drugie dwa zamykały końce taflów; ale ten dział bynajmniéj nie psował symetryi, ponieważ tafle przy nim zamykały rzecz cukrami reprezentowaną. Plan czyli płaszczyzna taflów była wysypana piaskiem grubym

Digitized by Google

rozmaitemi kolorami farbowanym, różne figury czyniącym, albo też jednostajny kolor, całéj dłużyznie dającym, najczęściéj zielony, jako najmilszy oku. Brzegi taflów poboczne oblepiano papierem białym, wązkim, w koronkę wystrzyganym; kupowano go w korzennych sklepach na funty z cudzych krajów sprowadzony, płacono funt po kilkanaście złotych, ponieważ do wybijania jego nie mieli jeszcze form, czyli też cukiernicy tém wybijaniem zatrudniać się nie chcieli. Na taflach, tak przyozdobionych, stawiali robione z gipsu rozmaite figury geniuszów, bogów niebieskich, bohaterów, nimfy, satyry, słowem, różne figury, jakie cukiernikowi do symetryi przypadały. Sama struktura składała się z takich części, jaki gmach reprezentowała. Jeżeli ogród, to drzewa rozstawione łączyli się zielonemi gierlandami. Jeżeli ulice, to widzieć było kamienice, pałace, zamki, bramy tryumfalne, kolumny, mury ościenne albo sztakiety białe z zielonémi kapitelami i tym podobne ozdoby. Zawsze zaś w jakiejkolwiek bądź strukturze stawiano w samym pośrodku altanę wydatną, herbem gospodarza, albo gościa pierwszego, naktórego honor dawany był obiad, przyozdobioną. Jeżeli zaś serwis pośrodek taflów trzymał, to herby dubeltowano, i albo zaraz przy serwisie, albo też na końcowych taflach stawiano. To



Digitized by Google

wszystko żywémi kolorami ozdobione, dziwnie piękny i wesoły oku czyniło widok i wszystko to było dla samego oka. Gdyż nareszcie, za postępującym przepychem, wszystkie te rzeczy były porcelanowe.

Do zjedzenia stawiano po brzegach taflów, w małych karafinkach, rozmaite konfitury mokre: wiśnie, pożyczki, agrest, śliwki czarne, śliwki zielone, orzechy włoskie: a przy taflach, na farfurkach, stawiano konfitury suche, jako to: gruszki w cukrze smażone, migdały cukrem białym oblewane i karulek takimże sposobem; lody cukrowe, to jest: massy cukrowe, z śmietany, malin, albo innych soków, zimnem stężonych w figury rozmaite melonów, arbuzów, kunsztem cukiernickim utworzone, i galarety z rosołu mięsnego i cukru składane, biszkokty, makaroniki, pierniczki i frukta świeże ogrodowe. Takie tedy cukry, z talerzami dopiéro wymienionemi, czyli farfurkami, zastępowały środek stołu na pięć ćwierci łokcia; na reszcie pozostałego placu stawiano potrawy i talerze do jedzenia. Takowych cukrów nie zażywali do każdych stołów, chociaż wielkich, ale tylko w dni osobliwszéj jakiéj gali. Przydawali także do cukrów wiersze rozmaite, w różnéj imaginacyi pisane, które geniusze, albo kolumny, lub facyaty bram utrzymywały. Służyły one najwięcéj do wypicia kielicha wina, za

Digitized by Google

zdrowie uroczystującéj osoby, lub aktu. Takich wierszów rzadko używano w Warszawie, najwięcéj po trybunałach i domach wielkich panów, lubiących się popisywać, nie tylko z dobrém winem, ale téż z rozumem, chociaż nie u jednego było wino jego własne, lecz wiersze cudze, najwięcéj jezuickie, albo pijarskie.

---

## § 4.

### O TRUNKACH I PIJATYKACH.

Najadłszy się smacznych potraw, i skosztowawszy cukierków, trzeba się napić; obaczmyż, jak starzy Polacy tę potrzebę ułatwiali. Najprzód gospodarz, po odbytéj sztuce mięsa, nalał w mały kieliszek wina; pił nim zdrowię wszystkich siedzących u stołu, począwszy od osoby najgodniejszéj do ostatniéj, za wymienieniem każdéj znacznéj osoby przytykając do ust i odejmując kieliszek; a skończywszy dystyngwowych, resztę stołowników wymieniał jednego po drugim własném nazwiskiem, lub téż powszechnym: WPana zdrowie. Gdy kogo nie znał, kierując ku niemu oko, nieprzytykając do ust kieliszka, tylko trzymając go

Digitized by Google

w ręku, a dopiéro po wymienionym ostatnim, łyknął trochę, lub do reszty wypił, jak mu się podobało, i postawił kieliszek.

W ten sam moment, kiedy gospodarz wymienił pierwsze zdrowie, jaki taki brał się do swego kieliszka, i tymże sposobem pił zdrowie wszystkich, którym gospodarz. Więc gdy razem wszyscy jedni drugich zdrowie pili, robił się hałas do kościelnego podobny, kiedy lud za plebanem mówi powszechną spowiedź, tak iż jeden drugiego nie słyszał i nie rozumiał. Ani też dawał kto baczenia na to, czy był w téj litanii wspomniany, czy nie był, chyba że kto z gardła całego wykrzyknął imie jego, to mu się ukłonił. Gospodarz pierwszych osób zdrowie pił stojąc, potém usiadł i kończył reszty; toż samo czynili inni dystyngwowani; końcowa zaś drużyna piła stojąc, wszystkie zdrowia, nieczyniąc sobie większéj nad drugich powagi, Po téj pierwszéj ceremonii, była pauza jaką chwilę; jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania, lubo to nie wszędzie, bo wielcy pijacy, nieczekając na drugie danie, kazali dawać wielkie kielichy jeszcze przy pierwszém. Lecz idźmy powszechniejszym zwyczajem, abyśmy się lepiéj każdemu przypatrzyli. Skoro sprobowano drugiego dania to jest, pieczystego, natychmiast gospodarz zawołał

Digitized by Google

dużego kielicha, tym w strych nalanym pił do dystyngwowańszego, (zdrowie najdystyngwowańszego gościa, który się tam znajdował, pił stojąc, a z nim razem wszyscy stali). Skoro wypił, albo jeżeli był nie tęgiéj głowy, po mocném przeproszeniu za niespełnienie, odlał w inny kielich, lub w szklanicę, oddał kielich temu, do kogo był adressowany, i usiadł; wszyscy za tym posiadali. Gdy drugi, powstawszy, zaczął pić przedsięwzięte zdrowie, znowu cały się stół podnosił, tak mężczyzni, jak damy, chyba iż kogo albo znacznie wysoka godność, albo lata podeszłe od téj grzeczności wymawiały, i cała kompania prośbą, aby nie wstawał, uwalniała. Gospodarz promowował coraz inny kielich za zdrowie dystyngwowańszych, po stopniach jednego za drugim, a ci znowu każdy z osobna gospodarskie zdrowie nowémi kielichami, w koléj podawanémi i spełnianémi, odwdzięczali, akompanijując wstawaniem, każdego z przedniejszych pijącego; i było w tém wstawaniu i siadaniu tyle utrudzenia, że drugi osłabł od niego wprzód jeszcze, nim się upił; trudno zaś było siedzieć nieporuszenie, gdy drudzy wstawali, bez noty grubijanina, albo admonicyi od sąsiada. Po odbytych zdrowiach pryncypalniejszych w szczególności, szło zdrowie powszechniejsze osób mniejszych, na różne klassy po[illegible]

Digitized by Google

na przykład: gdy się znajdowały u stołu jakie urzędniczki i proste szlachcianki z córkami, księża świeccy i zakonni, oficerowie i towarzystwo, palestra i obywatele mali, że w tak dużéj kompanii, sam czasby nie wystarczył na zdrowie każdéj z takich osób pojedyńcze, pili więc klassami. Ich Mści dam, Ichmściów duchowieństwa, JMci wojskowych, Prześwietnéj palestry, JMciów obywatelów, a na ostatku, żeby nikomu krzywdy niebyło, całéj kompanii zdrowie. Te zdrowia, spełniane kielichami, począwszy od kwaterkowego, aż do kwartowego. Kto się nie ochraniał, mógł się upić, nie wstając od stołu, nie potrzebując zwyczajnéj dolewki po stole, na którą, ponieważ koléj chodziła już tylko między przyjaciołmi, dawano lepszego wina, i zwano to na stępel, jakoby przybijając to, które pili u stołu.

Gdzie był gospodarz dyskretny, chociaż wylany do uraczenia gości, tam się uchronić można było od spełnienia kielichów; ale kiedy sam lubił pić i drugich poić, trudna rzecz była: wołano, krzyczano, dolewano, i co tylko było sposobów, wszystkiémi przymuszano do spełnienia, a jeszcze duszkiem. U niektórych panów lokaje, hajducy, węgrzynkowie, chłopcy, mieli rozkaz raz na zawsze podczas uczty pilnować, kto nie wypił, aby mu dolano; na ten koniec służebni

Digitized by Google

domowi jedni się porozsadzali z flaszami do koła stołu, drudzy z temiż pod stół powłazili. Jeżeli niewypijający kielicha swego, broniąc się od dolewki sąsiada, wyniósł go w górę, albo za siebie uchylił, pachołek, na to czatujący, sprawnie mu go dolał; jeżeli skrył go pod stół, toż samo zrobił mu siedzący pod stołem służka; i tak ów niedołężny pijak, który niemógł duszkiem wychylić kielicha, kręcił się jak wąż tam i sam, w górę i na dół z kielichem, a wszędzie mu go dolewano, aż póki do dna trunku przybywającego nie wymęczył, albo póki nie postrzeżono, że się ma do odwrotu tego, co wypił, albo póki się ta komedya, najbardziéj biesiadujących bawiąca, do innego nie przeniosła, kiedy się kielichy dwa i trzy rączego za sobą goniły.

Kiedy zdrowiów nie stało, a trwała ochota picia, wymyślali rozmaite; takiemi zdrowiami bywały: *prosperitas publica, salus publica,* dobra przyjaźń, dobra kompania, i tym podobne. Na czas brali swawolne zdrowia: dykteryą jaką rozpustną, albo słowa śmieszne, z prędkości lub z nieumiejętności, nie do rzeczy wymówione. Wstawszy od stołu, jeżeli nastąpiły tańce, to pijatyka zwolniała; jeżeli nie było tańców, czémże się zabawić, jeżeli nie dobrém jeden drugiemu życzeniem: w ręce WWćPanu, Mci Panie wojewodo, lub

Digitized by Google

Mci Panie bracie! mówił gospodarz do pryncypalnego gościa, trzymając kielich lub puhar w ręku; i tak znowu po gradusach godności, pił jeden do drugiego. Wszakże, gdy w ten czas nie znajdowali się w porządném posiedzeniu, ale przechodząc się tu i ówdzie i mieszając między sobą, można się było uchronić od kolei, można było i oszukać roztargnionego gospodarza, i zamroczoną winem kompanią, dawszy nieznacznie wypić za siebie jakiemu służalcowi, albo ulawszy większą część w jakiekolwiek naczynie. Gospodarze, którzy z obowiązku ludzkości musieli dotrzymywać kompanii od początku aż do końca, a nie mieli głowy po temu, pili wodę farbowaną kolorem wina, którą im sprawnie poddawali słudzy, miasto wina prawdziwego. Kto zaś z gości nie mógł się dłużéj na nogach trzymać, albo też niechciał być trunkiem zalanym, wynosił się nieznacznie z kompanii.

Lecz jeżeli był celem owéj ochoty i miany po oku, goniono za nim, a dogonionego wracano do kompanii, albo też przy ostatnim progu, na schodach, na wsiadaniu do karety, plac do pijatyki determinowano; tam musiał, rad nie rad, wypić zdrowie ochoczego gospodarza, gospodyni, konsolacyi, całéj kompanii; i jeżeli przez czas uczty nie uwalił się z nóg, to na pożegnaniu został bez zmysłów. To było największym

Digitized by Google

zamiarem owego traktamentu, i ukontentowaniem gospodarza, kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odszedł; jako jeden, potoczywszy się, wszystkie schody, tocząc się kłębem, przemierzył; jako drugiego zaniesiono do stancyi, jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak tamci dwaj, skłóciwszy się, pyski sobie powycinali; jako nareszcie ten jegomość, chybiwszy krokiem, upadł w błoto, a do tego ząb sobie o kamień wybił.

Między pijakami celowali osobliwszémi przymiotami trzej w koronie, a jeden w Litwie, z których każdego zostawić w pamiątce potomności za rzecz słuszną osądziłem. Najpierwszy był Janusz książę Sanguszko, ordynat ostrogski, marszałek nadworny litewski; tego pijaństwa opisanego wyżéj nie będę powtarzał; przydam tylko, iż jego pijaństwo nie miało nic dzikiego, sama wesołość rządziła jego deboszami; a że nigdy się sam nie ochraniał, tylko pił szczerze, przeto mało dawał na innych baczenia. Kompanie przytém u niego wielkie zawsze go czyniły roztargnionym. Miał zaś tak tęgą głowę do picia, że gdy się już tak spił, że się chwiał na nogach, kazał zaprządz do karety, w téj przejechawszy się kilkoro staj, powracał tak trzeźwy, jak gdyby nic nie pił, i pił na nowo z tymi, którzy mu kompanii dotrzymywali.

Digitized by Google

Drugi Borejko, kasztelan zawichotski; tego można nazwać pobożnym pijakiem; najbardziéj albowiem lubił cieszyć się i pijać z duchownymi, kiedy z świeckiémi osobami nie miał żadnego zatrudnienia. Skoro był wolny od interesów, rozpisał listy do pobliższych mieszkania swego klasztorów, aby mu przysłali po dwóch zakonników, jakikolwiek pobożny pretext do tego wymyśliwszy. Przełożeni klasztorów, wiadomi końca téj missyi, posyłali mu co lepszych do picia. Z tymi Borejko zamknął się w pokojach osobnych, i oznajmił domownikom swoim, że to jest klasztor, do którego, po zamknięciu, nikogo nie wpuszczono, ani z gości, ani z domowych, ani żony, ani żadnéj kobiety, choćby nie wiedzieć, jaka była potrzeba.

Przed zamknięciem tego klasztoru przygotowano w nim wszystkiego, co należało do wygody i do potrzeby, do jedzenia i picia, a najwięcéj wina. Pokój sypialny był wysłany cały słomą i kobiercami; innéj pościeli dla tego pijackiego bractwa nie potrzebowano, ponieważ każdy, jak padł, tak spał. Słudzy do usług byli naznaczeni i wraz z panami zamknięci. Był także i dzwonek przy jednych drzwiach, tak jak bywać zwykł przy fórcie klasztornéj, albo na korytarzu; w ten dzwonek dzwoniono na mszą, do stołu i na *silentium*, które dopiéro wtenczas następowało, gdy

się wszyscy popiwszy, powywracali na owéj słomie. Żeby zaś w tym klasztorze nie uchybić chwały Pana Boga, dziś, na jutro naznaczali jednego z pomiędzy siebie kapłana, który nazajutrz miał mieć Mszą świętą. Temu nie dali pić dłużéj, jak do godziny jedenastéj, chociażby chciał, biorąc jeszcze ściśléj godzinę, czas abstynencyi kanonami przepisanéj, dla wszelkiego warunku od omyłki na zegarkach. Gdy nazajutrz wszyscy powstawali, szli na Mszą do kaplicy, będącéj przy tym klasztorze. Po wysłuchaniu Mszy, napili się herbaty podług zwyczaju, potém wódki raz i drugi, potém nastąpiło śniadanie; po śniadaniu wino, po winie, miernie zażytém, obiad, po obiedzie formalna pijatyka, aż do wieczerzy; po wieczerzy toż samo. Wszakże przytém wszystkiém, pacierze kapłańskie musiały być w swoich godzinach odbyte, i pan Borejko sam je z kapłanami odprawował. Ten klasztor trwał dni trzy najmniéj, a najwięcéj pięć, podług panującéj w pijakach dewocyi. Po rozpuszczeniu klasztoru swego, odesłał każdych zakonników do ich własnych klasztorów, dobrze udarowanych i jałmużną opatrzonych. Gdy mu niestało klasztoru, a nie miał z kim pić, wyszedł na rozstajne drogi, przy których zbudował porządną kapliczkę Śgo Jana Nepomucena, daszkiem, sztakietami i ławkami do koła opatrzoną; do tego

Digitized by Google

*eremitorium* przynieśli za nim pajucy puzdro jedno i drugie wina i kilka wielkich kielichów. Tam zasiadłszy z paciórkami, czekał, aż kto nadjedzie, albo nadejdzie z podróżnych, ksiądz, braciszek, kwestarz, szlachcic, mieszczanek, chłopek, żyd, dziad, zgoła byle człowiek; wyszedłszy naprzeciw niemu z kaplicy, zatrzymał przywitaniem, zkąd, dokąd i po co, a tym czasem pachołek, wiadomy pańskiego zwyczaju, nalał kielich wina, którym odebranym pił pan do podróżnego, animując, aby na odwrót do niego wypił; i tak długo tego było, póki aż ów podróżny albo z nóg nie spadł, a jeżeli się wywrócił, to i usnął; pan Borejko, odszedłszy do domu, wyprawił do niego stróża, aby go pilnował od złodzieja, albo innego łotra, żeby nie został obdarty i okradziony. Gdy zaś kilku zebrało się tym sposobem podróżnych, ze wszystkimi póty pił, póki każdego nie upoił. Podróżny, z liczniejszym pocztem jadący, proszony był do dworu na wstęp momentalny; na który jeżeli się dał namówić, nie łatwo się ztamtąd wydobył; jeżeli nie dał, to przynajmniéj z całą swoją czeladzią musiał po którym kielichu, a czasem aż do wysuszenia puzdra, wypić. W tém był względny pan Borejko, że nie przymuszał do ścinania kielichów duszkiem; pozwolił odetchnąć raz i drugi, jednak niedługo. Był to pan tak wysoki

i mężny, że wszedł w przysłowie w województwie krakowskiém; iż kiedy kto chciał kląć drugiego z dosadnością przekleństwa, to mówił: bodajeś tylego diabła zjadł, jak pan Borejko.

Drugi Adam Małachowski, krajczy koronny; tego można nazwać zabójcą ludzkiego zdrowia, wielu albowiem ludzi, zalanych winem poumierało, niektórzy nawet w jego domu zasnęli raz na zawsze snem śmiertelnym. To rzecz dziwna, że takowe przypadki, w oczach jego darzone, nie odmieniły w nim szalonego zwyczaju pojenia ludzi gwałtownie i zalewania winem. Miał u siebie w Bąkowéj górze kielich wielki, półgarcowy, na którym wyrznięte były trzy serca z podpisem: *corda fidelium*. Używał niekiedy tego kielicha do bankietów i wetów wielkich; ordynaryjnie zaś trzymał go do przywitania każdego, kto pierwszy raz był u niego w Bąkowéj górze. Jeżeli taki gość przybył z rana, co prędzéj sporządzono mu śniadanie, aby miał po czém pić, ponieważ ten kielich nikogo nie mógł minąć. Skoro go oddano w ręce gościowi, przestrzeżono zaraz, że powinien był wypić duszkiem; inaczéj, gdyby cokolwiek nie dopił, natychmiast mu pełno dolewano póty, póki nie wypił; to gwałtowne picie więcéj szkodziło zdrowiu, aniżeli sam zbytek wina. Z panów wielkich, mniéj sposobnych do pijań-

Digitized by Google

stwa, z trudna który odważył się nawiedzić krajczego; a jeżeli bytności u niego wyciągał koniecznie jaki interes, to wprzód wyrobił sobie od niego rewers, nakształt *salvum conductum*, pod najcięższémi zaklęciami, jako do pijaństwa, a mianowicie do kielicha *corda fidelium* nie będzie przymuszany. Najwięcéj do niego zjeżdżali się bibosze koronni, a mianowicie towarzystwo, co się beczki nie zlękło, nietylko kielicha. Który pan posłał sługę z listem do krajczego, niechybiło go to, że musiał za nim posłać drugiego, dowiedzieć się, co się z pierwszym stało, a na czas i trzeciego, kiedy pierwszy i drugi, wpadłszy w ręce krajczemu, popojeni, lada gdzie pod schodami, albo pod płotem, niewiedząc o świecie, dopieroż o responsie, spoczywali, albo i wcale pomarli. Nie czynię w tém opisaniu żadnéj exageracyi, bo sam ledwo uniknąłem podobnego nieszczęścia, uciekłszy bez szabli, bez czapki, bez konia, w zastaw niby pewności powrotu zostawionych, pod pretextem pilnéj potrzeby, któréj wymieniać nie należy.

Przecież ten pan, rozumiejąc, iż niemasz na świecie nikogo nadeń w pijaństwie mocniejszego, któregoby swoim kielichem *corda fidelium* nie zwyciężył, czyli, mówiąc właściwiéj, nie zciemiężył, trafił na jednego takiego, który go w takiém mniemaniu za-

Digitized by Google

wstydził. Było to braciszek, kwestarz, bernardyn z klasztoru Wielkiéj Woli, czyli Woli Pana Jezusa, w powiecie Opoczyńskim leżącego. Ten, czując się na siłach, będąc wyprawiony na kwestę, zajechał śmiało do krajczego do Bąkowéj góry, którego miejsca wszyscy inni kwestarze jak morowego powietrza unikali. Trafiło się to przed obiadem, z rana. Krajczy rad, że mu taki gość dawno niewidziany wpadł w ręce; na pokorną prośbę braciszka o jałmużnę, zaraz mu podał kondycyą: jeżeli duszkiem wypijesz ten kielich, skazując na *corda fidelium*, każę ci naładować pełen wóz zbożem; a jeżeli od razu nie wypijesz, doleją ci go tyle razy, ile razy przestając pić, choć kroplę w nim zostawisz. Braciszek pokornie odpowiedział, iżby wolał być posilonym pokarmem jakim, niż trunkiem, ponieważ jest głodny. Krajczy natychmiast kazał mu dać jeść; przyniesiono mu tedy półmisek bigosu hultajskiego i karwasz pieczemi. Zjadłszy *certum quantum* tego i owego, prosił o szklankę piwa; a tę wypiwszy, zaczął się niby zabierać do odejścia, jakoby z bojaźni kielicha nie śmiał już i o jałmużnę prosić. Krajczy, wesół z jego bojaźni, rzecze: Nie, bracie, z domu mego nikt wyniść nie może, kto wen pierwszy raz wnijdzie, póki tego kielicha nie wypije. Bernardyn, na taką zapowiedź udając wielkie w sobie

Digitized by Google

pomieszanie, z przymusem wziął kielich w obie ręce strychem nalany, toż zrobiwszy nad nim kilka krzyżów, uderzywszy się w piersi, jako człowiek przymuszony, i westchnąwszy do niebios, zaczął we czwał łykać, ale jakby mu tchu brakło, odjął nagle od ust, zostawiwszy w kielichu z półkwaterek wina. Ho, ho, nie dopiłeś, bracie (zaczął krajczy wołać), dolejcie mu, dolejcie. Hajducy na rozkaz pański skoczyli do bernardyna z flaszami, ten zaś, dopijając z kielicha reszty, począł tam sam umykać po pokoju, pokazując kielich do reszty wypróżniony. Nic to nie pomoże, bracie (znowu krajczy), nie wypiłeś duszkiem; złapcie go i nalejcie mu pełen. Złapano bernasia, i dolano w strych jak pierwszy, do tego uchwycono za pas, aby nie mógł uciekać. Osaczony Bernardyn, jak niedźwiedź w kniei, odetchnąwszy kilka razy, począł doić drugi kielich wolniejszémi łykami, i znowu trochy nie dopił. Daléj znowu krajczy nie dopiłeś, dolejcie mu. Bernardyn na kolana, w prośby na wszystkie względy. Ale gdy te nic nie pomogły, przyłożył się do trzeciego i wypił w téj mierze jak pierwsze dwa, żeby przyczyna do musu nie zginęła; krajczy kazał mu znowu nalać; i tak z owémi grymasami zmyślonémi wypił Bernardyn sześć kielichów wina, jeden po drugim. Krajczy, jak z początku miał wielką uciechę

Digitized by Google

z Bernardyna, ale widząc daléj, że ani z nóg nie spada, ani cery nie mieni, poznał, że z niego żartuje, wpadł w passyą, kazał go wypchnąć za drzwi. A to filut jakiś, a wzdyćby on mi całą piwnicę wypił. A to Bernardyni filuty z umysłu, na szyderstwo ze mnie, takiego mi pijaka, z końca świata wyszukanego, przysłali. Opłonąwszy z pierwszéj passyi, kazał pójść za nim, obaczyć co się z nim dzieje. Doniesiono mu, że wsiadł na wóz dobrze, bez najmniejszéj omyłki, i pojechał. Kazał krajczy skoczyć za nim i wrócić go; wysłał mu assygnacyą na kilka korcy zboża; ale nie chciał się z nim widzieć i zakazał, żeby więcéj nigdy u niego nie postał.

Trzeci pijak sławny był Karol Książe Radziwiłł, wojewoda wileński. Wieleby było pisać, jakie on psoty wyprawiał po pijanemu największym familiantom, powiem tylko, co zrobił z Pacem, pisarzem W. Ks. Litewskiego. Temu jednego razu przykrémi psikusami swémi tak dokuczył Radziwiłł, że niemogąc ich ścierpieć dłużéj Pac, pogroził mu pojedynkiem. Ale Radziwiłł, nie chcąc z nim rozrywać przyjaźni, a chcąc go nastraszyć za ową groźbę, udał, jakby się o nią szalenie na Paca rozgniewał, kazał go natychmiast porwać, w kajdany okuć i wtrącić do więzienia. Nazajutrz kazał go ubrać w śmiertelną koszulę,



Digitized by Google

wyprowadzić na plac w assystencyi kata i księdza, i dysponować na śmierć; wszyscy przyjaciele Paca i Radziwiłła struchleli na ten widok, rzucili się Radziwiłłowi do nóg za Pacem, który łzami i lamentami prosił go także o miłosierdzie; ale Radziwiłł, udając zapalczywą cholerę, i czyniąc się głuchym na wszystkie prośby, naglił na Paca, aby klęknął pod miecz, z którym mistrz stał mu nad karkiem. Nareszcie, gdy Pac prosił jeszcze o moment do poprawienia spowiedzi; Radziwiłł, będąc już syt żartu, skoczył do Paca z miłym uśmiechem: a widzisz, ja ciebie lepiéj nastraszył, niż ty mię pojedynkiem! Poprowadził tedy Paca na pokoje w śmiertelnéj koszuli tak, jak był na placu; tam mu zaraz ofiarował za ten żart wielkie prezenta; toż dopiéro gala wielka i pijatyka na cześć takiego konceptu. Pac, naturalnie śmiercią zmieszany, a potém nagłą radością przejęty, przymuszony będąc w takiéj rewolucyi krwi do pijatyki, wpadł w chorobę, i trzeciego dnia umarł.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ X.

**O trunkach. — O częstowaniach i pijatykach sejmikowych.**

## § 1.

### O TRUNKACH.

Trunki wielkim Panom były zwyczajne: rano herbata, czasem z mlekiem, czasem bez mleka, zawsze z cukrem; potém wódka gdańska, persico, cynamonka, dubelt-anyż, ratafia, krambambula, i te dwie ostatnie były najdroższe, płacono kieliszek, pół ćwierci kwaterki trzymający, po tynfie jednym. Napiwszy się po kieliszku, przejedli konfitur, albo piernika toruńskiego, po tych chleba z masłem, lub sucharków cukrowych, i znowu powtórzyli raz i drugi po kieliszku wódki. Jeżeli śniadanie miało poprzedzić obiad, jak

Digitized by Google

bywało w zapusty, to się składało z kapłona pieczonego jednego i drugiego, podług proporcyi osób, z zrazów, pieczeni z pieprzem i masłem, albo z surowego mięsa, smażonych w maśle z imbierem, z kiełbasy i bigosu hultajskiego; poczém ochłodził się jaki taki szklenicą piwa, albo wody, niekiedy zalali to wszystko kielichem wina i czekano obiadu zabawiając się rozmowami, to graniem kart, warcabów, szachów, lub przechadzką. U małych panów i szlachty, zamiast gdańskich wódek, służyła wybornie gorzałka przepalana, domowéj roboty z konfiturami, w miodzie smażonemi pierniczkami i suchareczkami, takiemiż fabryki Jejmci pani stolnikowéj, albo podczaszynéj z córkami i pannami służebnemi, i było to tak dobre, albo i lepsze, jak owe gdańskie wódki i konfitury włoskie drogo płacone.

Po obiedzie, trunki wielkich panów: wino węgierskie, w krakowskiém, sandomirskiém i na Rusi; w Prusiech, w Kujawach i w Litwie francuzkie rozmaite i zamorskie, jako to: pontak, muszkatel i szczecińskie; w poznańskiém i kaliskiém, gdzie panowie i szlachta we wszystkiém wielką zachowują oszczędność, dla pryncypalnych osób wino węgierskie, i to dobre, na szary koniec francuzkie; na Ukrainie wino wołoskie i manasberskie. Zaczęło też już wchodzić w uży-

Digitized by Google

wanie, ale bardzo rzadko, wino szampańskie, którego dawano na stępel po węgierskiém. Burgundzkiego zażywano do wody dla wielkich panów, którzy byli już wychowania modnego, francuzkiego, i niepili piwa. Takim Jchmciom i damom, dla konkocyi potraw, dawano wina reńskiego po kieliszku. Gdy zaś nastała kawa, i rozeszła się po wszystkich domach pańskich, szlachty majętniejszéj i bogatszych mieszczan, dawano ją najprzód z rana z mlekiem i cukrem, po któréj pijano wódkę; a herbatę, jako sprawującą su choty i oziębiającą żołądek, wcale zarzucono; policzono ją w liczbę lekarstw przeciw gorączce i do wypłókania gardła po ejekcyach, mianowicie z gwałtownego pijaństwa pochodzących. Po każdym także stole dawano gościom kawę, jednym z mlekiem, drugim bez mleka. Tym trunkiem najulubieńszym raczyły się kobiety najwięcéj, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczerzy, osobliwie gdy w kompanii jakiéj, albo pod czas tańców długo w noc dosiadywały; kto z mężczyzn chciał uniknąć wina, wstawszy od stołu, miał się do kawy; było to albowiem nakształt przywileju zdrowia, że kto pił kawę, nie mógł być opprimowany winem. Ale ten przywiléj nie służył dłużéj, jak do dwóch godzin; dobre i to, osobliwie gdy złym winem pojono. Kawa od ludzi majętnych

Digitized by Google

przeszła nareszcie do całego pospólstwa; podniosły się po miastach kafenhauzy; szewcy, krawcy, przekupnie, przekupki, tragarze i najostatniejszy motłoch udał się do kawy. Nie była już wtenczas droga: za sześć groszy miedzianych dostał filiżanki kawy z mlekiem i cukrem, lecz też potemu była i kawa. Łót kawy dla zapachu, 4 łóty pszenicy palonéj, trochę faryny cukrowéj, łyżka mleka roztworzonego wodą; smakowało to jednak prostactwu, nieznającemu smaku czystéj kawy, dobrze sporządzonéj. A nawet i po domach małych, albo skąpych, robili sobie taką kawę, przymieszając do niéj przez połowę pszenicy, lub grochu palonego, bo koniecznie chciało się kawy, już to, że bez niéj dom byłby poczytany za prostacki i sknerski, już że kawa z czasem weszła w nałóg tak jak gorzałka albo tabaka, że się bez niéj obejść nie może kto się w nią włoży, tak dalece, że woli nie jeden, a jeszcze bardziéj nie jedna obejść się bez chleba, niżeli bez kawy. Po miastach osobliwie niemieckich, rzemieślnicy nie szkodowali na kawie, owszem im expensy umniejszało. Póki nieznano kawy, rzemieślnik musiał dać czeladnikowi kieliszek gorzałki, który kosztował trzy grosze, potém chleba z masłem, to drugie trzy grosze; więc śniadanie jednéj osoby kosztowało po sześć groszy, którego sam nie kosztował.

Digitized by Google

Gdy zaś kawa weszła w zwyczaj, rzemieślnik kupił kawy już palonéj i mielonéj w sklepie korzennym za 6 groszy; w mleku ugotował ową trochę kawy, za 6 groszy kupioną, dał każdemu po kawałku cukru lodowatego, przez który, w zęby wzięty, pili ową kawę, po każdym łyku przejadając chleba z masłem cienkie kromki, i takim sposobem odbył śniadanie swoje, żony, dzieci, czeladzi, do kilku osób czasem, do ośmiu i dziewięciu, straciwszy mało więcéj na wszystkie osoby, jak przed tém na jednę, a najwięcéj dwie. Z tych co się zbytecznie włożyli w kawę, ledwo który otworzył oczy, zaraz mu do łóżka niesiono kawę; bo było uprzedzenie, od doktorów zatwierdzone, że wstawać z łóżka na czczo, a jeszcze bardziéj wychodzić tak na wiatr, jest zdrowo. Dla tego panie nabożne, kiedy miały przyjmować kommunią, śpieszyły się do niéj jak najraniéj, a po przyjętéj, jeszcze spieszniéj powracały do domu, gotowe wyprać po pysku sługę, policzki jéj wyszczypać z wielkiéj gorliwości, jeżeliby za wstąpieniem w próg kawy gotowéj nie zastały. Parochianki zaś wiejskie, kiedy miały przyjmować tę świętość, opodal od kościoła mieszkające, brały z sobą na odpust kawę, i tam, albo w domu księżym, albo w karczmie, lub innym jakiém, zaraz po kommunii napijały się najmil-

Digitized by Google

szego swego trunku, z obawy przez długą czczość żołądka, aby aury niezdrowéj w niego nie naciągnęły. Dziwna rzecz, iż z takiego uprzedzenia nie mogli się wyprowadzić doświadczeniem z służących swoich, którzy pospolicie do obiadu czczo, a czasem i cały dzień głodni, zdrowi i rzeźwiejsi byli od swoich panów i pań delikatek.

Choćby dziesięć domów na dzień (jak to jest łatwo w miastach), odwiedziła która Jéjmość kawiarka, w żadnym się nie wymówiła od filiżanki kawy, gdzie ją tylko częstowano; wszędzie zaś tym trunkiem raczyć się damom było we zwyczaju.

I dobrze: póki albowiem nie była znajoma kawa, biała płeć dystyngwowana na ranny posiłek używała polewki, robionéj z piwa, wina, cukru, jajec, szafranu, albo cynamonu. Co iż tylko służyło domowym osobom, albo gościom, bawiącym dzień jeden i drugi w gościnie, a niesłużyło oddającym krótką wizytę, mały koszt sprawowało. Ale za to po poleweczce, Jejmoście domowe same i z goszczącémi na sekret przechodziły się często do apteczki, i tam wódeczką, mdlącą poleweczkę zakrapiając, często się gorzałką rozpajały, i na rozmaite jędze, dziwaczki, chimeryczki, nareszcie na pijaczki ogniste wychodziły, których defektów rozumu, że kawa niesprawuje, chwalić ją

ztąd należy i dzięki oddawać temu, kto ją pierwszy do naszego kraju sprowadził; albowiem ona nie tylko białą płeć, ale też i wielu mężczyzn od gorzałki, niszczącéj zdrowie i rozum, zachowała.

W pomiernych domach szlacheckich trunki w zwyczaju były, i dziś może są na Rusi: gorzałka, miód, wiśniak, maliniak; w Litwie gorzalka, miód ordynaryjny i lipiec; w Wielkiéj Polsce i w Mazurach gorzałka, i piwo, którego gatunki słynęły te osobliwsze: w Łowiczu i okolicach jego zajmując i Warszawę długi czas słynęło piwo łowickie; w Lublinie i okolicach jego wąchockie; w Piotrkowie i okolicach jego gielniowskie; w Poznańskiém i Kaliskiém grodziskie; w Warmii eleborskie, które takoż szacowane było w Warszawie pod imieniem czarnego piwa; ku końcu panowania Augusta III. nastały w Warszawie najprzód, a potém po różnych stronach kraju, piwa czeskie ordynaryjne i dubeltowe, tudzież piwo angielskie, które najpierwszy wyinwentował Hieronim Wielopolski, koniuszy koronny; miało dużo podobnego smaku do prawdziwego piwa angielskiego, które sprowadzano i po dziś dzień sprowadzają z Anglii. To jednak piwo angielskie nie miało nigdzie więcéj propinacyi, tylko w Warszawie przy pałacu tegoż pana i w Oborach, gdzie je robiono, mil 3 od Warszawy

Digitized by Google

wkrótce spadło z wziętości. Otwockie piwo przesadziło je. Otwockiemu odebrało znowu konkurs willanowskie, a willanowskiemu inflantskie, ale nie tak mocne i nieburzące się obyczajem prawdziwego angielskiego. Szynkarki, po miastach pryncypalnych szukające swego zysku, nauczyły się nalewać w butle i w butelki małe piwa młodego, niewyrobionego; to, przytkane gliną w butli dużéj, po odrobieniu dawało smak lepszy jak prosto z beczki; w butelce zaś małéj, dobrze zaszpuntowanéj, po wyjęciu czopka tak się burzyło, jak angielskie prawdziwe. Więc gdy te tak rozmaite piwa ponastawały, łowickie, gielniowskie, wąchockie piwa estymacyą swoją straciły, wszedłszy w rząd piw pospolitych; grodziskie zaś słynęło coraz bardziéj po Wielkiéj Polsce, tak iż szlachcic tam, który nie miał w swoim domu piwa grodziskiego, poczytany był za mizeraka, albo za skąpcę. Téj estymacyi przyczynili mu wiele doktorowie, przyznając mu cnotę wód mineralnych. Jest to piwo cienkie i smakowite, głowy nie zawracające; doktorowie we wszystkich chorobach, w których zabraniają wszelkich trunków pacyentom, grodziskie piwo pić pozwalają, owszem w pewnych chorobach pić je każą.

W Krakowskiém i Sandomirskiém żadne piwo, wyjąwszy prawdziwe angielskie, nie było w szacunku;

Digitized by Google

ponieważ pospólstwo tamtejsze, mianowicie chłopstwo, tak jak na Rusi i w Litwie, gorzałkę mają za trunek pospolity. Szlachta zaś i mieszczanie majętni wino węgierskie, z przyczyny bliskości Węgier. Wyszydzają Krakowianie Wielkopolanów, że ci gościowi podają na tacy próbki piwa w kieliszkach (choć to jest czysty żart). Lecz po prawdzie mówiąc, gdyby i tak było, lepsze jest dobre piwo, jak złe wino, jakim się w partykularnych domach częstują Krakowianie i Sendomierzanie. Owo okrajkowe, cieniuchne, ni woda, ni wino, popłukowiny ostatnie drybusów i pras węgierskich w których wino tłoczą. Taki tedy trunek, w któréj prowincyi panował, takim się raczono, i była to już zła kompania, zła uczta, kiedy się nie popili, kiedy gość trzezwo pożegnał się z gospodarzem; taki szlachcic, co taką trzezwość zachowywał w domu swoim, niewielką miał estymacyą, nie wiele wart był w kompanii i pospolicie nazywano go francuzem, moderatem, wędzikiszką. Tam, gdzie piwo było w modzie, pili go od śniadania do obiadu, od obiadu do poduszki. Byli tak dobrego gardła niektórzy i tak przestronnego brzucha, że kufel piwa garcowy, albo szklenicę taką, lub kielich bez nogi, z umysłu taki, żeby go nie można było postawić, ku ławką zwany, duszkiem bez odpoczynku wypijali.

Digitized by Google

Mieli do takiego wypijania poskładane różne kuranty krótkie, które nim prześpiewała kompania, albo przegrała kapela; trzeba było garniec ów piwa do kropli wyłykać, bo jak nie wypił, to dolano, i znowu kuranta zaczynano póty, póki niemogący ponękać zbytniéj miary, nie uprosił pardonu, albo nie uciekł za drzwi, z czego drudzy mieli okazyą śmiechu i prześladowania słabego.

Beczka piwa w komin, kiedy się dobrała kompania dobrze pijących, wstawiona, nie zabawiła dwóch godzin, a została wysuszona do drożdzy, albo przez debosz i z drożdzami. Takie lusztyki słynęły najbardziéj w Mazurach i w Sieradzkiém, gdzie się więcéj znajduje szlachty miernéj fortuny, o jednéj wiosce, o kilku chłopkach, niż krociowéj, albo millionowéj substancyi. Było to poniekąd i z oszczędnością, ponieważ pachołek, lub inny służka nie tak wiele zdarł bótów, kiedy beczka stanęła w kominie, jak kiedy do niéj musiał często biegać z konwią stojącéj w piwnicy. — Czterech, a czasem dwóch tylko dobrych łykaczów wypróżnili beczkę 50garcową, od wieczerzy do poduszki, mało, albo nic zarwawszy północka. Na tryumf po zwycięztwie napili się gorzałki i poszli spać z dobrém zdrowiem, cokolwiek podochoceni. Takowa junakierya czyniła reputacyą w narodzie ryce-

rzom kuflowym, a oraz wynosiła ludzkość gospodarza do najwyższego stopnia. Panowie wielcy starali się o takich pijaków, którzy lubili trząsać sejmikami i rej wodzić po wszystkich magistraturach. Gdy albowiem w narodzie nic nie można było zrobić bez pijaństwa, czy to zgodę jaką, czy elekcyą, czy interes własny utrzymać, nie oblawszy go trunkiem jakim, podług wartości osób należycie, sama za tém rzecz zniewalała panów do konserwacyi przy boku swoim głów, na wszelkie trunki jak najmocniejszych, którzyby ich w takowéj potrzebie gardłem swoim zastępowali; gdy tymczasem panowie, takowém zastępstwem cokolwiek przy lepszym rozumie zostawieni, zamroczone rozumy, albo raczéj machiny bezrozumne, do swoich zamiarów nakręcali.

Oprócz zwyczajnych naczyń do trunków, kieliszków, kielichów, szklanek i puharów, po domach, gdzie lubiono zapijać, mieli osobliwe, inne do samego piwa, jako to: kije szklanne, długie, z gałką na końcu obszerną, kwartę piwa obejmujące; kufelki z rurkami, ktorędy pić trzeba było; trąby i waltornie i szklenice półgarcowe o trzech obrączkach. Kij, kufelek, trąbka, nie tak były przykrém naczyniem z przyczyny trunku, bo go nie wiele zabierały, jako bardziéj z sposobu picia, który był uprzykrzony; piąc z kija, albo trąbki

Digitized by Google

trzeba się było dziwnie łamać i wyprężać w tył. Kufelek, kto chciał odjąć od ust, a nie wiedział sposobu przytkania rurki językiem, ażby się piwo przerwało, to się oblał. Szklenicy zaś z obrączkami, kto się podjął wypić, powinien był najprzód determinować całéj kompanii, po którą obrączkę jednym zawodem wypije; jeżeli nie dopił, albo nad to wypił, to mu zaraz dolano. Prócz narzędzi, wyżéj wspomnianych, były także powymyślane rozmaite sztuki, za pomocą których upijali się, choć nie chcący; jednę za wszystkie przytoczę, po któréj rzecz będzie doskonale zrozumiana.

Usiadł jeden przy stole, drudzy go obstąpili do koła, w urzędzie sędziów i świadków, wziął szklenicę w rękę, jaka mu się podobała, wielką czy małą, piwem nalaną, tę powinien był wypić nie razem, lecz trzema zawodami. Za pierwszém pociągnieniem piwa, powinien był pogłaskać się jednym palcem po jednym wąsie raz, po drugim raz, po brodzie tymże palcem prosto w nos, z góry na dół raz, pod brodą w téjże linii raz, a z dołu do góry, tymże palcem uderzyć w stół z wierzchu, raz ze spodu, raz tupnąć w podłogę nogą, i wymówić to słowo: piwo.

Za drugim zawodem powinien był te wszystkie grymasy, nie ochybiając żadnego, ani z kolei swojéj

Digitized by Google

przemieniając powtórzyć we dwoje, to jest: pomusnąć się po jednym wąsie dwa razy, po drugim dwa razy, po brodzie dwa razy, pod brodę dwa razy, uderzyć w stół z wierzchu dwa razy, ze spodu dwa razy, tupnąć nogą w podłogę dwa razy, i wymówić słowo: dobre. Za ostatnim razem, za którym już reszta piwa powinna być z szklenicy wyprzątniona, wszystkie gesta, wyżéj wyrażone, należało potrajać, na ostatku oddając szklenicę, wymówić słowo: naléj; w którémkolwiek geście, liczbie i słowie pijący popełnił omyłkę, natychmiast mu dolano szklenicy; i acz te grymasy zdają się być bagatelnemi, do obciążenia pamięci niezdolnemi, przecież że stojący w około z umysłu rozmaite przeszkody czynili, wydarzały się częste omyłki; i jak się kto raz omylił, już mu trudno więcéj omyłek ustrzedz się było, najbardziéj ztąd, że za każdą omyłką z początku zaczynać musiał. Myląc się więc coraz bardziéj, upił się i sztuki nie dokazał, zrobiwszy z siebie zabawę kompanii.

Dobre czasy, pokój ciągły, obfitość wszystkiego, całą myśl obywatela rozrywkami i uciechami zajmowały. Ile gdy zrywane raz w raz sejmy nikogo nie wabiły do zatrudnienia się około dobra publicznego.

Digitized by Google

## § 2.

### O Częstowaniach i pijatykach sejmowych.

Panowie i można szlachta częstowali się na sejmikach uczciwie potrawami wybornemi i trunkami dobremi, najwięcéj winem węgierskiém, którego im gdzie więcéj i lepszego dawano, tym większa tam była schadzka.

Drobna szlachta nie mieszała się z panami, miała swoje osobne stoły po różnych gospodach, a w lecie po sadach i podwórzach pod szałasami, gdzie ich przez ciąg sejmiku karmiono i pojono; przy każdym takowym stole, albo raczéj garkuchni, znajdował się jeden i drugi z ramienia pańskiego, sługa, albo przyjaciel, dowódzca do ochoty. Potrawy dla drobnéj szlachty nie były wykwintne, pospolicie mięsiwa: wołowe, wieprzowe, baranie, cokolwiek kur, gęsi, indyków pieczono i warzono, pieprzno, słono i kwaśno, aby się lepiéj do trunków zaostrzało pragnienie. Od rana dano wódki, raz, drugi i trzeci, postawiono na stole kilka bochnów chleba, kilka bryl masła i kilka pieczeni w zrazy pokrajanych, co na prędce w słojaczki między siebie rozerwano; kto czuł po tym posiłku pragnienie, dano mu piwa. Z resztą od obżarstwa

Digitized by Google

wstrzymywano ich, aby mogli utrzymać się przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowéj, na którą ich podług czasu do kościoła, lub na cmentarz, gdzie się miał sejmik odprawić, zaprowadzono nauczonych, co mają utrzymywać, lub czemu mają przeszkadzać. Po skończonéj sessyi prowadzono te roty do swoich garkuchniów, gdzie zaczęty obiad stykał się z wieczerzą, a ta ciągnęła się do północka, albo i białego dnia; gdy niemogąc się wszyscy razem pomieścić do stołu, jedni po drugich zasiadali. Ordynaryjnie taką szlachtę pojono winem, z gorzałką zmieszaném, dla prędszego zawrotu głowy, i piwem, dla ochłody pragnienia. Pijąc tedy na przemianę, raz ową mieszaninę wina z gorzałką, drugi raz piwo, prędko się i niewielkim kosztem popili. Popiwszy się, wywracali się, i tam zaraz, gdzie który padł, spali przy stole, pod stołem, pod płotem, na środku ulicy, w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające się zaniosły.

Po smacznym śnie, choć nie w puchowéj pościeli, ujrzał się jaki taki bez czapki, bez pasa, bez szabli, a czasem do koszuli obrany od jakiego łotra, albo i kolegi trzeźwiejszego. W takowym stanie szedł do pryncypała, od którego był na sejmik sprowadzony. po nagrodę poniesionéj szkody. Jeżeli pryncypał utrzymał się przy swojéj pretensyi, wziąwszy górę nad



Digitized by Google

przeciwną partyą, nagradzał zwyż rzeczone straty swoim adherentom: dawał inne pasy za pasy, czapki za czapki, suknie za suknie, w co wszystko panowie opatrywali się dostatecznie, wybierając się na sejmiki; jeżeli zaś tych fantów z staréj garderoby, z tandety i od dworskich swoich nazbieranych na ten koniec brakło, bonifikował pieniędzmi, nie czyniąc w takowéj nagrodzie żadnéj trudności dla drugiego razu. Ale jeżeli się pryncypał z partyą i pretensyą swoją nie utrzymał, a do tego musiał uciekać z sejmiku, aby nie był rozsiekany, szlachcic, który był przy nim, za czerwony złoty, a najwięcéj dwa, na rękę wzięte, pozbył bez nagrody sukni, szabli, czasem jeszcze do tego ręki, ucha, lub kawała szczęki wyciętéj, albo wcale i życia; bo nietylko że się z przeciwnikami partyi swego pryncypała rąbać musieli, popierając interes pański, ale też między sobą, zwadziwszy się, rąbali. Tą drobną szlachtę zwozili panowie na sejmiki brykami, a po skończonym sejmiku rozpuszczali do domów pieszo, zamknąwszy garkuchnie i zniknąwszy im z oczu. Takie były traktamenta domowe i sejmikowe przez całe panowanie Augusta III.

---

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XI.

**O strojach czyli sukniach męzkich. — O strojach białogłowskich.**

## § 1.

### O STROJACH CZYLI SUKNIACH.

Na początku panowania Augusta III. mało bardzo było panów, używających stroju zagranicznego, wyjąwszy dom Czartoryskich, Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, i kilku innych, którzy jeszcze za Augusta II. przestroili się w niemiecką suknię. Podczas koronacyi, August III. i wszyscy panowie polscy, żadnego nie wyłączając, byli w polskiéj sukni.

Lecz skoro August III. zbywszy tą ceremonię, wrócił się do rodowitego swego stroju niemieckiego, natychmiast i panowie rzucili się do niemczyzny. A nietylko, że się ci wrócili, którzy w niéj przed-

Digitized by Google

tém, jako się wyżéj rzekło, chodzili, ale też inni coraz gęściéj z czasem poczęli się przebierać po niemiecku; tak iż ku końcu panowania Augusta III. ledwo dziesiąta część senatorów i urzędników koronnych została przy polskiéj sukni. Nareszcie połowa narodu okryła się niemiecką suknią. Na wszystkich zjazdach publicznych prezentowały się oczom dwa narody, jeden polski, drugi niemiecki.

Młodzież, osobliwie powracająca z zagranicy, upatrywała dla siebie w stroju cudzoziemskim jakąś dystynkcyą; i choć nie w jednéj kompanii, mianowicie na sejmikach, tym polskim niemcom fałdów przetrzepano, jedynie z przyczyny stroju, na który krzywo patrzyli długo sektatorowie polskiéj sukni, jednak takowe momentalne przypadki nie truły gusty paniczom do niemczyzny, gdy w nagrodę od białéj płci pierwsze względy odbierali. Jeżeli się do damy zabierało dwóch konkurentów równéj fortuny i talentów, a było w mocy damy obierać sobie męża, bez wątpienia obrała sobie niemca, a Polaka odprawiła. Jeżeli rodzice, lub opiekuni obierali pannie męża, i byli za Polakiem, ale panna płakała, to mu kładli kondycyę, aby się przebrał po niemiecku.

Dwie przyczyny miała płeć biała do wstrętu ku polskiéj sukni, pierwsza: iż Polacy, chodzący po polsku,

Digitized by Google

jako nie wypolerowani za granicą, w te umizgi, łechcące płeć białą, które modnisiowie za największą grzeczność obyczajów do kraju przywozili, zachowywali jeszcze maniery dawnym sarmatyzmem tchnące. Druga: iż kto się nosił po polsku, musiał oraz utrzymować wąsy, niemogąc ich golić, bez wystrychnienia się na błazna. Nic zaś tak nie odrażało od siebie białą płeć jak wąsy, gdy miały pod dostatkiem w stroju cudzoziemskim gachów bez wąsów, a do tego równie jak niewiasty wypudrowanych, wyfryzowanych, wygorsowanych, wypiżmowanych. Jest to powszechnie w naturze, lubić obmioty sobie podobne.

Mimo jednak tego powszechnego gustu, znajdowały się takie heroiny, które za jakąś waleczność poczytały sobie, oddać rękę mężowi Polakowi, ale taka była bardzo rzadkim ptaszkiem. Napisawszy tę różnicę sukni, z okolicznościami do niéj się ściągającemi, wieszam niemiecką, czyli francuzką suknię u krawca na grzędzie; niech sobie wisi, albo niech ją krawiec przerabia co raz na inną modę. Ja biorę w rękę kontusz, jako rodowity strój polski, i tym będę bawił czytelnika mego.

Kontusz, żupan, pas, spodnie i bóty, czapka, to było całym ubiorem publicznym Polaka szlachcica mieszczanina. Szlachcic przepasywał kontusz pa

Digitized by Google

Kontusze zimowe bywały podszywane lekkim jakim futrem, gronostajami, popielicami, królikami, pupkami, sustami, kunami i sobolami.

Mieszczanin opasywał się po żupanie, kontusz zawieszając tylko na ramionach sznurem grubym, jedwabnym, lub złotym, albo srebrnym, z kutasami na końcach, pod szyją zawiązany, z tyłu na kształt paludamentu wiszący. Mieszczanin, tak ubrany, niósł w ręku laskę czyli trzcinę grubą w pas, od ziemi krótką skówką mosiężną u dołu okowaną, na wierzchnim końcu gałkę srebrną, lub kokową, z srebrną obrączką mającą, pod którą gałką przeciągnięta była przez trzcinę antabka srebrna, lub też mosiężna, a u antabki wisiał sznur, albo taśma z kutasami, jedwabna przez się, jedwabna srebrem, lub złotem przerabiana, srebrna, lub złota przez się, i zwała się ta taśma lub sznur temblakiem. Trzcina zatém była podporą, ozdobą i orężem mieszczanina, gdyż przy szabli nie godziło się chodzić mieszczanom, wyjąwszy krakowskich i magistraty poznańskie i wileńskie, z dawno służących przywilejów.

Szlachcic, gdy wychodził z domu, przypasywał szablę do boku, brał w rękę obuch, który oprócz tego nazwiska, mianował się nadziakiem i czekanem. Skład jego był taki: trzcina gruba na cal dyametru,

Digitized by Google

krótka w pas człowieka od ziemi; na końcu, ręką trzymanym, gałka okrągło podługowata srebrna, posrebrzana, albo wcale mosiężna; na drugim końcu u spodu osadzony mocno na téjże trzcinie młotek żelazny, mosiężny, albo i srebrny, podobny końcem jednym płaskim zawsze do szewckiego, drugi koniec, jeżeli miał płasko zaklepany, jak siekierkę, to się zwał czekanem; jeżeli kończasto grubo, nieco pochyło, to się zwał nadziakiem. Jeżeli zawinięty w kółko, jak obarzanek, to się zwał obuchem.

Straszne to było narzędzie w ręku Polaka, ile pod ów czas, gdzie panował humor, do zwad i bitew skłonny. Szablą jeden drugiemu obciął rękę, wyciął gębę, zranił głowę, krew zatém dobyta z adwersarza tamowała zawziętość. Obuchem zaś zadał ranę często śmiertelną, nie widząc krwi, i dla tego, nie widząc jéj, nie zaraz się upamiętał, waląc raz na raz, i nie obrażając skóry, łamał żebra i gruchotał kości. Dla tego na wielkich zjazdach, sejmach, sejmikach, trybunałach, gdzie zazwyczaj częste działy się zabijatyki, nie wolno było pokazywać się z nadziakiem; w kościele zaś katedralnym gnieźnieńskim wisi u wielkich drzwi tablica, ostrzegająca o klątwie na takowych, którzyby się do tamtego domu Bożego z takim instrumentem, prawdziwie zbójeckim, wcho-

Digitized by Google

dzić ważyli. Instrument to był prawdziwie zbójecki; bo kiedy jeden drugiego końcem ostrym nadziaka trafił pozauszku, do razu zabijał, wbijając w skronie żelazo fatalne aż na wylot.

Szabla za czasów Augusta była rozmaita. Szabla prosta czarna, *alias* w żelazo oprawna, na rzemiennych paskach, i ta pospolita była zawsze szlachcie ubogiéj, zamiast capy, albo kurszu (są to dwa gatunki skóry, w które szable oprawiano), obszyta w węgorzową skórkę; nic to nieszkodziło, bo głównia, *alias* żelazo, stanowiło cały szacunek; i nietylko między drobną szlachtą, ale téż między najmożniejszémi pany szabla przechodziła od ojca do syna, od syna do wnuka, i tam daléj w sukcessyi między najdroższémi klejnotami. Przy czarnéj szabli także chodzili zawsze szulerowie, nocni grasanci, szałapuci, których to zabawą było, obciąć kogo, nakarbować gębę gładką jakiemu galantowi, albo gacha jakiego przepędzić przez błoto w białych pończochach. W powszechności zaś czarna szabla używana była od wszystkich, w okolicznościach, w których się spodziewano tumultu, a potém rąbaniny. Ci, którzy używali niemieckiego stroju, do takich okazyi brali pałasze niemieckie i rapiry obosieczne; nakoniec szabla czarna służyła do pojedynku, najwięcéj tym orężem odbywanego. Szabla

Digitized by Google

czarna staroświecka była zawsze krzywa. Z kuźnic wyszyńskich najbardziéj popłacała, dobroci jéj próbowano, kiedy się dała giąć, niemal do saméj rękojeści, i gdy się po takiém zgięciu wprost wyprężała. Nastały potém szable proste, szaszówki, hiszpanki, wązkie i lekkie, które, nie tak wiele przy boku ciężąc, służyły dobrze do obrony i odpędzenia napaści niespodzianéj. Rękojeści u szabel czarnych były z pałąkiem graniastym i małym skobelkiem żelaznémi — ten pałąk nazywał się krzyżem, a skobelek paluchem, od wielkiego palca, który w niego wchodził. W dalszym czasie, kiedy sejmy i trybunały zaczęły bywać burzliwe, wymyślono do szabel takie krzyże, że całą rękę okrywały, i zwał się taki krzyż furdyment; składał się z prętów żelaznych, jak klatka, i z blachy w środku, wielkości dłoni. Dla proporcyi tak ogromnego krzyża, dawano pochwy szerokie, jak tarcice, choć do wązkich szabel, która moda przeszła potém do wszystkich szabel, nawet i do tych, u których były krzyże bez furdymentów. Tę modę, niedługo trwającą, wymyślili Litwini, a od Litwinów przejęli koroniczykowie; musiała ona jednak bywać dawniéj na świecie w Rzeczypospolitéj Rzymskiéj, kiedy poeta łaciński, niewiem który, czy Horacyusz, czy Marcialis, napisał te wierszyki na jakiegoś Pontyka: *Grandi*

Digitized by Google

*in vagina, Pontice, claudis acum,* co znaczy po polsku:

W dużéj pochwie Pontyka
Igiełka się zamyka.

Takie szable, z szerokiemi pochwami i wielkiemi krzyżami, nosili najwięcéj ludzie dworscy, szulerowie i szałapuci, którzy mieli upodobanie kierszować się w kordy, po wiechach i szynkowniach, bo kogo pobili, to i obdarli, albo się im opłacił, jeżeli się nie czuł na mocy i serca nie miał. Wszakże gdy taki oręż, jako ciężki, psował suknię, wkrótce go zaniechano, osobliwie kiedy łagodniejsze obyczaje nastawać poczęły.

Do paradniejszego stroju używano karabelek tureckich, czeczugów tatarskich i pałasików w srebro oprawnych, albo pozłacanych, albo szmelcowanych; takich najwięcéj wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je za zwyczaj lwowskiemi. Nawiązanie do szabel i karabelów było dwojakiéj mody: najdawniejsze było z pasków rzemiennych, obszernych, z sprzążkami i centkami na końcach srebrnemi, albo pozłocistemi; te paski utrzymywały szablę tuż przy pasie, tak iż krzyż szabli równał się z pasem; paski obejmowały sam bok lewy, schodząc się do węzła w tyle na krzyżu człowieka, nad pasem, czyli na pacierzu.

Digitized by Google

Takim sposobem nawiązywane były rapcie, które się tém różniły od pasków, że były nie rzemienne, ale z jedwabnego sznuru, czasem same przez się, czasem srebrem, lub złotem przerabiane, czasem z samego srebra i złota. Dworacy, gaszkowie i paniczowie młodzi, jaki mieli żupan, takie zakładali i rapcie do karabeli, lub szabli; w paskach zaś jedności koloru z żupanem nie przestrzegano.

Potém nastało nawiązanie długie, tak iż szabla wisiała pod kolanem, i idąc, trzeba ją było koniecznie albo trzymać za krzyż, albo nieść pod pachą, aby się między nogi nie wplątała i nie wywróciła. Paski i rapcie zachodziły na cały tył człowieka, jak potszurek na konia. Ta moda, jako śmieszna i wielce nie wygodna, nie trwała dłużéj na 5 albo 6 lat, została zarzucona, i wrócono się do nawiązania krótkiego i wązkiego, nic a nic tyłu nie zajmującego, tylko sam bok, co też niezbyt wygodno było, bo się szabla w chodzeniu tłukła po boku. Nastały potém paski z taśmów srebrnych, lub złotych, sztuczkami srebrnémi, odlewanémi, lub srebrno pozłocistémi gęsto nasadzane. Takich pasków zażywano do samych pałasików, w oków srebrny i srebrno pozłocisty oprawnych; nie służyły do szabli czarnéj, to jest: w żelazne skówki oprawnéj, ani do karabeli. Takie paski,

Digitized by Google

dla trwałości, niektórzy podszywali spodem irchą białą. Niektórzy, kochając przepych i zbytek, niczém nie podszywali. Kiedy w modzie było nosić nóż za pasem, starali się majętniejsi mieć u niego rękojeść z jakiego kamienia przedniego, albo téż z kości, lub rogu srebrem, albo złotem nabijanéj. Pochwa nożowa, pospolicie z skóry czarnéj capowéj zrobiona, ozdobiona była skówkami srebrnemi, białemi, albo pozłacanemi, zszyta misternie nicią srebrną, albo złotą. I żeby się nóż nie wymknął z za pasa, była przy nim taśma na antabce, odpowiedającéj skówkom, jedwabna, w kolorze, albo srebrna, albo złota, i ta się kilka razy około pasa okręcała.

Pasy w pierwszém używaniu za mojéj pamięci do publicznego stroju, tak u szlachty jak u mieszczan, bywały jedwabne, siatkowe szmuklerskiéj roboty z końcami w sznurku kręconemi, w kolorach rozmaitych, lecz najwięcéj w karmazynowym, z końcami, czyli kutasami, u chudszych jednostajnémi, u majętniejszych z srebrnémi, lub złotémi. Takież pasy bywały wciąż na pół srebrem, lub złotem przerabiane. Na powszednie chodzenie zażywano pasów taśmowych, rzemieniem podszytych, na klamrę żelazną, mosiężna, srebrną, pozłocistą, według przepomożenia i ambicyi każdego, na przodzie zapinaną.

Zarzucili nie długo takie pasy siatkowe i taśmowe, wzięli się do pasów tureckich, perskich i chińskich; te ostatnie były to z wełny tak delikatnéj robione, że choć był taki pas szeroki na dwa łokcie, przewlókł go przez pierścionek; nazywał się taki pas bawolim, służył do najbogatszéj sukni, lubo niemiał żadnéj innéj ozdoby, tylko szlaki czyli brzegi, dziwnie w miłe kwiaty wyrobione. Samego pasa takiego kolor bywał jednostajny, zielony, pomarańczowy, karmazynowy i biały; i był w takim szacunku, że choć niemiał w sobie nic drogiego, ani ozdobnego, prócz szlaków, płacono jednak jeden, osobliwie biały, kiedy był nowy, nieprzechodzony, do 50 czerwonych złt. Lecz strudna takie pasy nowe dostawały się do Polski. Najwięcéj przychodziły od Turków i Persów na zawojach dobrze podnoszone, a przez naszych Ormianów czysto wyprane, wyprassowane i za nowe przedawane.

Tureckie i perskie pasy były rozmaite, dłuższe i krótsze, szersze i węższe, sute i ordynaryjne, wszystkie jedwabne, rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem, bogato i skąpo przerabiane. Ordynaryjny pas turecki, mędelkowym zwany, płacił się najtaniéj czerwonych złotych 4, stambulski czerwonych złotych 12, perski 16, 18 i wyżéj, podług ga-

Digitized by Google

tunku, aż do czerwonych złotych 60. Prócz zaś takich pasów, znajdowały się po pańskich garderobach pasy, daleko od dopiero wymienionych droższe; albowiem jeden do czerwonych złot. 500 szacowano. Taki pas był długi łokci 9, szeroki do 3 łokci, gruby jak sukno francuzkie, tęgi jak pargamin, przeto też takich pasów nie używano do stroju, ale raczéj trzymano dla zaszczytu garderoby pańskiéj, i na podarunki; bywał tkany z nici srebrnych, lub złotych, albo po jednéj stronie srebrnéj, po drugiéj złotéj, kwiatami jedwabnemi w rozmaite kolory przerabiany.

Nastały potém pasy słuckie, bogactwem i pięknością perskim i tureckim bynajmniéj nieustępujące. Każdy pas takowy, bogaty, lub ordynaryjny, miał na końcu wyhaftowane słowa: *textus est Sluciae*, którémi różnił się od perskiego i tureckiego.

Po słuckich pasach dały się widzieć pasy francuzkie, w gatunku tureckich i perskich, ale kolorami dobranémi i żywémi daleko; wszystkie pasy, wyżéj wyrażone, celujące, z napisem na końcu: à Paris. Rozmnożyła się na ostatku w Polsce fabryka pasów rozmaitych po wielu miejscach, jednak przez to pasy nie staniały, wyjąwszy ordynaryjne tureckie, które gustownością nowych pasów zgaszone, pokupu do siebie nie miały. Przyjdzie tu komu na myśl: kiedy fa-

Digitized by Google

bryki pasów zagęściły się w kraju, dla czegoż pasy nie staniały. Odpowiedź na to bardzo jasna: nie mamy w kraju naszym ani jedwabiu, ani złota ciągnionego, ani fabrykantów; wszystko to sprowadzamy z zagranicy i utrzymujemy w kraju naszym kosztownie. Zaczém, pas zrobiony w kraju, drożéj kosztuje przy takim nakładzie, niżeli zrobiony za granicą, gdzie się jedwab rodzi, a fabrykantów tak wiele, że się ledwo nie za łyżkę strawy najmują do roboty. Nie tak jak u nas, co fabrykant sprowadzony, godzi się na miesięczne Laffy, a te wysokie odbierając, więcéj pilnuje rozrywek, albo i pijatyki, niż warsztatu.

Czapki pod panowaniem Augusta były kilkorakiego gatunku; najpierwsze, które zaznałem, były z wązkim barankiem okrągłym, rozcinanym na przodzie i w tyle, z wierzchem czworograniastym, cieńką bawełną wyścielanym, po szwach, gdzie się kwaterki schodzą, sznurkiem srebrnym, albo złotym obkładane, lub też rygielkami takiemiż ujmowane. Po tych, nastały czapki właśnie takiego kroju, w jakich malują papieżów, co je zowią ruskami. Po konfederatkach nastały czapki kozackie z wysokim wierzchem, z wązkim barankiem miałko wyścielane. Daléj weszły w modę czapki z wysokiémi baranami, z wierzchem płaskim, od modnisiów jeszcze do tego w głąb barana wtła-

Digitized by Google

nia, i utrzymuje się do dziś dnia, z tą różnicą jedynie, że baranka zwężono, a wierzchu podniesiono; takie czapki zwały się w swoim początku kuczmami, a potém przezwano je krymkami, od Tatarów krymskich, od których modę takich czapek Polacy przejęli. Do wszelkiego rodzaju czapek używano baranków naturalnych, czarnych, siwych, kasztanowatych, białych i pstrych; lecz najwięcéj czarnych a siwych; innego koloru baranki były w guście tylko ludzi młodych i gaszków. Rodzaj baranków: węgierski, krymski i bulgarski, jeden od drugiego porządkiem wyrażonym lepszy. Niekiedy téż udał się baranek domowéj owczarni, który uszedł za węgierski i bulgarski, mianowicie wyporek, ale tylko w kolorze kasztanowatym, pstrym i białym; w czarnym i siwym nigdy.

Wierzchy u czapek rozmaitego koloru, zawsze sukienne, aż do ostatnich lat Augusta III. w których zaczęto używać na lato czapek z wierzchami bławatnémi, dla lekkości i chłodu. Kapeluszów albowiem chodzący w polskim stroju nie używali (wyjąwszy chłopów). A komu dogrzewał upał słoneczny, rozwieszał chustkę, głowę i twarz okrywającą, aby się gaszkowi nie opalila. O którą szkodę mniéj dbając

Digitized by Google

mężczyzni dawnego sarmatyzmu, łby wygolone jak kolano, zdjąwszy czapkę, albo ją tylko na jednym uchu zawiesiwszy, na największym skwarze dystyllowali. Jak nastały wierzchy bławatne, nastały oraz i baranki atłasowe: z czarnego atłasu, na nić marszczonego, robił się baranek czarny, z popielatego siwy, przedziwnie piękne i lustrowne. Podszewka do czapki za zwyczaj bławatna. Starym ludziom, wygody nie mody przestrzegającym, z lisiego futra, albo łapek baranich. Takie czapki zwały się kapuzami, były zawijane, i mogły się spuszczać na cały kark i zasłonić twarz; sam nos do oddechu i oczy do patrzenia zostawując gołe. Senatorowie i majętni szlachta wieku podeszłego, na wielką paradę zażywali kołpaków sobolich, z wierzchami aksamitnémi, karmazynowémi, granatowémi, albo zielonémi, przypinając do kołpaka, w środek opuszki soboléj, nad czołem, jaki kamień drogi świecący, albo sgynet bryllantowy, co Polaka dziwnie poważnego i ozdobnego wydawało.

Krój kołpaka był ten sam, co czapki, krymki, lecz przez wysokość i ogromność opuszki soboléj wydawał się większym. Spodnie ubranie, jednym słowem polskim powszechnym portki zwane, u szlachty i mieszczan bogatych były z sukna francuzkiego, ponso-



Digitized by Google

wego, lub karmazynowego; także z atłasu i adamaszku błękitnego. Po szwach w kroku niektórzy te portki szamerowali galonkiem srebrnym lub złotym, niektórzy gładkich nieszamerowanych używali, niektórzy zaś mieli portki takie, tylko rygielkami złotémi, lub srebrnémi po tychże szwach ujmowane. Kogo niestać było na galony i rygielki srebrne, lub złote, albo miał je za zbytek, a przecie lubił się do modzi (jak mówiono) stroić, używał na to miejsce taśmy jedwabnéj, błękitnéj, i rygielków takichże. Co tylko służyło do portek sukiennych, spodnie były buchaste, przestronne, do samych kostek długie, żeby się zaś w zuwaniu bóta niezmykały z nogi do góry, dawano do nich strzemiona krajczane. Długi czas pod panowaniem Augusta używali Polacy spodni, zawiązywanych na sznur; był to pasek jedwabny, siatkowy, z obdłużnémi końcami, kutasiki na czas srebrem i złotem przerabiane mający, na który spodnie nawlekano i onym zawięzywano. Sposobem, na kształt chłopskich gaci, których do dziś dnia używają wieśniacy z tą różnicą, iż oni swoje gacie sznurkiem zawięzują na boku. Szlachta zaś, spodnie wyżéj opisane zawięzywała na przodzie, prosto w rozpór, które zakrywały końce sznura, z kutasami, na wierzch spodni wydawane. Żeby fałdy zamkniętych spodni szerszych

Digitized by Google

zawsze od lędźwi człowieka nie czyniły grubości i nieodymały sukien, tak do sukiennych, jak do adamaszkowych, lub atlasowych spodni, dawano lisztwę, po wierzchniéj stronie bławatną, po wewnętrznéj płócienną, pomiędzy którą przechodził sznur; u sukiennych spodni lisztwa bywała atłasowa, błękitna, u adamaszkowych kitajkowa, albo kitajowa u mniéj majętnych. Zarzuciwszy sznury, zaczęto nosić portki, na guziki, niemieckim sposobem, zapinane.

Bóty w używaniu były troistego koloru, żółte, czerwone i czarne. Cholewa u bóta krótka, z tyłu łytkę całą, z przodu pół kolana, dłuższym od tylnéj ozęści końcem, wichlarzem zwanym, zajmująca, z dwóch sztuk po bokach bóta zszywanych składana, z przyczyny nogawic portkowych szerokich przestrona. Napiętek u bóta łubem drewnianym, w środek skór zasadzonym, obwarowany, aby się nie kośławił i nie marszczył; pod napiętkiem podkówka żelazna, na 3 palce wysoka, u panów pobielana, albo wcale srebrna, u chudych pachołków tylko pilnikiem cokolwiek pogładzona. W dalszym czasie panowania Augusta III. nastały podkówki płaskie, na kształt końskich, trzema ćwiekami do podeszwy przybite. Nareszcie podkówki wszelakie zarzucono, na miejsce których nastały abcasy skórzane, tak jak u niemieckich bótów, ale niższe, i

Digitized by Google

to była moda ostatnia bóta polskiego pod panowaniem III. Augusta. Póki trwały w modzie podkówki, przy każdych jatkach szewskich po wielkich miastach znajdował się kowal, który wszelkiego rodzaju bóty podbijał podkówkami, według mody używanemi, biorąc za proste po groszy 6, za pogładzone pilnikiem groszy 12, pobielane i srebrne wychodziły od innych majstrów. Białogłowy także gminne zażywały do trzewików małych podkówek, które do nich przybijał ten sam kowal, za zapłatą trzech groszy od pary. I taki kowal nie robił żadnych innych sztuk przy wielkich miastach, mając dosyć zatrudnienia i pożytku z samych podkówek.

Pospólstwo i szlachta drobna różniła się od uboższych jeszcze od siebie bótami, u których były przyszwy nowe czarne, a cholewy żółte, lub czerwone, podszarzane, z żądzy zwyczajnéj naturze ludzkiéj, pokazania się czymsiś więcéj niż jest, chcąc każdy takowy zostać w rozumieniu, jakoby miał wprzód nowe żółte, lub czerwone bóty, a te znosiwszy, kazał przez dobrą ekonomią podszyć i czarnemi przyszwami, choć w saméj rzeczy takie kupił od szewca, jako tańsze od żółtych i czerwonych nowych, acz cokolwiek droższe od wcale czarnych pospolitych, zkąd urosło szyderskie przysłowie: znać pana po

Digitized by Google

cholewach. Koszula polska miała rękawy szerokie, około pięści zawijane, kołnierz wązki, tasiemką zawiązywany pod szyją, albo szpinką srebrną, złotą, lub rubinkową zapięty, którego nic z pod sukni nie było widać. Długość koszuli u tych, którzy staropolskim obyczajem nosili gacie płócienne na gołém ciele, spodem portek nie dochodziła kolan. U tych, którzy już zarzucali gacie, spuszczał się do pół goleni.

Opisawszy każdą sztukę, z osobna do stroju należącą, obaczmyż teraz Polaka, w to wszystko w czasach swoich ustrojonego. Najdawniejszą zaznałem modę pod panowaniem Augusta III. kontusz i żupan, długi niemal do saméj ziemi, w plecach wązko podług miąższości człowieka przykrojony, od pasa do dołu fałdzisty. Z przodu opięto, kołnierzyk wąziuchny, tak u żupana, jak u kontusza, u którego zapinał się na jednę pentelkę. Od szyi do pasa z pod kontusza wielkiego dawał się widzieć żupan. Rękawy, tak u żupana, jak u kontusza wązkie, wyloty u kontusza od pachy aż do łokcia otwarte, któremi wyglądał żupan. Dąbski, marszałek Załuskiego, biskupa krakowskiego, Szaniawski, starosta Kąkolownicki i Kraszewski, natenczas dworzanin Wdy kijowskiego, trzej patryarchowie mód polskich, jakie mieli żupany, takiego koloru wdziewali i bóty, żółte, czerwone, zielone, błękitne etc.

Digitized by Google

ale tego ich gustu nikt więcéj nie naśladował. Poły u obojga nic a nic niezałożyste, i tylko brzegami poła poły dosięgająca, w siedzeniu i chodzeniu otwierając się, widok spodni sprawowała. Ten widok albo upoważniał, albo upodlał osoby. Jeżeli albowiem portka była czysta, nowa, bogata, wrażała patrzącym rozumienie, że ten, co się tak nosił, jest pan, majętny człowiek. Jeżeli pakazały się portki dziurawe, łatane, wytarte, zafolowane, była konwikcya, iż osoba, w takich chodząca, małego jest wątku. Przeto też kiedy błoto uginać się w takim długim stroju chodzących przymuszało, ci, co mieli dobre portki, brali fałdy sukien w rękę z tyłu, podnosząc je tym sposobem do góry, aby się nie szargali, i było to podług przysłowia metaforycznego: nieść zadek w garści. Ci, co mieli złe portasy, zawijali poły na przedzie, jedną na drugą, pokazując tym sposobem sukien wyżéj trochę nad pół goleni, aby podpasawszy wyżéj, kolanami, lub goleniami przez złe portki nie błyskali.

Póki suknie długie były w modzie, czupryna także była długa, z tyłu i z przodu wszędzie równa, okrągła, rzęsista, pół czoła z przodu, a z boków pół ucha zajmująca, z pod któréj cały kark goły wyglądał.

A że pod owe czasy karety nie były nikomu znajome po miastach, tylko wielkim panom i posłom pod-

Digitized by Google

czas sejmu, a reszta szlachty i wszelki lud możny i ubogi roił się pieszo po wszystkich ulicach; przeto moda długich sukien, jako wielce na błoto niewygodna, ustawać poczęła jakoś około roku 15 panowania Augusta, i we dwa roki najdaléj od początku ustawania zupełnie ustała. Na jéj miejsce nastała insza, wcale kusa, i we wszystkiém od pierwszéj różna. Kontusz i żupan ledwo zakrywały kolano, krój od kołnierza do pasa haniebnie buchasty, tak iżby mógł wygodnie pod pachy włożyć po bochenku chleba, kołnierz wykładany wysoki, zachodzący prawie na kark cały, rękawy długie, aż do palców szerokie, jak wory, i dla zbytecznéj długości fałdujące się na ręku, z wylotami malenkiemi, ledwo znak żupana ukazującemi, często do góry od téjże ręki, aby jéj wcale nie skryły, pomykania potrzebujące; od pasa do dołu żadnego fałdu, ani z przodu, ani z tyłu, wydawały człowieka, jakby nie w sukni przykrojonéj, lecz jakby w kawał sukna obwiniętego. Poły na przodzie zakładały się jedna na drugą, aż pod same pachy. Nie potrzeba się było w takim stroju obawiać rozsunięcia, bo tak szczupły krój, a przytém otulony około człowieka, ledwo dawał sposobność uczynienia zamaszystego kroku. Z pod takich sukien portki wielkie, buchaste, na pół cholew opuszczone, nieprzywykłe

Digitized by Google

oczom w czasy pogodne śmieszną, a pod czas błota zachlastane, plugawą Polaka wystawiały postać; lecz póki co jest w modzie, póty za dobre uchodzi, choćby było najgorsze i najniewygodniejsze. Pod tę modę czupryna zredukowaną została do kilku włosów, na samym wierzchu pozostałych, dla czego takie głowy młokosom, dworakom, najwięcéj upodobane, poważniejsze osoby nazwały głowami cybulanemi, przez podobieństwo do cybuli, wśród gładkiego kręgu swego mały kosmyk mającéj.

Pasów do takiego stroju zażywano jak najdłuższych i najszerszych. Że zaś do miary grubości i szerokości, pretendowanéj w modnym opasaniu, pasy żadne niewystarczały, przeto zwijali w kupę po dwa i po trzy pasy; ubożsi modnisiowie kładli ręczniki, prześcieradła, albo pakuły. Guz na przodzie wiązano jak bochen chleba, i ten z pasem musiał być spuszczonym aż na lędźwie. Końce zaś pasa pozakładane w tył człowieka. Wielu jednak z panów starych tę modę, czerkieską nazwaną, miarkowali pośrednią z staréj i nowéj kompozycyą, używając sukien nie tak długich i szczupłych, jak pierwsze, ale nie tak kusych i buchastych, jak drugie. Opasywali się także niezbytnie grubo. Wojewoda zaś wołyński Potocki, starzec dużoletni, do saméj śmierci żadnego pasa nie używał, opa-

Digitized by Google

sując się samemi od szabli paskami, zachowując modę dawniejszych lat, która podobno pod Augustem II. ale już nie pod III. panowała. Czupryn także wielu z nich nie podgalało zbyt wysoko, żaden jednak nie nosił staroświeckiéj czupryny, wyżéj opisanéj.

Bóty wyścielano słomą, a stopy nóg obwijali w chusty płócienne latem, do których w zimie przykładano dla ciepła kuczbaje, i zwały się takie płaty, bądź płócienne, bądź kuczbajowe, onuczkami; słoma zaś, w bót używana, wiechciami. Najwięksi panowie, senatorowie, hetmani, w polskim stroju chodzący, używali wiechcia do bótów, i była to funkcya służących, codzień kłaść panu w bóty świeże wiechcie, strzygąc słomę w miarę bóta. Przed końcem panowania Augusta naprzód onuczki, a potém wiechcie skassowane zostały, do czego się przyczyniły wprowadzone wtenczas podłogi woskowane, które się z wiechciami i barłogami z nich zrobionémi nie cierpiały. Miejsce wiechciów zastąpiły podeszwy pliśniowe, kuczbajowe, burkowe, albo kapeluszowe. Onuczki zaś przemienione zostały na szkarpetki. Co do ciepła i zdrowia, lepsze były wiechcie słomiane od jakichkolwiek podeszwów, ponieważ słoma to ma do siebie, iż wyciąga wilgoć. Co do ochędóztwa, albo polityki, przystojniejsze są szkarpetki, jak wiechcie.

Digitized by Google

Trzecia i ostatnia moda polskiéj sukni, po owéj buchastéj, nastąpiła ostatnich lat Augusta III. moda wcale przystojna, ani zbyt kusa, ani zbyt długa; krój wcale przystojny, niezbyt opięty, niezbyt fałdzisty, rękawy gładkie sudanne, wytoki na przodzie u kontusza obdłużne i wyloty u rękawów takież, dosyć żupana na widok wystawiające. Który ponieważ się prędko brudził w tych otworach, przeto wymyślili bluzgiery, to jest, łaty z takiejż materyi przyszyte na przodzie. Koszule nastały z kołnierzami, wązko na żupanowy wązki kołnierz wykładanemi, takież kołnierzyki o rękawów koszuli na wierzch żupana wywijane, szpinkami metalowemi, a u panow wielkich perłowemi, albo dyamentowemi zapinane; w tym czasie z trudna, kiedy rękawy kontuszowe zawdziewano na ręce, ale pospoliciéj zakładano je na plecy. Żupany aż do tego czasu u koronczyków były całkowite z jednéj materyi w tyle i na przodkach; Litwini tył żupana robili z płótna, choćby do najbogatszego żupana.

W tenże sam czas zagęściły się zegarki, dewizki do nich, szpinki pod szyję dyamentowe, albo bryllantowe, i pierścienie na ręce, które Polakom wiele do stroju ozdoby przydawało. Z początku, jak się zagęściły zegarki, Polacy nosili je w kieszonkach małych u żupanów, na prawym boku, Niemcy w spo-

Digitized by Google

dniach. Dewizki, łańcuszki i taśmy z kutasami srebrne, złote, lub jedwabiem przerabiane, wystawując na widok. Potém Polacy zegarki przenieśli za kontusze, na przód piersi, a Niemcy zostawili swoje w dawném schowaniu.

Poczęli także Polacy używać kontuszów materyalnych bławatnych i kamlotowych, tudzież do czapek wierzchów materyalnych, koloru żupanowi odpowiadającego. Kontusz bławatny, albo kamlotowy, już się odtąd niezwał kontuszem, ale kubrakiem. Naostatek, Polacy, coraz lepiéj naśladując kobiecą pieszczotę w stroju, wymyślili pod bławatne kubraki, żupany muślinowe, czerwoną, albo zieloną kitajką podszywane, zamiast któréj mniéj majętni dawali płótno glancowane, takichże kolorów. Zimową porą najdawniéj zażywali wilczur, atłasem karmazynowym poszywanych, na sznur gruby srebrny, lub złoty z kutasami pod szyją zawięzywanych. Te wilczury, w powozach siedząc, wdziewali na rękawy i otulali się niemi; chodząc zaś pieszo, lub jadąc konno, zawieszali na sobie za ów sznur na bakier, to jest, przykrywając jedno ramię i bok, a drugie na powietrze wystawując; a gdy jedna strona uziębła, obracali wilczurę na drugi bok naziembiony. Wilczury, lubo od wilczego futra miały nazwisko, nie wszystkie je-

Digitized by Google

dnak były robione z wilków; nosili możniejsi krzyżakowe, marmurkowe i barankowe czarne i siwe; te zaś barankowe, iż mniéj miały ciepła, niż inne wysokiego włosa, podszywali gronostajami. Wilczury z wilków, czém bielsze, tém były droższe; wszakże kiedy wilczura była z wilków brunatnych, jak marmurkowa, albo krzyżakowa, drożéj była szacowana od białéj, kosztowała czasem taka do stu czerwonych złotych, i nie okrywała, tylko panów wielkich, ale i dobrze majętną szlachtę. Ordynaryjne wilczury, kitajem podszywane, jakich najwięcéj zażywali szlachta mniéj majętna, skąpcy i służący ludzie, nie była droższa nad czerwonych złotych 6, 5, aż do 4; a taka pospolicie była z wilków krajowych. Podolskie, szwedzkie i sybirskie wilki, podług gatunku, dobroci, jedne drugich ceną przewyższały. Bywały też wilczury z białych baranków lustrowanych, gronostajami podszywanych, ale bardzo rzadkie. Wilczur używali zarówno, tak Polacy, jak Niemcy, czyli Polacy po niemiecku wystrojeni. Lecz nie wszyscy; najwięcéj używali panowie niemieckiego kroju, płaszczów sukiennych ponsowych, ze złotémi guzikami i paletami do rozporów, ku wytchnieniu rąk służących, rozmaitym futrem, najczęściéj krzyżakami podszywanych. Lubo jeszcze długo były używane wilczury dopiero opisane, jednak już rzadko.

Digitized by Google

Moda wniosła bekiesy; te dają się jeszcze po dziś dzień widzieć w miejskim stanie i między szlachtą ubogą. Bekiesa, jest suknia futrem podszyta, krojem kontusza zrobiona, z zaszywanémi rękawami, tak dostatnia, żeby mogła wnisć na żupan i kontusz, z pętlicami i sznurkami do zawiązywania.

Najpierwsze bekiesy pokazały się w żółtym kolorze, siwémi barankami, jak najprzedniejszémi, u panów podszyte, z srebrnemi, albo też błękitnym jedwabiem, ze srebrem przerabianemi potrzebami; chudsi dawali potrzeby same błękitne, baranki pod spód jakie takie, z opuszką, czyli wyłogami lepszemi, siwemi, albo czarnemi. Tak się nagle zagęściły żółte bekiesy, iż niebyło dworaka, ani modnisia, któryby jéj nie nosił. Działo się to przed kilka lat, na znak akkomodacyi królowi Augustowi, iż on liberyą dworowi swemu od parady dawał żółtą, więc panowie, używając takich bekiesów, pokazywali się królowi być życzliwemi sługami. Lud zaś mniejszy, niezapatrując się na tę tajemnicę i niemyśląc o niéj, tylko z zapatrzenia się na panów, rzucił się do żółtych bekiesów; a skoro te panowie porzucili, i on porzucił. Żółty kolor, jak się nagle pokazał, tak też nagle zginął; ale bekiesy w długim zostawały używaniu w rozmaitych kolorach, rozmaitym futrem podszywane, i te dotr[illegible]

Digitized by Google

do czasów Stanisława Augusta. Po zgaśnieniu żółtych bekies, nastały kiereje karmazynowe, wilczym futrem podszywane: ta suknia jest bez stanu w pasie, z rękawami szerokiemi, u niektórych przy pięści wąsko ścinanemi; u niektórych, osobliwie Niemców, równo do ramienia do końca szerokim. Kiereja nie rugowała bekiesy; lubiący ciepło i podróżni odziewali się razem i bekiesą i kiereją. Karmazynowa kiereja, oprócz ciepła zwyczajnego, każdemu kolorowi dobrym futrem podszytemu, dodawała honoru, póki była w modzie. Kto nie miał kierei karmazynowéj, poczytany był za chudego pachołka. A co znaczyła kiereja karmazynowa, toż samo znaczyła opończa, tegoż koloru adamaszkiem, albo atłasem błękitnym podszyta; takiegoż kroju, jak kiereja będąca, z przydanym kapturem do nakrycia głowy, służyła od deszczu wszędzie, i od kurzawy w drodze. Mieszczankowie małych miasteczek i szlachta drobna przylgnęła upodobaniem do kierejów, ponieważ one służyły im tak do stroju, jakotéż do podróży; w dzień za suknią i opończą, w nocy za pierzynę. Kierejka była distinctorium tych dwóch stanów, z tą różnicą, iż kto był w kierejce przy szabli, uznawanym był za szlachcica, kto bez szabli, tylko z trzciną w ręce, za mieszczanka; lecz kiereje takiego drobnego ludu nie były

Digitized by Google

karmazynowe, ani wilkiem podszyte, tylko najwięcéj kuczbają czerwoną, mniéj zieloną, lub białą, pod wierzchem z sukna prostego granatowego, albo popielatego.

Litwini kiereje swoje karmazynowe podszywali niedźwiedziami czarnemi, albo szaremi czyli marmurkowatemi. Od Litwinów przejęli modę koronczykowie podszywać kiereje niedźwiedziami. To futro nie tak obłazi, jak wilcze, ale też za to nie jest tak ciepłe jak wilki, choćby z najlepszych i młodych niedźwiadków; ponieważ niedźwiedź niema tyle puchu pod długim włosem, co wilk, i skóra niedźwiedzia jest dziurkowata, zaczém łatwiéj ją wiatr przedyma, niż wilczą, gęściejszą i kosmatszą.

Karmazynowy kolor trwał trochę dłużéj, jak żółty, zgasł jednak najdłużéj po 10. leciech: rzucili się do kierejów zielonych, które się lepiéj do wilków stosowały, a potém do rozmaitych kolorów. Kiereje jednak choć się w barwie odmieniły, jednak nie zaginęły, jako najwygodniejsze okrycie zimowe, czy to w mieście, czy w drodze, ale nie były tak powszechne, jak z początku swoich narodzin.

Delije wymyślone odebrały im większą połowę nosiadów, osobliwie młodych ludzi. Delija niczém się nie różni od kierei, tylko jednym stanem, wciętym

Digitized by Google

w miarę pasa, którego nie ma kiereja. Gdy nastały delije, nastały też razem i opończe wcinane, rozmaitego koloru, atłasem błękitnym podbijane, i była to suknia, w któréj godziło się wnijść do pokoju, gdy przeciwnie, w opończy bez stanu, choćby karmazynowéj wnijść do pokoju, byłoby grubijaństwo. Lecz takich opończy, jako z przedniego sukna francuzkiego robionych, nie nosił lud pospolity, tylko sami możni, a najwięcéj dworzanie. Te delije przezwali potém czujami, choć się przez to nazwisko w niczém nie odmieniły.

Jeszcze się muszę wrócić do kontusza i żupana.

Najdawniejsi Polacy na strój codzienny zażywali żupanów sukiennych, karmazynowych, do których pod szyją przyszywali drobne guziczki srebrne, lub pozłociste, z małémi w końcach osadzonémi rubinkami. Kontusze także nosili sukienne, z dużemi sześcią guzami, w formie głogu, wielkości orzecha laskowego te guzy bywały białe srebrne, srebrne szmelcowane i marcypanowe, albo pstro pozłacane, z rubinkami małémi; mniéj majętni zażywali takich guzów z prostego krwawnika kolbuszowskiéj i głogowskiéj roboty których 6, nie więcéj kosztowało nad dwa tynfy, te raźniejsze dwa złote i groszy 16.

Suknią odświętną były: kontusz sukienny różne

koloru, żupan atłasowy karmazynowy, bez guziczków, albo żółty. Kontusze i żupany sukienne bramowali Polacy sznurkami jedwabnemi takiegoż koloru, jakiego był kontusz i żupan, albo też srebrnemi i złotemi; w kontuszach najwięcéj używali ciemnych kolorów. Mieszczanie pomniejszych miast zażywali żupanów żółtogorących, łyczakowych; a że ta materya atłasowi podobna, robi się z włokien, czyli łyków konopnych, dla tego mieszczanków pospolicie nazywano łyczakami. Szlachtę zaś od żupana karmazynowego, najwięcéj zażywanego, karmazynami.

Potém nastały kontusze aksamitne, atłasem podbijane od żupanów bławatnych. Daléj znowu kontusze sukienne, drugim suknem, takiego koloru, jakiego był żupan podszywane. Daléj weszły w modę kontusze bez podszewki sukienne, koloru pieprzowego, z żupanami aksamitnemi zielonemi. Znowu kontusze i żupany z jednakowego sukna, z grubym jak bicz furmański sznurem srebrnym, lub złotym, to z plecionkami takiemiż, to nakoniec z brzegami do koła kontusza suto haftowanemi, to z wycinanemi do koła w ząbki albo w łuszczkę rybią brzegami, jedwabiem koloru takiego, jak żupan, obdzierzganemi. Nie długo ta moda trwała; zarzucili hafty, dzierzgania, galony, taśmy, sznurki, które dawali do kontuszów i żupanów su-



Digitized by Google

kiennych, a wnieśli w modę gładką bez wszelkich potrzeb, ale rękawy u kontuszów i poły podszywali kitajką i grodetorem, lub atłasem różowym, choć przy sukiennym żupanie. Kiedy zwierzchnia suknia miała zaszyte rękawy, zwała się czechmanem, i taką będąc, musiała być podszyta takim suknem, jakiego był żupan. Kiedy zaś suknia zwierzchnia miała rękawy z wylotami, zwała się kontuszem, chociaż była podszyta jak pierwsza. Na żupany bławatne modnisiowie przywdziewali kaftany krótkie, za pas nieco występujące, z takiéj saméj materyi, jakiéj był żupan; to było częścią dla tego, aby się żupany, od podbrodku, którego nigdy kontusz nie zakrywał, nie smoliły, częścią dla okazania dostatków.—Były też czechmany, zapinane na drobne guziczki, szmuklerskiéj roboty, aż do saméj szyi, sukienne, z wązkim wykładanym kołnierzem aksamitnym; lecz takich mało noszono, ponieważ czyniły porozumienie złe o żupanie. Nie wiedzieli panowie jak się różnić od szlachty; jakąkolwiek oni modę wymyślili, wnet ją widzieli na szlachcie. Kazał sobie pan obsadzić do koła perłami kontusz: szlachcic, choćby mu przyszło żonę i córki poobdzierać z pereł, musiał także po pańsku swój kontusz uszamerować, albo przynajmniéj ze srebra narobić guziczków perłom podobnych. Przypiął pan

Digitized by Google

do kontusza jaką bogatą z dyamentów, drogich kamieni konchę, syn szlachcica dobrze majętnego, na matce, na siostrach, na ciotkach, na stryjenkach wytargował zausznice, monetki, pierścionki, z których sobie podobną w kształcie, choć nie w szacunku, zrobił.

Piotr Sapieha Wojewoda Smoleński, którego ta emulacya najbardziéj mierziła, medytując jakby się wystroić tak, żeby go żaden z szlachty nie naśladował, kazał sobie zrobić czechman multanowy biały, błękitnym aksamitem podbity, przyszywszy do niego order. Udała mu się na pierwszych sądach w Poznaniu wyśmienicie taka sukni dystynkcya: on sam jeden w czechmanie multanowym paradował. Lecz przyjechawszy na drugie sądy, niemal wszystkich obywateli województwa poznańskiego w czechmanach multanowych, choć nie aksamitem podbitych, to przynajmniéj nim obłożonych, zastał. A jeszcze bardziéj zdziwił się, kiedy tegoż roku w Warszawie pełno multanowych czechmanów obaczył. Darował swój kucharzowi, i natychmiast czechmany multanowe z panów na kuchtów, masztalerzów i podstarościch poprzechodziły.

Choć w całém tém opisaniu stroju usiłowałem wyrazić wszystkie odmiany kroju i materyi pod Augustem III używanych, zapomniałem jednak poło-

Digitized by Google

żyć w swojém miejscu żupanów domowych białych, latem od dworzan i innéj szlacheckiéj i miejskiéj drużyny używanych, z tasiemką wązką, jedwabną, w ząbki robioną, około kołnierza i na przedniém licu od szyi do pasa przyszywanych, także pasów kałamajkowych w różnym kolorze, z szlakami, w rozmaite kwiaty, jedwabną, srebrną i złotą nicią wyszywanemi: z frendzlą na końcach złotą, lub srebrną. Te pasy były zażywane w jednym czasie z pasami siatkowemi, nim nastąpiły pasy tureckie i perskie.

Do podróży używali Polacy zamiast kontuszów, kurtek zielonych, sukiennych, kitajką czerwoną podszytych, z maleńkiemi na przodzie i około rękawów guziczkami szmuklerskiéj roboty, do kształtu, nie do zapinania służących, a to tylko latem; w zimową porę nosili takież kurtki, barankami, rysiami, lisami i wilkami podszywane. Na żupan obłoczyli szarawary wielkie sukienne, popielate albo zielone, i to był strój podróżny każdego dworskiego, na koniu przed karetą jechać podług zwyczaju obowiązanego, w ładownicy i przy szabli.

Lubo nie założyłem sobie opisywania stroju niemieckiego, dotknąć go atoli w przedniejszych okolicznościach muszę. Używający takiego stroju Polacy, przesadzali się na galony i hafty sukien jak najsutsze; po

Digitized by Google

wszystkich szwach dawali galony, albo kolbertyny tak szerokie, że ledwo z pod nich cokolwiek sukna widzieć można było. Toż potém nastały hafty bogate do zimowych sukien, i jedwabne do letnich. Te sprowadzali z Francyi: haft w materyach pomienionych był tak ułożony w sztuce, jaki w których miejscach miał przypadać w sukni. Do mankietów około rąk i gorsów na piersi u koszul używali koronek brabanckich, których para z gorsem do jednéj koszuli kosztowała 50 czerwonych złot. Na wielką galę panowie pierwszéj rangi dawali do sukien wszystkie guziki z samych dyamentów, brylantów i innych najdroższych kamieni robione; w inne zaś czasy używali guzików srebrnych albo złotych, odlewanych na fason szmuchlerskiéj roboty, albo też wcale szmuchlerskich. Głowy nosili jedni w naturalnych włosach, podług mody fryzowanych, drudzy w pudrowanych, inni, najwięcéj starzy, w wielkich perukach, pół policzków zakrywających, z lokami, czyli po polsku kędziorami, na plecy spadającemi. Młodzi, końce peruk, albo włosów przyrodzonych, kładli w worki kitajkowe czarne, płaskie, na plecy spuszczone. A insi całą głowę strzygli tak nizko, jak Benedyktyni, pudrem posypawszy, i to się zwało po szwedzku. Ci, którzy nosili włosy naturalne, przykrywali głowę kapeluszem, którzy

Digitized by Google

mieli peruki, nie kładli na nie kapeluszów, ale jakiekolwiek kapeluszysko stare pod pachą gnietli. Potém zaś, kiedy puder wszedł jeneralnie na wszystkie głowy, nie nakrywali głów, a którzy sobie kapeluszem z pod pachy wyjętym ukłon oddawali, nie nakrywali dla tego głowy, ponieważ fryzura modna, wytrefiona i grubo pudrem przypruszona, traciła od kapelusza swoje ułożenie, kapelusz się pudrem oblepiał, i kiedy w izbie musiał z głowy przenieść się pod pachę, suknią plamił. Było tedy śmieszno Polakowi, ciepłą czapką głowę nakrytą mającemu, widzieć Niemca, w najtęższy mróz z gołą głową po ulicy biegającego, a w futrze ciężkiém, wilczém, albo niedźwiedziém, albo inném; lecz moda wszystko wytrzyma. Z tém wszystkiém, kiedy miał mieć audyencyą w senacie turecki poseł, wtenczas panowie niemieckiego stroju brali kapelusze do nakrycia głowy zdatne. Albowiem, iż Turcy zawsze mają głowę turbanem przykrytą, więc aby Polacy nie zdawali się być dla posła z odkrytemi głowami, skoro Turczyn wchodził do senatu, natychmiast wszyscy senatorowie nakrywali głowy czapkami, albo kapeluszami.

Digitized by Google

## § 2.

### O STROJACH BIAŁOGŁOWSKICH.

Musiałbym zażyć do tego pisania jakiéj staréj ochmistrzyni, żebym mógł opisać doskonale wszystkie suknie kobiece i stroje, których używały pod panowaniem Augusta III białogłowy polskie pierwszego i pospolitego stanu. Lecz i ta, gdyby się jeszcze dziś znalazła, byłaby bardzo stara, a zatém do regestrowania wszystkich mód, dla osłabionéj pamięci, w kobietach prędzéj niż w mężczyznach wietrzejącéj, niesposobna. Więc sam, ile co pamiętam, czytelnikowi wystawuję. Zaczynam od głowy, jako pierwszego obmiotu, gdy kto na drugą osobę rzuca okiem. Panny senatorskiéj i szlacheckiéj kondycyi, tudzież magistratowe i kupieckie córki, nosiły głowy z warkoczami plecionemi, rozpuszczonemi, wstążką przeplecionemi. Skronie otaczała przepaska muślinowa z wązką koronką nicianą, wstążkami rozmaitemi w pukle powiązanemi opięta. Nad czołem, na wierzchu głowy, przypinały kwiaty ogrodowe: rozmaryn, lewkonię, goździk, tulipan, a zimową porą włoskie kwiatki, albo też własnych rąk roboty, jedwabne, naturalne kwiaty naśladujące. Te bukiety zdobiły bajorkiem srebrnym i rozmaitemi blaszkami świecącemi. Przypinały do tych

Digitized by Google

bukietów czapki i kapelusze maleńkie, wielkości ptaszka z materyi jedwabnéj, także ptaszki rozmaite z jedwabiu wyrabiane. Potém warkocze obkręcały około głowy, nieprzydając wstążki do plecienia, a na ostatku postrzygły warkocze, krótkie włosy po karku, tak jak i mężatki, rozpuszczając. Już wtenczas strój głowy był jednakowy wszystkim niewiastom, pannom, mężatkom i wdowom. Kapiki materyalne bogate, używane od mężatek i wdów, zostały zarzucone od wszystkich młodych, świecąc się jeszcze niejaki czas na letnich białogłowach, wiekiem obciążonych, wygodę głowy nad modę przekładających. Rzuciły się wszystkie młode panny i nie panny do kornetów, których kształtnie opisać trudno, ponieważ ten odmieniał się niemal co miesiąc. Zawisł zaś na rozmaitém składaniu, fałdowaniu, strzempieniu, wykrawaniu, bryzowaniu muślinu, rąbku, koronek i wstążek. Najdawniejsze kornety były dwoiste. Żółto-farbowane, jak opłatki, i białe. Żółty kornet szedł na spód, biały na wierzch; noszone były dwojako: raz opuszczone na policzki, zawiązane wstążką pod szyją, drugi raz zawinięte w górę. Żółte kornety pod panowaniem Augusta III. niedługo zostały zaniechane; nie używano ich więcéj jak lat 5 albo 6 pod tym monarchą, wyjąwszy Radzewskę, podkomorzynę poznańską, która przeżyła

Digitized by Google

Augusta III. używając do saméj śmierci korneta żółtego starym krojem, i całego stroju staroświeckiego. W zimową porę na kornet zażywały dueta aksamitnego czarnego, karmazynowym albo różowym atłasem, lub kitajką podszytego, bawełną prześcielanego i koronką czarną obłożonego, pod szyją wstęgą ponsową, albo zieloną zawiązanego. Ten duet był dwojaki: najpierwszy był szczupły, wierzch głowy i skronie z uchem przykrywający. Potém nastał duet wielki, szeroki, okrywający całą głowę, cały kark i występujący na twarz na dobrą dłoń, tak iż w takowym duecie, pod gębą podwiązanym, wydawała się twarz jak w głębokim pudle. A kiedy w nim czuły zbytek ciepła, to go zawijały w miarę skroni. Duety nie trwały dłużéj nad 10 lat. Potém nastały kołpaczki aksamitne zielone i ponsowe, z opuszką sobolą, z końcem łykowatym, na ramię spadającym, z kutasem złotym, lub srebrnym. Po kołpaczkach nie długo zarzuconych nastała moda kornetów wielkich, najeżonych na drutach, w których modnym damom było ciepło, choć w trzaskający mróz, bo moda grzała; wszakże do tego ciepła modnego przybierały na głowę czapeczki małe płócienne, przeszywane, białe, ogromności żydowskich krymek, te zaś sztucznie włosami swemi przykrywały tak, iż kornet zdał się siedzieć na gołéj głowie.

Digitized by Google

Takie kornety wywożono z Paryża, a na wzór paryzkiego upinano podobne w Warszawie, zkąd rozchodziły się po całym kraju. Choć zaś w domu mogłaby sobie niejedna taki kornet upiąć, imaginacya jednak dowodziła na oko, iż żaden nie mógł być tak pięknym, jak warszawski, dla tego wiele pań obywatelek warszawskich miały znaczny zysk z kornetów, chowały po kilka dziewcząt do ich upinania, same będąc im do przykrawania i kombinowania mateklasów kornetowych majstrami czyli mistrzyniami. Najtańszy kornet był za 20 złotych, najdroższy dukatów 6, choć cały jego towar niewart był 10 złotych, a dziewczyna sprawna mogła upiąć na dzień dwa. Lecz gust najwięcéj przydawał téj drożyzny rzeczom z siebie podłym. Urzędowe upinaczki kornetów siedziały z swojemi dziewczętami w sklepach z oknami, w zimie dla ciepła, w lecie dla kurzawy zamkniętemi, przez które okna przeglądając ładne twarzyczki, zwabiały kupców do kornetów, czasem mimo potrzebę, jedynie dla umizgów kupujących.

Nie bardzo miłego mógł się spodziewać mąż od żony przywitania, przyjeżdżający z Warszawy bez korneta, o który najpierwsze na przywitaniu było pytanie Jeden wielce gniewliwą jak ossę mający żonę, kupił dla niéj kornet modny. Jedzie wesoły do

Digitized by Google

domu, pewien miłego przywitania; lecz na nieszczęście od pudełka źle umieszczonego, zginęło w drodze denko z kornetem. Mąż, przybywający do domu ciemnym mrokiem, a przytém podochocony, w nadziei korneta, bierze pudełko w ręce, niesie prosto i oddaje żonie: naści, moja kochanko, prześliczny kornet. Żona, rozumiejąc, że ją tym sposobem przegryza, gdy biorącéj za spód wpadła ręka w próżne pudło, uderzyła niém męża w łeb, nałajawszy słowami jak najdokładniejszémi. Mąż, nieczekając większéj zapłaty, pojechał czémprędzéj do Warszawy, i przywiózł inny kornet. Lecz żona statecznie trzymała, że zgubiony był piękniejszy, choć go nie widziała. Po kornetach naostatku nastały szeniony; były to czapki haniebnie wysokie, z płótna szyte, bawełną albo i pakułami wypchane, głowę dwa razy tak wysoką, jak była naturalna, czyniące. Te szeniony, wsadziwszy na wierzch głowy, okrywały do koła włosami, z przodu i z tyłu gładko w górę wymuskanemi i wypudrowanemi; a któréj nie wystarczały samorodne włosy, przybierały do nich innych takiego koloru, jakie miała która z przyrodzenia. Na sam wierzch szenionu nad czołem, przypinały maleńki kornecik skrzydlasty na drutach upinany, i ta moda była za ostatnich czasów Augusta III.

Sukien zażywały rozmaitych: najpierwéj spódnicy,

Digitized by Google

zwyczajnéj po dziś dzień, bogate, z materyi tęgich bławatnych w kwiaty, samych jedwabnych i litych, uboższe z atłasów, grodetorów, kitajek, a jeszcze uboższe z kamlotów, pod którą wdziewały drugą spódnicę atłasową, na bawełnie przeszywaną, albo też kuczbajową.

Na wierzch brały sznurówkę, rogiem wielorybim czyli fiszbinem przeszywaną, z wyciętym gorsem, ściskając się temi sznurówkami jak najmocniéj, dla wydania subtelności stanu, czasem aż do mdłości. Ta sznurówka była powleczona atłasem, lub kitajką. Na sznurówkę kładły jupeczkę krótką, za stan cokolwiek dłuższą, z rękawami po łokieć krótkiemi, z materyi takiéj jak spódnica, albo też i odmiennéj, z tyłu fałdzistą, z połami przestronnemi, na przodzie krojem takim, jak mantolety kanonickie. Zimowe takie jupeczki podszywane były futrem, w lecie kitajką, albo płótnem glancowaném. Daléj te jupeczki były w stan wcinane opięto, na guziczki z przodu zapinane, z rękawami do pięści sięgającemi. Do rękawów krótkich, wyżéj wspomnionych, przypinały mankiety wielkie gazowe z koronkami, podwójne, i nie zwały się takie mankiety mankietami, lecz angażantami. Do rękawów długich przypinały mankietki małe, bez koronek, przy nazwisku mankietek zostawione. Latem nie kładły nic na

Digitized by Google

żadną z tych jupeczek, tylko chustkę na szyję muślinową, jedwabiem złotym i srebrem w kwiaty haftowaną, kolorów: białego, żółtego, zielonego i czerwonego, któréj końce, na krzyż na przodzie założone, szpilkami do jupeczki przypięte, pierś wypukłą zakrywały, dając przez materyą cieńką i rzadką dosyć przezroczystości. Na plecy w miarę łopatek spuszczał się jeden koniec czyli róg takiéj chustki, trójkąt wydający.

Zimą na takie jupeczki brały kontusiki futrem podszywane, z długiemi rękawami wiszącemi, z wylotami szerokiemi, do ręki wytknięcia sposobnemi, u ramion obszernie sfałdowanemi, u pięści wązko ścinanemi. Te kontusiki zdejmowały z siebie, przychodząc do ciepłéj izby, któremi okrywali się zostawieni za drzwiami lokaje, paziowie, węgrzynkowie i inni służebni, mianowicie na balach i redutach, na których całe nocy w przysionkach zimnych pokutować musieli. Któréj niestać było na kontusik, obywała się jupeczką samą. Kontusik był długi do w pół udów, trwał długi czas w modzie, choć nastały inne futra, o których będzie niżéj. Zażywały także damy bogate jupeczek bez rękawów, letnich i zimowych, gronostajami podszytych, albo popielicami, albo felpą jedwabną; kroju były takiego, jak jupeczki bez stanu, i zwały się takie jupeczki koza-

Digitized by Google

kinkami; a gdy się w takie jupeczki stroiły, brały na spód gorseciki materyalne, opięte, z rękawami do pięści długiemi, wąziuchnemi, do grubości ręki stosowanemi, a na takie kozakinki w zimne czasy kładły kontusiki wyżéj opisane. Od średnich lat Augusta III nastały szamerlaki, manta-szusty, szlompry i robrony; tych ja z osobna opisać nie umiem, ponieważ mała różnica kroju odmieniła im nazwiska; z całkowitéj zaś postaci wydawała się oczom męzkim, jak jedna suknia. Była zaś jednostajna na całą osobę, z stanem wciętym, długa z przodu aż do kostek u nóg, z tyłu zaś daleko dłuższa, tak że się wlekła po ziemi na półtora łokcia, albo i na dwa łokcie, i zwał się ten zbytek sukni ogonem, który paziowie nosili w ręku za swojemi paniami.

Ale jeszcze przed temi wszystkiemi, pierwszy był kabat, który został teraz suknią samych panienek niedorosłych, choć przedtém był strojem wszystkich dam. Kabat tém się różnił od innych sukien długich, że się sznurował z tyłu, a inne wszystkie z przodu, i że nie miał w tyle fałdu, przez całe plecy aż do dołu ciągnionego, jak go miał szust, robron, szamerlak, i tym podobne.

Gdy nastały te długie suknie, nastały oraz i gorse wycinane, tak iż całe plecy aż po łopatki, pół piersi

Digitized by Google

aż do brodawek suknią nie były przyodziane, co było widokiem oko skromne przerażającym, a lubieżne zapalającym; zakrywałyć one wprawdzie tę ponęte swoją, chustkami wyżéj opisanemi, albo téż palatynkami strusiemi, ale to takie były zakrycia, które wązkim przesmykiem rzuconego cienia, więcéj jeszcze blasku ciału, przeglądającemu jak przez sieci, albo przez kratę, dodawały.

Szyję zdobiły najprzód koralami z perłami przeplatanemi, potém samemi perłami, potém łańcuszkami złotemi, naostatku wązką aksamitką czarną, od któréj spadał między piersi misternéj roboty krzyżyk dyamentowy, lub inny jaki portrecik kamelizowany, albo téż bez żadnéj figury drogi kamień świecący. Jakie zaś było noszenie na szyi, takie być musiały manele na ręku; pierścionków zaś im więcéj na palcach, tém lepiéj ręka ubrana. Do uszów najprzód przypinały zauszniczki małe perłowe lub rubinkowe, w złoto oprawne, potém większe, w figurę róży, z brylantów prawdziwych, albo czeskich; te dwa gatunki przetykały przez brzusiec ucha, szpilką za młodu przekłótego. Naostatek wymyślili zausznice, wielkie jak grona wiszące, z pereł i brylantów, które że uszy przerywały, przeto nie przez ucho, ale za ucho na stronie mocnéj bywały zakładane.

Digitized by Google

Wychodząc z domów na otwarte powietrze, używały na głowę i całą twarz spuszczonych kfefów czarnych, krepowych, albo też jedwabnych, w siatkę robionych; przez takie kfefy mogła dama dobrze wszystko widzieć i być widzianą. Było to bardziéj służące dla modestyi, osobliwie w kościołach, jak dla uniknienia ogorzelizny. Na ręce kładły rękawiczki irchowe, po łokieć długie, palczaste, albo też bez czterech palców, klapką, jedwabiem, złotem lub srebrem wyszywaną, przykrywanych, o jednym paluchu, w pół palca krótkim, na wielki palec. Te rękawiczki były w różnych kolorach, częstokroć do koloru sukni stosowane. Drugiego gatunku używały rękawiczek jedwabnych czarnych, kształtem siatki, albo pończochy dzierzganych; te zawsze były o jednym palcu, z klapką bez wyszywania, na inne 4 palce spadającą, i zwały się takie rękawiczki mitynki; lepiéjby je było nazywać nitynkami, od nici, z których były robione. Uboższe, takie mitynki robiły sobie z nici białych lnianych. Bez wachlarza nigdy nie były w drodze i na przechadzce, a nawet i w domach zasłaniały się nim od słońca, i chłodziły powiewaniem onego, mianowicie, kiedy były tańcem, lub inną jaką agitacyą zmordowane. Wachlarz najmodniejszy był i najdroższy, który miał żebra z słoniowéj kości, kitajkę, malowa-

Digitized by Google

niem chińskiém ozdobioną. Podlejsze wachlarze były z drewna i papieru, z malowidłem czyli drukiem, albo wybijaniem różnych figur i kwiatów. Pończochy były w modzie zimową porą wełniane, rozmaicie farbowane, u bogatszych kastorowe, to jest z bobrowéj szerści; latem pończocha czarna albo innego koloru włóczkowa, cienka i jedwabna. Zarzuciły niedługo te wszelakie pończochy, a rzuciły się do jedwabnych lub nicianych, cienkich, białego koloru, ponieważ w takich wydaje się noga subtelniejszą i choć w mróz dokucza zimno, za to nagradza ukontentowaniem, które znajduje dama w swojéj sarniéj nodze; choć to nie prawda, bo nie jedna, lubo w jedwabnéj pończosze, ma giczały grube jak stempory. Podwiązek zażywały dawniéj ze wstążek, potém pasamońskiéj roboty, złotem lub srebrem przerabianych, szerokich, na tasiemkę jedwabną lub wstążkę zawiązywanych; naostatku zapinały podwiązki sprzączką brylantową albo perłową do garnituru sprzączki u trzewiczka; takie podwiązki były zdobyczą dworskich łotrzyków, którzy pod pozorem amorów, jakoby na nezabudesz, głupie panny męża pragnące, z tychże podwiązek i pierścionków obdzierali, a ze sprzedanych oporządzali sobie rzędziki na konie, szable i ładownice.

Trzewiki najdawniéj w modzie były u dam dy-



Digitized by Google

styngwowanych irchowe malowane w kwiaty. Ta moda już zaczęła zchodzić z nóg dystyngwowańszych osób w początkach panowania Augusta III, a przechodzić jak wszystkie inne mody, do niższego stanu i mniejszego majątku, mianowicie do szynkarek i innych służebnic miejskich. Damy zaś dystyngwowane po zarzuceniu trzewika malowanego, obuły się w czarny zamszowy, ozdobiony pręgą na 3 palce szeroką od wierzchu aż do palców srebrem lub złotem haftowaną. Proste szlachcianki i wiejskie kobiety zażywały trzewika czarnego, gładkiego, skórzanego. A niektóre w błotne i zimowe czasy, bócików opiętych z cholewami pod kolano długiemi, na klocku cienkim, tak jak u trzewika. Zażywały też buciąt i trzewików żółtych i czerwonych, ale tylko podlasianki i lublinianki; wszystkie zaś ruskie kobiety chłopskie, więcéj używały butów krojem męzkim z podkówkami niż trzewików, które bardzo rzadko w tamtych stronach na prostych kobietach dawały się widzieć, i to najwięcéj na popich żonach i córkach młynarskich.

W średnich latach panowania Augusta III nastały trzewiki bławatne atłasowe i grodetorowe, rozmaitych kolorów, gładkie bez haftu, nie już jak dawniejsze tasiemką albo wstążką zawiązywane, ale zapinane na sprzączkę srebrną, która w początkach swoich była

Digitized by Google

mała, wązka, potém przerobiona na wielką, cały niemal wierzch nogi okrywającą, miejsce miała niedaleko od palców, po które miejsce trzewik był wykrojony. Był to sztuczny wynalazek, przez który stopa choć duża, jak niedźwiedzia łapa, wydawała się małą. Te trzewiki nagle się rozszerzyły po całéj płci białéj, tak szlacheckiéj, jak miejskiéj kondycyi; już ani szynkarki, ani kucharki, ani młodszéj czyli pokojowéj dziewczyny nieobaczył, tylko w bławatnym trzewiku. Zbytek się coraz bardziéj pomnażał. Majętna płeć, która przedtém obyła się, mówiąc o jednéj osobie, cztérema parami trzewików skórzanych na rok, do obmycia i ochędożenia sposobnych; potém potrzebowała co miesiąc, a wymyślniejsza co tydzień inszych, bo lada plamka na trzewiku bławatnym zrobiona, już go z garderoby pani rugowała. Zaczém spadały takowe trzewiki na służebnice, a przeto najlichszego szurgota niewidać było w innym trzewiku, tylko w bławatnym, choć przydeptanym i ziewającym.

Szewcy warszawscy niezmiernie profitowali na tym towarze, który z tego miasta rozchodził się po całym kraju, i choć po innych miastach robiono takież trzewiki, nie miały jednak takiego szacunku jak warszawskie; co większa, z ręki tegoż samego szewca, który w Warszawie robił bardzo gustowne trzewiki

Digitized by Google

już się nie wydawały takie, skoro się przeniósł do innego miasta. Mężowie dla żon, ojcowie dla córek, kawalerowie dla dam wyprowadzali takie trzewiki tuzinami i kopami; w prezentach nawet przedślubnych niepoślednie trzymał miejsce warszawski trzewik. Wśród panowania Augusta III ukazały się salopy na dwóch francuzkach w Warszawie, Bersouville zwanych, z których się najprzód śmiano, jako stroju dziwackiego, mere do płaszcza z kapturem bernardyńskim podobnego; lecz powoli oko nabrało gustu do tego, co mu się pierwszy raz śmiesznem zdawało. Nie wyszło pół roku czasu, a już połowa dystyngwowańszéj płci białéj przykryła się salopami. Salopy pierwsze były z saméj kitajki czarnéj, niczém niepodszyte. Potém nastały podszywane rozmaitém futrem lub kitajką albo atłasem czerwonym, na wacie jedwabnéj dla ciepła; oprócz zaś tego podszywania rozróżniały się jeszcze i tém od pierwszych salop, że tamte były do kolan krótkie, teraźniejsze zaś zostały niemal po pięty długie. Lecz nie wszystkie są takiemi; wymyśliły sobie znowu białogłowy pół salopia, te są krótkie po pas z końcami na przodzie dłuższemi i z kapturkiem małym. Salopa jest suknia bardzo uczciwa i wygodna; najpierwszą ma zaletę skromności, zasłaniając albowiem całą osobę, ukrywa przed okiem lubieżném talią czyli

Digitized by Google

stan, i gors czyli piersi, dwie pokusy najmocniejsze; powiadają jednak, iż salopa wymyślona jest nie z tak pobożnéj przyczyny, ale od garbatéj osoby, która się nie mogąc pokazać kształtną, szukała sposobu, jakby ułomność swoję pokryć mogła. Druga wygoda z salopy, że może być prędko na osobę włożona, w czém przysługuje się białogłowom skrzętnym, niedbałym o strój, leniwym do ubioru i nagle zdybanym. Trzecia, że okrywa niedostatek, ujdzie pod nią i kożuch barani, i suknia ladajaka, byle była salopa dobra. Rogówki nastały niedługo po salopach; były z początku małe, potém stały się wielkiemi, do trzech łokci u dołu szerokiemi. Niezażywały rogówek innéj kondycyi damy, tylko szlacheckie, senatorskie i tym służące panny. Wiele razy pokusiła się która mieszczka ustroić w rogówkę; zawsze jéj affront zrobiono, dla czego w samym tylko dystyngwowanym stanie rogówki się rozdymały. Rogówka była to spodnica z płótna na trzech obręczach z wielorybiéj kości obszyta, na jednéj w pas, na drugiéj w kolano, na trzeciéj w pół łytki. Te obręcze niebyły okrągłe, jak na beczce, ale spłaszczone do podługowatości, nakształt wanny owalnéj. Brały najprzód damy, strojące się w rogówkę, spódnicę materyalną, letką lub przeszywaną, podług pory czasu; na nią kładły rogówkę, a na rogówkę dopiéro wdzie-

Digitized by Google

wały suknię wielką, jaka była w modzie. Nic niebyło niewygodniejszego dla dam i mężczyzn nad te rogówki, wszędzie w tym stroju było im ciasno. Siadłszy dwie koło siebie w karecie, musiała jedna drugą przykryć skrzydłem od rogówki, gdy z nich jedna była wyższa, druga niższa. Toż samo działo się przy stole, osobliwie w ciasném zasadzeniu.

Jeżeli Polak siedział wedle damy, nic to czuprynie jego nie szkodziło, choć go po głowie rogówka głaskała. Jeżeli zaś Niemiec, albo druga dama, popsowała się fryzura i kornety, które wstawszy od stołu trzeba było z nowa trefić i poprawiać. Najśmieszniejszy zaś był widok, kiedy jakiemu niemcowi, a jeszcze łysemu, nieostróżnym rogówki poruszeniem, dama zemknęła perukę z głowy. Te jednak przypadki żadnéj nie sprawiały urazy, bo moda trzymała wszystkich pod prawem swojéj podległości.

Jako zaś niemasz nic tak złego w rzeczach ziemskich, żeby oraz nie miało w sobie jakiéj cząstki dobroci, tak też i rogówki; lubo swoim nosicielkom i sąsiadującym z niemi sprawiały wielką subjekcyą, atoli w zwadliwych kompaniach, służyły za fortece. Nie jeden tchórz, skoro rzecz wytoczyła się do szabel, skrył się pod rogówkę, a gdy drudzy karbowaliby sobie, nosy, policzki, ręce obcinali, on w dobrém

Digitized by Google

zdrowiu pod rogówką przesiedział zawieruchę, bo już go tam nikt attakować nie śmiał, ile kiedy jedna go nakryła, a drugie w kąt zbite, nakształt wałów i szańców, rogówkami nie dozwalały przystępu. Rogówki nie trwały dłużéj w częstém zażywaniu nad 15 lat. Z początku żadna dama na publiczném widoku niepokazała się bez rogówki, nawet i w domu przy gościu. Potém zaczęli brać rogówki tylko na wielkie publiki, na kompanie, na bale, a nareszcie ku ostatnim latom panowania Augusta III, te gmachy zawadzające, wcale zostały zarzucone, wyjąwszy dnie galowe niektóre u dworu, do całowania ręki królewskiéj damom senatorskim przeznaczone. W takowe dnie prezentowały się damy królowi w robach, a zatém na rogówkach. Roba, jest czarna suknia, krojem kabata dziecinnego z tyłu sznurowana, mająca rękawy po łokieć krótkie, od tegoż łokcia aż do ramienia koronkami białemi jak najprzedniejszemi bryzowane, z tyłu ogon długi zamiatający pokoje.

Koniec Tomu Trzeciego.

Digitized by Google

Digitized by Google

# OPIS

# OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

## ZA PANOWANIA AUGUSTA III.

przez

KSIĘDZA JĘDRZEJA KITOWICZA.

TOM CZWARTY.

—

WYDANIE DRUGIE.

PETERSBURG i MOHYLEW.

Nakładem Bolesława Maurycego Wolffa.

1855.

Digitized by Google

Pozwolono drukować

z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury, prawem oznaczonéj liczby exemplarzy.

Wilno d. 28 Marca 1853 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

W drukarni K. Wienhöbera.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XII.

**O WYGODACH I ZBYTKACH. O łóżkach i pościelach.— O pałacach i domach szlacheckich. — O pojazdach i szorach.**

## §. 1.

### O ŁÓŻKACH I POŚCIELACH.

W domach wielkich, łóżko małżeńskie było adamaszkowe, takiego koloru, jakiego koloru obiciem był obity pokój, w którym stało. Kształt jego był łóżka szpitalnego, firanki zsuwane, płotek u góry i u dołu suto galonem złotym obłożony. Stawiano takowe łóżka głowami pod ścianę, nogami na środek pokoju postawione. W każdym pałacu pańskim, takich łożów było kilka, akkomodowanych zawsze do pokojów. Co się zaś tycze kawalerskich i damskich łóżek, tych długi czas nie znano innych, prócz tabczanów i sienników;



Digitized by Google

kawaler obsłonił swój tabczan kobiercem tureckim, ścianę nad nim obił makatą, powieszał na niéj rzędy, pałasze, pistolety, fuzye, trąbki myśliwskie, ładownice; na ziemi przy tabczanie rozciągnął niedźwiedzia — taka była każdego kawalera, panięcia, dworzanina, towarzysza, palestranta, łóżkowa parada. Pościel zaś cała składała się z pary poduszek, prześcieradła, kołdry i siennika, słomą, sianem, albo sieczką wypchanego; nie znali spodków piérzem napchanych, ani pierzyn wierzchnich. I kiedy który pieszczoch do dworu wyprawiony, przyjechał z pościelą piérzaną wyżéj wyrażoną, został wyśmiany, i musiał do domu odesłać piernaty, a kontentować się kołdrą i poduszkami.

Panieńska pościel składała się z poduszek, spodka pierzanego, prześcieradła i kołdry, która tak u panien jak u kawalerów bywała bławatna na bawełnie przeszywana, pospolicie kitajkowa karmazynowa, lubo bywały i w różnych kolorach, i z różnych bławatnych materyi. Łoża małżeńskie przykrywano na dzień kołdrą cienką z takiéj materyi, z jakiéj były firanki i inne ozdoby, nieprzeszywaną; pod którą kołdrą, na noc zdejmowaną, była pierzyna gruba, puchowa, w poszwie bławatnéj, w powłoce cienkiéj z białego płótna, do okrywania i ogrzewania śpiącego małżeństwa.

Od połowy lat panowania Augusta III, miękkość i

Digitized by Google

wygody dawnym Polakom nieznane, poczęły zagęszczać między paniętami, jako to: spodki, pierzynki i beciki puchowe przeszywane, a potém rozszerzyły się po wszystkiéj młodzieży, tém bardziéj po podeszlejszych i starcach. Już potém obyczajem na inną stronę przewróconym, było wstydem dworzaninowi, palestrantowi i towarzyszowi hussarskiemu albo pancernemu nie mieć porządnéj pościeli, spodka, beta, poduszek wstęgami szamerowanych, i duchenki, to jest czapki nocnéj, jedwabną, złotą i srebrną nicią w różne wzory haftowanéj, płótnem od potu obszywanéj, która duchenka bywała pospolicie podarunkiem kawalerowi od damy, albo bratu od siostry, albo pokrewnemu od jakiéj pokrewnéj, najczęściéj od zakonnicy w klasztorze zamkniętéj. W równym czasie z betami nastały łóżka rozmaite, na miejsce tabczanów, które odtąd zostały hajduków, lokajów i innéj pospolitéj drużyny legowiskiem. A nie tylko nastały łóżka miejscowe, ale nawet i podróżne składane, które delikatni panowie i paniczowie wszędzie za sobą z pościelą wozili, wzdrygając się spania na słomie w karczmie, dla pchłów, albo w domu cudzym w obcéj pościeli. Co poniekąd było i lepiéj dla gospodarza, który nim nastała taka moda, musiał nieraz siebie samego, żonę i dzieci poobierać z pościeli dla gości licznych. Na

Digitized by Google

ostatek, żeby nic do wygody niebrakowało, stawiano dla każdego gościa przy łóżku urynały, długo przedtém nieznane. Też same prawie każdy porządny podróżny woził z sobą, a niektórzy nawet i stolce składane; tak iż po potrzebie, złożony stolec i zamknięty na klauzury, wydawał się jak księga jaka wielka.

---

## §. 2.

### O PAŁACACH I DOMACH SZLACHECKICH.

Pałace pańskie staroświeckie do dziś dnia jeszcze tu i owdzie widzieć się dające, od prapradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom, z małą przypadłéj ruiny naprawą, w takim kształcie, w jakim przed wieki były wystawione. Nie widać było długo żadnéj ruiny starych pałaców i wywracania ich, a nowych stawiania. Te gmachy, jakie kto po ojcu odebrał, w takich mieszkał, nie znając jeszcze zbytków, nie wielkiéj potrzebował wygody. Pałace i zamki murowane składały się zwyczajnie z dwu piętrów, rzadko gdzie ze trzech; wewnętrzny ich rozkład był: przysionki, ganki, izby wielkie i wysokie, po narożnikach izdebki małe, alkierzyki, apteczki, kapliczki i

Digitized by Google

skarbce. Gdy się najechało gości do jakiego pana, tedy na nocny spoczynek mieszczono po kilka familii w jednéj sali, oddzielając jednę od drugiéj parawanami, co też działo się między obcymi mężczyznami i białogłowami; naznoszono tabczanów, wyżéj opisanych, a jeżeli te niewystarczyły, rozpościerano słomę po sali, i na téj pokotem kładziono pościel rozmaitą, jednemu wedle drugiego, jednej wedle drugiéj. Nie było to dobrze, ile przy obżarstwie i pijatyce wydarzały się różne przypadki, często i gorszące, co zwykle przypisywano jakiemu duchowi pokutującemu, a tym był łotr swywolny. Ile gdy w owe czasy mianowicie miedzy niewiastami pełno było opinii o pokutowaniu dusz. Urynałów stawiać przy łóżkach gościnnych nie było w zwyczaju; kto był uczciwy, wychodził z potrzebą na dwór, chociaż w trzaskający mróz, nie obawiając się kataru. Kto zaś nie chciał zadawać sobie téj przykrości, zalewał w kominie ogień, który zwyczajnym trzaskiem niejednego ocucił ze snu i przestraszył.

Obicia w pokojach pańskich bywały albo szpalerowe, albo włóczkowe krosnowéj roboty, albo adamaszkowe, i te już były najparadniejsze: jakoż uważając wewnętrzny walor, w saméj rzeczy takiemi były, osobliwie suto galonem złotym szamerowane. Kolor adamaszku czwo-

Digitized by Google

raki był w zażywaniu do obiciów: karmazynowy, zielony, żółty i błękitny; jakiego koloru było obicie, takiego koloru były i firanki do okien, pospolicie kitajkowe, i krzesła i kanapy, wszystko pod jedną maścią, od któréj brał nazwisko pokój, naprzykład: pokój żółty, zielony, etc.

Stoliki małe do zabawy służące, nie miały żadnego kształtu wymyślnego, były z prostych tarcic; nakrywano je kobiercami rozmaitemi, tureckiemi, perskiemi, kosmatemi, gładkiemi, jedwabnemi, włóczkowemi, złotem i srebrem haftowanemi, i bez złota i srebra; także suknem w różne kwiaty i figury wyszywaném z frandzlą do koła jedwabną. Wielkie zaś stoły, po odbytym obiedzie, albo do sieni wynoszono, albo też przysunięte do ściany, kobiercem wielkim tureckim, albo suknem gładkim frandzlą obrzuconym nakrywano. Którzy panowie chowali kapelę wielką, u takich dla niéj bywały ławki w jednym narożniku sali, czerwoném suknem obite albo gołe, lub też chórki pod suffitem. Którzy mieli małą kapelę, mieścili ją w jednym pokoju blizkim sali, zkąd melodia wychodziła do siedzących u stołu i tańcujących. Pomniejszych panów i szlachty majętnéj dwory najwięcéj bywały drewniane, we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galeriami, wystawami, gan-

Digitized by Google

kami i przysionkami; lecz ten kształt nie był powszechny, były drugie budowane w prosty czworogran czyli kwadrat, jak stodoły i szopy. Rozporządzenie wewnętrzne niemal wszystkim równe tak pańskich pałaców, jak szlacheckich dworów wyżéj opisane. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał wedle siebie officyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernéj wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, według swojéj rozległości. Jeżeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany lub fossami i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku.

Małéj szlachty mieszkania nie różniły się od chłopskich chałup, snopkami, częstokroć poszywane. W tém tylko różnica była, iż przed szlacheckim dworkiem musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chrościanym ogrodzone, i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby po rogach, a sień w środku; gdy przeciwnie u chałupy chłopskiéj sień jest z czoła, za nią izba, a w tyle komora. Lecz ta różnica dworków szlacheckich od chałup chłopskich tylko służyła w Mazurach, w województwach bowiem Wielkopolskich, chłopi, sołtysi i holendrzy mają porządniejsze dworki, niż drobna szlachta mazowiecka. Com napisał o obiciach i innych ozdobach

Digitized by Google

pałaców wielkich panów, to samo znajdowało się u możnéj szlachty, u pomiernych zaś, dosyć było na jednym i drugim pokoju obitym, krzesłami, kanapami i tam daléj ozdobionym, gdy reszta zostawała bez obiciów, ławami prostemi do siedzenia opatrzona.

Od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną, synów pańskich i majętnéj szlachty prosto ze szkół wysyłać za granicę dla nabycia poloru i dobrego gustu, wszczęło się obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur, do starych meblów czyli ruchomości. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majętności, najpierwszą jego rzeczą było, przerobić na nowy fason, albo wcale rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy choć słabszy ale kształtniejszy postawić. Od tego czasu zagęściły się w całym kraju fabryki pałaców murowanych, w ozdobie i kształcie z zagranicznemi walczących. Meble także staroświeckie, owe obicia wiekuiste adamaszkowe z pokojów powyrzucano; chwycili się obiciów lekkich najprzód brukatelowych, podobieństwo adamaszku mających ale tańszych, dla tego nawet i szlachcicowi o jednéj wiosce do nabycia łatwiejszych; lecz i to niedługo zarzucono. Weszły w modę obicia płócienne w kwiaty i różne figury malowane, wesołe, choć podłe i nietrwałe.

Digitized by Google

Daléj znowu nastały obicia papierowe, takiegoż kształtu jak płócienne, a że jeszcze od płóciennych tańsze, bo łokieć takiego obicia papierowego spadł na końcu panowania tego króla do złotego jednego; zaczém nie tylko już pańskich pokojów, ale też i mniejszéj szlachty, a na ostatku żadnego domu majętnego mieszczanina, księdza plebana nieobaczył papierowém obiciem nieobitego. Panowie zaś gardząc zawsze tém, co się staje pospolitém, i chcąc mieć zawsze co nowego, udali się do obiciów włoskich al fresco, czyli na świeżym murze malowanych, których szacunek pochodzi od malarskiéj ręki przedniejszéj lub podlejszéj. Co przedtém kosztował adamaszek na cały pałac, i dostał się wnukom, to teraz tyle kosztuje malowanie jednego pokoju, i gdy takie malowanie niemoże być tylko farbami wodą rozrabianemi, zaczém prędko pełznie, po kilku leciech modnemu panu sprawuje obrzydzenie, i zaostrza gust do nowego malowania z przepadkiem pierwszéj, a nakładem nowéj expensy. Przydano do tego malowania sztukateryą i wyzłacanie listwów, gzymzów i lamperiów czyli obwodów spodnich. Nastąpiły lustra zwierciadłowe w ramach brązowych, suto w ogniu wyzłacanych, po ścianach rozwieszone, z lichtarzami do świéc kryształowemi. Zwierciadła wielkie nad stoliki do przeglądania się

Digitized by Google

także w ramach jak najwytworniejszych. Prócz luster ściennych, przyszły lustra wiszące od suffitu ogromne kryształowe, o kilkunastu świecach; które gdy pozapalano, pokój złotem suto ozdobiony, zdawał się płonąć od światła.

W tymże czasie na miejsce starych podłóg, z prostych tarcic, a najwięcéj kiedy z tafli stolarską robotą, wodą i ścierką z błota i kurzu chędożonych, nastały podłogi z takichże tafli, w kostkę układanych, ale woskowane, niemyte, po których chodzenie tak ślizgie, jak po lodzie. Takie podłogi, gdy się zafolują, najprzód myją mydłem z wodą ciepłą, bo sama woda wosku by nie odmyła, potém dopiero na nowo woskują. U wielkich panów do samego woskowania i mycia podłóg trzymają pachołków, którzy się nazywają froterami; te jednak podłogi woskowane pod panowaniem Augusta III, nie były tylko w pałacach wielkich panów. W Puławach, w jednym pokoju, widziałem suffit, ściany i podłogę całą ze zwierciadła.

W meblach także nastąpiła odmiana: wymyślono krzeszła i kanapy, ze skóry pozłocistéj w różne floresy. Potém nastąpiły krzesła plecione w kratkę z trzciny z brzegami i nogami drewnianemi; potém nastały stoliki różne składane; biórka, kantorki i szafy rozmaitych wielkości i kształtów, jedne lakierowane po-

Digitized by Google

kostem chińskim, drugie wysadzane kością albo drzewem odmiennem od tego, które składało korpus, do lustru i gładkości szkła sejdwaserem napuszczane i potém suknem, skrzypiem i wiorem stolarskim aż do gorącości tarte i tak świecenia nabierające. Antaby do takich korpusów i obkładki do zamków dawali z srebra, z bronzu, z mosiędzu w ogniu pozłacanego. Gdy szafa była wysoka, w miarę człowieka, i miała drzwi podłużne od góry do dołu, zwała się szafą. Gdy była nizką w pół człowieka i miała szuflady jednę nad drugą, zwała się biórkiem. Gdy zaś była nakształt stolika na nogach, z jedną szufladą ukośnie na wierzchu drzwiami zamykaną, które drzwi otworzone i horyzontalnie spuszczone na nodze wysuwanéj do tego przyprawnéj oparte, służyły zamiast stolika do pisania, zwała się kantorkiem: dawniejsi takie szafy albo stoliki zwali pulpitami.

Szafy, biórka i kantorki nie odmieniły swego kształtu do czasów Augusta, ponieważ te meble są bardzo w domu wygodne i ozdobne, a trwając w modzie, coraz większéj nabrały wytworności. Kanapy zaś i krzesła plecione nie trwały nad 10 lat z przyczyn trzech: raz, iż były słabe, druga, że musiały być z Gdańska lub zkąd inąd dla niedostatku trzciny w kraju sprowadzane, trzecia, że sprawowały siedze-

Digitized by Google

twarde, któremu ostatniemu zabiegając defektowi, porobiono do nich poduszki, włosem wyścielane, trypowe lub sycowe. Nareszcie zarzucono wcale krzesła i kanapy trzcinowe, jako słabe, często siadających zdradzające, a przy upadku nieraz z grzmotem zdarzonym, wstyd i ból upadającemu, gospodarzowi zaś hańbę sprawujące. Wzięli się do kanap i krzeseł krajowéj roboty mocnych, bo na urząd dla każdego robionych; daléj nastały taborety, czyli stołki bez poręczy, wyścielane włosem końskim, a zwierzchu obijane najprzód płótnem grubém, a na niém jaką materyą, trypą, brukatelą, atłasem, adamaszkiem, ale tylko temi drogiemi bławatami w pałacach wielkich panów i w pokojach paradnych; w pierwszych zaś pokojach i w domach szlacheckich, na krzesła, kanapy i taborety płótnem grubém, jako się wyżéj rzekło, obciągnione, kładziono opony sycowe, tasiemkami podwiązywane, które do wyprania po zabrukaniu, lub naprawy po rozdarciu, mogły być zdjęte bez rujnowania krzesła. Ta ostatnia moda, tańsza od atłasów i adamaszków, po panowaniu Augusta III skończoném, przeszła pod panowanie następne i trwa do dziś dnia; biorąc ją jednak w porównanie z gołemi dawnych lat ławami i stołkami, a najwięcéj kiedy suknem przykrytemi, albo téż szarą lub czarną skórką cielęcą obitemi, można

Digitized by Google

nazwać zbytkiem. Syc albowiem czyli cyc prędko się smoli i drze, a więc na miejsce zdartego, często trzeba sprawiać inny i nowy koszt łożyć, którego nie znali dawni Polacy; raz umeblowane pokoje konserwując przez wieki, w téj saméj ozdobie i odebrane od ojców, oddając w tymże stroju synom.

Cokolwiek napisałem tu o meblach pałaców pańskich, to wszystko w proporcyi służy do dworów i domów szlacheckich, jakotéż mieszczan bogatych, mianowicie kupców warszawskich, w żadnym zbytku panom pierwszeństwa nieustępujących i przez to nie raz bankrutujących. Każdy się sadził, jak mógł, tylko na ozdobę swego mieszkania. Nie jeden krociowéj albo i mniejszéj intraty szlachcic, osobliwie który pojął w manierze francuzkiéj wychowaną żonę, stracił fortunę na wymurowanie i wymeblowanie pysznego pałacu i przy nim ogrodu włoskiego, oranżeryi i innych okazałości wystawienia. A gdy z wiosek ojczystych, nieodpowiadających pałacowi, powybierał młodzież na lokajów, na hajduków, na froterów, na ogrodniczków i tym podobnych darmozjadów, gdy pan ogrodnik do chędożenia kwater i szpalerów zabrał co lato większą część zaciągu, gdy wszystkie nawozy co najlepsze wytrwonił pod inspekta, pod melony, pod ogórki, pod sałaty; naturalnie musiała takiego

Digitized by Google

rzecz gospodarska upadać, a za nią kurczyła się intrata, a pomnażała się expensa i z niéj długi, których gdy nie było czém zapłacić i dłużéj nacierającym kredytorom nie można się było wyśliznąć, przyszło do tego, że i z pałacu i z majętności zatradowanéj pana dłużnika wygnano. Owoż pałac i ogród włoski z przepyszną figurą swoją zaczął się psować, podléć; nareszcie wszystko poszło w ostatnią ruinę, kiedy posiadacz za prawem w dobrach osadzony, wolał robić około roli na pszenicę, niż około tulipanów, albo około landszaftów w pokojach.

---

## §. 3.

### O POJAZDACH.

Drugi modny zbytek nastąpił w pojazdach i karetach. Dwojakie bowiem to nazwisko zastałem już na świecie, przyszedłszy do rozumu, służące paradnym wozom czyli powozom; mówiono i pisano: jechał karetą, jechał pojazdem;—jednę rzecz znaczyły te dwa imiona: zawsze karetę całkowicie przykrytą. Imie powozu, służyło kolaskom półkrytym, kolaskom nieprzykrytym, faetonom potém kariolkami przezwanym,

Digitized by Google

oprócz których były w używaniu skarbniki, karabony, rydwany i wózki małe, których najwięcéj używały do jazdy białogłowy, duchowni zakonni i plebani, tudzież uboższa szlachta wiekiem obciążona. Gdy która szlachcianka jechała wózkiem, a podczas deszczu zawinęła spódnicę na głowę, przez szyderstwo mówiono o niéj: jedzie półkrytkiem. Ażeby niczego nieopuścić, co należy do wozów, była téż w pierwszych leciech panowania Augusta III jeszcze w zażywaniu lubo rzadkiém: bieda; to jest wózek mały jak skrzynka na dwóch kółkach, o jednym koniu, między dwa drągi wprzężonym, inaczéj ta bieda zwała się półwoziem.

Przezwali ją ztąd biedą, że jéj dwóch kół brakowało, i że ten, kto nią jechał, był sobie oraz stangretem; ponieważ szczupłość miejsca i ciężar na jednego konia nieuwiózłby dwóch ludzi.

Ta tedy bieda, jako wychodząca z mody, ponieważ rzadko widzieć się dała, chłopcy swawolni, osobliwie studenci, skoro ją w jakiém mieście postrzegli, nie omieszkali, zbiegłszy się w kupę do kilkunastu, póty krzyczeć za nią: bieda jedzie, bieda, póki im z oczu nieuciekła, i to powitanie albo pożegnanie, żadnego biedą jadącego z miasta lub do miasta w dziennéj porze, niechybiło.

Digitized by Google

Długi czas nie było w kraju innych karet tylko sprowadzanych z Gdańska i Leszna, po innych miastach lubo się znajdowali siodlarze i stelmasi, nie mieli jednak szczęścia robić nowych karet, tylko reperować stare, czy dla tego, że nie mieli materyałów do tego potrzebnych, czyli też dla tego, że nie umieli, czyli też dla tego, że karet krytych całkiem niezażywali, tylko sami wielcy panowie i nie odmieniali sprowadzonych raz, aż po całkowitém zepsuciu pierwszych. Dla tego majstrowie doskonali i majętni nie ściągali do kraju, w którym mały był na ich towary odbyt.

Po zagęszczeniu karet tak, iż niemal każdy szlachcic o jednéj wiosce, jeżeli nie dla siebie, to przynajmniéj dla żony z córkami utrzymywał karetę całkokrytą, albo półkrytą, zagęścili się po miastach majstrowie, fabrykanci pojazdów. Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki, najpierwszy osadził niemi i różnymi innymi majstrami Zaleszczyki, miasto na Ukrainie, a po nim niedługo Jan Małachowski kanclerz wielki koronny także miasto swoje Końskie, w Sandomirskiém, gdzie także na około po dobrach swoich erygował kuźnice bardzo przednie żelazne, i fabrykę strzelby.

Od tego czasu zaczęto robić nowe powozy po

Digitized by Google

różnych pryncypalnych miastach; mianowicie w Warszawie.

Że jednak we wszystkiém przeważał gust cudzoziemski, przeto zrobione w kraju powozy, by téż najlepsze, traciły natychmiast swój szacunek, skoro się dowiedziano, iż były stworzeniami krajowémi Więc żaden majster niekładł na karecie swego imienia, tém bardziéj miasta polskiego, ale położył miasto Paryż, Londyn, Berlin, Wiedeń, do tych albowiem miast, panowie, zaniechawszy Gdańsk, ubiegali się po karety, tak nawet, że i gdańscy majstrowie podprowadzając do Warszawy na szkutach dla sprzedania swoje karety, dawali im napisy angielskich, francuzkich, jakoby do Gdańska z tamtych krajów morzem sprowadzonych—lubo w saméj rzeczy były towarem gdańskim. Kiedy zaś przepych rozlał się po całym kraju, że karety niemal co trzy lata na inszy fason odmieniano, natenczas już nie zważano miejsca, zkąd była rodem kareta, czy z Paryża, czy z Warszawy, czy zkąd inąd, tylko ile celowała w modzie i w guście, to sądzącym za najpiękniejsze, co było modniejsze. Kto z oszczędnych zażywał karety, która już z mody wyszła, ale była jeszcze mocna i wygodna, urągali się z niego modni utraciuszowie, mówiąc o nim: że jeździ korabiem Noego.



Digitized by Google

Karety wielkich panów i królewskie od wielkiéj parady, były najprzód po wierzchu rzeźbą rozmaitą, malowaniem chińskiém, koronami czyli listwami bronzowemi, w ogniu suto wyzłacanemi, ozdobione; w środku zaś aksamitem i galonami złotemi suto wybijane, z oknami zwierciadłowemi, a niektóre składały się cale z tafłów zwierciadłowych, w ramy bogate osadzonych, i z tyłu i z przodu i po bokach; takowe karety do dziś dnia widujemy na wielkich publikach, wyjąwszy sam kształt karety podług czasu odmienny.

Karety zaś do większego zażywania, najprzód były suknem ponsowém lub karmazynowém, żółtym albo białym galonkiem, włoczkowym, szamerowanym wewnątrz wybijane, zewnątrz skórą czarną, juchtową, ramami drewnianemi pozłocistemi obłożone, wierzch z takowéjże skóry, czasem koroną bronzową albo mosiężną obłożony, częściéj ćwiekami mosiężnemi pozłocistemi dużemi obity. Pudła karecianego wysokość taka, aby osoba mogła w niéj wygodnie stanąć. Pudło to wisiało na pasach grubych rzemiennych, między dwiema drągami, zadnią oś z przednią wiążącemi, pudło osadzone od ziemi nie wyżéj, jak na trzy ćwierci łokcia. Koła zadnie u karety wysokie, przednie niziuchne, dla potoczystości,—ale za to stangret musiał najmniejszy pień albo kamień omijać, aby

Digitized by Google

osią przednią lub pudłem o niego nie zawadził. Tylny koziół na osi osadzony z desek gładkich, taką farbą, jak koła i drągi pomalowanych, które z obu stron od kół zasłaniały od błota, dwa duże skrzydła skórzane na prętach żelaznych opięte; u kozła tylnego wisiał stopień drewniany, tak jak koziół malowany, na paskach rzemiennych, po którym lokaje na koziół wstępowali, hajducy zaś i pajucy, gdzie nie było hajduków, na tym stopniu plac swój za karetą mieli. Przedni koziół był tak nizki, że stangret siedzący na nim, ledwo głową nad końmi strychował. Ten koziół był oraz skrzynką stangreta, w któréj chował zgrzebło, szczotkę, trzepaczkę do koni i co mu było potrzebne a zmieścić się mogło; czasem prezerwatywę od głodu, kawał chleba i sera, czém się posilał, stojąc na czas kilka godzin na paradzie, jako o tém będzie w swojém miejscu. Jakie było wybicie karety wewnątrz, takie było przykrycie kozła, ze wszystkim szamerunkiem jak w karecie i zwało się czaprakiem; za kozłem też deska, osadzona na drągach, kolorem drągów malowana, na któréj stawał paź, albo węgrzynek, albo turczynek, albo murzynek według gustu pańskiego, jakiego w téj randze chłopca chował, trzymającego się za ramiona stangreta. Drzwi do karety zamykały się żelaznemi klamk[illegible]

Digitized by Google

zewnątrz przyprawionemi, mającemi mosiężne trzonki albo kółka takież, za który trzonek lub kółko ujęta klamka, podnosiła się otwierającemu, i spuszczała na dół zamykającemu karetę. Starano się, aby drzwi jak najdychtowniéj były osadzone, a to dla tego, żeby niełatwo mogła się wcisnąć do karety woda lub kał, gdy kareta nizko osadzona, przez jaki bród lub kałużę głęboką przechodziła. I kiedy drzwi były obłuzowane, zawsze się w takowym razie błota lub wody do karety nagarnęło, umaczawszy i uwalawszy nogi siedzącym w karecie, jakby piechotnym, jeżeli z niemi uciec na siedzenia, dla ciasności wielością osób siedzących sprawionéj, nie mogli albo niezdążyli. Ten przypadek trafiał się nawet podczas wielkiéj parady panom, którzy na ulicach błotnistych i dołowatych stancye albo swoje pałace mieli, mianowicie w Warszawie, która długo (wyjąwszy Krakowskie przedmieście i stare miasto) nie miała ulic wybrukowanych, pełno zaś było wszędzie po przedmieściach dołów i kałuż, o których napiszę więcéj pod tytułem publiki wielkich zjazdów. Stopnie u karet były jeszcze niżéj wiszące niż same pudła, były skórzane z podeszwą drewnianą na dwóch kolcach drewnianych do drągów przybitych osadzone, mogły się uchylać cokolwiek w górę, gdy o co twardego zawadziły, wi-

Digitized by Google

sząc lekko, niedychtownie, tak jak perpendykuł u zegara; ale kiedy kareta brnęła rzadkim błotem, to go stopnie garnęły sobą, jak pług ziemię.

Takową niewygodę karet poprawił kunszt zagraniczny, na końcu panowania Augusta III, a wprowadził inną mniéj przykrą. Majstrowie zagraniczni wymyślili karety na ressorach, to jest na sztabach żelaznych gibkich, wysoko osadzone na pół ćwierci nad drągami, z których czasem tylko jeden dawali pod karetą, czasem dwa u przedniéj osi; te drągi były nakładane żelazem w górę zakrzywioném nakształt szyi łąbędziéj, gąsiorem zwanéj, aby wygodnie w obracaniu karety, koła przednie ledwo jedną częścią od zadnich niższe, pod rzeczone gąsiory podchodzić mogły. Że tedy pudło karety wysoko stało od ziemi na 5 albo 6 ćwierci łokcia, zatém co mu wysokości majstrowie przydali z dołu, to mu ujęli u góry, bowiem wtenczas pudła były nizkie, tak iż w nim siedząca osoba stanąć niemogła, ale wlazłszy chylkiem do karety, musiała zaraz usieść, gdyż siedzącéj osobie wierzch pudła był tuż nad głową. Stopnie do takich karet nastały składane, gdy stopień spuszczono na dół, miał dwa trepy, po których wsiadano i wysiadano; gdy był złożony, niewisiał tak, jak jego antecessorowie, ani pił błota.

Digitized by Google

ale został w karecie drzwiami przymknięty, przy których miał miejsce nakształt tablicy o ścianę opartéj.

Kozioł dla stangreta u tych karet był tak wysoki, że stangret połową osoby swojéj wyżéj siedział nad pudłem, wstępował na taki kozioł, jak po drabinie, najprzód na szynkiel, potém na pręt kozłowy, a potém na stopień, potém siadał na koźle, na którym żeby się mógł trzymać warowniéj, były dwa ucha rzemienne mocne, przybite do podnóżka, w które ucha wsuwał stangret stopy nóg.

Siedzenie stangreta było z materaca na pasach rzemiennych osadzonego, czaprakiem przykrytego, pod którym z boków były dwie torby skórzane do schowania munimentów stangreckich.

Jeżeli przypadkiem jazdy albo gorzałką zamroczony spadł z takiéj wysokości, dwa złożenia nieomylnie go czekały: łóżko i mary, a jeżeli się wywikłał od ostatniego, nigdy nie uniknął pierwszego.

Te modne karety jeszcze się tém różniły od dawnych, że niebyły skórą tak jak dawne powlekane, ale masą papierową lakierowaną, różnemi kolorami jednostajnemi, naprzykład całe pudło kolorem białym, popielatym, zielonym, żołtym, za zwyczaj według koloru liberyi, z rozmaitém malowaniem różnych figur albo cyfrów herbowych; najwięcéj atoli używano ka-

Digitized by Google

ret łakierowanych czarno, a niektóre malowano w pasy. Tegoż właśnie czasu nastały karety zwane z francuska vis a vis, po polsku zaś zwano je wizawami; te karety były tak wązkie, że nie mogły mieścić się w nich obok siebie dwie osoby, ale tylko jedna na tyle, druga na przodzie, i że takie karety dla wielu osób nie mogących bez niezdrowia siedzieć tyłem do koni, były przykre, często dla téj przyczyny godniejszą osobę rugowały z miejsca starszego, a sadzały młodszą na nim, przez wzgląd na taką affekcyę zdrowia; więc je niedługo zarzucono. Wymyślili na ich miejsce soliterki, czyli karety na jednę tylko osobę, która była przez to panem miejsca swego, gdy drugiéj osoby nie miała gdzie pomieścić. Ale i te niedługo zarzucili jako nieludzkie i smutne, osobliwie w drodze. Zostali przy karetach na dwie osoby, siedzące wedle siebie, i na cztery osoby, dwie na tyle, dwie na przodzie siedzące.

Oprócz karet własnych, których używali panowie wielcy, majętna szlachta i niektórzy z bogatszych kupców, nastały w końcu panowania Augusta III, karety najemne: te niewiem, jeżeli były gdzie indziéj oprócz saméj Warszawy u kilku siodlarzów, do których trzymali po parze koni i stangreta w barwie, najmując potrzebującym i na dzień od godziny 7

Digitized by Google

z rana do godziny 12 południowéj i znowu od godziny 2 po południa do godziny 9 wieczornéj zimą, a latem do 10, biorąc przodem od lepszéj karety z końmi po czerwonym złotym, od podlejszéj po 12 złotych. Kto dłużéj potrzebował karety nad czas przepisany, musiał albo stangreta ująć, albo go w takiém miejscu przytrzymać, z którego niemógł umknąć. Inaczéj, jeśli niedostał w garść jakiego pieniądza, a miał przestwór, uciekł natychmiast, skoro usłyszał wybijającą swoją godzinę, i to uchodziło za słuszność podług umowy.

Panowie wielcy, nigdy niezażywali najemnych karet, a nawet wstydzili się jeździć codzień jedną, lecz coraz inną na przemianę, także zawsze sześciu końmi. Mniejsi panowie, szlachta majętna, posłowie na sejm, ci pospolicie najmowali karety, gdy im się ich własna zepsuła, niemając więcéj nad jednę, którą przywieźli do Warszawy, i w razie, kiedy który niemiał stangreta sprawnego, wszystkich ulic i miejsc świadomego, to taki wolał nająć karetę, niż swoją z niesprawnym stangretem utrącać szynkle u przemijających gęsto i ciasno cudzych karet, albo też u swojéj, lub co kilka kroków stawać i pytać się o ulicę i mieszkanie tego, do kogo jechał.

Moda sześciokonna trwała u panów i szlachty do

Digitized by Google

ostatnich lat panowania Augusta. Ministrowie, senatorowie, urzędnicy koronni i powiatowi bogaci, kawalerowie młodzi, wielkich fortun posłowie na sejm, posłowie cudzoziemscy, konsyliarze dworscy, inaczéj nieparadowali po Warszawie, tylko sześciu końmi i z kalwakatą przed karetą; był jakiś wstyd i przyrównanie do mieszczanina, jechać parą końmi — woleli szlachta chodzić pieszo po Warszawie albo też jechać konno, niż w karecie parokonnéj.

Ale w sześciu leciech ostatnich panowania Augusta III, poczęli sobie panowie ujmować w ekwipażach i kalwakatach; odbywszy pierwsze wizyty sześciu końmi z kalwakatą, już dłużéj niejeździli, tylko parą końmi i bez kalwakaty, o jednym za karetą lokaju i hajduku, lub też o dwu lokajach, za których przykładem poszli mniejsi urzędnicy powiatowi i szlachta. Zatém karet używanie jako w parę koni od sześciu łatwiejsze, bardziéj się zagęściło: mało kto z majętnych obywateli dał się widzieć pieszo, tylko w karecie lub kolasce jakiéj takiéj, z lada służką stojącym za powozem do otwarcia i zamknięcia drzwi na wsiadaniu i wysiadaniu. Ale w dni galowe u dworu, pierwsi panowie zajeżdżali na pałac królewski sześćma końmi, z jednym dworzaninem, dniową służbę odbywającym. Hetmani zaś obojga narodów, mar-

Digitized by Google

szałkowie i kanclerze trzymali się wciąż mody sześciokonnéj, tak w dni galowe, jako i niegalowe. Panie także wielkie, osobliwie stare matadory, zawsze się sześćma końmi woziły. Jakoż używanie sześciu koni do karety służyło nietylko do samego przepychu, ale też i do łatwiejszego przebycia miejsc błotnistych; ale gdy z tych niemal wszystkie ulice Warszawskie zostały oczyszczone przez bruk, przyczyna używania sześciu koni upadła i drugą za sobą, to jest przepychu pociągnęła. Przepych albowiem miał swój czas w dzień, w nocy niebył potrzebny, ale błoto i w nocy kazało zaprzęgać po sześć koni, bez których obeszło się po wybrukowaniu ulic.

---

## §. 4.

### O KONIACH I SZORACH.

Równie przesadzali się panowie jedni na drugich w cugi i szory,— mówmy o każdym po jednemu. Cug koni, kiedy miał być paradny, powinny były być wszystkie 6 koni rosłe, piękne, jednakowéj maści, i jednakowéj więzi czyli jednakowego składu; najbardziéj dobierano aby łby miały równéj proporcyi, aby

Digitized by Google

karki równo załamywały, nietrzymając jeden wyżéj, drugi niżéj, żeby nogi miały gładkie i zbieranie nóg kształtne: taki cug był w najpierwszym szacunku. Dobierano do takiego, koni dzielnych wierzchowych tureckich, angielskich, wołoskich, ukraińskich i polskich stadnych i te gatunki koni były w używaniu pierwszych lat panowania Augusta III, potém zarzucili polskie, tureckie i ukraińskie konie z przyczyny, że do figury karet zbyt wysokich, zdawały się małe do wielkiéj parady, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wymagała. Więc się udali do wielkich szkap niemieckich, duńskich, meklemburskich, pruskich i saskich, jako téż i hiszpańskich. Aże te konie miały nogę grubą i kosmatą, więc ją szkłem skrobano, aby się wydawała gładka i cieńka. Jeżeli wszystkie 6 koni były tak dobrze dobrane, że się nic niemieniły między sobą, ani co do maści, ani co do urody, mówiono: cug maścisty i sprzęgły. Maścistość zaś na tém polegała, żeby we wszystkich sześciu koniach wydawała się szerść jedna, nie będąc ani jaśniejszą ani ciemniejszą w jednym jak w drugim, o co, że w polskich osobliwie i tureckich koniach było bardzo trudno, przeto nietak zważano na małą odmianę maści czyli stopień koloru, tak naprzykład, jak między murzynami ludźmi jeden jest czarniejszy

Digitized by Google

od drugiego. Ale się wysadzali, przy miernem dobieraniu szerści, na tok jak najrówniejszy, i gdy ten dobrze w podobieństwie odpowiadał, już był cug dobry i paradny.

Szory były w używaniu trojakie, pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu i te służyły do pracy i jazdy pospolitéj, do karabanów, do bryk poszustnych, do kolasek, wozów kuchennych, a to u wielkich dworów; także dla szlachty parą lub czterma końmi podróż odprawujących. Drugie szory były czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróżach i prywatném jeżdżeniu po miastach. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzone, tynkturą lustr świecący dającą, z gorzałki tęgiéj, sadła, sadzy gdańskich i wosku robioną, wysmarowane i potém szczotką mocno wyglancowane; gdy do nich przydano lejce kamelorowe albo jedwabne z fiakami takiemiż, czyli kutasami do łbów końskich, po trzy do każdego łba przyprawianémi, z zaplotkami takiemiż do czupryn końskich i grzywów, do których przydawano po trzy róże z takiegoż materyału, jak lejce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie wpięte, czwartą różę przypinano koniowi nad ogonem. Drugi raz szor rzemienny powlekano aksamitem błękitnym,

Digitized by Google

zielonym, ponsowym, karmazynowym lub żółtym, do liberyi dworu stosownym, albo taśmą jedwabną złotem lub srebrem przerabianą, sadząc na nią sztuki srebrne, albo mosiężne w ogniu pozłacane lub pośrebrzane, z przydatkiem cuglów i lejców jedwabnych lub kamelorowych, nicią srebrną lub złotą przerabianych, z takiemiż jak lejce fiakami, różami i zaplotkami. Takich szorów zażywano tylko do wielkiéj parady, jako zbyt kosztownych a częstemu zepsuciu, ile przez konie swawolne, podległych. Jakie były lejce, taki musiał być bicz u stangreta i harapnik u forysia.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XIII.

**O ZJAZDACH PUBLICZNYCH. — O sejmach. — O zapustach i kuligach. — O combrze. — O dyngusach. — O Sobotce.**

## §. 1.

### O SEJMACH.

Między zjazdami publicznémi miejsce pierwsze trzymały sejmy, po nich senatus consilia, dalej trybunały, kommissye radomskie, kontrakty lwowskie i wjazdy panów na województwa i starostwa grodowe, na audyencye do króla posłów zagranicznych, na akty weselne i pogrzeby wielkich panów. Pierwszego dnia sejmu, gdy król jechał z pałacu swego do zamku, panowie i posłowie ziemscy, zebrani wprzód na godzinę naznaczoną do Marszałka Wielkiego kor., wysyłali karety swoje z liberyą na assystencyą krolowi. Ulica krakowska od pałacu królewskiego do zamku, tego dnia była oczyszczona z wszelkich śmieci,

Digitized by Google

barłogów i błota, a jeżeli była posucha, tedy wodą skropiona i miotłami umieciona. Nikt tego dnia niemógł przejeżdżać tą ulicą, póki się wjazd królewski nieodprawił. Drabańci sascy, lub karwanierowie w paradnych mundurach byli rozstawieni po obu stronach ulicy o dziesięć kroków jeden od drugiego.

Karety szły porządkiem jedna za drugą, podług godności swoich panów; przed każdą karetą szła pieszo liberya, lokaje przed końmi, hajducy w długich kontuszach, w wysokich węgierskich magierkach z strusiemi piórami, wedle karety za hajdukami, (jeżeli byli konserwowani) pajucy, po turecku w bogate materye suto ubrani. Między hajdukami przy karecie mieścili się na koniach dwaj paziowie, czterech lokajów i dwu hajduków składało liczbę liberyi najmniejszą; największa zaś była dwunastu lokajów i sześciu hajduków, z dwoma lub czterema pajukami, i téj liczby nieprzenosiła nawet królewska liberya, wyjąwszy Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, który pierwszego roku biskupstwa krakowskiego, na publicznych paradach prezentował się o dwudziestu czterech lokajach, dwunastu hajdukach i czterech paziach, ale w drugim zaraz roku tak szumny dwór swój, wszystkie inne przesadzający liczbą i przepychem, zredukował do mierności średniéj.

Digitized by Google

Za wszystkiemi karetami panów polskich, następowały karety posłów cudzoziemskich i nuncyusza papiezkiego; za którymi dopiéro szła kareta marszałka wielkiego koronnego. Po niéj następowała kalwakata królewska, która się składała z kilkunastu pierwszéj rangi urzędników koronnych i lit. regimentarzów i pułkowników, a między nimi wielu orderowych na dzielnych koniach w bogatych siądzeniach, z jednym dworzaninem królewskim, dniową służbę odbywającym; zamykał ten orszak koniuszy królewski, zawsze Sas, za którym postępowała porządkiem wyżéj opisanym, liberya królewska i kareta w sześć koni pospolicie izabelowatych, wielkich cabanów, hiszpańskich ogierów zaprzężona. Kareta królewska od złota i taflów kryształowych, ze wszystkich stron blask wielki sprawująca, dawała widzieć całą osobę królewską z przodu i z tyłu, siędzącego w karecie samego jednego, który osobą swoją ogromną i dziwnie wspaniałą, złotu samemu przydawał okazałości. Za karetą paradowało na koniach 36 drabantów lub karwanierów w bogatych koletach z jednym officerem na froncie i z drugim w odwodzie.

Na widok takiego wjazdu, pełno było po oknach wszystkich kamienic i na ulicy spektatora.

Lubo zaś król, póki się sejm nie zerwał, a podczas

Digitized by Google

Senatus consilium, póki się to nieskończyło, co dzień zjeżdżał na zamek z pałacu swego; ta jednak parada panów, nieassystowała mu, tylko dnia pierwszego. Ulica krakowska niebyła już więcéj żołnierzem osadzona, jeżdżono nią i tylko w samą godzinę przejazdu królewskiego, dawali węgrzy marszałkowscy baczność, aby na niéj nic nie zastępowało. Mieszkańcy jednak téj ulicy, każdego dnia dawali z okien swoich baczność, aby się tym miłym widokiem nasycać, którym oraz dawali znak swojego do monarchy przywiązania.

Jaki porządek i przepych wyczytuje czytelnik w tym wjeździe królewskim, taki niechaj sobie wyobraża na innych wjazdach posłów zagranicznych, tudzież panów krajowych, na województwa i starostwa, z tą różnicą, iż wjazdowi królewskiemu nie assystowali dworzanie żadnego pana; kiedy zaś prowadzono na audyencyą publiczną jakiego posła zagranicznego, albo wjeżdżającego na województwo lub starostwo, to za szeregiem karet assystujących, następowała kalwakata rozmaitych dworskich, od różnych dworów zebrana, która w Warszawie za rozkazem marszałka wielkiego kor. zjeżdżała się przed pałac wjazd odprawującego, po innych zaś miastach, na wjazdach, weselach lub pogrzebach, przyjaciele je-



Digitized by Google

dni drugim swoich dworzan udzielali i wraz z nimi aktowi assystowali.

Rozkaz marszałkowski nie był tak surowy, żeby go się przestąpić niegodziło; i niewychodził w innym składzie buletinów, tylko w składzie prożby. Ale że u każdego pana było zadosyć dworzan, a ile paniczów młodych, przeto z ochotą każdy przybywał na taki popis, na którym i na siebie i na konia i na bogate siądzenie zwabiał oko licznego spektatora, osobliwie białéj płci, przed którą pląsać na dobrym koniu, miło mu było i bywało jéj czasem do 500 koni.

Kalwakata ta składała się najprzód z masztalerzów i pacholików, którą prowadził jeden dworzanin marszałka wielkiego kor., w oddaleniu o kilka kroków ciągnęli się dworzanie, a za tymi następowała kareta z wjeżdżającym żywym, albo powóz pogrzebowy z umarłym.

Z jakim porządkiem prowadziła żywego takowa kalwakata, z takim go na powrót odprowadzała. Umarłego zaprowadziwszy do grobu, rozjeżdżała się do domów, jeżeli na żałobny obiad niebyła zaproszona.

Opisawszy kalwakaty i parady na zjazdach publicznych używane, przystąpmy teraz do rozmaitéj obyczajności na wspomnionych zjazdach pod Augustem III. trwającéj, a nim wnidziem na pokoje i sale, za-

Digitized by Google

stanówmy się na dziedzińcu, na którym obaczymy lekkomyślność kanalii dworskiéj obyczajem utrzymywaną, zabawkę i śmiéch jednym, drugim wstyd przynoszącą. Ponieważ sejm nieodprawował się tylko w dzień, ten zaś nie miał nigdy pewności jak długo się pociągnie i czy się tego dnia nie skończy, którego się zaczął; dla tego panowie prędzéj się niezjeżdżali, jak około godziny 2-giéj przed południem, a zjechawszy się o wspomnionéj godzinie, ciągnęli sessyą do godziny wieczornéj; przeto karet i koni wierzchowych nie odsyłali, z których chociażby który chciał swój powóz do stancyi odesłać, niełatwo tego mógł dokazać, jeżeli kareta jego gdzie w kącie innemi karetami była zapakowana; więc oprócz wyżéj wyrażonéj przyczyny i ztąd wypadało karetom stać w miejscu, toż samo i koniom wierzchowym, gdzie się co umieściło, że się z owego tłoku trudno było wydobyć. Cały dziedziniec zamkowy i ulice pobliższe były zapchane karetami, stawając dycht jedna wedle drugiéj, i końmi wierzchowemi, tak iż mały przesmyk do bram dla pieszych był zostawiony. Stangreci tedy, forysie, masztalerze i pacholicy, nudząc w takim położeniu kilka godzin, czynili sobie rozrywkę z samych siebie i z przechodzących. Naprzód sami między sobą experymentowali na bicze, harapniki i kanczugi, o miejsca, na których

Digitized by Google

się szykowali. A gdy się już wychłostali i uspokoili, skoro postrzegli kogo przechodzącego w wilczurze, lub w barankach, lub w lisach, nieomieszkali krzyczéć na niego co z gardła: hulu wilka, hulu wilka! tu lisiu ha, tu lisiu ha! na baranią szubę beczeć: be! be! póty, póki im z oczu niezniknął. Jeżeli jaka młoda białogłowa przechodziła lub przejeżdżała blizko nich, okrzyczaną została najpospolitszémi wyrazami; cokolwiek któremu ślina do gęby przyniosła. Takowe salwe nikogo niechybiło z osób wyżéj wyrażonych, chociażby była najdystyńgwowańsza. Nikt się o to nieskarzył, i zwierzchność wcale się tém niezatrudniała; kto wpadł między nich, nakrywszy sobie głowę i twarz, zasłoniwszy, uciekał co tchu z owego placu, jak złodziéj, kiedy gogonią. Na Józefa błazna nadwornego królewskiego, także beczeli często, ale nie zawsze, ponieważ jego nic ten bek nie obchodził, owszem, jeżeli ci wrzeszcze milczeli, on go sam zaczął, a jadąc sobie jak najwolniéj, dokazywał tego nieraz że umilkli zmordowawszy się beczeniem, albo téż poczęstowani tabaką kichającą jedni kichali, drudzy się z kichających śmiali. Gdy się zmroczyło, a panowie niezabierali się do siadania, stangreci i masztalerze przejęci głodem, albo zimnem i słotą, wołali na nich: a siadaj łysy, siadaj ślepy, siadaj garbusie, sia-

Digitized by Google

daj szafrańcze, siadaj bachusie, siadaj kulasie, siadaj gaszku! albo innym jakim słowem do przymiotu swego pana stósownym. Gdy panowie po skończonéj sessyi zaczęli się ruszać z izb, tam dopiéro powiększył się hałas, gdy nastąpiło pospolite ruszenie karet i koni; każdy wołał po imieniu swego stangreta lub masztalerza: zajeżdżaj, albo dawaj konie; ten się panu z miejsca odzywał: zajeżdżam tu, albo niemogę. Kto miał sprawniejszych woźniców, osobliwie forysia, ten się prędzéj karety doczekał, bo foryś łepski, ubiegając się z drugimi do zajazdu, harapnikiem sprawnie na obie strony siekąc, bez uwagi czy to koń czy człowiek, czy pospolity czy dystyngwowany, zastępował mu albo się z nim równał w zajeżdżaniu, i prędzéj sobie rum zrobił, niż bojaźliwy albo mniéj sprawny. Hajducy także, lokaje, laufrowie i inna czeladź dworska, podług przemocy kijowéj, a czasem i szabel, wiele pomagała do prędszego przystawienia karety swojemu panu, co wszystko w tumulcie i w nocy uchodziło, choć przez ten nieporządek wiele kaleczono koni i ludzi, czasem końmi stratowanych, i karet psuto, niewspominając mniejszych szkód i szwanków na podrapanych sukniach, w pozbytych okach, i potaśmowanych gębach.

Kto niechciał mieć szkody, czekał godzinę i drugą.

Digitized by Google

aż się tłok przerzedził, po którym wsiadł spokojnie i zajechał zdrowo. Z tych zaś, co lubili walczyć o precedencyą, niejednemu tak się trafiło, iż w zepsutéj karecie, albo o drugą w ciasnym kącie w bramie zawadzonéj, tak iż się żadna ruszyć niemogła, musiał siedzieć kilka godzin, nim go z owéj cieśni wydobyto, lub inną karetę podprowadzono; gdy tymczasem inni wyjeżdżający, takową zawadę, inną stroną omijali, życząc mu snu smacznego na ulicy. Dla uniknienia podobnego nieszczęścia, jeżeli pan który mógł bezpiecznie pieszo dojść do swojéj karety, poszedł i wsiadł niecisnąc się do zajazdu, choć w przeciwną stronę wykierowawszy, pojechał szczęśliwie.

Trafiło się jednego razu, że książę Czartoryski kasztelan Wileński, który był garbaty, użył tego sposobu; wyszedłszy z senatu sam jeden, niepostrzeżony od swojéj liberyi, trafunkiem postrzegłszy karetę swoję blizko stojącą, poszedł pieszo i wsiadł do niéj, właśnie wtenczas, gdy stangret jego najbardziéj wrzeszczał: a siadajże przeklęty garbusie! Książe się mu z karety odezwał: jestem ja tu już, panie Matyaszu (tak było imie stangretowi). Na to stangret przelękniony: ha kiedy tu wasza książęca mość jesteś, to ja niebędę, i natychmiast uciekł darmo książę wołał za nim, prosząc aby się wrócił, zaklinając się na wszystkie obo-

Digitized by Google

wiązki, że mu nic nie będzie. Stangret słusznie kalkulując u siebie, że zarobił na sto kijów, więcéj się niewrócił. Książe z jednym forysiem zostawiony, obawiając się, aby go za wyjściem z powozu inny znowu śmieszny a niewygodny przypadek niepotkał, póty w karecie siedział, póki go liberya jego po długim szukaniu nie znalazła i do pałacu niezaprowadziła. Lubo Bieliński marszałek wielki koronny w wielu rzeczach zatrudniał się policyą, co się atoli tyczy dopiéro opisanego hałasu i nieporządku stangretów i masztalerzów, tém się bynajmniéj nie zajmował; dosyć miał na tém, że jego kareta musiała mieć plac wolny i że jéj nikt w zajeżdżaniu wyprzedzać nieśmiał, ani żaden foryś hetmański z forysiem marszałkowskim potykać się na batogi.

Co się działo na dziedzińcu zamkowym, toż samo działo się wszędzie po pańskich pałacach, albo placach publicznych, gdzie się dosyć karet i konnych nazjeżdżało, wszędzie hałas, trzask, prask i wywoływania najszpetniejszych słów na białą płeć. Skoro zaś tym wrzaskom nikt niezapobiegał, wkorzeniając się coraz bardziéj w zwyczaj i szerząc od masztalerzów i woźniców po wszystkiéj liberyi, przyszło do tego, że gdy na jaki bal damy zaproszone w nocy w tłoku wysiadały z karet, stojąca pieszo przed salą

Digitized by Google

hałastra dworska, chłopcy, węgrzynkowie i lokaje, futra z panów swoich i dam pańskich odbierający i cały czas trzymający, chwytała je za nogi, czego pod wielkiemi rogówkami dokazać bez postrzeżenia niewstydnika łatwo było. Dama przestraszona chwyceniem krzyknęła, wyskoczyła z karety jak sparzona, inna kareta nastąpiła, hałastra się zmieszała, następującéj damie toż samo się stało, i wszystko się owym tłokiem i mrokiem nocnym zatarło. Panowie wielcy mający żołnierza komputowego lub nadwornego, usiłowali nieraz te swawolę poskromnić złapaniem którego niegodziasza i wygarbowaniem mu skóry należycie w kozie; ale darmo, bo skoro żołnierze wyszli na tę czatę, służalce stojący blizko żołnierzy, sprawowali się jak najskromniéj, gdy tymczasem stojący opodal, jak największe krzyki i swawole wyrabiali. A gdy się w tamten kąt, gdzie był hałas, przedarli żołnierze, ci, do których się zbliżyli żołnierze, ucichli, a tamci, od których odeszli, na nowo wrzeszczeć zaczęli. Więc żołnierze nabiegawszy się tam i sam i naprzedzierawszy się przez tłok, nadaremnie powracali próżno. Ledwo przecie panowie wymyślili ubezpieczenie damom od téj nieprzystojności, dawszy warty mocne dwiema szeregami mocnemi, od zajazdu karet aż do pierwszéj sali czyli przysionku, niewpuszczając

Digitized by Google

w środek między te szyldwachy żadnego służalca, ale każdego w tył żołnierzy wypychając. Co zaś do wrzasku, ten został w modzie, jako żadnym sposobem nieuleczony i nareszcie uchodził za rozrywkę.

---

## §. 2.

### O Zapustach i Kuligach.

Lubo wielcy panowie i można szlachta przez cały rok, zabawiali się bankietami i tańcami, bardzo często spraszając do siebie gości z rozmaitych okazyi, jako to: na święta Bożego Narodzenia, na Wielkanoc, na Zielone świątki, na imieniny, na chrzciny, na zaręczyny, na wesele; najwięcéj jednak takowych ochót sprawiali sobie począwszy od tłustego czwartku aż do wstępnéj środy; często zaś bardzo rozhulawszy się, choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką i wstępną środę i wstępny czwartek, ledwo hamując się w swywoli w pierwszy piątek postny, który to dzień, jako piątek marcowy, a jeszcze pierwszy nabożeństwu do serca pana Jezusowego poświęcony, był w wielkiéj obserwie. Przeto już w niego tańcować nieśmieli; ale co pić to bynajmniéj nie

Digitized by Google

przestawali, zalewając suchoty i postne potrawy rozmaitemi trunkami, i niby spłukując z gardzielów tłustości mięsopustne. W domach atoli biskupich i duchownych tańce nie trwały dłużéj jak do święta wstępnéj środy; i to tylko tam, gdzie się młodzieży zbyt nogi rozbiegały, a gospodarz łagodny, niesurowy obserwant czasów kościelnych, niechciał im psuć wesołéj fantazyi, dissimulując tę wiolencyą postu świętego, póki sami zmordowani nieprzestali. Bo u skrupulatów, między jakowymi prym trzymał Sierakowski, biskup przemyślski, a potém arcybiskup Lwowski, nad 12tą godzinę północną, w ostatni wtorek na środę, ani raz w tańcu nogą posunąć niewolno było Skoro ta wybiła, zaraz dudy w miech, a kompania do poduszki rozejść się musiała. Co też zachowywano i po wielu świeckich domach gospodarstwa laty obciążonego, pobożności bardziéj, niż światowym uciechom przychylnego; mianowicie gdzie jegomość albo jejmość, albo też oboje państwo wpisani byli w jaki zakon terciarski.

Takowe uciechy działy się po pańskich domach między przyjaciołmi zaproszonymi. Niższéj zaś fortuny szlachta wyprawiała kuligi, które były takowe: Dwóch albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą, zabrali z sobą żony, córki, synów, czeladź służącą i co tylko mieli

Digitized by Google

w domu dorosłego, niezostawując w nim, tylko małe dzieci pod dozorem jakich dwojga osób, mężczyzny i niewiasty. Sami zaś wpakowawszy się na sanki, albo gdy sannéj niebyło, na kolaski, karety, wózki, na konie wierzchowe, jak kto mógł, jechali do sąsiada pobliższego, ani proszeni od niego, ani przestrzegłszy go, żeby się im nieskrył albo nieujechał z domu. Tam go zaskoczywszy, rozkazywali sobie dawać jeść, pić, koniom i ludziom, bez wszelkiéj ceremonii, właśnie jak żołnierze na exekucyi, póty u niego bawiąc, póki do szczętu niewypróżnili mu piwnicy, szpichlerza; gdy już wyżarli i wypili wszystko co było, brali owego nieboraka z sobą, z całą jego familią i ciągnęli do innego sąsiada, któremu podobnież pustki zrobiwszy, ciągnęli daléj, aż póki w koléj do tych, którzy zaczęli kulig, niedoszli. Ci zaś, że pospolicie byli najmniéj majętni, a do tego garłacze koronni, niemający zaległych trunkami piwnic ani zapaśnych śpiżarniów, niedługo w domach swoich kompanią zabawili, ile już deboszami w innych domach dostatniejszych znużoną. Poczynały się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do wstępnéj środy. Że takowe kuligi najwięcéj bawiły się pijatyką i obżarstwem, przeto mniéj dbając o tańce, przestawali na jakim takim skrzypku, czasem z kar-

Digitized by Google

czmy porwanym, albo między służącą czeladzią wynalezionym. Chyba że gospodarz miał swoją domową kapelę, albo też rozochocony, posłał po nią gdzie do miasta. Najsławniejsze co do pijatyki te kuligi, były w województwie Rawskim. Tam jeżeli się kto obcy przez niewiadomość wmieszał do tego kuligu, a nie mógł wystarczyć zdrowiem pijaństwu, wypędzili go, jakoby dla słabego zdrowia, niegodnego tak dzielnéj kompanii.

Tak na kuligu, jako też i bez niego w kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne) przestrajali się i przekształcali w różne figury; mężczyzni za żydów, za cyganów, za olejkarzów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnież za żydowki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali; w ostatni zaś wtorek jeden z między kompanii ubrał się za księdza, włożywszy na suknie zamiast komży koszulę, a zamiast stuły pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju na stołku kobiercem do ściany przybitym, w pół pasa zasłoniony, wydając się jakby z ambony miał kazanie z jakiéj śmiesznéj materyi; i to było już po skończonych tańcach nakształt pożegnania zapustnego.

Po wieczerzy mięsnéj w ostatni wtorek, dawali

Digitized by Google

około godziny dwunastéj północnéj, mleko, jajca i śledzie, przygrawając niejako témi potrawami następującemu postowi, i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kollacya zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, tak w wielkich domach, jako też w małych.

Po wielkich miastach w wstępną środę, czeladź jakiego cechu poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z między siebie, ustroiwszy za niedźwiedzia czarnym kożuchem, futrem na wierzch wywróconém okrytego, i około nóg czysto jak niedźwiedź poobwiązywanego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, któremi grosze i trunki z pospólstwa chciwego na takie widoki wyłudzali. Inni znowu, spory kloc do łańcucha przyprawiwszy, chwytali dziewki służebne; złapaną wprzęgali do pomienionego kloca, przymuszając do ciągnienia póty od domu do domu, póki innéj niezłapali dla uwolnienia pierwszéj. Początek téj swawoli wziął się od zalotnika wzgardzonego i stał się powszechną karą na dziewki dorosłe, które za mąż nieposzły, chociaż się im dusznie pragnącym tego szczęścia nie dostało. Podobne swawole praktykowały się i po wsiach między parobkami i dziewkami; ale najwięcéj na wsiach w ostatni wtorek bywało we zwyczaju, obnoszenie po cha-

Digitized by Google

łupach przez parobczaków kurka drewnianego, na dwóch kółkach małych z dyszlem czyli raczéj kijem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewki i gospodynie zapraszali, a te rozumiejąc tę ceremonią, dawały im ser, masło, szperki, kiełbasy, jajca, z czego w saméj rzeczy mogli zrobić ucztę nieladajaką, przykupiwszy do tego gorzałki i piwa, bez czego się nieobeszło.

Zaś przy kościołach po miastach w wstępną środę chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą do kościoła białą płeć, któréj przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajec, indycze szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy; tak zaś to sprawnie robili, że tego osoba dostająca nieczuła, bo to plugastwo było uwiązane na sznurku lub nici, do końca któréj była przyprawiona szpilka zakrzywiona jak wędka; więc chłopiec do takich figlów wyćwiczony, byle się dotknął ową szpilką sukni, wraz i figla na osobie zawiesił. A ta nic o tém niewiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będącą dystyngwowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem, pustym głowom śmiech z siebie czyniła, którym się i sama, nakoniec od kogo roztropnego uwolniona od wisielca, zarumienić musiała.

Digitized by Google

## §. 3.

### Comber.

W Krakowie tylko samym był ten zwyczaj, że w pierwszy czwartek postny przekupki sprawiały sobie ochotę, najęły muzykantów, naznosiły rozmaitego jadła i trunków i w środku rynku na ulicy, choćby po największém błocie tańcowały, kogo tylko z mężczyzn mogły złapać, ciągnęły do tańca. Chudeuszowie i hołyszowie dla jadła i picia sami się narażali na złapanie; kto zaś z dystyngwowanych niewiadomy nadjechał albo nadszedł na ten comber, wolał się opłacić, niż po błocie, a jeszcze z babami skakać. W ten dzień w kościołach dawano ludowi popielec, to jest przyklękającym przed wielkim ołtarzem, lub innym pobożnym, po odprawionéj mszy świętéj, ksiądz posypywał głowy popiołem z palmy w kwietną niedzielę święconéj (nie z trupich kości, jak rozumie prostactwo) upalonym, przypominając ludowi tym sposobem, że kiedyś w proch się obróci; zatém żeby się do marności światowych, a tém bardziéj do rozpusty nieprzywiązywał, ale owszém za zbytki i swawole mięsopustne, miał się przy poście świętym do pokuty. Na ten popielec zjeżdżali się i schodzili do

Digitized by Google

kościołów wszyscy katolickiego wyznania, panowie nawet najwięksi nigdy go nieopuszczali. Ale że niewszyscy byli sposobni w wstępną środę do przyjęcia tego obrządku, przeto dawano go drugi raz po kościołach, mianowicie po wsiach, w pierwszą niedzielę postu. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III w latach początkowych, że nawet chorzy nie mogący dla słabości przyjąć popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku.

Lecz ku końcu panowania wyżéj wyrażonego króla, gdy wiara stygnąć poczęła, w młodzieży osobliwie duchem libertyńskim zarażonéj, popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele i to najwięcéj od pospólstwa; po domach zaś rozdawać go, gdy nikt nieprosił, wcale zaniechano.

Ale natomiast niefatygując księży, swawolna młodzież, rozdawała go sobie sama, trzepiąc się po głowach workami popiołem napełnionémi, albo też wysypując zdradą jedni drugim obojéj płci na głowy pełne miski popiołów. Ta jednak swawola niepraktykowała się po wielkich domach, tylko po małych szlacheckich i po miastach między pospólstwem.

Druga ceremonia nie kościelna, ale światowa z popiołem, bywała długo w używaniu po miastach i po

Digitized by Google

wsiach, która zawisła na tém, że jaki młokos przed przechodzącą lub też za przechodzącą niewiastą, albo jaka dziéwka przed lub za przechodzącym mężczyzną rzucała o ziemię garnek popiołem suchym napełniony, trafiając tym pociskiem tak blizko osoby, że popiół z garnka rozbitego wzniesiony na powietrze, musiał ją obsypać albo obkurzyć. Co zrobiwszy swawolnica lub swawolnik, zawoławszy: popielec, mości panie, lub mościa pani, albo panno, uciekł; że zaś niekażdy mógł znieść cierpliwie taki ceremoniał, sukni i oczom szkodliwy, mianowicie gdy między osobą czyniącą i cierpiącą żadnéj przyjaźni i znajomości niebyło: trafiało się, że stąd wynikały zwady i bitwy, a tak ta ceremonia niedługo ustała przeniosłszy się z katolików na samych żydów, których affrontować, i nie tylko garnkiem popiołu za plecy zwalić, ale też i kijem wyprać za lada okazyą wolno było, osobliwie w Warszawie, gdzie żydzi niemający prawa inkolatu, bardzo pokornymi być musieli, a zatém małe krzywdy i urazy cierpliwie znosili.

Zeszedł nareszcie popiół i z żydów, gdy bilety nastały, które czyniąc Marszałkom Wielkim Koronnym nie małą intratę, ściągnęły też na żydków kochanych większą protekcyą. Żyd by najmniéj urażony, byle tylko znał urażającego, natychmiast pozywał na sądy



Digitized by Google

marszałkowskie, gdzie przestępce nieodwłócznie na worku albo na skórze podług majątku osoby skarano; więc affrontowanie żydów wcale nie tylko w ten sposób, ale i w inny wszelki ustało.

W wielką środę po odprawionéj jutrzni w kościele, która się nazywa ciemną jutrznią, dla tego: iż za każdym psalmem odśpiewanym gaszą po jednéj świecy, jest zwyczaj na znak tego zamieszania, które się stało w naturze przy męce Chrystusowéj, że księża psałterzami i brewiarzami uderzają kilka razy w ławki, robiąc mały tym sposobem łoskot; chłopcy swawolni naśladując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kilami, tłukli niemi o ławki z całéj mocy, czyniąc grzmot po kościele jak największy, tak długo, aż dziadowie i słudzy kościelni przypadłszy z gandżarami, niewyparowali ich z kościoła. Ale chłopcy szybciejsi w nogach od starych dziadów, urwawszy tego i owego po plecach kijem, sami zdążyli przed gandżarą umknąć z kościoła.— Toż dopiéro zrobiwszy bałwan z jakich starych gałganów, wypchany słomą na znak Judasza, wyprawili z nim na wieżę kościelną jednego lub dwóch z pomiędzy siebie, a drudzy z kijami na pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden porwawszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, włóczył go

Digitized by Google

po ulicy, biegając z nim tu i owdzie; a drudzy goniąc za nim, bili go kijami, nieprzestannie wołając co gardła: Judasz, — póki owego bałwana w niwecz nie popsuli. Jeżeli żyd jakowy niewiadomy téj ceremonii nawinął się im, porzuciwszy zmyślonego Judasza, prawdziwego judę tak długo i szczerze kijami okładali, póki się do jakiego domu niesalwował. Lecz i ta swawola chłopców w zwyczaj wprowadzona, jako pokrzywdzająca domy Boskie, sługi kościelne, i biednych żydków, za wdaniem się w to szkolnych professorów i rządzców publicznych, pobywszy lat kilka, nareszcie ustała.

Zostały się chłopcom do zabawki grzechotki, te miały początek w wielki czwartek, a koniec w wielką sobotę; trwały przez ten czas, przez który kościół nie używa dzwonów do dzwonienia, tylko klekotów do kołatania. Jak prędko na wieży kościelnéj odezwała się klekota, chłopcy natychmiast nieomieszkali biegać po ulicach, z swojemi grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas w uszach przechodzącym. Grzechotka było to narzędzie małe drewniane, w którém deszczka cienka, obracając się na walcu także drewnianym, pokarbowanym, przykry i donośny hałas czyniła. Im tężéj ta deszczka do walca była przystrojona, tém głośniejszy czyniła łoskot; jedni ją sami

Digitized by Google

sobie robili, drudzy kupowali gotowe kupami na rynku, jak jaki towar od wieśniaków przedawane.

Klekot kościelny wiele miał części podobnych do tego instrumentu, którym len chędożą, i był osadzony na kółkach, jak taczki, dla sposobności toczenia go po ulicy około kościoła, dla oznajmienia ludowi czasu zbliżającego się do nabożeństwa. Pobożne zwyczaje polskie w dzień wielkiego piątku opisałem wyżéj.

Tu zaś opiszę jeszcze niektóre światowe i puste, między któremi niechaj ma miejsce śledź i żur. W piątek wielki wieczorem, albo w sobotę rano, drużyna dworska, przy małych dworach uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, do którego był nicią cienką przyczepiony, wieszała nad drogą na suchéj wierzbie, albo innym drzewie; karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim.

Żur wynosili z kuchni jako już dłużej niepotrzebny: co było sidłem dla zwiedzenia jakiego prostaka. Namówili go, żeby garnek z żurem w kawale sieci wziął na plecy i niósł go tak, albo na głowie trzymając, niby do pogrzebu; za niosącym frant jeden szedł z rydlem, mający dół kopać żurowi i w nim go pochować. Gdy się wyprowadzili z kuchni na dziedziniec, ów co szedł z rydlem, uderzył w garnek,

Digitized by Google

a żur natychmiast oblał niosącego, i sprawił śmiech assystującym temu zmyślonemu pogrzebowi żurowemu, i patrzącym na niego.

---

## §. 4.

### O Dyngusie.

Była ta swawola powszechna w całym kraju; tak między pospólstwem, jako też między dystyngwowanemi; w poniedziałek wielkanocny, mężczyzni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni, kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do zielonych świątek, ale niepraktykując dłużéj, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem; amanci dystyngwowani, chcąc tę ceremonią odprawić na amantkach swoich, bez ich przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po ręcę, a najwięcéj po gorsie, małą jaką sikawką, albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecyą, niemając do niéj żadnéj racyi, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużemi sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswa-

Digitized by Google

woliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkiemi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngwowana czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi jak stawy wodą zalane. Dla tego, gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materyi, którym woda niewiele, albo wcale nieszkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami; przytrzymana albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniéj, albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne.

Ile zaś do mężczyzn, ci w łóżkach niemogli podlegać od kobiet takowéj powodzi, mając większą siłę do odporu, a słabszy attak przez naturalny wstyd, niepozwalający kobietom ujmować i dotrzymować krzepko mężczyznę rozebranego. Bywało nieraz, iż

Digitized by Google

osoba zlana wodą, jak mysz a jeszcze w dzień zimny, dostała ztąd febry, naco bynajmniéj niezważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi. Takież dyngusy odprawiały się i po miastach między osobami poufałémi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki (które się w ten dzień jak mogły kryły); złapaną zawlekli do stawu, albo do rzeki, i tam wziąwszy za nogi i ręce wrzucili: albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojéj płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewka oblać jakiego gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety wiedzące, iż im mężczyzni mogą sto rązy lepiéj oddać, nigdy dyngusá niezaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły; ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje.

Temu dyngusowi początek dwojaki naznaczano; jedni mówią iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowém, wodą z okien oblewali, dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powie-

Digitized by Google

Drudzy, iż ma początek dyngus od wprowadzenia wiary ś. do Polski, w początkach której, niemogąc wielkiéj liczby przyjmującéj wiary chrzcić w pojedyńczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niéj nurzali;—wolno wierzyć jak się komu podoba. Genealogii zwyczajów niewywodzę, tylko jakie były pod panowaniem Augusta III opisuję, dotykając kiedy niekiedy początków, ile mi się słyszeć o nich dostało.

---

## §. 5.

### O Sobótce.

Po zimnéj kąpieli przystąpmy do ognia dla ogrzewki.— W wigilią ś. Jana Chrzciciela, po nieszporach, a czasem twardym zmrokiem, po miastach i wsiach rozpalili spory ogień na ulicach, który się zwał Sobótką, przez który młodzież obojéj płci, najwięcéj atoli męzkiéj, skakała. Ten zwyczaj gorszy daleko od dyngusu, w średnich latach Augusta III już był konającym, przy końcu zaś lat jego, wcale ustał. Dozorem surowym marszałka wielkiego koronnego w Warszawie najprzód, a za przykładem Warszawskim, zkąd się i złe i dobre zwyczaje po całym kraju rozlewały.

Digitized by Google

wszędzie wytępiony, jako złe skutki sprawujący: już to w pożarach budynków z Sobótki zapalonych, już w osobach skaczących Sobótkę, które nieraz, ile przy gęstym dymie, skacząc naprzeciw siebie i upadając w ogień, raziły sobie płomieniem oczy, twarze, ręce i nogi, mianowicie bose, albo u kobiet u spodu nieopatrzone. Osobliwie kiedy chłopcy, których kaduk mięsza do każdéj swawolnéj kompanii, klucze prochem ponabijane, lub też ładunki z prochem nieznacznie w ogień rzucali. Te wysadzając ogień do góry i huk niespodziany czyniąc, najczęściéj dawały przyczynę, że skaczący przelękniony, lub też w wysadzonych głowniach uplątany, upadł w ogień, a za nim rozpędzony drugi i trzeci; którzy nim się podnieśli, tymczasem będący na spodzie dobrze sobie przypiekł pieczeni.

Sobótka bez wątpienia wzięła początek od Polaków jeszcze pogan, którzy na cześć bożków swoich ognie palili i przez nie skakali. A gdy Polacy przyjęli wiarę ś. katolicką, używali znowu ognia do palenia bałwanów, tak tych, które były po bałwochwalniach, jako też i tych, które mieli po domach, do czego, jak przedtém na honor, tak potém na wzgardę przydali skakanie.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XIV.

**O NIEKTÓRYCH SPRZĘTACH DOMOWYCH. — O workach. — O zegarach. — O pierścieniach.**

## §. 1.

### O Workach.

To, co teraz następuje, trzeba było napisać przy sukniach, jako w nich swoje mieszkanie mających, a zatém i związek co do materyi mego pióra. Lecz kiedy się tam nieprzypomniało, niechajże tu siedzi. Niemyślę ja tu opisywać worków do zboża, które rozumiem, były i będą zawsze jednego kroju; ale zakładam opis worków do pieniędzy. Te u ludzi prostych bywały najwięcéj z monszów baranich i kozłowych, z skórek łacicowych, wiewiórczych i węgorzych. U szlachty zaś i mieszczan, zamszowe na zameczek z sprężyną bez klucza zamykane i otwierane, w formie okrągło-podługowatéj. Gaszkowie, którzy chcieli mieć wszystko nad innych modniejsze,

Digitized by Google

starali się o worki materyalne, śrebrem i złotem haftowane, szukając w tym jakiéjś wysokiéj o sobie opinii przez worek bogaty, choć często pusty.

Ku końcu panowania Augusta III, gdy nastały sakiewki jedwabne, wszyscy możniejsi do nich się rzucili, jako do wygodniejszych. Zamszowe jednak, łasicowe i inne wyżéj wspomniane, przy pospólstwie zostały. Materyalne zaś, jako próżna expensa, zaszczyt mały i rzecz słaba, wcale zostały zaniechane.

---

## §. 2.

### O Zegarach.

Zegary po wieżach, zegary po domach pańskich i mieszczan bogatszych, starsze były w Polsce od panowania obydwóch Augustów, a może i od Zygmuntów. Zegary jednak ścienne drewniane po domach partykularnych, a najwięcéj księżych, wzięły początek pod panowaniem Augusta III; majstrami ich byli młynarze Sasi, i choć to była sztuka podła, z początku jednak kosztowała do trzech czerwonych złotych, a potém spadła do szesnastu złotych. Te zegarki drewniane były ścienne z wagami wiszącemi i dla

Digitized by Google

zalecenia kunsztu miewały, acz niewszystkie, przydaną do siebie kukułkę, swojém kukaniem wybijającemu godziny zegarowi odpowiadającą. Dzwonek bywał u nich pospolicie szklanny z młotkiem drewnianym, i dawał znak mocniejszy, milszy, niż gdzie był mosiężny.

Pektoraliki albo kieszonkowe zegarki srebrne i złote, w początkach panowania Augusta III, znajdowały się tylko u samych wielkich panów; znać iż niedawno przyszły na świat, ponieważ dosyć były niezgrabne w proporcyi do teraźniejszych: pierwsze były niemal wszystkie wybijające godziny, noszone tak od mężczyzn jak od niewiast, w kieszeniach bez łańcuszków, tylko z taśmą albo wstążką. A że te bijące zegarki często się psuły, a niebyło majstrów zegarmistrzów do sporządzenia, tylko w Gdańsku i Warszawie; przeto zarzucili zegarki z dzwonkami, używając samych cichych, jako nie tak zepsuciu podległych.

Powoli zaczęły się gęściéj zegarki pokazywać, tak w szlacheckim jakoteż miejskim stanie. Szlachcic majętny, dworzanin, officer wojskowy, officyalista skarbowy, jurysta, kupiec bogaty, nosił zegarki, i gdy nim błysnął między ludem pospolitym, dla obaczenia godziny, był natychmiast poczytany za człowieka w swoim stopniu majętnego.

Digitized by Google

Przydano potém większego kształtu zegarkom, z wymyślonych do nich łańcuszków, złotych, srebrnych, stalowych na glanc polerowanych i tombakowych; pomknięto wyżéj okazałość, nawieszano do łańcuszka węzeł spory dewizków czyli wisiadłów, rozmaitych form, maleńkich na pół cala a największych na cal; temi zaś dewizkami były osóbki piesków, kotów, ptaków, żab, koni; toż różnych instrumentów i strojów wyrazy: czapki, kapelusze, książki, kielnie mularskie, harmatki, pistolety, i tym podobne— czém więcéj kto miał u zegarka tych dewizków, tém bardziéj był konsyderowany. Wtenczas, gdy przyszły łańcuszki do zegarków, noszono je nie w kieszeniach, ale na widoku. Mężczyzni zażywający polskiego stroju, kładli zegarki za kontusz, prosto w dołek pod piersiami, a łańcuszek od niego wypuszczali na wierzch kontusza; mężczyzni w niemieckim stroju kładli zegarek do kieszonki, z umysłu dla zegarka w spodniach na przedzie po prawéj stronie zrobionéj, wypuszczając łańcuszek na wierzch tak, jak i Polacy z dewizkami; potém Polacy nosili zegarki w żupanach pod kontuszem, w kieszonce osobnéj w prawéj pole zrobionéj, łańcuszek tak jak i pierwéj na wierzch żupana wydając, który, że ostrością swoją psował żupan, nareszcie tę galanteryą przenieśli do pluder po niemiecku,

Digitized by Google

bo też i pludry niemieckie przyjęli powszechnie, staropolskie buxy zarzuciwszy.

Damy nosiły zegarki u pasa na wierzchu, zakładając je klamrą dużą obdłużną, w któréj wisiał zegarek za spodnicą. Te klamry bywały srebrne, złote, tombakowe pozłacane, glancem i figurami ozdobione. Na końcu panowania Augusta III zagęściły się tak zegarki, iż dały się widzieć u lokajów, stangretów i innéj drużyny dworskiéj i miejskiéj, a te u takich były pierwszéj owéj fabryki, które zostawszy od panów i możniejszych osób wzgardzone, przeniosły się do sług i uboższych, tak jak stare bóty.

Odprawiwszy panowie od siebie zegarki srebrne jako pospolite, zaczęli się różnić zegarkami złotemi, a gdy i te zostały rozmnożone—zaczęli je kamelizować drogiemi kamieniami, brylantami i innémi, w czém już ubożsi panów doścignąć niemogli. Lecz Noremberczykowie i złotnicy, dla pokupu wynaleźli sposób czeskiemi kamieniami naśladować prawdziwe drogie oryentalne kamienie. Więc kiedy zegarek ukamelizowany czeskiemi kamieniami tak się błyszczył dobrze, jak i ukamelizowany prawdziwemi dyamentami, różnicy powierzchownéj niebyło między zegarkiem kilkanaście i kilkaset czerwonych złotych kosztującym. Dla czego na ostatku szacunek i wziętość zegarków

Digitized by Google

między panami obróciła się do saméj cnoty zegarka, mniéj dbając o jego ozdobę. Jednak dla tego kosztownych brylantowych zegarków panowie wielcy, a osobliwie monarchowie i potentaci niezaniechali, wyłączywszy je od stroju, którego przedtém częścią były, nakształt czerwonych złotych, które są dotąd częścią stroju żydówek; chowają je po gotowalniach, szkatułach i pokojach, i czyniąc z nich prezenta jakim znacznym osobom, używają ich zamiast pieniędzy z oszczędnością: bo piękniéj się wydaje regalizować kogo zegarkiem kamelizowanym, wartującym dukatów 100 albo 200, niż dać mu w istocie taką kwotę, albo gdyby jeszcze większą dać trzeba było, a w zegarku mniejszą się zbywa.

---

## §. 3.

### O Pierścieniach.

Mieć na palcu pierścień dyamentowy, szpinkę pod szyją takąż, lub z innego jakiego drogiego kamienia, znaczyło panicza i dworu modnego, a kiedy jeszcze na obu rękach błyskały pierścienie, to tém bardziéj. Choćby się kto najlepiéj ubrał, bez tych ozdób nie był miany, tylko za miernego obywatela, albo też za nie-

Digitized by Google

gustownego domatora. Dla tego kogo niestać było na prawdziwe klejnoty, stroił się w czeskie, głogowskie i biłgorajskie, mianowicie w nocnych kompaniach, w których od rzęsistych świec lada szkiełko nabiera blasku, i do tego mało było w kraju jubilerów takich, którzyby jedném rzuceniem oka prawdziwe klejnoty od fałszywych rozeznawać mogli.

Mężczyzni oprócz pierścionków, noszonych za zwyczaj na średnim palcu, zasadzali na palec gruby, krótki, skówkę złotą lub srebrną szmelcowaną, i to było znakiem gracza do szabli, choć niejeden pod takim znakiem chodził tchórz, jedynie dla tego, aby niebył napastowany.

Damy także stroiły się suto w pierścionki, kładąc czasem po dwa i trzy na jeden palec; szpinek pod szyją nienosiły, zażywając gorsa otwartego; ale zamiast szpinki, zawieszały na szyi łańcuszki złote, sznury pereł, aksamitki wązkie brylantami nawlekane, od których spadał na piersi krzyżyk złoty, bogatym kamieniem oprawny. Korale były w modzie w początkach panowania Augusta III, potém przetykali je perłami, w ostatku wcale zarzucili, ustąpiwszy ich mieszczkom i żydówkom. Szlacheckie zaś damy, więcéj ważyły nad korale perły woskowe, jakąś kompozycyą światłą i twardą powlekane.

Digitized by Google

Jeden tylko chléb niewychodzi z mody i podobno jak nastał na świecie, zawsze jest jednakowy; a jeżeli dawniejszemi laty bywał inszy od teraźniejszego, to odwołuję moje mniemanie; ja piszę to, com zastał na świecie.



Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XV.

## O TABACE.—O TABAKIERKACH.—O KARTOFLACH.

### §. 1.

### O Tabace.

Tabaka za mojéj pamięci była najprzód prosta, z tytuniu w donicy wierconego robiona, do któréj dla tęgości, owi wezwyczajeni niąchacze, którzy woleli obejść się bez chleba niż bez tabaki, przydawali popiołu z skórek łoziny, albo z grochowin palonego, aby im w nosie lepiéj wierciało, a potém nastała ropa; z tytuniu de St. Omer na tarce blaszanéj tarta, jako droższa od prostéj tabaki, była tylko w używaniu możniejszych ludzi.

W początkach panowania Augusta III zjawiła się w Warszawie jedna włoszka z miasta Sirakuzów, od którego mianowała się i pisała Sirakuzana; ale pospólstwo Warszawskie, a od niego wszystko inne całego

Digitized by Google

kraju, zepsutém słowem zwało ją Srajkozina. Ta tedy pani wymyśliła tabakę proszkową w takich ziarnkach, jak proch ruszniczny i takiego koloru; wchodziły do téj tabaki prócz tytuniu, który był pierwszą i główniejszą materyą tabaki, lewanda, albo też olejek pomarańczowy. Kiedy tabaka była zaprawna lewandą, zwała się lewandową; kiedy olejkiem pomarańczowym, zwała się pergamatą: do obudwóch zaś gatunków przydawano koperwas, dla czarności i szczypania, urynę ludzką dla lipkości i lepszego granizowania się tejże tabaki. Jak proch ruszniczny, jeden jest grubszy, drugi drobniejszy, tak też była i ta tabaka rozmaitéj grubości pod numerami znaczona. Tabaka lewando: № 2, № 4, № 8. Tabaka pergamato: № 2, № 4, № 8. Ta tabaka w krótkim czasie taki znalazła do siebie nacisk, że nietylko w Warszawie nikt już więcéj innéj tabaki zażywać niechciał, jak tylko proszkową,—ale też kto tylko nawiedzał Warszawę, starał się, aby z niéj bez tabaki proszkowéj niewyjechał. A lubo niektórzy kramarze przejęli sposób robienia tabaki proszkowéj, niemieli jednak na nią takiego pokupu, jak pani Srajkozina: czy to pochodziło z uprzedzenia, czyli z doświadczenia lepszości jednéj od drugiéj, niewiem, bom wtenczas tabaki niezażywał; dosyć, że tak było, póki żyła Srajkozina, nikt jéj szczęścia do tabaki wydrzeć

Digitized by Google

mógł. Zrobiła sobie fortunę z tego mizernego proszku, kupiła sobie kamienicę i powydawała córki za szlachtę, z dobremi posagami.

Po śmierci Syrakuzany chwycił się tabaki proszkowéj Fontana, znalazł odbyt; drugi za nim posunął się brat jego, a potém Bizesty. Wszyscy mieli szczęście, poprzychodzili do wielkich substancyi, bo tabaka proszkowa coraz bardziéj wchodząc w używanie całego narodu, coraz też więcéj potrzebowała fabrykantów; już nie w kufrach i funtach, jak z początku prywatni, ale brykami wielkiemi rozwozili ją po kraju handlarze i przekupniowie, biorąc attestata z fabryk o jéj prawdziwości, które im służyły do przymięszowania tabaki, w domu na modę Warszawską zrobionéj.

Assystowało to szczęście tabace proszkowéj ze 12 lat po śmierci Syrakuzany, po których razem tabaczników odstąpiło. Bądź ze złości, bądź z szczerości, parobek jeden fabryczny od téj tabaki, doniósł sędziemu marszałkowskiemu pod sekretem, że Włosi, fabrykanci tabaki proszkowéj, mieszają do niéj popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynę ludzką, i bobki końskie, tudzież koperwas. Sędzia marszałkowski kazał instygatorowi zapozwać do swoich sądów wszystkich fabrykantów téj

Digitized by Google

tabaki. Wywiedli się oni z trupich kości, z włosów i limonii końskich, iż takowych ingredyencyi nigdy do tabaki niepotrzebowali. Na inne zaś zyskali zdanie doktorów, jako nosom ludzkim i zdrowiu nie szkodzą. Ale lud mając takowe świadectwa za przekupione i niewchodząc w tę sprawę, a na samym odgłosie trupich kości i innych plugastw przestając, jak raz za odgłosem tego processu tabakę proszkową porzucił, tak i po wygranéj sprawie więcéj się do niéj wrócić niechciał; wrócili się wszyscy i możni i pospolici do tabak kafelkowych swojéj roboty, z tytuniu prostego krajowego w kaflu, od którego nazwisko brała, albo w doniczkach wierconego. Szczęście dla fabrykantów tabaki proszkowéj, iż ich tą fatalność wtenczas potkała, kiedy już znacznych podorabiali się fortun.

Po zniesieniu tabaki proszkowéj, i po kafelkowych tabakach nastały tabaki zagraniczne, a te były: de St. Omer, hollenderska i hiszpańska. W największém używaniu była hollenderska, przedawana w rulach małych i wielkich. Rula mała ważyła funt 1, za który płaciło się gr. 15. Duża rula ważyła 6, 8 i więcéj funtów, i podług tych liczby, ceną wyżéj wyrażoną płacona była; z tych rul dopiéro każdy podług swego gustu robił sobie tabakę. Hiszpańską przedawano już gotową, de St. Omer dwojaką, i w funtach pulweri-

Digitized by Google

zowaną i w sztangach czyli rulach długich. Daléj zaś kupcy po sklepach korzennych dla pospólstwá z rul robili tabakę tłuczoną w moździerzu na proch i przez sita przesiewaną. Ta tabaka była w używaniu do śmierci Augusta III.

---

## §. 2.

### O Tabakierkach.

Najdawniejsze tabakierki, które od dziadów dostały się wnukom i były używane w początkach panowania Augusta III: noszono srebrne wewnątrz wyzłacane, albo też niewyzłacane roboty rozmaitéj, sztucznéj i gładkiéj, tóż z perłowéj macicy, z srebrnemi, złotémi i tombakowemi zawiaskami i opaskami; po tém rogi czyli różki małe z wołowych rogów i łosich kopytków, misternie wyrabiane, srebrem lub złotem oprawne i takimże kruszczem w rozmaite figury nabijane. Pospólstwo zaś używało rogów prostych, nieco spłaszczonych i tabakierek blaszanych, które były dwojakie: jedne okrągłe jak jaszczyki do masła, drugie podługowate, których jedna część wsuwała się w drugą, nakształt szuflady, i gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okno do wzięcia tabaki, zsunięta do

Digitized by Google

kupy, zamykała. Te tabakierki podługowate, z prostéj białéj blachy zrobione, wielkość pół gomułki Wielkopolskiéj mające, żołtemi listwami mosiężnemi po końcach i w oknie przyozdobione, były w używaniu nawet od dobrze majętnych osób. Wielcy panowie trzymali się tabakier srebrnych i z perłowéj macicy.

Potém nastały tabakierki blaszane, czerwono lakierowane, okrągłe, z przydatkiem na niektórych jakiéj sztuki malarskiéj. Te tabakierki choć z podłéj materyi, ale że sztuką przyozdobione, skoro się rozświeciły po sklepach Norymberskich, tak przypadły do gustu, że zarzucono dla nich srebrne i perłowe. Służyły samym panom, którzy z początku płacili za jednę taką do 12 dukatów. Ale niedługo lakierowane tabakierki piastowane były w rękach pańskich; czém więcéj się ich mnożyło, tém bardziéj spadały z ceny, a gdy już bardzo zagęściły się w narodzie, panowie niemi wzgardzili, możniejsi toż samo, i tak od dukatów 12, spadły do 1 złotego. Stały się galanteryą samych tylko woźniców i innéj podłéj czeladzi, ale że i tym nie trwale służyły, jako towar słaby, nie będąc dłużéj w używaniu nad 6 lat, wcale zaginęły.

Miejsce po lakierowanych czerwonych wzięły tabakierki czarne papierowe, potém szylkretowe same przez się i massą papierową w różnych kolorach

Digitized by Google

z wierzchu oblepiane, zkąd stłuczeniu nie tak łatwo jak gołe podległe; z témi razem były w modzie porcelanowe i miedziane, porcelaną z wierzchu i wewnątrz emilianowane czyli szmelcowane. Potém w najwyższym szacunku od samych tylko panów i ludzi majętnych noszone szczerozłote, robotą misterną ceny wysokiéj kruszcowi, przez się drogiemu, przydające. w rozmaity fason wyrabiane. Na ostatku między kosztowne sprzęty monarchów i wielkich panów weszły tabakierki brylantami kamelizowane. Lecz te niebyły używane do tabaki, bo prędko ginęły od złodziejów kieszonkowych, ale tylko zdobiły szkatuły i skarbce pańskie, z których dostawały się w podarunku przyjaciołom lub sprawcom wielkich jakich interessów, tudzież donosicielom pierwszym pomyślnych upragnionych zdarzeń, i tym podobnych okoliczności, tak jak i zegarki i pierścienie z portrecikami małemi pod szkłem lub kamieniem drogim, nastały razem z tabakierkami brylantowemi. Portreciki takie, wielkości szeląga, nazywały się miniaturą, zazwyczaj bywały królów, książąt, wielkich generałów, i dam pierwszéj urody. Obkładano je do koła brylantami.

Digitized by Google

## §. 3.

### O Kartoflach.

Tacyt pisze, iż starodawnych Niemców pokarmem były poma agrestia, recens fera, jabłka ziemne, zwierzyna świeża. Nieodmienił się smak do téj strawy i teraźniejszym Niemcom, jest to i teraz ich specyałem, z tą tylko różnicą, iż dawni Niemcy lubili żwierzynę świeżą, według słów Tacyta wyżéj wyrażonych: recens fera; teraźniejsi zaś wolą skruszałą, gdy już swędzić zaczyna i gdy brzuszki ptastwa, zielonego koloru nabywają. Jabłka zaś ziemne, czyli ziemniaki, a po teraźniejszemu kartofle, bądź świeże, bądź stare, w jednéj utrzymując się porze, równą téż appetytowi sprawują satysfakcyą. To z okoliczności związku namieniwszy, przystępuję teraz do czasu, którego się kartofle w Polsce i gdzie najpierwéj zjawiły. Zjawiły się najprzód za Augusta III w ekonomiach królewskich, które samemi Niemcami Sasami ekonomistami osadzone były, a ci dla swojéj wygody ten owoc z Saxonii z sobą przynieśli i w Polsce rozmnożyli.

Długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinią, nie żeby jéj sami dawali wiarę, ale żeby ludzie przywyknąwszy ie-

Digitized by Google

mieckim, smakiem do kartofli, mąki z nich jak tamci nierobili i za pszenną nieprzedawali, przez co by potrzebującym mąki przez się pszennéj do ofiary ołtarzowéj, mąką kartoflową, choćby i z pszenną zmieszaną, zawód świętokradzki czynili.

Powoli rolnicy w ekonomiach królewskich zaczęli od Niemców nabywać kartofle, od których znowu pograniczni. Nareszcie gdy kartofle były znajome po hollendrach wielkopolskich i litewskich, gdy do Wielkiejpolski przyszło kilkaset familii szwabów, którymi panowie niektórzy, a mianowicie miasto Poznań, wsie swoje całe, wypędziwszy dawnych chłopów polskich, poosadzali: ci przychodniowie przyuczeni w swoich krajach żyć niemal samemi kartoflami, najbardziéj do nich polskim chłopom, a od tych szlachcie appetyt naprawili; tak, że na końcu panowania Augusta III, kartofle znajome były wszędzie w Polsce, w Litwie i na Rusi.

Póki nieznano kartofli, używano bulwów; jest to owoc podobny do kartofli, z tą różnicą, że jest ogromniejszy; pod jedną łodygą będzie 40 i 50 bulwów, nakształt kłąbka w kupę cienkiemi jak nić wyrostkami splątanych; smak mają ten sam co kartofle, ale odór przeraźliwy, podobny do pluskwy. Łodyga bulwy wysoka na półtora chłopa, gruba na cal. Po zaplenieniu kartofli zarzucono bulwy.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XVI.

**O ZABAWACH DOMOWYCH. — Zatrudnienia płci pięknéj. — Zatrudnienia mężczyzn. — Zabawy młodzieży. — Gry szulerskie.**

## §. 1.

### Zatrudnienia płci pięknéj.

Biała płeć szlacheckiéj kondycyi zabawiała się szyciem, haftowaniem na bembenku i krosienkach, tudzież robieniem pończoch. Damy wysokiego urodzenia, najwięcéj zabawiały się wiązaniem siatki z cienkiéj nici białéj, któréj do stroju swego na głowę zamiast koronek i na fartuchy używały; oprócz tego niektóre pobożne robiły do kościołów: albs, tuwalnie i ornaty. Taż sama zabawa była dam miejskiéj kondycyi majętnych.

Digitized by Google

## §. 2.

### Zatrudnienia mężczyzn.

Mężczyzni najwięcéj bawili się polowaniem, które wszędzie każdemu po cudzych kniejach tak wolne było, jak po swoich własnych, i nikt niemógł wzbraniać polowania sąsiadowi, a choćby i z za dziesiątéj granicy przybylcowi plądrującemu po swoich kniejach i polach. Wszakże téj wolności prawem dla wszystkich pozwolonéj, wielcy panowie niedopuszczali nikomu w swoich dobrach, goniąc i bijąc takowych, którzy w pańską knieję zapuszczać swoje myślistwo odważali. Z czego częstokroć przychodziło do zabójstwa, a potém do processu prawnego.

Po odbytém myślistwie, w wieczorne chwile bawili się Polacy rozmowami o szczęściu polowania, kuflem i kartami, albo też warcabami lub kościami. Taż sama zabawa była w dni święte, w które się polować niegodziło, i w czasy niesłużące do polowania.

---

## §. 3.

### Zabawy młodzieży.

Młodzież obojéj płci zabawiała się różnemi igraszkami uczciwemi, a to w godziny wieczorne, naj-

Digitized by Google

więcéj w dni uroczyste, aby się w próżnowaniu nienudziła. Te zaś igraszki działy się w obecności starszych, dozierających przystojności i z młodocianych krotofili ukontentowanie dla siebie znajdujących; a czasem do takich igraszek między młodzież mieszających się. Te zaś igraszki były: ślepa babka, gdy jedna osoba z zawiązanemi oczami, póty musiała biegać po izbie, póki drugiéj z kompanii grających nie złapała. Ci zaś wszyscy, którzy grali rozpierzchnąwszy się po izbie, powinni byli jękiem odzywać się ślepéj babce; ale jęknąwszy, co prędzéj uchodziły w inne miejsce—przeto trudne było schwytanie; złapany lub złapana musiał znowu biegać po izbie, z zawiązanemi oczami, póki innéj nie złapał osoby.

Druga igraszka zależała na pytaniach i odpowiedziach; naprzykład, pytanie wzięto: na co się słoma przyda? każdy za koleją musiał odpowiedzieć i to szło w koléj do kilku razy; więc kiedy się przebrało odpowiedzi coraz nowych, gdyż powiedzianych powtarzać niewolno było, rosła trudność, zatém kto niemógł w prędce odpowiedzieć, musiał dać fant, który po skończonéj grze musiał wykupić jaką pokutą, od siedzącéj wedle siebie osoby naznaczoną. Która kara iż bywała nakazywana w allegorycznych termina-

Digitized by Google

osobliwie między dworakami, niejednego nowiciusza lub nowiciuszkę wstydu i mozołu nabawiła; naprzykład, gdy kazano przynieść węgiel rozpalony w uchu, a to znaczyło ucho u klucza, albo pokazać pannie wstydliwy członek lub gołe kolano, co znaczyło oko, łokieć u ręki. Która zaś tego niewiedziała, zabierała się do ucieczki od takiego dekretu, toż dopiero naśmiawszy się z niéj, dopowiedziano, co miała pokazać. Temi i tym podobnemi zabawami przepędzali chwile wieczorne młodzi ludzie, gdy im zbywało na lepszéj zabawie.

---

## §. 4.

### O Grach szulerskich.

Na początku panowania Augusta III, jeszcze były w używaniu po dworach (gdzie panowie chowali wielu dworskich próżniaków), pliszki i kości. Pliszki były 4 drewienka z rózgi brzozowéj urznięte, rozpłatane na dwoje, na pół cala długie, grube jak pręt w miotle. Każda zatém pliszka miała jedną stronę płaską, drugą okrągłą; rzucali niemi z ręki na stół, kto urzucił do pary, dwie na jedną stronę wywrócone, ten wygrał, komu padły 3 jedną stroną, a czwarta inszą, ten

Digitized by Google

przegrał: kto zaś urzucił wszystkie 4 na jedną stronę płaską lub okrągłą, ten brał stawkę dubeltową. Że te pliszki były łatwe do zrobienia i lada na czém można w nie grać było; dla tego były w częstém używaniu u pokojówców i tych wszystkich służalców, którzy musieli być na zawołanie pańskie w przedpokoju.

Ci, co niepilnowali pana, w stancyach swoich zszedłszy się jeden z drugim, ogrywali się z pieniędzy kościami.

Koście były 4 sztuki na pół cala długie, na tyleż szerokie czyli grube, z kości wołowéj wyrobione, z sześciu stron liczbami naznaczone, od jednéj do trzech, a czwarta krzyżyk znacząca 10, dwie zaś strony naprzeciw siebie były bez liczby. Kto urzucił większą liczbę, ten wziął stawkę; także komu padły wszystkie 4 kości stronami bez liczby, albo samemi krzyżykami, ten zarówno przegrał, jakby najmniejszą liczbę urzucił.

Szulerowie po miastach, po szynkownych domach najwięcéj grali w kości, mieli tak sporządzane, iż im padały na stronę wygraną, którym sposobem sobie samym wiadomym, ogrywali niewiadomych, do gry zwabionych.

Drugą grą były kręgle, w te najwięcéj po domach

Digitized by Google

szynkownych bawili się Niemcy, Sasi, rzemieślnicy i żołnierze. Dla czego szynkarze, którzy mieli kręgle w podwórzu przy szynkownym domu, albo w ogrodzie mieli większy odbyt, niż ci, którzy niemieli placu do takiéj zabawy. Czterech albo sześciu grali w partyą na dwoje rozdzieleni dwóch a dwóch, lub trzech a trzech, rzucając kulą drewnianą do kręgli od mety na kilkanaście kroków długiéj, za koleją jeden po drugim po trzy razy, która partya większą liczbę ubiła, ta wygrała i stawką się dzieliła, kto zaś za jednym razem wywrócił kulą wszystkie kręgle, jakoteż gdy samego króla wywrócił, nieobaliwszy kręgla, już tém samém partya wygrana była. Obalony król z innym kręglem, rachował się za dwa.

Ci zaś, którym się niedostało grać w kręgle, czynili jeden z drugim zakłady o grających, iż ten ubije dwa albo trzy,—drugi trzymał, że nieubije, który zgadł ten brał pieniądze; takowe zakłady zwali wetowaniem. Stawiali na nie szóstaki, tynfy, a czasem i talary. Chłopcy posługujący grającym stawianiem kręgli i odrzucaniem kuli do mety, brali po groszu za każdą partyę, a czasem i po szóstaku od szczęśliwego gracza. Liczba służąca do wygranéj była dwojaka: jedna zamierzona, jeżeli gra była umówiona do liczby zamierzonéj, kto więcéj ubił przegrywał tym samym

Digitized by Google

partyą, jeżeli gra niebyła umówiona do pewnéj liczby, nic nieszkodziło ubić jak największą. Szulerowie Polacy i Niemcy, co tylko kości i kręgli pilnowali, mieli do obojga tak sprawne ręce, że im niemal zawsze padała wygrana, dla tego znający ich, rzadko do swojéj kompanii przyjmowali, chyba podpili, a przeto wiele o swojéj zręczności trzymający, przypłaciwszy workiem takowego mniemania, a czasem i zdrowiem: gdy po przegranéj nastąpiła zwada, a z téj rąbaniną, bez któréj rzadko się kiedy gra w kręgle, gdzie się wmięszali szulerowie, kończyła.

Trzecią grą były karty; te były dawniéj przed Augustem III znajome, ale iż sposób grania w nie niewielom był znajomy, i rzadko gdzie w którym mieście dostać ich można było, dla tego szulerowie mało się niemi bawili, a do tego, że dawne gry jako to: pikieta, chapanka, kupiec, były zmudne i deliberacyi długiéj potrzebujące, dla tego tym, co lubili prędką expedycyą cudzych pieniędzy, nie smakowały.

Zagęściły się karty, a zaginęły pliszki i kości, gdy wymyślono grę rusa, potém tryszaka, do których nietrzeba było długiéj deliberacyi, bo cała rzecz zawisła na szczęściu. Kto miał w rusa 3 karty starsze, albo maściste w tryszaku, 3 karty jednéj figury, a jeszcze lepiéj cztery, ten brał pieniądze. Stawkę też



Digitized by Google

pieniędzy wolno było podwyższać coraz większą, zatém chęć prędkiego nabycia pieniędzy uczyniła karty niemal całemu narodowi znajome. Nawet i ci, którzy bez pieniędzy, tylko dla rozrywki, chcieli się zabawić, porzucili dawniejsze saki, szachy i warcaby, jako zmudne i melancholiczne, a wzięli się do kart. Fabrykant też kart sprowadzony do Warszawy, ułatwił po większéj części pierwszą ich trudność po całym kraju.

Gdy zaś w Paryżu wymyślono grę faraona, wędrownicy Polscy przynieśli ją do kraju, i tak się wszystkim podobała, iż ją na wszystkie kompanie, assamble, bale, reduty i same nawet królewskie pokoje przyjęto.

Zrobił się z téj gry dla wielu stopień do fortuny, dla wielu do upadku, gdy w professyą szulerów przedtém wzgardzoną i tylko między małym ludem zachowanie mającą, za pojawieniem gry faraona weszli ludzie dystyngwowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami. Ogrywali jedni drugich, nietylko z gotowych pieniędzy, ale nawet z nieruchomych substancyi, z dóbr, z klejnotów i całéj fortuny; kiedy na jedną kartę wolno było stawić i tysiąc czerwonych złotych i sto tysięcy, i przez jedną noc można było miernie majętnemu, lub synowi szlachcica wyprawionemu do dworu, albo do palestry, ograć się do koszuli. Wielkich panów opanował jakiś szalony ho-

Digitized by Google

nor przegrywać w karty na jednéj kompanii po kilka i kilkanaście tysięcy czerwonych złotych. Co zaś najdziwniejsza, że ci, którzy długów swoich płacić nielubili, przegrane kwoty na kredyt, z wielką punktualnośćcią nazajutrz wygrywającym odsyłali. A jeżeli niemogli zapłacić, a byli zapozwani, tedy wszystkie magistratury, takowe długi płacić i dobra tradować nakazowały. Jenerał Rozdrażewski osobliwszém szczęściem do kart obdarzony, z chudego pachołka przez szulerstwo w karty, zrobił sobie kilkanaście milionów substancyi. Niebyło pana, ani panicza, karty lubiącego, żeby go w znacznéj kwocie nie urwał, bo jeżeli przegrał (co mu się nieraz trafiało), tak długo rewanżował, póki swoich pieniędzy z profitem nie odegrał. Między przypadkami jego szczęścia, ten był osobliwszy: kupił dwie wsi w województwie Poznańskiém, powiecie Kościańskim pod Lesznem leżące: Gronówkę i Górkę za trzykroć stotysięcy złotych od księcia Antoniego Sułkowskiego, wyliczył mu summę razem w kancelaryi Kościańskiéj. Hajducy w kufrze odnieśli summę do stancyi Sułkowskiego, i tyle tylko czasu była w ręku jego, ile zabrała tranzakcya przedaży i rezygnacyi, po któréj uczynionéj i odebranéj, jenerał Rozdrażewski honoris gratia odprowadził księcia Sułkowskiego do stancyi, a potém wyw-

Digitized by Google

biwszy go w karty, wszystkę summę, co do szeląga przez jednę noc wygrał na nim tak, że Sułkowski zostawszy bez grosza, musiał na kartę od Rozdrażewskiego pożyczyć kilkaset czerwonych złotych, z tych samych pieniędzy, które przed kilką godzinami jego były, a Rozdrażewski wjechał do wsi niedawszy nic za nie.

Po faraonie wymyślono inną grę, nazwaną kwindecz; ta równie była hazardowna jak faraon, można było i w tę przegrywać znaczne summy, lecz iż potrzebowała większéj umiejętności, niż gra faraona, i niemogła być grana w większéj liczbie nad pięciu, dla tego w mniejszym była używaniu. Faraon zaś, mało na umiejętności, a więcéj na szczęściu zasadzony, zwabiał do siebie i umiejętnych i nieumiejętnych.

Maryasz szlifowany wymyślony został na ostatku, i służył tylko do zabawy, tak w pieniądze, jak bez pieniędzy, najwięcéj czterem osobom. Panowie najmniéj do kart przywiązani i szlachta, tą grą najwięcéj się bawili, jako niemogąca uczynić wielkiéj straty pieniędzy. Stawiano w tę grę najwięcéj po złotemu i na stawkę po drugiemu; wygrywający jeden z drugim brał od przegrywającego złoty, który musiał także na stawkę stawić drugi, a kto wygrał wciąż ze trzema, zabierał wszystko co na stawce było. Ta gra

Digitized by Google

kończyła się na 131; kto się dograł prędzéj téj liczby, ten wygrał. Sposób grania ten sam co pikiety, przydawszy do niego królów i wyżników, których gdy kto miał razem jednéj maści, rachował ok 20, a gdy miał kozerne, rachował ok 40, i to się zwało maryaszem; dla tego zaś szlifowanym, że wyrzucali z gry te karty, które się za oka nierachują, same szóstki zostawując dla skupowania karty świętnéj. Kart do ręki brało się 6, i gra rozciągała się do dwóch razów, jeżeli zaś za jednym razem dograł się kto 131 ok, wygrał dublę i brał od przegrywającego dubeltową płacę. Kwindecz zawisł na dobraniu się 15 ok; przybierając co raz więcéj kart do ręki po jednéj, i w nadzieję wygranéj stawiając coraz więcéj pieniędzy, aż do wielkich summ, osobliwie w zapale gry, a gdy nad 15 ok większą kartę dostał, przegrywał, czego obawiając się, przestawał na mniejszéj liczbie; a jeżeli grający z nim, sadził większą stawkę, a drugi niechciał dostawić, tedy ten co stawił, zabrał co było stawione pierwéj, choć miał kartę mniejszą, któréj nawet niebył obligowany pokazać graczowi, niedotrzymującemu podwyższonéj stawki.

Faraon był otwarty. Jeden wysypawszy kupę dukatów na stół albo i monety, lubo ta rzadko się dawała widzieć po wielkich kompaniach, przerzucał

Digitized by Google

karty francuzkie, jednę po drugiéj biorąc na dwie kupki, z których była jedna przegrana, druga wygrana i zwało się to ciągnąć bank. Osoby, które chciały grać z nim, otaczały stół, mając każda przed sobą kartę, na któréj leżał czerwony złoty lub więcéj; zapaleni gracze, garszciami czerwone złote na karty stawiali: w téj grze, gdy jednym czerwonym złotym można było po czwartym zaparolowaniu wygrać kilkadziesiąt czerwonych złotych, dla tego najwięcéj się osób do faraona cisnęło, i na tém szczęściu niektórym sprzyjającemu, więcéj się graczów oszukiwało. Bywały jednak i takie przypadki, iż bankier przegrał cały swój bank założony, osobliwie, gdy szulerowie albo gracze azardowni obstąpili. Druga rzecz nęcąca do faraona była ta: że wolno było każdego czasu, każdemu do gry przystąpić i odejść od niéj, toż samo bankierowi uczynić wolno było.

Gdy pontier stawiwszy kartę zawołał: wa bank, wolno było bankierowi akceptować taką propozycyą i nieakceptować. Jeżeli akceptował i przegrał, pontier bez rachunku zagarnął wszystkie pieniądze które były na stole przed bankierem, a jeżeli wygrał, tedy rachował wiele ich było, a pontier przegrawszy, musiał wyliczyć tyle, ile bankier narachował.

Chęć do grania w karty nagle i mocno opanowała

Digitized by Google

cały naród, iż ledwo kogo nalazł z pierwszych i ostatnich, którzyby się niemi bawić nielubili; z panów zaś wielkich i paniczów, kto nieznał kart, kto się niemógł pochwalić, że podczas publiki w Warszawie, albo podczas kontraktów we Lwowie, albo na trybunałach, nie przegrał lub niewygrał w karty sta jednego i drugiego tysięcy, a miał po temu fortunę, ten był poczytany za grubianina i sknerę.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XVI.

## O REDUTACH.

Reduty zjawiły się najpierwéj w Warszawie w średnich latach panowania Augusta III, odprawiały się tylko w jedném miejscu na całą Warszawę, i tylko w Zapusty, począwszy od Nowego roku aż do Wstępnéj środy, dwa razy w tydzień, we wtorek i we czwartek; wprowadził je i utrzymywał przez lat kilkanaście, sam jeden tylko Salvador, Włoch rodem, mieszkaniec Warszawski. Ku końcu panowania Augusta, reduty samym tylko panom znajome, poczęły zwabiać do siebie i pospólstwo; już jedno miejsce było dla nich małe, przeto pan Salvador dostał emulantów, którzy przykładem jego, reduty w kilku miejscach pozakładali. Nietylko zaś co do liczby, ale też co do czasu rozszerzyły się reduty; bywały pierwsze przez sześć tygodni przed adwentem, drugie przed wielkim postem w zapusty, jako się wyżéj opisało; także,

Digitized by Google

żeby się do sytości tą zabawą ludzie nacieszyli, przydano redutom więcéj dni; więc bywały w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, ledwo sobie swawolnicy dali czasu do wytchnienia przez piątek i sobotę. Nie mieli także dosyć zabawiać się redutami na jednym miejscu, ale się przejeżdżali z jednych na drugie, płacąc wszędzie nowe antre, czyli wchodne. Jeżeli zaś miał kto intencyą powrócić na pierwsze reduty, z których wyjechał, to się opowiedział antreprenerowi i wziął od niego bilet, przeto powracając, już nie płacił drugiego antre.

Niegodziło się wchodzić na reduty z bronią, także bez maski czyli larwy na twarzy. Tę jednak maskę, osoby pierwszéj rangi i szlachta, gdy chcieli, mogli zdjąć z twarzy, mogli jéj nawet wcale niekłaść na twarz, lecz dla zachowania postanowienia, mogli ją przywiązać do ręki blizko ramienia, albo zatknąć za kapelusz lub czapkę, ponieważ maska na to tylko była postanowiona, ażeby równość między kompanią, za równe pieniądze cieszącą się, bez zniewagi lub ujmy honoru czyjegokolwiek, mogła być zachowana. Człowiek podłéj kondycyi, jeżeli się demaskował, tém samém wyłączał siebie samego od społeczeństwa z znaczniejszymi; ale póki był pod maską, nikt nim niemógł pogardzać i krzywdę mu czynić, choć

Digitized by Google

dział, że to człowiek podły, bez ściągnienia na siebie rygoru sądów marszałkowskich, pod których protekcyą i za pozwoleniem dobrze opłaconém, odprawiały się obyczajami swemi, właśnie jak prawami kardynalnémi obwarowane, reduty. Szewc, krawiec i inny jakikolwiek rzemieślnik, okryty maską, hulał sobie zarówno z panami. Skoroby ją zaś zdjął i chciał się z kim godniejszym zpoufalić, natychmiast zostałby zafrontowany.

Oprócz zaś gminu obojéj płci, który się dla tego przez całe reduty niedemaskował, chodziły okryte maską i inne dystyngwowane osoby, gdy poznanemi być niechciały, szpiegując mąż żonę, albo amant amantkę, i na wspak, z kim i czém się bawi. Którzy zaś niemieli przyczyny tajenia się i szpiegowania, pospolicie po jedném i drugiém przejściu się po pokojach, zdejmowali maski z twarzy dla wolniejszego oddechu.

Zabawa redut była trojaka: Taniec, gra w karty, i przypatrywanie się jedni drugim, chodząc po pokojach tam i sam; różne maski jedne drugich napastowały w dobry sposób, zatrzymując i zgadując kto jest pod maską,—ten zaś tając osobę swoją, potrząsając głową i mrucząc odmiennym głosem, zapierał się téj osoby, którą go być mniemali, i to była zabawka największa

Digitized by Google

kobiet, gdy niebyły w tańcu. Dla pierwszéj pary mającéj tańcować, stało krzeszło na sali; kto się chciał docisnąć do pierwszéj pary w tańcu, starał się usadzić damę swoją na tém krześle, z którą miał tańcować, stanąwszy sam przy niéj, i gdy się tego domieścił, około czego trzeba się było nie leniwego zawinąć, już mu nikt niebrał pierwszeństwa.

Reduty bywały liczne na początku i na końcu, zjeżdżało się na jedne pryncypalniejsze po 500 par masek; do tańca szło razem po 50 par, oprócz tych, którzy w osobnéj pomniejszéj sali rozmaite tańce cudzoziemskie tańcowali. W środku, gdy się nimi nasycili, niebywało ciżby. Wtenczas najwięcéj tylko ci służyli redutom, którzy dla zysku kart pilnowali, z kobiet zaś same wielkie panie, które chyba z przyczyny niezdrowia reduty opuszczały.

Na redutach po zapłaconym bilecie, te dwie rzeczy służyły wszystkim w powszechności darmo: światło i kapela, resztę trzeba było sowicie opłacić; kto potrzebował do posiłku szklanki wody czystéj, nie dano tam darmo; trzeba było za nią, pijąc w kredensie, tam gdzie stała, dać 12 groszy, a jeżeli miała być przyniesiona do innego pokoju, to tak drogo, jak zaprawna. Szklanka limoniady półkwartowa tynfa, szklanka orszady mniejsza tynfa, filiżanka herbaty

Digitized by Google

gr., filiżanka kawy tynfa, filiżanka czokolady dwa tynfy, piwo krajowe na redutach niebyło w modzie. Oznaczało wieśniaka, kto go żądał; piwa angielskiego butelka kwartowa 4 tynfy; wina francuzkiego do wody butelka takoż dwa tynfy; wina węgierskiego dosyć ordynaryjnego butelka ośm tynfów, lepszego czerwony złoty; szampańskiego butelka czerwony złoty, ryńskiego czerwony złoty, burgúńskiego 9 tynfów. Kapłon pieczony talar bity, para kuropatw zaprawnych czerwony złoty. Pieczeń cielęca w ćwiartce całkowitéj, talar bity; w zrazach na półmisku, od osoby po tynfie, do czego dano po bułce chleba francuzkiego. Wołowych pieczeniów i innych potraw grubych niedawano. Kto chciał mieć kolacyę z gorących potraw, miał ją, zapłaciwszy od osoby po czerwonym złotym; kto zaś chciał tylko posiłku z samych zimnych rzeczy, dostał wszystkiego, czego chciał, szynek, ozorów, salsesonów i t. p. zapłaciwszy każdą rzecz. Sług niczyich na reduty nie wpuszczano, ponieważ am żadnéj usługi innéj niepotrzebowano, tylko do jadła i napoju: do czego byli służebnicy antreprenera, czyli gospodarza redut. Jeżeli zaś kto potrzebował swego sługi w jakiéj potrzebie, mógł wyniść z sali i tam go przywołać, ale niedaléj jak za próg przed wartą, ponieważ gdyby wyszedł daléj, tedy

Digitized by Google

nie był wpuszczony na powrót na reduty, chyba za nowym biletem opłaconym.

Każdym redutom assystowała warta od gwardyi koronnéj, przy drzwiach wchodnich,—czterech żołnierzy za drzwiami, a dwóch przy tychże drzwiach, z jednym officerem w środku sali, dla dozoru spokojności i przystojności. Kto hałas zrobił, natychmiast przez officera i żołnierzy był wyrugowany za drzwi; tam się musiał odmaszkować, jeżeli był w masce; officer sądził o osobie, i podług swego rozsądku z nią postępował. Jeżeli osoba wyprowadzona za drzwi uznana była za podłą, kazał wziąść dla wypoczynku po fatydze redutnéj do kozy, albo też w miejscu kijem wytrzepać plecy. Jeżeli hałaśnik był godny człowiek, officer niewchodząc w roztrząsanie uczynku, tém go tylko ukarał, że go więcéj na reduty niewpuścił, a kłócący się z sobą, nazajutrz krzywd swoich prawem lub pojedynkiem wetowali; tym drugim zaś sposobem najczęściéj wtenczas, gdy w kłótnią wchodził dyshonor, albo jaki afront damie wyrządzony. Przez ten sposób, na redutach nigdy bitwy być nie mogło krwawéj, bo wszyscy byli bez broni, i wszczęta, w prędce była żołnierzem uspokojona. Toż samo służyło do zachowania wszelkiéj przystojności, jeszcze z większym rygorem, bo nietylko żołnierze, ale wszyscy reduty

Digitized by Google

cy przykładali się do wyrzucenia z kompanii i okrycia guzami takiego, który płochość jaką wstydowi przeciwną, odważył się popełnić.

Na intrygi miłośne młodzi ludzie mieli inny sposób: prócz sal i pokojów publicznych dla całéj kompanii otwartych, antreprenerowie zachowywali pokoje osobne pod swojemi kluczami. Kawaler umaskowany prosił o klucz do osobnego pokoju, dał od niego pięć, sześć i więcéj czerwonych złotych, powiadając, że chce w osobności wypić butelkę z przyjacielem lub w karty pograć. Antreprener niewchodząc w roztrząsanie tego interessu, bo go dobrze rozumiał i był do niego ministrem, dawał klucz, kawaler osobę namówioną, pokręciwszy się z nią tam i sam po salach i pokojach otwartych, nieznacznie wprowadził do tego, od którego miał klucz. To tylko było w redutach, co się złém i niegodziwém nazwać mogło, lubo niewypadało z układu redut, ale szczególnym było wymysłem antreprenerów dla zysku swego i niemiało placu tylko w jednéj Warszawie, gdzie obszerne pałace dla redut najmowano. Inne wszystkie zabawy były uczciwe.

Tym, co tylko gry kart pilnowali, od każdego stolika do kart na długo czy na krótko potrzebowanego, trzeba było antreprenerowi zapłacić czerwonych

Digitized by Google

złotych dwa, wprzód nim zasieść do gry, a już za tę zapłatę gracz najmujący stolik, miał darmo świecę do grania i kart jednę talią, którą po grze skończonéj, należało zostawić na stoliku, z lichtarzami do świec i szczypcami. Taż sama zapłata należała się, choćby gracz albo bankier wcale z nikim niegrał, dosyć, byle sobie kazał dać stolik i karty; jak się nie jednemu trafiło, gdy wielu pozasiadało stoliki, a nie jeden nikogo da grania z sobą nie dostał, to posiedziawszy godzinę jednę i drugą próżno, poszedł szukać szczęścia na inne reduty, albo się zabawił tańcem z drugimi. Zasmakowawszy sobie w redutach Warszawskich, z całego kraju ugęszczający do téj stolicy obywatele i obywatelki, roznieśli je po całym kraju; przy końcu panowania Augusta III, znane były w Poznaniu, Lesznie, we Lwowie, w Wilnie. Kalkulowali sobie, nie wiem czy rzetelnie, czy pochlebnie obywatele: iż mniéj ich kosztowały zapusty, odbywając te w mieście przy redutach z żonami i córkami, niż na wsi przyjmując kompanie, ze zgrajami ludzi i koni i to wszystko żywiąc, a przytém dla dogodzenia ludzkości, pijatyką i niewczasem zdrowie fatygując. Lecz na takiéj kalkulacyi nieraz się omylili, kiedy nie kontentując się ordynaryjnémi zabawami redut, skonfederowali się niejako i sprzysięgli na zbytki. Jeden w

Digitized by Google

na siebie osobę kucharza i reprezentował ją z żoną i córkami, drugi piekarza, trzeci pasztetnika, czwarty cukiernika, piąty kawiarza, szósty winiarza, inny znowu kramarza w innych drobnych fraszkach, i tak owi zmówieni między sobą szaleńcy, te wszystkie wiktuały, trunki i rzeczy, jakoby na walnym zjeździe, albo jarmarku darmo rozdawali wszystkim, którzy do nich przychodzili, niby to na kredyt; mając w tém uciechę, że na próżne pasienie brzuchów, osób po części nie znajomych i niewartych takich przysmaków, po sto jedno i drugie czerwonych złotych przez jednę noc potracili. Mądrzejsi byli ci, którzy do takich traktyerników i kramów uczęszali, jedząc, pijąc i profitując z cudzego głupstwa.

W Poznaniu reduty niebywały zbyt liczne, ponieważ szlachta niechciała się bratać z mieszczanami, a tak, że szlachty niemogło być wiele z jednego powiatu, przeto też i reduty niebywały ludne. Przeciwnie na miejskich kompaniach, ludność bywała daleko większą, bo się na nie cisnęli szlachta młodzież, których mieszczanie dobrze przyjmowali przez respekt wyższego stanu, i że sobie mieli za honor, iż szlacheccy synowie z ich córkami bawić się raczyli, które domy szlacheckie niegodnemi swoich kompanii poczy-

Digitized by Google

tały. Lecz te zabawy miejskie niebyły redutami, tylko kompaniami składanemi.

Drugi sposób do zażycia uciechy wstydliwéj był takowy: Na dziedzińcu przed pałacem redutowym stały karety najemne przez całą noc, dla odwożenia i przywożenia redutników. Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę albo córkę na godzinę, sekretnie wyniósł się z nią z redut, czego w wielkiéj kompanii dostrzedz trudno było. Wsiedli do karety, i albo się zawieźli do jakiego domu, z którego był kawaler lub dama, albo też kazawszy się wozić w karecie stangretowi po odległych ulicach, w niéj się zjeżdzili; i jakby nigdy nic, powrócili na reduty, z osobna nieznacznie jedno za drugim wchodząc między kompanią, między którą daremnie przez ten czas szukał mąż żony, albo matka córki. A gdzieś ty była? (pyta znalazłszy) nigdzie, odpowiedziała śmiało, tańcowałam, i chodziłam po pokojach; na tém przestać musiała inkwizycya, nigdy w takim zawikłaniu nie docieczona. Takowa swawola była dopiéro szczepem zepsucia, który się pod panowaniem następcy, Stanisława Augusta, rozkrzewił.



Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XVIII.

**O rugach. — O Sejmach. — O sessyach prowincyalnych.**

## §. 1.

### O Rugach.

Rugami nazywano roztrząsanie instrumentów poselskich, zaświadczających ważne ich na tę funkcyą obranie; same zaś takowe instrumenta, zwały się Lauda. Dawane były posłom na sejmikach zaraz przy ich obraniu, z których wypisywano nietylko elekcyą, ale też żądania województwa, powiatu, ziemi, a nawet i partykularnych osób, które żądania posłowie na sejmie popierać i do skutku przywodzić obowiązywali się; ale trudno kiedy słowa dotrzymali, miasto zleconych sobie proponując inne, a na czas wcale przeciwne materye.

Najpierwszą tedy czynnością sejmową były pomienione rugi, dla tego tak nazwane: iż który poseł

Digitized by Google

pokazał się być źle obrany, albo kondemnatami okryty, był z liczby posłów wyrugowany. Na tych rugach nieraz dwa i trzy dni zeszło, kiedy posłowie dwoiści z jednego powiatu na sejm przybyli. Każda partya pokazując swoje Laudum za ważne, przeciwne zaś naganiając, albo też kiedy poseł mając na sobie kondemnatę, został obranym na sejmiku choć bez kontradykcyi, nie śmiał się tam z nią popisować, aby niebył zrąbany, albo choć się popisował, to na nią niezważano, lecz tu dopiéro, jako w miejscu od gwałtu wszelkiego bezpiecznem, zabiegł posłowi w oczy. Marszałek staréj laski z posłami, przeciw którym niedała się słyszeć żadna protestacya, był sędzią zarzutów. A że pospolicie, każdy czujący na sobie przeciwność, bądź słuszną, bądź niesłuszną, stara się o przyjaciół, którzyby go w złym razie ratowali,—przeto pomienione rugi odprawiały się z wielkim hałasem i zamieszaniem izby, gdy z jednéj strony do zepchnięcia posła z funkcyi, z drugiéj strony do utrzymania go, forsa się natężała. W takowym razie przyjaciele z obu stron pracowali około pogodzenia przeciwników, zażywając do tego różnych sposobów: próśb, gróźb, obietnic i gotowych pieniędzy. Gdy wszystko nieskutkowało dla zaciętéj strony, osobliwie gdzie magnata siła przeciw posłowi dowodziła, w takim razie, ol[illegible]

Digitized by Google

demnatą poseł, lub źle obrany, rad nierad musiał się wynosić z koła poselskiego.

Oczyściwszy się tym sposobem lub czystym pokazawszy każdy poseł, dopiéro przystępowali do obrania nowego Marszałka. Choć który miał na sobie process przewiedziony, albo kondemnatę, bez czego rzadko który bywał z wielkich panów, a i mierny szlachcic nie jeden, tedy byle objektant nieodezwał się przeciw niemu przed elekcyą marszałka, już potém nic mu zarzucanie nieszkodziło, bo odpowiadała za niego i za nim cała izba, że już poseł wszedł in activitatem przez wotowanie na marszałka, więc go wyzuwać niemożna. Zatém zarzucający umilknąć musiał, a poseł przy funkcyi się utrzymał.

---

## §. 2.

### O Sejmach.

Dobry pan zewszech miar August III, był tak nieszczęśliwy, że za jego panowania trzydziestoletniego, żaden Sejm niedoszedł.

Niechętne partye i obce dwory zrywały Sejmy przez subordynowanie osoby, zwalając winę na Króla.

Digitized by Google

utyskując na jego nieszczęśliwe panowanie: że nie masz w kraju żadnego rządu, że Król jak bałwan, bez znajomości interessów publicznych, o niczém niewié, na niczém się nieznа, że cały rząd królestwa oddał jednemu ministrowi swojemu, ziomkowi Sasowi. Że przeto wyuzdana wolność tak daleko się rozbrykała, że z lada pozoru odważa się targać wszystkie węzły i kluby prawa, i niechce dopuścić, aby przez Sejm stała się poprawa nieładu i niemocy krajowéj. Prawdać to jest, że Król sam przez się niewdawał się w interessa państwa szczególnie; ale ile tylko mógł starał się ogólnie, żeby Rzeczpospolita z nieładu dawnego przyszła do sprawy i do aukcyi wojska; niewdawał się sam w układy i projekta, bo nieznał praw Polskich. Ale ile tylko mógł łaskami swemi, szafunkiem urzędów i starostw, ujmował tych wszystkich, którzy się do interessów publicznych zdatnymi być widzieli, godząc między nimi zawiści, uśmierzając niechęci, uroszczone ku swojéj osobie, albo ku swemu ministrowi, bez którego jako Sas bez Sasa obejść się niemógł, a który też w żaden sposób interessami Polskiemi bez rady i decyzyi panów Polskich nietylko nie rządził, ale też bardzo gorliwie przy swoich zdaniach szczególnych nieobstawał,—ogólnie tylko około tego pracując, żeby się panowie Pol-

Digitized by Google

scy, aby na jeden Sejm zgodzili i dojść mu pozwolili. Lecz to była robota próżna, tak z strony królewskiéj, jak z strony ministra jego i tych wszystkich panów Polskich, którzy wraz z Królem około dojścia Sejmów pracowali, bo partye przeciwne radząc z nimi pospołu i układając materye Sejmowe, oraz utyskując wzajemnie na nieszczęśliwość Sejmów, sekretnie obmyśliły każdemu zrywacza, który będąc zapłaconym, Sejm zerwał i uciekł z Warszawy.

Do zerwania Sejmu niezażywano osób rozumem i miłością dobra publicznego obdarzonych, bo też tego i niepotrzeba było. Lada poseł ciemny jak noc, nieszukając pozornych przyczyn, odezwał się w poselskiéj izbie: niema zgody na Sejm, i to było dosyć do odebrania wszystkim mocy sejmowania: a gdy go Marszałek spytał: co za racya? odpowiedział krótko: jestem poseł, niepozwalam; i to powiedziawszy usiadł, jak niemy diabeł; na wszystkie prośby i nalegania innych posłów, o danie przyczyny zatamowanego Sejmu, nic więcéj nieodpowiadając, tylko to jedno: jestem poseł; a potém wymknąwszy się nieznacznie z poselskiéj izby, zaniósł do kancelaryi manifest o nieważność Sejmu, za byle jaką racyą. Przyczyny używane do zerwania Sejmu, bywały czasem pozorne, jaka była natenczas, kiedy Moskwa wojując z królem

Digitized by Google

Pruskim rozpościerała się po całéj Polsce. Zrywacze Sejmu używali pretextu tego, iż pod bronią obcego żołnierza, wolność jest przyciśniona, a zatém Sejm wolny być niemoże, więc żaden być niepowinien.

Czasem bywały wcale niezgrabne i obce, naprzykład, gdy w roku 1750 Rzewuski, wojewoda Podolski, obmyślony ode dworu za marszałka Sejmowego, na ten koniec złożył województwo, ażeby mógł być posłem, a zatém i marszałkiem. Partya dworowi przeciwna, tego wynalazku substancyacyi senatora szlachcica, acz niezwyczajnego, ale nic dobru publicznemu nieszkodliwego, użyła za przyczynę do zerwania Sejmu; który z téj jedynie przyczyny manifestem został oskarzony za nieważny. Z podobnéj że przyczyny w roku 1772 Sejm zerwany został, że ziemi Warszawskiéj stanął posłem na Sejm syn grafa Brylla, ministra Saskiego, który niebył uznany szlachcicem Polskim przez konstytucyą; prawda że niebył, ale za takiego uznanym był przez dekreta trybunalskie, i jako szlachcic polski z Bryllów z Ocieszyna pochodzący, wziął Starostwo Warszawskie, co większa, przysiągł na niego przed Poniatowskim Wojewodą, natenczas Mazowieckim, ojcem Stanisława Augusta, króla, bez żadnéj od kogoskolwiek kontradykcyi. Miany był za polskiego szlachcica przez lat kilkanaście. Takich i tym po-

Digitized by Google

dobnych przyczyn zażywali Polacy do zrywania Sejmów.

Gdy zaś jednego roku panowie Polscy z Królem uwzięli się koniecznie zrobić Sejm aby jeden; i już mu partye obiedwie dojście poślubiły, niesnaski wszelkie z pomiędzy siebie dla dobra publicznego wygnawszy: zgoła, gdy wszyscy szczerém i niezmyśloném sercem na oko Sejmu pożądać zdawali się, a to było w roku 1746, najprzód zgodnemi głosami do laski marszałkowskiéj zaproszonym został Lubomirski, starosta Kazimierski, wielki jąkała w potocznéj, a czysty krasomówca bez zająknienia w publicznéj mowie; potém rugi uspokojone, materya aukcyi wojska do 60 tysięcy uchwalona, płaca dla niego obmyślona, co wszystko w czasie Sejmowi opisanym sześcioniedzielnym szło pięknie i nieprzerwanie. W ostatni dzień, gdy już więcéj niepozostawało do czynienia, tylko przeczytać całe dzieło i podpisać, posłowie rozmaici poczęli jeden po drugim w prywatnych materyach zabierać głosy tak długo, aż się dobrze zmierzchło, gdy już ani czytać ani pisać niemożna było; darmo marszałek prosił i wiele innych prosiło tych Ichmościów oratorów, aby te prywatne żądania swoje do innego Sejmu odłożyli, a teraźniejszemu dziełu zbawiennemu, długo pożądanemu, wziąść ważność swoją

Digitized by Google

przez podpisy nieprzeszkadzali; lecz tych próśb niesłuchano, póty perorowali, póki się dobrze niezciemniło. Gdy już było należycie ciemno, perory się skończyły; marszałek tedy ucieszony nadzieją dokończenia szczęśliwego, zawołał by przyniesiono świece, lecz te i pochodnie po kilka razy przyniesione, z okrzykiem wielkim iż się przy świecach sejmować niegodzi, za każdym razem we drzwiach izby poselskiéj, przez nasadzonych na to, chustkami, czapkami i rękami były zagaszone. Siedział marszałek z posłami w ciemności do dziesiątéj godziny, tentując coraz po jedném zgaszeniu innego światła; na ostatek widząc, że ta rzecz nie pochodzi od swawoli motłochu służebnego (jak zrazu rozumiano), ale jest ułożonym z góry sposobem na zepsucie Sejmu, pożegnał i rozpuścił izbę, długą i wielce tkliwą mową, zakończywszy temi słowy: «a kto temu okazyą, stet diabolus a dextris ejus.» Ten jeden tylko był Sejm, który się ciągnął przez cały czas swój, i skończył się, zostawszy niczém bez manifestu. Inne Sejmy czasem bywały zrywane wkrótce po obraniu marszałka, czasem i przed obraniem jego. Niektóre też wlokły się po dwie i trzy niedziele; mianowicie następujący w Grodnie po świeczkowym Warszawskim, gdzie winę zerwania Sejmu na obcy dwór składano, który na ten koniec

Digitized by Google

kilku posłów przekupił. Z tych jeden, sędzia ziemski Wschowski, poseł Wielkopolski, wziąwszy w nocy kilkaset czerwonych złotych, nazajutrz publicznie w izbie zabrawszy głos, wyjawił jego przekupstwo: i na to dokument rzucił na środek izby z kieską wziętą pieniądzy, mianując i drugich, którzy pobrali, i prosząc ich, aby toż samo co on uczynił, uczynili. Lecz miasto tego heroizmu, powstała wielka wrzawa w izbie proszących o sąd na posła, jakoby za kalumnią. Żwawe z téj i owéj strony utarczki, do tumultu blizkie, rozerwał marszałek solwowaniem sessyi. A nazajutrz pokazał się manifest od trzech osób uczyniony o nieważność Sejmu. I tak, czy to była prawda, co poseł zadał, czy sztuka na zepsucie Sejmu, zostało uduszone, i Sejm z takiéj racyi zerwany. Posłowie na takową zbrodnię, jaką było zrywanie Sejmu, nigdyby się nieodważyli dla postronnéj fakcyi, gdyby wiedzieli, że wszyscy a wszyscy magnaci Sejmu pragną, gdyż w takowym razie zrywacz Sejmu niemający protektora, byłby niepuszczony z miejsca obrady, i Bóg wie jak prześladowany i batogami zbity i zabity na śmierć, tak jak się nie raz trafiało; niktby się nie ujął za jego zgubą, a choćby się jaki drugi chudeusz ujął, toby nic niewskórał. Gdy zaś względem Sejmów dochodzenia i niedochodzenia partye

Digitized by Google

dworska z Czartoryskiemi były rozdwojone, trudno było ścigać, albo prześladować w jaki sposób ostry Sejmu zrywacza, mającego pewną i mocną protekcyę, pod pozorem obrony wolności, bo to było hasłem powszechném, a na tém zasadzali wolność, że szlachcic na Sejmie z głosu swego nikomu sprawiać się niepowinien. Wolno tedy było zrywać Sejmiki i Sejmy bezkarnie. I daleko było bezpieczniéj zerwać Sejm niżeli Sejmik, bo Sejm jako z wyboru osób złożony, zachowywał cokolwiek skromności; wyjąwszy dwa ostatnie: jeden na dwa lata przed śmiercią królewską, drugi konwokacyjny po jego śmierci, na których się do szabel porwano. Sejmiki zaś pospolicie odprawiane tumultem, przemocą i po pijanu, nieraz zrywającego, a nawet i przeczącego większemu zdaniu na szablach rozniosły, chyba że z dobranemi pomocnikami dopadł do kancelaryi, podpisał manifest i nim się za nim z koła sejmikowego drużyna pijana wysypała, zdążył uciec z miejsca Sejmiku. Wtenczas dopiéro obaczywszy manifest, wszyscy jednostajnie osądzili, że niemożna daléj sejmikować bez zgwałcenia prawa wolnego niepozwalam, które pospolicie nazywano: pupilla libertatis, zrenica wolności. A jeżeli kontradycenta doszli, i zrąbali lub też na śmierć zabili nim zaniósł manifest, to pupilla libertatis miana była za zdrową i całą,

Digitized by Google

choć szablami pokrajana, albo z oka i ze łba wycięta.

Jako do zerwania Sejmu nieszukali mocnych przyczyn, tak tém mniéj dbali o nie do zatamowania na jaki czas obrad, albo jak natenczas makaronizmami łacińskiemi sadzić było w modzie, do zatamowania izbie activitatem. Na jednym sejmie, w roku 1758, poseł Starodubowski przez całe 8 dni trzymał izbę w takowym zatamowaniu, za to szczególnie, że go Pijarowie, przez niewiadomość, w kalendarzyku politycznym posłem niewydrukowali, właśnie jakby staranie o kalendarzyków drukowaniu i ich nieomylności do Rzeczypospolitéj należało. I niedał się żadnemi prośbami osób najgodniejszych ubłagać, aż we wszystkich kalendarzykach jeszcze w drukarni będących omyłkę poprawiono, i tak poprawiony kalendarzyk z najniższą deprekacyą Ks. Rektor Pijarski w sutéj oprawie jemu ofiarował; dopiéro się uspokoił i activitatem wrócił izbie. Konnexya drukarni pijarskiéj do Rzeczypospolitéj była takowa: Pijarowie swoją drukarnię podług, przywileju, mianowali drukarnią J. K. Mci i Rzeczypospolitéj, więc pan Starodubowski podług téj konnexyi rzeczy biorąc, słusznie karał Rzeczpospolitę, jako panią za winę jéj sługi drukarni, bo i to trzeba wiedzieć, że podług dawnego prawa ma odpowiadać pan za wy-

Digitized by Google

stępek sługi; tę też racyą dawał p. Starodubowski do zatamowania activitatis.

Drugi poseł, Wołyński, na sejmie w roku 1746 zatamował activitatem izbie poselskiéj przez dwa dni, że Wielkopolanie podali projekt do porównania podatków, chcąc aby województwa ruskie takież podatki płaciły jako i inne. Czego, że przedtym niepłaciły, dla tego Wołynianin na nie pozwolić niechciał, lecz temu starostwem Rudzińskiém prędko gębę zatkano. Takie tamowania activitatis całéj izby często się zdarzały, nawet gdy poseł mówiący nieostrożnie jakie słowo wyrzekł przeciw drugiemu uraźliwe; urażony natychmiast mścił się na całéj izbie. Więc schodzili się do niego tam, gdzie on siedział, marszałek, posłowie, a na czas i delegowani z senatu, prosząc o przywrócenie activitatis; dopiéro ten nadąsawszy się i nasapawszy do woli, nasycony prośbami, ukłonami, wracał activitatem. Toż dopiéro dzięki w mowach owemu Imci, który się zmiłował nad ojczyzną i przywrócił jéj obrady,—miasto tego, coby on był powinien na kolanach czołgając się od jednego do drugiego posła, przepraszać wszystkich za zmarnowanie złośliwe i głupie drogiego czasu. To tylko jedno wymawiać każdego takiego mogło, że ponieważ sejmy wszystkie na żerwanie były przeznaczone, zatém na jedno wy-

Digitized by Google

szedł czas, czy był dobrze, czy źle, czy na obradach, czy na próżnościach strawiony.

A gdy takim sposobem nie było żadnego pożytku z sejmów, przyszły też nareście do takiéj pogardy, że arbitrowie siedzący wysoko na ławkach, ciskali jabłkami i gruszkami twardemi na posłów perorujących, osobliwie, gdy który prawił co ladajako. Trafiony w łeb, a jeszcze według mody panującéj natenczas wygolony jak kolano, poseł, wołał na marszałka: protestor, Mości panie Marszałku, o zniewagę charakterowi memu poselskiemu od arbitra uczynioną; pokazując takowéj zniewagi jawny dowód i oczywisty, świeży guz na czole lub pod okiem siniec. Marszałek w saméj rzeczy i wszyscy posłowie uznawali w tém rzucaniu obrazę majestatu Rzpltéj, nie tylko głowy JMści pana posła, i dopraszali się na Marszałku, aby takową swawolę arbitra przykładnie ukarał, i od dalszych afrontów arbitrowskich, osoby poselskie ocalił. Lecz to sztuka była do dokazania niepodobna, żeby było można wyśledzić swawolnika, który w tłoku i w natężeniu wszystkich na prawiącego posła, przez trzeci rząd siedzących rzuciwszy pocisk, siedział jak trusia. A choć też i postrzegł kto, to dla rozrywki, którą ztąd wszyscy mieli, nie oskarzył, ani nie wskazał. Zatém Marszałek nabiegawszy się po kole posel-

Digitized by Google

skiém i nagroziwszy wszem w obec i każdemu z osobna tak płochemu, najsurowszemi karami, gdy od nikogo żadnéj nie wziął odpowiedzi, ani śladu o winowajcy, zbył tém szarpiącego się z guzem posła: znajdź Wacpan kto Wacpana uderzył, a obaczysz jego przykładne ukaranie; a ponieważ ta kondycya była tak trudna posłowi, jako i marszałkowi, zaczém musiał się uspokoić. Z tego był ten pożytek, iż poczęstowany tak poseł, więcéj się nie odezwał przez obawę nowego guza i wstydu, z nim złączonego. Tym zaś, którzy gładko i do rzeczy perorowali, taka się zniewaga nie trafiała.

Arbitrowie prócz ciskania na posłów, jeszcze innym sposobem przerywali posłom mowy, kiedy spychając jeden drugiego z ławy, a spadający chwytając się siedzących, razem kilku na ziemię spadło, z czego śmiech powszechny przerywał obrady. Taka była płochość w izbie poselskiéj.

Sessye sejmowe pospolicie zaczynały się o godzinie 10téj lub 11téj przed południem, i trwały wciąż do godziny 8méj, a na czas 9téj i 10téj wieczornéj: dla tego kto z arbitrów chciał się znajdować na całéj sessyi, a bywało takich wielu, którzy Dyaryusze pisali, musiał się wprzód wyczyścić dobrze z odchodów przyrodzonych, nim w izbie zasiadł; ledwo bo-

Digitized by Google

wiem kto podniósł się z miejsca, wnet inszy stojący przy nim i czekający na wakans, podsiadł go; albo ci, którzy siedzieli ciasno, jak w prassie, miejscem tém opuszczoném nadstawili sobie wygodniejszego siedzenia, i to były przygody ustawiczne. Dla tego, kto chciał wygodnie siedząc attentować całéj sessyi, nie mógł wychodzić.

Posłowie dla potrzeb przyrodzonych, mieli blizko poselskiéj izby miejsce, do tego wygodne. Jeżeli zaś kto z arbitrów miejsce poselskie zasiadł pod jego nieprzytomność, co się prędko trafiło,—ponieważ i arbitrowie dystyngwowani tłoczyli się między posłów i siedziało to, gdyby śledzie w beczce,—tedy za powrotem posła musiał mu miejsce oddać. Druga nieprzyzwoitość była między posłami piwo butelkowe, wtenczas będące w guście, musujące tak jak angielskie, albo też w saméj rzeczy angielskie. Posłowie po dobrych śniadaniach naturalnie cierpieli pragnienie; niechcąc wychodzić z koła dla tłoku zawsze panującego, kazali sobie przynieść owego piwa; to w ręku niesprawnego służalca, albo też filuta, otworzone z butelki musując, gdyby z sikawki po głowach i sukniach jakiego takiego, poruszyło blizkich do ucieczki, a ztąd do zamieszania i śmiechu całéj izby, z przerwaniem nieraz mowy oratora, mianowicie, kiedy filut hajduk

Digitized by Google

trzymając w jednéj ręce szklankę, w drugiéj butelkę, jakoby niemając sposobu do zatkania, z umysłu tam z nią uciekał, gdzie było ciaśniéj.

Arbitrowie, dla miejsca, przychodzili na sessyą o godzinie siódméj rannéj z naładowaną kiszką; przychodzili tam i zostawali aż do wieczora, inaczéj niebyło bezpiecznó dla stracenia miejsca wygodnego (jako się wyżéj rzekło); więc głód dokuczał potężnie arbitrom,— ale można go było uspokoić, wziąwszy z sobą jaki delikatny posiłek do kieszeni, albo też kupiwszy go sobie w izbie poselskiéj, w któréj nieprzestannie i w czasy gorące sejmów extraordynaryjnych, latem zazwyczaj składanych, przedający przekupniowie i przekupki, chłopcy i dziewczęta, obnosili do koła ławek rozmaite frukta, ciastka i cukierki; sami nawet posłowie zwoławszy przedającego lub przedającą do koła, te fraszki kupowali i jedli, mianowicie posłowie młodzi.

Póki trwała sessya w izbie poselskiéj, póty siedzieli i senatorowie w senacie z Królem, który zazwyczaj aż do obrania Marszałka dosiadywał do końca; po obraniu Marszałka przyjechawszy codzień na sessyą i posiedziawszy godzinę jednę i drugą, gdy niebyło żadnéj materyi w izbie poselskiéj skonkludowanéj, odjeżdżał do swego pałacu, będąc gotowym



Digitized by Google

powrócić zaraz do senatu, skoro by izba poselska do złączenia się z senatorską przychodziła. Co się trafiało, czyli należało z prawa: najprzód po obraniu marszałka, potém za każdą materyą w izbie poselskiéj skonkludowaną.

Ceremoniał łączenia się izby poselskiéj z senatorską był takowy: najprzód obrawszy marszałka posłowie, i toż samo ubiwszy jaką materyą, wyprawili z pomiędzy siebie po dwóch lub po czterech posłów z każdéj prowincyi z doniesieniem Królowi Jmści i senatowi o rzeczy, która się stała. Posłowie przyszedłszy do senatu, meldowali się Marszałkowi W. Kor., z czém przyszli; Marszałek W. oznajmił to całemu senatowi. Król z senatem kazał posłów prosić do środka, co Marszałek w kilku słowach uczynił. Delegowani stanąwszy w izbie senatorskiéj, przez jednego z pomiędzy siebie wybranego oznajmili senatowi przyczynę przyjścia swego; po skończonéj mowie delegata, Kanclerz W. Kor. od tronu, a Marszałek W. Kor. od całego senatu odpowiedzieli delegowanym ukontentowanie swoje, z tak pożądanéj nowiny. I zaraz Kanclerz W. Kor. imieniem królewskiém mianował senatorów, po dwóch z każdéj prowincyi, do izby poselskiéj, zapraszając ją, ażeby się z senatem złączyła. Za złączeniem izby poselskiéj z senatorską, Marszałek

Digitized by Google

sejmowy miał mowę do Króla i senatu, oznajmując o swojém wybraniu do laski, dokładając w tém oznajmieniu usilności i chęci swoich, iż będzie chciał ze wszystkich sił swoich pracować około dobra publicznego, wraz z godnymi kolegami swemi. Kanclerz W. kor. imieniem królewskiém wysadziwszy się na pochwały jak najokazalsze Marszałka sejmowego i wszystkich posłów, zaprosił wszystkich do pocałowania ręki królewskiéj; po skończoném ucałowaniu wracali posłowie do swojéj izby, i tak ceremoniał był zawsze, wiele razy izba poselska łączyła się z senatorską, czy to po obraniu Marszałka, czy po innéj jakiéj materyi skonkludowanéj, jako się wyżéj rzekło.

Ani Król, ani senat niemieli vocem activam, dla tego w izbie senatorskiéj żadnych ustaw niepisano: całe prawodawstwo zostając w stanie rycerskim jedynym, w izbie poselskiéj swój plac miało. Gdzie po prawéj ręce wejścia do izby poselskiéj stał, na boku koła poselskiego, stolik mały, kratą drewnianą w czworogran ścienny otoczony dla tłoku wstrzymania, przy tém stoliku zasiadał sekretarz sejmowy i delegowani do zapisywania konstytucyi, nad niemi zaś wyżéj trochę w pół osoby była ławka, miejsce ordynaryjne posłów ziemi Wieluńskiéj. Ta prerogat[illegible]

Digitized by Google

dostała się za to Wielunianom, że raz (podług tradycyi) dostrzegli fałszu w konstytucyę, mimo woli sejmujących, wpisanego, i o tém ostrzegli izbę, za co w nagrodę otrzymali na wieczne czasy to miejsce górujące nad piszącymi konstytucyą,—niebyło albowiem natenczas w modzie drukować projektów, ani nawet pisać, wszystko się głosem robiło, a co się zrobiło, to publiczne pióro sejmowe zapisywało, dla tego łatwo się przewrotność w ustawę sejmową zakraść mogła, gdy tego, co czytał sekretarz, niekażdy mógł dosłyszeć przy wrzawie i szemraniu; czytanie zaś przez każdego posła napisanéj konstytucyi, wiele by było zabierało czasu i uwłaczałoby wierności przysięgą zaręczonéj delegowanym.

W senacie, nad przyniesioną konstytucyą, jeżeli który senator albo minister czynił jaką reflexyą, to tylko w sposobie radzącym, i to zwało się mówić passive, a najwłaściwiéj zwaćby się powinno precative czyli prośbownie, bo senator inaczéj mowy swojéj niemógł konkludować, tylko prośbą izby poselskiéj, ażeby to, co mu się zdawało być krzywo postanowionym, poprawić raczyła. I gdy takie prośby były od tronu i wielu senatorów popierane, czasem skutek wzięły, czasem nie, ponieważ wszystkie ustawy od jednostajnéj zgody posłów zawisły; przeto gdy choć

Digitized by Google

jeden przeciwił się poprawie, musiało tak zostać co było uchwalone, jak było pierwszy raz za zgodą wszystkich napisane.

---

## §. 3.

### O SESSYACH PROWINCYALNYCH.

Jeżeli się sejm ciągnął, jakoż bywało, że się ciągnął i kilka niedziel, nim został zerwany, tedy po zagajeniu albo raczéj po wniesieniu materyi sejmowéj, gdy ta została przyjęta od całéj izby poselskiéj, rozchodzili się posłowie na sessye prowincyalne, a tymczasem sejm in pleno był zalimitowany do dni umówionych, pospolicie trzech lub czterech. W te dni Król z senatorską izbą miał spoczynek. Lecz senatorowie interessujący się do materyi wniesionéj, końcem utrzymania onéj lub zepsucia, niezaniedbali bywać na sessyach prowincyalnych, przebiegając z jednéj prowincyi do drugiéj. I lubo sami niemogli tam nic poczynać active, tak jako i na sejmie, przez przyjaciół atoli rady, szepty, obietnice i poduszczenia, zmacniali albo psuli interess publiczny. Te sessye prowincyalne odprawiały się po klasztorach, pospolicie u

Digitized by Google

Dominikanów, Dyspensatów, Bernardynów, Kapucynów, Reformatów, Karmelitów bosych; z przyczyny obszerniejszych u nich, niż u innych refektarzów, bibliotek i innych officyn. Po odbytych sessyach prowincyalnych na dzień limicie naznaczony, zjeżdżali się znowu posłowie na zamek do poselskiéj izby, gdzie materye na sessyach prowincyalnych ułożone in pleno roztrząsali i konkludowali. A jeżeli się układ jednéj prowincyi przyniesiony nie podobał drugim prowincyom i został odrzucony, to taką materyę w izbie poselskiéj na inną modę przerabiano; tak postępowano za każdą materyą.

Trzeci i najmocniejszy bywał zjazd u tych panów, którzy trząsali Rzecząpospolitą, i od których partyami dependowali posłowie; jak tu uradzono, tak było na sessyach prowincyalnéj i w poselskiéj izbie. Partya dworska i partya Czartoryskich były to dwie strony, na które dzieliła się cała Rzplta.

Jeżeli się znajdował który poseł nie interessowany do żadnéj, przez swoją poczciwość, albo też małoważność, to wolał odpocząć sobie wtenczas w stancyi lub jakiéj zażyć rozrywki, niż w zgiełku obrad po całych nocach trwających, pocić się nad rzeczą, która na niczém przez zerwanie sejmu skończyć się miała.

Może sobie w tém miejscu pomyślić czytelnik:

Digitized by Google

Jeżelić każdy sejm koniecznie zerwanym być musiał, na co się przydało tak pracować około niego? Odpowiadam: Partya dworska mając chęć i nadzieję utrzymania aby jednego sejmu, szczerze i z całych sił swoich około niego pracowała; lecz niechętni Królowi, choć przeznaczyli go do zerwania, żeby się z tym niewydali, przekupiwszy jakiego zrywacza, lub czasem kilku, z resztą przyjaciół swoich zdrady niewiadomych, robili to wszystko, co dworska partya; znosili się z nią, podawali jak najlepsze projekta, upartych posłów godzili i ujmowali, i po zerwaniu sejmu, zarówno z partyą dworską nad losem nieszczęśliwym ojczyzny ubolewali. Jakże się tedy złość jéj wydała? Oto tak: że wiele razy chciano ścigać posła zrywającego sejm, jako zdrajcę ojczyzny, i przymusić go, aby dał przyczynę postępku swego, zawsze się znalazł ktoś bardzo mocny takiemu żądaniu sprzeciwny, pod pozorem, iżby takowe posła ściganie było gwałtem wolności.

Po każdym zerwanym sejmie następowało senatus consilium, na którym obmyślano materye do przyszłego sejmu, przyjmowano posłów zagranicznych, najczęściéj tureckiego i tatarskiego i dawano inwestyturę Książętom Kurlandzkim; także przez senatus consilium nominowano senatorów, którzy mieli zostać

Digitized by Google

królewskim, sędziów pogranicznych, i jednego z biskupów na prezydenta do kommissyi Radomskiéj. Trwało senatus consilium dni 5, Król zawsze na nim zasiadał. Dobry ten monarcha czynił wszystko z siebie, co tylko był powinien, nawet gdy czasem wypadła jaka pilna potrzeba rady senatu, zjeżdżał na nią aż z Saxonii, czasem do Warszawy, czasem tylko do Wschowy; zkąd odbywszy radę senatorską, wracał się do Saxonii, w któréj pospolicie mieszkał, wyjąwszy te czasy, kiedy przypadały sejmy, na które wcześnie zjechawszy do Warszawy, mieszkał w niéj najkrócéj ćwierć roku.

Digitized by Google

# ROZDZIAŁ XIX.

**O obyczajach Chłopskich.**

Ile zapamiętam chłopski strój, co do kroju był ten sam, który jest dzisiaj. Każda jednak prowincya, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy. Ruski chłop nosił, jak i dziś nosi, żupan czyli siermięgę z prostéj wełny białéj, w stanie przestronny, z rękawami przestronnemi, do pół goleni długi· pod siermięgą czyli żupanem koszula czarna gruba, w drodze dalekiéj, łojem kozłowym dla wstrętu gadowi wysmarowana, w spodnie wpuszczona. Spodnie płócienne, częstokroć dziegciem kapiącym z woza i słoniną na tymże będącą stłuszczone, wielkie szerokie jak tureckie szarawary, między nogami, jak torby wiszące; w zimową porę habiane czyli sukienne grube, takiegoż kroju; na nogach kurpie skórzane, albo łyczane chodaki, sznurkami do stopy w szmatę obwinionéj poprzywięzywane; takiemiż sznurkami noga po spodniach do wpół łytki obwiniona. Pas na sukni, albo na koszuli pod suknią wełniany, domowéj roboty,

Digitized by Google

najczęściéj z czerwonéj wełny. Czapka na głowie wysoka z czarnym baranem wązkim, z czerwonym wierzchem sukna francuzkiego. Broda u niektórych golona, u niektórych osobliwie pasieczników, zapuszczona. Idący w daleką drogę, mieli na zapas po kilka par chodaków łyczanych i te pospolicie niósł każdy swoje na plecach powieszone. Kurpiów na zapas niebrali, na których zdartych miejsce obuwali chodaki łyczane, a jeżeli gdzie dopadł Rusin jakiéj zdechliny, to wyrznąwszy z niéj kawał skóry, łatwo sobie zrobił kurpie, niepotrzebując do niéj żadnego majstra, ani musztry szewskiéj. Jak w podróży tak w domu strój jednakowy, z tą różnicą, iż do kościoła na większe święta używali bótów i odziewali się w suknie lepsze i czyściejsze; latem kapelusz słomiany na głowie, w ręku kijek cienki miasto laski.

Krakowski chłop nosił suknię szarą wełnianą, sznurkiem włóczkowym około szyi i po bokach z kutasikami różnego koloru bramowaną i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, pas rzemienny goździkami żółtemi nabijany, im więcéj rządków guzików mający, tém droższy, na sprzączkę stalową, albo mosiężną zapinany; przy prawym boku do pasa przyprawione na rzemieniu kółka płaskie mosiężne 2, 3 i więcéj do 5ciu i 6ciu dla ozdoby i wy-

Digitized by Google

gody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywięzywać nóż, szydło, końce do biczów, lub jakie rzemyki smagłe. Koszula gruba od roboty, cieńsza do kościoła, na spodnie sukienne albo parciane wypuszczona, nad kolano krótka, czapka czerwona wysoka z czarnym baranem wązkim, latem słomiany kapelusz; laska drewniana krzemieniem nasadzona, który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego, gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczali i laski robili. Takiegoż kroju sukni majętniejsi używali, z sukna kramnego granatowego koloru, szamerowanéj sznurkiem odmiennym z kutasami włóczkowemi różnego koloru bo bokach i około szyi; ale u téj sukni niedawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermięg przydawszy do sukni guziki cynowe wiszące rzędem od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siermięgę szarą lub białą z łapkami czerwonemi lub zielonemi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka; w koszulę grubą do roboty na spodnie wypuszczoną, do kościoła w spodnie schowaną; spodnie do roboty zimą i latem parciane, do kościoła granatowe sukienne. Używali także majętniejsi do kościoła żupanów z sukna kramnego, najwięcéj granatowych, najmniéj zielonych

Digitized by Google

do których przydawali wyłogi czarne axamitne otwarte, jak u kontuszów i po dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w paski żółte z czerwonemi tkany, taśmową robotą w kilkoro obstający,—na nogach do kościoła bót, latem przy robocie bosa noga. Czapka na głowie różnego koloru niska, grubo pakułami słana, za szyszak od pałki służąca, z baranem szerokim pospolicie czarnym, w ręku kij gruby dębczak albo świdłak, kołtónów pełna głowa, które kołtóny lubo się znajdują w całéj Polsce i Litwie dosyć obfito, biorąc jednak proporcyą do innych województw, można powiedzieć, że w księstwie Mazowieckiém, osobliwie między chłopstwem, samo centrum i korzeń powszechny sobie założyły, tak dalece, że między trzema głowami chłopskiemi dwie musiały być kołtónowate. Ledwo dziecku głowa porosła włosami, zaraz się zwijała w kołtóny rozmaite, drobne, grube, pojedyńcze nakształt czapki, podzielone w sznury gładkie, albo też na końcach węzłowate. Czy to pochodziło z natury, czy z niechlujstwa, zostawuję rozwiązanie tego zdania lekarzom. Mazurowie latem używali kapeluszów prostych wełnianych białych albo szarych rozpuszczanych, albo słomianych. . . . . .

Reszty rękopismu niedostaje.

Koniec.

Digitized by Google

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA
94305

Digitized by Google

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

APR 13 2000

MAY 11 2000

Digitized by Google

Stanford University Libraries
3 6105 001 326 755
D
432.5
K5
1855
v.1/4

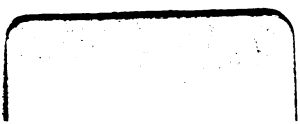

Digitized by Google